

Przedmowa

Przedstawienie historii Niemiec, sięgającej okresu jeszcze sprzed ich powstania, może się wydać czytelnikom dziwne; niektórzy odbiorcy mogą odnieść wrażenie, że autor uległ dość powszechnej wśród badaczy skłonności, by towarzyszyć każdemu zdarzeniu historycznemu aż od czasów Adama i Ewy. Taki typ prezentacji dziejów jest mi zupełnie obcy. W mojej książce chodzi raczej o swego rodzaju „kalejdoskopowy” aspekt historii Niemiec, a mianowicie o próbę ukazania niezwykle zróżnicowanych, niekiedy sprzecznych ze sobą elementów, z których w wyniku długotrwałego procesu ukształtowała się historia Niemiec. Ściśle rzecz ujmując, należałoby odpowiedzieć na pytanie, jak doszło do tego, że porozrzucane pozornie bez ładu i składu kolorowe i ciemne pojedyncze szkiełka kalejdoskopu przez ostrożne obracanie zabawki układają się w klarowny, wyraźny wzór, który mógł stać się punktem wyjścia historii Niemiec?

Na początki dziejów Niemiec złożyły się bowiem niezwykle ważne przesłanki. Do głównych z nich należy przejawiająca się w wielu postaciach kultura celtycka wraz z jej oddziaływaniem zarówno na historię świata romańskiego, jak i na kształtowanie się świata germańskiego. Jeszcze większe znaczenie miało długotrwałe oddziaływanie kultury śródziemnomorskiej w postaci imperium rzymskiego, i to zarówno na plemiona germańskie okresu wędrówki ludów, jak i na ziemię Germanii, leżące na wschód od Renu i na pół-

noc od Dunaju. Początkowo były to przede wszystkim dzieje militarnych podbojów, które doprowadziły do częściowego włączenia ludów germańskich w ściśle określone struktury państwa rzymskiego. Ingerencja imperium rzymskiego w życie nowych ludów w epoce chrześcijaństwa późnoantycznego przekształciła się w zupełnie inną formę oddziaływania, polegającą na jego przenikaniu do barbarzyńskiego dotychczas świata Germanów i Słowian. Chrześcijaństwo, późny testament epoki starożytnej, tak długo, jak było to możliwe, niosło ze sobą dziedzictwo duchowe starożytności, przekazując je nowej, powstającej dopiero Europie narodów, która zyskała trwały kształt polityczny wraz z powstaniem państwa Franków, w którym Rzymianie i Germanie odnaleźli i wypróbowywali ściśle ustalone formy współżycia pod znakiem Krzyża.

W ramach tego trwającego całe stulecia procesu decydującą rolę odegrywała działalność misyjna. Bez ruchu misyjnego nie byłoby Europy, podobnie jak nie byłoby zróżnicowanego świata europejskich kultur narodowych, które mogły rozwijać się pod obszernym dachem wspólnego języka, którym była kościelna łacina. Pod tym względem średniowieczne Niemcy stały się w szczególny sposób krajem misyjnym, który w późniejszym okresie przekazał chrześcijaństwo swym północnym i wschodnim sąsiadom. Jednocześnie Niemcy były głęboko zakorzenione w świecie późnoromańskim, na południe od Dunaju, przede wszystkim zaś na zachód od Renu. Musiało upłynąć bardzo wiele czasu, by do powszechnej świadomości Niemców dotarło, że

na ziemiach niemieckich leży największe i najsilniejsze miasto rzymskie na północ od linii Alp, a mianowicie cesarskie miasto Trewir, w którym niegdyś podczas swych studiów Ojciec Kościoła Hieronim korzystał z cesarskiej biblioteki dworskiej, skąd najznamienitszy cesarz późnego antyku, Konstantyn Wielki, rozpoczął swój zwycięski pochód, stopniowo przekształcający świat antyczny w cesarstwo chrześcijańskie.

Wkład, jaki nowe, niegdyś barbarzyńskie ludy Germanów i Słowian wniosły w budowę nowego świata, tzn. w dzieło „europeizacji Europy” — proces, w którym regiony należące do późniejszych Niemiec miały istotny udział i dzięki któremu mogły przyswoić sobie bogate dziedzictwo antyczne w jego chrześcijańskiej postaci — będzie stanowić przedmiot dalszej analizy.

Szczegółowy opis wydaje się o tyle potrzebny, iż chroni przed niebezpieczeństwem swego rodzaju „upiększania” zbyt ogólnie, łudzaco klarownie i sugestywnie wytyczonych linii, charakteryzujących proces pełen kryzysów, naznaczony licznymi katastrofami, który w niewystarczający sposób można określić mianem „wędrowki ludów”. Rzeczywistą korzyść może przynieść przywołanie często niewygodnego szczegółu, licznych niepowodzeń i bezsensownych przełomów, które przecież także należą do procesu historycznego. Kiedy przypominamy, że Ojciec Kościoła Hieronim, przerażony inwazją Gotów, którzy „niczym deszcz popiołu z Etny” spadli na cesarstwo, wylał czterysta dzieśnięć gorzkich łez nad podbojem Rzymu przez króla gockiego Alaryka, to dowiadujemy się nieco o ciem-

nych stronach pełnej napięć epoki, w której przełomy kulturowe i nieprzerwana tradycja chrześcijańska są tak bardzo sobie bliskie; to właśnie tradycja chrześcijańska wywarła na Niemcy jeszcze przed ich powstaniem głęboki i trwały wpływ. Autor pragnie wyrazić nadzieję, że uda mu się nieco przybliżyć ważną epokę w dziejach, którą w dostępnych prezentacjach omijano na ogół jako przysłowiową „czarną dziurę”.

Tekst oddawany do rąk czytelników opiera się na przygotowanym przeze mnie pierwszym tomie *Handbuch der deutschen Geschichte* (red. B. Gebhardt, wyd. 10), który, po wprowadzeniu nieznacznych zmian, w zasadzie jest identyczny z prezentowaną książką. Zrezygnowano jednak z rozbudowanego aparatu naukowego, przypisów i dyskusji wokół licznych kontrowersyjnych zagadnień, niezbędnych w przypadku tekstów o charakterze czysto naukowym. Czytelnik nie zostanie jednak pozostawiony sam sobie w swoim w pełni uzasadnionym dążeniu do głębszego wniknięcia w przedstawiony materiał. Szczegółowa bibliografia będzie dla niego zachętą do dalszych studiów, a jednocześnie pomostem łączącym ze szczegółowym i obszernym 24-tomowym podręcznikiem, który oferuje z niczym nieporównywalną panoramę historii Niemiec od późnego antyku po czasy współczesne. Jeśli chodzi o niniejszą pracę — swego rodzaju gałązkę jemioli na drzewie-gospodarzu, którym w tym konkretnym przypadku jest pełne wydanie podręcznika — to trzeba zaznaczyć, że ze względu na klarowność opisu świadomie zrezygnowano w niej z powtórzeń pewnych faktów

i wniosków, o ile inne aspekty prezentacji wymagały ponownego ich przywołania. Zdaniem autora takie rozwiązanie jest bardziej celowe i przydatne niż skomplikowany system odesłań do wcześniejszych i późniejszych fragmentów tekstu, który zmusza cierpliwego czytelnika do nieustannego trzymania wszystkich dziesięciu palców na tekście. Poza tym autor ma również nadzieję, że historia Niemiec dotycząca okresu sprzed ich powstania pozwoli odkryć silne i głęboko sięgające korzenie, które do dziś łączą nas z pozornie odległymi czasami i zdarzeniami. Przedstawione w tej książce dzieje stanowią podwalinę, pozornie tylko wygasłą „winnicę” naszej przeszłości.

Friedrich Prinz

ROZDZIAŁ I

Podwaliny

Przedmiot rozważań

Historia Niemiec przed ich powstaniem

„Do przestronnych hal monarchii Merowingów i Karolingów ciągnęły pod rękę z historią stare, dobrze znane ludy (*gentes*); pod rozsypującym się w gruzy sklepieniem dumnego królestwa mogły pojawić się również zupełnie nowe ludy, w których trzeba widzieć przyszłe narody” (A. Dove). W tym niezwykle plastycznym obrazie zostały zakreślone szerokie ramy, w których mieści się też niniejsza praca. Jego tematyka wykracza jednak daleko poza trzon prezentowanej epoki, którym jest królestwo Merowingów, podejmując — przynajmniej w zarysie — problem podwalin, sięgających czasów prehistorycznych i wczesnego okresu historii w dziejach rozwoju kultury środkowoeuropejskiej. Jeśli pominiemy starożytnie źródła pisane, które odnoszą się do przestrzeni czasowej i życiowej człowieka, żyjącego w Europie Środkowej w okresie prehistorycznym, i dziejów wczesnych, to pozostaje nam czerpać wiedzę przede wszystkim ze znalezisk archeologicznych. Przede wszystkim chodzić będzie o groby, w których pozostawiono określone przedmioty, czy też o sposób pochówku, o wymagającą ogromnego wysiłku, często niezwykle trudną rekonstrukcję form osadnictwa, a także i zakopywanie wartościowych wyrobów z metali zwykłych i szlachetnych w czasach

powszechnych niepokojów, obejmujących swym zasięgiem całą Europę. Wbrew optymizmowi, z jakim początkowo omawiano i wyjaśniano tę spuściznę z punktu widzenia struktur społecznych i historii kultury, obecnie jesteśmy znacznie bardziej ostrożni, gdy chodzi o interpretację znalezisk, i to nawet w odniesieniu do znacznie późniejszych epok, w których nie brakowało źródeł pisanych. Mimo wszystko możemy mówić o istotnym postępie i lepszym ich zrozumieniu, jak na przykład w przypadku archeologicznej rekonstrukcji szlaków wędrówek i miejsc pobytu Longobardów i Gotów czy interpretacji z etnicznego i socjologicznego punktu widzenia pozostałości osad i miejsc grzebalnych.

Historia Niemiec była i nadal jest związana z Europą Środkową. Jako pojęcie geograficzne, a nieco później również jako pojęcie etniczne Europa istniała już w czasach greckiego antyku. Hekatajos z Miletu około 500 roku p.n.e. dokonał podziału znanej mu i skoncentrowanej na obszarze wokół Morza Śródziemnego kuli ziemskiej na dwie połowy: Europę i Azję, przy czym konkretna znajomość zachodu i północy Europy została poszerzona przez greckich kupców aż po Hiszpanię, a około 300 roku p.n.e. dzięki odkrywczej podróży Pyteasa z Massalii (Marsylii) po Anglię, Irlandię i Skandynawię (Thule). Polityczno-kulturalna „świadomość Europy” była jednak całkowicie obca epoce antyku. Linie graniczne przebiegały między Grekami i barbarzyńcami, Rzymianami i obcymi, przy czym obcy byli wciągani tak dalece, jak tylko było to możliwe w strefę

wpływów cesarstwa. W końcu ekspansja militarna na wielką skalę przyniosła administracyjną, polityczną i gospodarczą jedność i wspólnotę komunikacyjną, które miały poważne skutki kulturalne i ze wszech miar konstytutywny charakter również dla historii Niemiec. Cesarstwo miało swój udział we wszystkich trzech częściach świata: w Europie, Azji i Afryce. W apostrofie skierowanej do Augusta nazywano go „panem Europy i Azji”. Jako „kontynent chrześcijański”, który jest tożsamy z zachodnim światem łacińskim, Europa pojawia się około 400 roku na kartach *Vita Martini* Sulpicjusza Sewera; około 600 roku papież Grzegorz Wielki wskazuje na Rzym jako na centrum chrześcijańsko-łacińskiej Europy. W epoce karolińskiej pojęcie Europy pozostaje natomiast w ścisłym związku z postacią Karola Wielkiego jako jej władcy. W ten sposób zostaje potwierdzona wewnętrzna wspólnota polityczna i religijna subkontynentu, która — mimo stale zmieniających się granic — coraz bardziej wypełnia się realną treścią. Problem roli, którą mogła w tym aspekcie odgrywać długotrwała wspólnota losów wobec inwazji świata islamskiego, nie został rozstrzygnięty. Niezależnie od tego ideologiczno-militarnej konfrontacji obu kręgów kulturowych towarzyszyła stała, utrzymująca się przez stulecia i charakteryzująca się różnym stopniem napięcia wymiana gospodarcza i intelektualna. Chociaż cesarstwo nigdy nie obejmowało całej Europy — również w czasach Karolingów wiele krain leżących na południu, północnym zachodzie czy północy Europy, a także słowiańska Europa Wschodnia pozostawały

poza granicami imperium — to stworzonej przez Karola Wielkiego organizacji państwowej, która z całą pewnością nie należała do kończącej się epoki, musimy przyznać ważną rolę w powstaniu Europy. Już samo podjęcie przez Karola Wielkiego współpracy z papieństwem i cesarstwem stanowiło podstawowe *novum*, w dziejach Europy.

Jest całkowicie zrozumiałe, że w odniesieniu do wczesnych dziejów Niemiec nie można wykluczyć historycznego pojęcia „Europy”, ponieważ w badaniach podejmowanych w ostatnich dziesięcioleciach centralne zagadnienie naszych wywodów — „stworzenie podwalin jedności europejskiej przez Franków” — odgrywało wcale niebagatelną rolę. W rzeczywistości powstanie królestwa Franków jako pierwszego imperium od czasów antycznych odegrało ogromną rolę w procesie powstawania Europy jako organizmu politycznego i kulturowego, który był czymś więcej niż tylko częścią kontynentu azjatyckiego, a także czymś więcej niż „marginalną kulturą” świata cywilizacji grecko-rzymskiej.

Świadome osadzenie historii Niemiec w ogólnoeuropejskich procesach rozwojowych pozwala zmniejszyć podstawową trudność, jaką jest spisanie „historii Niemiec przed ich powstaniem”, problem, którego nie da się skwitować stwierdzeniem, iż każda historia ma przecież swoją „prehistorię”. Chodzi tutaj o coś więcej, a mianowicie o możliwie jak najdokładniejsze przedstawienie kalejdoskopu wspólnot etnicznych, instytucji i sił, które wskutek coraz silniejszych powiązań we-

wewnętrznych, przeobrażeń i fuzji stały się następnie punktem wyjścia historii Niemiec. Powstają tu istotne problemy, które rozwiązać można jedynie w szerokim kontekście europejskim. Dotyczy to przykładowo powstawania i trwania narodów, jako że najnowsze badania wykazały, że wspólnoty etniczne w żadnym razie nie miały charakteru stałego.

Przede wszystkim istnieje niebezpieczeństwo dokonania podziału średniowiecza z jego słabo zaznaczonymi i stale zmieniającymi się strefami granicznymi zgodnie z anachroniczną zasadą podziału według narodów, co grozi rozbiciem jego głęboko zróżnicowanej kulturowej sieci komunikacji — w ogromnej mierze dzieła Kościoła — na pozbawione jakiegokolwiek związku fragmenty. Nie dostrzega się wtedy niezwykle istotnej charakterystycznej cechy średniowiecza, a mianowicie zasadniczej jedności w różnorodności etnicznej. Jeśli za punkt wyjścia spojrzenia wstecz przyjmie my dzieje cesarstwa karolińskiego i ottońsko-salickiego, to powstaje inne, i to znacznie poważniejsze niebezpieczeństwo, wynikające ze wspomnianego już wcześniej przypisywania procesom rozwojowym i zdarzeniom, rozwijających się dosłownie „na marginesie” wysoko rozwiniętych cywilizacji śródziemnomorskich, znaczenia, którego w owych czasach wcale nie miały. Takie założenie byłoby fałszywe już chociażby z tego powodu, że prowadziłoby do zaburzenia bądź zafałszowania rzeczywistych proporcji ogólnego procesu rozwoju kulturowego, jako że jednoczesny rozwój wysokiej cywilizacji islamsko-arabskiej oraz państwowo-

twórcza i kulturotwórcza siła renesansu kultury greckiej w cesarstwie bizantyjskim mają zupełnie inny ciężar gatunkowy niż frankijskie spory wokół podziałów sukcesyjnych czy niemal bezustanne wojny graniczne na północy i wschodzie państwa Franków. Z pewnością zarysowany tu pokrótce problem ma charakter ogólny, mimo to pozostaje ciągle także problemem „tego, co nowe”. Galia, z której wyłoniło się imperium Franków, będące załącznikiem Europy, z punktu widzenia nadal istniejącego cesarstwa grecko-bizantyjskiego, również znajdowała się przez długi czas na obrzeżach ciągle jeszcze zajmującego centralną pozycję świata śródziemnomorskiego. Podobnie było ze Słowianami, którzy w źródłach pisanych zaczęli się pojawiać od końca VI wieku. Słowianie przez długie lata byli marginalnym elementem między silnymi politycznie jednostkami państwa wschodniofrankijskiego (niemieckiego) i ponownie zyskującym znaczenie cesarstwem bizantyjskim. Późniejsze dzieje Niemiec muszą być rozpatrywane w ścisłym związku z mającym swój początek w kulturze śródziemnomorskiej procesem akulturacji, który rozwijał się na rozległej przestrzeni na północ od Alp i Pirenejów i w którego wyniku powstała później średniowieczna Europa. Zatem również obszar geograficzny późniejszych Niemiec uczestniczył, po części biernie jako podmiot polityczny i związany z władzą, po części jednak także aktywnie — i to w coraz większej mierze — w powszechnych dziejach świata, skupionego wokół Morza Śródziemnego, w tym również w częściowym odrywaniu się i radykalnej zmianie

orientacji religijnej, która dokonywała się w związku ze zwycięskim pochodem islamu. Decydujące znaczenie miał tu fakt, iż nie doszło do wtopienia się Arabów w krąg kultury antyczno-śródziemnomorskiej, co nastąpiło na północy od Alp w przypadku ludów germańskich. Doszło nawet do utraty całego południowego wybrzeża Morza Śródziemnego wraz ze świętymi miejscami świata chrześcijańskiego na rzecz nowej, wojowniczej religii, której nie udało się już „zintegrować”, chociaż wkrótce, po zakończeniu okresu gwałtownych podbojów, przejęła wiele z wiedzy i umiejętności naukowo-technicznych, a także ważne standardy cywilizacyjne codziennego życia od późnoantycznego chrześcijaństwa. Konsekwentne pozostawanie przy religii islamu oraz języku arabskim pozwoliło w każdym razie niejako „zaimpregnować” ten rozprzestrzeniający się — w 711 roku aż po Hiszpanię i niemal w tym samym czasie aż po południową Italię — krąg kulturowy przed rozbiciem przez podbitą wyższą cywilizację chrześcijańską późnego antyku.

W takich okolicznościach niezwykle trudno jest sporządzić swego rodzaju całościowy bilans o uniwersalnym charakterze historycznym, ponieważ zarówno zyski, jak i straty zależą od punktu widzenia. Z jednej strony do VIII wieku religia i kultura chrześcijańska utraciły niemal połowę swej strefy wpływów na rzecz islamu, z drugiej zaś strony ta gorzka porażka doprowadziła pośrednio do wykształcenia się własnej, zachodniochrześcijańskiej kultury z charakterystycznymi dla niej nowymi punktami ciężkości. W każdym razie

twierdzenie to można uznać za centralny punkt znanej, odnoszącej się do historii kultury tezy Henri Pirenne'a, z której wynika, że czasowe zakłócenie gospodarczo-kulturalnej wspólnoty komunikacyjnej obszaru basenu Morza Śródziemnego wskutek inwazji arabskiej w istotny sposób wpłynęło na rozkwit państwa Karolingów. Ogólnie rzecz biorąc, ekspansja islamsko-arabska nie przyniosła jednak owego radykalnego przełomu, który wcześniej przyjmowano za punkt wyjścia.

Za cezury czasowe stopniowego kształtowania się europejskiego kręgu kulturowego przyjęto uważać okres panowania Konstantyna Wielkiego (zm. 337) i Karola Wielkiego (zm. 814), a więc epokę obejmującą niemal pół tysiąclecia. Sam Leopold von Ranke dostrzegął w dokonującym się wówczas „zmieszaniu elementów germańskich i romańskich” decydujący proces, do którego należało sprowadzić „całościowy rozwój naszych dziejów aż po czasy najnowsze” i dzięki któremu powstała Europa jako „świat sam w sobie”. Nawet jeśli Ranke pominął przy tym trzeci filar europejskiej wspólnoty narodów, a mianowicie świat słowiański, który poczynając od końca VI wieku stał się istotnym elementem tej wspólnoty, można jednak w ślad za nim zauważyć znaczące dla historii powszechnej rozstaje dróg, które powstały zarówno w wyniku przystąpienia świata germańskiego do kręgu kulturowego imperium rzymskiego, jak też w wyniku islamskiej okupacji ogromnej części terytorium tegoż imperium. O izolowaniu się ludów germańsko-romańskich, później zaś zachodniosłowiańskich od ota-

czającego je świata, nie może być wszakże mowy. Poczynając od VI wieku chrześcijańska kultura celtycka w Irlandii i Brytanii poprzez rozprzestrzeniający się w kilku etapach ruch monastyczny trwale oddziaływała na państwo Franków. Także związki z Bizancjum, chrześcijańskim cesarstwem wschodnim, rozwijały się nadal mimo przerwania lądowych szlaków komunikacyjnych wskutek wędrówki Słowian w kierunku zachodnim i południowym, przede wszystkim na znajdujących się we władztwie bizantyjskim terenach Italii, ale także na południowowschodnich rubieżach państwa frankijskiego. Pochód kultury islamskiej przez Półwysep Pirenejski do Galii udało się skutecznie zatrzymać Karolowi Młotowi (732 i 738), a więc już od VIII wieku można mówić o swoistej normalizacji stosunków z władcami z rodu Umajjadów w Kalifacie Kordoby, do czego przyczyniła się również nieprzejednana wrogość cechująca wzajemne stosunki Umajjadów i Abbasydów. Wspomniane okoliczności oraz skuteczna restauracja cesarstwa bizantyjskiego za panowania dynastii syryjskiej i macedońskiej doprowadziła następnie również na wschodzie do powstania mniej więcej na przełomie VIII i IX stulecia swego rodzaju równowagi politycznej między światem islamsko-arabskim a karo-lińsko-papieskim Zachodem i Bizancjum, nawet jeśli nadal istniały strefy kryzysowe. W tak wyznaczonych ramach, poczynając od V wieku, wraz z wędrówkami ludów germańskich rozpoczął się proces rozwoju państwa frankijskiego, które później, dzięki energicznym rządóm dwóch dynastii oraz sprzyjającej sytuacji dzie-

jowej, stało się załącznikiem europejskiej wspólnoty narodów. Nie wolno jednak zapominać, że w procesie tym pewną rolę odegrały także przypadek i siła oddziaływania wielkich osobowości. Przykładem może być rozłam w zwycięskim świecie islamskim czy centralizujące działania polityczne Karola Wielkiego, który na nowo zorganizował polityczno-kulturowe ramy obszarów późniejszej zachodniej i wschodniej Europy.

Królestwo Franków

Początki historii państwa frankijskiego na terenach galijsko-romańskich z całą pewnością nie dadzą się określić mianem spektakularnych, ponieważ — inaczej niż w przypadku Wandalów, Gotów czy Longobardów — historia ta nie była związana z charakteryzującą się dużym zasięgiem migracją w obrębie Europy. Już sto lat przed właściwą wędrówką ludów po lewej stronie Renu można mówić o dłuższej symbiozie ludów zamieszkujących prowincję rzymską i plemion frankijskich, co z pewnością ułatwiło polityczną karierę Chlodwiga I (zm. 511). Stworzone przez niego państwo, powstałe w warunkach gwałtownych sporów ze zwolennikami stworzonego przez Teodoryka Wielkiego systemu sojuszniczego plemion germańskich oraz w wyniku brutalnego wykluczenia pomniejszych królów, okazało się niezwykle trwałe. Przyczyniła się do tego zarówno długa, zakorzeniona w tradycji prowincji rzymskiej historia frankońskiej władzy w Galii, jak i ścisłe związki z centralnymi terytoriami germańskimi na wschód od Renu, a także wczesne i zakończone suk-

cesem włączenie Kościoła katolickiego w proces budowy państwa frankijskiego, które to wydarzenie równie dobrze możnaby określić mianem integracji Franków w strukturach Kościoła.

Na czasy umacniania władzy królestwa Merowingów, przede wszystkim na terenach położonych na prawym brzegu Renu, przypada wędrówka plemion słowiańskich w kierunku zachodnim oraz ich stopniowe wkraczanie zarówno w krąg cywilizacji grecko-bizantyjskiej, jak również na obszary wschodniego przedpola królestwa Franków. Już pod koniec VI wieku lud Bajuwarów toczył wojny na południowym wschodzie ze słowiańskimi związkami plemiennymi, na początku VII stulecia do rangi poważnego przeciwnika Franków urosło państwo Samona, którego centrum znajdowało się prawdopodobnie w Czechach, a najpóźniej w VIII wieku na przedpolach władztwa frankijskiego, od Morza Bałtyckiego po Dunaj, Sawę i Drawę powstały liczne regionalne władztwa i związki plemienne Słowian, które nie tylko stały się obiektem podbojów, ale także chrześcijańskiej działalności misyjnej. Wraz z osadnictwem słowiańskim na terenach środkowej i wschodniej Europy, które miało trwałe skutki również dla Bizancjum, powstała ostatecznie owa wielka etniczna „trójca” złożona z plemion romańskich, germańskich i słowiańskich, w ramach której rozgrywały się początkowo dzieje państwa frankijskiego, później zaś także państwa niemieckiego. Historia Niemiec była właśnie w szczególny sposób związana z tymi trzema wspólnotami etnicznymi. Podczas gdy

długoletnia przynależność do cesarstwa rzymskiego terenów państwa niemieckiego, leżących na lewym brzegu Renu oraz ziem położonych na południe od Dunaju, w znacznej mierze funkcjonowała w powszechnej świadomości poprzez zachowane monumentalne budowle i bogaty wachlarz tradycji kulturowych, to fakt, iż osadnictwo słowiańskie sięgało niegdyś aż po bramy Hamburga czy Norymbergii, w niemieckiej świadomości kulturowej do dziś odgrywa rolę podrzędną bądź nie odgrywa żadnej roli.

Kościół

Niezwykle ważnym medium decydującego dla powstania Europy procesu akulturacji był ukształtowany w epoce późnego antyku Kościół chrześcijański, który — sięgając daleko poza przełom wędrówki ludów — stworzył skuteczny system komunikacji międzykulturowej, bez którego Europa pozostałaby chyba jedynie schematycznym pojęciem geograficznym. Pewne znaczenie miało również to, że ogólny poziom cywilizacyjny w epoce późnego antyku z różnych przyczyn zmienił się i uległ pogorszeniu, co z całą pewnością ułatwiło fuzję z kulturą plemion germańskich i słowiańskich. Mimo pewnych lokalnych ustępstw Kościół stał się powszechnym nośnikiem tradycji grecko-rzymskiego antyku, przefiltrowanej przez dogmatykę chrześcijańską. Instytucje kościelne przekazywały określone, choć jednocześnie selektywne dziedzictwo nowym ludom, które osiedliły się w zrujnowanych murach Imperium Romanum. Słusznie podkreślano, że

w ramach strefy wpływów Kościoła stworzono możliwości rozwoju i przekazywania światu średniowiecznemu zupełnie nowych treści. Z łona Kościoła, choć niekiedy z zachowaniem krytycznego dystansu wobec niego, wywodził się ruch monastyczny, będący silnym elementem kulturotwórczym po obu stronach spornej granicy oddzielającej epokę antyku od średniowiecza. Niewątpliwie pierwszym punktem kulminacyjnym literatury chrześcijańskiej i historiografii były kluczowe dzieła Prudencjusza (zm. po 405), Orozjusza (zm. po 418), Boecjusza (zm. 524) i Kasjodora (zm. ok. 583), a zwłaszcza zupełnie nowy gatunek literatury: podjęta przez Augustyna w spisanych przez niego *Wyznaniach* subtelna psychologiczna próba poznania samego siebie. Bramy do łacińskiego średniowiecza europejskiego poniekąd otwierają łacińskie tłumaczenie *Biblii* dokonane przez św. Hieronima i jego interpretacja *Pisma Świętego* oraz teologia Św. Augustyna. Trzeba również zwrócić uwagę na stworzenie bazyliki i budowli centralnej jako form architektury kultowej, na chrześcijańską sztukę mozaikową Rzymu, Konstantynopola i Rawenny, a także na kodyfikację prawa rzymskiego za czasów cesarza Teodozjusza II (408-450) i Justyniana (527-565). W końcu nie wolno też zapominać, że nowa łacina kościelna i greka, dopracowane w sporach dogmatycznych podczas późnoantycznych soborów, stały się nie tylko językowym medium chrystianizacji ludów germańskich i słowiańskich, ale doprowadziły także do utrwalenia na piśmie nowych języków ludowych oraz użyczyły im wymiaru duchowego.

Rodzaj i intensywność sił społecznych, polityczno-instytucjonalnych i kulturalnych w epoce przejściowej między późnym antykiem i wczesnym średniowieczem były analizowane, poczynając od Adolfa Dopscha, Henri Pirenne'a czy Marca Blocha, przede wszystkim w związku z żywą dyskusją międzynarodową, dotyczącą przełomu kulturowego bądź też kontynuacji kulturowej w obu tych epokach. Innym, równie interesującym problemem było ustalenie granicy między starożytnością i średniowieczem. Trzeba przy tym zaznaczyć, że epoka późnego antyku w coraz większej mierze okazywała się w pełni samodzielną epoką historyczną; ponadto stwierdzono, że o „końcu antyku” — jeśli w ogóle! — można mówić tylko wtedy, gdy uwzględni się duże różnice w poszczególnych wielkich regionach, które należy rozważać nie tylko w aspekcie chronologicznym, ale także strukturalno-historycznym i kulturowym. Pozostająca w rękach Wizygotów Hiszpania aż do początku VIII wieku przeżywała ponowny rozkwit cywilizacji chrześcijańsko-antycznej, natomiast Irlandia, która nigdy nie była częścią cesarstwa rzymskiego, wskutek wczesnej działalności misyjnej, zapoczątkowanej w V wieku, przede wszystkim przez św. Patryka, została przyłączona do kręgu chrześcijaństwa późnoantycznego. Na okres od VI do VIII wieku przypadł pierwszy kulminacyjny moment jej rozkwitu cywilizacyjnego. Na bazie społeczeństwa całkowicie jeszcze zdominowanego przez struktury rodowe Kościół, a w szczególności ruch monastyczny, opierając się na tradycjach chrześcijańskiej i późnoantycznej stwo-

rzyły nową kulturę, która pod wieloma względami stała się prekursorską w społeczeństwie, opartym na rolnictwie i własności ziemskiej, typowym dla wczesnego średniowiecza na kontynencie europejskim. Granicy między kolejnymi epokami w tym tak ważnym dla dalszych dziejów kontynentu kraju nie da się właściwie ustalić, można tu raczej mówić o kontynuacji kultury peryferyjnej Starego Świata, która przed przejściem i po przejściu z antyku do średniowiecza, pozostawała pod przemożnym wpływem wysokorozwiniętej cywilizacji śródziemnomorskiej, podobnie jak wcześniej cała kultura celtycka. Od końca VI wieku kościelna kultura iryjska niezwykle silnie oddziaływała na całą Europę Zachodnią. W Galii Prowansja dopiero w VIII wieku utraciła ostatecznie swój typowo późnoantyczny ustrój miejski, i to zarówno wskutek islamskich podbojów na południu państwa frankijskiego, jak również z powodu ukierunkowanych na ponowny podbój wojen prowadzonych przez Karola Młota (714-741). Dopiero w tym momencie, z punktu widzenia typologii, ten galijsko-rzymski późnoantyczny region stał się częścią składową państwa Franków. Innymi słowy, problem ustalenia granicy między epoką późnego antyku i wczesnego średniowiecza w każdym regionie kształtował się odmiennie, a propozycje ustalenia „jednolitej daty” wydają się bezsensowne. Na południowym wschodzie królestwa Merowingów, gdzie do tej pory istniały bezpośrednie powiązania z Bizancjum, dopiero sięgająca aż po wschodnie wybrzeża Adriatyku wędrówka ludów słowiańskich pod koniec VI, a głównie w VII wieku

przerwała regionalną komunikację między Rzymianami i Grekami. Z punktu widzenia polityki i władzy nowa organizacja południowej Europy, która podobnie jak w państwie Franków, w wielu dziedzinach życia była ściśle związana z ponowną agraryzacją, była realizowana jednak jeszcze przez kolejne stulecia, podobnie jak procesy wtapiania się dawnej romanizowanej ludności w średniowieczny świat słowiański.

Jeśli przyjrzymy się bliżej rozpatrywanemu okresowi, obejmującemu lata od III aż po początki VIII stulecia, a więc epoce, która w znacznej mierze pokrywa się z pojęciem późnego antyku, którym znów posługuje się filologia klasyczna, to terminem, który w sposób jednoznaczny nasuwa się przy charakterystyce tej epoki, jest transformacja, nadal z powodzeniem dzielona przez historyków na okres późnego antyku i wczesnego średniowiecza. Można powiedzieć, że żaden z fenomenów pierwszego ze wspomnianych okresów nie został przejęty przez kolejną epokę bez specyficznego przetworzenia. Kontynuacja jest z całą pewnością istotną wyróżniającą cechą okresu przechodzenia jednej fazy w drugą, jednak równie ważne jest to, iż przejmowane elementy kultury antycznej i jej państwowości zostały poddane procesom przekształcania, wielokrotnie całkowicie odmiennej interpretacji, transformacji i przystosowaniu do nowej sytuacji polityczno-społecznej. Dotyczy to zwłaszcza Kościoła, co spróbujemy wykazać, jako najbardziej stabilnej formy współżycia i struktury organizacyjnej, która wykształciła się w ramach cesarstwa rzymskiego i stanowiła podstawowy wzorzec

dla średniowiecznej Europy. Konkludując, dziedzictwo antyczne w świecie średniowiecznym można określić jako „łup wojenny”, ponieważ elementy antyczne zostały wbudowane w zupełnie inną strukturę zależności egzystencjalnych i znaczeniowych. I to zarówno w wymiarze materialnym, jak duchowym.

To, co w okresie od III do VIII wieku podlegało przemianom i co pozostało, to często zupełnie różne elementy składowe, które dopiero w okresie średniowiecza udało się połączyć w jednolite struktury. Można posłużyć się również innym przykładem: podobnie jak w kalejdoskopie poszczególne kolory łączą się, tworząc zaskakujące obrazy, tak elementy długiej tradycji cywilizacyjnej wtapiają się w nowe warunki społeczne i etniczne. Powstała niedająca się z niczym pomylić kultura chrześcijańskiego średniowiecza, która wywarła też niezwykle głęboki wpływ na późniejsze państwo niemieckie. Dzieje Niemiec sprzed ich powstania, ich „prehistoria”, były nierozdzielnie związane z dziedzictwem późnoantycznym i gallo-frankijskim. Bez tego ostatniego nie byłoby wcale historii Niemiec. Używając innego sformułowania: wszystko, co w dziedzinie zdobyczy materialnych i duchowych osiągnięto w okresie późnego antyku, tworzyło niewzruszalną przesłankę i podstawę również dla tego regionu, który z czasem miał się stać państwem niemieckim. W tym znaczeniu długi okres prehistorii Niemiec należy nierozzerwalnie do ich dziejów późniejszych.

Prezentowany jako wstęp krótki rzut oka na historię byłby niekompletny, gdybyśmy nie wspomnieli o zna-

czeniu Rzymu — wówczas już nieco zachwianym — również dla regionów położonych na północ od Alp. Dotyczy to epok, które będą przedmiotem naszego zainteresowania, nawet jeśli rola tej historycznej stolicy kultury europejskiej jako siedziby cesarza i papieża dla wczesnej historii Niemiec ma znaczenie raczej marginalne. Już w momencie pojawienia się późniejszych plemion niemieckich Rzym jako przeciwnik militarny, jako okupant terenów położonych na zachód od Renu i na południe od Dunaju odgrywał znaczącą rolę w kształtowaniu kultury. Germańscy książęta brali udział w osadzaniu na tronie rzymskich cesarzy bądź antycesarzy, a także — poczynając od czasów panowania króla Gotów Alaryka — uczestniczyli w plądrowaniu Rzymu (411). Gwiazda Rzymu jako *caput mundi* zaczęła przygasać dość wcześnie, po tym jak Konstantyn Wielki najpierw przy pomocy oddziałów germańskich zdobył władzę w Kolonii i Trewirze jako cesarz, później zaś jako imperator opuścił Rzym, aby zbudować nad Bosforem swój Nowy Rzym Konstantynopol — Nova Roma. Bez wątpienia Rzym ucierpiał na tym dotkliwie tak pod względem władzy, jak i prestiżu i mógł stać się w nadchodzących stuleciach znacznie łatwiejszym łupem germańskich najeźdźców. Nadal jednak w dawnej metropolii u steru polityki pozostawały bogate i wpływowe arystokratyczne rody senatorskie, którym nawet król Ostrogotów Teodoryk Wielki (473-526) jako „wice-król” z ramienia cesarza wschodniorzymskiego okazywał szacunek. Również dla wykształconych chrześcijan, jak na przykład Ojca Kościoła Hie-

ronima, Rzym pozostawał *caput mundi*, przy czym w tym przypadku pierwszorzędne znaczenie miała zarówno cesarska przeszłość miasta, jak i rola sanktuarium, w którym znajdują się prochy dwóch apostołów.

Wydaje się również, że dzięki możliwym senatorom Rzym łatwiej zniósł katastrofalne skutki złupienia miasta niż dotąd sądzono. Najnowsze badania z zakresu historii sztuki i archeologii potwierdzają niezwykłą wprost zdolność regeneracji zarówno pogańskiego, jak i chrześcijańskiego Rzymu w V i VI wieku. Z punktu widzenia polityki władzy od czasu odejścia Konstantyna Wielkiego Rzym bez wątpienia znalazł się w swego rodzaju próżni, czego dowodem jest również datowany na IV wiek rozkwit cesarskich rezydencji w Mediolanie, Rawennie i Trewirze, ale właśnie w narażonej na zagrożenia epoce przejściowej między IV i VI stuleciem stał się niezwykle ważnym centrum krystalizowania się hierarchii i kultury chrześcijańskiej łacińskiego zachodu upadającego imperium rzymskiego. Procesy rozwojowe w tym okresie wyznaczało sprawowanie posługi papieskiej przez tak wielkie osobowości świata chrześcijańskiego, jak papież Damazy I (366-384), Leon Wielki (440-461) czy Grzegorz Wielki (590-604). Nie przypadkowo wszyscy oni wywodzili się z politycznych kręgów metropolii rzymskiej. Jednocześnie umacniał się duchowy i jurysdykcyjny prymat stolicy apostolskiej. Dokonywało się to w ścisłym związku ze stopniową polityczną reorientacją papiestwa i ukierunkowaniem na nowe konstelacje władzy na zachodzie, które zostały stworzone wraz z powstawaniem państwa

Franków i królestwa Longobardów w Italii. Wprawdzie utrzymano oficjalne stosunki z cesarstwem bizantyjskim, a od czasu do czasu pojawiały się także przesłanki porozumienia pomiędzy Kościołami Konstantynopola i Rzymu, ale rozejście się dróg obu części cesarstwa i ich Kościołów miało w rzeczywistości okazać się nieodwracalne.

Coraz większe zainteresowanie papieskiego Rzymu państwem Franków jako nowym mocarstwem zachodnim, które za panowania Chlodwiga I przyjęło chrzest i religię katolicką, tworzyło również platformę odnowy Kościoła galijskiego z pomocą Rzymu. Na krótko przed śmiercią Chlodwig I kazał posłać papieżowi koronę wotywną. Był to ważny symbol kultowego związku z patriarchatem zachodnim. Coraz silniejszy kult rzymskich świętych w państwie frankijskim również potwierdzał rosnący duchowy wpływ Rzymu, podobnie jak pielgrzymki do grobów apostołów, zapoczątkowane w VII wieku. Poczucie łączności zyskało bardzo konkretny wymiar podczas pontyfikatu Grzegorza Wielkiego, który, korzystając z poparcia Kościoła frankijskiego, podjął dokładnie zaplanowaną misję anglosaską. W dającym się wytłumaczyć działaniem opatrznoci procesie samospełniającej się przepowiedni (*self-fulfilling prophecy*) coraz bardziej umacniał się związek Kościoła frankijskiego z Rzymem, przy udziale „związanego z Rzymem” krajowego Kościoła anglosaskiego. Stąd wywodzili się najwięksi misjonarze anglosascy Willibrord (657 lub 658-739) i Winfryd-Bonifacy (672/675-754), przy czym ten ostatni zapisał się

w świadomości historycznej jako „apostoł Niemców”. Reasumując, należy stwierdzić, iż Rzym, niegdyś jedna z największych potęg militarnych w dorzeczu Renu i Dunaju, powrócił przebrany w szaty duchowne w dziele misyjnym jako potęga kulturalna.

Przestrzeń i warunki naturalne Europy Środkowej jako scena historii Niemiec

Przestrzeń Europy Środkowej, w której powstawała i rozwijała się historia średniowiecznych Niemiec i w której granicach trzy kolejno pojawiające się i żyjące obok siebie grupy etniczne: Rzymian, Germanów i Słowian tworzyły podwaliny swych dziejów na trudnym do zdefiniowania fundamencie celtyckim, charakteryzowała się również określonymi naturalnymi warunkami przestrzennymi, wywierającymi duży znaczący wpływ na procesy dziejowe. Nie skłaniając się bynajmniej do uznawania zasady determinizmu geograficznego, należy przyznać, że sześć naturalnych geograficznych regionów Europy Środkowej tworzyło jednak swego rodzaju ramy, które w sposób bezpośredni bądź pośredni okazały się istotne dla biegu dziejów.

Wspomniane tu krainy geograficzne to wybrzeże, Nizina Północna, Średniogórze, z graniczącymi z nim z jednej strony dorzeczem dolnego Renu i Niziną Westfalską, a od strony północnej Niziną Lipską i Śląską. Następnie pogórze południowo-niemieckie o charakterystycznej rzeźbie krawędziowej (Jura Szwabsko-Frankońska), przedgórze alpejskie i w końcu same Alpy. Nawet jeśli w tych pokrótce zarysowanych większych regionach geograficznych mieszczą się również

mniejsze jednostki, wyznaczone warunkami naturalnymi, które, jak na przykład większe rzeki, takie jak Ren, Łaba czy Dunaj, przecinały klarowną linię podziału na północ i południe i wykształciły własne specyficzne środowisko geograficzne i klimatyczne, to trzeba stwierdzić, że właśnie wybrzeże, Nizina Północna i Średniogórze dzięki swojemu klimatowi, glebie i procesom wegetacyjnym stwarzały warunki szczególnie sprzyjające osadnictwu, gospodarce i komunikacji, a to, czy zostały one wykorzystane i w jaki sposób, zależało już od zupełnie innych czynników, a mianowicie od człowieka.

Już w epoce kamiennej obok otwartych wybrzeży jezior, jak na przykład Jezioro Bodeńskie, szczególnie przydatne dla człowieka okazały się porośnięte trawą, z pojawiającymi się gdzieś drzewami i krzewami, suche gleby wapienne, lessowe i piaszczyste, nadające się do polowań i wypasu. Należy zapewne liczyć się z tym, że duże obszary leśne dość wcześnie przekształciły się w stepy z powodu wypasu bydła. Dotyczyło to przede wszystkim części pogórza południowo-niemieckiego oraz Hesji, Turyngii, pasa morenowego u stóp Średniogórze, ziem Śląska, wapiennych wzgórz regionu Eifel i Sauerland oraz licznych wysoko położonych, nieurodzajnych i piaszczystych wybrzeży w północnych Niemczech.

Bez wątplenia w czasach prehistorycznych procesy geologiczne decydujące o obecnym kształcie powierzchni Ziemi były zasadniczo zakończone, a jedynie linia brzegowa, przede wszystkim Morza Północnego,

ulegała istotnym zmianom. Mimo to w owych historycznych czasach ludność, zajmująca się głównie uprawą roli i gospodarką pastwiskową była jednak stale narażona na wahania klimatyczne, ale sama też wpływała na zmiany krajobrazu naturalnego poprzez znaczne ograniczanie zasobów leśnych, wypasanie bydła, regulowanie rzek czy budowę tam.

Dominującą cechą klimatu Niemiec jest ich położenie między strefą wiatrów zachodnich z charakterystycznymi silnymi opadami z jednej strony a obszarami wyżowymi z charakterystycznymi wiatrami wschodnimi z drugiej strony, decydującymi o suchym klimacie, upałach w lecie i gwałtownych atakach chłodu w zimie. Opisane tu warunki klimatyczne są charakterystyczne przede wszystkim dla wschodnich Niemiec. Podczas gdy w wyższych partiach Średniogórza poprzedzającego Alpy już od wysokości 800 m n.p.m. na ogół leży śnieg, to ciepły rów górnego Renu ze swym specyficznym klimatem przecina wyraźny, północno-południowy układ stref klimatycznych Niemiec. Podobna sytuacja jest na obszarach uprawy winorośli położonych w dorzeczu środkowego Renu, nad Menem, Mozelą i Dunajem. Ustający nagle na obrzeżach Alp charakterystyczny ciepły wiatr halny wpływa również na zmianę aktualnej ogólnej sytuacji meteorologicznej.

Czynniki klimatyczne, to znaczy czynniki niezależne od człowieka, tylko częściowo wpływają na zmiany procesów wegetacji i ogólnych warunków życia, udowodniono jednak związek między topnieniem pokrywy lodowej bieguna w pierwszych stuleciach naszej ery

i wzrostem poziomu wód Morza Śródziemnego o około dwa metry. Występujące we wczesnym średniowieczu powodzie, wywołane podwyższaniem się poziomu mórz, szczególnie w basenie Morza Północnego, również mogły być wynikiem ogólnego ocieplenia. Okresy charakteryzujące się bardzo ciepłym suchym latem i mroźną zimą, a więc pojawienie się klimatu raczej kontynentalnego, potwierdzono dla przedziału czasowego między 300 i 500 rokiem oraz między 700 i 800 rokiem.

Do zmian krajobrazu spowodowanych przez człowieka, a więc zmian antropogennych, należą zarówno podejmowane na szeroką skalę regulacje rzek, które w delcie Renu zapoczątkowano już w czasach rzymskich (Fossa Drusiana), jak również początki wznoszenia tam (tamy pierścieniowe), co okazało się konieczne z powodu silnego wdzierania się na ląd wód morskich w latach od 150/200-700. W tym samym okresie na obszarach przybrzeżnych zaczęto wznosić sztuczne pagórki pod zabudowania mieszkalne, na których zakładano wsie.

Na pytanie, czy między Germania Romana a Germania Libera istniały zasadnicze różnice pod względem techniki uprawy roli i formy podziału gruntu, jak należałoby zakładać, znając wysoko rozwiniętą technikę agrarną Rzymian, nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Dotyczy to również problemu występowania takich różnic we wczesnym średniowieczu, wnioskując na podstawie kontynuowania rzymskich form podziału gruntu i miar stosowanych przy gruntach

ornych. Przy rozwiązywaniu tego typu problemów bezwzględnie konieczne jest ściśle powiązanie archeologii z mediewistyką, czego przykładem mogą być stanowiące obecnie swego rodzaju wskazówkę studia regionalne (Feddersen Wierde niedaleko Bremerhaven, Archsum na Sylcie, Flögel-Eekhöltjen niedaleko Cuxhaven), które zajmują się analizą wszelkiego rodzaju zależności takich zjawisk, jak kontynuacja osadnictwa, dalsze funkcjonowanie bądź przerwanie sieci dróg komunikacyjnych czy zapoczątkowanie i lokalizacja wczesnośredniowiecznych umocnień, służących zabezpieczeniu władzy politycznej na danym obszarze. W każdym razie wcześniejsze przypuszczenia, jakoby istniały związki przyczynowe między nieregularnym kształtem pól na dawnych obszarach osadniczych i wielodrożnicą z jej charakterystycznym podziałem na łany, nie znajdują potwierdzenia. Podział gruntów na łany jest raczej wynikiem długotrwałych i w wielu krainach geograficznych bardzo zróżnicowanych procesów rozwojowych.

W zakres zmian antropogennych, zachodzących w obrębie krajobrazu naturalnego środkowej Europy, wchodzi również proces zmniejszania się areału zasobów leśnych na skutek intensywnego użytkowania pastwisk leśnych. W odniesieniu do niektórych regionów przyjmuje się ubytek zasobów leśnych rzędu jednej trzeciej, trzeba jednak dodać, iż bardzo trudno jest rozróżnić w poszczególnych przypadkach pastwiska leśne i tereny objęte wyrębem lasu, a więc dwie podstawowe przyczyny redukcji zasobów leśnych. Rodzaj

i zakres możliwości żywieniowych zależały od obu wspomnianych czynników, jak też od wyników polowania i połowu ryb. Centralnym problemem, dotyczącym zmian o charakterze przestrzenno-kulturowym, jest odpowiedź na pytanie, czy wraz z najazdami Germanów, przekraczającymi limes, należało liczyć się z powszechnym i radykalnym ograniczeniem osadnictwa i towarzyszącym mu ponownym porastaniem lasów na opuszczonych terenach i podbitych ziemiach. Z jednej strony trzeba podkreślić, że już od końca II wieku, to znaczy jeszcze przed wielką inwazją ludów germańskich, osadnictwo rzymskie w dorzeczu Renu i Dunaju zmniejszało się, a tendencja ta wyraźnie nasiliła się w III stuleciu. Z drugiej strony można jednak stwierdzić duże różnice, jeżeli chodzi o kontynuowanie osadnictwa bądź jego ograniczanie i całkowite zaprzestanie w odniesieniu do poszczególnych regionów. Ogólnie można jednak stwierdzić, że na obszarach położonych wzdłuż środkowego i dolnego Renu rolnicze osadnictwo oparte na starożytnych wzorach gospodarki tzw. *villa rustica* w V stuleciu przestało istnieć. Dopiero wiele generacji później, jak zaświadcza cmentarzyska, nastąpił okres osadnictwa frankijskiego. Dawne tereny osadnicze porastały lasem i proces ten został wstrzymany dopiero poczynając od VII wieku. Zachowały się natomiast w większości miejskie centra osadnicze, które miały się stać punktem wyjścia ponownego osadnictwa wiejskiego. Obszar w dorzeczach Saary i Mozeli, ograniczony od zachodu pagórkami Argony, Ardenami i południowym pasmem Eifel od północy,

lasem wysokopiennym i pogórzem Pfälzer Bergland od wschodu oraz Wogezami od południa — a więc obszar pokrywający się mniej więcej z rzymską prowincją Belgica Prima — o tyle wyłamuje się ze schematów chronologicznych, iż okres jego rozkwitu przypada, podobnie jak w przypadku późnoantycznej siedziby cesarskiej Trewiru, na koniec IV wieku. Jeżeli chodzi natomiast o Przedni Palatynat w dorzeczu środkowego Renu, to okazuje się, że w III stuleciu zaledwie jedna trzecia osad została opuszczona, czego dowodem są liczne, nadal używane cmentarzyska. Na tej podstawie można wnioskować, że kraina ta nadal była zamieszkiwana przez ludność gallorzymską.

Ponieważ Frankowie i Alemanie oraz inne ludy germańskie, w porównaniu z ludnością tubylczą, byli reprezentowani na terenach należących niegdyś do Rzymian dość nielicznie, zredukowane powierzchnie upraw rolnych okazały się tymczasowo względnie wystarczające. Dopiero wzrost liczby ludności notowany od VII wieku spowodował, że konieczny okazał się wyręb lasów, a tym samym ponowna agraryzacja opuszczonych terenów, niegdyś zasiedlonych przez ludność gallorzymską. Dające się zauważyć od późnego antyku porastanie lasów na terenach mniej korzystnych pod względem możliwości osiedlania się dotyczy zarówno obszaru Francji, jak i Germania Romana, obejmującej zachodnie i południowe Niemcy, przy czym niejednokrotnie okazywało się, że „najstarsze zasiedlone obszary pełniące rolę centrów cywilizacyjnych podlegały najwcześniejszym i najsilniejszym przemianom”. Pro-

wadzone w ostatnich dziesięcioleciach bardzo intensywne badania procesów związanych z opuszczaniem osad znacznie przyczyniły się do poszerzenia naszej wiedzy także w zakresie przemian w krajobrazie cywilizacyjnym. Okazało się, że zjawisko porzucania siedlisk występowało nie tylko w okresie późnego średniowiecza, lecz również w okresach wcześniejszych i że na proces ten oprócz zmian klimatycznych wpływały również inne czynniki, przede wszystkim czynniki antropogenne. Jeśli nawet na podstawie obecnego stanu badań można uznać za potwierdzoną generalną tendencję spadkową zarówno w odniesieniu do liczebności osad, jak i ludności w III stuleciu p.n.e., to nie wolno przeoczyć faktu, iż zachowanie uprawianych przez Rzymian gatunków zbóż i struktur agrarnych, i, ogólnie mówiąc, również systemu osadnictwa i dróg komunikacyjnych w dolinach Renu i Dunaju, wskazuje na ciągłą obecność ludności rolniczej. Przeprowadzone w południowej Bawarii badania, polegające na szczegółowej analizie pyłków, potwierdzają z jednej strony redukcję powierzchni uprawnych po opuszczeniu tych terenów przez Rzymian, z drugiej strony wskazują jednak na ciągłość uprawy roli w okresie od epoki żelaza aż po wczesne średniowiecze. Wydaje się, że przede wszystkim w pobliżu nadal użytkowanych dróg rzymskich zostały zachowane antyczne systemy podziału pól.

Dalsza uprawa winorośli w dolinie Mozeli, Renu i Dunaju oraz wypas bydła na pastwiskach alpejskich przemawia wprawdzie za ciągłością pewnych elemen-

tów tradycji osadniczych, nie wolno jednak w związku z tym nie doceniać rozmiarów przełomu, który nastąpił. Wiadomo natomiast, że od VII wieku na obszarach między Renem i Labą mamy do czynienia z intensyfikacją osadnictwa, czego pierwszą oznaką było karczowanie lasów w związku z rozpoczętą w tym czasie rozbudową osad i aglomeracji wczesnośredniowiecznych, co z kolei wiązało się z powstaniem królewskiej, możnowładczej i kościelnej własności ziemskiej, opartej na podziale pracy.

W naszych rozważaniach konieczne jest uwzględnienie owego przesunięcia etapu, które wiązało się z postępującym z zachodu na wschód i z południa na północ procesem akulturacji. Dawne rzymskie centra, położone nad Renem i Dunajem, nawet w szczątkowym wymiarze, jeśli zachowały się w niektórych regionach, to sprzyjały wcześniejszemu i wyraźniejszemu różnicowaniu struktur osadnictwa niż w dawnej Germania Libera, określanej również mianem Germania Barbarica. Różnica między typowym, charakterystycznym dla tradycji rzymskiej starym regionem osadniczym, na przykład w dorzeczu środkowego Renu, oraz regionami zasiedlanymi przez ludy germańskie lub w późniejszym okresie przez ludy zachodniosłowiańskie, do których zaliczyć można kotlinę Fritzlar-Wabern lub Turyngię, jest tego najlepszym przykładem i pozwala jednocześnie ustalić, że również relatywnie skromne rudymenty utrzymującej się tradycji rzymskiej mogą okazać się innowacyjne, gdy chodzi o rozwój wczesnośredniowiecznego krajobrazu cywilizacyjnego.

Jeśli chodzi o ogólny rozwój ludności w okresie między IV i VIII stuleciem, to przyjmuje się szybszy upadek Rzymu zachodniego w okresie późnego antyku niż miało to miejsce na Wschodzie. Epidemie dżumy w latach 542-750 spowodowały spadek liczby ludności rzędu od 25% do 50%. Przeciętna długość życia mężczyzny w tym okresie wynosiła 25 lat, kobiety — 23 lata. Należy jednak przy tej okazji zauważyć, że tak niska średnia statystyczna wieku jest również wynikiem wysokiej śmiertelności dzieci. Dane liczbowe dotyczące ludności nadal są dość problematyczne. Przyjmuje się, iż około 300 roku liczba ludności, zamieszkującej obszary Francji i Niemiec (ze Skandynawią włącznie), wynosiła 8,5 miliona ludzi. Przypuszcza się również, że około 600 roku zostało osiągnięte w tym względzie minimum, to jest liczba ta spadła do 5,1 miliona osób, a następnie do 750 roku nastąpił ponowny wzrost liczby ludności, która około 1000 roku na tych samych obszarach wynosiła już około 10 milionów. W tym przypadku też jednak należy wykazać powściągliwość i ostrożność przy jakichkolwiek próbach generalizowania ze względu na znaczne różnice regionalne. Badania przeprowadzone na cmentarzyskach położonych na prawym brzegu Renu wykazały, że wzrost liczby ludności na tych terenach, a tym samym początki etapu rozbudowy regionu, datuje się już na VII wiek, przy czym zaobserwowano również, że wyższe warstwy społeczeństwa zrezygnowały z tradycyjnych wspólnych cmentarzysk na rzecz odrębnych pochówków, a nawet, wzorując się na rodzinie królewskiej, kazały wznosić

własne kaplice grobowe, a zatem wzrost liczby ludności szedł w parze ze zróżnicowaniem społecznym.

Pod względem klimatycznym epoka między VII i X stuleciem była, jak się wydaje, korzystna i miała raczej stały charakter. Podział Europy Środkowej oraz sąsiadujących z nią regionów, uwzględniający naturalne warunki przestrzenne i warunki kulturowe, znalazł także odbicie w zwyczajach żywieniowych. Właściwości pożywienia zależały zarówno od warunków naturalnych, geologicznych i klimatycznych, jak też od czynników zależnych od człowieka. Jako podstawowe pożywienie Germanów już za czasów Juliusza Cezara są wymieniane mięso, mleko i ser. Tacyt wspomina ponadto dzikie owoce. Dużą rolę u ludów germańskich obok dzicyzny odgrywała świnia, będąca już w czasach celtyckich ważnym źródłem pożywienia i pojawiająca się nawet w mitologii. W urbarzach wczesnośredniowiecznych własności ziemskich karma zołędziowa stanowiła ważny wskaźnik: liczba tuczonych świń często zastępowała miarę powierzchni lasów.

W cywilizacji śródziemnomorskiej, gdzie przeważała uprawa pszenicy, drzew oliwkowych, jarzyn i winorośli, a więc zdecydowanie roślin uprawnych, znajdujemy żywność uwarunkowaną klimatycznie, różnorodną, przede wszystkim wegetariańską, którą — głównie dla potrzeb wyższych warstw społecznych — uzupełniano rybami, drobiem, mięsem małych ssaków i owiec. Uprawa zbóż odgrywała w północnej Europie w porównaniu z basenem Morza Śródziemnego znacznie mniejszą rolę. Uprawiane były przede wszystkim

jęczmień i pszenica. Zyto pojawiło się dość późno i było używane głównie do wyrobu, napoju podobnego do piwa zawierającego alkohol, tyle tylko, że bez użycia chmielu, znanego pod nazwą *cerevisia*. Napój ten służył także do celów kultowych. W cywilizacji grecko-rzymskiej nadmierne spożywanie mięsa, zwłaszcza zaś surowego, było uznawane za zwyczaj typowo barbarzyński. Trwające setki lat sąsiedztwo Celtów i Germanów z kulturą Rzymian już wkrótce doprowadziło do naśladowania rzymskich technik uprawy roli i produktów rolnych, podczas gdy prowadzona na północy hodowla bydła miała raczej charakter autochtoniczny. Ogólnie rzecz biorąc, można mówić o coraz intensywniejszym przejmowaniu i czerpaniu wzorów z cywilizacji rzymskiej. Bardzo duże znaczenie należy przypisać zapoczątkowanej na przełomie VI i VII wieku chrześcijańskiej działalności misyjnej, ponieważ chleb, oliwa i wino miały tu również znacznie sakramentalne i liturgiczne. Podobnie można mówić o intensyfikacji hodowli ryb, ponieważ ryby były spożywane w czasie postu. Wszystko to prowadziło do stopniowego przenikania się systemów żywieniowych. Uprawa winorośli i pszenicy sięgnęła mimo przeszkód natury klimatycznej daleko na północ, podobnie było z uprawą owoców i jarzyn. Wyjątkiem okazała się uprawa drzew oliwkowych, która nie sprawdziła się w warunkach północy. Uprawa ta wymagała zdecydowanie wyższych temperatur, charakterystycznych dla basenu Morza Śródziemnego.

W końcu należy również wspomnieć, że aż po XIX wiek w Europie, podobnie jak i w innych kulturach, pokrycie zapotrzebowania na żywność było niewystarczające, co prowadziło do stałego pojawiania się w różnych okresach i na różnych obszarach klęski głodu. Ze względu na zbyt ograniczone możliwości transportu i komunikacji niemożliwe było uporanie się z problemem braku żywności drogą masowego importu. Nawet w najbardziej korzystnym przypadku na zakup sprowadzanej żywności mogłaby sobie pozwolić jedynie najwyższa warstwa społeczna. Nie powinno więc dziwić, że nawet w chrześcijańskiej Europie występowało niekiedy zjawisko kanibalizmu. Już na przełomie V i VI wieku w warunkach zmniejszającej się liczby ludności w królestwie Franków źródła potwierdzają klęski głodu. Dopiero od VII stulecia obserwuje się zwiększanie powierzchni upraw, a tym samym stopniową poprawę stanu wyżywienia ludności.

Preludium świata celtyckiego

Od prehistorii do historii

Dla wczesnych cywilizacji epoki kamiennej w Europie można określić jedynie pośrednie związki z rozwojem cywilizacyjnym, następującym w czasie historycznym. Cywilizacja celtycka, wysoka kultura nieznająca pisma, jest zatem pierwszą cywilizacją, która pozostawiła trwałe ślady, a w swym iryjsko-brytyjskim odgałęzieniu wywarła nie tylko ogromny wpływ na świat średniowieczny, ale zachowała też swoje charak-

terystyczne elementy w języku ludów celtyckich zamieszkujących wyspy.

Poczynając od przełomu VII i VI wieku p.n.e., języki ludów celtyckich znajdują potwierdzenie swej przynależności do rodziny języków indoeuropejskich. Rdzenne obszary Celtów obejmowały tereny wschodniej Francji, zachodnich i południowych Niemiec, część środkowych Niemiec i Czechy. Tu właśnie wykształciły się języki celtyckie, których ślady można jeszcze odnaleźć w nazwach miejscowości czy zbiorników wodnych. Liczne plemiona znane są z przekazów antycznych, a zwłaszcza z *Wojny galijskiej* Juliusza Cezara, który wymienia je, jak na przykład Helwetów, którzy przesiedlili się z południowo-zachodnich Niemiec do północnej i środkowej Szwajcarii, czy — w kierunku zachodnim, z drugiej strony Jury Szwajcarskiej — Sekwanów, zamieszkujących tereny późniejszego regionu Franche-Comté. Na północny zachód od nich osiedlili się Lingonowie, a przede wszystkim odgrywający dużą rolę polityczną Eudowie, którzy mieli swoje centrum w Bibracte (Mont Beuvray). Na północnym wschodzie w dorzeczu Sekwany zamieszkiwali Senonowie, w dorzeczu Mozeli i Saary potężni Trewerowie, a na północny zachód od nich Belgowie. Na obszarach leżących między Alpami i Dunajem osiedlili się Retowie i Windelikowie, w Czechach, w kierunku południowym, sięgając aż po Dunaj, zamieszkiwali Bojowie, którzy użyczyli swej nazwy całej krainie.

Przyjmuje się, że język celtycki ukształtował się na długo przed powstaniem kultury lateńskiej, tzn. na po-

czątku VIII wieku p.n.e., mniej więcej równolegle do powstania kultury halsztackiej. Potwierdzone na podstawie wykopalisk archeologicznych duże zmiany strukturalne wskazują, iż wczesna kultura celtycka rozwinęła się dopiero na późnym etapie kultury halsztackiej. Z całą pewnością można ją rozpoznać we wspomnianej już kulturze lateńskiej. Mimo wieloletnich sporów można obecnie przyjąć, iż okres wczesnolateński nastąpił bezpośrednio po późnym okresie halsztackim. Widać to wyraźnie na przykładzie kultury regionu Hunsrück-Eifel, będącej samodzielną kulturą w obrębie cywilizacji halsztackiej i lateńskiej. Zasadnicze przekształcenie w charakterystyczną celtycką kulturę lateńską nastąpiło na rozległych obszarach między Basenem Paryskim, Burgundią na zachodzie i Czechami oraz położonymi dalej terenami Przedgórze Alpejskiego (region Salzbach) na wschodzie. Oprócz źródeł o charakterze archeologicznym są też wczesne wzmianki autorów starożytnych o ludach celtyckich. Poczynając od pism Hekatajosa z Miletu (560/550-480 p.n.e.), Herodota (ok. 484-po 421 p.n.e.), Polibiusza (ok. 200-ok. 118 p.n.e.),

Liwiusza (59 p.n.e.-17 n.e.), a przede wszystkim od *Wojny Galijskiej* Juliusza Cezara (napisanej w latach 58-50 p.n.e.), dysponujemy sporą liczbą informacji.

Spółeczeństwo i kultura

W Europie Środkowej, a więc na obszarach, na których w późniejszych czasach panował język francuski i niemiecki, pod koniec VI wieku p.n.e. powstała war-

stwa możnych celtyckich, których świetność i bogactwo zaświadczaają monumentalne „groby książęce”. Wspomnianą tu kulturę możnych zwykło się łączyć z wpływami wywodzących się z Pontu i Eurazji plemion jeźdźców, od których możni celtyccy przejęli specjalny typ uprząży i zwyczaj noszenia spodni. Książęce kurhany, w których obok naczyń i ozdób ze złota, typowych wyrobów celtyckich rzemieślników, umieszczano również paradne wozy, znajdują się na Morawach oraz w południowo-zachodnich Niemczech. Szczególnie wnikliwie zbadano, znajdujący się na terenie południowych Niemiec, położony nad górnym Dunajem gród Heuneburg z jego dalekosiężnymi powiązaniem gospodarczymi i kulturowymi.

Charakterystyczna dla poszczególnych faz umocnień grodu w Heuneburg, wskazująca na tradycję grecko-śródziemnomorską, konstrukcja wałów z wieżami (IV-III w. p.n.e.), wzniesiona z glinianych cegieł suszonych na powietrzu, na obszarach położonych na północ od Alp, była raczej wyjątkiem. Górujące nad doliną Dunaju położenie grodu, pełniące funkcje akropolu z wysuniętą osadą zewnętrzną, wskazuje na kulturowe powinowactwo z cywilizacją śródziemnomorską, podobnie jak znaleziska, zawierające czarnofigurową ceramikę grecką, amfory i dzbany. Odnosi się to również do kosztowności pochodzenia etruskiego, greckiego, a nawet fenickiego. Wpływy śródziemnomorskie dają się zauważyć również w innych „siedzibach możnych” i „grobach książęcych”. Chodzi tu przede wszystkim o przedmioty zdobyczne bądź podarki, a dopiero w dal-

szej kolejności o przedmioty handlu. Towarem „importowanym” były zapewne dzbany rodyjskie z brązu znalezione w grobach książęcych w Vilsingen i Kappel (VI w. p.n.e.). Wykonany z brązu krater z Vix w pobliżu Châtillon-sur-Seine, naczynie o wysokości 164 cm, wyrób grecki niezwykle cenny ze względu na swą jakość, pochodzący z bogato wyposażonego grobu kobiety, świadczy o intensywnych wpływach greckich. O śródziemnomorskim „importie” w szerszym znaczeniu świadczy również grób z Kappel, odnaleziony niedaleko wzgórza grodowego w Breisbach. Bogactwo wyposażenia grobów celtyckich widać również na przykładzie wartościowych przedmiotów znalezionych w odkrytym w 1977 roku tumulusie z Hochdorf w pobliżu oppidum Hohenasperg (ok. 540 p.n.e.), którego komora grobowa posiadała sklepienie z kamienia o wadze 50 ton i który właśnie dzięki temu nie został splądrowany przez złodziei, a także w odkrytych dopiero w 1994 roku miejscach pochówków na zboczu góry Glauberg, na obrzeżach Wetterau. Zgodnie z najnowszym stanem badań archeologicznych Glauberg był najdalej na północ wysuniętym punktem ekspansji celtyckiej na wschodnim brzegu Renu.

W V stuleciu p.n.e. urywa się tradycja siedzib możnych i charakterystycznego bogatego wyposażenia grobów na obszarach południowo-zachodnich Niemiec.

Przyczyny tego zjawiska nie zostały dotychczas wyjaśnione. W następującym po okresie halsztackim okresie wczesnolateńskim w dorzeczu środkowego Renu i Mozeli oraz w Szampanii ukształtowały się stosunki

społeczne o podobnej strukturze. Na obszarach tych, poczynając od późnego okresu halsztackiego bądź w równoległym występującym stadium kultury Hunsrück-Eifel dochodzi do wyraźnego zróżnicowania społecznego. Na obszarze tym znajdują się groby z czterokołowymi wozami, którym daleko jednak do wspaniałego wyposażenia grobów wschodnich z tego samego okresu. Dopiero od połowy V wieku tu również pojawiają się niezwykle bogato wyposażone groby umieszczane pod dużymi kurhanami. Na ogół są położone w pobliżu systemów fortyfikacyjnych, które jednak, jak się wydaje, nie były stałymi siedzibami pochowanych w nich osób. Zamiast czterokołowych wozów reprezentacyjnych w grobach są umieszczane dwukołowe wozy bojowe. Czerwonofigurowa ceramika grecka, a przede wszystkim greckie i etruskie naczynia z brązu świadczą o podtrzymywaniu kontaktów z obszarami położonymi nad Morzem Śródziemnym. Całkowitą nowością jest natomiast zauważalna w rzemiośle artystycznym umiejętność opracowywania na nowo i twórczego przetwarzania impulsów z południa. Styl wczesnolateński można uznać za pierwszy rodzimy przejaw kultury celtyckiej, a jego widoczne i szybkie rozprzestrzenianie się na całym obszarze związku kultury halsztacko-lateńskiej stanowi zapowiedź konsolidacji cywilizacji celtyckiej jako całości.

W kolejnym okresie dochodzi do wyraźnej zmiany form pochówku. Pojawiają się groby płaskie, jednocześnie widać wyraźny regres osadnictwa, który prawdopodobnie był konsekwencją potężnych ruchów migra-

cyjnych w kierunku dolnego Dunaju i Italii. Na początku nastąpił odpływ ludności ze wschodniej Francji, południowo-zachodnich Niemiec i południowej Bawarii. W dorzeczu Renu i Mozeli, rdzennym terytorium kultury lateńskiej, proces ten datuje się dopiero na początek III wieku p.n.e. W każdym razie ustalono, że w tej epoce istniał wyraźny związek przyczynowy między ustaniem tradycji bogatych książęcych grobów wczesnoceltyckich, pojawieniem się grobów płaskich oraz powstaniem warstwy wojowników („rewolucja chłopska”), wywodzącej się ze stanu rolniczego, z jednej strony i początkiem szeroko zakrojonych wędrówek Celtów z drugiej strony. Już Liwiusz wymienia problem przedludnienia jako przyczynę migracji na południe i południowy wschód, mimo że na podstawie badań archeologicznych trudno to udowodnić.

W dziejach Celtów szczególnie brzemienne w skutki okazała się ich ekspansja w IV wieku p.n.e., a zwłaszcza od III wieku p.n.e. na zachodzie aż po Hiszpanię i Brytanię, na południu po północną i środkową Italię i na południowym wschodzie, od około 300 roku p.n.e., w dół Dunaju na Bałkany i dalej po Morze Czarne. W dorzeczu Dunaju i na południu od niego pojawili się w III wieku p.n.e. Tauryskowie i Skordyskowie, założyciele starożytnego Singidunum, tzn. dzisiejszego Belgradu. Na tych samych ziemiach znajdujemy potwierdzenie obecności wywodzącego się z Czech i Moraw plemienia Bojów, którzy w północnych Włoszech występowali zbrojnie przeciwko Etruskom. W 387 roku p.n.e. Celtowie rozgromili armię rzymską na przedpo-

lach Rzymu nad rzeką Alią, zdobyli również samo miasto, z wyjątkiem Kapitolu, ale otrzymawszy wysoki okup w złocie opuścili posiadłości rzymskie. Dotarli aż do centralnej Anatolii, gdzie w 278 roku p.n.e. w okolicy Ankary założyli swoje państwo — Galicję. Nie powiodły się jednak próby dotarcia do ośrodków wysoko rozwiniętych kultur śródziemnomorskich: podobnie jak Rzym Delfy też tylko na krótko stały się przejściowym punktem granicznym gwałtownych wypraw wojennych, wywołanych prawdopodobnie wewnętrznymi kryzysami społecznymi wśród ludów celtyckich oraz przemianami, zachodzącymi właśnie w IV wieku p.n.e.

Po podboju Niziny Padańskiej i Mediolanu przez Rzymian, poczynając od lat 225-222 p.n.e. i klęski Hannibala w drugiej wojnie punickiej (218-216), która dotknęła również sprzymierzonych z nim Celtów, utracili swą samodzielność na terenie całej północnej Italii. Częściowo skierowali się na północny wschód, ale przede wszystkim w pełni zasymilowali się z kulturą północnej Italii już pod panowaniem rzymskim.

Celtycka cywilizacja miejska

Na dawnych rdzennych obszarach Europy Środkowej, poczynając od II wieku p.n.e., kultura celtycka rozwinęła odmienne formy społeczne i kulturowe, pozostające pod silnym wpływem miejskiej cywilizacji śródziemnomorskiej, które znalazły odzwierciedlenie w osadnictwie nowego typu. Była to tzw. kultura oppidów, szczegółowo opisana przez Juliusza Cezara.

Oppida, przede wszystkim znaleziska w Manching i Glaubergu, były niekiedy bardzo rozległymi warowniami, w których odnaleziono ślady świadczące o niepotykanej gdzie indziej koncentracji rzemiosła i przemysłu. Tego typu centra celtyckie, często w postaci osad wznoszonych na wzgórzach, są porównywalne do miast greckich posiadających akropol (górne miasto). Otaczane były kamiennymi murami, wyposażonymi w doskonale z punktu widzenia militarnego zabezpieczone, skomplikowane bramy wejściowe. Można tutaj rozpoznać przejrzysty plan zabudowy z cysternami i spichrzami. Wyraźnie widoczne są wzorce śródziemnomorskie. Silnie zhierarchizowana celtycka struktura społeczna została bardzo szczegółowo opisana przez Juliusza Cezara, polityka ostro wyczulonego na problemy związane ze sprawowaniem władzy i stosunkami zależności.

Rozprzestrzenianie się tych zajmujących ogromne połacie ziemi osad, będących jednocześnie ośrodkami politycznymi, można potwierdzić przede wszystkim na terenach Francji, południowo—zachodnich i południowych Niemiec i Czech, podczas gdy na terenach środkowych Niemiec osadnictwo celtyckie rozwijało się raczej w dotychczasowej postaci. Jest nadal kwestią sporną, czy celtycka kultura oppidów, sięgająca od Francji po Węgry, charakteryzująca się przy tym niezwykle zróżnicowanymi cechami właściwymi dla jej protomiejskich centrów, była reakcją na powstałą w latach 125-118 p.n.e. rzymską prowincję Gallia Narbonensis w dorzeczu Rodanu czy też stanowiła ufortyfi-

kowaną „odpowieź” na pierwsze poważne najazdy Teutonów i Combrów (113-101 p.n.e.), a może, co wydaje się najbardziej prawdopodobne, był to ogólny proces akulturacji, zachodzącej pod wpływem cywilizacji śródziemnomorskiej. Badania archeologiczne nie tylko potwierdzają rozległe kontakty handlowe oppidów, ale także istnienie przemysłu, który cechował ścisły podział pracy. Było to przede wszystkim przetapianie i obróbka żelaza, wydobywanie złota, bicie monety, seryjne wytwarzanie wyrobów ceramicznych na kole garncarskim, odlewanie brązu, rzemiosło artystyczne czy wyrób elementów ubioru. Niewiarygodnie wysoki poziom osiągnęła przede wszystkim sztuka złotnicza, dorównując w niektórych dziedzinach pracom powstałym w wysoko rozwiniętych cywilizacjach antycznych.

Pod względem struktury społecznej celtyckie oppida bardziej przypominają struktury wczesnośredniowieczne niż klasyczo-antyczne. Od reszty dość ubogiej ludności odróżniają się w nich wyraźnie dwa stany, posiadające władzę i majątek: druidzi jako wspólnota kulturalna oraz rycerze (*equites*). W obu stanach byli przedstawiciele nielicznych znakomitych rodów, tworzących oligarchię w ramach danej wspólnoty. Znajdowały one oparcie w szerokich kręgach społecznych, a funkcję „lepiszcza archaicznych struktur społecznych” pełnił kult. Miejsca kultu miały na ogół kształt celtyckich wałów, usypanych w czworobok, lecz wyjaśnienie ich znaczenia nadal pozostaje kwestią sporną.

Jeśli nawet dzięki szczegółowym opisom sporządzonym przez Juliusza Cezara w centrum przekazu hi-

storycznego znajdują się galijskie oppida, takie jak Alezja / Alise-Sainte-Reine, Vescontio / Besançon, Bibracte / Mt. Beuvray w pobliżu Autun czy Avaricum / Bourges, to jednak ważne centra protomiejskiej cywilizacji celtyckiej są również na terenach należących do późniejszego niemieckiego obszaru językowego. Należy do nich z pewnością „Hunnenring” w pobliżu Otzenhausen w krainie Saary, główna siedziba Trewerów, Tittelberg w Luksemburgu, Donnersberg w pobliżu Kirchheimbolanden czy oppidum Heidentränk niedaleko Oberursel. W Badenii-Wirtembergii należy wspomnieć oppidum w Creglingen-Finsterlohr, „Heidengraben” w pobliżu Urach, oppidum Tarrodunum — Zarten czy Altenburg-Rheinau w pobliżu Schaffhausen.

Szczególnie bogate i pozwalające na formułowanie nowych wniosków okazały się wykopaliska na górze Glauberg, na wschodnich obrzeżach prowincji Wetterau, gdzie u stóp góry odkryto celtycką siedzibę książęcą z wysoko posadowioną umocnioną osadą i potężnym miejscem sprawowania kultu. Bogactwo tego centrum wiązało się prawdopodobnie z oddaloną o około 20 km warzelnią soli w Bad Nauheim. Zarówno tutaj, jak i w innych centrach kultury celtyckiej na pierwszy plan niezwykle wyraźnie wysuwa się materialna podstawa cywilizacji Celtów i jej wysoki standard techniczny. Cztery odnalezione dużego formatu rzeźby, przedstawiające celtyckich wojowników są źródłem niezwykle ważnych informacji dla interpretacji kultury celtyckiej. Próba takiej interpretacji jest zaprezentowana już w 1974 roku teza G. Kossacka, w myśl której cywiliza-

cja celtycka wraz z jej elitarnymi, wznoszonymi z charakterystycznym przepychem grobami była rezultatem intensywnych, z pewnością nie tylko gospodarczych powiązań z wysoko rozwiniętymi kulturami basenu Morza Śródziemnego, „chęcią awansu [...] oraz wewnętrzną potrzebą zademonstrowania przynależności do elity”. W pewnej mierze była to również postawa obronna, z którą było związane powstrzymywanie się od stworzenia własnego pisma, mimo że w kontaktach handlowych ze światem śródziemnomorskim Celtowie posiadli umiejętność posługiwania się tamtejszym piśmem. Nowej dyskusji naukowej wymaga również problem licznych celtyckich „wałów czworobocznych” występujących na obszarach południowych Niemiec, które z pewnością nie były budowłami o charakterze obronnym, a raczej miejscami sprawowania obrzędów kultowych czy nawet dużymi gospodarstwami chłopskimi, a więc swego rodzaju zwiastunem późniejszych rzymskich *villae rusticae*. Pod znakiem zapytania ponownie stawiane są rzekome liczne ofiary z ludzi składane przez Celtów, o których informacje były rozpowszechniane zarówno przez wrogo nastawionych autorów greckich i rzymskich, jak też wydawały się znajdować potwierdzenie w znaleziskach archeologicznych. Mogło wszakże chodzić o zwykłe cmentarze, na których zmarłych chowano po swego rodzaju kultowym „przygotowaniu” (odcięte głowy, rozdrabniane kości). W jakiej mierze tym tak zaawansowanym nowym interpretacjom uda się sprostać krytyce, pokaże przyszłość.

Na terenie Bawarii należy wymienić oppida na górze Staffelberg koło Staffelstein oraz na górze Michelsberg w pobliżu Kelheim. Przede wszystkim, trzeba jednak chyba przypomnieć położoną na terenach nizinnych nad Dunajem w pobliżu Ingolstadt centralną siedzibę celtyckiego plemienia Windelików, oppidum Manching, z jego imponującym obwałowaniem. To właśnie oppidum było przypuszczalnie największą zamkniętą osadą w prehistorycznej Europie, będąc jednocześnie centrum rękodziela artystycznego. Około 380 ha powierzchni wewnątrz obwałowań chroniły bagna, okalające ją strumienie, a przede wszystkim mur o długości 7,2 km, o charakterystycznej budowie, znanej z opisu Juliusza Cezara jako *murus gallicus*. Była to najdalej na wschód wysunięta budowla tego typu. Manching, położone przy przeprawie rzecznej starego ważnego szlaku handlowego, wiodącego do Czech, w wyniku przeprowadzonych na wielkiej powierzchni prac wykopaliskowych okazało się przede wszystkim centrum gospodarczym i przemysłowym. Kowale żelaza, robotnicy zatrudnieni przy odlewaniu brązu i wyrobie szkła, garncarze — wszyscy mieszkali w planowo rozmieszczonych kompleksach budynków. Wybijane były tutaj przede wszystkim złote „tęczowe miseczki”, pełniące funkcję obiegowej monety nie tylko na obszarach zamieszkiwanych przez Windelików, ale także w północnej Bawarii i Wirtembergii-Frankonii, świadczące o zamożności wyższych warstw społecznych. Poza tym obszarem już od połowy okresu lateńskiego (ok. 400-250 p.n.e.) posługiwano się złotymi i srebrnymi mone-

tami bitymi na wzór monet macedońskich i greckich, a na terenach zamieszkiwanych przez Celtów zachodnich również na wzór monet z Massilii (obecnie Marsylia).

Jeśli dotychczas zakładano, że Manching przestało istnieć około XV wieku p.n.e. w wyniku podboju Przedgórze Alpejskiego przez Rzymian, to obecnie z całą pewnością można stwierdzić, że ta przypominająca miasto duża osada z szerokimi kontaktami i komunikacją była stopniowo opuszczana już wcześniej, gdy wskutek najazdów rzymskich i germańskich na obszary należące do kultury celtyckiej został zniszczony jej system handlowy i gospodarczy. Po najeździe Rzymian z kwitnącego miasta pozostały jedynie wałce się mury miejskie. Zachowanie ciągłości ludności celtyckiej można przyjąć na podstawie źródeł pisanych również dla obszarów Przedgórze Alpejskiego, nawet jeśli dotychczas bardzo trudno było znaleźć dowody archeologiczne. Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem tej sprzeczności może być fakt, iż już na długo przed okupacją rzymską „tożsamość celtycka” była znacznie osłabiona i z tego powodu zadziwiająco szybko nastąpiła romanizacja ludności. W związku z tym nie da się utrzymać znów ostatnio wysuniętej hipotezy, zakładającej celtyckie pochodzenie Bajuwarów. W drugiej połowie I wieku p.n.e. można mówić jedynie o sporadycznym charakterze nowego osadnictwa na obszarach między Alpami a Dunajem. Ludność celtycka żyła prawdopodobnie nadal w oppidach, przede wszystkim jednak zamieszkiwała niewielkie umocnione osady i osady wiejskie.

Inaczej niż nad Dunajem i Lechem, gdzie potwierdzenie ciągłości przechodzenia od osad okresu celtyckiego do epoki rzymskiej jest dość trudne, na terenach Francji oraz w dorzeczu Renu i Mozeli celtyckie oppida wraz z mieszkańcami przechodziły pod panowanie władzy okupacyjnej. Szczególnie wyraźnie proces ten jest widoczny na obszarach zamieszkałych przez celtyckie plemię Trewerów, które w czasach Juliusza Cezara pozostawało w ścisłych politycznych związkach z sąsiadującymi z nimi Germanami, zajmującymi tereny na zachód od Renu (Germani cisrhenani) i organizując liczne powstania (54-53 p.n.e.) podejmowało próby zrzucenia jarzma okupacji rzymskiej. Ich świątynie przetrwały okres panowania Rzymian i św. Hieronim, który przez dłuższy czas przebywał w Trewirze, zaświadcza w swym komentarzu do drugiego listu do Galatów, że (celtyccy) Galatowie, zamieszkujący Azję Mniejszą posługują się niemal takim samym językiem jak Trewerowie. Zarówno świątynia Lenusa i Marsa na lewym brzegu Mozeli, jak i znajdujący się niedaleko trewirskiego amfiteatru teren świątynny w dolinie Altbachtal, na którym znajdują się pozostałości fundamentów 70 świątyń, są potwierdzeniem zachowania kultów celtyckich w zromanizowanej formie.

To, czy Trewerowie, zgodnie ze znanym podziałem dokonany przez Juliusza Cezara, byli Celtami zamieszkującymi środkową Galię czy też Belgami, zamieszkującymi północną Galię, którzy, idąc jego śladem, mieli opuścić obszary położone na prawym brzegu Renu i podążyć na tereny nad Mozela, Saarą i Mozą,

nie jest jasne. Za tym ostatnim przypuszczeniem przemawiałyby informacja przekazana przez Tacyta w jego dziele *Germania* [28], z której dowiadujemy się, że Trewerowie i Nerwowie szczycili się swym germańskim pochodzeniem, odcinając się w ten sposób od słabości przypisywanej Galom.

Widoczna u Trewerów szczególnie wyraźnie kontynuacja przedromańskiej celtyckiej wspólnoty etnicznej aż po czasy rzymskie należy w tej samej mierze do przesłanek dziejów niemieckich, w jakiej wysoki standard sztuki celtyckiej należy do powszechnego dziedzictwa kulturowego Europy. O przetrwaniu integralnej kultury celtyckiej nie da się jednak mówić. Reasumując, dzieje Celtów, a w szczególności sposób okres kultury lateńskiej, oznaczały ogromny postęp w rozwoju kultury materialnej. Odnosi się to również do skoncentrowania wszystkich nowych technik w dużych warownych oppidach, które stały się centrami handlu nie tylko surowcami, ale także metalami szlachetnymi i wyrobami rękodzieła artystycznego. Wydobycie soli w kopalniach w Hallstatt czy na górze Dürrnberg w Hallein było obok produkcji żelaza kolejnym źródłem bogactwa i technicznych standardów Celtów. Typowe dla tej kultury jest również silne zróżnicowanie społeczne, tak odmienne od znacznie prostszych struktur świata germańskiego drugiej połowy I tysiąclecia p.n.e. Wynikający właśnie stąd silny wpływ cywilizacji celtyckiej na powstanie kultury germańskiej jest kolejnym ważnym momentem jej dalszego oddziaływania, o którego znaczeniu dla dziejów niemieckich — nie pomniejszając

wpływu imperium rzymskiego — nie wolno zapominać. Oznacza to jednak między innymi, że intensywny wpływ kultury rzymskiej na cywilizację celtycką, który daje się zaświadczyć na podstawie wyników badań archeologicznych na przykładzie importu wina czy dóbr luksusowych, musiał mieć również pośredni wpływ na sąsiadujący z nią świat germański. Późnoceltycka społeczność arystokratyczna Galii odegrała tutaj z pewnością ważną rolę. Ostatnio zwraca się uwagę, iż duże rozmiary importu rzymskiego na terenach Galii niekoniecznie wskazują na intensywny proces romanizacji wyższych warstw ludności celtyckiej, ale stanowi wynik ich autoprezentacji oraz dobrej organizacji rzymskich kupców.

Odejście od etnicznej w dużej mierze definicji kultury celtyckiej stwarza możliwość wyjaśnienia jej dość szybkiej asymilacji bądź integracji z kulturami, które rozwinęły się w jej bezpośrednim następstwie. Wprawdzie z etnicznego punktu widzenia Celtowie nie byli społecznością jednorodną, a co za tym idzie odporną, ich kultura charakteryzowała się jednak długotrwałym oddziaływaniem. Odnosi się to w równym stopniu do celtyckich oppidów, jak i do sieci istniejących już szlaków komunikacyjnych Galii, które zostały przejęte przez Rzymian i mogły być przez nich nadal rozbudowywane. Pod względem polityczno-militarnym Celtowie stali się ofiarą ekspansywnych plemion germańskich na północy i północnym wschodzie, asymilując się jednocześnie na południu i zachodzie z imperium rzymskim. Znaleźli się zatem kleszczach sąsiadów i

utracili swą tożsamość jako samodzielna siła, jeszcze zanim udało im się przebić do kręgu wysoko rozwiniętych cywilizacji śródziemnomorskich.

Ponieważ rozprzestrzenianie się imperium rzymskiego i kultury germańskiej było w dużym stopniu zagrożeniem dla kultury celtyckiej w Europie Środkowej, mogła ona przetrwać przez długi czas w nienaruszonej formie jedynie na zachodnich rubieżach: w Bretanii, Walii, Kornwalii i Irlandii. Na obszarach włączonych do prowincji rzymskich udało się wprowadzić zachować kontynuację etnicznych i kultowych tradycji celtyckich, jednak cywilizacja rzymska doprowadziła do poważnych przekształceń, więc niekiedy bardzo trudno jest rozpoznać wierzenia celtyckie w ich rzymskiej interpretacji. Mimo to analiza mitologii i badania archeologiczne pozwalają w znacznej mierze wyjaśnić substancję celtyckich tradycji kultowych. To samo odnosi się też do intensywnych wpływów rzymskich w dziedzinie sztuki celtyckiej. Kolejnym ważnym krokiem w procesie romanizacji poza granicami kurczącego się w owym czasie gwałtownie imperium była późnoantyczna chrześcijańska działalność misyjna. Zachowując starą, charakterystyczną dla kultury celtyckiej strukturę klanową — pozwoliła ona przede wszystkim w Irlandii ukształtować się późnoceltyckiej kulturze chrześcijańskiej, która pod wieloma względami stała się dla całej Europy kulturowym zwornikiem między starożytnością i średniowieczem.

Powstawanie i przemiany ludów germańskich

Wpływ świata śródziemnomorskiego

Z późnym stadium cywilizacji celtyckiej na kontynencie, a zwłaszcza w środkowej Europie, związany jest proces powstawania kultury germańskiej. Jeżeli Germanami nazywa się grupę plemion związanych pokrewieństwem językowym (przesuwka germańska, przesunięcie akcentów zgodnie z zasadą Verner'a), a więc grupę, która w związku z tym daje się wyodrębnić z większej rodziny języków indoeuropejskich, to należy zdawać sobie sprawę z tego, że tak zdefiniowanemu z językowego punktu widzenia pojęciu Germanów wcale nie musi w pełni odpowiadać ani pojęcie germańkości, rozumianej jako jedność kulturowa, ani obraz Germanów charakterystyczny dla czasów antycznych.

Samodzielna bez wątpienia z etnicznego i kulturowego punktu widzenia cywilizacja germańska powstała w następstwie niezwykle złożonych etnicznych procesów rozwojowych, które znajdują odbicie przede wszystkim w licznych próbach wyjaśniania już samej nazwy Germanie. Według Tacyty (*Germania*, [2]) Germanami początkowo określali się tylko Tungrowie (wokół Tongern). Ta zbiorowa nazwa objęła później wszystkie plemiona zamieszkujące tereny na wschód od Renu. Przez większość z tych ludów nazwa Germanie nigdy nie była powszechnie używana jako nazwa własna, jednak z pewnością istniało swego rodzaju poczucie przynależności do wspólnoty, które ostatecznie

ukszałtowało się dopiero w wyniku zetknięcia się z cywilizacją rzymską, a także później wobec konieczności podkreślenia swej odrębności wobec zachodnich Słowian. Powstał samodzielny pod względem etnicznym i kulturowym świat germański, który winien być postrzegany nie tylko w kontekście cywilizacji indoeuropejsko-celtyckiej. Niestety rekonstrukcja tego świata okazuje się niezwykle trudna. Wspólne pochodzenie wszystkich Germanów od praojca Mannusa, o którym pisze rzymski historyk w swym dziele *Germania*, może wskazywać właśnie na owo poczucie przynależności wyrażające się w świadomości znaczenia słowa „my”. Synowie Mannusa, zgodnie ze wspomnianym przekazem, byli praojcami trzech dużych ludów germańskich: Ingewonów, Hermionów i Istewonów, które ogólnie przyporządkowano wybrzeżom Morza Północnego, obszarom położonym w głębi lądu oraz obszarom w dorzeczu dolnego Renu. W nieco odmiennej pisowni (Inguaeones, Hermiones, Istuaeones) owe plemiona pojawiają się już u Pliniusza Starszego (*Historia naturalna*, IV, 98—100), ale są jednak wymieniane obok innych ludów. Chodziło tu prawdopodobnie o związki kultowe, których z pewnością było więcej, a mianowicie o wspomnianą również przez Tacyta grupę siedmiu ludów czczących wspólnie boginię Nerthę (Nerthus) zamieszkującą wybrzeże Morza Bałtyckiego, Wandilów oraz przede wszystkim o związek plemienny Swebów. Według Tacyty (*Germania*, [38]) „zajmują [oni] bowiem większą część Germanii”. Zaprezentowany przez starożytnego historyka kultowy

trójpodział Germanów nie odnosi się więc do wszystkich ludów, które dzisiaj są zaliczane do Germanów, a w każdym razie należy go traktować odrębnie od przyporządkowania Germanów do trzech grup, a mianowicie Germanów zachodnich, wschodnich i północnych, które odzwierciedla sytuację dopiero w okresie wędrówki ludów, a ponadto jest wnioskiem naukowców, zajmujących się historią i filologią w XIX wieku. Duża liczba małych plemion germańskich, o których piszą Juliusz Cezar (100-44 p.n.e.), Pliniusz Starszy (23-79 n.e.) i Publiusz Korneliusz Tacyt (ok. 55-ok. 120), odpowiada z pewnością pierwotnym strukturom politycznym Germanii z okresu poprzedzającego przełom er i następującego bezpośrednio po nim. Tego typu archaiczne stosunki zachowały się jeszcze do VI wieku na terenie Skandynawii, istniały również w małych księstwach celtyckich w okresie wczesnego średniowiecza na terenie Irlandii. Poprzez demokrację wojenną (król obierany przez wojsko) okresu wędrówki ludów, jak też w wyniku połączenia się starszych plemion germańskich na obszarach wokół limesu rzymskiego (Alemanowie), później zaś wskutek procesów akulturacyjnych (Frankowie) czy też zmian politycznych (Bajuwarowie w VI w.), poczynając od przełomu III i IV wieku powstały wielkie plemiona germańskie, tworzące podwaliny dziejów niemieckich.

Zupełnie inaczej rysuje się geneza Germanów na podstawie znalezisk archeologicznych. U jej początków leży kultura jastorfska, która od połowy ostatniego tysiąclecia przed naszą erą obejmowała swym zasięgiem

zarówno obszary centralnych Niemiec, jak też wschodnich Niemiec północnych na wybrzeżach Morza Północnego i Bałtyckiego oraz sąsiadujące z nimi obszary Niemiec środkowych. Wywodząc się z kultury późnego okresu brązu oraz wczesnego okresu żelaza północnych Niemiec, kultura jastorfska pozostawała pod silnym wpływem celtyckiej kultury halsztackiej i lateńskiej. Właściwą etnogenezę Germanów, mającą swe początki w tej właśnie kulturze wczesnogermańskiej, należy datować końcem II wieku p.n.e., umieszczając ją w rozległej strefie na północ od Średniogórza aż po południową Skandynawię, a także na obszarach między Renem i Wisłą. Dość późne pojawienie się dokładniejszych informacji o Germanach, których starożytni autorzy długo utożsamiali ze względu na miejsce ich zamieszkiwania ze Scytami bądź Celtami, mogło odzwierciedlać proces powstawania cywilizacji germańskiej bezpośrednio w jego ostatnim stadium.

Uwzględniając wieloetniczność pochodzenia Germanów zaniechano przekładania „germańskości” na „pragermańskość”, zwłaszcza w dziedzinie religii i stosunków społecznych. W każdym razie trzeba było zrezygnować z opinii Juliusza Cezara i geografów Strabona (63 p.n.e.-ok. 20 n.e.), z której wynikało, iż granicę między Celtami i Germanami stanowił Ren. Znajdźiska archeologiczne wykazały, że linie podziału między Germanami a Celtami przebiegały w poprzek rzeki. Inaczej należy ocenić wspomnianych przez Juliusza Cezara Germanów, zamieszkujących obszary na lewym brzegu Renu (Germani cisrhenani), którzy byli odrębną

grupą etniczną. Mogli oni tworzyć „związek wędrowny” lub „związek plemienny”. Podobnie, jak w późniejszych latach w przypadku Franków i Alemanów, tu również należy założyć występowanie kilku kolejnych fal imigracyjnych na tereny położone na lewym brzegu Renu. Z pewnością trzeba także wspomnieć o przesiedleniach dokonywanych przez Rzymian.

Kultura materialna

Jeśli chodzi o stosunki gospodarcze, to do interpretacji przekazów pisemnych, nawet tych znajdujących u Tacyta należy podchodzić z dużą dozą ostrożności, ponieważ trzeba się liczyć z toposami, wprowadzonymi przez późniejszą historiografię, a zaczerpniętymi z zasobów powszechnie wykorzystywanych do opisywania ludów „barbarzyńskich” o różnym pochodzeniu etnicznym. Kontakty handlowe istniały już w czasach celtyckich, z tym że od ostatecznego pochodzenia imperium rzymskiego w głąb obszarów położonych nad Renem i Dunajem przed przełomem er i po ich przełomie rozpoczął się duży import rzymski do barbarzyńskiej Wolnej Germanii (*Germania Libera Barbarica*), którego ślady znajdujemy przede wszystkim w wykopaliskach: skarbach i wyposażeniu grobów.

Przedmiotem importu były naczynia metalowe, przede wszystkim z brązu, rzadziej ze srebra, wyroby ze szkła i kunsztowna ceramika (*terra sigillata*). Dość niewiele było elementów ubiorów, ozdób i broni oraz statuetek wykonanych z brązu, przedstawiających na ogół wizerunki bogów. Natomiast dość częstym znale-

ziskiem były kamienie młyńskie sprowadzane z kamieniołomów bazaltu w Mayen w górach Eifel, przeważnie drogą morską przez Morze Północne i Bałtyckie. Była to ta gałąź produkcji, która przetrwała do czasów wczesnego średniowiecza.

Decydujący udział w handlu z Wolną Germanią mieli kupcy rzymscy. Były specjalne miejsca przeznaczone na wymianę handlową, na przykład Augusta Vindelicorum / Augsburg, gdzie mogli handlować wierni Rzymowi Hermundurowie. Z podobnego przywileju korzystali później w II wieku n.e. Markomanowie. Pochodzące z tego samego okresu budowle rzymskie nad Dunajem na obszarach Dolnej Austrii, na Morawach oraz w Słowacji pozwalają wnioskować, że miejsca te były przeznaczone do prowadzenia wymiany handlowej. W Panonii hodowano świnie, sprzedawane przez ludność tubylczą rzymskim kasztelom granicznym. Na obszarach położonych nad Morzem Północnym również znajdowały się miejsca, wykorzystywane przez Germanów do spędu bydła, w których rzymska flota ekspedycyjna zaopatrywała się w mięso. Jak wielkie znaczenie dla armii miały takie właśnie „punkty zaopatrzenia”, wynika nawet z suchej uwagi rzymskiego pisarza wojskowego Vegetiusa, który stwierdził, iż więcej ofiar śmiertelnych w armii pochłonął głód niż miecz.

Wykopaliska na terenach osad i w bogato wyposażonych grobach w wielu miejscach Germania Libera również potwierdzają import rzymskich towarów handlowych, a także łupów zdobycznych i darów dla ksią-

żąt germańskich. Oprócz kunsztownych naczyń z *terra sigillata*, szkła i brązu znaleziono też rzymską broń, hełmy, damaszkowane miecze i kolczugi, mimo że w czasach rzymskich obowiązywał już zakaz wywożenia broni. Zakaz ten ponownie wprowadzono w czasach frankijskich, tym razem wobec świata słowiańskiego i skandynawskiego.

Z obszarów Wielkiej Germanii (*Germania Magna*) w ramach wymiany handlowej bądź w charakterze trybutu sprowadzano do imperium rzymskiego bydło, zboże, skóry, kozuchy i futra, a przede wszystkim bursztyn, w mniejszych ilościach pióra i mydło, a jako artykuł związany z modą jasne włosy kobiece. Zgodnie z przekazem Tacyta (*Germania*, [5]) ludy germańskie zamieszkujące tereny przygraniczne uprawiały handel, posługując się monetami, podczas gdy mieszkańcy z głębi kraju pozostawali przy handlu wymiennym. Mimo to liczne monety bite z metali szlachetnych były w obiegu na terenie całej Germanii, czego dowodzą 73 tysiące monet, znalezionych w samej tylko wschodniej części Wolnej Germanii. Byłoby jednak nieporozumieniem wyciąganie na tej podstawie wniosku o powszechnym obrocie pieniężnym, ponieważ przewaga srebrnych i złotych monet w znalezionych skarbach świadczy o tym, że w przypadku tezauryzacji była ważna wyłącznie zawartość szlachetnych kruszców. Wiele monet trafiało do Wolnej Germanii nie tylko w drodze wymiany handlowej, ale także jako łupy, dary, rzymskie subsydia lub jako żołd płacony Germanom, będącym w rzymskim wojsku. Przeważnie cho-

dziło właśnie o dary i łupy zdobyczne, gdy na bagnach duńskich ofiarowywano wartościowe i wysokiej jakości wyroby celtyckiego rękodziela, jak na przykład wozy paradne czy kotły zdobione ornamentyką figuralną.

Rola „importu” do Germanii była również ważna dla rozwoju germańskiego rzemiosła artystycznego. W okresie poprzedzającym przełom er tylko wyjątkowo przetwarzano niektóre wzory celtyckie, a w pierwszych dwóch stuleciach naszej ery ograniczano się niemal wyłącznie do zapożyczania ornamentyki geometrycznej. Dopiero od III wieku można mówić o samodzielnym przetwarzaniu wzorów rzymskich przedstawień scenicznych. Widać to w znaleziskach z wysp duńskich, szczególnie na srebrnych pucharach, podczas gdy na południowym wschodzie Wolnej Germanii mamy do czynienia z samodzielnym wykorzystaniem wzorów wschodniorzymskich. Nie było chyba również dziełem przypadku, że nastąpiło to jednocześnie z wprowadzeniem germańskiego pisma runicznego, które pojawiło się w charakterze magicznych formuł, imion czy dedykacji na ozdobnych przedmiotach i broni. Nawet, jeśli za ich wzór posłużyły inskrypcje rzymskie i podobne im, to zmiana, która zaszła w rzemiośle artystycznym, odzwierciedla również wyraźnie proces rozwoju w wyniku akulturacji. Germańska ornamentyka zwierzęca okresu wędrówki ludów też jest próbą przetworzenia inspiracji pochodzących z późnoantycznych ornamentów karbowanych i tłoczonych. Ornamentyka ta została zachowana w postaci wzorów na elementach ubiorów, które Germanie, służąc jako na-

jemnicy w wojskach rzymskich, przynieśli ze sobą, wracając do domu. Stylizowane przedstawienia postaci zwierzęcych znaczyły jednak znacznie więcej niż sam ornament, ponieważ określone zwierzęta symbolizowały bóstwa, gwarantujące osobom, które nosiły te wizerunki, bezpieczeństwo i zdrowie.

Decydujące znaczenie dla rzemiosła germańskiego miała czysto rolnicza struktura gospodarki w Germanii. Wbrew wcześniejszym twierdzeniom, w myśl których określone formy osadnictwa były uważane za typowo germańskie, badania archeologiczne pozwoliły wykazać, że między pojedynczą zagrodą i przysiółkiem a gęsto zaludnioną wsią było jeszcze miejsce na wiele innych form osadniczych i brakowało tylko centrów, przypominających struktury miejskie, występujących u Celtów. Początkowo nie było nawet większych umocnień, jeśli pominiemy nieliczne budowle, wznoszone w późnym przedrzymskim okresie żelaza czy we wczesnym okresie cesarstwa. Budowle te ze względu na brak zabudowy wewnętrznej mogły być wykorzystywane jako miejsca gromadzenia się ludności bądź jako chronione obozowiska. Tego rodzaju relikty znajdujemy przykładowo na wybrzeżu holenderskim. Doskonale zbadane umocnienia znane jako „Heidenschanze” w pobliżu Bremerhaven również jest budowlą tego typu.

Pytanie o obecność i zasięg germańskiego budownictwa grodowego nie jest jedynie problemem natury chronologicznej, ale zależy również od tego, czy dużą rolę w szacunkach przypisuje się wpływom śródziem-

nomorskim, celtyckim i rzymskim na obszarach Wielkiej Germanii (Germania Magna), czy też przeciwnie, zakłada się, że decydujące znaczenie miał autochtoniczny rozwój społeczny. Wydaje się jednak, że mogłoby być też tak, a z punktu widzenia morfologii kultury jest to nawet bardzo prawdopodobne, iż autogeniczne społeczne zróżnicowanie Germanów bardzo ułatwiało przejmowanie obcych wzorów. I nie jest prawdopodobne przypadkiem, że Juliusz Cezar znał oppida Swebów i Ubiów, Tacyt wymieniał *castella* króla Markomanów Marboda oraz Kwada Wanniusza (Vannius), jak też *caput gentis* Chatów, a Frontinus relacjonował podbój chatyjskich *refugia* przez Domicjana. Z tych niezwykle sporadycznych zapisków można w każdym razie przynajmniej uzyskać informację, że chodziło albo o główne siedziby plemienne, siedziby warstwy rządzącej lub też o miejsca schronienia. To ostatnie przypuszczenie odnosi się prawdopodobnie do Altenburga koło Niedenstein w północnej Hesji oraz do wspomnianego już wcześniej „Heidenschanze” w pobliżu Bremerhaven. Nie rozstrzygnięto dotychczas, czy wznoszone na sucho mury na górze Petersburg koło Bonn, a także duży, niemal niezamieszkały gród ziemny pod Bensberg (powiat koloński) należy zaliczyć do budowli pochodzenia germańskiego. W okresie między III a V wiekiem n.e. Germanie odbudowywali również wcześniejsze, przedhistoryczne wały grodowe, przywracając im funkcję obronną. Przykładem może być tutaj „Gelbe Bürg” w pobliżu Günzenhausen czy góra Glauberg w pobliżu Büdingen. Wcześniejsze mury na górze

Runder Berg w pobliżu Urach datowane są na późne lata III wieku, przy czym okres rozkwitu przypada na IV i V wiek. W owych czasach była to siedziba władcy pełniąca funkcje centrum regionu.

Obok osad w Feddersen Wierde i Flögeln różnej wielkości wsie germańskie zostały odkryte podczas prac wykopaliskowych w Bärhorst w pobliżu Nauen, w Wijster (prowincja Drenthe) i w Hodde. Na podstawie badań prowadzonych w późniejszych, datowanych na czasy merowińskie cmentarzyskach rzędowych ustalono zarówno obecność osad należących do dworów arystokratycznych (np. Niederstotzingen, Gammertingen), jak i dużych osad wiejskich (np. Hailfingen, Pleidelsheim, Schretzheim, Sasbach). Najlepiej zostały zbadane sztucznie wznoszone pagórki mieszkalne z epoki cesarstwa rzymskiego, przede wszystkim Feddersen Wierde, gdzie podczas prac wykopaliskowych odkryto pozostałości położonych jedna nad drugą osad wiejskich, pozwalających stwierdzić coraz większe różnicowanie między uprawą roli i rzemiosłem, ale także wzmocnienie organizacji władzy.

Wydaje się, że dotyczy to całego procesu rozwoju na obszarach Germanii w okresie cesarstwa rzymskiego. Na podstawie wyników badań archeologicznych, prowadzonych w różnych miejscach, potwierdzono wykonywanie kolejno, a niekiedy jednocześnie prac domowych związanych z uprawą roli, uprawianie przez ludność wiejską rzemiosła, traktowanego jako dodatkowe zajęcie zarobkowe, i w końcu rzemiosła wyspecjalizowanego, które rozwijało się przede wszystkim jako

rzemiosło artystyczne, związane z obróbką metali kolorowych w ścisłej łączności z dworem władcy. Do robót domowych wykonywanych przez kobiety należało przędzenie i tkanie. Ponadto zajmowano się obróbką drewna i skóry, budową czółen, garncarstwem, obróbką kości, ciesielstwem, budową łodzi. Te ostatnie prace rzemieślnicze mogły być również dodatkowym zajęciem zarobkowym, wykonywanym w warsztatach rzemieślniczych, należących do wspólnoty wiejskiej. Do sezonowych prac dodatkowych należało częściowo wydobywanie żelaza. Istniały jednak również centra rzemieślnicze, jak na przykład osada kowalska w pobliżu Warburga-Daseburga, datowana na wcześniejszy okres cesarstwa, gdzie rolnictwo odgrywało już tylko podrzędną rolę, a obróbka żelaza odbywała się jednocześnie z obróbką brązu i metali szlachetnych. W każdym razie brak do dziś dowodów, potwierdzających wydobywanie metali kolorowych i szlachetnych na obszarach Wolnej Germanii jako takiej. Przypuszczalnie rzemieślnicy głównie korzystali z importu z obszarów rzymsko-galijskich, przy czym materiały do precyzyjnych prac kowalskich uzyskiwano przeważnie z przetapianych monet i złomu.

Kwestią sporną jest rola rzemieślników wędrownych, których obecność datuje się już na wczesny okres brązu. Z pewnością istniało tak zwane rzemiosło wędrowne, a dotyczy to zwłaszcza złotników, którzy zaspakajali zapotrzebowanie na określonym terenie „wędrowek i zleceń”. Badania archeologiczne potwierdziły również występowanie „grobow kowalskich”. Na pew-

no rzemiosło wędrowne nie było jedynym czy nawet podstawowym typem produkcji, odnaleziono bowiem też ślady stałych warsztatów, przy czym kowalstwo precyzyjne było związane, przynajmniej częściowo, z dworami książęcymi i arystokratycznymi, skąd kowale nie tylko otrzymywali zlecenia, ale także niezbędne do ich wykonania metale szlachetne.

Kontrowersje budzi również pozycja społeczna kowali, wykonujących precyzyjne roboty kowalskie i broń. Jak wykazały badania nad wyposażeniem grobów, obok narzędzi i broni znajdowały się w nich również kosztowności. Na tej podstawie stwierdzono, iż chodzi o wolnych giermków, pozostających w służbie wyższych warstw społecznych. W niektórych kodeksach (*leges*) za zabicie złotnika przewidywano karę główczyzny w najwyższej wysokości. O szczególnej pozycji tych specjalistów świadczą również pieśni i legendy z germańskiego kręgu kulturowego, na przykład legenda o Wielandzie. W każdym razie z całą pewnością należy zalecać ostrożność przy wyciąganiu wniosków dotyczących czasów Merowingów i przenoszeniu ich na wcześniejsze stosunki germańskie. Odrębnym problemem jest oddziaływanie rzymskich tradycji rzemieślniczych na obszary położone nad Renem i Dunajem, a zatem pytanie, czy i w jakim zakresie pojawili się w charakterze zleceniodawców nowi władcy germańscy i czy tym samym umożliwili kontynuowanie tradycji technologicznych. W tym kontekście trzeba też rozważyć interesujący fenomen, polegający na tym, iż wczesna germańska ornamentyka zwierzęca jedno-

znacznie wykazuje wpływy późnorzymskie, wywodzące się z prowincji północnej Galii.

W ostatnich dziesięcioleciach stan wiedzy o germańskim osadnictwie znacznie się poszerzył dzięki szeroko zakrojonym powierzchniowym pracom wykopaliskowym na obszarze wybrzeża Morza Północnego, pozwalając na stworzenie względnie precyzyjnego obrazu zachodzących tam procesów rozwojowych. Porównywalne rezultaty do wyników w Feddersen Wierde uzyskano podczas badań archeologicznych całego skupiska osadniczego w Archsum na wyspie Sylt, gdzie w okresie między I i IV wiekiem n.e. około 20 datowanych na okres cesarstwa centrów osadniczych, z których każdy miał szacunkowo pięć blisko siebie położonych zagród, uległo przemianom strukturalnym wskutek pojawienia się dużych zagród, funkcjonujących na zasadach podziału pracy. Dopatrywano się w tym odpowiedzi mieszkańców wybrzeża na pogorszenie warunków klimatycznych. Aby rozwiązać pilne problemy, związane z odwadnianiem i wznoszeniem sztucznych pagórków z zabudowaniami mieszkalnymi, będącymi zabezpieczeniem przed wdzieraniem się wód morskich konieczne okazało się podjęcie odpowiednich środków ochronnych w ramach wspólnoty lokalnej. Prowadziło to do przemian w obrębie struktur społecznych, to znaczy do wytworzenia się wyższej warstwy społecznej. Zalewanie terenów nadbrzeżnych powodowało zmniejszanie się areału ziem uprawnych, przyczyniając się do podejmowania produkcji rzemieślniczej, która była organizowana częściowo przy udziale ludności zależnej.

Ponadto na szlakach wodnych rozpoczęto handel z imperium, któremu towarzyszyły również systematyczne rozboje pirackie. Istniał zatem związek przyczynowy między rozwojem rzemiosła germańskiego, zmianami w strukturze społecznej i pogarszającymi się warunkami klimatycznymi.

Z zasadniczym pogorszeniem się klimatu wiąże się również zanikanie licznych osad na przełomie IV i V wieku. Zarówno na wybrzeżu, jak i w pozostałych regionach Wolnej Germanii można zaobserwować daleko posunięty proces stepowienia, który jednak wcale nie był przyczyną generalnego upadku osadnictwa, jak przez długie lata zakładano. Mimo pewnych zastrzeżeń natury metodologicznej fenomen ten należy łączyć z zapoczątkowaną w IV i V wieku germańską wędrówką ludów, to znaczy zarówno ze stopniowym przesuwaniem się ludów germańskich na południowy zachód z jednoczesnym przekroczeniem granic imperium, jak i z zapoczątkowanym po 400 roku zajmowaniem ziem Anglów i Sasów w Brytanii. Już wojny markomańskie (166-180 n.e.) przyczyniły się do migracji ludów germańskich, podobnie jak w przypadku Hunów. Germanie, nazywani w późniejszych źródłach Alemanami, przekroczyli w III wieku rzymską linię obronną w prowincjach Germania Superior (Germania Wyższa) i Raetia (Recja). Na przełomie 285-286 źródła rzymskie zaświadcza, że „Frankowie i Sasi ... czynią morze niebezpiecznym”. Imperium rzymskie stworzyło z tego powodu po obu stronach kanału system obronny (litus Saxonicum), który dzięki zamykającym dostęp fortom

przez ponad sto lat z powodzeniem służył jako zabezpieczenie ujść rzek między Dover a Boulogne, i to prawdopodobnie aż do wycofania się Rzymian z Brytanii (407). Ogólnie rzecz biorąc, należy stwierdzić, że IV i V wiek to najostrzejsza cezura w historii osadnictwa germańskiego.

Jeżeli chodzi o uprawianie roli przez Germanów, to znacznie bardziej adekwatne wydaje się szersze pojęcie „systemów użytkowania ziemi”. Nie istniał jeszcze odrębny stan chłopski. Punktem wyjścia uprawy roli była tak zwana gospodarka łąkowa bądź leśna. Konieczne jest wyraźne rozróżnienie zmian spowodowanych wahaniami klimatycznymi i właściwościami gleby. Decydujące okazało się udoskonalenie pługa. Poczynając od epoki brązu, istnieją świadectwa potwierdzające wykorzystanie pługa hakowego (*ard*), za którego pomocą grunt był spulchniany metodą krzyżujących się nacięć. Znacznie bardziej efektywny w uprawie roli okazał się pług obracany, wynaleziony mniej więcej na przełomie er. Pług ten, prawdopodobnie przejęty od Celtów, umożliwiał orkę również na ciężkich gruntach, zapewniając ich dłuższą wydajność, pozwalał więc bardziej intensywnie wykorzystywać tereny młodych form morenowych dzięki karczowaniu, podobnie jak mady z występującymi tam ciężkimi iłami, które dzięki temu mogły być zasiedlane. Autorzy rzymscy wspominają o nawożeniu marglami stosowanym przez Galów i Germanów, ale już w czasach przedrzymskich umiano ulepszać lekkie grunty poprzez dodawanie do nich sody, podobnie jak w czasach późniejszych przy wcze-

snośredniowiecznym nawożeniu darnią. W Niderlandach, w północno-zachodnich Niemczech oraz w Jutlandii zachowały się liczne systemy podziału działek gruntowych z tego okresu.

Gdy wyczerpał się teren uprawny, zakładano dłuższe pole ugorowe, przy czym często przenoszono osadę na obszary, przeznaczone pod nową uprawę. Stosowano prawdopodobnie płodozmian, przede wszystkim, jeżeli chodzi o zboże i rośliny strączkowe, ale regularny system trójpolowy powstał dopiero w ramach wczesnośredniowiecznej własności ziemskiej i charakterystycznej dla niej organizacji pracy. Najważniejszym zbożem dla Germanów był jęczmień, który spożywali w postaci rozgotowanej, natomiast uprawa pszenicy, podstawowego zboża okresu neolitycznego, zdecydowanie straciła na znaczeniu. Zyto uprawiane było głównie we wschodniej części Germania Libera, obok żyta dużą popularnością cieszyły się starsze gatunki zboża, jak pszenica płaskurka i pszenica orkiszowa (szpelc). Uprawa lnu służyła nie tylko do produkcji płótna, ale także oleju jadalnego i używanego do oświetlenia. Zarówno analiza znalezisk, zawierających pozostałości kości dużych zwierząt domowych i dziko żyjących, jak też zachowane w znaleziskach archeologicznych, sięgających późnego okresu brązu, trzynawowe pomieszczenia łączące funkcję budynku mieszkalnego i obory z wydzielonymi boksami dla dużych zwierząt stanowią dowód na duży zakres hodowli bydła. Umieszczanie bydła w stajni służyło prawdopodobnie głównie stabilizacji pogłowia oraz odpowiedniemu wykarmieniu go

w okresie chłodów. W każdym razie lasy odgrywały bardzo istotną rolę, jeżeli chodzi o miejsce wypasu bydła i świń. Z reguły ponad dziewięćdziesiąt procent zapotrzebowania na mięso pokrywano z hodowli bydła domowego, pozostała ilość była pozyskiwana z myślistwa i rybołówstwa. Nadal niewyjaśniona do końca pozostaje kwestia, czy i w jaki sposób oddziaływały na rolnictwo Germanów rzymskie techniki uprawy roli.

Religijny świat Germanów

Szczególnie trudne do zrekonstruowania wydają się wierzenia i formy kultu Germanów. Istnieje po temu wiele powodów. Źródła archeologiczne umożliwiają jednak choćby częściowy wgląd w tę dziedzinę, pozwalając na przykład poznać szeroko rozpowszechnione, bardzo podobne zwyczaje składania ofiar. To samo odnosi się do wyobrażeń o życiu pozagrobowym, które można poznać dzięki analizie porównawczej cmentarzysk i rytuałów towarzyszących pochówkom. W każdym razie od czasów cesarstwa rzymskiego oraz okresu wędrówki ludów można określić zmieniające w zależności od czasu i regionu poszczególne cechy kultu zmarłych, co na przykład umożliwiły znaleziska w Ejsbol i Illerup w Jutlandii, gdzie składano jako ofiary elementy uzbrojenia. Wiele jednak wskazuje na to, że w głównych zarysach była to wspólna religia. Wątpliwości dotyczą natomiast tego, czy całokształt kultury germańskiej był poprzedzony w czasie „wspólnymi podwalinami nordyckimi”, stanowiącymi jej korzenie, ponieważ dopiero od późnych lat V wieku n.e. istnieją

świadczenia potwierdzające duże podobieństwa mitycznych wyobrażeń na obszarach środkowej i północnej Europy. Projekcja zwrotna sięgająca epok wcześniejszych wydaje się w związku z tym nieco ryzykowna.

Jak silny był wpływ szczegółowych wyobrażeń ideologicznych na ocenę materiałów, udostępnionych w badaniach archeologicznych, można ustalić dzięki nowszym badaniom. Świadczenia antyczne, przede wszystkim *Germania* Tacyta, pozwalają wprawdzie stwierdzić zróżnicowanie tradycji kultowych oraz obecność dużych, regionalnych związków kultowych, jednak rzymska interpretacja tych zjawisk, którą sam Tacyt (*Germania*, [43]) określa mianem *interpretatio romana* i która ma służyć nazywaniu bóstw germańskich według wzorów greckich i rzymskich, utrudnia głębsze wniknięcie w świat religijny Germanów. Jeśli już sama *interpretatio romana* jest swego rodzaju barierą poznawczą, to semantyczna zasłona oddzielająca nas od kultowego i mitycznego świata ludów germańskich staje się jeszcze mniej przejrzysta z tego powodu, że Germanie bardzo wcześnie przejęli rzymskie, przede wszystkim późnoantyczne i wczesnobizantyjskie wzorce i w sposób oczywisty wypełnili przejęte ramy własnymi treściami, które są jednak bardzo trudne do wyjaśnienia.

Wcześniejsze badania, podejmując próby rekonstrukcji religii i mitologii germańskiej, obrały drogę polegającą na projekcji istotnych treści, zawartych w przekazach sag skandynawskich, zapisanych w Islandii dopiero w średniowieczu, na okresy wcześniejsze.

sze, niekiedy sięgające okresu żelaza i brązu. Nie uwzględniono przy tym jednak bardzo poważnych przemian okresu wędrówki ludów, który przykładowo zmanifestował się w daleko posuniętym odejściu od pochówku ciałopalnego w wyższych warstwach społeczeństwa alemańskiego, mimo że na nowych obszarach osadniczych wśród zwykłej ludności aż do V wieku zachowały się również dotychczasowe formy pochówku. W tych okolicznościach bardzo trudno jest stwierdzić, czy i od kiedy istniała ogólnogermańska „niebieska siedziba bogów”, w każdym razie przy interpretacji zróżnicowanych pod względem regionalnym i chronologicznym świadectw związanych z kultem należy zachować dużą ostrożność. Prabogiem Germanów był bóg wojny Ziu. To właśnie on kryje się prawdopodobnie za wspomnianym przez Tacyta w *Germanii*, [9] bogiem wojny Marsem. Nie jest natomiast jasne, od kiedy można mówić o istnieniu boskiej trójcy Odyn (Wodan) — Thor (Donar) — Frejr (Frigg). Duże wątpliwości metodologiczne budzi próba prześledzenia ich historii aż po okres brązu na podstawie skandynawskich malowideł skalnych. Istotną rolę obok bóstw męskich odgrywała również bogini płodności Nertha (Nerthus). Nie rozstrzygnięto, czy należy wiązać ją ze wspomnianym przez Tacyta w *Germanii*, [9] i określanym jako zapożyczenie kultem bogini Isis, czczonej wśród Swebów, czy też z kultem matron rozpowszechnionym na zromanizowanych obszarach nadreńskich, zamieszka-nych przez Celtów i Germanów.

Podobne trudności jak przy próbie wyjaśnienia mitologii germańskiej występują przy interpretacji specyficznej germańskiej etyki. Nawet zachowując ostrożność przy uznawaniu ogólnych zjawisk społecznych i zachowań archaicznych społeczeństw za typowo germańskie, przyjmuje się jednak, iż Tacyt w *Germanii* — mimo że dzieło to było jednoznacznie ukierunkowane na rzymskie stosunki społeczne i obyczaje — „dał prawdziwe świadectwo istoty świata germańskiego”. Dotyczy to obok charakterystycznego dla Germanów umotywowanego religijnie etosu walki, przede wszystkim zasady posłuszeństwa, rozumianego jako dobrowolnie podjęte zobowiązanie wierności we wzajemnych relacjach między panem i wasalem, które obligowało wasala do dzielnego stawiania w barwach pana aż do śmierci, pana zaś do szczodrobliwości („łagodności”). Wszyscy natomiast byli zobowiązani do gościnności, zezwalającej nawet na czasowe zawieszenie krwawej zemsty, która była obowiązującym ważnym nakazem, podobnie jak w innych społeczeństwach archaicznych, bez odgórnie zorganizowanego „państwowego” ścigania sprawców przestępstw. Funkcję zastępczą wobec politycznie i państwowo gwarantowanego porządku prawnego pełnił również klan, oddziałujący niezwykle silnie poprzez krewnych, powinowatych i wspólnotę rodzinną na stosunki społeczne. Powiązania między klanem i mniejszą, cechującą się odmienną strukturą rodziną, są w dużej mierze nadal niewyjaśnione. Rodzina z całą pewnością miała charakter pa-

triarchalny, mimo to Tacyt wyraźnie podkreśla wysoką pozycję kobiety (*Germania*, [8]).

W tym kontekście należy również postrzegać jego sporny opis przedmałżeńskiej czystości młodzieży i jak się wydaje monogamiczny charakter związku małżeńskiego wśród Germanów, ponieważ w innym miejscu (*Germania*, [18]) rzymski historyk sam informuje, że wyżej postawione w hierarchii społecznej osoby mogły mieć kilka żon, podobnie jak wielokrotnie znajdujemy potwierdzenie takiego stanu rzeczy również w epoce wczesnego średniowiecza (małżeństwo morganatyczne, nałożnice). Sam fakt obowiązku dotrzymywania wierności małżeńskiej przez kobietę oraz to, że złamanie tej zasady wiązało się ze srogimi karami, przy jednoczesnym braku takich zobowiązań i narażenia się na karę, jeżeli chodzi o mężczyznę, winno być ostrzeżeniem przed bezkrytycznym przejmowaniem stworzonego przez Tacyta idealnego obrazu obyczajowości. W każdym razie bardzo trudno jest uzyskać na podstawie sporadycznych pisemnych przekazów niezawodny i pewny wgląd w pierwotny ustrój społeczny Germanów. Już okres wędrówki ludów, jak wspomniano wcześniej, przyniósł znaczne zmiany. Wyciąganie wniosków na podstawie późnośredniowiecznych stosunków skandynawskich jest pod względem metodologicznym równie wątpliwe, jak ich rekonstrukcja na podstawie „praw Germanów” wczesnego średniowiecza.

Jeśli nawet uznamy podstawowe znaczenie wkładu archeologii w poznanie stosunków społecznych ludów germańskich, to konieczne wydaje się rozważenie przesłanek metodologicznych, określających granice naszych możliwości poznania. Znaczenie dowodowe znalezisk grobowych jako najważniejszego źródła należy uznać jedynie wówczas, gdy ze znalezionych materiałów wynika, że mamy do czynienia z rytuałem pogrzebowym, w którym wyobrażenia o świecie pozagrobowym nawiązują do doświadczeń życia doczesnego, a więc mniej lub bardziej dokładnie odzwierciedlają jego warunki. Jeśli nawet wyposażenie grobów bądź różnej wielkości znaleziska w obrębie odkrywanych osad dostarczają niewielu informacji o zamożności i stosunkach własności, nie sygnalizując przy tym statusu prawnego pogrzebanej osoby bądź byłych mieszkańców, to jednak na podstawie tych znalezisk można wnioskować o stanowisku zajmowanym we wspólnocie, a tym samym uzyskać choćby ograniczone informacje o konkretnej pozycji społecznej. U większości plemion germańskich, a więc Germanów, nadłabskich i wschodnich, na podstawie bardzo bogato wyposażonych miejsc pochówku znanych jako „groby z Lubieszewa”, w odniesieniu do dwóch pierwszych stuleci naszej ery, można wykazać istnienie elit, które świadomie chowały swych zmarłych w ziemnych grobach bez broni, ale z bogatym wyposażeniem, na które składały się ozdoby pochodzące z lokalnych warsztatów oraz

liczne przedmioty użytkowe pochodzenia rzymskiego. Szczególną formą pochówku ziemnego osób należących do elity aż po czasy merowińskie było grzebanie koni wokół grobu naczelnika. Dzięki wyposażeniu grobów ciałałpalnych zawierających broń, ozdoby i elementy oprzyrządowania, można potwierdzić istnienie kolejnej, niższej grupy społecznej, licznie tworzonej przez zbrojnych. Gdyby nawet dało się tę grupę zróżnicować w zależności od elementów uzbrojenia znalezionych w grobach, to i tak wyraźnie odcina się ona od niższej warstwy społecznej chowanej w bardzo skromnie wyposażonych grobach. Dla młodszego okresu cesarstwa rzymskiego, a więc dla epoki obejmującej swym zasięgiem okres od drugiej połowy II wieku do pierwszej połowy IV wieku, dokładnie udało się jednak zbadać tylko najwyższe warstwy elit społecznych z ich bogato wyposażonymi grobami szkieletowymi.

Rytuał pogrzebowy Germanów zachodnich nie pozwala uzyskać wglądu w struktury społeczne na podstawie badań archeologicznych, ponieważ stosując pochówki ciałałpalne i dokonując selekcji stosu ciałałpalnego znajdowano zapewne dość przypadkowe elementy wyposażenia grobowego, które następnie grzebano wraz ze spalonymi szczątkami zmarłych. Bardzo utrudnia to systematyczną ocenę z punktu widzenia struktur społecznych, chociaż ze względu na bliskość geograficzną Germanów zachodnich z cesarstwem dysponujemy jednak znacznie dokładniejszymi, sporządzonymi na piśmie dowodami na to, że w ramach wspólnoty również musieli stanowić silnie zróżnicowane społe-

czeństwo, podobne do tego, które występowało w związku plemiennym Germanów nadłabskich wśród Swebów. Znacznie bogatszych materiałów o Germanach zachodnich niż cmentarzyska z czasów rzymskich dostarczają badania archeologiczne terenów osadniczych, pozwalające ustalić klarowny rozwój struktur społecznych. Dla przedrzymskiego okresu epoki żelaza udało się potwierdzić nieznaczne różnice w wielkości domów ludności trudniącej się uprawą roli i hodowlą bydła, co wskazywałoby na równowagę w stosunkach własnościowych. Poczynając od I wieku p.n.e., zaczynają uwidaczniać się coraz silniejsze różnice. Znajduje to potwierdzenie w znaleziskach na cmentarzyskach zlokalizowanych na wschodnich obszarach Germania Magna. Położenie domów oraz wspólnie użytkowane drogi i mosty świadczą o istnieniu w tym okresie uregulowanych zasad współżycia w ramach osadnictwa grupowego, tak jak w okresie późniejszym w przypadku osadnictwa wiejskiego. Ciągle jeszcze niejako „parataktyczna” struktura społeczna ma swe początki również w polach reliktowych występujących przede wszystkim na Półwyspie Jutlandzkim lub polach celtyckich (*celtic fields*), to znaczy w systemach uprawy roli, w których poszczególne pola były oddzielane od siebie płaskimi wałami. W okresie cesarstwa rzymskiego zarówno na marszach, jak i na wysoko położonych nieurodzajnych terenach nadbrzeżnych można zauważyć wyraźne różnice w wielkości gospodarstw jedno-dworczych i domostw pełniących jednocześnie funkcję mieszkania i obory, podobnie jak zasadę kontynuacji

zasiedlenia przez wiele kolejnych pokoleń. W obrębie niektórych gospodarstw jednodworczych rozwinęły się tak zwane wspólne zagrody, które można traktować jako zrzeszenia różnej wielkości gospodarstw powstałe wskutek połączenia się wolnych chłopów w swego rodzaju związek gospodarczy. Możliwe jest także, jak na to wskazuje przykład zlokalizowanego na sztucznie usypanym wzniesieniu Feddersen Wierde, występowanie pewnych zależności, wynikających z faktu sprawowania władzy, gdzie rodzina naczelnika przejmowała zadania organizacyjne i obowiązki w imieniu całej wspólnoty, zamieszkującej osadę. Przykładem może być koncentracja rzemiosła metalurgicznego, a prawdopodobnie również handlu na dziedzińcu gospodarstwa należącego do naczelnika, dzięki budowie hali przeznaczonej na odbywanie zgromadzeń bądź sprawowanie kultu oraz przygotowaniu odrębnego, wyposażonego we własne poidło placu przeznaczonego na spęd bydła. Każdy z domów wspólnoty skupionej wokół dworu był zamieszkiwany przez jedną rodzinę i posiadał tylko jedno palenisko. W dużych domostwach pełniących jednocześnie funkcję mieszkania i obory mieszkała rodzina właściciela dworu. Mniejsze pomieszczenia w ich bezpośrednim sąsiedztwie dawały prawdopodobnie schronienie ludności zależnej. Nieco inaczej zorganizowane było mieszkalne wzniesienie znajdujące się w Archsum na Sylcie. Wzniesiono tam duży budynek, pełniący funkcję mieszkania i obory, mogący pomieścić dużą ilość bydła. Przypuszcza się, że budynek służył za mieszkanie dużej rodzinie, nato-

miast liczne mniejsze budynki były zamieszkiwane przez rodziny ludności służebnej. Z biegiem czasu ze związku klanowego wyodrębnił się drugi budynek pełniący funkcję mieszkania i obory.

Znaleziska archeologiczne potwierdzają rosnące zróżnicowanie całego społeczeństwa i wskazują na istniejącą przynajmniej w załączkach strukturę zależności wobec władzy już w okresie poprzedzającym wędrówkę ludów, przy czym pewną rolę mogły tu odegrać wpływy celtyckie i rzymskie. Wskazywałoby na to również stopniowe pojawianie się budowli przypominających grody, chociaż w poszczególnych przypadkach bardzo trudno byłoby wyraźnie rozróżnić zespoły otoczone ogrodzeniem, jak w miejscowościach Flögeln czy Barhorst w pobliżu Nauen od prawdziwych umocnień albo nawet grodów, takich jak Runder Berg w Urach.

Imperium i ludy germańskie: konfrontacja i integracja

W okresie poprzedzającym wędrówkę ludów na obszarach położonych między Renem, Dunajem i Wisłą dają się wyodrębnić następujące kultury archeologiczne, zaliczane do kręgu kultur germańskich: od środkowego i dolnego biegu Renu aż po Wezerę — kultura Germanów nadreńskich i nadwezerskich, na północ od nich — kultura Germanów, zamieszkujących wybrzeże Morza Północnego, z którą sąsiadowała kultura Germanów, zamieszkujących wybrzeże Morza Bałtyckiego wraz z Jutlandią, wyspami duńskimi i południową Szwecją. Dorzecze Łaby na południe od Stade oraz te-

reny Starej Marchii wraz z dużą częścią środkowych Niemiec oraz Czechy, Morawy i regiony Słowacji, położone na północ od Dunaju, obejmują obszary osadnicze wielkiej kultury Germanów nadłabskich, którą należy utożsamiać z kulturą Swebów wspomnianych przez Tacyta (*Germania*, [38-45]). Do Germanów nadłabskich, których zwykło się powszechnie nazywać związkiem kultowym, należały plemiona Longobardów, Semnonów, Hermundurów, Markomanów, Kwardów i Narystów. Na obszarze Europy Środkowo-wschodniej można wyróżnić z punktu widzenia archeologii dwa regiony zasiedlone przez ludy germańskie: region kultury wielbarskiej (Wielbark), identyfikowanej z Gotami i Gepidami, obejmujący obszary od Pomorza po dolną Wisłę oraz położony na południe od niego region kultury przeworskiej, utożsamianej z Lugiami / Wandalami oraz późniejszą wandalską wspólnotą etniczną.

Etnogeneza Longobardów, zamieszkujących ziemie nad dolną Łabą (Bardengau), a także Wandali, Gotów i Gepidów zajmujących obszary wybrzeża Morza Bałtyckiego i dorzecza dolnej Wisły, jest datowana na młodszy okres rzymski epoki żelaza (II-I wiek p.n.e.). Nie rozstrzygnięto, czy i w jaki sposób wędrówka tych ludów na południe wpłynęła na zmianę ich struktur polityczno-społecznych, na przykład w wyniku pojawienia się demokracji wojennej. Związane z upływem czasu zmiany w zakresie kultury materialnej, które niewątpliwie nastąpiły, wcale nie musiały być wynikiem wędrówki ludów. Dające się zauważyć podobieństwo

ubioru i wyposażenia grobów, występujące na terenach opuszczanych i obszarach docelowych, zajmowanych przez wędrujące ludy germańskie pozwalają raczej przypuszczać, że z etnicznego punktu widzenia właściwie pozostały one niezmienione. Ten stan rzeczy umożliwił archeologom podjęcie prac nad rekonstrukcją szlaków wędrówki ludów germańskich. Istotne zmiany, a więc daleko idące procesy akulturacji, dokonywały się dopiero na obszarach nowo zasiedlanych: w przypadku Gotów, zamieszkujących okolice Morza Czarnego, pod wpływem kultury grecko-bizantyjskiej, a w przypadku Alemanów w wyniku okupacji chronionego limesem i podległego władzy rzymskiej obszaru Agri Decumates (Ziemie Dziesięcinne), położonego między górnym Renem i górnym Dunajem (259-260 n.e.).

Niezmienność i zmienność ludów germańskich stają się szczególnie widoczne w okresie właściwej wędrówki ludów, przypadającym na IV i V wiek, kiedy to obejmujące tereny całej Europy, Azji Mniejszej i Afryki Północnej migracje ludów i „roty plemienne” germańskich wodzów-królów wchłonęły również grupy ludności niegermańskiej. Był to proces, który szczególnie wyraźnie uwidocznił się w V i VI wieku w „lawinowej wędrówce” Longobardów z obszarów dolnej Łaby do Panonii, a stamtąd do Italii. Goci przemieszczali się od II wieku, początkowo z dorzecza dolnej Wisły ku obszarom położonym w jej biegu środkowym, a następnie na obszary obecnej Ukrainy (tzw. obszar Pontu), gdzie poczynając od III wieku udało im się stwo-

rzyć dość rozległe władztwo, które ze względu na położenie na obrzeżach Morza Czarnego dość szybko dostało się w orbitę wpływów kultury hellenistycznej. Czynniki wyzwalające ruchy migracyjne wielkiej wędrówki ludów od schyłku IV wieku można uznać wiele przyczyn, których znaczenie jest oceniane bardzo różnie. Morze Północne niszczyło wybrzeża, wdzierając się w głąb lądu, co wiązało się ze znacznym pogorszeniem warunków klimatycznych, a to z kolei powodowało, że rozległe regiony żyznych gleb marszowych nie stwarzały już odpowiednich warunków do uprawy. Wynikiem tych zmian było opuszczanie położonych na wybrzeżu morskim sztucznie wznoszonych pagórków mieszkalnych i niezwykle intensywny odpływ ludności. Do całkowitego wyludnienia na wspomnianych terenach nie doszło jednak, jak wynika na przykład z badań archeologicznych w miejscowości Flögeln. Badania, w których zastosowano analizę pyłkową, pozwalają stwierdzić, że w okresie od IV do VIII wieku nastąpił całkowity bądź częściowy zanik roślin uprawnych na obszarach wybrzeża Morza Północnego, prowadząc do bardzo daleko posuniętego zaniku osadnictwa. Obok czynników klimatycznych do sytuacji konfliktowych przyczyniał się też duży wzrost liczby ludności, któremu towarzyszyły napięcia, związane z coraz silniejszym zróżnicowaniem społecznym, co z kolei skłaniało młodych wojowników, skupionych wokół przywódcy drużyny do łupieżczych wypraw na tereny Cesarstwa, a następnie do podboju obszarów osadniczych. W procesie kształtowania się różnic społecznych mieli swój

nie miały udziału liczni występujący pojedynczo lub w grupach Germanie, którzy w coraz większym zakresie pełnili służbę w ruchomej polowej armii późnorzymskiej, robili karierę wojskową i przekazywali swym ziomkom frapujące informacje o imperium będącym w okresie rozkwitu cywilizacyjnego, bądź wracali do domu z łupami lub innego rodzaju bardziej ambitnymi wyobrażeniami na temat sposobu życia czy prestiżu społecznego. Rodzaj i siłę konkretnych motywacji, skłaniających do podejmowania wędrówki w poszczególnych przypadkach jest bardzo trudno ocenić, ponieważ już w połowie okresu rzymskiego — wraz z wojnami markomańskimi, które w centralnej Germanii doprowadziły do podobnych ruchów migracyjnych ludności, jak w późniejszym okresie wędrówki Hunów — zostały zapoczątkowane zorganizowane inwazje militarne na obszarach cesarstwa rzymskiego, a w III wieku na jego północno-zachodnich i wschodnich rubieżach zanotowano najazdy, które doprowadziły na terenach przygranicznych do pierwszego odczuwalnego wyłomu kulturowego.

Nie wolno jednak przy tym zapominać, że stosunki między Rzymianami i barbarzyńcami, a w tym konkretnym przypadku stosunki rzymsko-germańskie, przez długi czas miały charakter dość ambiwalentny i w żadnym razie nie wynikały tylko z konfrontacji militarnej. Nie była to wyłącznie „logika konfliktu, wiążąca książąt barbarzyńskich z państwem rzymskim” (W. Pohl), ponieważ bez wzorców, prestiżu i bogactwa imperium, a także bez przeszkolenia licznych germań-

skich dowódców wojskowych w rzymskiej służbie militarnej nie byłaby możliwa adekwatna analiza często nagłych zwrotów i współzależności między konfrontacją a „uznaniem i integracją”. Była to swego rodzaju gra współzależności, która w rezultacie doprowadziła do powstania zupełnie nowego porządku w zachodnim świecie śródziemnomorskim, opartego na władztwie germańskim, bazującym na późnoantycznych podstawach, w wyniku czego zostało zapoczątkowane europejskie średniowiecze. Pod panowaniem ostrogockiego króla z rodu Amalów Hermanaryka (zm. 370 lub 375) władza Gotów w Poncie osiągnęła swe apogeum i jednocześnie swój koniec.

Z etnicznego punktu widzenia poza imigracją Gotów i Longobardów do Italii najbardziej klarowne wydaje się zajmowanie ziem Anglów, Sasów i Jutów w Brytanii, poczynając od wczesnych lat V wieku, co ostatnio jest jednak poddawane w wątpliwość. Kolejny problem związany z identyfikacją szlaków wędrówek plemion germańskich oraz często wieloetnicznych „wędrówek lawinowych” wynika po części z radykalnej przemiany struktur plemiennych Germanów, datowanej na lata 121-122 n.e., kiedy istniejący już wcześniej łańcuch kaszteli, rozmieszczonych wzdłuż limesu został uzupełniony ciągłym systemem murów i rowów. Zarówno z punktu widzenia archeologii, jak i badań nad wczesnym średniowieczem odrzucono już tezę, iż ważne przełomy w obrębie germańskich związków plemiennych w III wieku należało przypisywać właśnie Alemanom bądź Frankom.

W każdym razie na dłuższy czas nie było możliwe ani zatrzymanie dokonującego się w przeważającej mierze na drodze pokojowej osiedlania i asymilacji grup ludności germańskiej na obszarach imperium, ani podbojów w wyniku działań zbrojnych. Chodziło o związki plemienne, z których każdy mógł łączyć bardzo różnorodne odłamy plemion, bez względu na to, czy chodziło o poddanych (*dediticii*), czy też o sprzymierzonych (*foederati*). Gwałtowny wzrost liczby Germanów w szeregach późnorzymskiej ruchomej armii polowej oraz coraz większy brak stabilności cesarstwa od czasu kryzysu za panowania cesarzy wojskowych (235-284) przyspieszyły bieg procesów rozwojowych. Kiedy doszło już do niebezpiecznej inwazji Cymbrów i Teutonów (102 i 101 p.n.e.), a najazdy Markomanów i Kwadów (166-180 n.e.) pozwoliły docenić rozmiary zagrożenia, w III wieku sytuacja jeszcze się zaostrzyła: w 251 roku Goci odnieśli zwycięstwo nad cesarzem Decjuszem w bitwie pod Abrittus (obecnie Razgrad w Dobrudży), Germanie wschodni, przede wszystkim Herulowie, najechali na terytorium Grecji i Azji Mniejszej, w 271 roku Wizygoci dokonali podboju ziem w dolnym biegu Dunaju (Dacja), a germańskie związki plemienne, które w późniejszym okresie były utożsamiane z Alemanami, wielokrotnie przedierały się w latach 233-34 oraz w 260 roku przez limes germański. Frankijskie związki plemienne pojawiły się nad dolnym Renem i pod koniec III wieku podjęły, podobnie jak Sasi, morskie wyprawy rabunkowe wzdłuż wybrzeża galijskiego, docierając aż do Hiszpanii (Tar-

ragona). Wymagało to niezwłocznego przeciwdziałania militarnego o niezwykle szerokim zasięgu, które z kolei w ogromnej mierze wpłynęło na wewnętrzne struktury cesarstwa. Reformy przeprowadzone przez cesarza Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego pozwoliły jednak powstrzymać rozpoczęty proces rozpadu imperium na kolejne dwieście lat, a w każdym razie proces ten spowolniły.

Gdy cesarz Walens w 378 roku przegrał bitwę, tracąc życie pod Adrianopolem w walce z Wizygotami, którzy później za panowania Alaryka (zm. 410) i Ataulfa (zm. 415) dokonali podbojów w Italii, Galii Południowej i Hiszpanii, aby następnie pod wodzą Genzerika (429) pociągnąć do Afryki Północnej, upadkowi lub daleko idącej restrukturyzacji zachodniego cesarstwa rzymskiego nie udało się już zapobiec. Dramatyczny przebieg ostatniego etapu tego trwającego przez wieki procesu, który ogólnie określa się mianem okresu wędrówki ludów, został zapoczątkowany w wyniku najeźdu Hunów, ludu koczowniczego wywodzącego się ze środkowej Azji, który pojawił się według Ptolemeusza około 150 roku w regionie pontyjskim i przypuszczalnie w latach 70. IV wieku podbił królestwo Gotów króla Hermanaryka na obszarach obecnej Ukrainy, a także państwo Wizygotów, położone na zachód od Dniestru oraz częściowo na obszarach obecnej Rumunii.

Wizygoci wycofali się częściowo w Karpaty, inna grupa, prawdopodobnie w liczbie około 200 tysięcy, zwróciła się w 376 roku z prośbą o włączenie do ce-

sarstwa rzymskiego, na co w końcu cesarz Walens przystał, po czym Goci „niczym deszcz popiołów wyrzucanych przez Etnę” wtargnęli na terytorium cesarstwa. Pod naporem Hunów ruszył się z posad cały świat wschodnio-germański: część Germanów ruszyła z Hunami, inni zwrócili się przeciw nim. W kilka lat po druzgocącej klęsce cesarza Walensa pod Adrianopolem Hunowie zagrozili ludom germańskim, zamieszkującym basen w dorzeczu Dunaju i Cisy. Wandalowie ruszyli, poczynając od 401 roku, ku zachodowi, częściowo dołączyli do nich Swebowie naddunajscy, plemiona Gepidów, Warnów i Sarmatów. Wkrótce potem również Wizygoci, zamieszkujący Karpaty opuścili te ziemie. A zatem około 405 roku w kierunku Italii ruszyła ogromna lawina ludzka, którą z pomocą plemiennych związków Alanów i Hunów udało się pokonać rzymsko-germańskiemu wodzowi Stylichonowi. Stylichon wycofał oddziały z północno-wschodniej Galii oraz znad Renu i w ten sposób umożliwił pośrednio wtargnięcie plemion germańskich do Galii. Dopiero w 409 roku Wandalowie, Swebowie i Alanowie udali się na Półwysep Iberyjski, podczas gdy Burgundowie, którzy opuścili obszary położone nad środkową Odrą, przez pewien czas przebywali na terenach niesięgających do limesu, być może na obszarze między rzekami Neckar i Jagst (ok. 378-430), a następnie osiedlili się wokół Wormacji, gdzie uzyskali status federatów. Dokonywali licznych wypraw łupieżczych do środkowej Galii i zostali pobici przez rzymskiego wodza Aecjusza, który osiedlił ich po 443 roku w charakterze federatów

w Sabaudii, tzn. w części Savoie, w południowej Szwajcarii i w pewnych regionach południowo-wschodniej Francji, a więc na obszarach, które wskutek kolejnych podbojów i w porozumieniu z Teodorykiem Wielkim udało im się poszerzyć aż po Lyon. Rozległe państwo Hunów, powstałe pod wodzą króla Attyli (zm. 453), któremu podlegali również liczni książęta germańscy, upadło w 454 roku. Decydującą klęskę Hunowie ponieśli nad rzeką Nedao w Panonii, następnie w wyniku sporu z Gepidami doszło do czasowej przewagi Gotów w basenie Dunaju, jednak około 472 roku Goci opuścili Panonię, udali się na Półwysep Bałkański i pod wodzą króla Teodoryka (zm. 526) dokonali w latach 488-489 podboju Italii. Po opuszczeniu Panonii przez Gotów Gepidzi poszerzyli swoje terytoria osadnicze nad Cisą i w Siedmiogrodzie w kierunku południowym, w wyniku czego powstała Panonia II. W tym właśnie czasie w Panonii i w Noricum Ripense pojawili się Herułowie. Prowincja Noricum Ripense około 480 roku pozostawała pod panowaniem Rugów, którzy opanowali północny brzeg Dunaju i prowadzili typową chyba dla całego okresu wędrówki ludów zmienną grę, oscylującą między pokojowym sąsiedztwem i agresją militarną wobec pozostałości panowania rzymskiego w Noricum „nadbrzeżnym”. W pozbawionej władzy próżni, która wytworzyła się w Europie Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej w wyniku migracji ludów germańskich na zachód i właściwie nie doczekała się analizy ze względu na brak przekazów źródłowych, poczynając od połowy VI wieku powstały

warunki sprzyjające rozwojowi władztwa Awarów, a tym samym świata słowiańskiego.

Decydująca dla historii Niemiec przebudowa świata germańskiego dokonała się jednak bez wątpienia nad Renem oraz nad górnym i środkowym Dunajem. Tam właśnie zmiany te okazały się trwałe. Dla dalszych dziejów ludów germańskich niebagatelne znaczenie miały również związki z będącymi wobec nich swoistą opozycją ośrodkami panowania rzymskiego, a także, ogólnie rzecz ujmując, fascynacja ciągle jeszcze niezwykle bogatą, wysoko rozwiniętą kulturą, pozostającą w sferze wpływów śródziemnomorskich. Dla grup nazywanych w późniejszym okresie Frankami ważnymi „punktami wyjścia” podejmowanych wędrówek poza granicę Renu były Xanten, Kolonia i przede wszystkim cesarskie miasto Trewir, dla oddziałów wojskowych znanych później jako Alemanowie były to Moguncja, Strasburg, czy Augsburg. Drugim i w efekcie końcowym, znacznie ważniejszym czynnikiem, wpływającym na proces tworzenia się i stabilizacji późniejszych plemion niemieckich, była integracja wszystkich grup germańskich po prawej stronie Renu wskutek umacniania się władzy frankijsko-merowińskiej w VI i VII stuleciu, który to proces przebiegał w kilku dających się wyodrębnić etapach. Jako wspólnoty utworzone na bazie prawa i układów pokojowych nowo powstałe wielkie plemiona po obu stronach Renu oraz górnego i środkowego Dunaju charakteryzowały się niezwykle wprost żywotnością i umotywowaną tradycją historyczną spójnością. Ich korzenie sięgały znacznie głębiej

niż w przypadku narodu niemieckiego i po części nadal zachowywały one swą siłę kształtowania świadomości. Przeciwny świat Imperium Romanum, limes czy leżące poza nim, rozmieszczone w odpowiednim porządku centra dojrzałej, wysoko rozwiniętej kultury można rozpatrywać jako swego rodzaju katalizatory w procesie tworzenia się wielkich organizacji plemiennych, przy czym należy uwzględnić także aspekt chronologiczny, pozwalający na lepsze zrozumienie odmiennego przebiegu procesów rozwoju Franków i Alemanów. Sięgający dawniejszych czasów obraz frankijskiego podboju Galii wymaga znacznej modyfikacji, jeśli uwzględni się wyniki prowadzonych na niezwykle rozległych obszarach badań archeologicznych, obejmujących analizę znalezisk grobowych. Wprawdzie znajdują potwierdzenie wczesne najazdy frankijskie i wyprawy łupieżcze organizowane poza granicę Renu na tereny cesarstwa rzymskiego, a datowany na 350 rok najazd, w którego wyniku zostało podbitych prawdopodobnie 45 miast, stanowi bez wątpienia punkt kulminacyjny, podobnie jak splądrowanie Trewiru w V wieku, ale wydaje się, iż były to raczej sytuacje wyjątkowe.

Decydujące znaczenie miał jednak fakt, że Rzymianie z chwilą pokonania czy też zatrzymania pochodu późniejszych Franków zagwarantowali im możliwość osiedlenia się w Galii, przyznając w wyniku dokonanego podboju (*deditio*) status *dediticii*, czyli mieszkańców na swój sposób tolerowanych, którym powierzono szczególne zadania. Pozostałe grupy zostały uznane za

jeńców wojennych i — jako *laeti* — osadzone w zamkniętych osadach. Najważniejsza grupa grobów, a mianowicie pochówki frankijsko-germańskie z charakterystycznym wyposażeniem grobowym w postaci elementów uzbrojenia, występujące obok grobów gallo-rzymskich, wskazują na obecność osad o charakterze elitarnym, tzn. siedzib mniejszych grup germańskich najemników wojskowych, a być może także na ich charakter federatów (sprzymierzonych).

W tym przypadku chodziłoby jednak raczej przede wszystkim o Franków, którzy dobrowolnie przeszli pod władzę administracji rzymskiej albo też byli wykorzystywani jako wolni najemnicy wojskowi czy też jako członkowie drużyn książęcych pełniący służbę w ruchomej polowej armii rzymskiej oraz w oddziałach odpowiedzialnych za obronę granic. Wszystko zdaje się raczej świadczyć o powolnej, stałej asymilacji wojowników germańskich niż o lawinowym procesie masowej inwazji, nawet jeśli nie da się zaprzeczyć, iż w pewnych regionach proces ten był zakłócany incydentami o charakterze przemocy. W tym kontekście należy też rozpatrywać zasługujący na uwagę rozwój kariery początkowo alemańskich, potem zaś frankijskich, a ogólnie rzecz ujmując germańskich dowódców wojskowych, zajmujących najwyższe stanowiska w armii późnorzymskiej. To samo odnosi się do Chlodwiga I, dla którego punktem wyjściowym do dalszej kariery była funkcja późnorzymskiego dowódcy regionu. W ten sposób Frankom, już w charakterze „insiderów”, powierzano ważne i ciągle jeszcze funkcjonujące elemen-

ty rzymskiej władzy administracyjnej, a to z kolei było podstawową przesłanką, pozwalającą Chlodwigowi na stworzenie własnego państwa, co w końcu nastąpiło i to wcale nie wbrew ludności gallorzymskiej. W każdym razie ciesząca się znaczną liczebną przewagą ludność tubylcza przyjęła ostatecznie fakt przejęcia władzy przez Franków bez zorganizowanego oporu. Miasta biskupie jako najważniejsze aglomeracje osadnicze ludności gallorzymskiej bardzo szybko stały się solidnymi fundamentami władzy wczesnych Merowingów. W przypadku Alemanów procesy rozwojowe w aspekcie stosunków z cesarstwem rzymskim miały charakter znacznie bardziej konfrontacyjny, a w procesie integracji w ramach państwa Franków najpierw odegrali oni rolę przedmiotu tego procesu, a następnie przystąpili do aktywnego współtworzenia nowych konstelacji politycznych. Ta niezwykle istotna różnica między Alemanami i Frankami, wynikająca z ich postawy wobec cesarstwa znajduje swoje odbicie również w znaleziskach archeologicznych, pozostawionych przez oba ludy germańskie. Wśród Franków znacznie silniej zaznaczyły się wpływy tradycji późnego cesarstwa rzymskiego, podczas gdy u Alemanów, znacznie lepiej na terenach Agri Decumates (Ziem Dziesięcinnych), położonych między górnym Renem i górnym Dunajem, zachowały się relikty tradycji germańskiej. Widocznym świadectwem zasadniczej przemiany władzy frankijskiej na terenie Galii jest typ pochówku Childeryka i jego syna Chlodwiga. Pierwszy został pochowany w jednym z charakterystycznych monumentalnych kurhanów kró-

lewskich, zgodnie z tradycją germańsko-pogańską, w otoczeniu ponad dwudziestu grobów koni. Tego typu grobowce królewskie z późniejszego okresu odnaleziono w Starej Uppsali. Ochrzczonemu w Reims w 511 roku Chlodwigowi przypadł już jako miejsce pochówku kościół Apostołów w Paryżu, który wkrótce potem otrzymał wezwanie św. Genowefy. Chlodwig znalazł miejsce wiecznego spoczynku pod opieką i w świątyni późnoantycznej świętej, w miejscu jej kultu i w chwili śmierci dał świadectwo integracyjnej siły chrześcijaństwa wśród nowych ludów żyjących na ziemiach cesarstwa rzymskiego.

Jeśli chodzi o dzieje osadnictwa wczesnego okresu merowińskiego z etnicznego punktu widzenia, a więc problemu, który w latach 30. i 40. XX wieku z przyczyn ideologicznych stanowił przedmiot gorących dyskusji francuskich i niemieckich historiografów, to w ostatnich dziesięcioleciach nastąpił wyraźny postęp w interdyscyplinarnych badaniach naukowych, który zawdzięczamy również nowoczesnej historii regionalnej, opierającej się na bardzo szczegółowych badaniach analitycznych. Precyzyjnie oddzielone metodologicznie takie nauki, jak archeologia, badania nad osadnictwem i onomastyka, zajmująca się nazwami miejscowości, pozwoliły uzyskać istotne informacje o sąsiedztwie i współżyciu Rzymian i Germanów, a także o rozwijających się procesach integracji i asymilacji na rozległych obszarach położonych między Loarą i Renem oraz nad Dunajem. W odniesieniu do późniejszej Lotaryngii problemy etniczno-językowe niezwykle obrazo-

wo określano jako „deseñ futra lamparciego”, przy czym ludność romańska zachowała się przede wszystkim w silnie zredukowanych tak pod względem liczby ludności, jak i zabudowy miastach i ich okolicach. Fakt, że miasta biskupie miały zdecydowanie większe szanse przetrwania niż pozostałe *civitates*, w dostatecznym stopniu pokazuje, że u podstaw zasadniczych przekształceń strukturalnych leżały nie tylko przyczyny materialne, względnie militarne, ale także religijne i związane z polityką Kościoła. Episkopat stanowił wówczas jedną z najważniejszych kolumn, na których wspierała się władza królewska Merowingów i był w stanie zagwarantować odpowiednią ochronę nawet w okresie *incursiones barbarorum*, kiedy groby świętych i kościoły pod wezwaniem męczenników odgrywały bardzo istotną rolę w stosunkach z barbarzyńcami. Były budzącym bojaźń i jednocześnie przyciągającym bezpiecznym schronieniem, przed którym nawet najezdźcy nierzadko cofali się z respektem. Wyniki szczegółowej analizy cmentarzysk merowińskich i badań archeologicznych przyległych do nich osad miejskich pozwoliły obecnie na stworzenie niezwykle zróżnicowanego, zmieniającego się wraz z przejściem z jednego regionu do drugiego obrazu osadnictwa, który dodatkowo jest wzmocniany znajomością nazw poszczególnych terenów i zbiorników wodnych. Jeśli nawet nie jest możliwe dokładne i jednoznaczne wzajemne przyporządkowanie informacji, dostarczonych przez naukę o nazwach miejscowości, języku, imionach osób wymienianych w dokumentach źródłowych czy sub-

stratach archeologicznych, to metodologicznie uporządkowane działania wszystkich wykorzystywanych dyscyplin naukowych pozwalają uzyskać coraz wyraźniejszy obraz struktur osadniczych i charakterystycznych dla nich procesów przemian. Wydaje się, że brak jest podstaw do nierzadko wyrażanego sceptycyzmu w tej mierze.

Późny okres Imperium Romanum

Zewnętrzna ekspansja aż po linię Renu i Dunaju: romanizacja jako akulturacja

W dalszej części pracy skoncentrujemy się na pewnych wybranych aspektach dziejów rzymskich od chwili ingerencji cesarstwa w historię świata celtycko-germańskiego Europy Środkowej. Przede wszystkim będzie to dotyczyć okresu rzymskiego na terenach położonych nad Renem, Mozelą i Dunajem oraz włączenia ich w krąg wysoko rozwiniętej kultury antycznej. Po drugie będą nas interesować te elementy, które okazały się najbardziej istotne dla dziejów Niemiec. W ten sposób zostanie podjęta szeroka i jednocześnie kompleksowa problematyka związana z kwestią kulturowej kontynuacji, łączącej okres późnego antyku i wczesnego średniowiecza na obszarach centralnej Europy.

Ponieważ kolejne rozdziały będą poświęcone bardziej szczegółowemu omówieniu dalszego trwania i oddziaływania tradycji późnoantycznej w takich dziedzinach, jak państwo, społeczeństwo i prawo, technika, gospodarka i handel, ale także religia, edukacja i literatura, w tym miejscu ograniczymy się tylko do kilku

związanych uwag. Odnosi się to przede wszystkim do Kościoła chrześcijańskiego jako najważniejszej siły, będącej zwornikiem tych dwóch epok. Jak wynika ze stanu badań, niemal powszechne jest stanowisko, iż kilka stuleci panowania rzymskiego nad Renem i Dunajem było nie tylko „wczesną historią” Niemiec w ogólnie rozumianym znaczeniu tych słów, ale — mimo istniejących różnic i skreśleń tak pod względem stopnia zaawansowania, jak i rozmieszczenia w poszczególnych regionach — integralną częścią składową dziejów Niemiec, podobnie jak era gallorzymska stanowiła istotną przesłankę dziejów Francji. Było to możliwe przede wszystkim z tego względu, że kształtowanie się tych regionów Europy pod wpływem rzymskim nie polegało jedynie na czasowej okupacji, podboju i wyzysku, ale przy zapewnieniu militarnego bezpieczeństwa prowadziło również do trwałych działań innowacyjnych w wielu dziedzinach życia politycznego i społecznego, a tym samym do daleko idącej restrukturyzacji. Chodzi tu o proces, którego absolutnie nie da się wystarczająco dokładnie scharakteryzować, posługując się plakatowym pojęciem „romanizacji”. Dzięki doskonale zorganizowanej, trwałej sieci komunikacyjnej, obejmującej obszary sięgające aż po Morze Północne, a także dzięki pozostającej w gestii państwa żegludze rzecznej, połączonej z doskonałym jak na owe czasy systemem usług pocztowych i transportowych, było możliwe stworzenie dobrze zorganizowanego związku zachodniej i środkowej Europy z wysoko rozwiniętą kulturą śródziemnomorską i jej osiągnięciami

cywilizacyjnymi. W Kolonii-Marienburgu cumowała flota armii nadreńskich (*classis Germanica*), a wiele obozów wojskowych i miast posiadało własne porty z urządzeniami nadbrzeżnymi i magazynami. Wśród mogunckich okrętów rzymskich z okresu od I do IV wieku n.e. spotykamy zarówno okręty wojenne, jak i przeznaczone do ruchu podróznego i transportu ciężkiego. Na rzymskiej mapie świata opracowanej na przełomie IV i V wieku, tzw. Tabula

Peutingeriana, znajdujemy dla późnego okresu antycznego przegląd systemu komunikacyjnego, który ze względu na *cursus publicus* był ważny również dla przekazu informacji, ponieważ miał charakter publiczny.

Kolejnym trwałym elementem charakterystycznym dla okresu panowania rzymskiego była budowa i rozbudowa cywilizacji miejskiej poza obszarami starych, śródziemnomorskich, wysoko rozwiniętych kultur. O ile Celtowie w ramach swej kultury oppidów przejęli już pewne istotne elementy śródziemnomorskiej cywilizacji miejskiej, to jednak dopiero w tym okresie można mówić o pełnym ukształtowaniu życia miejskiego, zarówno gdy chodzi o substancję budowlaną, jak i wewnętrzną, organizację administracyjno-urzędniczą i jej powiązania z ponadregionalną administracją imperialną. Jeśli nawet wzorowana pierwotnie na Rzymie konstytucja municypalna najpóźniej po wprowadzeniu reform dioklecjańskich uwzględniła wyraźne zmiany związane z utratą praw komunalnych, to jednak najistotniejsze elementy idealnego miasta zostały zacho-

wane: centralizm i polityczno-administracyjna nadrzędność w odniesieniu do krain nizinnych, funkcje militarne, a po części również ekonomiczne. Dodatkowe znaczenie zyskało miasto wraz z umacnianiem się chrześcijaństwa, przede wszystkim jako siedziba biskupa o szerokich kompetencjach administracyjnych. Dzięki temu w późnym okresie cesarstwa organizacja kościelna odgrywała rolę stabilizacyjną i przekazywała elementy zorganizowanej państwowości również poza granice imperium, na obszary zamieszkiwane przez ludy germańskie, głównie przez Franków. W pewien sposób Kościół ukoronował dążenia do uzyskania kultowej i politycznej jedności imperium poprzez działania rozpoczęte i realizowane powoli od czasów Konstantyna Wielkiego i Teodozjusza I, zmierzające do wprowadzenia chrześcijaństwa jako jedynej religii państwowej, nawet jeśli dokonało się to w momencie, kiedy Rzym jako uniwersalne mocarstwo obejmujące poszerzone obszary Morza Śródziemnego zmierzał ku powolnemu upadkowi. Organizacja kościelna wcale nieprzypadkowo skłaniała się do zreorganizowanych w wyniku reformy Dioklecjana struktur cesarstwa i w coraz większym stopniu stawała się ich integralną częścią składową. Konserwatywne kręgi senatorów, pozostające przy wierze w stare bóstwa doskonale wykorzystały wyraźną koincydencję czasową upadku władzy rzymskiej i chryścianizacji imperium, aby winą za naznaczoną katastrofami epokę wędrówki ludów obarczyć Kościół. Mimo to stworzona stopniowo przez Konstantyna Wielkiego i jego następców późniejsza jedność władcy i Kościoła

stała się tym, co za pośrednictwem germańskich państw sukcesyjnych Rzymu przekazano jako dziedzictwo światu epoki średniowiecza.

Kultura starożytna była w swej istocie głównie kulturą miejską, i, mimo wszystkich strat substancjonalnych, stwierdzenie to odnosi się i do późnego antyku, przy czym na wschodzie dziedzictwo hellenistyczne wraz z charakterystyczną dla siebie doskonale rozwiniętą cywilizacją miejską nadal odgrywało rolę dominującą. Natomiast na obszarach łacińskiego Zachodu decydującą rolę odgrywała polityka urbanizacyjna kolejnych cesarzy, przy czym postęp cywilizacyjny, bardziej efektywna administracja, a zatem i kontrola szły ze sobą w parze. Racjonalnej logice rzymskiej sztuki urbanistycznej odpowiadało umieszczenie w centrum zabudowy miejskiej funkcjonalnego budynku służącego celom publicznym. W pewnym sensie tego typu budynkami były również świątynie Augusta jako ośrodki kultu wspólnoty miejskiej i jej związków z najwyższą władzą państwową. Ogromne akwedukty służyły nie tylko niezwykle rozwiniętej w epoce antycznej kulturze kąpielii, ale były także, podobnie jak planowy system instalacji usuwania odpadów (kloaki) i przeniesienie cmentarzy na tereny podmiejskie, niezbędnym warunkiem higieny życia dużych zbiorowości ludzkich w wielkich miastach.

Wraz ze zniszczeniem licznych antycznych instalacji wodociągowych, służących do sprowadzania wody z daleko od miast położonych źródeł upadło wiele antycznych metropolii. Niektóre z akweduktów przetrwa-

ły i były nadal używane, jak na przykład w Trewirze i w Bonn. Rozległe fora, pałace cesarskie i ogromne areny jako miejsca organizowania masowych imprez, komunikacji i handlu również służyły wspomnianym celom publicznym i politycznym, stanowiąc jednocześnie monumenty reprezentacji państwowej i komunalnej. Mury miejskie w okresie „cesarskiego pokoju” nie miały już znaczenia pierwszorzędnego. Od czasu inwazji germańskich, których punkt kulminacyjny przypadł na okres panowania cesarza Galienusa (zm. 268), miasta znów były otaczane murami, przy czym powierzchnia zabudowy miejskiej była znacznie ograniczana, a pozostałości budynków, świątyń i rowów, leżących poza terenem miasta, wykorzystywano podczas budowy nowych fortyfikacji. Równolegle podejmowano działania zmierzające do osiedlania grup ludności germańskiej na leżących często odłogiem terenach nizinnych, których struktura agrarna w owym czasie uległa już istotnym zmianom. Były to ogromne latyfundia, obecnie na stałe zamieszkane przez wywodzącą się z kręgu senatorów arystokrację, która wyprowadziła się poza obręb miasta. W okresie późnego antyku nadal zachowały swą pierwszorzędną rolę również budynki użyteczności publicznej: kasztele, spichlerze, stajnie, ulice, mosty, wodociągi, a w późniejszym okresie cysterne, które zyskały na znaczeniu z chwilą zniszczenia dużych akweduktów.

Właśnie w dziedzinie techniki wodnej i budownictwa Rzymianie wnieśli ogromny wkład w postęp techniczny w zarządzanych przez siebie prowincjach. Osa-

dy położone na zboczach i wysoko w górach mogły być zaopatrywane w wodę, kamienne mosty nad Renem i Mozelą wpływały korzystnie na rozwój handlu, podłogowe i ściennie systemy ogrzewania pomieszczeń ułatwiały życie w północnych regionach wyższym warstwom społecznym Rzymian. Łączone zaprawą kamienne mury, konstrukcje sklepień, przeszklone okna i dachy, kryte dachówką, umożliwiały życie w stałych, bezpiecznych siedzibach, a to właśnie jest podstawowym wymogiem cywilizacji miejskiej.

W ścisłym związku ze wspomnianymi osiągnięciami kultury materialnej, budzącymi zdumienie Germanów, pozostawały trwałe rezultaty rzymskiej organizacji struktur administracyjnych, które początkowo były przede wszystkim instrumentem okupacji militarnej oraz wykorzystania i wycisku fiskalnego prowincji. Dzięki swemu innowacyjnemu charakterowi pozwalały jednak powiązać scentralizowaną do pewnego stopnia nadbudowę imperium z potrzebami i oczekiwaniami poszczególnych regionów. Po raz pierwszy pojawiły się zasady, pozwalające na wprowadzenie uregulowanego toku instancyjnego, a także, ogólnie rzecz biorąc, na znalezienie skutecznej drogi związania wyższych warstw arystoblicznym. W pewnym sensie tego typu budynkami były również świątynie Augusta jako ośrodki kultu wspólnoty miejskiej i jej związków z najwyższą władzą państwową. Ogromne akwedukty służyły nie tylko niezwykle rozwiniętej w epoce antycznej kulturze kąpieli, ale były także, podobnie jak planowy system instalacji usuwania odpadów (kloaki)

i przeniesienie cmentarzy na tereny podmiejskie, niezbędnym warunkiem higieny życia dużych zbiorowości ludzkich w wielkich miastach.

Wraz ze zniszczeniem licznych antycznych instalacji wodociągowych, służących do sprowadzania wody z daleko od miast położonych źródeł upadło wiele antycznych metropolii. Niektóre z akweduktów przetrwały i były nadal używane, jak na przykład w Trewirze i w Bonn. Rozległe fora, pałace cesarskie i ogromne areny jako miejsca organizowania masowych imprez, komunikacji i handlu również służyły wspomnianym celom publicznym i politycznym, stanowiąc jednocześnie monumenty reprezentacji państwowej i komunalnej. Mury miejskie w okresie „cesarskiego pokoju” nie miały już znaczenia pierwszorzędowego. Od czasu inwazji germańskich, których punkt kulminacyjny przypadł na okres panowania cesarza Galienusa (zm. 268), miasta znów były otaczane murami, przy czym powierzchnia zabudowy miejskiej była znacznie ograniczana, a pozostałości budynków, świątyń i rowów, leżących poza terenem miasta, wykorzystywano podczas budowy nowych fortyfikacji. Równolegle podejmowano działania zmierzające do osiedlania grup ludności germańskiej na leżących często odłogiem terenach nizinnych, których struktura agrarna w owym czasie uległa już istotnym zmianom. Były to ogromne latyfundia, obecnie na stałe zamieszkałe przez wywodzącą się z kręgu senatorów arystokrację, która wyprowadziła się poza obręb miasta. W okresie późnego antyku nadal zachowały swą pierwszorzędną rolę również budynki

użyteczności publicznej: kasztele, spichlerze, stajnie, ulice, mosty, wodociągi, a w późniejszym okresie cysterny, które zyskały na znaczeniu z chwilą zniszczenia dużych akweduktów.

Właśnie w dziedzinie techniki wodnej i budownictwa Rzymianie wnieśli ogromny wkład w postęp techniczny w zarządzanych przez siebie prowincjach. Osady położone na zboczach i wysoko w górach mogły być zaopatrywane w wodę, kamienne mosty nad Renem i Mozelą wpływały korzystnie na rozwój handlu, podłogowe i ściennie systemy ogrzewania pomieszczeń ułatwiały życie w północnych regionach wyższym warstwom społecznym Rzymian. Łączone zaprawą kamienne mury, konstrukcje sklepień, przeszklone okna i dachy, kryte dachówką, umożliwiały życie w stałych, bezpiecznych siedzibach, a to właśnie jest podstawowym wymogiem cywilizacji miejskiej.

W ścisłym związku ze wspomnianymi osiągnięciami kultury materialnej, budzącymi zdumienie Germanów, pozostawały trwałe rezultaty rzymskiej organizacji struktur administracyjnych, które początkowo były przede wszystkim instrumentem okupacji militarnej oraz wykorzystania i wyzysku fiskalnego prowincji. Dzięki swemu innowacyjnemu charakterowi pozwalały jednak powiązać scentralizowaną do pewnego stopnia nadbudowę imperium z potrzebami i oczekiwaniami poszczególnych regionów. Po raz pierwszy pojawiły się zasady, pozwalające na wprowadzenie uregulowanego toku instancyjnego, a także, ogólnie rzecz biorąc, na znalezienie skutecznej drogi związania wyższych

warstw arystokracji w Galii i w krajach naddunajskich z interesami władzy centralnej poprzez systematyczne upowszechnianie praw obywatelskich. Doszło niejako do „upaństwowienia” starszych, przedrzymskich struktur sprawowania władzy, do ich wbudowania w system imperialny. Odnosiło się to przede wszystkim do nowo powstałej warstwy społecznej — stanu senatorskiego, który w późniejszym okresie, szczególnie w Galii, przez zajmowane urzędy, ale także przez klientelę i ogromną własność ziemską, stał się niezwykle istotnym czynnikiem towarzyszącym tworzeniu frankijsko-merowińskiej administracji państwowej. Trwałe oddziaływanie tej ważnej, wysoko wykwalifikowanej, dzięki wykształceniu i długoletniemu treningowi politycznemu, grupy społecznej można odnaleźć zarówno w merowińskich strukturach zarządzania finansami, jak i w przejmowaniu rzymskich rozwiązań prawnych w *leges* germańskich państw sukcesyjnych, a w zupełnie szczególny sposób w ich niezwykle długo utrzymującej się roli w episkopacie frankijskim. Jeśli chodzi o ogólną ocenę późnoantycznego cesarstwa, które już od czasów przebudowy państwa za panowania Dioklejana rozwinęło skuteczną politykę w zakresie ideologii władzy, to na uwagę zasługuje fakt, że rozpowszechniona negatywna opinia o autokratycznym, militarnym „państwie przymusu”, które niczym ogromny polip „obejmowało swymi mackami całe terytorium państwa” spotyka się z coraz silniejszą krytyką specjalistów.

Postępującemu rozwojowi i przypisaniu do poszczególnych zawodów chłopów, kupców i rzemieślników towarzyszył duży spadek liczby niewolników przede wszystkim w zorganizowanych na kształt koszar wielkich latyfundiach, co było związane z ustaniem wojen zaborczych, a tym samym zmniejszeniem się liczby jeńców wojennych na rynkach niewolników. Przyczynił się do tego również ścisły związek między państwem i religią chrześcijańską. Bez wątpienia duże obciążenia spowodowane pilnymi wydatkami na cele wojskowe, związane z coraz większą inwazją obcych ludów zarówno na wschodzie cesarstwa, jak i na granicy z Germanią, musiały mieć negatywne skutki, gdy chodzi o standard życia i ustrój społeczny. Ta niebezpieczna tendencja doprowadziła w końcowym stadium istnienia cesarstwa zachodniego do zniszczenia infrastruktury, a po części do deromanizacji na dużych terenach, znajdujących się częściowo pod okupacją germańską. Proces ten nasilił się w wyniku wycofania się kręgów senatorskich do swych latyfundiów. Dotyczy to również regresji cywilizacji miejskiej, najważniejszej dla późniejszych dziejów Niemiec innowacji na obszarach położonych nad Renem, Mozelą i Dunajem.

Nie wolno nie doceniać znaczenia kulturowego, jakie dla zrębów średniowiecznej Europy miało właśnie dziedzictwo późnego antyku. Kodyfikacja kultury prawnej, sieć komunikacji duchowej stworzona przez Kościół i jego dokonania w dziedzinie teologii i filozofii, nowe formy w architekturze i sztuce, chryścianizacja języka łacińskiego i jego wpływ na ludy

germańskie w ramach podejmowanych misji, jak również wiele innych aspektów, wszystko to jednoznacznie daleko wykracza poza „klasyczne dziedzictwo” faworyzowane przez nurt humanistyczny. Procesu ponownej barbaryzacji, który na obszarach położonych nad Renem, Mozelą i Dunajem występował ze szczególną siłą i był związany z ważkimi przełomami, a niekiedy nawet z częściowym zaniechaniem osadnictwa, w żadnym razie nie wolno lekceważyć.

Nadal niewyjaśnione są również przyczyny leżące u podstaw końca epoki antyku bądź zachodzących w niej zasadniczych przemian. Z całą pewnością istotną rolę odgrywały tu różnorodne i liczne czynniki natury strukturalnej i historycznej. Istniały z pewnością czynniki „endogeniczne”, przy czym od czasów Edwarda Gibbona stale podkreślano udział chrześcijaństwa w politycznym upadku Imperium Romanum, choć opinia ta z ważnych powodów została zanegowana. Zwracono uwagę na przyczyny natury społeczno-ekonomicznej, „upadek rasy” czy pogorszenie się fizycznych warunków życia, a także na czynniki zaliczane do „morfologii kultury”, jak rozkwitanie i więdnienie wielkich kultur na wzór świata roślinnego. Ostatniej tezie nie towarzyszą jednak żadne użyteczne wyjaśnienia, są to w najlepszym razie fenomenologiczne opisy i analogie o wątpliwej strukturze logicznej. Jako czynniki „egzogeniczne” wymieniano rosnący napór sił militarnych na obszary graniczne imperium oraz późniejsze inwazje, podobnie jak rosnącą siłą Germanów w dziedzinie demografii, techniki i polityki, przy czym

Rzymianie traktowali północ Europy jako niemal niewyczerpalne łono wydające na świat nowe ludy (*vagina gentium*). Istotnym czynnikiem były z pewnością również coraz częstsze i liczniejsze najazdy Germanów w głąb cesarstwa. Duże znaczenie miało także pogorszenie klimatu na obszarach leżących nad Morzem Północnym i Bałtyckim, co, w połączeniu z silnym przyrostem ludności, doprowadziło do migracji w kierunku południowym. Proces ten zyskał na sile również w wyniku ekspansji Hunów, której początki datuje się na drugą połowę IV wieku. Pociągnęło to za sobą liczne, przecinające Europę w poprzek wędrówki ludów germańskich, którym militarna siła Rzymu mogła sprostać tak długo tylko dlatego, że Germanie coraz liczniej wstępowali do legionów, gdzie zdobywali najwyższe stanowiska. Z całą pewnością pewną rolę odegrała jednoczesna inwazja obcych ludów na wschodzie i na zachodzie cesarstwa. Nagły zwrot nastąpił natomiast z pewną konsekwencją, kiedy to germańscy wodzowie, działając jako uzurpatorzy bądź władcy regionalni, postanowili zdobyć dla siebie władzę polityczną. Pod tym względem między książętami germańskimi, na przykład Stylichonem, który był nie tylko *magister utriusque militum*, ale także członkiem rodziny cesarskiej, Odoakerem, Alarykiem, Teodorykiem czy nawet Chlodwigiem istniały różnice, dające wyrazić się wyłącznie w stopniach. Słusznie zwrócono również uwagę na fakt, iż „rozpad cesarstwa można tłumaczyć nie tylko niepowodzeniami w obronie, ale także nieudaną próbą naturalizacji Germanów” (A. Demandt).

Ludy epoki średniowiecza nie postrzegały jednak wspomnianych tu procesów jako radykalnego przełomu, ale znalazły dla tego uniwersalnego w dziejach fenomenu przejścia adekwatną definicję w koncepcji *translatio imperii*.

Formy i etapy panowania rzymskiego. Inwazje germańskie — kryzys cesarstwa — nowe militarne państwo rzymskie od czasów Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego

Władza Rzymu utrwaliła się w Europie Środkowej po raz pierwszy na północno-wschodnich krańcach Galii Narbońskiej (Provincia Gallia Narbonensis), na której obrzeżach Helweci osiedlali się wokół Jeziora Genewskiego. Około 70 roku p.n.e. pojawiły się w tym regionie również plemiona germańskie pod wodzą króla Ariowista, wezwanego na pomoc przez Sekwanów, zachodnich sąsiadów Helwetów.

Jeśli nawet do tej pory Republika rzymska pozostawała raczej w defensywie, to diametralnie zmieniło się to za panowania Juliusza Cezara, który podbił Helwetów i zwyciężył Ariowista. Pierwszych zmusił do odbudowy swych oppidów, jednocześnie zasiedlając okolice Bazylei ludnością należącą do celtyckiego plemienia Rauryków, która migrowała wraz z Helwetami. Przymierze z tymi ludami było jednak niezwykle kruche, w 52 roku p.n.e. przyłączyły się one do wielkiego powstania Galów pod wodzą Wercyngetoryksa. W celu zapewnienia obrony krajowi powstały rzymskie kolonie, ale właściwy podbój zachodniej krainy alpejskiej i zapewnienie przejścia szlakiem wiodącym przez Małą

Przełęcz Św. Bernarda przypada dopiero na okres między 25 a 15 rokiem p.n.e. i wiąże się z założeniem Aosty. Poczynając od Augusta i jego następców jako przedmieścia poszczególnych *civitates* powstały między innymi rzymskie miejscowości Curia / Chur, Octodurum / Martigny i Sedunum / Sitten. Po klęsce Rzymian poniesionej w bitwie dowodzonej przez Warusa w 9 roku n.e. militarna obecność Rzymu została wzmocniona obozami legionistów. Poczynając od 86 roku n.e., zorganizowano dwa okręgi wojskowe (Górnej i Dolnej Germanii) na granicy Renu. Jednocześnie powstała administracja finansowa, która zapoczątkowała przejście do utworzonej na bazie miast cywilnej administracji prowincjonalnej.

Rozległe obszary między Alpami a Dunajem na długo przed okupacją rzymską były zasiedlone przez większe skupiska ludności celtyckiej. Na wschód od Helwetów zamieszkiwali Windelikowie i pozostałe ludy retyckie, z którymi na obszarach Alp Wschodnich sąsiadowało rozległe władztwo Noryków, obejmujące Górną i Dolną Austrię, Styrię i część Słowenii. Wspomniane ludy celtyckie, poczynając od I wieku p.n.e., zostały jednak zepchnięte z północnego wschodu przez napór plemion germańskich i przesunęły się przez Czechy i ujście Menu aż po dolny odcinek Neckaru. Pod panowaniem Ariowista po obu stronach górnego Renu osiedlili się około 70 roku p.n.e. Germanie nadłabscy.

Z Norykami Rzym już w połowie II wieku p.n.e. zawarł przymierze, dzięki któremu stopniowo postępowała ich pokojowa asymilacja, podczas gdy Retowie

przez długie lata pozostawali z nim we wrogich stosunkach i wielokrotnie dokonywali najazdów na górną Italię. Sytuacji tej Rzym położył kres, podejmując szeroko zakrojoną akcję militarną pod dowództwem Druzusa i Tyberiusza w 15 roku p.n.e., a dotyczyło to nie tylko krajów naddunajskich, ale również służyło ostatecznej stabilizacji granicy, przebiegającej wzdłuż dolnego Renu. Podczas gdy obozy legionistów w Dangstetten nad górnym Renem, a także w Augsburgu-Oberhausen założono i wykorzystywano jako punkty zborne do wymarszu, to założony w tym samym czasie obóz legionistów w miejscowości Vindonissa / Windisch miał spełniać zadania długofalowe. Do zadań tego obozu, jak również licznych niewielkich posterunków wojskowych, takich jak Auerberg w pobliżu Schongau, Kempten, Abodiacum / Elfach czy Gauting w pobliżu Monachium należało zapewnienie bezpieczeństwa podbitym obszarom.

O losie ludności tubylczej mamy dość skąpe informacje, ale upadek oppidum w Manching, które w znacznym stopniu zostało opuszczone już w okresie poprzedzającym przybycie Rzymian, pozwala wyciągnąć wnioski co do ogromu strat. Z pewnością nie można tu mówić o całkowitym wyludnieniu. Od chwili, gdy cesarz Tyberiusz po 16 roku n.e. zarzucił plany dalszych podbojów, funkcję obronną na południe od Dunaju przejęły mniejsze garnizony. Wraz z powołaniem cesarskiego prokuratora za panowania Klaudiusza (41-54) wprowadzono regularną, cywilną administrację Recji. Bogate znaleziska archeologiczne z obszaru Au-

gsburga-Oberhausen potwierdzają istnienie dużego rzymskiego obozu wojskowego już w okresie między VIII a V wiekiem p.n.e. oraz między 15 a 17 rokiem n.e. Na podstawie obecnego stanu badań można stwierdzić, że nie było prawdopodobnie żadnej luki w okresie dzielącym funkcjonowanie obozu wojskowego w Oberhausen i osady cywilnej, której powstanie datuje się na lata 15-20 n.e. i która za panowania cesarza Klaudiusza stała się stolicą prowincji Recja (Raetia), przyjmując nazwę Augusta Vindelicorum / Augsburg. Obie osady, to znaczy wojskowa i cywilna, stanowiły również początki Castra Regina, tj. Ratyzbony, przy czym twierdza ta za czasów Marka Aureliusza (161-180) i Kommodusa (180-192) była znaczącą placówką wspierającą władzę Rzymu nad Dunajem. Ratyzbona była siedzibą legata, któremu podporządkowany był zarówno naczelnny dowódca wojskowy, jak i administracja cywilna. Dzięki takim placówkom, jak Brigantium / Bregencja, Cambodunum / Kempten, Augusta Vindelicorum / Augsburg, Castra Regina / Ratyzbona oraz Castra Batava / Pasawa, Recja do II wieku n.e. dysponowała doskonałą siecią komunikacyjną i strategiczną zapewnianą przez *coloniae*, *municipia* i *castra*, natomiast system fortyfikacji określany jako limes retogermański oraz sąsiadująca z nim bezpośrednio naturalna granica Dunaju stanowiły zabezpieczenie przed Germanami. Chociaż w Cambodunum nie znaleziono dotychczas żadnych ważnych inskrypcji, to uwzględniając bogactwo materiałów archeologicznych można jednak założyć, że wymieniana wielokrotnie w źródłach rzymskich

osada położona na prawym wysokim brzegu rzeki Iller odgrywała rolę pierwszego centrum administracyjnego Raetia Sekunda jeszcze przed powstaniem Augsburga. Prowadzone niedawno prace wykopaliskowe potwierdzają znaczenie tego miejsca.

Prowincja Noricum leżąca na wschód od rzeki Inn rozwijała się, jak można sądzić, bez strat w ludności, a proces osiedlania się w głównej siedzibie Noryków Juvavum / Salzburg był kontynuowany nieprzerwanie od późnego okresu lateńskiego aż po epokę rzymską. Wydobycie żelaza w Karyntii i Styrii miało, jak się wydaje, już od długiego czasu duże znaczenie dla Rzymian, stąd też konieczność zapewnienia bezpieczeństwa. Cesarz Klaudiusz podniósł do rangi municypiów, posiadających własną administrację miejscowości Virunum w pobliżu Zollfeld, Celeia Claudia / Celje, Aguntum w pobliżu Lienz, Teurnia / St. Peter w Holz oraz Salzburg. Z osiągnięciem przez Virunum statusu stolicy prowincji Noricum może się wiązać fakt, iż na początku lat 40. n.e. nastąpił gwałtowny upadek osady na wzgórzu Magdalensberg, niedaleko Klagenfurtu, stanowiącej centrum handlu wyrobami metalurgicznymi. Do czasów rządów cesarza Marka Aureliusza (161-180) kraje naddunajskie przeżywały okres rozkwitu. Wieloletnie wojny markomańskie, a na wschodzie ciężkie walki z Partami, były pierwszymi oznakami zagrożenia dla istniejących granic, co w konsekwencji doprowadziło do przemieszczenia italskich legionów do Noricum oraz Castra Regina / Ratzbona.

Jednak wraz z nastaniem rządów Septymiusza Sewera (193-211) nastąpiło odprężenie. Szkody poczynione w wyniku najazdów Markomanów można było usunąć, a szlaki komunikacyjne ponownie naprawić. Mimo wszystko był to swego rodzaju wstęp do nadchodzących czasów, w których interesy i potrzeby militarne zaczęły wysuwać się na pierwszy plan. Pojawiły się cegielnie legionowe, jak na przykład w Bad Abbach, a dróg i szlaków komunikacyjnych broniły wieże strażnicze. Dla procesu romanizacji prowincji Noricum najważniejsze znaczenie miała polityka zakładania miast przez cesarza Hadriana (117-138), który takie miasta, jak Vindobona/Wiedeń, Carnuntum, Setium / St. Pölten czy Ovilava / Wels podniósł do rangi kolonii (*colonia*), podczas gdy Lauriacum / Lorch uzyskało taki status dopiero za panowania cesarza Karakalli.

Na zachodzie zabezpieczył Ren aż po wybrzeże morskie już Juliusz Cezar, dwukrotnie — w 55 i 53 roku p.n.e. — przekraczając rzekę. Administracyjne podporządkowanie obszarów lewobrzeżnych, związane z budową dróg i stacjonowaniem oddziałów wojskowych, nastąpiło jednak dopiero w okresie sprawowania dowództwa przez namiestnika Marka Agrypę (Marcus Vipsanius Agrippa) (39-37 i 19 p.n.e.). Za panowania cesarza Tyberiusza (14-38 n.e.) lewobrzeżna strefa militarna została podzielona na dwa dystrykty: późniejszą Germanię Wyższą (Germania Superior) z centrum w Mogontiacum / Moguncja, która sięgała po Remagen, oraz leżącą na północ od niej Germanię Niższą (Germania Inferior) z siedzibą legata legionów w Colonia

Claudia Ara Agrippinensium / Kolonia. Germania Inferior była otoczona z jednej strony morzem, na zachodzie zaś graniczyła z Provincia BÉlgica. Pierwotne ambitne plany Augusta, zmierzające do poszerzenia zajmowanych obszarów do linii Łaby, zostały zarzucone po zwycięstwie odniesionym w bitwie przez germańskiego księcia Arminiusza nad Warusem w 9 roku n.e.

Mające szeroki zasięg powstanie Batawów, które wybuchło nad dolnym Renem, oraz wewnętrzne zamieszki w „roku czterech cesarzy” (69 n.e.) dość szybko udało się opanować cesarzowi Wespazjanowi (69-79), który wydał spektakularny rozkaz wybudowania wzdłuż górnego Renu szlaku komunikacyjnego, wiodącego ze Strasburga przez Offenburg, Tuttlingen i Augsburg aż do Noricum, a tym samym ponownie zabezpieczył dawną linię kaszteli nad górnym Dunajem. Jednocześnie włączył obszary, leżące nad górnym Neckarem, część Wetterau i tereny nad dolnym Menem do imperium. Po zwycięskiej wojnie cesarza Domicjana z Chattami już po roku 83 powstała wysunięta do przodu szczelna linia rzymskich kaszteli, której zadaniem była ochrona okupowanego żyznego regionu położonego w dolinie dolnego Neckaru po jednej stronie oraz znacznej części łańcucha górskiego Schwäbische Alb, a przede wszystkim położonej po drugiej stronie żyznej doliny madowej (tzw. limes Schwäbische Alb). W połowie II wieku łańcuch kaszteli obronnych został jeszcze raz wysunięty do przodu, a między górnym Dunajem, górnym Neckarem i w dorzeczu Menu i Lahn

utworzono rozległy system wałów i fos oraz tzw. mur retycki, których zadaniem była obrona prawego brzegu Renu przed najeźdźcami z Wolnej Germanii (Germania Libera). Przez około 150 lat dzięki limesowi, czyli granicy militarnej, udało się powstrzymywać najazdy ludów germańskich i dzięki gwarantowanej przez tę granicę ochronie był możliwy rozkwit życia w prowincjach rzymskich, aż do czasu, gdy poczynając od 233 roku, przede wszystkim zaś od 259 roku, Germanom udało się sforsować umocnienia graniczne przez liczne wyłomy, które w nich powstały.

W wyniku zaistniałej sytuacji bardzo ucierpiały również kasztele obronne, tworzące limes na północ od linii Dunaju. To, że kasztele te wraz z towarzyszącymi im garnizonami odgrywały nie tylko rolę militarną, ale także kulturalną, potwierdza spektakularne znalezisko skarbu świątynnego w kasztelu Biriciana / Weißenburg w Bawarii, zawierającego wysokiej jakości statuetki z brązu, srebrne wota oraz elementy wyposażenia paradnego, przezornie zakopane prawdopodobnie w związku z najazdami Alemanów (?). Zniszczeniu uległy wówczas także zamożne centra handlowe, jak na przykład Vicus Scuttarensium / Nassenfels, niedaleko Eichstätt. Większe osady na wschód od rzeki Lech w środkowej Bawarii znajdowały się w Monachium-Denning, Bratananium / Gauting, Pöcking, Bedaium / Seebruck nad jeziorem Chiemsee oraz nad Dunajem: Guntia / Günzburg, Abusina / Eining, Sorviodurum / Straubing i Quintana / Künzing. Pierwszy wielki najazd germański w 233 roku spowodował przede wszystkim znisz-

czenie Cambodunum / Kempten, a także obok, wspomnianej już wcześniej, Biriciany, kasztelu Vetoniana / Pfünz. Znaleźiska ukrytych przedmiotów kultury materialnej udało się odnaleźć w Kempten i Dambach. Szczególnie znaczący depozyt, na który złożyły się hełmy, uzbrojenie i statuetki, pochodzi z miejscowości Straubing, natomiast w Manching znaleziono srebrne naczynia.

Dopiero około III wieku, a zwłaszcza za panowania cesarza Dioklecjana (284-305), udało się ponownie osiągnąć stabilizację wzdłuż linii Dunaju, Illeru i Renu, a także zabezpieczyć ją dzięki budowie kaszteli. Położony między starym i nowym limesem obszar Agri Decumates, który za czasów panowania dynastii Flawiuszów przeszedł pod władzę Rzymu, trzeba było jednak pozostawić Alemanom. Doprowadziło to do upadku cywilizacji miejskiej na tych terenach, która zaczęła zakorzeniać się już w Municipium Arae Flaviae / Rottweil, w takich *civitates*, jak Sumelocena / Rottenburg czy w licznych, powstałych przede wszystkim na miejscu dawnych kaszteli małych miast (*vici*), jak Grinario / Köngen, a także na żyznych obszarach doliny górnego i środkowego Neckaru.

Nad dolnym Neckarem było to przede wszystkim Lopodunum / Ladenburg, które na przełomie lat 259/260 dostało się w ręce Germanów, mimo to jednak nie zostało całkowicie zniszczone. W okresie panowania Walentynianów otrzymało ufortyfikowany przyczółek mostowy. Nad górnym Renem status najważniejszego centrum wojskowo-politycznego w Górnej Ger-

manii obok Mogontiacum / Moguncja uzyskało Argentorate / Strasburg. W ostatnich niezwykle ciężkich walkach obronnych prowadzonych przez cesarza Juliana z Alemanami i Frankami w latach 356-360 miasto to odegrało niezwykle istotną rolę, stanowiąc swego rodzaju „rdzeń” rzymskiej obrony terenów przygranicznych. To samo można powiedzieć o kasztelu obronnym Brisiacum / Breisach, wzniesionym jeszcze przed okresem panowania cesarza Walentyniana I (364-375). Idąc dalej w kierunku północnym, bardzo ważną rolę odgrywało położone na prawym brzegu Renu Aquae Mattiacorum, będące przedmieściem Civitas Aquae Mattiacorum / Wiesbaden, które ze względu na gorące źródła już od I wieku cieszyło się sławą rzymskiego kąpieli-ska. W wyniku najazdów germańskich w III wieku w bardzo dużym stopniu został ograniczony zamieszka-ły obszar miejski, a rozpoczęta budowa późnoantycz-nego muru obronnego nigdy nie została ukończona. Na-tomiast główna miejscowość Civitas Auderiensium / Dieburg oraz położona na północ od Frankfurtu Nida, główna miejscowość Civitas Taunensium, około 260 roku w następstwie ciężkich najazdów Alemanów prze-stały istnieć.

Centrum działań obronnych i administracyjnych ob-szarów położonych nad środkowym Renem była Mo-gontiacum / Moguncja, wyposażona w most wiodący nad Renem z wzniesionym na prawym brzegu przy-czółkiem w postaci kasztelu — Castellum Mattiaco-rum. Będąc od XIII wieku p.n.e. stałym obozowiskiem dwóch legionów, Moguncja wraz z Castra Vetera /

Xanten stanowiła bazę wypadową wypraw do Germanii. Od północnego wschodu z obozem sąsiadowało miasto, sięgające aż po Ren, zamieszkałe przez ludność cywilną, którego mury datuje się na połowę III wieku. Około 100 lat później obóz legionowy został opuszczony, a powstała w ten sposób luka w murach miejskich została przyłączona do miasta. Kiedy w 406 roku oddziały Wandalów, Swebów i Alanów przekroczyły Ren i dotarły do Moguncji, miasto utraciło wprawdzie swe dotychczasowe znaczenie jako centrum strategiczne i centralna siedziba administracji Górnej Germanii, istniało jednak nadal jako siedziba biskupia, tyle tylko, że było zamieszkiwane przez znacznie mniejszą liczbę ludności.

Początki prowincji Germania Inferior są datowane na czasy Juliusza Cezara, który prawdopodobnie już w pierwszym roku wojny galijskiej (58 p.n.e.) myślał o granicy na Renie, przede wszystkim dlatego, że plemiona germańskie stale przekraczały linię Renu i brały udział w toczących się ze zmiennym powodzeniem walkach. Plemiona Belgów oraz Trewerów po obu stronach Mozeli ostro sprzeciwiały się rzymskiej okupacji i dopiero po klęsce wielkiego powstania galijskiego pod wodzą Wercingetoryksa (52-50 p.n.e.) panowanie Rzymu można było uznać za stabilne. Przez długi czas miało wyłącznie charakter okupacji wojskowej, z którą wiązał się obowiązek niezwykle ciężkich kontrybucji. Obszar nad Zatoką Kolońską, zamieszkały przez Eburonów, których Juliusz Cezar skutecznie zdziesiątkował w 39-38 roku p.n.e., został prze-

kazany sprzysiężonym z Rzymem Ubiom. Pozostałe ludy germańskie, jak Tenkterowie i Uzypowie, zamieszkujący tereny dolnego Renu aż po Morze Północne, oraz Sugambrowie, żyjący w dorzeczu rzeki Ruhr i Sieg musiały dokonać wyboru między nieuchronną klęską a przymusowym osiedleniem pod nadzorem Rzymu. Wszystkie podejmowane środki ściśle wiązały się ze śmiałym planem Augusta i jego naczelnego wodza w Galii, Marka Agrypy (zm. 12 p.n.e.), dotyczącym przesunięcia granicy imperium aż po linię Łaby. Ostateczny podbój i zabezpieczenie granic regionu alpejskiego i Recji w wyniku działań Druzusa i Tyberiusza w 15 roku p.n.e. pozwoliły na silną koncentrację legionów na lewym brzegu Renu, przy czym za miejsca ich przygotowania posłużyły miasta Castra Vetera / Xanten i Mogontiacum / Moguncja, podobnie jak garnizony położone w Noviomagus / Nijmegen, Novaesium / Neuss oraz Bonna / Bonn.

W kolejnych latach zorganizowano kilka koncentrycznych wypraw wojennych przeciwko Wolnej Germanii (Germania Libera), które były jednak wielokrotnie przerywane: na wschodzie przez niebezpieczne ataki Daków, gwałtowne powstania Ilirów na Bałkanach, ale także z powodu rosnącego zagrożenia ze strony Partów w Azji Mniejszej. Rzymianie nie odnieśli trwałego sukcesu, ponieważ sprzymierzone plemiona germańskie pod wodzą Arminiusza i Marboda przeciwstawiły rzymskiej strategii militarnej własną taktykę, polegającą na powstrzymywaniu pochodu nieprzyjaciela. Taktyka ta przyniosła ostateczny przełom w 9

roku n.e. w bitwie stoczonej przez Germanów i legionistów dowodzonych przez Warusa. Mimo wyprawy wojennej pod wodzą Germanika, mającej pomścić porażkę Warusa, nie udało się przywrócić sytuacji sprzed klęski w Lesie Teutoburskim. W późniejszych stuleciach linia Renu i Dunaju mimo nieznacznych lokalnych zmian pozostawała decydującą linią graniczną, oddzielającą imperium od świata Germanów, na której zapleczu mogła jednak być prowadzona planowa polityka romanizacji. Jednocześnie pogłębiały się różnice cywilizacyjne między ludnością autochtoniczną po obu stronach Renu. Procesom rozwojowym zachodzącym na lewym brzegu Renu, w których w równym stopniu uczestniczyli Celtowie, jak i osiedleni tu Germanie, przypisano miano cywilizacji nadrzędnej, podczas gdy na prawym brzegu rzeki ludność należąca do kręgu kultury późnolateńskiej, tzn. w przeważającej mierze ludność celtycka, ulegała przemianom pod wpływem rozwijającej się na północnym wschodzie kultury germańskiej. W owym czasie doszło między innymi do opuszczenia wielu oppidów. W ten sposób płynne niegdyś przenikanie się kultur, poczynając od przełomu wieków, musiało ustąpić przed względnie klarowną i decydującą dla przyszłych stuleci granicą kulturową.

Szczególnie otwarci na wszelkiego rodzaju innowacje rzymskie okazali się Trewerowie. Za panowania Augusta poddali starsze oppida, jak na przykład Titelberg w Luksemburgu i w założonej przez Augusta około 16-13 roku p.n.e. Colonia Augusta Treverorum / Trewir znaleźli nową siedzibę, stanowiącą centrum

administracyjne i polityczne, nie dopuszczając przy tym do radykalnego przełomu etnicznego i kulturowego. Miastem stworzonym od podstaw, bez jakichkolwiek wcześniejszych założeń wczesnorzymskich, była Colonia Claudia Ara Agrippinensium / Kolonia. Zostało ono założone za pierwszych rządów namiestnikowskich nad dolnym Renem, sprawowanych przez Marka Agrypę w 39/38 roku p.n.e. i początkowo nosiło nazwę Ara Ubiorum (miasto Ubiów). Z topograficznego punktu widzenia była to prawdopodobnie osada poprzedzająca właściwą Colonia Claudia Ara Agrippinensium. Położona była w sąsiedztwie niezlokalizowanego wcześniejszego obozu wojskowego, mieszczącego dwa legiony i posiadała port wyposażony w odpowiednie zabezpieczenia. Podczas gdy Trewir i środkowa dolina Mozeli, a także część obszaru regionu Eifel i Hunsrück zachowały i pielęgnowały w znacznej mierze kulturę celtycko-rzymską, a miasto cesarskie pełniło głównie funkcję centrum administracji cywilnej, Kolonia odgrywała decydującą rolę jako główne centrum obrony linii Renu i ofensywy militarnej skierowanej przeciwko Germanom. Prawdopodobnie miała pełnić funkcję głównego miasta w planowanej przez Augusta i sięgającej aż po linię Łaby wielkiej prowincji Germania. Przypisywany miastu status osady wojskowej zmienił się, kiedy urodzona w Kolonii córka wodza Germanika i późniejsza żona cesarza Klaudiusza Arypina w 50 roku n.e. podniosła tę osadę do rangi kolonii weteranów). Pełniąc rolę stolicy prowincji Dolnej Germanii Kolonia od czasu stłumienia powstania Batawów na przełomie

lat 69/70 aż po wielki kryzys cesarstwa w drugiej połowie III wieku, podobnie jak inne miasta nadreńskie, przeżywała okres prawdziwego rozkwitu. Liczba mieszkańców w położonych pod murami miasta dzielnicach rzemieślniczych wynosiła około 20 tysięcy. Jako centrum administracyjne Kolonia zyskała znaczenie ponadregionalne zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jak i kulturalnego. Późniejsze najazdy Germanów doprowadziły do zahamowania procesu jej rozwoju. Powierzchnia zamieszkałych terenów oraz liczba ludności uległy znaczącej redukcji. Nawet przywileje Konstantyna Wielkiego na początku IV wieku nie przyniosły zasadniczej poprawy. Mimo to, abstrahując od specyficznej sytuacji Trewiru, wydaje się, że Kolonia była wyjątkowym przykładem, zachowując wbrew oczekiwaniom wyższy standard życia mieszkańców i doskonałe umiejętności w dziedzinie wysmakowanego rzemiosła. Budowa mostu nad Renem oraz obronnego kasztelu Divitia / Deutz na wschodnim brzegu rzeki były elementem składowym epoki powrotu do odbudowy dawnej świetności, okres ten zakończył się jednak gwałtownie w 355 roku w wyniku trwającej dziesięć miesięcy okupacji i grabieży Kolonii przez Franków. Jako osada miejska i siedziba biskupia miasto nie zniknęło jednak z mapy. Wydaje się również, że w pewnej mierze nadal rozwijało się rzemiosło kolońskie. W latach 98-100 n.e. z polecenia cesarza Trajana nad dolnym Renem powstało miasto Colonia Ulpia Traiana / Xanten, prawdopodobnie w następstwie wycofania legionu rzymskiego z terenu znajdującego się

tutaj niegdyś obozu wojskowego Vetera, który powstał jeszcze w okresie poprzedzającym ofensywę przeciwko Germanom w XII wieku p.n.e. Wprawdzie w miejsce zniszczonej w 351 roku Colonia Ulpia Traiana utworzono za panowania cesarza Juliana stację wojskową, nie miała ona jednak nic wspólnego z nieistniejącą już ogromną twierdzą z czasów Konstantyna Wielkiego.

Zawsze trzeba liczyć się z tym, że ciągłość bądź brak ciągłości osadnictwa rzymskiego również w odniesieniu do mniejszych obszarów mogły mieć bardzo zróżnicowany charakter. Ciągłość pochówków na cmentarzysku znajdującym się pod katedrą w Xanten oraz ich nienaruszony stan od późnego antyku aż po wczesne średniowiecze, podobnie jak w przypadku dużego cmentarzyska w Gelduba / Krefeld-Gellep w okresie między II a VII wiekiem mają jednoznaczną wymowę, podobnie jak fakt, że przynajmniej w pierwszej połowie IV wieku dwory i domostwa arystokracji i chłopstwa na obszarze żyznych równin lessowych w okolicy Kolonii (Kölner Lößbörde) nadal istniały lub nawet dopiero powstawały. Abstrahując jednak od powyższych stwierdzeń, należy przyjąć, że mimo wszystko w dziedzinie osadnictwa nastąpił wyraźny regres.

Ogólnie można powiedzieć, że pozbawione na ogół jakichkolwiek systemów obronnych mniejsze osady, przede wszystkim wiejskie dwory rzymskiej arystokracji (*villae*), poczynając od polityczno-wojskowych kryzysów III i IV stulecia, ucierpiały bardzo dotkliwie. Informacji na ten temat dostarczają znaleziska archeologiczne, określające rozmiary pożarów i znisz-

czeń, a niekiedy również źródła pisane. Historyk Ammianus Marcellinus wymienia najważniejsze istniejące miasta prowincji nadreńskich około 360 roku. Były to: Tongern, Kolonia, Moguncja, Wormacja, Spira, Strasburg i Kaiseraugst. Około 425-430 *Notitia Dignitatum* wylicza ponadto w odniesieniu do odcinka dowodzonego przez *dux Mogontiacensis* kolejnych 11 umocnień granicznych, będących jednocześnie osadami cywilnymi, a więc: Seltz, Rheinzabern, Germersheim, Speyer, Altripp, Wormacja, Moguncja, Bingen, Boppard, Koblenca i Andernach.

W górnym biegu Renu oraz nad Dunajem za panowania cesarza Walentyniana I (364-375) oraz Walensa (364-378) nastąpiła ponowna stabilizacja. W miejsce wczesnych umocnień wzniesionych przez cesarza Probusa stworzono skomplikowany, oparty na kamiennych wieżach strażniczych i małych kasztelach (*burgi*) system obronny, który istniał już na zapleczu Germanii I i II, i prowadził z Chur przez Schaan, Bregencję, Kempten nad Dunaj aż po Ratzbonę i Pasawę. Już w wyniku dioklecjańskiej reformy cesarstwa (284-305) miasto Curia / Chur uzyskało status stolicy Recji I, natomiast Augsburg stolicy Recji II. Wydaje się, że w drugim ze wspomnianych centrów wokół kościoła ku czci św. Afry, a być może również wokół katedry, formy życia chrześcijańskiego, a tym samym miejskiego, wykraczające poza IV stulecie, zachowały się lepiej niż dotychczas zakładano. Bez względu na to, na ile problematyczna z punktu widzenia wpływu na stosunki wewnętrzne okazała się zapoczątkowana i ukończona

przez Konstantyna Wielkiego reorganizacja imperium, to mimo wszystko przedłużyła jego istnienie o kolejne dwa stulecia.

Kwestią sporną są bowiem dalekosiężne skutki reform wprowadzonych przez Dioklecjana w cesarstwie, wraz z polegającą na decentralizacji zasadą „tetrarchii” oraz dwukrotnie podejmowanymi próbami reform polityki pieniężnej (294 i 301), które wraz z przyjęciem przez Konstantyna Wielkiego chrześcijaństwa doprowadziły również do przełomowych zmian w sferze religii. Były to zmiany o dużym znaczeniu historycznym, i to bez względu na to, czy opowiedzenie się cesarza za chrześcijaństwem miało raczej charakter decyzji politycznej, czy też było aktem wynikającym z prawdziwych przekonań. Przede wszystkim chodziło o daleko idącą reformę armii, której wynikiem było stworzenie skutecznej ruchomej armii polowej. Kolejnym niezbędnym krokiem towarzyszącym reorganizacji armii oraz umocnieniu aparatu urzędniczego była reforma monetarna i podatkowa, która, jeżeli chodzi o skutki, jest oceniana jako niezwykle kontrowersyjna. We współczesnym piśmiennictwie znajdujemy liczne skargi nie tylko dotyczące wysokości podatków, ale także surowości, z jaką były egzekwowane. Nawet osoby wysoko urodzone podlegały, wbrew obowiązującemu prawu, karze chłosty, jeśli odmawiały zapłacenia należnych podatków. Zrezygnowano ze zwolnienia podatkowego obowiązującego w Italii oraz w miastach prowincjonalnych, zarządzanych według *ius Italicum*, w zamian wprowadzając bardziej równomierne rozłożenie obcią-

żeń podatkowych, które mimo to były niezwykle dotkliwe i doprowadziły później nawet do ucieczki części ludności na obszary znajdujące się pod okupacją germańską. Budzi obecnie wątpliwości dotychczasowa opinia, iż obowiązywała zasada kolektywnej odpowiedzialności podatkowej oraz przymusowej rekrutacji dekuriów, to znaczy przedstawicieli miejskiego stanu średniego. Sporna jest też kwestia, czy istniał realny podział między rzymskimi właścicielami ziemskimi (*possessores*) i zakwaterowanymi żołnierzami (*hospitalitas*), w przeważającej większości barbarzyńskimi, o czym wielokrotnie czytamy w dziele historycznym Prokopiusza (490/507-562), czy też — podobnie jak to było wcześniej — zaopatrzenie i zakwaterowanie oddziałów wojskowych odbywało się w ramach nadal istniejącej i skutecznej administracji finansowej. Za tym ostatnim stwierdzeniem przemawia to, iż Merowingowie na obszarach władztwa gallorzymskiego nadal posługiwali się późnoantycznym systemem podatkowym, tyle tylko, że dostosowanym do zmienionych warunków. Oznaczało to, że we wczesnośredniowiecznych polip tykach znajdujemy jeszcze potwierdzenie obowiązku podatkowego ludności, a od czasów panowania Chlotara II i Dagoberta I obowiązek ten w stosunku do wyższych warstw społeczeństwa zniesiono. Patrząc na istniejące nadal i za rządów Justyniana odradzające się wschodnie cesarstwo rzymskie, które stało się wojującym reprezentantem idei jedności imperium, konieczne jest również uwzględnienie dużych różnic regionalnych, także w dziedzinie organizacji finansów, przede

wszystkim, gdy chodzi o jej skuteczność i dalsze funkcjonowanie.

Dzieje, oparte na konkretnych wydarzeniach, mają swoje określone nieodwracalne cezury; kiedy wywodzący się z Wandalów Stylichon, pełniący obowiązki namiestnika państwa zachodniego, wyruszył po 400 roku z częścią ruchomej armii polowej znad Renu i Dunaju, aby pokonać Gotów, którzy pod wodzą Alaryka napadli na Italię, i zapewnić bezpieczeństwo Italii, nie było już możliwości powstrzymania zagrożenia. Zderzenie wewnętrznego kryzysu imperium z zagrożeniem zewnętrznym z północy i wschodu nieuchronnie prowadziło do zapaści łacińskiego Zachodu. Wprawdzie Stylichon nie pozostawił granicznych rzek na północy zupełnie bez ochrony wojskowej, ale już samo osłabienie obrony wystarczyło, by sytuacja nad Renem i Dunajem uległa diametralnej zmianie. Ludy germańskie na obszarach należących do cesarstwa zaczęły się coraz bardziej usamodzielniać, a nowe związki szczepowe zaczęły opanowywać regiony położone poza opuszczonymi liniami umocnień granicznych. To, co udało się jeszcze zachować z cywilizacji rzymskiej nad Renem i Dunajem, musiało przetrwać i utrzymać się już bez ochrony cesarstwa, a także spróbować dostosować się do nowych okoliczności. Owe nowe okoliczności to — oprócz poniesionych strat materialnych — okres niezwykle ważny dla chrześcijaństwa i organizacji kościelnej. Jak ściśle Kościół, a przede wszystkim jego wykształcone elity były powiązane z losami cesarstwa rzymskiego, wyraźnie wynika z przerażenia, które

ogarnęło pogan i chrześcijan po podboju i splądrowaniu Rzymu w 410 roku przez króla Gotów Alaryka. Ojciec Kościoła Hieronim, kiedy dotarła do niego ta wiadomość, zdjęty grozą i rozpaczą, zaprzestał pisania, natomiast Augustyn w swym podstawowym dziele poświęconym historii idei *De civitate Dei* odpierał zarzuty pogan, przypisujących winę chrześcijanom, próbując w katastrofie odnaleźć sens zawarty w historii zbawienia. Historyk Kościoła Orozjusz (ok. 380 lub 385-po 417) w swym dziele historycznym podjął nawet próbę świadomego zlekceważenia znaczenia wydarzeń rzymskich. Uczynił to jednak, posługując się dość wątpliwymi argumentami. Historia Rzymu dotknęła wszakże niezwykle głęboko wszystkich dostojników Kościoła.

Dla późniejszych dziejów niemieckich dalsze nieprzerwane istnienie Kościoła i gmin chrześcijańskich na obszarach niegdysiejszych prowincji rzymskich okazało się podstawowym czynnikiem rozwoju i bez ich wpływu i działalności dzieje te w wielu dziedzinach mogłyby przebiegać w zupełnie inny sposób.

Przebudowa władztwa rzymskiego nad Renem i Dunajem — Trewir rezydencją cesarską

Kryzysowi imperium i próbom podjętym w III wieku przez Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego, by go przewyciężyć słusznie przypisuje się duże znaczenie, gdy chodzi o końcowe stadium cesarstwa zachodniego, przede wszystkim z punktu widzenia przemian strukturalnych systemu administracyjnego, a także w dziedzinie życia społecznego i kulturalnego. Pod względem

militarnym epoka dzieląca okres panowania cesarza Juliana (355-363) i cesarzy Walentyniana I oraz Walensa (364-378) była jednak w rzeczywistości jeszcze jedną przerwą pozwalającą na wytchnienie, etapem przejściowego odrodzenia na obszarach położonych nad Renem i Dunajem. Jeżeli chodzi natomiast o kulturę i cywilizację miejską, to zachodzące zmiany miały, ogólnie rzecz biorąc, bardzo duże znaczenie. Czas rozkwitu miast charakteryzujący II stulecie minął bezpowrotnie, miasta ulegały stałej redukcji zarówno z powodu zmniejszania się zajmowanego przez nie obszaru, jak też utraty istotnej części uzyskanej wcześniej samorządności. W wyniku uwarunkowanych kryzysem państwa zmian strukturalnych stały się centrami administracji lokalnej i dzięki temu zachowały swe znaczenie. Jako siedziby biskupie zyskały nawet dodatkowo na znaczeniu w zakresie polityki regionalnej. Dlatego też obecnie poddaje się w wątpliwość wcześniejszą tezę, iż nastąpiła całkowita redukcja arealu miejskiego. Istnieją dowody, wskazujące na trwające nadal procesy zasiedlania suburbiów w okresie późnego antyku i wczesnego średniowiecza, natomiast procesy rozwojowe, uwarunkowane czynnikami o charakterze regionalnym, w poszczególnych przypadkach mogły przebiegać w sposób bardzo zróżnicowany. Nie ulega wątpliwości, że władza biskupia w miastach, a także rola kościołów pod wezwaniem świętych męczenników oraz miejsca kultu chrześcijańskiego niemal wszędzie spowodowały przesunięcie się centrów osadniczych wewnątrz i poza obrębem antycznych murów miejskich. Najazdy Ger-

manów, ale też zagrażające substancji materialnej militarne próby odparcia tych inwazji, były w równej mierze obciążeniem dla kultury prowincji rzymskich. Próby zrzućenia winy za ten stan rzeczy wyłącznie na późnoantyczne imperium, z pewnością należy uznać za przesadę, ale nie można nie dostrzegać negatywnych tendencji. Zjawisko to bardzo wyraźnie widać na przykładzie rozwoju najważniejszej instytucji miejskiej, to znaczy rady miejskiej (*curia*), spośród jej członków była wybierana od czasów pryncypatu hierarchia urzędnicza w osobach kwestorów, edylów i pretorów oraz dumwirów. *Curiales* i *decuriones* byli wybierani spośród najzamożniejszych obywateli, stanowisko w radzie miejskiej było dożywotnie, jej członkowie byli zwolnieni z wykonywania pracy fizycznej (*munera sordida*), ale w czasie kryzysu w III i IV wieku mieli obowiązek uczestniczenia w pracach związanych z działaniami obronnymi. Nie podlegali karom cielesnym. Do ich zadań należało na wzór rozwiązań rzymskich rozdzielanie obciążeń i świadczeń komunalnych (*munera*), porządek i czystość w mieście, zapewnienie zaopatrzenia w żywność i nadzór nad cenami, ale także sprawowanie obrzędów kultowych, edukacja oraz zarządzanie ośrodkami rozrywki — teatrami i arenami. Wraz z militaryzacją władzy państwowej, poczynając od kryzysu w III wieku, państwo w coraz większym zakresie przerzucało obciążenia finansowe na miasta. Była to wprawdzie tendencja, którą cesarz Julian podczas swego panowania częściowo ograniczył, ale bezpośrednio po objęciu rządów przez jego następców umocniła się.

Doprowadziło to do sytuacji, gdy pełnienie funkcji *curiale* nie tylko nie było już zaszczytem, ale w coraz większym stopniu stawało się ciężkim obowiązkiem. Szczególnie duża była odpowiedzialność za wpływy miasta z podatków, od której *curiale* mogli uwolnić się tylko dzięki awansowi na wyższe stanowisko w urzędniczej hierarchii państwowej. Jako senatorowie, *virii clarissimi* i *illustrissimi* należeli do wyższej warstwy społeczeństwa, zwolnionej w dużej mierze z ustawowych obowiązków i ciężarów podatkowych, która w swym ręku skupiała władzę administracyjną i polityczną. Równoległe do tych procesów i w związku z personalnym „wykrwawianiem się” miast następowała ucieczka możnych do własnych, nierzadko ogromnych posiadłości ziemskich — latyfundiów, które powoli przekształcały się w rządzące się według własnych praw okręgi i specjalne strefy administracyjne, dysponujące własnymi oddziałami (*bucellarii*), jednym słowem w „państwa w państwie”. Owa tzw. zasada patrociniów też powodowała coraz większy wyzysk ludności wiejskiej (*coloni*), co napiętnowali w niezwykle ostrych słowach w swych pismach biskup Jan Chryzostom (ok. 350-407), retor Libuniosz (314-393), jak również historyk Kościoła i prezbiter Salwian z Marsylii (zm. ok. 475). Podejmowane przez władzę państwową, a zwłaszcza przez cesarza Walentyniana I, próby zwalczania tej zagrażającej strukturze społecznym zasady patrociniów poprzez ustanowienie urzędu obrońcy ludu (*defensor plebis*) oraz odpowiednich aktów ustawodawczych okazały się mało skuteczne.

Trafne wydaje się przypuszczenie, że uwarunkowana polityką fiskalną ucieczka z miasta i ucisk ludności wiejskiej w latyfundiach były jedną z przyczyn upadku zachodniego imperium. Pytanie, w jakim stopniu dotyczy to Germania Romana, musi pozostać bez odpowiedzi, ponieważ na tych terenach dopiero od III wieku na skutek najazdów germańskich doszło do spadku liczby rodzimej ludności wiejskiej, pozostającej w dużej mierze bez żadnego zabezpieczenia, a jednocześnie, choć w skali regionalnej w zróżnicowanym stopniu, do okupacji znacznych obszarów kraju przez germańskich najazdźców. Polityczne i społeczne sprzeczności między miastem i wsią wynikały tu po części z innych przyczyn niż w centralnych śródziemnomorskich regionach cesarstwa, a mianowicie z przyczyn natury etnicznej.

Swego rodzaju wyspami Romanii nadal były głównie miasta i położone wokół nich okręgi, ale na późniejszym niemieckim obszarze osadniczym znajdował się jednak większy region, w którym ze względu na specyficzną sytuację w systemie sprawowania władzy nie nastąpił ani regres strukturalny i kulturowy, ani częściowa rebarbaryzacja. Na tych terenach w rezultacie kryzysu cesarstwa, który miał miejsce w III wieku, doszło nawet do niezwykle gwałtownego ponownego rozkwitu cywilizacji rzymskiej, który trwał aż do V stulecia. Było to cesarstwo trewirskie, które wraz z dynastią konstantyńską zdobyło pierwszoplanową pozycję, jeśli chodzi o znaczenie w dziejach świata. Trzeba też odnotować, że Trewir jest nie tyle porównywalny z militarnymi metropoliami Górnej i Dolnej Germanii, a więc

Moguncją i Kolonią, ile raczej z miastami cywilnymi, takimi jak Lyon czy Bordeaux. Wszystkie te trzy miasta w III wieku były ośrodkami administracyjnymi dużych, wewnętrznych prowincji Galii: Belgica, Lugdunensis i Aquitania. Trewir jako metropolia już wówczas przerastał wszystkie inne miasta nad Renem i nie bez przyczyny na przełomie III i IV wieku został wybrany na rezydencję cesarską. Przyczyniły się do tego również względy polityczno-strategiczne i ekonomiczne, jako że miasto nad Mozela już za panowania cesarza Maksymiana w latach 286-293 było jego najważniejszą rezydencją, a tym samym stało się miejscem zakwaterowania elitarnych oddziałów cesarskich. Wprowadzony przez cesarza Dioklecjana (284-305) nowy tetrarchiczny ustrój państwowy będący nieuchronną zmianą struktur państwowych, w obliczu ciężkich inwazji na wschodzie i zachodzie okazał się nie tylko potrzebny, ale wręcz niezbędny. Dotyczyło to również Trewiru i całego regionu wokół środkowego biegu Mozeli, które od tej pory stały się centrum wielkich dziejowych wydarzeń politycznych.

Ludy germańskie, których członkowie w międzyczasie stali się istotną częścią ruchomej rzymskiej armii polowej, a także jej korpusu oficerskiego, były, jak się wydaje, doskonale poinformowane o niemal permanentnej wewnętrznej rywalizacji cesarzy na zachodzie i wschodzie, a także o sukcesach odnoszonych przez uzurpatorów czy ruchach wojsk. Już powstanie odrębnego cesarstwa galijskiego (ok. 259-285) było swego rodzaju wynikiem ciągłej konfrontacji z Germanami.

W tej sytuacji Dioklecjan doszedł do wniosku, że tylko podział władzy cesarskiej w zagrożonych regionach może umożliwić skuteczną obronę. Początkowo, w 286 roku, obwołał swego towarzysza broni Maksymiana cezarem, a następnie wyniósł go do godności augusta. Maksymian natychmiast wyruszył z Trewiru (287-288) i odparł ciężki atak oddziałów frankijskich, podejmując wkrótce wyprawę, pustoszącą ziemie na prawym brzegu Renu. Pod rządami jego następcy w Trewirze, Konstancjusza I Chlorusa (Bładego) (Caius Flavius Valerius Constantinus Chlorus) rola Trewiru jako siedziby rządu bardzo się wzmocniła. Konstancjusz, który już za panowania Maksymiana został cezarem i dobrze znał tajniki obrony granicy północno-zachodniej, odparł ataki Franków nad dolnym Renem i w 289 roku, stosując prawdopodobnie w uzgodnieniu z Dioklecjanem taktykę wzięcia wroga w kleszcze, dokonał podboju po raz pierwszy wtedy właśnie wymienionej w źródłach Alemanii (Alamannia). Po ustąpieniu obu augustów Dioklecjana i Maksymiana za ich przykładem podążyli w 305 roku Konstancjusz na zachodzie i Galeriusz na wschodzie. Po śmierci Konstancjusza 25 lipca 306 roku wojsko obwołało augustem jego syna Konstantyna, któremu w wyniku wielokrotnie podejmowanych wypraw przeciwko Maksymianowi, jego synowi Maksencjuszowi oraz przeciwko Licyniuszowi udało się wybić na pozycję nowego samowładcy. W tym samym czasie odparł ponownie najazd Germanów i aby ułatwić organizację własnych wypraw wojennych, kazał wybudo-

wać na dolnym Renie most koło Kolonii oraz na prawym brzegu rzeki kasztel obronny Divitia / Deutz.

Już około roku 269 mennica z Moguncji na cztery lata została przeniesiona do Trewiru. Od 293 roku, kiedy Konstancjusz I Chlorus rezydował w Trewirze jako cesarz, tam właśnie bito na bieżąco monety w złocie, srebrze i brązie. Za panowania jego syna Konstantyna Wielkiego restaurowano stare i wznoszono nowe budynki w mieście, które w IV wieku awansowało do rangi szóstego co do wielkości miasta imperium i w którego okolicy przetrwały również otwarte osady, jak Ehrang. Podejmowane przez Konstantyna Wielkiego na wielką skalę zabiegi renowacyjne oraz prace nad rozbudową miasta dotyczyły przede wszystkim wielkich budowli. Była to na przykład renowacja pochodzącego z II wieku akweduktu w dolinie rzeki Ruwer. Znacznie starsze były obszerne termy, forum, amfiteatr (zbudowany ok. 100 roku) oraz w tym samym czasie wzniesiony cyrk czy mury miejskie wraz z ich solidnymi bramami, przede wszystkim Porta Nigra, datowaną na ostatnie trzydziestolecie II wieku. Ogromne budowle powstałe za jego czasów zmieniły obraz miasta. Zburzono w nim całe dzielnice, a na ich miejscu, na powierzchni 800 na 350 metrów wzniesiono cesarską rezydencję, z której zostały zachowane bądź dają się potwierdzić pozostałości term, bazylika zbudowana w latach 305-311 oraz pałace mieszkalne. Obszerne spiżarnie, których potrzebowało duże miasto, wybudowano w IV wieku w Oeren (*ad horrea*). Duże wczesnochrześcijańskie budowle wokół dzisiejszej katedry, których

powstanie jest związane z osobami Konstantyna Wielkiego i jego matki Heleny, są doskonale scharmonizowane pod względem wielkości i wyposażenia z imperialnym charakterem miasta, wyrażającym się również w monumentalnej bazylice. Tak zwana budowla na planie kwadratu, centralna część katedry, została zapoczątkowana już w czasach Konstantyna Wielkiego. Duży kościół pod wezwaniem św. Maksymina na północ od murów miejskich też powstał z jego inicjatywy. Natomiast kościół św. Paulina zbudowano dopiero za biskupa Feliksa (386-398 lub 399). Pierwsi biskupi trewirscy Euchariusz i Waleriusz działali prawdopodobnie w Trewirze w drugiej połowie III stulecia. Od czasu translacji doczesnych szczątków biskupów w 454 roku ich kult jest stale obecny w opactwie św. Macieja.

Tylko Trewir może poszczycić się nad Renem i Dunajem nieprzerwanym spisem biskupów. Nigdzie ciągłość kultu i budownictwa sakralnego nie wyraża się lepiej niż właśnie w tym mieście. Nieco za Trewirem znajduje się pod tym względem rzymska Kolonia. W obu przypadkach decydującą rolę odegrał zapalony cesarz Konstantyn Wielki i jego następców, którzy umacniali mającą wszystko przetrwać obudowę życia chrześcijańskiego. Działalność architektoniczna w Kolonii nie wygasła po podbiciu miasta przez Franków w 355 roku. W latach 392-394 odrestaurowano z rozmachem wzniesione Pretorium, mniej więcej w tym samym czasie powstało monumentalne martyrium „Ad sanctos aureos” („U złotych świętych”), jak go nazwał Grzegorz z Tours, obecnie kościół pod wezwaniem św.

Gereona. Na terenie sięgającej czasów cesarstwa nekropolii pod koniec IV lub na początku V wieku po przebudowie wcześniejszej świątyni powstała wczesno-średniowieczna kolegiata pod wezwaniem św. Seweryna. Jeśli do tego doda się jeszcze, że sięgający czasów rzymskich cmentarz aż do VIII wieku był wykorzystywany do pochówków, to wyraźnie widać, że przechodzenie do czasów Merowingów odbywało się względnie łagodnie.

Za panowania cesarza Juliana (355-363) i Walentyniana I (364-375) po raz kolejny udało się odeprzeć podczas ciężkich walk oddziały Franków i Alemanów. Walentynian I zdołał nawet zbudować zaczęta w 369 roku linię umocnień. Jego syn Gracjan (375-383) był ostatnim cesarzem przebywającym na stałe w Trewirze, Walentynian II (375-392) rezydował tam tylko czasowo, natomiast od 391 roku wyłącznie w Mediolanie lub Vienne. Kolejne najazdy germańskie od początku V wieku postawiły przysłowiową „kropkę nad i”. Przeniesienie prefektury galijskiej z miasta nad Mozelą do Arles było administracyjną konsekwencją ogólnego przełomu.

Spory rodzi ustalenie daty przeniesienia administracji trewirskiej do Mediolanu względnie do Arles. Jeżeli za przyczynę tych zmian uzna się wewnętrzne spory w cesarstwie rzymskim, to należy przyjąć, że był to przełom lat 394 i 395. Jeśli jednak będziemy upatrywać przyczyn, co wydaje się najbardziej prawdopodobne, w najazdach barbarzyńców na przełomie lat 406 i 407, to wówczas przeniesienie centralnych instytucji trzeba

wiązać z początkiem V wieku. Wprawdzie Rzym nadal sprawował władzę na północ od Alp i nawet udało mu się jeszcze raz tę władzę ustabilizować dzięki naczelnemu dowódcy Aecjuszowi (429-454), ale rozległe obszary były już jednak zajęte bądź infiltrowane przez Germanów i nie miało znaczenia, czy nowe ludy zamieszkiwały te tereny na skutek podbojów militarnych czy na zasadach swoistej integracji, dzięki umowom federacyjnym, na mocy których były nawet wykorzystywane do działań obronnych, skierowanych przeciwko najazdom Germanów, jak Frankowie. Dla przyszłych dziejów szczególnie istotne okazało się to, że ludy frankijskie, a w mniejszym stopniu również Alemanowie, miały wystarczająco dużo czasu i okazji, aby zapoznać się z dziedzictwem rzymskiej kultury i praktyki administracyjnej, nawet jeśli na niektórych terenach była to jedynie fragmentaryczna znajomość. Jeśli nawet w poszczególnych regionach przebieg wspomnianych procesów miał bardzo zróżnicowany charakter, to z całą pewnością nastąpiło wzajemne zbliżenie, symbioza i w końcu integracja, które doprowadziły do ukształtowania się nowej kultury, czyli kultury wczesnego średniowiecza. Używany w różnym znaczeniu termin „kultura państwa frankijskiego” rodzi jednak, jak się wydaje, zbyt duże oczekiwania. Chodzi tu przede wszystkim o fenomen procesów integracji i asymilacji o rzeczywiście długotrwałym oddziaływaniu.

Znacznie trudniej niż nad Renem czy Mozalą znaleźć potwierdzenie ciągłości etnicznej i kulturowej między epoką późnego antyku i wczesnego średniowie-

cza na terenach leżących nad Dunajem — w Recji i Noricum. Zdecydowanie nie można zakładać kontynuacji form życia, charakterystycznych dla rzymskich prowincji, na całym tym obszarze. Można o niej mówić w najlepszym razie w odniesieniu do obszarów, gdzie znajdowały się późnorzymskie twierdze. Odnosi się to zwłaszcza do Ratyzbony, ale także do Eining-Kelheim, Alkofen i Steinkirchen, również do Neuburga nad Dunajem, Straubinga, Künzinga czy Batavis / Pasawy albo kasztelu Boiotro w Pasawie. Cztery ostatnie z wymienionych miejsc powstały jako nowe założenia w późnym okresie rzymskim. W przypadku starszych kaszteli, powstałych jeszcze w okresie średniego cesarstwa, wyglądało to na ogół w ten sposób, że zredukowane załogi zajmowały jedynie część powierzchni dawnych twierdz, w związku z tym ludność wiejska żyjąca na terenach zagrożonych najazdami Germanów mogła osiedlać się w opuszczonych pomieszczeniach dawnych obozów. Na określenie tego zjawiska ukuto pozornie sprzeczne pojęcie „przerwanej ciągłości” (V. Bierbrauer). Od czasu najazdu Alemanów w III stuleciu wszędzie nastąpił zdecydowany spadek liczby ludności. Sytuacja zmieniła się dopiero na przełomie VI i VII wieku. Do tego czasu trudno mówić o ciągłości struktur politycznych nad Dunajem, w odróżnieniu od okręgu salzburskiego czy centralnie położonych obszarów Noricum. W kasztelach przygranicznych w dorzeczu Dunaju nie stacjonowali już potomkowie pierwotnie zamieszkującej te tereny ludności celtycko-romańskiej, lecz zromanizowani Germanie. Podobnie w bawarskiej

części dorzecza Dunaju, wydaje się, iż od drugiej połowy IV wieku osadnictwo na terenach nizinnych zamiera. Tę sytuację, powstałą u schyłku V wieku drastycznie opisał autor *Vita Severini*. Uprawa roli była możliwa na ogół wyłącznie w bezpośrednim sąsiedztwie twierdz, gwarantujących ochronę militarną, ludność zamieszkująca nad Dunajem skazana była na dowóz żywności.

Ważnym miejscem, jeżeli chodzi o kwestię ciągłości na obszarach naddunajskich, jest bez wątpienia późnoantyczne miasto-twierdza Ratzbona. Założony za panowania cesarza Trajana (98-117) obóz rzymski w Kumpfmühl zastąpiono dla potrzeb III Legionu potężnym *castrum*, wzniesionym na rozkaz cesarza Marka Aureliusza (166-180). Już choćby ze względu na zajmowany obszar o powierzchni 24,6 ha czy też reprezentatywną masywną budowlę wysuwa się na pierwszy plan wśród pozostałych budowli obronnych w dorzeczu Dunaju. Twierdza ta bardzo ucierpiała wskutek najazdów Alemanów w III stuleciu, po których zachowało się przestrzennie i liczebnie zredukowane miasto-twierdza Castra Regina, które z kolei w 357 roku poniosło dotkliwe straty w wyniku najazdu Jutungów. Późniejsza odbudowa miasta doprowadziła do dalszej redukcji zamkniętych obszarów zabudowanych, której towarzyszyło pojawienie się nowego czynnika etnicznego, czyli Germanów nadłabskich. Czy lud ten przybył z obecnych Czech i stał się ważnym elementem etnogenezy Bajuwarów nie rozstrzygnięto. Dla nas istotne znaczenie ma to, iż nie doszło do gwałtownego prze-

rwania ciągłości rzymskich znalezisk archeologicznych, co może oznaczać możliwość sąsiedzowania, a nawet współżycia na tych obszarach ludności autochtonicznej i Germanów. Jediną formą organizacyjną — o ile w ogóle można tu o niej mówić — była organizacja kościelna. Przypuszcza się, że w przypadku załóg kaszteli mogło chodzić o Germanów, sprzymierzonych w ramach układów federacyjnych (tzw. federatów), którzy najpóźniej do 476 roku pełnili służbę w oddziałach granicznych nad Dunajem. Za ciągłością osadnictwa w Ratzbonie przemawia ponadto fakt, iż na rozległym rzymskim cmentarzysku prawdopodobnie były kontynuowane pochówki rzymskiej bądź romanizowanej ludności aż po wczesne średniowiecze.

Podobną sytuację obserwuje się w Straubingu, gdzie w sąsiedztwie kasztelu znajdowały się trzy cmentarzyska, a w odległości zaledwie trzech kilometrów kolejne cmentarzysko Straubing-Bajuwarenstrafie. Około 400 roku kasztel został obsadzony przez nową załogę, rekrutującą się spośród Germanów nadłabskich, przybyłych być może z terenów dzisiejszych Czech. Obecni tam federaci, już po upadku władzy rzymskiej, tzn. po 476 roku, mogli opuścić kasztel i osiedlić się na żywnych ziemiach. Również wspomniane w *Vita Severini Quintanis / Künzing* pozwala potwierdzić ciągłość przejścia osady z czasów rzymskich do czasów bawarskich. Niejasna wydaje się sytuacja, w przypadku Batavis/Pasawy oraz Boiotro / Innstadt / Pasawy. W Batavis, w obrębie starego miasta, znaleziska nawiązujące do tradycji późnoantycznej i romańskiej nie wy-

kraczącą poza V stulecie, natomiast pochodzące z cmentarzyska szkieletowego na dziedzińcu katedry wskazują na ciągłość pochówków od późnego antyku aż po wczesne średniowiecze. Za ciągłością przemawiałyby również zachowana nazwa osady. W Boiotro / Innstadt pod koniec III wieku w wyniku najazdów alemańskich powstał kasztel na planie trapezu, wyposażony w kilka kondygnacji arkad, w który prawdopodobnie został wbudowany klasztor, wspomniany przez autora *Vita Severini*. Ponieważ w daleko rozumianej okolicy nie stwierdzono nigdzie przerwy w procesie osadniczym, można chyba również w tym przypadku mówić o „przerwanej ciągłości”. W każdym razie pytanie o szczegółowy przebieg dalszych dziejów miasta, już po katastrofalnym pożarze pod koniec V wieku, w którego wyniku ucierpiał również oddalony o 150 m kościół św. Jana — obecnie kościół św. Seweryna — musi obecnie pozostać bez odpowiedzi. Ogólną sytuację w dorzeczu Dunaju można scharakteryzować w ten sposób, iż po upadku zachodniego cesarstwa rzymskiego powstała swego rodzaju „próżnia” zarówno jeśli chodzi o władzę, jak stan zaludnienia, która przynajmniej częściowo została wypełniona, poczynając od drugiej połowy V wieku, przez odłamy ludów alemańskich i turyńskich. Właśnie one stały się prawdopodobnie najważniejszymi komponentami etnogenezy Bajuwarów.

Przy rozpatrywaniu podstawowej kwestii ciągłości kulturowej między późnym antykiem i średniowieczem w odniesieniu do obszarów *Germania Romana*, pojawia

się nowy aspekt, a mianowicie pytanie, jak dalece i w jakiej formie przetrwały i nadal istniały relikty antycznej kultury materialnej, budynki administracyjne, świątynie, łaźnie, wille, termy, akwedukty i budowle o charakterze obronnym. Jak dalece i w jakiej formie były nadal wykorzystywane, czy zmieniono zakres ich funkcjonowania, czy może przetrwały jedynie jako „materiał z rozbiórki”, który wykorzystano później do wznoszenia miast średniowiecznych? Jednocześnie chodzi o problemy, mające ścisły związek z mentalnością historyczną, a więc o odpowiedź na pytanie, czy i w jakim zakresie relikty te zostały zachowane w nowych, to znaczy chrześcijańskich wzorcach świadomości średniowiecznej, a więc w średniowiecznych źródłach pisanych? Mimo podziwu, jakim darzono wysoką jakość pozostałości dawnej kultury: materiałów budowlanych, dzieł sztuki, monet, przedmiotów użytkowych i wyrobów szklanych, które stale od nowa odkrywano, poczynając od przełomu VII i VIII oraz IX wieku, coraz bardziej umacniało się przekonanie, iż okres rzymski był epoką zamkniętą i daleką. Świątynie zamieniono na kościoły. Klasztor w Luxeuil czy klasztor św. Irminy w Oeren koło Trweiru zostały wbudowane w zrujnowane antyczne kompleksy budowlane, wodociągi poddawano restauracji bądź wykorzystywano jako cenny materiał budowlany do innych celów, a nawet eksportowano na znaczne odległości. Ogólnie można powiedzieć, że aż po czasy rozkwitu średniowiecza postrzeganie monumentalnych niekiedy reliktyw budowlanych było bardzo zróżnicowane, a w państwie Fran-

ków mogło mieć nawet aspekt polityczno-kościelny. Chodziło tu o toczony przez silne kościoły biskupie gwałtowne spory dotyczące prymatu w ramach organizacji kościelnej. Odwoływanie się do przeszłości rzymskiej takich miast biskupich, jak Trewir, Reims czy Moguncja było ważnym argumentem przemawiającym za starszeństwem, a tym samym za wyższą rangą kościoła katedralnego. Od XII wieku, a w sposób szczególnie w XIII stuleciu, wraz z rozbudową dużych miast średniowiecznych nastąpił znaczny ubytek w substancji materialnej zabytków architektury z okresu rzymskiego. W tym kontekście mówiono nawet o zwycięstwie gotyku nad antykiem.

ROZDZIAŁ II

Frankowie: najeźdźcy założycielami królestwa

Frankijskie królestwo Merowingów (511-714)

Od królestwa wędrownego do władztwa regionalnego

Z historycznego punktu widzenia królestwo Franków można uznać za najważniejszy twór państwowy u schyłku epoki antyku. Powstało ono w wyniku sojuszu, a wkrótce również jako rezultat zespolenia się frankijskiego związku plemiennego i jego władców z arystokracją gallorzymską. Mimo stopniowego militarnego podboju Galii przez Franków, wspomniana tu arystokracja, której przedstawiciele jako posiadacze wielkich majątków ziemskich (latyfundiów), biskupi i urzędnicy miejscy nadal zachowali władzę i poważne wpływy, już wkrótce stała się trwałym oparciem monarchii frankijskiej. Monarchia frankijska powstała w wyniku długotrwałego procesu, który za panowania króla Childeryka (zm. 481 lub 482) i Chlodwiga I (zm. 511) doprowadził ostatecznie do powstania „państwa frankijskiego”. Po raz pierwszy Saliowie (Frankowie saliccy) jako podstawowa grupa ludów frankijskich pojawiają się w rzymskich źródłach w 358 roku. Historyk Ammianus Marcellinus pisze o wojnie cesarza Juliana (332-363) przeciwko frankijskim najeźdźcom: „Po tych przygotowaniach [Juliana] zwrócił się on przede wszystkim przeciwko Frankom, których powszechnie określa się mianem Saliów; już dawno mieli oni czel-

ność posadzić swoje siedziby na rzymskiej ziemi w Toksandrii”.

Julian pokonał ich, uciekając się do podstępu wojennego, pozwolił im jednak na osiedlenie się na ziemiach należących do cesarstwa, nakładając jednocześnie obowiązek obrony granic i zmieniając tym samym diametralnie ich opcję polityczno-militarną.

Ojczyzna Franków salickich leżała prawdopodobnie między Deventer a Kampen-Zwolle. Otwartą kwestią jest pytanie, czy wśród tego właśnie ludu zachódniogermańskiego pojawili się również Germanie północni. Informacji wskazującej na północnogermańskie korzenie salickiego rodu królewskiego Merowingów można dopatrywać się w przekazie, iż ten właśnie ród królewski wywodził swój rodowód nie od boga Wodana, ale od boga morza, przyjmującego postać byka. W okresie dzielącym IV i V wiek na obszarach położonych między Wiehengebirge a Lasem Teutoburskim nastąpiła znaczna koncentracja ludów germańskich, która prawdopodobnie miała związek z niemal ciągłym sporem z Imperium Romanum. Zachowanie i dalsze używanie starego nazewnictwa plemiennego na terenach państwa frankijskiego pozwala wnioskować, że Frankowie nie byli na stałe zorganizowanym, quasi-jednorodnym związkiem plemiennym, lecz raczej „luźną gromadą” czy „sojuszem” plemion. W nawiązaniu do wydarzeń rozgrywających się w III stuleciu rzymscy autorzy późnego IV wieku określają liczne ludy, zamieszkujące tereny wokół dolnogermańskiego limesu, takie jak Amzywariowie, Bruktererowie, Chamawowie,

Chattuariowie wspólną nazwą Franków, która miała oznaczać ludzi „wolnych” albo też, według nowszych opinii, „dzielnych”, „odważnych”. Po utworzeniu państwa równoważne znaczenie określenia „Frank” i „wolny” wysunęło się na plan pierwszy. Kwestia, kiedy i w jaki sposób poszczególne „gromady plemienne” złąły się w jeden związek wieloplemienny Franków, jest bardzo trudna do rozstrzygnięcia. Musiał to być jednak bardzo długi proces, który zakończył się w IV wieku. Odnosi się to zarówno do Franków, jak i do Alemanów. Już w III stuleciu bliżej nieznanne plemiona germańskie przekroczyły po raz pierwszy granice limesu. Świadczenia ich obecności nad rzeką Mozą znajdujemy już w 275 roku. Dokonali pierwszego podboju Trewiru, a ich flota zagroziła wybrzeżom północnoga-lijskim i brytyjskim. Cesarz Konstancjusz I Chlorus, ojciec Konstantyna Wielkiego, na przełomie lat 294/295 osiedlił pokonanych Germanów w północnej Galii. Za rządów Konstantyna Wielkiego obrona granic Imperium Romanum przed najazdami Germanów została znacznie wzmocniona, ale militarny system obrony granic rzymskich był realizowany jednocześnie z osadzaniem ludności należącej do frankijskich związków plemiennych na ziemiach należących do cesarstwa. Pod rządami cesarza Juliana udało się wprawdzie w 358 roku pokonać Saliów, którzy wtargnęli na obszary położone wokół Kolonii, ale zmuszono ich do osiedlenia się w charakterze *dediticii*, tzn. przymusowych poddanych cesarstwa, na obszarach Toksandrii między rzekami Mozą a Skaldą. W rezultacie płynnych i w za-

leżności od regionu i okoliczności bardzo zróżnicowanych procesów ludność germańska stopniowo w coraz większym zakresie uzyskiwała status federatów (*foederati*). Oznaczało to z jednej strony uzyskanie przez nią na mocy umów sojuszniczych, zawartych z cezarami trewirskimi, większej samodzielności, z drugiej strony wiązało się jednak z coraz większymi obciążeniami w zakresie nałożonych na nią obowiązków obrony granic. W rezultacie wodzowie germańscy coraz częściej uczestniczyli w stworzonej przez cesarza Konstantyna Wielkiego ruchomej galijskiej armii polowej (*exercitus Gallicanus*). Na dworze Konstantyna II zarówno w Trewirze, jak i w Mediolanie już od 350 roku zaczęli pojawiać się jako najwyżsi dowódcy wojskowi, w ostatnim trymestrze IV stulecia było już tam czterech frankijskich dowódców wojskowych (*magistrum militum*). Trzech z nich uzyskało nawet godność konsula. W latach 406-407 frankijskie plemiona walczyły przeciwko Wandalom, Alanom i Swebom, którzy przekroczyli granicę Renu. W ten sposób region wokół Kolonii (tzw. *Germania Secunda*), obroniono przed najeźdźcami. Bez wątpienia początki V wieku były decydującym punktem zwrotnym w dziejach tych ziem, wtedy właśnie dwór cesarski został przeniesiony do Mediolanu i Rawenny, a centralna administracja Galii, *praefectura Galliarum*, zmieniła swą siedzibę z Trewiru na Arles. Wkrótce potem Frankowie splądrowali w 413 roku cesarskie miasto Trewir, a po śmierci cesarza Honoriusza (423) objęli w posiadanie również region wokół Kolonii. Wprawdzie wielkiemu wodzowi rzymskiemu Ae-

cjuszowi raz jeszcze udało się w 428 roku odeprzeć najeźdźców poza linię Renu, ale on też zadowolili się sukcesem militarnym i pozwolił im osiedlić się na stałe na zachodnim brzegu Renu. Nowsze badania archeologiczne wykazały jednak, że również po roku 406 rzymskie kasztele nad Renem albo przynajmniej jeszcze częściowo funkcjonowały, albo były poddawane renowacji. Aecjusz w 440 roku pokonał oddziały Franków salickich, którzy pod wodzą króla Chlodio / Chlojo przedarli się przez Kohlenwald (Carbonaria) aż po Arras i Cambrai, ale również i tym razem pozostawił im tereny wokół Tournai na południe od Kohlenwaldu, uznając ich za federatów. Nazwy miejscowości i zbiorników wodnych na rozległych obszarach mieszanej strefy romańsko-germańskiej, położonej między Renem, Skaldą i Mozą, podobnie jak znaleziska archeologiczne, dowodzą ciągłości osadnictwa ludności gallo-rzymskiej. Jeżeli chodzi natomiast o jego liczebność, to w zależności od regionu była ona bardzo zróżnicowana.

Zamordowanie odnoszącego sukcesy militarne wodza Aecjusza (454) i cesarza Walentyniana III (455) dało sygnał do wymarszu wszystkich Franków w kierunku zachodnim bądź południowo-zachodnim. Szczegóły tej ekspansji militarnej podjętej, jak wspomniano, przez wcześniej „zadomowionych” w charakterze federatów Franków pozostają niejasne, wydaje się jednak oczywiste, iż duża ich grupa, która wyruszyła prawdopodobnie znad środkowego Renu, pod koniec lat 50. dokonała podboju Moguncji i oblegała Trewir, podczas gdy w tym samym czasie Kolonia położona nad dolnym Re-

nem ostatecznie przeszła w ręce Franków. W latach 60. i 70. V wieku Trewir, po wielokrotnych podbojach i grabieżach, doczekał się za panowania rodu frankijskiego *comesa* Arbogasta względnego spokoju i odpoczynku. Krewny Arbogasta o tym samym imieniu był znanym rzymskim dowódcą i wydaje się, iż obaj objęli powierzone im urzędy na polecenie cesarza z Trewiru. W obliczu coraz mniejszej skuteczności centralnej władzy cesarskiej mogło jednak w tym przypadku również chodzić o uzurpację władzy regionalnej.

Wspomnianą przez anonimowego autora *Kosmografii Raweńskiej* (VIII w.) Francia Rinensis identyfikowano z królestwem Franków kolońskich, którego obszar w latach 80. poszerzył się do linii Mozeli aż po Trewir i Toul. Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że objęcie przez Franków ziemi w Galii doprowadziło do rozluźnienia starych struktur plemiennych na rzecz związków regionalnych lub niewielkich królestw, które często przyłączały się do wcześniejszych gallorzymskich *civitates*, jak na przykład w Cambrai czy Tournai. Zanikło natomiast stare frankijskie nazewnictwo plemienne, a królestwo powstałe na obszarach wokół Kolonii poszerzyło swe terytorium kosztem mniejszych władztw. W tym czasie, wraz z rządami króla Childeiryka (ok. 460-481 lub 482), zdecydowanie na pierwszy plan wysuwają się Frankowie salicy: przede wszystkim jako sprzymierzeńcy w prowadzonej przez Aegidiusa wojnie z Wizygotami. Prawdopodobnie Childeiryk był wówczas rzymskim konsulem. Wydaje się, że już w latach 70. doszło między nim a Aegidiusem do

konfliktu, który, jak relacjonował Grzegorz z Tours, czasowo zdetronizował Childeryka jako króla (*rex*) i sam na pewien czas jako Rzymianin został obwołany królem przez część Franków salickich.

Jeśli nawet interpretacja pozostałości wyposażenia grobu Childeryka może być pod pewnymi względami dyskusyjna — chodzi przede wszystkim o to, czy obok znajduje się również miejsce pochówku jego żony i groby koni — to z pewnością nie ma żadnych wątpliwości co do politycznej roli ojca Chlodwiga. W każdym razie z pewnością był kimś ważniejszym od „małego króla” (*roitelet*) z Tournai. Jak dalece późniejszy królewski ród salickich Merowingów wtopił się w stosunki gallorzymskie schyłkowej fazy imperium, wynika już z faktu, że charakterystyczny człon nazwy rodu — *mero* — pojawia się również jako wyraz główny bądź określający w imionach frankijskich królów regionalnych oraz wyższych dowódców oddziałów wojskowych. Natomiast stwierdzenie Grzegorza z Tours, jakoby wszyscy królowie frankijscy należeli do rodu Merowingów, jest albo późniejszą próbą podniesienia rangi rodziny królewskiej, albo dotyczy powinowactwa królów, a więc związków krwi. Jeśli chodzi o rozmiary i strukturę osad frankijskich w Galii, to podjęte na dużych obszarach badania archeologiczne i ocena znalezionego materiału nie potwierdzają wcześniejszych przypuszczeń o bardzo zróżnicowanym, rozgrywającym się „na szerokim obszarze” procesie „zajmowania ziemi” przez inne ludy. Należy raczej zakładać powolne przenikanie Germanów na tereny cesarstwa od po-

łowy IV wieku, a przede wszystkim w V stuleciu, przy czym w zależności od stanu późnorzymskiego systemu administracji i obrony, a także w zależności od położenia konkretnych regionów owe grupy Germanów trzeba traktować jako wolne związki, ludność zależną, podbitą bądź jako federatów (sprzymierzonych). Opierając się na dokładnych badaniach archeologicznych, należy też odrzucić tradycyjne przekonanie, jakoby Frankowie pojawili się na lewym brzegu Renu jako zwarta i silna wspólnota etniczna. Przynależność etniczna Germanów, przedostających się na te ziemie w mniej lub bardziej gwałtowny sposób w IV-V wieku, była niezwykle zróżnicowana i dlatego w bardzo ograniczonym zakresie można określać ich mianem „Franków”. Frankijska etnogeneza tych ludów została zapoczątkowana i rozwijała się raczej dopiero na ziemiach cesarstwa rzymskiego, przy czym bardzo istotne znaczenie miał fakt pełnienia przez nich służby w późnorzymskich oddziałach militarnych. Dopiero w tym okresie można mówić o powstaniu władztw regionalnych Franków salickich i Franków nadreńskich.

Badania archeologiczne pozwalają wyróżnić dwa etapy okupacji Galii przez Franków. Od połowy V wieku można zaobserwować pochód Childeryka (zm. 481 lub 482) aż do linii Sommy, którego bogato wyposażony grób znaleziono w 1653 roku w Tournai. Za panowania jego syna Chlodwiga I zajęto Basen Paryski. Dokonywany przez Franków „zabór ziem”, bez względu na to jak należy oceniać intensywność tych działań na zachodnim brzegu Renu, doprowadził w rezultacie

do etnicznego i kulturowego podziału królestwa Merowingów na dwie części w okresie od V do VII wieku. Na obszarach zachodnich, zamieszkiwanych przez ograniczoną przestrzennie i o dużej liczebności ludność galloromańską, zwyciężył tak zwany model kultury romańskiej, to znaczy nastąpiła romanizacja Franków przejawiająca się między innymi w odejściu od zwyczaju wyposażania grobów na cmentarzyskach czy w braku adaptacji germańskiej stylistyki zwierzęcej (ornamentyka zwierzęca należąca do I i II etapu). Około 600 roku na obszarach położonych w dorzeczu Sekwany, Marny i Mozy nie występują pochówki, w których groby byłyby wyposażane w elementy uzbrojenia, podczas gdy na terenach wschodniego państwa Franków, to znaczy po obu stronach Renu, a także nad Łabą i Dunajem, jeszcze do VIII wieku broń należała do wyposażenia grobowego. W regionach tych pozostałości kultury romańskiej nad Mozalą, Renem i Dunajem podlegały stopniowej frankizacji, alemanizacji bądź bawaryzacji. Równolegle dokonywał się odpływ ludności rzymskiej na zachód i na południe. Ludność romańska, która pozostawała na opuszczanych terenach popadała w izolację i bez wątpienia obniżał się jej standard życiowy. Dotyczyło to nawet tak intensywnie zromanizowanych obszarów, jak region trewirski, z tym że procesy postępującej deromanizacji na tych terenach przebiegały znacznie wolniej, a niekiedy kończyły się dopiero w okresie pełnego średniowiecza.

Król Chlodwig I (zm. 511). Wojownik — chrześcijanin — założyciel królestwa. Bez skrupułów ku zwycięstwu

Zakotwiczenie władzy Franków salickich w pozostałościach chylącego się od przełomu lat 454/455 gwałtownie ku upadkowi rzymskiego systemu administracyjnego jeszcze wyraźniej można zaobserwować na przykładzie Chlodwiga, który w 482 roku objął królewską sukcesję po swym ojcu Childeryku. Podczas gdy w historii państwa Franków, spisanej przez Grzegorza z Tours, daje się zauważyć przede wszystkim aspekt związków rodowych, a więc frankijski aspekt przejęcia władzy, to w liście gratulacyjnym biskupa Remigiusza z Reims, napisanym prawdopodobnie na przełomie lat 481/482 z okazji objęcia rządów przez Chlodwiga, odnajdujemy pierwiastek rzymski jego królestwa. Autor listu nie zwraca się do młodego władcy jako do następcy swego ojca Childeryka, regionalnego króla Tournai, ale jako do osoby pełniącej obowiązki urzędnika rzymskiego w zakresie *administratio provinciae Belgica secunda* ze stolicą w Reims. Zatem Chlodwig został zaliczony do konsulów germańskich o merowińskich imionach, pełniących przed nim służbę w armii i administracji państwowej, nawet jeśli ta ostatnia pod koniec V wieku, gdy chodzi o obejmującą ogromne połacie kraju rzymską strukturę sprawowania władzy, znajdowała się w fazie całkowitego rozpadu. Wśród zmian ciągle jeszcze można było odnaleźć nieliczne stałe punkty, a w odniesieniu do władztwa frankijskiego chodziło przede wszystkim o pozostający w rękach rzymskiego wodza Syagriusza obszar wokół Soissons, z którym

Chlodwig ostatecznie uporał się już na przełomie 486/487 roku. Całkowicie błędne byłoby jednak rozpatrywanie wspomnianych konfliktów wyłącznie w aspekcie czysto etnicznym jako walki toczonej między Gallorzymianami i Frankami, ponieważ członkowie wpływowych klanów rodowych Syagriusza i Aegidiusa nie tylko zasiadali na wielu stolcach biskupich w Galii, ale także zajmowali w późniejszym okresie najwyższe urzędy na królewskim dworze Merowingów.

Pierwiastek rzymski, a więc podkreślający quasi-legalny charakter władzy Chlodwiga, był obok faktycznie sprawowanej władzy nad ludami romańskimi oraz jego potencjału militarnego niezwykle istotnym punktem wybiecia na dalszą walkę o władzę. Wydaje się, że król Franków był stale świadom tej rzymskiej legitymizacji pełnionych przez siebie urzędów regionalnych. Świadczyć może o tym znana scena opisana i odniesiona do lokalnej tradycji przez Grzegorza z Tours. Po zwycięstwie odniesionym nad Wizygotami w 507 roku Chlodwig powrócił do Tours, gdzie „otrzymał z rąk cesarza Anastazjusza patent konsula [...] i od tego dnia nazywany był konsulem lub augustem”. Chcąc nie chcąc chodziło o legitymizację władzy Chlodwiga jako wicekróla Galii przez Bizancjum. Uznanie władzy Chlodwiga ułatwiło w znacznej mierze przyjęcie przez niego z rąk biskupa Remigiusza niemal 10 lat wcześniej (498) chrztu w obrządku rzymskokatolickim w bazylice św. Marcina w Tours. Była to poważna różnica w porównaniu z rządami Teodoryka w Italii.

Chrzest udzielony Chlodwigowi przez biskupa Remigiusza (ok. 438-533) w katedrze w Reims na Boże Narodzenie 498 roku pod względem znaczenia i dalszych skutków jest słusznie uznawany za centralne wydarzenie w dziejach wczesnego średniowiecza, ponieważ zapoczątkował proces jednoczenia się Franków i Gallorzymian we wspólnym państwie, co z kolei było podstawowym warunkiem stabilności państwa frankijskiego wobec ariańskich państw pochodzenia germańskiego. Dużym obciążeniem dla tych państw był zasadniczy rozłam religijny, który dodatkowo przyczyniał się do zaostrzenia otwartych bądź ukrytych konfliktów etnicznych. Childeryk, mimo iż był poganinem, utrzymywał dobre stosunki z lokalnym episkopatem, działającym na podległych mu terenach, przede wszystkim zaś z metropolitą Reims. Małżeństwo Chlodwiga z katolicką księżniczką burgundzką Chrodechildą (Klotyldą) doprowadziło do przyjęcia chrztu w obrządku katolickim przez ich synów Ingomera i Chlodomera, choć śmierć pierworodnego syna w tym samym tygodniu, w którym został ochrzczony, tak dalece poruszyła króla, że ponownie skłonił się ku wierzeniom, uznającym moc starych bóstw. Kontakty i przymierza królestwa Merowingów w ramach związku sojuszniczego, stworzonego przez Teodoryka Wielkiego były przypuszczalnie podatnym gruntem kultywowania sympatii ariańskich w rodzinie królewskiej: siostra Chlodwiga Audefleda poślubiła Teodoryka Wielkiego i nie jest chyba przypadkiem, iż druga siostra króla Franków, Lantechilda, była i pozostała arianką. Uwzględniając

powszechnie u Franków surowe archaiczne stosunki rodzinne, przejawiające się w silnej władzy głowy rodu wobec krewnych i domowników, niezwykle trudno uwierzyć, że Lantechilda jako siostra króla mogłaby podjąć tak ważną decyzję bez jego zgody. Należy raczej przypuszczać, że w religijnym życiu Chlodwiga również istniał zapewne politycznie umotywowany etap ariański, który później, już po przyjęciu chrztu w obrządku katolickim, został pominięty milczeniem przez nadwornych duchownych. W każdym razie król dość długo zwlekał, zanim, jak informuje w swych raczej wiarygodnych relacjach Grzegorz z Tours, w obliczu poważnego zagrożenia w bitwie z Alemanami wezwał na pomoc Chrystusa, do którego modliła się jego królewska małżonka Chrodechilda. W bitwie tej odniósł zwycięstwo i w ten sposób przekonał się o mocy prawdziwego Boga. Swego rodzaju paralelę do zachowania króla odnajdujemy nie tylko w nawróceniu Konstantyna Wielkiego, ale także w podobnych wydarzeniach z dziejów książąt germańskich. Po złożeniu ślubów podczas bitwy z Alemanami Chrodechilda nawiązała prawdopodobnie kontakt z biskupem Remigiuszem z Reims, a Chlodwig w tym samym czasie na wiecu marcowym swej armii wystąpił do ludu frankijskiego (*populus*) o zgodę na przyjęcie chrześcijaństwa.

Znaczenie przyjęcia chrztu przez Chlodwiga dostrzegł już metropolita Avitus z Vienne i dał temu wyraz w liście gratulacyjnym skierowanym do króla. W ten sposób została zagwarantowana nie tylko jedność religijna królestwa Franków, przyjęcie chrześci-

jaństwa miało również istotne znaczenie dla ludności rzymskokatolickiej, zamieszkującej w ariańskich księstwach germańskich w Italii, południowej Francji i Hiszpanii. Z politycznego punktu widzenia zmiana wyznania przez Chlodwiga była jednocześnie próbą wyłamania się ze stworzonego pieczołowicie przez Teodoryka układu sojuszniczego, skupiającego germańskich sukcesorów imperium rzymskiego. Już wkrótce udowodniła to napaść państwa frankijskiego na królestwo Wizygotów w Hiszpanii i południowo-zachodniej Francji, w której wyniku zostało zdobyte Bordeaux. Tym razem, dzięki negocjacjom prowadzonym przez Teodoryka, doszło jednak do zawarcia tymczasowego pokoju. Wojna domowa w królestwie Burgundii dała królowi Franków okazję do podjęcia działań zbrojnych, ale ta interwencja również nie zakończyła się wyraźnym sukcesem. W 506 roku Chlodwigowi udało się natomiast dokonać ostatecznego podboju Alemanów. Kwestią sporną pozostaje pytanie, czy w wyniku tego burzliwego przemieszczenia w kierunku południowo-wschodnim również Alemanowie mieli pośredni wpływ na etnogenezę Bawarów. Na zachodzie jednak z pewnością nastąpiła frankizacja pierwotnie alemańskich terenów wokół Wormacji i Spiry, podczas gdy Alzacja dostała się wprawdzie pod bezpośrednią administrację frankijską, ale, podobnie jak Alemanii na prawym brzegu górnego Renu, udało jej się zachować tożsamość etniczną. Tak mniej więcej przedstawia się w świetle dotychczasowych badań proces integracji Alemanii za czasów panowania Chlodwiga I. Koncep-

cja ta została jednak w ostatnim czasie zakwestionowana i to na podstawie poważnych argumentów. W liście Teodoryka Wielkiego, skierowanym na przełomie lat 506/507 do swego szwagra Chlodwiga czytamy, że Alemanowie schronili się na wyżynie ostrogockiej. Król upomina władcę frankijskiego, aby zaprzestał dalszego prześladowania tych uciekinierów, ponieważ nie są zagrożeniem dla Franków. Wiele natomiast przemawia za tym, iż w wyniku wcześniejszych powstań Chlodwig około 500 roku zaprowadził siłą nowe porządki w Alemanii, wskutek czego alemańskie warstwy rządzące, o ile już wcześniej nie wcielono ich do systemu władzy frankijskiej, zostały zastąpione Frankami. W ten sposób został stworzony system władzy, określany mianem frankijskiego „terytorium wewnętrznego” (H. Keller). Badania archeologiczne zdają się potwierdzać tę tezę. Wykopaliska na Runder Berg w pobliżu Urach oraz w innych wysoko położonych grodach warownych wykazały, iż wszystkie te grody około 500 roku uległy całkowitemu zniszczeniu. Tym samym zanikła forma organizacji polityczno-społecznej, której nigdy nie było na obszarach państwa frankijskiego. Z dużą dozą prawdopodobieństwa tę gwałtowną cezurę w procesach osadniczych należy przypisać szeroko zakrojonej i realizowanej przez Chlodwiga przymusowej integracji Alemanii.

Po zwycięstwie odniesionym na południowym wschodzie, Chlodwig w 507 roku ponownie podjął akcję przeciwko Wizygotom, tym razem sięgając po argumenty religijne, miało jakoby chodzić o walkę z here-

tyckimi arianami. Król merowiński w sposób jednoznaczny przywołał na pomoc Marcina z Tours i Hilarego z Poitiers jako pionierów walki z arianizmem z IV wieku. Tym razem jednak, inaczej niż w przypadku Burgundii, wydaje się, że episkopat katolicki królestwa Wizygotów ze stolicą w Tuluzie pogodził się z panowaniem Gotów i z tego względu jego postępowanie można określić przynajmniej jako neutralne. Armia Chlodwiga została wsparta wojskami frankijskimi Sigiberta z Kolonii i w bitwie pod Poitiers Chlodwig odniósł jednoznaczne zwycięstwo. Król Wizygotów Alaryk II poniósł śmierć z jego ręki. W 508 roku król Franków wraz ze sprzymierzonymi Burgundami pod wodzą króla Sigismunda dokonał podboju wizygockiej rezydencji królewskiej w Tuluzie. Teodorykowi Wielkiemu, który w 508 roku zbyt późno włączył się do walki po stronie swego zięcia Alaryka II, nie udało się wprawdzie zapobiec przyłączeniu części Akwitanii i Novempopulany, położonej na południe od rzeki Garonne, wraz z wizygockim miastem królewskim Tulużą do państwa frankijskiego, zagroził jednak Chlodwigowi drogę do Morza Śródziemnego, do którego udało się dotrzeć dopiero jego synom.

Równolegle do podbojów militarnych Chlodwig prowadził również aktywną, choć z chronologicznego punktu widzenia z trudem dającą się zaklasyfikować politykę dotyczącą całego państwa frankijskiego, którą zapoczątkowało zlikwidowanie państwa Syagriusza wokół Soissons (486/487). W tej wojnie skierowanej przeciwko reliktom rzymskiego panowania w Galii,

brał również udział władca Franków Ragnachar z Cambrai. Inny regionalny władca frankijski, Chararich, który ze względu na swą nieobecność nie uczestniczył w wojnie przeciwko Syagriuszowi, został pojmany i uwięziony przez Chlodwiga, ostrzyżony na kleryka, a następnie stracony wraz z synem. Wystrzyżenie tonsury na głowie Chararicha pozwala przypuszczać, że król Merowingów był już w owym czasie ochrzczoney. Następnie Chlodwig wystąpił przeciwko sprzymierzonemu z nim Ragnacharowi, pokonał go i osobiście zamordował. Kolejnym krokiem było podbicie (491/492) Toryngów, prawdopodobnie lewobrzeżnego odłamu plemienia Turyngów, którzy zamieszkiwali w okolicy Tongern. Nie da się jednak całkowicie wykluczyć, że chodziło tutaj o pierwsze starcie z położonym nad Mennem królestwem Turyngów, coraz bardziej rozszerzającym się w kierunku zachodnim. Po zakończonej sukcesem wojnie z Wizygotami (507) Chlodwig namówił swego towarzysza broni Chloderyka, syna króla Sigiberta z Kolonii, do ojcobójstwa, a potem kazał go swym posłańcom zamordować. Nieco później, przysięgając, iż nie jest winien tego morderstwa, udał się do Kolonii, gdzie kazał się obwołać królem przez podniesienie tarczy. Nawet jego panegirysta Grzegorz z Tours uznał te wyniszczające krwawe walki wewnątrz frankijskich władztw dzielnicowych za zbyt daleko posunięte, a przede wszystkim odnotował niezwykłą jak na owe czasy brutalność i podstępność samego Chlodwiga. Mimo to nie zrezygnował ze szczegółowego przedstawienia aktu podstępnej likwidacji króla Sigiberta

z Kolonii, po którym następowała utrzymana w duchu biblijno-uroczystym parafraza czynów Chlodwiga: „Bóg jednak powalał dzień po dniu jego [Chlodwiga] wrogów na ziemię u jego stóp i pomnażał jego bogactwa, po to, by przemieniał się przed nim w człeka prawego serca i dokonywał czynów, które byłyby miłe jego oczom”.

Niezależnie od bardzo intensywnej ekspansji podjętej przez Chlodwiga niemal we wszystkich kierunkach, stworzony przez Teodoryka system sojuszniczy, który po przyjęciu przez Chlodwiga wiary katolickiej w naturalny sposób skierował się przeciw niemu, pozwolił powstrzymać pochód Merowinga ku Morzu Śródziemnemu. Mimo całkowitej klęski militarnej Wizygotów pod wodzą Alaryka II ich królestwo przetrwało, podobnie jak Ostrogotom udało się utrzymać władzę w Prowansji. Teodoryk uchronił również Alemanów od całkowitego wyniszczenia. Wprawdzie większa część lub nawet wszystkie tereny należące do Alemanów przeszły pod władzę frankijską, jednak duża część rozbitych przez Chlodwiga związków plemiennych wycofała się na obszary położone na południe od Jeziora Bodeńskiego, do tak zwanej Recji II (Raetia Secunda) między rzekami Iller a Inn, a nawet do retoromańskiej części Recji w pobliżu miasta Chur, gdzie oddali się pod opiekę króla Ostrogotów. Nad środkowym Dunajem, w rządzonej później przez dynastię Agilolfingów Bawarii, zgodnie ze świadectwem przekazanym w powstałym na początku VI wieku żywocie Św. Seweryna (*Vita Severini*), już od drugiej połowy V stulecia istniały

alemańskie związki plemienne, zjednoczone pod rządami króla Gibulda. Po klęsce Alemanów w wojnie z Chlodwigiem związki te znacznie się umocniły. W każdym razie od tej pory władzę frankijską w Alemanii należy uznać za ostatecznie ustabilizowaną. To, co nastąpiło później, było jedynie próbą terytorialnego i wewnętrznego umocnienia zdobytej silnej pozycji.

Równoległe do podbojów Chlodwiga, kontynuowanych później z powodzeniem przez jego synów najważniejszym zadaniem króla Franków było włączenie Kościoła w struktury swego państwa. Nie była to ingerencja z użyciem siły, w której mniej lub bardziej biernie uczestniczyli biskupi, ale proces zasadniczej strukturalnej odnowy dotyczącej wszystkich biskupstw galijskich. W końcu Kościół nie był jedynie instytucją religijną niezbędną do wypełniania zadań związanych z duszpasterstwem i działalnością misyjną, ale poprzez władzę municypalną biskupów reprezentował również polityczno-społeczną organizację, skupiającą większość ludności gallorzymskiej, która pod względem liczebności przewyższała czterokrotnie ludność pochodzenia frankijskiego. Polityczne funkcje pełnione przez biskupów od czasów cesarza Konstantyna Wielkiego doskonale wkomponowały się w obowiązujący system organizacyjny, a nawet, po rozpadzie nadbudowy w postaci rzymskiej administracji państwowej, biskupstwa, o ile udało im się przetrwać inwazję Germanów, zyskały jeszcze na znaczeniu dla gallorzymskiej ludności miejskiej. Fakt, iż nie wszystko jednak pozostało po staremu, potwierdza przesunięcie punktów ciężkości w

systemie organizacyjnym miast rzymskich i obecnych miast biskupich. Ze starych centrów municypalnych przekształciły się w centra życia religijnego, których ośrodkami były teraz kościoły katedralne, kościoły męczenników i klasztory.

Chlodwig z pewnością był świadom tego duchowego i organizacyjnego dziedzictwa, ponieważ nie zadowolił się jedynie współobecnością Kościoła i władzy politycznej, ale zwołując synod w Orleanie w lipcu 511 roku na wzór wizygocki (synod w Agde 506 roku) stworzył ogólnopaństwowy krajowy kościół frankijski.

Sam zwołał synod i prawdopodobnie samodzielnie opracował program obrad. Słusznie zinterpretowano IV kanon tego królewskiego synodu w ten sposób, iż królowi nie tylko, jak stanowił ten kanon, przysługiwało prawo udzielania zgody na wyświęcanie osób świeckich na kleryków, ale że mógł konsekwentnie dochodzić swego prawa decydującego współudziału i współstanowienia w obsadzaniu stolców biskupich. Nawet jeśli w poszczególnych przypadkach trudno było rozważyć znaczenie wyboru biskupa dokonanego przez „kler i lud” w porównaniu z „prawem kooptacji” biskupów, to z pewnością nie można wątpić w silny wpływ króla na wybór biskupów. Oznaczało to jednak, że zakres uprawnień, które przysługiwały biskupom jako faktycznym zarządcom miast poza zakresem ich zadań i obowiązków jako osób duchownych, wskutek udziału króla w procesie powoływania biskupów mógł ponownie być włączony w zakres władzy królewskiej. Jest ze wszech miar zrozumiałe, że taki system mógł funkcjo-

nować wyłącznie pod rządami sprawnego władcy, natomiast w czasach osłabienia królestwa regionalne władztwa biskupie mogły rozwijać się i rosnąć w siłę.

Wkrótce po synodzie w Orleanie, 27 listopada 511 roku, Chlodwig zmarł i został pochowany w ufundowanej przez siebie bazylice w Paryżu, początkowo pod wezwaniem apostołów, względnie św. Piotra, a wkrótce potem pod wezwaniem św. Genowefy, również tam pochowanej. Dzięki wspólnemu miejscu pochówku kult późnoantycznej świętej zyskał w państwie Merowingów ogromne znaczenie, równorzędne do roli kultu „świętych patronów królestwa”: Marcina, Hilarego i Remigiusza.

Fakt, iż Kościół merowiński, wbrew wcześniejszym opiniom, od samego początku był również „kościółem krajowym związanym z Rzymem”, wynika z aktu przekazania do Rzymu korony wotywniej, którą papież Hormisdas przyjął po śmierci Chlodwiga. Prawdopodobnie chodziło o wypełnienie ostatniej woli zmarłego króla Franków. Było to akt świadomego włączenia Kościoła w budowę państwa, który doprowadził do zasadniczych przemian. Ludność gallorzymska, a przede wszystkim wywodzący się z niej przedstawiciele wyższej warstwy społecznej — arystokracja i senatorowie, byli przecież świadkami czasów, kiedy Germanie w V stuleciu, bez względu na to czy działali w charakterze pogańskich federatów czy najeźdźców, plądrowali kościoły, czasów, które ze strony regionalnych władców, a nawet jeszcze samego Chlodwiga I, wymagały specjalnych rozporządzeń, pozwalających zagwarantować

wielkim świątyniom chrześcijańskim odpowiednią ochronę. Dotyczy to przykładowo bazyliki św. Marcina w Tours. Teraz jednak król i jego następcy sami wystąpili w charakterze fundatorów kościołów, wyznawców i czcicieli świętych oraz jako hojni ofiarodawcy ziemi i ludzi na rzecz biskupstw i klasztorów. Cytowana często formuła chrzcielna św. Remigiusza, którą wypowiedział wobec króla Chlodwiga: „Pochyl w milczeniu twój kark, Sigambrze, uwielbiaj, coś prześladował, prześladuj, coś wielbił”, streszcza w jednym zdaniu tę przemianę, przywołując jej aspekt programowy i wagę przysięgi. Realizując niejako organiczne zjednoczenie Kościoła z państwem Chlodwig stał się rzeczywiście „nowym Konstantynem”, jak czytamy w relacji Grzegorza z Tours z przebiegu uroczystości przyjęcia chrztu. Był to akt o dalekosiężnym oddziaływaniu, ponieważ dzięki niemu udało się przekroczyć przepaść dzielącą Gallorzymian i Franków, przepaść między chrześcijańską ludnością miast i antyczną tradycją kultu i administracji z jednej strony i nową, coraz bardziej opanowującą kraj ludnością pochodzenia frankijskiego, z drugiej strony. Na dawnych chrześcijańskich mieszkańcach Galii głębokie wrażenie musiał wywrzeć fakt, iż władcy frankijscy oraz zgromadzeni wokół nich możni tak samo jak oni modlą się teraz przy grobach chrześcijańskich męczenników i ołtarzach, a ich biskupi z obrońców przed barbarzyńskim zagrożeniem stali się poważanymi i niezbędnymi, a nawet wręcz pożądanymi współtwórcami i podporą nowego porządku politycznego. Wyjaśnia to w pewnym sposób, dlaczego już

wkrótce galijski episkopat niezaprzeczalnie miał świadomość swej przynależności do państwa frankijskiego, jak wynika z historii Franków spisanej przez Grzegorza z Tours. Świadomość własnej tożsamości rodowej i politycznej tej późnoantycywno-chrześcijańskiej warstwy rządzącej znalazła potwierdzenie dzięki ogromnej roli, jaką odgrywała ona w systemie sprawowania władzy w państwie Merowingów. Poza kontynuacją tradycji rodów arystokratycznych w ramach hierarchii kościelnej trzeba też pamiętać, że tradycja taka istniała również na płaszczyźnie sprawowania urzędów świeckich w państwie merowińskim. Już za czasów panowania Chlodwiga rozpoczął się proces integracji ówczesnych wyższych warstw społeczeństwa gallorzyskiego z elitami frankijskimi, słusznie więc państwo Franków nazywano „tygłem etnicznym”. Już wkrótce doszło do swego rodzaju „małżeństwa” między obiema grupami, choć osiągnięcie wyższych stanowisk w hierarchii Kościelnej przez osoby pochodzenia frankijskiego i germańskiego było procesem dość powolnym i dopiero w VII stuleciu daje się go określić w liczbach. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że Chlodwig dzięki prowadzonej przez siebie polityce wobec Kościoła oraz realizowanej praktyce administracyjnej przyczynił się do przyspieszenia zapoczątkowanego wcześniej procesu jednoczenia Gallorzyskich i Franków i skierowania go na określone tory. Dzięki kodeksowi *Lex Salka*, stanowiącemu podstawę porządku prawnego w królestwie, a także dzięki określeniu klarownych atrybutów władcy umocnił swą dynastię również w innych

ważnych dziedzinach. Państwo Franków pod rządami Chlodwiga i jego następców przeżywało okres pokoju, o czym, mimo spektakularnych sporów w rodzinie Merowingów, nie wolno zapominać.

Frankijska zasada podziału królestwa i jej skutki (511-614)

Grzegorz z Tours, opisując podział królestwa, który dokonał się w 511 roku, posłużył się określeniem, iż został on dokonany *aequa lance*, to znaczy z użyciem tej samej wagi. Chlodwig pozostawił królestwo czterem synom, znacznie różniącym się wiekiem. Najstarszy z nich, Teuderyk (511-533), był prawdopodobnie zrodzony ze związku morganatycznego Chlodwiga, to znaczy nie w pełni uznanego przez Kościół. Mimo to otrzymał w spadku największą część królestwa, to jest trzecią część Francja, obejmującą centralne ziemie Franków salickich, położone między Renem i Loarą, a więc trzy były prowincje rzymskie Belgica I (Trewir), Germania I (Moguncja) i Germania II (Kolonia), a także z byłej prowincji Bèlgica II rezydencję w Reims i Châlons-sur-Marne, ponadto część Akwitanii. Do tego doszły rozległe ziemie frankijskie i germańskie po prawej stronie Renu, które wprawdzie przynosiły niewielkie zyski finansowe, ale miały dla państwa frankijskiego ogromne znaczenie militarne. Na podstawie tak nieproporcjonalnie wielkiego nadziału otrzymanego przez Teuderyka, który sam miał już w owym czasie syna aktywnie uczestniczącego w działaniach zbrojnych, można słusznie wnioskować, iż podział królestwa nastąpił

w drodze kompromisu zawartego między synem Chlodwiga z pierwszego małżeństwa i trzema synami Chrodechildy. Sam Chlodwig wcześniej już podjął wstępne decyzje co do roli Teuderyka, kiedy w 507 roku powierzył mu dokonanie podboju Owernii oraz ustanowił go regentem Francia Rinensis. Część państwa, która przypadła mu w udziale, była jednocześnie zabezpieczeniem obszarów, objętych przez młodszych synów na niebezpiecznych granicach wschodniej i południowej, co czyniło najstarszego syna Chlodwiga gwarantem istnienia państwa.

Najmłodszy Chlotar I (511-556), podobnie jak pozostali, syn Chlodwiga i Chrodechildy, odziedziczył większą część prowincji Béglica wraz z rezydencjami w Soissons, Laon, Noyon, Cambrai, Thérouanne i Tournai. Trudniej określić ziemie, które przypadły w udziale Childebertowi (511-558), który z terenów należących do Belgica II otrzymał, czy były to: Amiens, Beauvais i być może Senlis, a także obszar Provincia Lugdunensis II wokół Rouen, część Touraine wraz z Le Mans, Rennes i część Bretanii, przede wszystkim zaś centralnie położony region Basenu Paryskiego wraz z główną rezydencją Chlodwiga Paryżem i prawdopodobnie z miastem katedralnym Meaux. Uwzględniając aspekt gęstości zaludnienia i zyskowności finansowej tej części królestwa na pewno został pokrzywdzony w porównaniu ze swym bratem Teuderykiem.

Chlodomer (511-524) otrzymał część prowincji Sens (Sens, Auxerre, Chartres, Nevers) oraz Tours, Angers i Nantes, przy czym jego główną siedzibą (*sedes regia*)

był Orlean. Podobnie jak Teuderyk, synowie Chrodechildy otrzymali również ziemie pochodzące z podbojów, położone na południe od Loary w Akwitanii: Childebert i Chlotar część zachodniej Akwitanii, Chlodomer północne ziemie tego regionu wraz z ważnymi *civitates* Bourges i Poitiers. Pytanie, czy u podstaw podziału królestwa leżała konkretna zasada, a jeśli tak — to jaka, jest nadal otwarte. Można przyjąć, iż zarówno w 511 roku, jak i w przypadku późniejszych podziałów królestwa za czasów Karolingów, szczególną wagę przykładano do równego podziału dziedzictwa merowińskiego i uzyskiwanych stąd dochodów. W takim przypadku rozmiary terytoriów, należących do poszczególnych części królestwa, nie mogły być przesłanką świadcząca o dowolnym bądź wręcz niesprawiedliwym podziale dziedzictwa, a także argumentem przeciwko zasadzie podziału królestwa Chlodwiga według reguły *aequa lance*. Jedność państwa mimo podziałów dokonanych zgodnie z prawem salickim przejawiała się przede wszystkim w tym, iż każdy z dziedziców otrzymał w spadku zarówno część terytoriów centralnych, należących do Francia, leżących między Renem i Loarą, jak też część podbitych i przyłączonych ziem Akwitanii. Cztery rezydencje królewskie w Paryżu, Reims, Soissons i Orleanie leżały względnie blisko siebie, w samym sercu Francia, a zatem na tej podstawie można wnioskować, iż wprawdzie podział władzy dokonał się, ale ideowa jedność państwa Chlodwiga jako domeny królewskiej została zachowana. Fakt, iż państwo Franków było przez innych postrzegane jako

jedność polityczna, potwierdza Agatiasz Scholastyk (ok. 532-ok. 582), dziejopis epoki cesarza Justyniana, który dzięki swym kontaktom z greckimi ziomkami przebywającymi w Marsylii był doskonale poinformowany o sytuacji w państwie frankijskim. Podkreślał on, iż Merowingowie wykorzystali system administracji rzymskiej i prawo rzymskie, za przykładem Rzymian podążali też w prawie małżeńskim i oddawaniu czci Bogu.

Wydaje się, że braterska wspólnota dziedziczenia była realizowana niemal przez 10 lat w warunkach pokojowych głównie dzięki pokojowi zawartemu około 513 roku między Merowingami a królem Ostrogotów Teodorykiem, opierającemu się na obopólnym respektowaniu istniejącego *status quo*. Sytuacja uległa zmianie z chwilą zamordowania syna króla burgundzkiego Sigericha (523), co doprowadziło do politycznego kryzysu w stosunkach między Ostrogotami a Burgundami. Wykorzystali to trzej królowie merowińscy Chlodomer, Childebert i Chlotar, dokonując podboju królestwa Burgundii. Król burgundzki Sigismund w wyniku zdrady dostał się w ich ręce i z rozkazu Chlodomera wraz z całą rodziną został zamordowany. Tragedię tę w późniejszej hagiografii przedstawiono jako męczeństwo. Sigismund, swego czasu nawrócony przez biskupa Avitusa z Vienne z arianizmu na katolicyzm, w 515 roku ufundował opactwo Agaunum-Saint Maurice w Wallis. Tam właśnie zaczął rozpowszechniać się jego kult. Brat i następca Sigismunda Godomar pokonał wojska frankijskie w bitwie pod Vézéronce niedaleko Vienne.

Chlodomer zginął podczas bitwy i od tego czasu rozpoczyna się długa i zagmatwana historia podziałów królestw dzielnicowych. Proces ten uległ znacznemu przyspieszeniu po śmierci Teodoryka Wielkiego, kiedy został zerwany sojusz między Gotami a arianami. Od tej chwili frankijska ekspansja była prowadzona równoległe do wynikających z aktualnej sytuacji kolejnych podziałów wewnętrznych.

Król Teuderyk, który nie brał udziału w napaści młodszych braci na królestwo Burgundii, umocnił swą pozycję na wschodnim skrzydle. Ożenił swego syna Teudeberta z Wisigardą, córką króla Longobardów Wacha, którego władztwo leżało w Panonii, na terenach dzisiejszej Dolnej Austrii i zachodnich Węgier. Wraz z napierającymi od północy Sasami Teuderyk i jego przyrodni brat Chlotar dokonali w 531 roku najeżdzu na potężne królestwo Turyngii, którego terytoria wysunęły się aż po linię dolnego Menu. W latach 20. VI stulecia panował tam król Herminafryd wraz z braćmi Baderichem i Berthacharem. W owym czasie Turyngia należała do związku sojuszniczego, stworzonego przez Teodoryka Wielkiego, którego bratanica Amalaberga była żoną króla Herminafryda. Uciekając się do przemocy Herminafryd pozbył się swego brata Berthachara, który pozostawił liczne potomstwo, między innymi Radegundę, późniejszą żonę króla Franków Chlotara I. Następnie król Turyngów zawarł przymierze z Teuderykiem, aby wspólnie wystąpić przeciwko Baderichowi, obiecując mu w charakterze łupu wojennego połowę królestwa Turyngii. Baderich zginął

w walce z Frankami, ale Teuderyk nie otrzymał przyrzeczonej nagrody. Dlatego też, wraz z Chlotarem, uderzył w 531 roku na Herminafryda. Dzięki pomocy plemion saskich Frankowie odnieśli zwycięstwo nad rzeką Unstrut, królowi Turyngii udało się jednak uratować życie, wydaje się wszakże, iż został zobowiązany do płacenia daniny. Tworząc pozory gotowości zawarcia pokoju, Teuderyk zaprosił króla Herminafryda w 533 roku do Zülpich, gdzie kazał strącić go z murów miejskich — Herminafryd poniósł śmierć. Wdowa wraz z dziećmi schroniła się u swego brata Teodahada w Italii. Kiedy Chlotar I rozkazał zamordować również młodszego brata swej małżonki Radegundy, szlachetnie urodzona germańska księżniczka postanowiła schronić się w ufundowanym przez siebie klasztorze Świętego Krzyża w Poitiers. W ten sposób królestwo Turyngii zostało włączone do *regnum Francorum*, a jego granice obejmowały ziemie aż po dolną Łabę, na południu zaś aż po Czechy i Dunaj. Ziemie należące do Turyngii, położone na północ od rzeki Unstrut, Frankowie musieli jednak odstąpić Sasom jako nagrodę za zwycięstwo, natomiast w zachodniej Turyngii z urzędu władzę sprawowali książęta frankijscy.

W tym samym czasie toczyła się wojna Childeberta z Paryża przeciwko Wizygotom. Mimo, że król Wizygotów Amalaryk był jego szwagrem, Childebert pobił go pod Narbonne i dzięki temu udało mu się przesunąć granice państwa Franków aż po Pireneje. Zbiegły król Wizygotów został zamordowany w 531 roku w Barcelonie. Powróciwszy z wojny Childebert sprzymierzył

się z Chlotarem, zamierzając dokonać podziału dziedzictwa Chlodomera z Orleanu. Zgodnie z wolą Chrodechildy nieletnie dzieci Chlodomera (jej wnuki) miały jednak odziedziczyć królestwo po ojcu. Zostały przeciwstawione sobie dwie zasady dziedziczenia: w myśl obowiązującego wcześniej „prawa do przyrostu” dziedzictwo po bracie mogli objąć bracia Chlodomera, natomiast późniejsze „prawo wstąpienia” stanowiło, iż uprawnieni do spadku są synowie zmarłego. Childebert i Chlotar zajęli się synami Chlodomera pod pretekstem, iż chcą wynieść ich do godności królewskiej, jednak już wkrótce Chlotar pozbawił ich życia. Najmłodszy, Chlodoald, został uratowany przez swoich stronników, wyświęcony na kleryka, później był fundatorem klasztoru pod Paryżem, nazwanego od jego imienia Saint-Cloud. Dzięki podziałowi królestwa Chlodomera Childebertowi przypadły największe dobra, w tym *civitates* Orlean, Chartres, Angers, Nantes i Bourges, natomiast Chlotar, obejmując w posiadanie miasta Tours i Poitiers, otrzymał tym samym bardzo ważne świątynie patronów Franków Marcina i Hilarego oraz skarb koronny zmarłego brata. W niedługim czasie, w 532 roku, obaj królowie frankijscy ponownie dokonali najazdu na królestwo Burgundii i pod Autun odnieśli zwycięstwo nad królem Godomarem. W ten sposób i to władztwo germańskie, sięgające jeszcze czasów wędrówki ludów, też stało się częścią składową państwa Merowingów. Mimo to Burgundia jako kraina historyczna, choć w nieco zmienionym położeniu geograficznym i w całkowicie odmiennych okolicznościach historyczno-

politycznych, nadal zachowała swoje znaczenie. Germanizacja królestwa Burgundii była dość powierzchowna, ponieważ nawet w północnej Burgundii nadal w znacznej mierze była kontynuowana tradycja romańska.

Król Teuderyk nie przyłączył się do wyprawy przeciw Burgundii podjętej przez swoich braci, natomiast jego syn Teudebert dokonał podboju tych miast południowej Akwitanii, które po śmierci Chlodwiga I zostały odzyskane przez Wizygotów. Chodziło o Civitas Rodez, a także o Albi i Javols. Ponadto Teudebert ruszył dalej do Narbonne i dotarł aż do Prowansji, tam jednak Ostrogotom udało się utrzymać swoje władztwo, podobnie jak w rękach Gotów pozostała Provincia Narbonensis (Septymania). W ten sposób aż do czasów inwazji arabskiej na początku VIII wieku została ustalona na tych obszarach względnie trwała granica między Frankami i Wizygotami. Kiedy w 533 roku zmarł Teuderyk, Childebert i Chlotar I próbowali zastosować podobną taktykę, jak przy podziale dziedzictwa po Chlodomerze. Zamierzali podzielić między sobą królestwo Reims, tym razem jednak ich plany nie powiodły się ze względu na niezwykle energiczne działania Teudeberta. Nieco później Childebert, który nie miał własnych synów, opowiedział się po stronie bratanka Teudeberta i adoptował go jako swego dziedzica. Podział Burgundii, który nastąpił w 534 roku, przyniósł Teudebertowi jej część północną wraz z Avenches-Lausanne, Octodurum-Sitten, Langres, Autun i Chalon-sur-Saône, być może również Nevers, Besançon, Genewą i Taran-

taise, dzięki czemu powstał pomost łączący Burgundię z królestwem Reims, należącym do Teudeberta. Childebert otrzymał ziemie południowej Burgundii z miastami Lyon i Vienne. Nie wiadomo, co tym razem uzyskał Chlotar, wszystko wskazuje na to, że został pokrzywdzony przy podziale. Wojna, która w związku z tym wybuchła między Merowingami nie została do końca rozstrzygnięta, ponieważ wyraźnie zarysowujący się upadek królestwa Ostrogotów w Italii otworzył przed królami frankijskimi nowe perspektywy wspólnej ekspansji terytorialnej. Punktem zapalnym rodzącego się kryzysu było zamordowanie regentki Amalaswinthy 30 kwietnia 535 roku, co doprowadziło do podjęcia przez wschodniorzymskiego cesarza Justyniana (527-565) pod wodzą Belizariusza wojny z Gotami. Była to wojna zaborcza, której działania ze względu na istniejące przymierze cesarza z Frankami były lokalnie ograniczone. Król Gotów Teodahad, współregent i kuzyn Amalaswinthy, a później osoba odpowiedzialna za jej gwałtowną śmierć, w obliczu wewnętrznego i zewnętrznego zagrożenia swojej władzy próbował zdobyć poparcie Franków. W 536 roku odstąpił im Prowansję, dzięki czemu królestwo Merowingów uzyskało bezpośredni dostęp do Morza Śródziemnego. Kiedy Teodahad jeszcze w tym samym roku został zamordowany, jego następcą Witiges (536-540) oddał frankijskim przymierzeńcom dodatkowo tereny Recji wokół miasta Chur, a ponadto przekazał im protektorat nad obszarami należącymi do Alemanii. Chociaż królowie merowińscy do tej pory podejmowali wspólne działania

przeciw Ostrogotom i cesarzowi bizantyjskiemu, przy czym Childebert okupował Prowansję, to poczynając od końca lat 30. ich drogi znów się rozeszły. W 541 roku Childebert ponownie podjął działania wojenne przeciwko Wizygotom, a w wojnie tej wspomagał go również Chlotar.

Teraz jednak na plan pierwszy zdecydowanie wysunął się król Teudebert (533-547 lub 548), który odegrał istotną rolę we wczesnych dziejach Niemiec, ponieważ to właśnie dzięki niemu po raz pierwszy plemiona i regiony, tworzące później średniowieczne Regnum Teutonicorum na wschód od Renu, weszły w ścisłe związki z królestwem Franków i uczestniczyły w jego rozwoju historycznym i kulturalnym. Punktem wyjścia coraz silniejszej władzy Teudeberta było obok centralnych ziem Francia wokół Reims jego władztwo w Turyngii i Alemanii. Zawarte w 537 roku małżeństwo z Wisigardą, córką księcia lombardzkiego, umocniło jego pozycję nad środkowym Dunajem, tzn. na tych obszarach, na których niemal w tym samym czasie lub wkrótce potem pojawili się Bajuwarowie.

Po niespodziewanie szybkiej śmierci Wisigardy Teudebert oddał swemu synowi Teudebaldowi za żonę jej siostrę Waldradę. To właśnie z terenów Recji Teudebert wyruszył na wyprawę wojenną do Italii, gdzie w związku ze zwycięskim pochodem armii wschodniorzymskiej pod wodzą Belizariusza powstała zupełnie nowa sytuacja. Cesarz Justynian potwierdził zarządzone jeszcze przez Witigesę odstąpienie Prowansji i Recji wokół miasta Chur Frankom. Niewykluczone, że liczył

również na antyariański sojusz przeciw Ostrogotom, ale rozczarował się. Teudebert prawdopodobnie nie był zainteresowany całkowitym przewrotem w Italii, znacznie bardziej zależało mu na konfrontacji bizantyjsko-ostrogockiej, która mogła mu przynieść określone korzyści. Kiedy jednak król Ostrogotów Witiges odrzucił jego propozycję dotyczącą zawarcia przymierza przeciwko Bizancjum, ponieważ Teudebert zażądał za wypędzenie Belizariusza połowy Italii, oddziały alemańskie na rozkaz Franków, siejąc spustoszenie, zajęły Wenecję. Ponieważ oblężenie Rzymu przez Ostrogotów załamało się i wszystko wskazywało na to, że szczęście znów zaczęło sprzyjać wojskom wschodniorzymskim, Frankowie posłali ponownie w 538 roku oddziały burgundzkie na pomoc Witigesowi i przy ich udziale udało się im zająć Mediolan, ale wsparcie to było jedynie ukrytym działaniem we własnym interesie. Okazało się to dopiero wówczas, gdy w 539 roku Teudebert na czele potężnej armii wkroczył przez przełęcz Zachodnich Alp do Italii i po przekroczeniu Padu pokonał zarówno Ostrogotów, jak i Bizantyjczyków, zajął Genuę i spustoszył prowincję Emilię, leżącą na południowym wschodzie Górnej Italii między Padem a Apeninami. Zaraza szalejąca w wojsku zmusiła wszakże króla Franków do zawieszenia broni z Belizariuszem, niemniej Liguria i południowe pogórze alpejskie pozostały w ich ręku. Król frankijski, nie zważając na Gotów, przystąpił do umacniania swej władzy na obszarach leżących między górnym i środkowym Dunajem a pogórzem alpejskim, umocnił swoją pozycję w pro-

wincjach Raetia I (Chur) i Raetia II (Augsburg), na zachodnich terenach prowincji Noricum Ripense (Salzburg i być może także Lorch) oraz w centralnej części Noricum (Aguntum, Lienz, Teurnia, Spittal nad rzeką Drawą (Drau)). Z tej właśnie krainy, poprzecinanej przełęczami, Teudebertowi udało się w 545 roku podbić znaczną część Wenecji wraz z Akwileją. Nowy król Ostrogotów Totila musiał uznać starty terytorialne, przy czym nie udało mu się, nawet mimo związku z merowińskim domem królewskim poprzez zawarte małżeństwo, uzyskać pewnego zabezpieczenia od północy w działaniach zbrojnych podejmowanych przeciwko Belizariuszowi.

Plany Teudeberta, który jako typ polityka bardzo przypominał swego dziadka Chlodwiga, sięgały znacznie dalej niż poszerzanie wpływów i władzy. Sprawując rządy nad licznymi ludami niefrankijskimi, a także nad centralnymi regionami imperium Teudebert wierzył, że sam też może zgłaszać roszczenia imperialne. Kazał więc bić monetę ze swoim imieniem i przyznał sobie tytuł augusta. Wcześniej był to powszechnie respektowany przywilej cesarza. Zamierzał wyruszyć na wyprawę przeciwko Bizancjum i w tym celu sprzymierzył się z zamieszkującymi Panonię Longobardami i Gepidami. Nie był to wcale niedorzeczny plan, bo Zachód nie był jeszcze oddzielony szerokim klinem słowiańskiej wędrówki ludów na Bałkanach od cesarstwa wschodniorzymskiego, a ponadto strefa wpływów Teudeberta przesunęła się daleko na wschód i południowy wschód, poza regiony położone na prawym brzegu Re-

nu. Można tak sądzić na podstawie absolutnie niedającej się jednoznacznie zinterpretować treści zuchwałego listu króla Franków, skierowanego do cesarza Justyniana, datowanego mniej więcej na 545 rok, w którym wymienił ludy i kraje podporządkowane swojej władzy. Byli to: Turyngowie, północni Swebowie i Sasi, którzy według Teudeberta *nostrae sint ditione subiecte*. Nie oznaczało to jednak całkowitego podporządkowania, ponieważ w innym miejscu tego listu charakter zależności zamieszkujących prawy brzeg Renu ludów został określony rzymskim pojęciem *amicitia*, to znaczy, iż wprawdzie nie był to stosunek równoprawnych partnerów, ale z pewnością gwarantował ich integrację wynikającą ze szlacheckiego urodzenia. Zatem można sądzić, że frankijski system organizacji był zinstytucjonalizowany podobnie jak niegdyś rzymski system sprzymierzonych (federatów).

W dziedzinie polityki wewnętrznej Teudebert również naśladował wzory rzymskie. Wprowadził wobec swych frankijskich poddanych obowiązek podatkowy, z którego wywiązywali się z dużą niechęcią. Podobnie jak jego dziadek chronił natomiast i popierał Kościół, którego ogromne znaczenie z pewnością doceniał. Tłumaczy to, dlaczego Grzegorz z Tours przedstawiał wprawdzie bez żadnych upiększeń jego bezwzględną postawę polityczną, podobnie jak w przypadku Chlodwiga I, ale mimo wszystko jednak chwalił jego cnoty jako władcy, który sprawiedliwie rządził państwem, otaczał czcią biskupów, a kościoły hojnie obdarowywał. Biskup Mariusz z Avenches w swej kronice na-

zwał go nawet *magnus*, a Agatiasz ukazywał go jako odważnego i niespokojnego ducha, który ponad wszystko miłował niebezpieczeństwa. Po przedwczesnej śmierci Teudeberta przedstawiono go w eposie bohaterskim jako Wolfdietricha, a jego imponująca osobowość jest wyrazem bardzo ważnego trendu w ówczesnych procesach rozwojowych, który dał się zauważyć już około połowy stulecia. Było to rosnące znaczenie, a później wręcz przewaga wschodnich regionów państwa Merowingów po obu stronach Renu. Wprawdzie synowi Teudeberta I Teudebaldowi I (548-555) nie udało się utrzymać daleko wysuniętych w kierunku Bizancjum pozycji w Górnej Italii i nad Dunajem, ale jednak związek terytoriów położonych na wschód od Renu — w tym także należącej do Agilolfingów Bawarii — z władztwem frankijskim, nawet jeśli niekiedy wydawał się niepewny, wyrażał się w drugiej połowie VI i w VII wieku w rosnącym wpływie możliwych na tych terenach. Nie przypadkowo w 561 roku po raz pierwszy pojawia się określenie Auster, Austria (Królestwo Wschodnie). W owym czasie zmarł syn Chrodechildy Chlotar z Soissons, który w wyniku szczęśliwego układu dziedziczenia w 555 roku uzyskał prawa do dziedzictwa Teudebalda, a w trzy lata później również do królestwa dzielnicowego Childeberta I z Paryża (511-558) i na krótki okres zjednoczył w swoim ręku całe królestwo Merowingów. Podczas podziału ziem po jego śmierci syn Chlotara Sigibert I otrzymał Austrazję z przyległymi ziemiami w Owerni i Prowansji. Niegdyś podzielona Burgundia została ponownie zjednoczona

i dzięki siedzibie króla (*sedes regia*) w Orleanie trwale związana z centralnymi terytoriami merowińskiej Francja. Obszar Bourges też znalazł się w posiadaniu Burgundii. Syn Chlotara Guntram (561-593), który przez Grzegorza z Tours został przedstawiony ze szczególną sympatią, został królem tego państwa dzielnicowego, które nadal, szczególnie w związku z Austrią, odgrywało istotną rolę polityczną w trudnych sporach wstrząsających trzecim i czwartym pokoleniem Merowingów. Królestwo Paryża otrzymał Charibert I (561-567), dzielnicowe królestwo Soissons Chilperyk (561-584), zatem wszyscy czterej synowie mieli swój udział w dziedzictwie, które dopiero teraz stało się potężnym państwem.

Nie było to jednak przeszkodą w dalszej walce o prawa do dziedziczenia między członkami rodu Merowingów. Nie powiodły się podejmowane przez Chilperyka próby poszerzenia swej części królestwa kosztem daleko na wschód wysuniętej części państwa należącej do Sigiberta, a po jego śmierci wdowa po Sigibercie, wizygocka królowna Brunhilda, potrafiła zapewnić władzę swemu pięcioletniemu wówczas synowi Childebertowi II (575-596). Przy tej okazji po raz pierwszy ujawnił się nowy aspekt walki o zapewnienie władzy, a mianowicie siła i znaczenie możnych, którzy uzyskali prawo do współstanowienia. W kolejnych krwawych potyczkach i pełnych intryg zawirowaniach wokół walki o władzę w królestwach dzielnicowych, których wyjątkowa eskalacja nastąpiła w kolejnych dziesięcioleciach po zamordowaniu Chilperyka I (584),

doszło do dramatycznych zwrotów w przebiegu wydarzeń, w których decydującą rolę odegrały wdowa po Sigibercie Brunhilda i wdowa po Chilperyku Fredegunda. Echo tych nieco zmienionych wydarzeń można odnaleźć w *Pieśni o Nibelungach*. Była to z pewnością także walka o władzę między możnymi austrazyjskimi i królestwem, reprezentowanym przez burgundzkiego króla Guntrama i Brunhildę, która na mocy układu z Andelot (586 lub 587) została tymczasowo rozstrzygnięta na korzyść „merowińskiej zwolenniczkich idei centralistycznej” — Brunhildy. We wspomnianym traktacie, którego zadaniem było zlikwidowanie wewnętrznych napięć w stosunkach panujących w dynastii Merowingów, Childebert II, syn Brunhildy, został ustanowiony następcą bezdzietnego Guntrama. Nie powiodły się jednak próby ograniczenia władzy możnych. Na tym spór się nie skończył, ponieważ już w 613 roku Chlotar II (584-629), syn Chilperyka i Fredegundy, który przeżył wszystkich rywali, mimo bardzo ograniczonego obszaru władzy w dolnym biegu Sekwany, niespodziewanie uzyskał status władcy całego królestwa. Było to możliwe dzięki przymierzu z możnymi burgundzko-austrazyjskimi, na których czele stanęli obaj ojcowie rodu Karolingów, Arnulf, *domesticus* Teudberta II, od 614 roku biskup Metz (zm. 640/645) oraz Pepin Starszy (zm. 640). Po wezwaniu przez Austrazyjczyków Chlotara II do przejęcia władzy nawet burgundzka szlachta opuściła królową Brunhildę, którą pojmano i w okrutny sposób stracono. Aż do śmierci

Brunhilda była najbardziej konsekwentną obrończynią władzy i jedności królestwa.

Odzyskana ponownie za panowania Chlotara II jedność królestwa miała jednak charakter względny, ponieważ jego władza króla nad trzema królestwami dzielnicowymi (*monarchia trium regnorum*) mogła być zagwarantowana tylko dzięki ustępstwom i koncesjom na rzecz austrazyjskich i frankijsko-burgundzkich możnych. Na swą rezydencję król znów wybrał Paryż i właśnie w tym czasie nazywając obszary królestwa, położone między Basenem Paryskim a Atlantykiem, po raz pierwszy użyto określenia Neustria (Nowe Królestwo Zachodnie), będącego odpowiednikiem Austrazji, czyli Królestwa Wschodniego. Władztwo Chlotara II było raczej unią personalną, ograniczoną dodatkowo partykularnymi interesami poszczególnych królestw dzielnicowych. Po raz pierwszy powstał tu styk władzy królewskiej i władzy możnych, a tym samym wyraźnie zaznaczyła się podstawowa cecha państwowości średniowiecznej. Odzwierciedleniem tego nowego układu był wydany przez Chlotara w 614 roku edykt paryski (*Edictum Chlotarii*), będący kompromisem między zwycięską opozycją arystokracji austrazyjskiej i nowym królem. Surowe prawodawstwo podatkowe ustanowione przez Chilperyka i królową Brunhildę zostało zniesione. Większe znaczenie miał jednak fakt, iż król zobowiązał się do dokonywania w przyszłości wyboru swych urzędników — hrabiów — wyłącznie spośród arystokracji danego hrabstwa. Postanowienie to (artykuł 12) pozostawało w sprzeczności z dotychczasowym

znaczeniem urzędu hrabiowskiego, który miał pełnić rolę centralnego organu kontroli z ramienia króla. *Comes* stał się zatem teraz zarówno reprezentantem interesów regionalnych, jak i urzędnikiem uczestniczącym w sprawowaniu władzy królewskiej. Jednocześnie należy też uwzględnić znaczenie wcześniej już podjętej przez Chlotara II decyzji o ustanowieniu majordoma dla każdego królestwa dzielnicowego, a także postanowienie artykułu 19, w myśl którego została ustanowiona zasada indygenatu również wobec urzędników, wywodzących się spośród biskupów i *potentes*. Edykt zawierał nie tylko ustępstwa ze strony króla wobec możliwych, ale był jednocześnie dość pragmatyczną zasadą administrowania, ponieważ tylko urzędnik zamieszkały w danym obwodzie mógł być pociągnięty do odpowiedzialności za wszelkiego rodzaju uchybienia w posiadanych przez siebie majątku. Chlotar II uznał również żądania Kościoła dotyczące akceptacji przez króla wyboru biskupów dokonanego przez kler i lud, jak również urzędowej władzy biskupiej nad klerem diecezjalnym, z tym że zastrzegł sobie mające bardzo istotne znaczenie prawo, polegające na tym, że wyświęcenie biskupa było nadal uwarunkowane rozkazem królewskim, dzięki czemu w znacznej mierze została zachowana władza królewska nad Kościołem. Z pewnością *Edictum Chlotarii* nie był dla arystokracji frankijskiej odpowiednikiem *Magna Charta*, bardziej chodziło tu o kompromis, który dzięki częściowej racjonalizacji sprawowania władzy miał zagwarantować większą stabilność i bezpieczeństwo prawne państwa. Niemalą rolę

mógł tu również odgrywać aspekt zapewnienia ochrony austrazyjskim i frankijsko-burgundzkim możnym przed władzą urzędników neustryjskich. Nie zmienia to jednak faktu, że dalszy rozwój sytuacji w VII i na początku VIII wieku przyniósł coraz dalej idącą regionalizację władzy politycznej, co szczególnie w przypadku połączenia regionalnej władzy arystokracji i władzy biskupiej w obrębie *civitates* przyczyniło się do powstania owych „państw kościelnych” czy też „arystokratycznych republik z biskupem na czele” (E. Ewig), będących zagrożeniem dla dalszej egzystencji państwa Franków, które dopiero Karolingom udało się z ogromnym wysiłkiem ponownie włączyć w jednolite struktury związku państwowego. Wtedy jednak postanowienia edyktu miały znaczenie, zwłaszcza, że Chlotar II mianował swego syna Dagoberta I królem dzielnicowym w potężnej Austrazji. Na siedzibę królewską wyznaczono Dagobertowi Metz, przydzielono mu również w miejsce wcześniejszych majordomów Radona i Hugona ważnych i wpływowych doradców z kraju w osobach Pepina Starszego oraz biskupa Metz Arnulfa i biskupa Kolonii Kuniberta. W okresie sprawowania urzędu majordoma przez Pepina urząd ten zyskał ogromne znaczenie polityczne, wcześniej zaś do obowiązków majordoma należało tylko zarządzanie dworem królewskim.

Ta raczej pragmatyczna decyzja władcy całego państwa frankijskiego, rezydującego w Paryżu, miała w rzeczywistości również charakter dość ambiwalentny, ponieważ z jednej strony umieszczenie siedziby

władzy królewskiej na wschodzie państwa wzmocniło bezpieczeństwo granic wobec wyraźnie rysującego się zagrożenia ze strony Awarów, z drugiej jednak strony fakt ustanowienia królestwa dzielnicowego w Austrazji doprowadził do takiego rozwoju wypadków, który z pewnością nie leżał w interesie zjednoczonego królestwa.

Król Dagobert I (629-639). Ekspansja polityczno-kulturalna królestwa Franków na wschód od Renu

Po śmierci Chlotara II tron zjednoczonego państwa Franków objął bez żadnych przeszkód jego syn Dagobert I (629-639), który przeniósł swą siedzibę z Metz do Paryża. I choć burgundzki autor *Kroniki Fredegara* nie szczędził pochwał Dagobertowi jako władcy królestwa dzielnicowego Austrazji, podkreślając przy tym między innymi dobroczynny wpływ Arnulfa z Metz, majordoma Pepina i Kuniberta z Kolonii, to władza sprawowana przez Dagoberta jako króla zjednoczonego królestwa Franków, poczynając od 629 roku, doczekała się ostrej krytyki. Autor pisze, iż król całkiem zapomniał o pojęciu sprawiedliwości, bezwzględными metodami pomnażał majątek królestwa kosztem Kościoła, oddawał się uciechom cielesnym (*luxuria*) i utrzymywał trzy królowe i niezliczoną liczbę nałożnic. Zapewne chodziło tu o skuteczną reorganizację władzy królewskiej, która nie podobała się opozycyjnym kręgom arystokracji, jako że Dagobert był bez wątpienia ostatnim znaczącym i pełnym energii królem merowińskim.

Podjmując zdecydowane działania, zapewnił sobie władzę w Neustrii i Burgundii, a dzięki wprowadzeniu surowej polityki podatkowej w ogromnej mierze przyczynił się do pomnożenia zasobów królestwa. Ponieważ w wyniku tej polityki ucierpiały również biskupstwa, nie należy się dziwić, że zarzucano mu plądrowanie bogatych kościołów oraz politykę finansową, polegającą na wymuszaniu. W gruncie rzeczy chodziło o pierwszą próbę „sekularyzacji” dóbr kościelnych. Ponieważ przynoszące największe dochody *civitates* były położone przede wszystkim na rdzennych terenach Franciae, to znaczy na zachodzie, a biskupi bardzo często należeli do zamożnych elit miejskich, tam właśnie nieprzejednany fiskalizm Dagoberta musiał być najbardziej dotkliwy, o wiele bardziej niż w rolniczej i na ogół ubogiej w miasta Austrazji. Za jego panowania nie doszło do kolejnego podziału królestwa, ponieważ swego młodszego brata przyrodniego Chariberta II (629-632), uznawanego za człowieka ograniczonego (*simplex*), posłał do Tuluzy, gdzie powierzył mu funkcję króla dzielnicowego. Powstała tam swego rodzaju wielka marchia, będąca zabezpieczeniem przed Baskami, a także przed pozostałościami władztwa gockiego wokół Narbonne. Po przedwczesnej śmierci Chariberta Dagobert przejął również władzę w południowej Akwitanii.

Ważniejsze i znacznie bardziej trwałe skutki dla przyszłych dziejów Niemiec miała działalność Dagoberta na wschodnich ziemiach królestwa Merowingów, gdzie jako pierwszy król od czasów Teudeberta I po-

nownie podjął się przeprowadzenia reorganizacji. Stosunki panujące w Europie Wschodniej i Środkowo-Wschodniej mniej więcej od przełomu VI i VII stulecia uległy dużym przemianom zarówno z powodu obecności rozległego władztwa Awarów, jak i wynikających stąd pośrednich następstw dla migracji ludów słowiańskich. Świat słowiański na ziemiach leżących między królestwem Merowingów na zachodzie i od początków VII stulecia ponownie jednoczącym się cesarstwem bizantyjskim stworzył swego rodzaju środkowoeuropejską strefę buforową. Plemiona słowiańskie przejęły w VI wieku zadania oddziałów powołanych do obrony limesu w służbie Bizancjum nad dolnym Dunajem, przesunęły się jednak jednocześnie również na zachód i po roku 572-579 wdarły się na obszary centralnego Noricum, gdzie w 591 roku stawił im skutecznie czoła książę bawarski Tassilo I. Jednak już cztery lata później Słowianie odnieśli zwycięstwo nad Bajuwaremi; jak dowiadujemy się z przygotowanego na podstawie wcześniejszych przekazów opisu longobardzkiego kronikarza Pawła Diakona (zm. ok. 799), udało się im to dzięki aktywnej pomocy chagana bawarskiego. W 610 roku wojska słowiańskie pokonały pod Aguntum (Dólsach koło Lienz) syna Tassila Garibalda II, a następnie ponownie zostały pobite przez Bajuwarów i tym samym władztwo bawarskie utrwaliło się na obszarach sięgających aż po tereny tzw. Pustertal i w całym regionie wschodnich Alp. W wyniku tej niezwykle trudnej do zdefiniowania sytuacji, która wytworzyła się między symbiozą plemion bawarskich i słowiańskich

i twardym zwierzchnictwem Awarów nad Słowianami, na przełomie lat 623/624 powstało państwo utworzone przez frankijskiego kupca Samona. Samon, według *Kroniki Fredegara natione Francus*, stanął prawdopodobnie na czele powstania Słowian przeciwko Awarom i uzyskał władzę porównywalną z władzą królewską, sięgającą od Rudaw aż po wschodnie Alpy z centrum w zachodnich Czechach. Napór Awarów zelżał nieco, kiedy wskutek druzgoczącej klęski pod Konstantynopolem (626) ich królestwo powoli zaczęło chylić się ku upadkowi. Natomiast w 631 roku doszło do konfliktu między Samonem a królem Dagobertem I, który, być może w sojuszu z Longobardami, przystąpił do ataku, dowodząc trzema kolumnami wojska. Longobardowie odnieśli w Karyntii zwycięstwo nad Słowianami, wojsko alemańskie pod wodzą księcia Chrodoberta pokonało oddziały Samona, ale główne siły wojskowe poniosły klęskę pod Wogastisburc (Kadań) nad rzeką Eger, w wyniku czego Serbowie, zamieszkujący tereny między Labą a Soławą, przyłączyli się pod wodzą swojego księcia (*dux*) Derwana do państwa Samona. *Kronika Fredegara* wyjaśnia tę porażkę waśniami między Dagobertem a Austrazyjczykami, którzy czuli się wykorzystywani i okradani przez króla.

Spór z państwem Samona winien być postrzegany w związku z polityczną reorganizacją obszarów położonych na prawym brzegu Renu za panowania Chlotara II i Dagoberta I. Nie chodziło bowiem jedynie o ponowne nawiązanie do nadrzędnej władzy, sprawowanej w czasach Teudeberta I, ale o sięgającą znacznie głę-

biej w struktury społeczne przebudowę dotychczasowych stosunków plemiennych. Jako pierwsza została objęta zmianami Alemania, ponieważ Chlotar II już w pierwszym dziesięcioleciu swego panowania nad zjednoczonym królestwem, podpisując dokument znany jako *Pactus Alamannorum*, ustanowił nowy, uznawany przez królestwo porządek prawny, który mimo wszystko nawiązywał do tradycji wcześniejszego prawa zwyczajowego (*gens Alamannorum*). Wiązało się to z kolei z wieloplemienną strukturą królestwa Merowingów, która w VII stuleciu doprowadziła do regionalizacji poszczególnych ludów. Z jednej strony prowadziło to do frankizacji obszarów położonych na prawym brzegu Renu, z drugiej strony do integracji alemańskich elit w ramach władztwa frankijskiego, ale także do uwzględnienia konkretnych warunków regionalnych poprzez utworzenie księstwa Alemanów (*ducatus*). Zachodzące procesy rozwojowe ściśle wiązały się z powstawaniem arystokratycznej (szlacheckiej) formacji społecznej w ściślejszym znaczeniu, przy czym bez wątpienia, początkowo było ono inspirowane przez frankijską władzę królewską. Sporny jest natomiast aspekt archeologiczny tych zróżnicowanych procesów rozwojowych, przy czym ścisły związek między królewskimi a arystokratycznymi elitami władzy wyraźnie uwidocznił się na „cmentarzyskach arystokratycznych” przełomu VI/VII stulecia, w ich odseparowaniu od zwykłych nekropolii, jak również w fundacjach kościelnych i grobach fundatorów oraz w częstotliwości pojawiania się w arystokratycznych erygacjach ko-

ścielnych typowo frankijsko-merowińskiego wezwania św. Marcina. W VII wieku doszło również ponownie do obsadzenia i renowacji kluczowych budowli fortyfikacyjnych i dawnych kaszteli rzymskich, wczesnoalemańskich „grodów”, a nawet starych celtyckich osad obronnych posadowionych na sztucznych wzniesieniach. Te działania można również przypisać porządkującej i realizowanej według określonych planów ingerencji Chlotara II i Dagoberta I.

Dagobert jeszcze energiczniej niż jego ojciec Chlotar zajął się organizacją porządku politycznego i ściśle z nim związanych struktur kościelnych w Alzacji oraz w najwyższym i górnym biegu Renu. Za jego panowania zostało utworzone księstwo Alzacji, którego podstawy terytorialne poszerzył o obszar Sornegau między Bazyleą i Biel oraz o tereny sięgające aż po jezioro Thun. Przypuszczalnie wiązało się z tym również wprowadzenie frankijskiego ustroju państwowego, polegającego na podziale na hrabstwa, którego „urzędowego charakteru” nie można w anachroniczny sposób przeceniać. Czy biskupstwo w Konstancy istniało przed objęciem tronu przez Dagoberta I, nie jest jasne, ale sama Konstanca jako osada prawdopodobnie istniała jako późnorzymska warownia cesarza Konstancjusza II (337-361). W każdym razie jej dalsze istnienie nie jest pewne. Obok Dagoberta I, który biskupstwo w Konstancy wyposażył z dóbr królewskich, w jego założeniu uczestniczył również alemański książę (*dux*) Gunzo. Dokładniejsze informacje na ten temat pochodzą jednak dopiero z VIII wieku, kiedy chrystianizacja terenów po-

łożonych nad Jeziorem Bodeńskim została zintensyfikowana, przy czym centrami działalności misyjnej były Chur, St. Gallen oraz Reichenau. W każdym razie Dagobert wytyczył Konstancy stałe granice diecezji, oddzielające biskupstwo od Avenches-Lausanne i Chur, a być może także od biskupstwa Bazylea-Augst, które zostało założone w tym samym czasie przez biskupa Ragnachara, ucznia opata z Luxeuil Eustazjusza. Doszło do tego dzięki poparciu irofrankijsko-kolumbańskiego ruchu monastycznego, którego protektorem był władca merowiński. Mnisi z klasztoru w Luxeuil osiedli również w założonym przez alzackiego księcia Gundoina opactwie Granfelden / Moutier-Grandval w Jurze, przy dawnym szlaku, prowadzącym znad górnego Renu do Mediolanu. Opactwo było z całą pewnością fundacją możnych, ale tym razem też zapewne stał za tym Dagobert I, i to zarówno jako inspirowany polityczny, jak i przedstawiciel konkretnej orientacji monastycznej, który ponadto obdarował odnowione biskupstwo w Strasburgu nadaniami z całego księstwa Alzacji. Dagobert był również donatorem rozbudowy rozwiązanego w międzyczasie biskupstwa w Spirze i przekazał znaczne dotacje na rzecz kościoła św. Germana. W takim samym stopniu jego działania objęły Ałemanię i Bawarię. Późnoantyczne relikwie św. Afry w Augsburgu, które przetrwały okres wędrówki ludów, zostały złożone w nowym, dużym kościele wzniesionym z kamienia. Świątynia ta stała się uprzywilejowanym miejscem pochówku nowej wyższej warstwy społecznej, co potwierdzają badania archeologiczne.

ne, przy czym świadectwa archeologiczne, dotyczące wyposażenia grobów, wskazują w tym przypadku na Burgundię oraz region nad Rodanem. Nie jest zapewne rzeczą przypadku, że Dagobert jest wymieniany we wspomnieniach pośmiertnych o św. Afrze jako jedyny król przed Konradem III. Prawdopodobnie właśnie wtedy zostało erygowane biskupstwo w Augsburgu, ale według nowszych znalezisk archeologicznych niewykluczone są również jego późnoantyczne korzenie.

To, co nieco ogólnie określa się mianem „frankijskiej ekspansji” na tereny położone na wschód od Renu, ma również inny, bardziej uniwersalny aspekt. W przypadku „regionalizacji ludów” chodzi bowiem również o przenikanie się procesów akulturacyjnych, prowadzących do wzajemnego przystosowania się bardzo zróżnicowanych tradycji etnicznych. Dotyczy to zarówno wspomnianej już frankizacji wschodnich części królestwa Merowingów, jak i częściowej integracji ludności romańskiej. Na przełomie VI/VII wieku nastąpiło dostosowanie uzbrojenia i stroju, jeśli natomiast chodzi o cały obszar Franków, to można stwierdzić, że osadnictwo frankijskie sięgało tylko po linię Sekwany, w żadnym razie jej nie przekraczając. Ocenę konkretnego przyporządkowania wyposażenia grobów z etnicznego punktu widzenia utrudnia fakt, iż wprawdzie w odniesieniu do Lotaryngii charakterystyczną cechą cmentarzysk romańskich było niezwykle ubogie wyposażenie grobów, brak elementów uzbrojenia i zapinek, a także występowanie sarkofagów i pochówków wieloosobowych, jednak już dla wczesnego okresu panowa-

nia Merowingów, to znaczy dla VII wieku, zaświadczone przejmowanie zwyczajów grzebalnych przez Franków, co również jest dowodem na zachodzące procesy „akulturacji”. W tym aspekcie należy też rozpatrywać „cywilizację grobów rzędowych”, charakterystyczną dla VII stulecia, która mimo trudności interpretacyjnych, świadczy o tym, że ten dość jednorodny zwyczaj grzebalny byłby nie do pomyślenia, gdyby nie występowały podobieństwa religijne i społeczne. Wydaje się, że okoliczności te, jeśli chodzi o tereny położone na prawym brzegu Renu, wynikały właśnie z wieloetnicznej, jednocześnie zaś zmierzającej do swego rodzaju ujednoczenia ekspansji państwa Franków w kierunku wschodnim. W przypadku cmentarzysk rzędowych chodzi o pochówki szkieletowe zorientowane w kierunku wschodnim, przy czym zmarli otrzymywali strój oraz wyposażenie grobu. Od drugiej połowy V wieku groby w układzie rzędowym były stosowane powszechnie. Znajdujemy jednak również budowle grobowe wymagające większych nakładów. Od końca VII wieku zwyczaj pochówku rzędowego z wyposażaniem grobów stopniowo zanika, prawdopodobnie pod wpływem religii chrześcijańskiej. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że mimo wszystko bardzo wiele pytań dotyczących interpretacji nadal pozostaje bez odpowiedzi. Przede wszystkim należy odnotować wątpliwości natury metodologicznej, a mianowicie to, iż niektóre wnioski odnoszą się wyłącznie do bogatego wyposażenia grobów należących do wyższych warstw społecznych, natomiast większość grobów o uboższym

wyposażeniu bądź pozbawionych w ogóle wyposażenia bardzo często musi zostać pominięta. Niezależnie od tego należy jednak przyjąć jako pewne, iż zgodnie z poświadczonym upowszechnianiem się „cywilizacji grobów rządowych” również Alemaniam i Bawarię w okresie wczesnych Agilolfingów należały do związku politycznego oraz kulturowej wspólnoty komunikacyjnej państwa Merowingów. Taki stan rzeczy zdają się potwierdzać również działania podejmowane na terenie Bawarii w ramach monastycznego ruchu irofrankijskiego przez mnichów Agrestiusa i Agilusa za rządów w Luxeuil opata Eustazjusza. Imię misjonarza Agilusa pochodziło prawdopodobnie od zlatynizowanej formy nazwy rodowej Agilolfingów. Ponieważ mnich ten był krewnym potężnego rodu burgundzko-frankijskiego z Meaux, prawdopodobnie łączyło go także pokrewieństwo z książęcą rodziną bawarską.

Chociaż dotychczas dość sceptycznie podchodzono do kwestii skuteczności misji klasztoru Luxeuil w Bawarii, trzeba podkreślić, iż nowsze badania archeologiczne dostarczają dowodów na to, że poczynając od 600 roku i w VII stuleciu, a więc w okresie bawarskiej misji klasztoru Luxeuil, została gwałtownie zintensyfikowana chrystianizacja, zwłaszcza elit. Znaleziska w postaci krzyżyków z płatków złota, będących jednoznaczny dowodem pochówku chrześcijańskiego, są coraz liczniejsze. Istnieje ścisły związek między chrystianizacją i powstaniem warstwy możnych, który znalazł potwierdzenie w badaniach archeologicznych w postaci odseparowania grobów należących do elit od

zwykłych grobów rządowych oraz ich lokalizacji w pobliżu bądź wręcz w nowo powstałych kościołach. Cześć, którą w ten sposób oddawali sobie przedstawiciele tworzącej się warstwy arystokracji, znalazła tym samym konkretne odbicie w zmianach, towarzyszących zwyczajom grzebalnym. Można wyrazić to również inaczej: misja chrześcijańska w niemal paradoksalny sposób przyczyniła się do dalszego zróżnicowania społeczeństwa germańskiego.

Podobnie jak w innych przypadkach nieprzerwana i dzięki temu skuteczna działalność misyjna wymagała poparcia politycznego, którym cieszyła się za panowania króla Dagoberta I. Jeśli przypomnimy, że król ten mógł nakazać Bajuwarom uśmiercenie kilku tysięcy Bułgarów, którzy schronili się w Bawarii, a także, iż podstawowe zręby kodeksu *Lex Baiuvariorum* zostały zredagowane albo uzyskały całkowicie nowe brzmienie właśnie za rządów tego króla, to otrzymamy wówczas pełny obraz doskonale zorganizowanej ekspansji królestwa Franków na wschód, aż po słowiańsko—awarską strefę graniczną.

Ziemie położone nad Menem, Wetterau i Turyngia już za panowania Childeberta II i Teudeberta II były punktem wymarszu wojsk przeciw Słowianom, organizującym wyprawy na zachód aż po linię Sali frankońskiej. Wydaje się, że król Dagobert I tym razem też ingerował organizacyjnie i utworzył trzy obwody urzędowe. Po pierwsze było to księstwo Turyngii, które po klęsce wojsk frankijskich pod Wogastisburc zostało powierzone w zarząd księciu Radulfowi w celu zapew-

nienia bezpieczeństwa granic. W rejonie Würzburga powstało księstwo frankijsko-nadmeńskie, a w regionie Wetterau lub wokół Aschaffenburga znajdował się prawdopodobnie obszar podległy agilolfińskiemu rodowi Fary. Fakt, iż wobec braku możliwości organizacyjnych władztw ponadregionalnych we wczesnym średniowieczu władztwa regionalne stale na nowo próbowały uzyskać szczególną pozycję polityczną, znajduje potwierdzenie w konflikcie króla Dagoberta I z ojcem Fary Chrodoaldem w początkowym okresie zarządzanego przez niego lokalnego królestwa Metz. Konflikt ten, jak należy przypuszczać, został zapoczątkowany przez Arnulfa z Metz i austrazyjskiego majordoma Pepina. Chlotar II pojednał Chrodoalda z Dagobertem, lecz Dagobert mimo wszystko rozkazał zabić księcia w Trewirze. Synowi Chrodoalda Farze pozostawił jednak powierzony ojcu urząd. Drzewo genealogiczne książąt Würzburga, którzy później, na przełomie VII i VIII wieku, mieli odegrać bardzo ważną rolę w misji chrystianizacyjnej anglosaskiego misjonarza Willibrorda, sięgało w osobie protoplasty Ruodiego (Hruodi) aż do czasów panowania Dagoberta I. Imię Heden (Chedinus) pojawia się już w 590 roku. Być może osoba nosząca to imię piastowała urząd zarządcy księstwa Würzburga (*ducatus*).

Nad dolnym Renem oraz w austrazyjskiej Franciae skuteczność działań Dagoberta wiąże się ściśle z osobą biskupa kolońskiego Kuniberta (626 lub 627-ok. 663), który w okresie gdy Dagobert był jeszcze królem dzielnicowym, pełnił obowiązki jego doradcy i był stronni-

kiem majordoma Pepina. Jak daleko na wschód i północny wschód sięgały wówczas terytoria Austrazji, wynika z nadań Soestu i Utrechtu, których Dagobert dokonał na rzecz Kuniberta. Podobnie jak w przypadku obszarów leżących nad Menem, tutaj również pewną rolę odgrywała działalność misyjna, którą pod koniec VII wieku podjął ponownie we Fryzji anglosaski misjonarz Willibrord. Znaleźiska numizmatyczne z okresu 630-650 wskazują na obecność państwa Merowingów we Fryzji, zwłaszcza w ważnym ośrodku handlowym Dorestad koło Utrechtu. W czasach Kuniberta istotną rolę, odgrywał nie tylko Kościół koloński, ale także położone nad dolnym Renem księstwo ribuarskie (Ducatus Ribuarum). Świadczyć o tym może fakt, iż druga sporządzona na piśmie wersja prawa szczepowego Franków ribuarskich nosi tytuł *Lex Ribuarum*. Redakcja ta datowana jest na okres panowania Dagoberta I, a dokładniej na rok utworzenia dzielnicowego królestwa Austrazji dla jego syna Sigiberta III. Późniejsze warstwy tekstu, uwzględniając zasady sporządzania dokumentów, pozwalają wnioskować o upowszechnieniu dokumentów pisanych w obrocie prawnym. Zakres działania Kościoła również uległ znacznemu poszerzeniu, co świadczy też o coraz większym znaczeniu organizacji kościelnej w polityczno-społecznych strukturach państwa Merowingów. Trudnym problemem jest w tym kontekście odpowiedź na pytanie o sposób włączenia owych rozległych regionów na wschód od Renu w struktury zarządzania królestwa Merowingów. Bez wątpienia obszary te należały jeszcze w pełni do pań-

stwa frankijskiego, a zatem były z nim związane nie tylko obowiązkiem płacenia danin. Rola książąt powołanych z urzędu przez Merowingów w Alemanii, na obszarach nadreńskich, w krainie Wetterau i w Turyngii pozwala jednak stwierdzić, że w porównaniu z centralnymi regionami państwa Franków (Francia) aktywność sprawowania władzy królewskiej była tutaj nieco mniejsza, a ludność autochtoniczna posiadała o wiele większe znaczenie. Jej pozycja w poszczególnych przypadkach mogła być różna, mogła też zmieniać się wraz z upływem czasu, patrząc jednak przede wszystkim na Ałemanię i Bawarię, można pokusić się o określenie ich jako swego rodzaju kondominium, nie tyle w sensie ustrojowym, co raczej w rozumieniu faktycznym, pragmatycznym.

Za panowania Dagoberta I silniej i znacznie wyraźniej niż podczas chrztu Chłodwiga I jest widoczna ideologia władzy kościelnej, która z jednej strony uświęca królestwo, z drugiej zaś strony podporządkowuje władcę surowym nakazom obyczajowym, wynikającym z chrześcijańskiego pojmowania urzędu królewskiego, rozumianego jako zadanie powierzone przez Boga. *Pietas, sapientia i dementia* łączą się nierozzerwalnie z nowym wizerunkiem chrześcijańskiego władcy, podobnie jak *iustitia* oraz udzielona mu władza w zakresie ścigania karnego (*districtio*). Współczesne źródła ukazują Dagoberta jako króla odgrywającego bez wątpienia niezwykle istotną rolę, jako *rexpacificus*, potężnego żywiciela wszystkich Franków (*fortissimus enutritor*), absolutnie nie przemilczając przy tym jego słabości.

Najważniejszym i wykraczającym daleko w przyszłość dziełem Dagoberta była reorganizacja państwa, podjęta przez niego przy udziale grupy biskupów i opatów, wywodzących się z kręgów monastycyzmu irofrankijskiego, a także po części przy pomocy potężnych przedstawicieli arystokracji, żeby wymienić choćby biskupów Dezyderiusza z Cahors, Sulpicjusza z Bourges, Burgundofaro z Meaux, podskarbiego i złotnika królewskiego, Eligiusza z Noyon, czy Audoenusa z Rouen. Odnowa państwa Franków w duchu kościelno-monastycznym, do której dążył Dagobert, stała się również podstawą daleko idącej akulturacji etnicznej, przede wszystkim elit państwowych. Monastycyzm irofrankijski stał się tym samym swego rodzaju „katalizatorem” symbiozy romańsko-germańskiej, która dokonywała się pod znakiem krzyża w nowych bądź zreorganizowanych według reguł monastycyzmu irofrankijskiego klasztorach państwa Franków. Dagobert osobiście patronował tej działalności, dokonując hojnych nadań, pozwalających na zakładanie nowych klasztorów według reguły kolumbańskiej oraz na utrzymanie dawnych znanych ośrodków kultu religijnego, jak na przykład św. Marcina w Tours czy, w sposób szczególny, św. Dionizego (Saint-Denis) pod Paryżem, które dzięki niemu zostały wspaniale uposażone. Podskarbi Dagoberta Eligiusz, późniejszy biskup Noyon, własnoręcznie przyozdobił Saint-Denis dziełami sztuki złotniczej, nic więc dziwnego, że po jego gwałtownej śmierci (zm. 639) właśnie w tym opactwie królewskim oddawano mu szczególną cześć. W późniejszych czasach nie-

zgodnie z prawdą wiele dokumentów przypisywano Dagobertowi, co może świadczyć tylko o tym, jak wysoko, i nie bez powodu, potomni oceniali działalność tego króla.

Upadek władzy królewskiej: walka majordomów o władzę – rosnąca potęga wczesnych Karolingów

Już pod rządami Dagoberta I (633-638 lub 639) w wyniku osadzenia Sigiberta III w Austrazji i Chlodwiga II (639-657) w Neustrii został zapoczątkowany powolny proces rozdziału królestwa wschodniego i zachodniego, tendencja ta nasiliła się po śmierci króla Franków, kiedy w królestwie dzielnicowym Sigiberta faktyczną władzę zaczął sprawować początkowo majordom Pepin Starszy (zm. 640), później zaś jego syn Grimoald, którym towarzyszył wpływowy biskup Kolonii Kunibert. Sam fakt, iż klasztory Stablo-Malmedy w Ardenach i św. Marcina w Metz zostały założone wspólnie przez Sigiberta i Pepinidów, wskazuje na wzrost znaczenia Pepinidów. Wyjaśnia to posiadanie od 641 roku przez Arnulfingów jako odrębnej gałęzi wczesnych Karolingów własnego klasztoru w Metz. W tym okresie podupadło znaczenie Trewiru, być może ze względu na kontynuowane tam tradycje gallorzymskie. Dopiero pod koniec stulecia Trewir ponownie wysunął się na pierwszy plan za sprawą trewirskiej „dynastii biskupiej” Liutwinów. Rozpatrując dzieje wzrostu potęgi Karolingów nie wolno zapominać o tym, jak poważne trudności musieli przezwyciężyć. Już sama

sukcesja Grimoalda, który zastąpił swego ojca na urzędzie majordoma, przez długi czas była blokowana przez ubiegającego się o ten urząd wychowawcę Sigiberta III Ottona. Spory toczące się na dworze w Metz znajdowały również odbicie w stosunkach zewnętrznych. Rozpoczęta przez Grimoalda i jego popleczników wojna przeciwko księciu Turyngii Radulfowi zakończyła się niepowodzeniem wskutek konspiracyjnej postawy rywalizującego z nim stronnictwa. Radulf występował odtąd jako król i sprzymierzył się z sąsiadującymi z nim słowiańskimi Wenetami i innymi ludami. Był to jedynie wstęp do późniejszej eskalacji walki o władzę między poszczególnymi majordomami, która ostatecznie miała doprowadzić do znacznych strat terytorialnych na peryferiach królestwa. Po klęsce, jaką Frankowie ponieśli w wojnie z Radulfem i w związku z posuwającymi się coraz dalej, przez Soest i Brilon aż po rzekę Ruhr, a w Westfalii aż po linię rzeki Lippe i Issel, Sasami (Engrowie), pojawiło się trwałe zagrożenie północno-wschodnich kresów państwa Franków, któremu udało się zapobiec dopiero za panowania Karola Wielkiego dzięki zwycięstwom odniesionym nad Sasami.

Ponieważ Sigibert III przez długi czas pozostawał bezdzietny, istniało więc niebezpieczeństwo, że Austrazja zostanie przyłączona do zachodniego królestwa Chlodwiga II lub trafi w ręce jego potężnego majordoma Erchinoalda. Grimoald nakłonił zatem słabowitego króla, by adoptował jego syna, nadając mu imię Childberta, występujące w dynastii Merowingów. Uczynił to w nadziei, iż w ten sposób władza królewska przej-

dzie w ręce jego rodziny. Wydawało się, że plan ten się powiedzie, jednak w późniejszych latach Sigibertowi III urodziła się córka Bilihilda i syn Dagobert (II), więc sprawa sukcesji znów była otwarta. Kiedy na początku 656 roku król poważnie zachorował, Grimoald podjął niejako „ucieczkę do przodu” i wspólnie z biskupem Dezyderiuszem z Poitiers poczynił niezbędne kroki na wypadek śmierci króla, która nastąpiła 1 lutego. Dezyderiusz wziął małego Dagoberta do siebie do Poitiers i zesłał go na wygnanie do Irlandii. Król Sigibert III został pochowany w królewskim mieście Metz, w opactwie św. Marcina. Prawdopodobnie biskupem Metz był już w owym czasie Chlodulf, nastarszy syn Arnulfa z Metz, co zapewne znacznie ułatwiło Grimoaldowi „zawłaszczenie” państwa. Jak się wydaje, nikt nie sprzeciwił się wyniesieniu Childeberta (Childebertus Adoptivus) (656-662) do godności króla Austrazji, przy czym Grimoald pełnił faktycznie rolę regenta. Nie oznaczało to jednak wcale, iż opozycja wobec niego przestała istnieć. Prawdopodobnie w tym samym czasie jego przeciwnicy nawiązali kontakty z dworem neustryjsko-burgundzkim i panującym tam faktycznie majordomem Erchinoaldem. Nieoczekiwana śmierć Childeberta ponownie doprowadziła do zachwiania się struktury władzy Pepinidów, ponieważ wraz ze śmiercią króla Grimoald utracił podstawy prawne, upoważniające go do pełnienia urzędu majordoma. Ze swej strony Grimoald też podjął próbę nawiązania kontaktów z dworem Neustrii i Burgundii i został zaproszony na rozmowy do Paryża. Zwabiony i uspokojony sfin-

gowanymi przysięgami i zapewnieniami o przyjaźni, składanymi na fałszywe relikwie wpadł w zasadzkę, został uwięziony i stracony. Tak więc nie powiodła się pierwsza próba przejęcia władzy królewskiej przez wczesnych Karolingów. Walka o władzę prowadzona przez majordomów nie tylko jednak nie ustała, ale była kontynuowana z jeszcze większą determinacją.

Sytuacja w królestwie neustryjsko-burgundzkim też nie była stabilna z powodu małoletniości czteroletniego króla Chlodwiga II. W imieniu nieletniego króla sprawowała rządy jego matka Nanthilda, natomiast faktycznie rządzić zaczął dopiero majordom Aega, a od 614 roku jego następcą Erchinoald wraz z grupą możnych. W tych latach nieustannych sporów i waśni, jak opisuje ten czas *Kronika Fredegara*, duże znaczenie miał potężny ród Burgundofaronów, a główną rolę przez wiele lat, jak się wydaje grał Erchinoald. Aby zapewnić sobie wpływ na młodego króla również po uzyskaniu przez niego pełnoletności, sprowadził dla niego niewolnicę pochodzenia anglosaskiego Baltyldę (Balthildis), którą Chlodwig później poślubił. Królowa urodziła mu trzech synów: Chlotara, Teuderyka i Childe-ryka. Kiedy król Chlodwig zmarł w wieku 23 lat (657), Baltylda energicznie sięgnęła po władzę w Neustrii i Burgundii. Piękna i energiczna królowa już wkrótce stała się godną przeciwniczką swego byłego pana, Erchinoalda. Po jego śmierci (660) nie podniosła do godności majordoma jego syna Lendezjusza, ale Ebroina, Franka z regionu Soissons. Kręgi dworskie uważały go za parweniusza, ponieważ nie wywodził się z najwyż-

szych kręgów arystokracji. Oprócz niego do grona doradców królowej należeli również arcybiskupi Audoenus z Rouen i Chrodobert z Paryża. Audoenus pozostawał w przyjacielskich stosunkach z posiadającym coraz silniejszą pozycję majordomem Ebroinem. Na okres sprawowania faktycznej władzy przez królową Baltyldę przypadają dwa spektakularne wydarzenia. Pierwszym z nich było postępowanie sądowe wobec biskupa Lyonu Aunemundusa i wykonany na nim wyrok śmierci, drugim zaś podobne postępowanie Baltyldy wobec brata Aunemundusa, który jako *praefectus* sprawował silną ręką rządy regionalne w okręgu lionńskim (Lyonnais) i który również został stracony. Oba zabójstwa przypisywano królowej, podobnie jak pozbawienie życia ogółem dziewięciu biskupów galijskich, choć mógł w nich brać udział także Ebroin. W każdym razie Baltyldzie udało się przeforsować swego zaufanego kandydata na następcę arcybiskupa Aunemundusa w osobie pozostającego przy dworze duchownego Geneszjusza. Walka z coraz bardziej stabilnymi i silnymi „republikami biskupimi”, w których władza świecka i kościelna na ogół skupiała się w ręku jednej rodziny, była z pewnością kwestią życia i śmierci dla „centralistycznego” zjednoczonego królestwa, a tym samym głównym zadaniem politycznym. Podobnie należy również traktować postępowanie królowej Baltyldy i Erchinoalda wobec Pepinidów w Austrazji, które znalazło swe zakończenie w ich tymczasowym upadku i straceniu Grimoalda w Paryżu oraz osadzeniu małoletniego syna Baltyldy Childeryka II (662-675) na

dzielnicowym tronie austrazyjskim. Była to walka przeciwko nasilającym się siłom odśrodkowym i regionalnym w państwie, która często przypominała rygorystyczne postępowanie Brunhildy ze swoimi wrogami.

Kiedy syn Baaltyldy Chlotar III uzyskał pełnoletność (664 lub 665), a tym samym nastąpił kres okresu regencji, Ebroinowi udało się nakłonić królową, aby schroniła się w założonym przez siebie klasztorze w Chelles. U podstaw takiej sytuacji leżał konflikt królowej z przedstawicielami arystokracji neustryjskiej, którzy zamordowali biskupa Paryża Sigobranda. Baaltylda zdecydowanie i ostro potępiła ich czyn. Królowa, która oprócz klasztoru w Chelles założyła również znany klasztor w Corbie (Korbeja) w Pikardii, a w dużych bazylikach królestwa wprowadziła mieszaną regułę kolumbańsko-benedyktyńską, zmarła około 680 roku. Ostremu werdyktowi biskupa Wilfryda z Yorku, który użył wobec niej epitetu „nowa Jezabel”, można przeciwstawić ocenę świątobliwego arcybiskupa Audoenuisa z Rouen, określającego ją mianem „regina christianissima”. Obok Chrodechildy, Radegundy i Brunhildy była to z pewnością najwybitniejsza kobieta epoki Merowingów.

Końcowa faza polityki merowińskiej przebiegała pod znakiem potężnego majordoma Ebroina, który dwukrotnie w dramatycznych okolicznościach podejmował próby zdobycia władzy królewskiej. Jednym z jego zagorzałych przeciwników był biskup Autun Leodegar, człowiek równie aktywny i ambitny jak Ebroin,

z którym na pewnym etapie walki o władzę dzielił nawet miejsce przymusowego odosobnienia w klasztorze w Luxeuil. Była to walka wszystkich ze wszystkimi. Mimo to istnieje możliwość wyodrębnienia i określenia pewnych linii i kierunków tego powszechnego sporu, zapoczątkowanego po śmierci Chlotara III w 673 roku, która doprowadziła do zachwiania władzy i pozycji Ebroina. W owym czasie przeciwnikom Ebroina udało się osadzić również na tronie Neustrii i Burgundii młodszego brata Chlotara III, austrazyjskiego króla Childeryka II (662-675). Dokonano tego dzięki pewnym ustępstwom wobec neustryj—skich i burgundzkich możnych, którzy, powołując się na *Edictum Chlotarii* z 614 roku, zażądali potwierdzenia uzyskanych wówczas przywilejów regionalnych, a nawet ich rozszerzenia. Bezpośrednio po uroczystości podniesienia Childeryka II do godności królewskiej, która odbyła się w Paryżu, król złożył obietnicę, iż będzie respektował prawo zwyczajowe każdego kraju oraz indygenat *rectores provinciae*. Urząd majordoma miał być w przyszłości przyznawany z zachowaniem regularnych okresów kadencji, tak by żaden tyran, jak to miało miejsce w przypadku Ebroina, nie mógł uzurpować sobie prawa do władzy. Bratu Childeryka II Teuderykowi III (673-690 lub 691) obcięto długie włosy, oznakę przynależności do rodu Merowingów, aby w ten sposób nie dopuścić do jego stracenia. Nowy król wyznaczył mu na miejsce pobytu klasztor Saint Denis. Mimo to Teuderyk nadal uczestniczył w grze o władzę królewską. Childeryk II już wkrótce rozpoczął swe centralistyczne

rzędy. Kiedy na urząd majordoma w miejsce pojedynczo usposobionego Leodegara z Autun powołał swego zaufanego austrazyjskiego majordoma Wulfoalda, zrewoltowani możni zamordowali go. Zarówno Ebroin, jak i Leodegar z Autun po śmierci Childeberta II próbowali dostać w swoje ręce pretendenta do tronu jako swego rodzaju zastaw, którym był dla nich Teuderyk III. Sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej, gdy Sigibert III, syn Dagoberta II, którego w dzieciństwie zmuszono do udania się na wygnanie, powrócił w 676 roku z Irlandii i sprawował rządy jako król Austrazji. Jednak już w 679 roku w Ardenach stał się ofiarą zamachu, za którym prawdopodobnie stał Ebroin wraz z Arnulfingami i Pepinidami, jako że obu tym rodom przeszkadzał w objęciu władzy. Stracił życie „wskutek podstępów książąt i za przyzwoleniem biskupów”, jak trafnie współcześni scharakteryzowali główne wówczas kręgi polityczne. Po ciężkim ciosie, którym było dla tych rodzin zamordowanie Grimoalda, ich przedstawiciele ponownie aktywnie zaangażowali się w politykę. Pepin Średni (zm. 714), syn Ansegisela, wnuk biskupa Arnulfa, i wywodzącej się z rodu Pepinidów Beggi, siostry Grimoalda, stał się w tym momencie zdecydowanym przeciwnikiem Ebroina, który po swym upadku, po śmierci Chlotara III, ponownie uczynił się i dostał w swoje ręce Teuderyka III. Miało to tym większe znaczenie, że wraz z gwałtowną śmiercią Dagoberta II wygasła linia Merowingów austrazyjskich, a pozostałą jeszcze linię neustryjsko-burgundzką reprezentował już tylko Teuderyk III. Po okrutnej roz-

prawie Ebroina z Leodegarem i jego bratem Gairenusem (Warinem) ostateczne rozstrzygnięcie miało nastąpić na polu walki. Wraz ze śmiercią Dagoberta II usunął się z dworu jego majordom Wulfoald, zdeklarowany przeciwnik wczesnych Karolingów. Teraz nie było już żadnej alternatywy wobec konieczności uznania nominalnej władzy Teuderyka III w całym zjednoczonym królestwie, która *de facto* oznaczała ponowne objęcie władzy przez Ebroina. W związku z tym rozpoczęła się wojna między austrazyjskimi *duces* Pepinem i Marcinem z jednej strony oraz Ebroinem z drugiej strony. Ebroin zwyciężył pod Laon i przystąpił do oblężenia miasta i uwięzionego w nim księcia (*dux*) Szampanii Marcina, a kiedy ten poddał się, kazał go stracić. Pepin uszedł z życiem, ale nadchodząca katastrofa wydawała się nieunikniona, ale tu nastąpił decydujący przełom: w 680 lub 681 roku Ebroin został zamordowany przez Franka Ermenfreda. Ponieważ zabójca schronił się u Pepina, nie można wykluczyć, że Pepin był zamieszany w ten zamach. Pod rządami nowego majordoma Warattona Neustryjczycy zawarli pokój z Pepinem, który nie uzyskał jednak urzędu majordoma w Austrazji. Również w negocjacjach między królestwem wschodnim i Neustrią, które sędziwy arcybiskup Audoenus z Rouen prowadził w Kolonii z Pepinem II po roku 683, wczesny Karoling został wprawdzie uznany jako *dux* w austrazyjskiej Francia, ale majordomem zjednoczonego królestwa pozostał aż do swojej śmierci Waratton (686).

Kolejny 687 rok przyniósł ostateczne rozwiązanie. W bitwie pod Tertry nad Sommą Pepin II pokonał neustryjskiego majordoma Berchara, następcę Warattona, po czym z wielką rozwagą przystąpił do porządkowania sytuacji. Przesadą byłoby jednak określanie okresu, który nastąpił po 687 roku, jako jedynowładztwa Karolinga, ponieważ musiał to być powolny proces. Najważniejszym warunkiem była konsolidacja władzy królewskiej w Austrazji. Pepin pozostawił Berchara na urzędzie majordoma i tym samym została uznana nominalna władza królewska Teuderyka III w zjednoczonym królestwie. W zamian za to król musiał prawdopodobnie ponownie okazać łaskę szerokiemu, obejmującemu również Neustrię przymierzu możliwych, stojących za Karolingiem, a także poszerzyć obszar władzy sprawowanej przez Pepina o należącą wcześniej do Austrazji Szampanię (Reims, Laon, Châlons-sur-Marne) oraz o region Cambrai. Kolejny krok Karoling uczynił w 688 roku, kiedy przy okazji sporu, który wybuchł w rodzinie Warattona, został zamordowany majordom Berchar. W tej sytuacji Pepin sam objął stanowisko majordoma, rezydując jednak nadal jako *princeps Francorum* i *vir inluster* na należących do niego rdzennych ziemiach austrazyjskich. Oba tytuły „stanowią wyraz władzy niezależnej od urzędu majordoma, którą w pełnym zakresie udało mu się jednak zdobyć dopiero piastując ten urząd”. I tu zaznacza się odmienny od dotychczasowego wizerunek polityczny Karolingów. Pepin nie przeniósł się na dwór neustryjski, który do tej pory był uważany za tradycyjną siedzibę króla (*sedes*

regia), ale posłał na dwór paryski swego pełnomocnika, którym ustanowił Nordeberta z rodu Arnulfingów. Nordebert otrzymał w posiadanie bardzo ważne hrabstwo paryskie. W ten sposób została zagwarantowana dodatkowa polityczna kontrola poczynań króla z dynastii Merowingów. Prawdopodobnie w negocjacjach z Neustryjczykami ustalono, iż w radzie Teuderyka III będą zasiadali między innymi przyjaciele Pepina, należący do popierającego go przymierza działającego na terenie Neustrii. Nowy majordom poprzez związek małżeński swego syna Drogo z wdową po Bercharze nawiązał kontakty rodzinne z nadal potężnym klanem arystokracji neustryjskiej Warattona. Jednocześnie wyniósł swego syna do godności księcia Szampanii. Można powiedzieć, iż była to z całą pewnością dokładnie przemyślana polityka, która stopniowo pozwoliła Pepinowi zdobyć faktyczną władzę nad całym państwem frankijskim. Zapoczątkowany za panowania Dagoberta I proces zdecydowanego przesunięcia punktu ciężkości w państwie Franków w kierunku Austrazji i jej wschodnich germańskich obszarów ekspansji terytorialnej, uległ znacznej intensyfikacji i wraz z pryncypatem sprawowanym z Kolonii przez Pepina II zyskał również cechy instytucjonalne. Będzie to miało bardzo istotne znaczenie dla późniejszej historii Niemiec. Mniej ważne jest to, czy dalsza nominalna władza królewska Merowingów była związana z zachowaniem dawnych pogańskich wyobrażeń, w myśl których rodowi królewskiemu przynależała godność sakralna. Pierwszorzędna pozycja Pepina była wprawdzie nie-

podważalna, ale jeszcze w pierwszej połowie VIII wieku w ramach nominalnej zwierzchności Merowingów istniały w obrębie państwa frankijskiego „dynastie” równorzędnych *přncipes*, przede wszystkim na jego terytoriach peryferyjnych, a mianowicie w księstwach (*ducatus*), które nadal odgrywały istotną rolę polityczną.

Ludy germańskie na prawym brzegu Renu i nad Dunajem – powstanie i integracja z państwem Franków

Alemanowie i Bajuwarowie

W ramach nowych wielkich plemion, które miały stać się podstawą późniejszych Niemiec, powstawały liczne mniejsze jednostki, które łączyły się, wyznając ten sam kult religijny oraz podejmując wspólne działania na rzecz przestrzegania prawa i zachowania pokoju, jak też uczestnicząc we wspólnych wyprawach wojennych. Proces ten zachodził nie tylko w państwie Franków, ale miał charakter długotrwały, sięgający od późnego antyku aż po czasy Karolingów, a swą ostateczną formę zyskał dzięki spisaniu kodeksów (*leges*). Nie chodzi tu wyłącznie o asymilację etniczną, ponieważ zachodzące przemiany miały również ważne skutki dla struktury społecznej, a głównie dla pochodzenia i funkcji sprawowanych przez wyższe warstwy społeczne.

Cechą charakterystyczną frankijskiego „ludu państwowego” było to, iż jego powstanie było jednoznacz-

ne z tworzeniem się państwa frankijskiego. Była to okoliczność o pierwszorzędym znaczeniu politycznym, szczególnie, jeśli uwzględnimy fakt, iż geneza etniczna innych wielkich plemion germańskich, zamieszkujących obszary między Renem, Labą i Dunajem, kształtowała się albo jednocześnie z frankijską, albo nieco tylko później, nie mając wcześniej żadnego udziału w tworzeniu państwa frankijskiego. Ich indywidualny rozwój polityczny był zakłócany głównie przez ekspansję Merowingów, a odnosi się to zwłaszcza do Burgundów, Alemanów, Turyngów i Fryzów, bądź też został zapoczątkowany dopiero później, czego przykładem jest etnogeneza Bajuwarów. Zjawisko to można tłumaczyć między innymi tym, że Frankowie dość wcześnie, mimo prowadzonych wojen, współtworzyli w Galii struktury państwowości późnoantycznej, często w nich uczestnicząc, a co za tym idzie znacznie wyprzedzali zarówno pod względem instytucjonalnym, jak i czasowym pozostałe ludy germańskie, szczególnie zaś te zamieszkujące prawy brzeg Renu.

Widać to szczególnie wyraźnie na przykładzie porównania z Alemanami, których historia również kształtowała się pod wpływem Imperium Romanum, tyle tylko, że w znacznie większym stopniu niż w przypadku dziejów Franków wpływy te sprowadzały się do długotrwałej konfrontacji militarnej. Nazwa wieloplemiennego ludu germańskiego, Alamarii, wskazuje na jego genezę, wspólnota ta powstała na skutek ciągłych akcji wojennych, częściowo zastępując dawne więzy plemienne i, jak się wydaje, była otwarta dla wszyst-

kich, którzy chcieli w tych przedsięwzięciach uczestniczyć. W myśl hipotezy, którą zdaje się potwierdzać kronika Agatiasza, Alemanowie nazywali się tak dlatego, iż byli to „zebrani w jednym miejscu i przemieszani ze sobą ludzie”. Takie wyjaśnienie nazwy Alemanów zakwestionowano ostatnio, opierając się na przekonujących argumentach językoznawców, zajmujących się językiem starogermańskim. Zgodnie z ich argumentacją, jak twierdził już Jakob Grimm, określenie *alaman* oznaczało „doskonałego człowieka bądź męża” (tzn. człowieka *katexochen*), w związku z tym nazwa ta należała do etnicznych nazw własnych, które często pojawiają się w katalogu nazewniczym ludów. Preferowana dotychczasowa interpretacja autorstwa Greka Agathiasa, odwołująca się raczej do „etymologii ludowej”, w dłuższej perspektywie traci swoją wartość. Najnowsze znaleziska z Augsburga dowodzą, że przed 260 rokiem nie można jeszcze mówić o zjednoczonym plemienu Alemanów.

Alemanowie byli stopniowo powstającym związkiem wojennym bądź wędrownym. Za jego główną gałąź uznaje się powszechnie nadłabskie plemię Swebów, do którego nawiązuje nazwa Szwabii, zachowana do dziś w nazewnictwie obok nazwy Alemanów. Przyczyną połączenia się w związek plemienny, podobnie jak u Franków, były najazdy na przygraniczne ziemie imperium, leżące między limesem a Renem (Agri Decumates), zapoczątkowane pierwszą nieudaną wyprawą na przełomie lat 233/234 i osiągające swe apogeum w zwycięskich wyprawach po roku 259 lub 260.

W ostatnich latach słusznie poddaje się w wątpliwość twierdzenie, jakoby już w tym stadium nazwa zbiorowa Alamarii trafnie określała rzeczywistą sytuację. W każdym razie Rzymianie zetknęli się z nazwą Alemanie najwcześniej około połowy III wieku, przy czym dopiero w ostatnim kwartale III stulecia zaczęli jej używać na określenie swych wrogów, zamieszkujących obszary nad górnym Renem. Były to głównie grupy i „luźne gromady plemienne”, które dopiero w IV wieku zjednoczyły się, tworząc wielkie plemię Alemanów.

Z dużą ostrożnością należy przyjmować generalne założenie, iż zniszczenie kaszteli wokół limesu górno-germańsko-retyckiego było wyłącznie skutkiem inwazji alemańskich. Bardziej szczegółowe badania znalezisk archeologicznych na terenie kaszteli wokół limesu oraz znalezisk numizmatycznych skłaniają raczej do przyjęcia hipotezy, iż system obronny granic po 260 roku istniał nadal, a zniszczenia mogły być spowodowane również walkami między cesarzem Galienusem (253-268) i cesarzem Postumusem (259-268). Wprawdzie obieg monetarny na prawym brzegu Renu był znacznie słabszy niż po lewej stronie górnego i środkowego Renu, ale jeszcze do IV wieku utrzymywał się aż do linii limesu. Późnorzymska, bardzo dobrze zbadana przez archeologów nowa strefa obronna istniejąca od czasów Konstantyna Wielkiego wraz z jej regularnie rozmieszczonymi kasztelami została zachowana mimo wielokrotnie powtarzających się najazdów Alemanów aż po V wiek. Cesarz Julian (332-363) pokonał w 357 roku pod Strasburgiem armię alemańską, na której czele stał

król Chnodomar. Do kolejnych porażek doszło w 368 roku pod Chalon-sur-Saône oraz w 378 roku pod Kolmarem. Podejmowane przez Rzymian kontrataki w regionie limesu sięgały prawdopodobnie aż po Heidenheim. Stopniowe przenikanie Alemanów do kręgów najwyższych dowódców późnorzymskich organizacji wojskowych miało charakter zróżnicowany, ale z pewnością nie było zjawiskiem tak powszechnym jak w przypadku Franków. Mimo że związek plemienny Alemanów miał wspólną nazwę, to na podstawie źródeł rzymskich z IV wieku udało się wyodrębnić poszczególne władztwa regionalne, w których rządzili alemańscy *reges* i *reguli* i które po części mogły powstać dzięki zintegrowaniu się wcześniej istniejących mniejszych grup plemiennych.

Jak wynika ze spisanego około 510 roku żywota św. Seweryna z Noricum alemańskie związki plemienne działały w ostatnich 30 latach V stulecia pod rządami króla Gibulda w okolicy Pasawy. Czy chodziło o *rex Gebavult*, którego obecność w tym czasie nad górną Sekwaną jest potwierdzona w źródłach, nie zostało rozstrzygnięte. Podbite Ziemie Dziesięcinne (*Agri Decumates*) między górnym Renem a limesem były użytkowane przez Alemanów jako ziemie rolnicze, rzymskie *villae rusticae* również były wykorzystywane w różnorodny sposób, później jednak zostały porzucone, ponieważ nowi mieszkańcy, prowadzący na ogół ekstensywną gospodarkę gruntów rolnych, częściej zmieniali miejsce zamieszkania. Upadły również rzymskie kasztele. Selektywne i polegające na ciągłych zmianach

metody okupacji niegdyś rzymskich obszarów na południowym zachodzie oraz nad środkowym Dunajem, jak również zachowanie zwyczaju pochówku ciałopalnego u niektórych alemańskich imigrantów bardzo utrudnia interpretację znalezisk archeologicznych z okresu między III a V stuleciem. Dopiero od drugiej połowy V wieku osady z przyrostkiem *ingen* można lepiej datować na podstawie cmentarzysk rzędowych. Stabilizację osadnictwa przyniosło prawdopodobnie dopiero ustalenie granic Alemanii przez Franków.

Wyraźnie daje się zauważyć silne zróżnicowanie wczesnoalemańskich struktur osadniczych. Od III wieku alemańscy książęta wznosili wyżynne umocnione grody, które w jakiejś mierze przypominały celtyckie oppida lub inne prehistoryczne fortyfikacje, jak na przykład Glauberg koło Büdingen, Lochenstein niedaleko Balingen, Gelbe Bürg na południe od Günzenhausen czy, przede wszystkim, Runder Berg koło Urach. Również umocnione osiedle Zähriner Burgberg niedaleko Freiburga należało prawdopodobnie do tych właśnie alemańskich ośrodków władzy. Z podporządkowaniem Alemanów Merowingom w wyniku poniesionych przez nich w latach 497-506 klęsk w walkach z Chlodwigiem I mógł wiązać się fakt, iż te wyżynne osiedla, niemal przypominające miasta, popadły w ruinę. Prace wykopaliskowe prowadzone na Runder Berg wykazały, że Alemanie już w III-IV stuleciu potrafili wznosić budowle z kamienia oraz że posługiwali się rzymskimi naczyniami wykonywanymi na kole garncarskim, mieli do swej dyspozycji naczynia szklane

i monety, a ponadto, iż w centrum tym wydobywano żelazo, uprawiano płatnerstwo, odlewano brąz, srebro i złoto, zajmowano się obróbką szkła i kamieni szlachetnych, tkactwem i handlem, w którym stosowano bizantyjski system wag. Duże osiedla były określane jako alemańskie „grody regionalne”, to znaczy osady pełniące funkcje centrum lokalnego, do końca wieku służące *reges* oraz ich licznym drużynom jako stałe miejsca pobytu, a w razie potrzeby otwierające swe bramy również dla pozostałej ludności, która mogła tam się schronić. Istnieją tu jednak również podobieństwa z południowogalijskimi grodami warownymi, a mieszkańców Runder Berg trzeba uznać za znacznie bardziej „zromanizowanych” i posiadających lepiej rozwiniętą „kulturę miejską” niż dotychczas zakładano. Nierozstrzygniętą kwestią pozostaje pytanie, czy nowe osadnictwo na tych opuszczonych około 500 roku terenach, które zostało zapoczątkowane w drugiej połowie VII wieku, należy wiązać z frankijską ekspansją na wschód za panowania Dagoberta I oraz z powstaniem silnego księstwa Alemarii. W czasach frankijskich również istniały silne elity alemańskie, tzw. *primi*, wymieniani w *Pactus Alamannorum* (VII w.), którzy byli przeciwstawiani *mediani* i *minofledi* i dysponowali znacznymi posiadłościami ziemskimi. Grób arystokraty znaleziony w Wittislingen w niczym nie ustępuje bogactwem wyposażeniu frankijskich grobów książęcych.

Pierwotnym centrum Alemarii był region położony nad Neckarem, obejmujący górną dolinę Dunaju aż po Ries. W V wieku zostało zapoczątkowane osadnictwo

na obszarach, położonych między najwyższym biegiem Renu i pogórzem alpejskim wokół Bazylei i Zurychu, a tym samym zostało stworzone nowe centrum, będące przeciwwagą do południowej Recji wokół Chur. Już od połowy IV wieku, a przede wszystkim po śmierci wodza Aecjusza (454), Alemanie domagali się Alzacji, gdzie zamierzali się osiedlić. Rozległe podbite terytoria w Burgundii (Besançon, Langres), sięgające aż po region Neuwied i dalej po Wormację, Spirę, Aschaffenburg i Würzburg, około 500 roku zostały ponownie utracone na rzecz Franków. Wspomniana ekspansja terytorialna być może doprowadziła do utworzenia centralnego królestwa Alemanii, z którym w swoim czasie walczył Chlodwig I. Zwycięstwo króla Franków (496-497) powstrzymało dalsze podboje terytorialne alemańskich związków plemiennych, odparci na południowy wschód Alemanowie umknęli na przedgórze alpejskie i w ten sposób mieli swój udział w powstaniu ludu bawarskiego. W każdym razie można z całą pewnością stwierdzić, że w ostatecznym ukonstytuowaniu się wczesnośredniowiecznej Alemanii decydującą rolę odegrało państwo Franków.

Zwierzchność frankijska nad Alemanami zapoczątkowała również wiele zmian w strukturach społecznych. Do scentralizowania władztw owych „królów regionalnych”, o których dość szczegółowo pisze Ammianus Marcellinus, doszło prawdopodobnie w V wieku. Wydaje się, że na nieco niższym szczeblu, bezpośrednio po królach (*reges, reguli*), znajdowała się arystokracja, którą Ammianus określa terminami

primates bądź *optimates*, z pewnością istniała również grupa należąca do ścisłego grona świty królewskiej (*satellites, comites*). Była to, jak należy przypuszczać, dość silna liczebnie grupa zbrojnych pieszych, z czego można wnioskować, że walka z konia była zarezerwowana dla królów i „optymatów”. Na podstawie znalezisk archeologicznych można ponadto przypuszczać, że już we wczesnoalemańskim okresie, tzn. od połowy V wieku, istniała wyraźnie ograniczona, nieliczna warstwa możnych, których pierwszorzędna pozycja i władza polityczna były zagwarantowane bogactwem, przekazywanym na zasadach dziedziczenia. Z tej właśnie grupy wywodzili się optymaci, którym udało dostać się do kręgu austrazyjsko-burgundzkich warstw rządzących, gwarantujących z kolei ścisły związek z królestwem Merowingów, wśród których byli nawet urzędnicy pochodzenia romańskiego. Wodzowie alemańscy Leuthari i Butilin, którzy wraz z armią frankijską brali udział w działaniach wojennych w Italii w latach 553-554, skierowanych przeciwko Narzesowi, należeli do tej właśnie zintegrowanej wyższej warstwy społecznej.

W ostatnich latach słusznie zwrócono uwagę, iż różniczenie na podstawie badań archeologicznych wyposażenia grobów frankijskich i alemańskich jest niesłychanie trudne i wręcz niemożliwe. Ma to również poważne konsekwencje, gdy chodzi o ocenę stosunków politycznych. W każdym razie można tu mówić o procesie niwelowania różnic i odnosi się to także do często dyskutowanej kwestii, czy księstwo (*ducatus*) alemańskie powstało po 561 roku, które nie obejmowało swym

zasięgiem wszystkich terytoriów zasiedlonych przez Alemanów, było rządzane przez księcia, który mógł być powoływany i usuwany przez króla Merowingów i należał do warstwy frankijskich możnych, czy też *dux* pochodził z alemańskiego domu książęcego i sprawował w dużej mierze niezależne rządy, tyle tylko, że nominalnie pod frankijskim zwierzchnictwem. Oba prezentowane tu stanowiska w ich wyostrej postaci nie dadzą się utrzymać, ponieważ nie uwzględniają wielkości zmiennych, wynikających z sytuacji charakterystycznej dla całego zjednoczonego królestwa oraz częściowej frankizacji wyższych warstw społecznych. W czasach silnego merowińskiego centralizmu, tzn. do okresu rządów Brunhildy i Dagoberta I, alemański książę, który należał jednocześnie do możnych na dworze królewskim, mógł być osadzany na tronie książęcym bądź z niego usuwany. Tak było w przypadku księcia Uncilena (588) i Leudefryda (588). Dowodzili oni powołanymi pod broń Alemanami w wojnach prowadzonych przez państwo frankijskie, podobnie jak w 630 roku książę Chrodobert brał udział w wojnie Dagoberta I z państwem Samona. Na początku rządów sprawowanych przez majordomów mogli jednak też samodzielnie uczestniczyć w walkach rywalizujących ze sobą grup i królestw dzielnicowych, jak to uczynił w 642 roku książę Leutfryd. W późnym okresie panowania Merowingów książęta w naturalny sposób stawały się coraz bardziej samodzielni. Natomiast bardzo trudno jest stwierdzić na podstawie źródeł, czy byli Frankami czy Alemanami. Ale właśnie brak jasności w

tej kwestii jest poszlaką pozwalającą sądzić, że również w czasach współczesnych kryterium etnicznemu nie przypisywano decydującego znaczenia. „Regionalizacji ludów” (E. Ewig) odpowiada mniej więcej dokładnie regionalizacja władzy książęcej. Wojen prowadzonych od 709 roku przez wczesnokarolińskich majordomów z książętami Godefrydem, Willehariem i Lantfrydem również nie można rozpatrywać głównie w aspekcie etnicznej samodzielności Alemanów, ponieważ są one elementem wczesnokarolińskiej polityki ponownej integracji kresowych terytoriów państwa frankijskiego, która odbywała się jednocześnie w Bawarii i Akwitanii.

Znacznie ważniejsze od tych ogólnych rozważań są przemiany strukturalne w samej Alemanii. Za punkt wyjścia należy przyjąć fakt, iż centra alemańskiej władzy książęcej znajdowały się na południe od Renu oraz w okolicach Jeziora Bodeńskiego, a także, iż można było tu wyraźnie, choć nie zawsze bezpośrednio, nawiązać do reliktywów rzymskich budowli obronnych lub centrów administracyjnych. Impuls frankijski leżący u podstaw tego procesu ma charakter niepodważalny i przypomina dość dokładnie stosunki panujące w Galii.

Poczynając jednak już od IV wieku, na obszarach graniczących z imperium położonych na prawym brzegu Renu zaczęły powstawać osady alemańskie, lokowane w pobliżu kaszteli, jak na przykład w Hercen tuż przy kasztelu obronnym przy moście w Wyhlen. Zakłada się, iż osiadli tam Alemanowie, którzy na mocy zawartej umowy pozostawali w określonych stosunkach z ciągle jeszcze istniejącą na tamtym terenie władzą

rzymską oraz że stanowili oni osadę kasztelu. Ponadto można przypuszczać, że królowie merowińscy na tych właśnie południowych obszarach również mogli korzystać z rzymskich dóbr fiskalnych, trzeba jednak w tym kontekście odnotować brak przekazów, świadczących o jakichkolwiek ich pobytach na ziemiach położonych na wschód od Alzacji. Za panowania Chlotara II, a zwłaszcza Dagoberta I, wpływy frankijskie wzmocniły się również na wschód od Renu. Obok zapisów *Pactus legis Alamannorum* należy wspomnieć przede wszystkim o pojawieniu się około 630 roku Huntarów, tzn. frankijskiej organizacji o charakterze administracyjnym, działającej na terenach centralnej Alemanii. Obszar ten obejmował prawdopodobnie rdzenne ziemie Baarów, co dosłownie oznacza krainę przynoszącą daniny. Nie udało się wyjaśnić, czy odbiorcą tej daniny był król Franków czy książę. Chodziło o późnorzymskie oraz frankijsko-merowińskie wpływy na obszarach, należących po części do południowej Alemanii, położonych między Jeziorem Genewskim a najwyższym biegiem Renu. Na tych terenach około 600 roku wskutek rozwoju osadnictwa, wzrostu liczby ludności, intensywnie powstających ośrodków władzy, a także poprzez fundacje klasztorne i władztwa możnych oraz nowe centra władzy biskupiej odchodzono od dotychczasowej cywilizacji późnoantycznej wraz z jej strukturami społecznymi, przekształczając je w region średniowieczny. W pewnym stopniu zjawisko to jest porównywalne z nadrabianiem zaległości i rozwojem Austrii, dzięki czemu został przygotowany grunt do

przejęcia władzy przez Karolingów. Jednocześnie wskazuje to na istotne zmiany, które już w VII wieku zaszły w państwie Franków, umożliwiając rozwój sytuacji uznawanej za specyficzną dla Karolingów.

Jeśli chodzi o Ałemanię, to w drugiej połowie VII stulecia zarysowały się dwie główne tendencje rozwojowe. Z jednej strony ze względu na słabość władzy centralnej i nieprzerwane walki między majordomami księstwo (*ducatus*) mogło się usamodzielnic. Z drugiej strony w centrum regionu doszło do upowszechnienia instytucji majątków alodialnych w obrębie frankijskich okręgów administracyjnych, a zatem do wyodrębnienia się regionalnych władztw, należących do arystokracji, jak na przykład Pleonungów i Bertholdów, którzy ustabilizowali się dzięki poszerzaniu terytorium kraju. W ten sposób nastąpiło znaczne osłabienie wpływu Merowingów na księstwo. W drugim trzydziestoleciu VII wieku wpływ ten było jeszcze bardzo wyraźnie widać na przykładzie księcia (*dux*) Gunzo, którego należy prawdopodobnie utożsamiać z owym Gundoinem, który założył irofrankijski klasztor Granfelden w Sornegau / Moutier-Grandval na południe od Bazylei. Książę Gunzo pozostawał w bliskich stosunkach z dworem króla Sigiberta III w Metz. Około 700 roku agilolfińscy książęta sprawowali w Ałemanii oraz w Bawarii dziedziczną władzę, względnie niezależną od króla. Dopiero wczesnym Karolingom udało się dzięki Pepinowi II i Karolowi Młotowi (Martell), którzy poczynając od 709 roku wielokrotnie podejmowali wyprawy przeciwko synom księcia Ałemanii Gotefry-

dowi, Lantfrydowi i Theutbaldowi, ponownie silniej związać księstwo Alemanii tym razem z nową już centralną władzą Karolingów. Proces ten ostatecznie zakończył się w „dniu sądu ostatecznego w Cannstatt” w 746 roku, kiedy stracono część arystokracji alemańskiej, skonfiskowano dobra książęce, a na ich miejscu stworzono hrabstwo rządzone według prawa frankijskiego.

O ile historię Franków i Alemanów, bez względu na to, w jak różny sposób przebiegały ich dzieje, można prześledzić na przykładzie świadectw antycznych aż po III wiek, a dzięki temu również z grubsza je zrekonstruować, to Bajuwarowie pojawiają się w świetle przekazów źródłowych dopiero w późnej fazie okresu wędrówki ludów, tzn. w VI stuleciu. Po raz pierwszy zostali wymienieni w tablicy plemion frankijskich, zre-dagowanej prawdopodobnie około 520 roku w królestwie Ostrogotów, a więc w czasie, gdy Teodoryk Wielki sprawował władzę zarówno nad Recją-Alemanią, jak i nad krainą przedgórze alpejskiego, albo przynajmniej domagał się takiej zwierzchności. Wkrótce potem, około 550 roku, pisał o nich Jordanes w swej historii Gotów, wspominając, iż Bajuwarowie są osiadłym plemieniem, żyjącym na wschód od Alemanii. Późnołaciński poeta Wenancjusz Fortunat stwierdzał niemal w tym samym czasie, że osiedlili się na wschód od rzeki Lech, ale w oczywisty sposób utrudniali połączenie między Augsburgiem a Italią. Dające się potwierdzić archeologiczne ślady procesów osadniczych, które zbadano na podstawie tych właśnie przekazów pi-

semnych, występują wprawdzie dość licznie, ale w materiale archeologicznym nie da się wyodrębnić żadnych znalezisk typowych dla Bajuwarów. Z pewnością ma to związek z ciągle jeszcze niewyjaśnionym pytaniem o pochodzenie bądź powstanie ludu Bawarów, przy czym nie ma wątpliwości co do jego heterogenicznego charakteru etnicznego.

Podczas gdy na południowym zachodzie Niemiec wskutek politycznej obecności Recji (Raetia Curiensis) aż po VIII wiek można dość wyraźnie oddzielić Retoromanów i Alemanów, to wydaje się, że romańska ludność Bawarii, zamieszkująca pogórze alpejskie (Salzburg), wokół Kuchl oraz nad Dunajem (Ratyzbona, Pasawa, Lorch itd.) została dość wcześnie zintegrowana z księstwem Agilolfingów. Wbrew wcześniejszym opiniom i opisowi w żywocie św. Seweryna (*Vita Severini*), według których cała ludność romańska miała się wyprowadzić z pogórza alpejskiego, część arystokracji romańskiej pozostała tam. Obok wspomnianych Romanów, którzy nie mieli już swego dużego centrum kulturowego, jakie posiadali Retoromanie w Recji czy zromanizowana ludność nad środkową Mozalą w pobliżu Trewiru i wokół Metz, w procesie powstawania plemienia Bajuwarów niemały udział miały około 400 roku również grupy Germanów, wywodzących się z Czech.

O wiele większą wagę przykładają się do germańskich znalezisk z obszarów zachodnich; obecność osad i cmentarzysk jest potwierdzana od połowy V wieku zarówno nad środkowym Dunajem, jak i na obszarach

monachijskiej równiny morenowej. Znaleźiska są prawdopodobnie relikdami osadnictwa alemańskiego. Duże cmentarzysko Altenerding, obejmujące od 2200 do 2300 pochówków, pozwala rozróżnić w okresie między połową V a połową VI wieku dwie fazy napływu ludności zachodnioalemańskiej, a od końca V stulecia również napływ ludności z kręgu wschodniomerowińskiej kultury grobów rzędowych (Longobardowie, Turyngowie), przy czym nie da się tu wykluczyć również związków z Czechami. Pewna grupa wschodnich plemion germańskich z niewielkim udziałem ludności środkowoniemieckiej pozostawiła ślady swej obecności we wcześniejszym materiale archeologicznym obszaru München-Ramersdorf. Jeśli uwzględnimy w tym kontekście również badania o charakterze językoznawczym, z których wynika, iż we wczesnym średniowieczu różnice między językiem alemańskim i bawarskim były bardzo niewielkie, wówczas brak będzie podstaw, by wątpić, że pierwiastek alemański miał istotny udział w etnogenezie Bajuwarów. Jeżeli chodzi o fakty towarzyszące powstaniu Bajuwarów na zajmowanych przez nich ziemiach, to można powiedzieć, że dawny spór dotyczący genezy tego ludu stracił na znaczeniu. Spór ten dotyczył pytania, czy nazwa Bajuwarowie (Baiuvarii) wywodzi się od celtyckiego plemienia Bojów, zamieszkującego obszar Recji i Noricum, czy też w pierwszym trzydziestoleciu VI wieku pojawiła się tutaj większa grupa Germanów, którzy albo przywędrowali z Czech (Böhmen / Boiohaemum), albo z *deserta Boiorum* w Panonii, bądź też z kraju Baias, wymienia-

nego przez kosmografa z Rawenny (VIII w.). W ostatnim czasie ponownie wskazuje się na istnienie związków przyczynowych Baias z Czechami względnie noszącej znamiona kultury Germanów nadłabskich grupy znalezisk archeologicznych, odkrytych w pobliżu późnorzymskiego kasztelu Straubing w dolinie Dunaju, ze znaleziskami z południowo-zachodnich Czech (Prestovice). Zgodnie z tą tezą Germanie mogli od drugiej połowy IV wieku powoli przybywać z Czech do Dolnej Bawarii. Podobne znaleziska zawiera cmentarzisko Straubing-Bajuwarenstraße. Na cmentarzu w Altenerding miejsca pochówku, poczynając od V wieku, świadczą o tym, że około 500 roku przywędrowali tu Alemanowie, Ostrogoci, ludność ze środkowych Niemiec i Czech, a także Germanie znad środkowego Dunaju, prawdopodobnie Longobardowie. Potwierdza to wprawdzie wieloetniczny charakter bawarskiego związku plemiennego, ale nadal pozostaje nierozwiązana kwestia, czy „mężowie z Czech” (Prestovice) byli rzeczywiście kimś będącym etnicznym rdzeniem Bajuwarów. Nie zostało też rozstrzygnięte, czy w przypadku pięciu rodów (*genealogiae*): Huosi, Fagana, Hahhilinga, Draozza i Anniona, wymienianych na pierwszym miejscu tuż po Agilolfingach w *Lex Baiuvariorum*, chodzi o klany rodzinne, z których powstała część ludu bawarskiego, czy też o grupy możnych, które w ramach „historycznego kompromisu” VI stulecia zintegrowały się w ramach księstwa, zajmując miejsce między księciem (*dux*) a rodami. Pytanie, czy krótkotrwała władza Ostrogotów w regionie naddunajskim do

śmierci Teodoryka Wielkiego (zm. 526), która była raczej politycznym życzeniem niż rzeczywistą władzą, miała udział w etnogenezie Bajuwarów też nadal pozostaje nierozstrzygnięte. W każdym razie należy uwzględnić intensywny napływ Ostrogotów, ale także Longobardów i pozostałych grup ludności, należącej do wschodniomerowińskiego kręgu kultury grobów rzędowych, zwłaszcza zaś Alemanów z ziem zachodnich. Jeżeli chodzi o polityczny aspekt formowania się Bawarii, niewiele nam to mówi. O wiele większe znaczenie dla przyszłych dziejów miała z pewnością frankijska ekspansja w rejonie środkowego Dunaju trwająca od czasów króla Teuderyka I, a zwłaszcza za rządów jego syna Teudeberta I (533-547 lub 548). Zgodnie z obecnym stanem badań pytanie, czy etnogenezę Bajuwarów umożliwili, czy też mieli na nią decydujący wpływ Goci czy Frankowie, nie jest postawione prawidłowo. Sytuacja wyglądała bowiem tak, iż w ciągu kilku dziesięcioleci zwierzchności ostrogockiej na terenach między Alpami i Dunajem procesy związane z tworzeniem się plemion przebiegały względnie bez zakłóceń. W drugiej fazie, jak się okazuje decydującej, przede wszystkim poczynając od rządów Teudeberta I, stała obecność potężnego państwa Franków doprowadziła do tego, iż Bawaria pod względem organizacji polityczno-militarnej i stabilizacji zaistniała jako księstwo Agilolfingów w ramach zjednoczonego królestwa Merowingów. Dlatego też etnogenezę i procesy związane z obejmowaniem władzy i jej sprawowaniem trzeba rozpatrywać jako zjawiska odrębne.

W tym właśnie okresie ukształtowały się struktury ludu bajuwarskiego, i to na ziemiach przez niego zamieszkiwanych. Fakt, iż proces ten miał charakter polityczny i w pewnym stopniu nastąpił „odgórnie”, wynika również stąd, iż Bajuwarowie, w odróżnieniu od Franków, Alemanów, Gotów i Longobardów, nie znali ustroju tzw. demokracji wojennej. O decydującym współdziałaniu królów merowińskich w budowie struktur polityczno-prawnych oraz społecznych księstwa bawarskiego świadczy prolog i treść *Lex Baiuvariorum*, jak też fakt, że pierwszy znany książę Garibald I (zm. ok. 590) był zależny od króla Franków. Podobnie jak w przypadku księstwa Alemanów zakres tej zależności podlegał w kolejnych okresach wahaniom w zależności od bieżącej wewnętrznej sytuacji politycznej, przez co zmieniała się również siła integracyjna państwa Merowingów. Pierwszą próbą uprawiania własnej polityki przez książąt z rodu Agilolfingów było utworzenie przez Longobardów, poczynając od 568 roku, swojego władztwa w górnej i środkowej Italii, a w 589 małżeństwo córki Garibalda I Teodolindy (570/575-627) z królem Longobardów Autarisem. Jednak już w 592 roku król Franków osadził na tronie książęcym nowego księcia Tassila I, który sprawdził się doskonale w walce obronnej podczas pierwszych inwazji słowiańsko-awarskich w rejonie Dunaju. Podobnie było z jego synem księciem Garibaldem II. Zarówno Awarowie, jak Słowianie zostali zatrzymani przez książąt bawarskich (*duces*) na linii prowadzącej od doliny Pustertal przez Hohe Tauern aż po dolinę rzeki Enns i Traun. Jedno-

częśnie osadnictwo bajuwarskie zaczęło rozszerzać swój zasięg terytorialny, przesuając się w kierunku dolin rzeki Inn, Eisack i Puster, gdzie został powstrzymany dalszy napór Słowian. W połowie VII wieku została potwierdzona obecność bawarskiego hrabstwa granicznego w Bolzano. Podobnie jak księstwo alemańskie pod rządami Godefryda, również agilolfińskie księstwo Bawarów pod rządami księcia Theoda (ok. 696-716) cieszyło się większą samodzielnością, którą książę próbował wykorzystać, aby z poparciem papieża powołać do życia własną organizację kościelną. Jego małżeństwo z Folchaidą, wywodzącą się z arystokratycznego rodu Rupertynów z Frankonii nadreńskiej, wskazuje jednak, iż związki z późnomerowińską i austriacką arystokracją nie zostały zerwane. Świadczyć może o tym również działalność misyjna Ruperta (Hrodberta) z Salzburga (zm. 716), który w okresie rządów Theoda przybył do Bawarii z obszarów położonych nad środkowym Renem. Jeśli chodzi o pochodzenie książęcego rodu Agilolfingów, to zarówno źródła longobardzkie, jak i fakt powoływania na urząd przez królów merowińskich oraz gwarancje dziedziczości ich władzy w Bawarii udzielane przez tychże królów, co zostało sformułowane w *Lex Baiuvariorum*, wyraźnie wskazują na korzenie frankijskie. Można jednak byłoby też przyjąć, iż był to ród longobardzki lub burgundzki, przy czym w tym drugim przypadku chodziłoby raczej o pochodzenie frankoburgundzkie. Bogato udokumentowane wpływy frankijsko-merowińskie na Bawarię wcale nie wykluczają jednak

w dużej mierze samodzielnego rozwoju tego regionu, i dlatego często spotykana w literaturze przedmiotu i charakteryzująca się różnym nateżeniem, z pewnością jednak nieco anachroniczna alternatywa „ustrojowa”, rozróżniająca „księstwo z urzędu” i „księstwo rodowe”, nieco odbiega od rzeczywistości historycznej. W ostatnim czasie wyjaśniając etnogenezę rodu Agilolfingów, dużo uwagi poświęca się udziałowi w niej Retoromanów. Zasadniczo, jeśli chodzi o wielość niekiedy sprzecznych prób wyjaśnienia etnogenezy Bawarów, należy zauważyć, że w obliczu najnowszych ustaleń na temat dość labilnego charakteru *gentes* na przełomie V i VI wieku, coraz więcej wątpliwości budzi problem „udziału poszczególnych rodów” w etnogenezie. To samo odnosi się do etnicznej klasyfikacji znalezisk archeologicznych, która jest tym ostrożniej sza, im bardziej przenikliwe i dokładne są próby interpretacji wyposażenia grobowego i reliktywów związanych z osadnictwem.

Podobnie jak w Alemanii obszar położony na południe od Renu i Jeziora Bodeńskiego, silnie wyodrębniony pod względem władzy książęcej, odróżniał się od centralnej części Alemanii, gdzie frankijska niegdyś organizacja administrowania została zastąpiona własnością alodialną i tym samym pod koniec VII i w VIII stuleciu stała się ona regionem należącym właściwie do arystokracji, Bawarię też charakteryzuje właściwa jej specyficzna struktura wewnętrzna. Książę z rodu Agilolfingów posiadał silną pozycję władcy nad Dunajem w okolicy Ratyzbony oraz na rubieżach wschodnich aż

po linię rzeki Enns, gdzie wznosił i hojnie uposażał klasztory, lecz na zachód od linii Inn-Salzach w charakterze władcy i fundatora klasztorów pojawiła się grupa możnych o wyraźnej orientacji frankijskiej, która po części była tożsama z wymienionym w *Lex Baiuvariorum* rodem Huosi. W każdym razie istniały ścisłe związki genealogiczne między arystokracją państwa frankijskiego bądź Alemacji i Bawarią Agilolfingów.

Strukturą południowo-zachodniego podziału na region należący do arystokracji i do księstwa w Alemacji, odpowiadałby podział Bawarii w osi wschód-zachód. W obu przypadkach w procesie kształtowania się tego zróżnicowania w odniesieniu do struktury władzy znaczącą rolę odgrywało państwo Franków. W obu też przypadkach chodziło również, przynajmniej od wczesnych lat VIII stulecia, o agilolfińskich przeciwników majordomów frankijsko-austrazyjskich. W Alemacji organizacja względnie reorganizacja biskupstw i parafii kościelnych od czasów Dagoberta I odgrywała istotną rolę również w stosunku do generalnych struktur władzy i wytyczania granic i w tym samym stopniu dotyczyło to organizacji Kościoła w Bawarii. Powiązania Kościoła bawarskiego z państwem frankijskim od czasów misji irofrankijskich nad Dunajem w okresie, gdy opatem klasztoru w Luxeuil był Eustazjusz, stały się równie ważne jak — w jeszcze większej mierze — skuteczność działania frankijskich fundatorów klasztorów i misjonarzy przed 700 rokiem i później. Niemal w tym samym czasie książę Theodo podjął starania stworzenia w 716 roku lokalnego Kościoła bawarskie-

go, związanego z Rzymem. Plany te udało się ostatecznie zrealizować dopiero za panowania księcia bawarskiego Odylona przy pomocy Anglosasa Winfryda-Bonifacego w 739 roku.

Stosunki z Longobardami, które zostały zapoczątkowane małżeństwem córki Garibaida I Teodolindy z królem Longobardów Autaristem (590), w VII wieku były kontynuowane jako interwencje bawarskie w spory Longobardów. Na początku VIII stulecia książę Theodo udzielił wsparcia pretendentowi do tronu longobardzkiego Liutprandowi, który schronił się w Bawarii przed swym przeciwnikiem Raginbertem z Turynu, sprowadził go na przełomie lat 711/712 roku z powrotem do Italii i wzmocnił dynastyczny sojusz, wydając swą córkę Guntrudę za króla Longobardów. Ta polityka wzajemnego świadczenia pomocy była kontynuowana za panowania księcia Tassila III (748-788) i na nim się zakończyła.

Turyngowie, Sasi, Fryzowie

W królestwie Turyngów najważniejszymi przedstawicielami, pielęgnującymi tradycję i świadomość plemienną, byli Anglowie i Warnowie, którzy prawdopodobnie przybyli z obszarów Szlezwiku-Holsztyna i Meklemburgii. Zjednoczenie się mniejszych plemion w większy związek Turyngów nastąpiło prawdopodobnie pod wpływem Sasów. Spisane jeszcze na polecenie Karola Wielkiego (802-803) prawo zwyczajowe pozwala już w swym tytule — *Lex Angliorum et Werinorum, hoc est Thuñngorum* — dostrzec kluczową pozy-

cję obu wymienionych na pierwszym miejscu plemion. Niewyjaśniona pozostaje kwestia językowej genezy nazwy Turyngów, wywodzącej się od Hermundurów, którzy zapewne musieli tworzyć rdzeń tego nowego związku plemiennego. Należy przyjąć, że dzisiejsza kraina o tej samej nazwie odpowiada rdzennym obszarom, zamieszkiwanym przez to plemię, skąd Turyngowie docierali aż na ziemię leżące nad Menem w okolicy Würzburga oraz na obszary położone w górnym biegu Menu. Podjęta przez Teodoryka Wielkiego próba przyłączenia Turyngii do zorganizowanego przez niego początkowo antybizantyjskiego, później zaś antyfrankijskiego sojuszu poprzez związek małżeński swojej córki Amalabergi z królem Turyngów Herminafrydem, zakończyła się wraz ze śmiercią króla Ostrogotów. Na początku VI wieku Turyngowie pozostawali jeszcze wschodnimi sąsiadami Franków. Nazwy miejscowości i przesłanki archeologiczne wskazują na to, iż królestwo Turyngów rozciągało się w owym czasie na północy aż po region Hanoweru i Altmark, natomiast na wschodzie aż po góry średnioniemieckie, granicę zaś stanowiła Laba. Po podboju królestwa Turyngów przez Merowingów na północ od rzeki Unstrut osiedlili się pod zwierzchnictwem Franków Sasi. Nie zostało wyjaśnione, czy część dawnych mieszkańców uciekła na południe do Bajuwarów i Longobardów. Wyprawa frankijska zorganizowana przeciwko Warnom zamieszkującym wschodnie terytoria państwa Turyngów między Soławą i Elsterą miała służyć, jak się wydaje, zabezpieczeniu granic od wschodu, skąd od 596 roku stale gro-

ziły najazdy Awarów. Frankowie próbowali znaleźć pomocników, którzy zapewniliby im bezpieczeństwo, a byli nimi na przykład północni Swebowie znad Haweli, którzy po wycofaniu się plemion saskich osiedlili się w okolicy Aschersleben. Znacznie później region między Soławą a Labą opanowali słowiańscy Serbowie. Od VII wieku rozpoczyna się od południowego zachodu frankijska kolonizacja i budowa grodów i umocnień. Ta ostatnia inicjatywa nawiązuje wprawdzie pod względem topograficznym w różnym stopniu do wcześniejszego systemu umocnień powstałego w V i VI wieku, jednak bez funkcjonalnego związku z wcześniejszymi budowlami. Zapoczątkowane w VII wieku osadnictwo słowiańskie na wschód od Soławy z jednej strony negatywnie wpłynęło na wcześniejsze tradycje, z drugiej zaś strony spowodowało przesunięcie obszarów państwa Turyngów na zachód. Wynika stąd, że albo stworzone przez Dagoberta I nowe księstwo (*ducatus*) Turyngów pod koniec VII wieku posiadało swe centrum w Würzburgu, albo też, jak się ostatnio przyjmuje, za panowania tego króla merowińskiego istniały dwa księstwa, a mianowicie Turyngia i Frankonia nadreńska / Würzburg. W ostatnim z wymienionych księstw Dagobert I miał osadzić na tronie księcia Alemanów Chrodoberta (Hruodi).

Od VI wieku Hesja, zwłaszcza dolina Wetterau, była doskonałym punktem wymarszu Franków przeciwko Turyngom i Sasom. Choć Hesja dość wcześnie została włączona do królestwa Merowingów, podobnie jak Turyngia zachowała pewną samodzielność. Frankowie

musieli zadowolić się uznaniem swej władzy przez wyższą warstwę tubylczej ludności, ten związek polityczny został zachowany również w okresie zwierzchności Merowingów. Podporządkowanie Merowingom obligowało do stawiania się na pospolite ruszenie, a niekiedy również do płacenia trybutu. Do rdzennych obszarów Hesji należy równina Fritzlar oraz obniżenie terenu wokół Kassel, na których potwierdzono ciągłość osadnictwa od czasów cesarstwa rzymskiego i dlatego też, jak się przypuszcza, tereny te musiały pełnić szczególną funkcję, ponieważ w VI wieku nie było tutaj jeszcze (charakterystycznych dla państwa frankijskiego) pochówków w grobach rządowych, a także prawie nie występowały nazwy miejscowości z przyrostkiem *-heim*. Jeszcze w 738 roku w liście papieskim, skierowanym do Winfryda-Bonifacego, są wymieniane następujące grupy regionalne: „Hessi” nad rzeką Eder, Schwalm i nad dolnym biegiem Fuldy, „Nistresi” między rzekami Diemel i Eder, „Wedrecii” zamieszkujący ziemie położone między rzekami Eder a Lahn, „Lognai” w górnym biegu rzeki Lahn i „Suduodi” oraz „Graffelti” w górnym biegu Fuldy i w Grabfeld. Nie wiadomo jednak, czy mamy tu do czynienia z „przebijaniem” wcześniejszych struktur, czy też w późniejszym okresie nastąpiła reorganizacja dokonana przez Franków. Od strony merowińskiej Frankonii nadreńskiej granica przebiegała wzdłuż rzeki Diemel i pasma Rudaw, z Turyngią Hesja graniczyła na dziale wodnym między Werrą i Fuldą, na południu granica biegła wzdłuż linii dawnego limesu, i tylko koło Gießen i w

po bliziu Wetterau wykraczała poza tę linię. Krainy Wetterau, Rheingau i okolice Aschaffenburga i Würzburga przed 500 rokiem, zanim Frankowie powstrzymali skierowaną na północny zachód ekspansję Alemanów, należały do Alemanii. W okresie późniejszym nastąpiła prawdopodobnie frankizacja tych terenów, i to zarówno w kontekście sprawowania władzy, jak i rozwoju osadnictwa.

Ludem, który dla początków historii Niemiec miał największe znaczenie, byli Sasi. Początki dziejów Sasów, mimo przekazanej przez Widukinda z Korwei legendy o ich pochodzeniu, są bardzo trudne do wyjaśnienia, ponieważ w tym przypadku chodzi o wewnętrzne procesy zachodzące wśród ludów germańskich, które nie zostały w żaden sposób opisane w źródłach późnoantycznych. Nowsze badania wskazują jednak wyraźnie, że w etnogenezie starosaksońskiej i działaniach podejmowanych w ramach ekspansji terytorialnej dużą rolę odgrywało również państwo Merowingów. Jeżeli chodzi o sam proces etnogenezy, mamy do czynienia z dwoma odmiennymi modelami, będącymi próbą jej wyjaśnienia. Z jednej strony Sasi są przedstawiani jako związek powstały z połączenia mniejszych plemion, przy czym proces ten ze względu na swój charakter wewnątrzrodowy miał, podobnie jak u Alemanów i Franków, względnie spokojny przebieg. Z drugiej strony za punkt wyjścia przyjmuje się rozprzestrzeniającą się z północy na południe i zachód, trwającą ponad pięćset lat ekspansję, która pozostawała w ścisłym związku z podbojem innych plemion. W odnie-

sieniu do obu tych alternatywnych interpretacji słusznie przyjęto, że stopniowe rozpowszechnianie się nazwy plemiennej Sasów w kierunku południowym i zachodnim było procesem zróżnicowanym zarówno w czasie, jak pod względem terytorialnym, w którym podboje odgrywały niemniejszą rolę niż asymilacja kulturowa, a co za tym idzie nie bez znaczenia były również trwałe związki i sojusze, które wprawdzie narzucały pewien porządek polityczny, ale z pewnością nie były równoznaczne z podbojem.

Początków dziejów Sasów należy prawdopodobnie szukać na północy. W pierwszych dwóch stuleciach naszej ery zamieszkiwali oni według Ptolomeusza obszary na północ od dolnej Łaby. Nie rozstrzygnięto jednak, czy ta informacja rzeczywiście odnosiła się do Sasów. Ponadto można postawić pytanie, czy ze względu na zły przekaz Ptolomeusza nie było w tej pierwszej wzmiance pomyłki, a w związku z tym, czy nie był to lud Awionów (Aviones), który również jest wymieniany u Tacyta (*Germania*, [40]). W aspekcie badań archeologicznych należy zwrócić uwagę również na fakt, iż w dzisiejszej Dolnej Saksonii istnieją liczne cmentarzyska, wskazujące na ciągłość pochówków w okresie od wczesnego i późnego cesarstwa aż po okres wędrówki ludów, to znaczy od zachodniogermańskich Chauków aż po Sasów. Przemawiałoby to raczej za etnogenezą saską na tych obszarach. Zachodni Holsztyn i Dithmarschen nie należą jednak do tego regionu, ale do terenów zamieszkiwanych przez Angłów.

Okolo 200 roku rozpoczęła się wędrówka Sasów na południe, w III i IV wieku, jako lud żeglarzy Sasi przemierzali wody przybrzeżne Morza Północnego, organizując łupieżcze wyprawy na zachód. Bardziej szczegółowych informacji na temat rozprzestrzeniania się Sasów kontynentalnych dostarczają źródła frankijskie datowane na VI i VII wiek, w których znajdujemy wzmianki o sojuszach zawieranych między Frankami a Sasami, na przykład przeciwko Turyngom, na przemian z relacjami o ciężkich walkach obronnych. W ramach prowadzonych działań wojennych związek plemienny Sasów dotarł aż do północnej Turyngii oraz do linii rzeki Lippe. Królestwa, takiego jak Frankowie czy Alemanowie, Sasi albo wcale nie mieli, albo też miało ono charakter szczątkowy. Według Bedy Czcigodnego (zm. 735) w przypadku wojny Sasi mieli zwyczaj ciągnąć losy, kto ma zostać księciem. Nie rozstrzygnięto, czy istniejąca w okresie wojen saskich prowadzonych przez Karola Wielkiego saska organizacja państwowa, składająca się z trzech wojskowych jednostek administracyjnych (*herescephe*, związki militarne): Westfalen, Engern i Ostfalen powstała dopiero w wyniku wieloletnich sporów z władcą Franków, czy też została powołana do życia już w okresie tworzenia się związku plemiennego w IV i V wieku.

Uwzględniając fakt, iż w wojnach z Karolem Wielkim część saskich możnych bardzo szybko opowiedziała się po stronie Franków, przypuszczano, że chodziło tutaj o możnych wywodzących się z kręgów zdobywców, a przynajmniej, iż musiały zaistnieć niezwykle

silne sprzeczności natury społecznej. Przedstawiona w *Vita Lebuini* relacja z dorocznych wieców plemiennych Sasów, odbywanych w Markloh nad Wezerą, uwzględniając stylizowany charakter tego spisanego dopiero około 850 roku źródła, pozwala jednak stwierdzić, że wśród Sasów istniał zdecydowany podział na arystokrację (*Edelinge, nobiles*), wolnych (*Frilinge, liberi*) i niewolnych (*Laten, liti*), przy czym ci ostatni pod względem statusu społecznego stali niewiele niżej od wolnych. Związki małżeńskie zawierane między przedstawicielami różnych grup były zabronione pod karą śmierci. Wśród arystokracji, która była chroniona wyjątkowo wysoką głowczyzną, zachował się rdzeń wyższej warstwy społecznej, posiadającej ziemię, reprezentującej tradycje plemienne i zachowującej obrzędy kultowe. Wolni należeli odpowiednio do grupy podporządkowanych, natomiast niewolni (*liti*) do licznej grupy najniższej, której jednak przysługiwało prawo noszenia broni i która mogła delegować swych przedstawicieli na wiece w Markloh. Na podstawie opisu zgromadzenia niezależnych przedstawicieli poszczególnych *pagi* w Markloh, zamieszczonego w *Vita Lebuini antiqua* rozważano również ewentualne istnienie związku sąsiadujących ze sobą plemion powstałego na zasadach federacyjnych, które przyjęły wspólną nazwę Sasów. Taka niemal „federalna organizacja” (R. Wenkus) przemawiałaby jednak przeciwko przyjęciu tezy o generalnym podboju całych plemion. Z całą pewnością na obszarach plemiennych Sasów istniały różnice regionalne, które na południe od Laby wyrażały się

w silnym podziale stanowym i które pozwalają na wyciągnięcie wniosku, iż różnice stanowe i stosunek zależności były efektem podbojów. Różnice takie nie występują na rdzennych obszarach Saksonii na północ od Łaby. Jeszcze trudniejsza wydaje się historyczno-społeczna interpretacja znalezisk archeologicznych. Odrębnym problemem jest ponadto rozróżnienie Franków i Sasów. W każdym razie bogato wyposażone groby saskie z VIII wieku, którym towarzyszą liczne groby końskie, wskazują na to, iż musiała tam istnieć wyższa warstwa społeczna, należąca zdecydowanie do elity, którą należy traktować jako pierwotną formę stanu szlacheckiego (arystokracji) i w której grupa stojąca na czele miała już nawet status książęcy. Pozostaje jednak nadal problem, że plemię Sasów jako późniejsza część składowa państwa średniowiecznego najdłużej zachowało i pielęgnowało pierwotne, to znaczy germańskie tradycje. Między Starą Saksonią, Turyngią, Nadrenią, Skandynawią i Anglią istniały intensywne kontakty kulturalne, przy czym Sasi należeli raczej do tych, którzy brali, nie zaś do tych, którzy dawali.

Obok Sasów byli Fryzowie, którzy na terenach położonych między rzeką Waal i dolnym Renem wypierali Franków z obszarów wybrzeża w kierunku południowym i południowozachodnim, i którym udało się dotrzeć aż do Brugii, ale sami z kolei znaleźli się w pewnym sensie pod panowaniem Sasów. W źródłach rzymskich Fryzowie pojawiają się już w XII wieku p.n.e., a ich dawne tereny osadnicze między Ems i Zuydersee poszerzyły się między VI a VIII wiekiem

na zachodzie aż po Skaldę (Scheide) i na wschodzie aż po Jutlandię. W owym czasie Fryzowie odgrywali bardzo ważną rolę w handlu na terenach północno-zachodniej Europy, zwłaszcza w kontaktach z Anglią i Skandynawią, znani byli również jako założyciele pierwszych, jeszcze przedmiejskich emporiów handlowych. Za panowania króla Radboda (zm. 719) bardzo długo stawiali opór wczesnym Karolingom oraz misji chrześcijańskiej, która już od czasów Dagoberta I miała swe punkty oparcia właśnie na terytoriach fryzyjskich. Przyjęcie przez Fryzów chrześcijaństwa dzięki Winfrydowi-Bonifacemu (672/675-754) ukoronowało proces politycznej i militarnej integracji Fryzji z państwem Franków. Jeżeli chodzi o ustrój społeczny Fryzów, bardzo trudno jest określić jego strukturę w odniesieniu do najwcześniejszych dziejów, ponieważ tak zwane *Lex Frisionum*, czyli kodeks prawny, zawierający teksty prawne o bardzo zróżnicowanej datacji, pochodzi prawdopodobnie dopiero z IX wieku. Czy chodzi o końcową redakcję dokonaną przez Karolingów, jak to było w przypadku innych *leges*, nie wiadomo. Pamiętając o tym, że Fryzowie, podobnie jak Sasi, byli bardzo silnie gospodarczo i kulturowo związani z całym regionem Morza Północnego, a także iż z drugiej strony Alemanowie i Bajuwarowie okresowo pozostawali w ścisłych związkach z longobardzką Italią, trzeba kategorycznie podkreślić niezwykle istotną jednoczącą siłę królestwa frankijskiego wobec plemion niemieckich zamieszkujących obszary na prawym brzegu Renu, a tym samym jego rolę w powstaniu narodu niemiec-

kiego. To samo odnosi się również do unifikującego oddziaływania

Kościół wraz z jego siecią komunikacyjną, która w połączeniu z działalnością misyjną ogarniała coraz szersze obszary i prowadziła do wzrostu ich zaludnienia. Obie instytucje — królestwo i Kościół — efektywnie i znamienne w znaczeniu politycznym położyły kres nieustannemu rozchodzeniu się południowych i północnych związków plemiennych, tym samym dopiero stwarzając podstawy „historii Niemiec”.

Powstawanie cywilizacji zachodniostowiańskiej między Morzem Bałtyckim i Alpami — konfrontacja i integracja misyjna

Wobec faktu, iż wydarzenia, składające się na historię Niemiec, rozgrywały się na obszarach, które w jednej trzeciej, a przez długi czas nawet w połowie należały do ziem zamieszkiwanych przez Słowian, cywilizacja i świat słowiański w żadnej mierze nie mogą być traktowane po prostu jako „zjawisko marginalne” lub też wyłącznie jako „surowiec” bądź prehistoria późniejszej niemieckiej kolonizacji na wschodzie. Konieczne jest przypisanie im takiego znaczenia, jakie miała Germania Romana na lewym brzegu Renu i na południe od Dunaju, a także Germania w węższym znaczeniu, tzn. cywilizacja wczesnych plemion niemieckich. Muszą być rozpatrywane jako Germania Slavica lub Slavia Germanica wraz z ich wielorakim i dalekosiężnym oddziaływaniem na rozwój Niemiec.

Podobnie jak w V wieku powstanie wielkiego państwa Hunów stało się ważnym impulsem do podjęcia przez plemiona germańskie wędrówki na zachód, tak Awarowie, i to zarówno w warunkach symbiozy, jak i konfrontacji, przyczynili się do przesunięcia się plemion słowiańskich na zachód i na południe, a także do ukształtowania w dającej się uchwycić postaci regionalnych wspólnot etniczno-politycznych. W 557 roku koczownicze ludy jeźdźców, nazywanych Awarami, pojawiły się na północno-wschodniej granicy cesarstwa wschodniorzymskiego. Zostali wygnani przez swoich wcześniejszych poddanych pochodzenia tureckiego i starali się w Bizancjum o wskazanie im obszaru, na którym mogliby się osiedlić. Wprawdzie prośbę ich odrzucono, ale cesarz przyjął ich do służby w charakterze federatów (sprzymierzonych) w zamian za roczny trybut, bez konkretnego terytorialnego przyporządkowania w ramach obszaru wschodniorzymskiego. Pytanie, czy rzeczywiście była to grupa licząca 20 tysięcy Awarów, musi pozostać bez odpowiedzi, zwłaszcza, gdy uwzględni się brak wiarygodności antycznych i średniowiecznych danych liczbowych. Z pewnością początkowo chodziło o odrębne grupy, które dopiero później zjednoczyły się pod wodzą chagana Bajana. Ich osiedlenie się w rejonie Dunaju i Cisy nastąpiło po części za zgodą Rzymian, po części zaś na własną rękę, sytuacja przypominała w związku z tym wcześniejsze wydarzenia na zachodzie, odnoszące się do mniejszych plemion frankijskich w Galii. W obu przypadkach konieczność podejmowania negocjacji i toczenia sporów

z cesarstwem sprzyjała politycznemu jednoczeniu się mniejszych plemion. Bardzo wcześnie pojawiają się świadectwa, potwierdzające obecność plemion słowiańskich, znajdujących się pod panowaniem Awarów, których wędrówka na zachód była albo wymuszona przez chagana awarskiego albo też przez niego popierana. Etnogeneza świata słowiańskiego, wywodzącego się od Sklawów i Antów, nie da się wprawdzie sprowadzić wyłącznie do jednej przyczyny, czyli do ekspansji Awarów, ale bez wątpienia ma z tą ekspansją wiele wspólnego, choć w bardzo zróżnicowanym aspekcie czasowym i terytorialnym. W każdym razie pod koniec VI wieku słowiańskie związki plemienne pojawiają się pod wodzą Awarów nad rzeką Drawą i popadają w konflikt z rządzoną przez Agilolfingów Bawarią. Ponieważ obszary zasiedlane przez Awarów zasadniczo ograniczały się do regionu Dunaju i Cisy, więc stale poszukiwali możliwości uzyskania większych trybutów, organizując zbrojne wyprawy przeciwko cesarstwu bizantyjskiemu. Jednocześnie podejmowali starania, zmierzające do utrzymania władzy nad przesuwającymi się na zachód i południowy zachód plemionami słowiańskimi, co jednak udało im się osiągnąć tylko częściowo.

Spory budzi kwestia, czy migracja Serbów na wschód od Soławy nastąpiła pod wpływem Awarów czy też w ramach obrony frankijsko-merowińskiej przed naporem Awarów. Ekspansja władztwa awarskiego zakończyła się po druzgocącej klęsce chagana pod Konstantynopolem w 626 roku oraz w wyniku

niemal w tym samym czasie zorganizowanego powstania Słowian pod wodzą Franka Samona. Czechy, Morawy, Dolna Austria i prawdopodobnie również rejon wschodnich Alp na okres całego pokolenia stały się samodzielnym państwem słowiańskim, które było w stanie stawić czoła zarówno atakom ze strony Franków, jak i Longobardów. Na północ od łuku Karpat zostało zapoczątkowane słowiańskie osadnictwo na terenach, należących obecnie do Polski, i prawdopodobnie nastąpiło to już w pierwszej połowie VI stulecia, z wyjątkiem obszarów nadbałtyckich. Region położony nad środkową i dolną Łabą uzyskał swój słowiański charakter w drugiej połowie VI wieku, a w ślad za nim podążył na początku VII wieku również region między Soławą a Białą Elsterą oraz na zachód od Soławy. Na południe od Karpat słowiańskie osadnictwo rozpoczęło się w pierwszej połowie VI wieku na terenie Słowacji i być może także na północnych Morawach, natomiast na południu Moraw, w Czechach i w regionie Alp wschodnich rozpoczęło się dopiero po wycofaniu się Longobardów do Italii oraz po pojawieniu się Awarów w Panonii, to znaczy dopiero po 568 roku. Niemalą rolę odegrały w tych procesach konkretne wydarzenia. I tak królestwo Merowingów, szczególnie po zniszczeniu państwa Turyngów (531), stało się potężną barierą uniemożliwiającą dalszą wędrówkę plemion słowiańskich na zachód. Zbrojne wyprawy Franków organizowane przeciwko osiedlonym w północnej Turyngii Sasom (555-556), przesiedlenie Swebów z obszarów nad Hawelą na tereny późniejszej Szwabii między rzekami

Wipper a Bode (556-565), podobnie jak pokonanie germańskich Warnów na wschód od dolnego biegu Soławy (595) doprowadziły w późniejszym okresie do powstania swego rodzaju strefy granicznej między Frankami a Słowianami, a zatem do tworzenia się zmiennych układów polityczno-militarnych, które pozwoliły między innymi słowiańskim „imigrantom” osiedlić się na terenach, zamieszkiwanych dotychczas przez Warnów.

Z ekspansją terytorialną, której chronologia nie budzi właściwie żadnych wątpliwości, wiąże się obecnie — po odrzuceniu „z góry narzuconych przesłanek ideologicznych” — daleko idąca rewizja poglądów dotyczących obszarów położonych na północ od Łaby. Na podstawie wykopalisk, dzięki którym uzyskano dostęp do rozległych terenów osadniczych i wałów założeń obronnych należących niegdyś do systemu umocnień wzniesionych na wschód od Łaby, stwierdzono, że okres dotarcia na te tereny ludności słowiańskiej nie przypada na VI-VII wiek, ale że na obszarach Brandenburгии i Meklemburgии należy go raczej datować dopiero na VIII-IX stulecie. Zgodnie z tym wszelkie umocnienia i budowle obronne nie powstały prawdopodobnie we wczesnym okresie karolińskim, ale zaczęły być wznoszone dopiero od drugiej połowy IX i w X wieku.

Nasuwa się zatem pytanie, czy mamy tu do czynienia wyłącznie z umocnieniami słowiańskimi, czy też są to również elementy zachodniofrankijskiego i saskiego systemu obronnego z IX i X wieku, jak przyjmuje się

ostatnio na przykład w odniesieniu do dużych obiektów obronnych w Saflleben i Presenchen (powiat Luckau). Ze względu na jednorodność zachodniosłowiańskiej spuścizny archeologicznej nadal niezwykle trudno jest formułować jednoznaczne opinie odnośnie danych chronologicznych, dotyczących rozprzestrzeniania się Słowian. Przyjmowane dotychczas powszechnie w literaturze naukowej datacje, prezentowane przez J. Hermanna, należałoby, jak się wydaje, przesunąć niemal o 100 lat później. Nowe wyniki badań archeologicznych z szeroko rozumianego regionu wokół Berlina pozwoliły uzyskać w tej dziedzinie większą jasność. Germanie opuścili te tereny — przy czym „proces ten miał charakter znacznie bardziej sukcesywny niż gwałtowny i był w pewnym stopniu procesem «samoistnym»” — w VI wieku, pozostały na tych ziemiach tylko niewielkie ich grupy, natomiast Słowianie zaczęli osiedlać się tu dopiero około 700 roku. Osadnictwo słowiańskie następowało na niemal całkowicie wyludnionych, korzystnych pod względem warunków życia obszarach osadnictwa germańskiego i „charakteryzowało się mniejszym stopniem społecznego podziału pracy w dziedzinie produkcji pozarolniczej niż w czasach osadnictwa germańskiego”. W porównaniu z wcześniejszymi opiniami opierającymi się między innymi na badaniach z zakresu toponomastyki przedział czasowy odpowiadający okresowi 100-150 lat oznaczał, „że w najważniejszych dziedzinach życia: gospodarce, podziale społecznym, budownictwie, rzemiośle i sztuce nie istniały wzajemne oddziaływania [między

kulturą wcześniejszą, czyli germańską i późniejszą, czyli słowiańską]”. Oznacza to między innymi również, że część słowiańskich umocnień powstała równolegle do wznoszonych budowli obronnych doby ottońskiej. Powstałe już w VIII-IX wieku słowiańskie kasztele w Szlezwiku-Holsztynie bardzo łatwo można odróżnić ze względu na ich rozplanowanie i formę od budowli zachodnich tego typu. Nie wyklucza to jednak wcale, że pewną rolę odgrywały tutaj także wzory karolińskie. Znajdźiska w Starej Lubece, w Meklemburgii oraz w Stargardzie Wądryjskim, a więc w regionie, leżącym nad przyłączoną obecnie do stałego lądu odnogą morską, łączącą niegdyś zatokę Hochwachter i Zatokę Lubecką, odkryte pośrodku obszaru słowiańskich wałów obronnych, są datowane już na VIII wiek. Helmold z Bosau w XII wieku określa Stargard Wądryjski jako zachodnią granicę kraju Słowian (*terminus Slaviae*) oraz siedzibę potężnych książąt z plemienia Obodryców.

Nie ma jednak wątpliwości co do tego, że istniały niezależne słowiańskie systemy budowli obronnych, ponieważ większe i mniejsze fortyfikacje bardzo precyzyjnie można łączyć z terenami zasiedlonymi przez Słowian, gdzie pełniły rolę centrów obszarów osadniczych. Jako doskonały przykład można wymienić tutaj Bosau nad jeziorem Großer Plöner See czy Raiswik na Rugii. Widać przy tym wyraźnie, że wspomniane budowle obronne nie pełniły raczej funkcji „strategicznych”, ale miały charakter defensywny. Z tego względu preferowane były przede wszystkim dobrze

ukryte wyspy, półwyspy i pagórki. Mniejsze warownie, jak Tornow w powiecie Calau, pomyślane głównie jako miejsca ucieczki i schronienia, wyposażone w sposób pozwalający na odparcie krótkotrwałego oblężenia, były jednocześnie siedzibami lokalnych możnych. W Tornow znajduje się jedenaście promieniście rozmieszczonych budowli wzniesionych techniką blokową oraz spichlerz na zboże i młyny.

W międzyczasie udało się również dokładniej ustalić datację słowiańskiej ceramiki z okresu karolińskiego. Udowodniono przy tym, że również na obszarach osadnictwa słowiańskiego nie ma możliwości metodologicznie poprawnego przyporządkowania znalezisk ceramicznych poszczególnym plemionom. Dla tego okresu potwierdzono również na obszarach zamieszkiwanych przez Słowian zachodnich wzrost liczebności znalezisk pochodzących z kręgu kultury karolińskiej. Było to możliwe po pierwsze ze względu na rozwijające się kontakty handlowe, które sięgały częściowo od Skandynawii aż po rejony wybrzeża, albo też w wyniku „politycznej” wymiany darów, która obejmowała również broń i docierała w głąb kraju, sprzyjając w dużym stopniu również rozwojowi kultury materialnej tych terenów. Wraz z umocnieniem się potęgi państwa frankijskiego za panowania Karolingów i wskutek uzyskanej w ten sposób stabilizacji władzy frankijskiej na kresach wschodnich, co przejawiało się między innymi w systematycznie wznoszonych budowlach warownych, odnajdujemy coraz liczniejsze informacje na temat świata słowiańskiego, który w międzyczasie powstał na tere-

nie Europy Środkowej. Dlatego też niemożliwe wydaje się pominięcie wszelkich konkluzji wynikających z wcześniejszych wydarzeń dziejowych. *Geograf Bawarski* wymienia około 850 roku najważniejsze plemiona słowiańskie: Obodrzyce, Ulicze, Hawelanie, Serbowie, Dalemińcy, Łużyczanie, Milczanie, Biezuńczanie; ponadto podaje pewną liczbę pomniejszych plemion oraz należące do nich *civitates*, to znaczy ufortyfikowane centra stanowiące pierwotną formę skupisk miejskich. Plemię Obodrzyców po raz pierwszy pojawia się w źródłach w 781 roku, kiedy Karol Wielki sprzymierzył się z nimi, aby wziąć w kleszcze oddziały Sasów. Ich siedziby znajdowały się na wybrzeżu Bałtyku między Zatoką Kilońską a środkowym biegiem rzeki Warnow. Ze związkiem obodryckim były związane pomniejsze plemiona: Wagrowie we wschodnim Holsztynie, Połabianie między rzekami Trale i Łabą, Warnowie nad górnym biegiem rzeki Warnow i w pobliżu Mildenitz. Grupy Obodrzyców, od których plemiona brały swe nazwy i którzy prawdopodobnie odgrywali również główną rolę w zakresie sprawowania kultu i władzy, zasiedlały regiony od Zatoki Wismarskiej aż na południe jeziora Schweriner See. Ulicze, nazywani również Lucicami, zamieszkiwali tereny na wschód od Obodrzyców. Na północ od rzeki Piany znajdowały się obszary zasiedlone przez Chyczan i Czrezipienianów, a na południe od nich zamieszkiwali Doleńcy i Redarowie. Wśród pomniejszych plemion Uliczów / Luciców największym poważaniem cieszyli się Redarowie, ponieważ na ich terenie znajdowała się najważniejsza

warowna świątynia Słowian w Radogoszczy. Mniejsze plemię Rugianów lub Ranów zamieszkiwało wyspę Rugię, na której północnym krańcu leżało święte miejsce Arkona. Wydaje się, że niemal każde plemię miało swoje własne bóstwo. U Słowian kult też stanowił swego rodzaju „lepiszcze”, pozwalające na zachowanie archaicznej formy państwowości. Zarówno Lucicom, jak i Obodrzycom częściowo udało się zachować odrębną organizację polityczną mniej więcej do XI-XII wieku, zanim wskutek działań militarnych bądź kolonizacyjnych nie zostali włączeni do królestwa i ich polityczni partnerzy bądź oponenti nie sprawili, iż stali się obiektami królewskiej lub książęcej terytorialnej polityki zjednoczonego państwa. Słowiańskie plemiona i grupy osiadłe nad dolną Łabą, w Starej Marchii oraz w hano-werskim Wendlandzie, wśród których najważniejszą pozycję zajmowali Linonowie, oparli się zarówno Obodrzycom, jak również Frankom i Sasom. Ich stolicą było Lenzen. Na południe od Obodrzyców i Uliczów / Luciców, oddzielone rozległą puszcza były osady plemion, zamieszkujących nad Hawelą i Sprewą, wśród których najważniejszą grupę tworzyli Hawelanie, nazywający siebie Stodoranami. Nadal nie jest wyjaśniona kwestia, czy już wcześniej pozostawali w związkach z Uliczami / Lucicami, czy też między tymi dwiema dużymi grupami plemion słowiańskich doszło do sojuszu później. Niezamieszkałe pasmo wzgórz Fläming odgradzało plemiona osiadłe w dorzeczu Haweli i Sprewy od Łużyczan i Milczan, zajmujących obszary Dolnych i Górnych Łużyc, oraz od dużego plemienia

Serbów, do których zresztą później sami zostali zaliczani. W celu obrony przed Serbami został wytyczony w IX wieku Limes Sorabicus, prawdopodobnie przebiegający głównie wzdłuż Soławy, którą Einhard (zm. 840) wymienia jako granicę między Turyngami a Serbami. Serbskie osady, przemieszane z osadami turyńskimi znajdowały się również na zachód od Soławy. To samo odnosi się do słowiańskich osadników nad górnym Menem i Regnitz koło Bambergu i ogólnie w północno-wschodniej Bawarii, dla których nie udało się odnaleźć odrębnych struktur plemiennych. Dotychczas przypuszczano, że chodziło tu o planową politykę zasiedlania prowadzoną przez Karola Wielkiego, ale obecnie uważa się raczej, że były to wcześniejsze osady plemion, które rozpadły się na mniejsze grupy.

Po powstrzymaniu na przełomie VI i VII wieku skierowanej na zachód migracji Awarów i Słowian, w wyniku militarnej działalności książąt agilolfińskich, i to zarówno nad Dunajem, jak i w dolinie Pustertal, a także przesunięcia się w tym samym czasie wskutek wczesnej ekspansji terytorialnej aż po linię rzeki Enns osadnictwa bawarskiego, został osiągnięty na tych obszarach swego rodzaju kompromis z nadrzędną władzą Awarów. Zwycięstwo księcia bawarskiego Tassilona III, odniesione w 772 roku nad Karantanami, a także zorganizowana w Salzburgu i klasztorze nad jeziorem Chiemsee misja chrystianizacyjna prowadzona wśród Karantanów znacznie przyczyniły się do poszerzenia bawarskiej domeny władzy, przy czym proces ten nie doprowadził do zaniku ludności słowiańskiej. Zarówno

klasztory w Innichen w zamieszkaną przez Słowian dolinie Pustertal, jak też klasztor w Kremsmünster zostały założone właśnie w celu realizowania misji chrześcijańskich wśród Słowian. Akt erekcyjny drugiego z wymienionych klasztorów datowany na 777 rok pozwala wyciągnąć wnioski odnośnie struktury społecznej w podporządkowanym klasztorowi dekanacie słowiańskim.

W należących do klasztoru dobrach ziemskich ludność słowiańska tworzyła odrębną grupę, posiadającą własnego naczelnika, tzw. żupana (*jopan, zupan*), i była zobowiązana do płacenia daniny oraz do udziału w planowej rozbudowie terytorialnej kraju. Grupy ludności słowiańskiej, zamieszkujące późniejsze tereny wschodniej Austrii, pomijając Karyntię, nie stworzyły tak silnej i zdolnej do stawienia oporu struktury polityczno-militarnej, jak miało to miejsce na północy strefy wzajemnych kontaktów niemiecko-słowiańskich w przypadku Obodrzyców czy związku plemiennego Luciców. Lucice nawet jeszcze dla cesarza Henryka II byli ważnymi, godnymi zawierania sojuszy partnerami. W dorzeczu Dunaju także można potwierdzić istnienie mniejszych regionów osadnictwa słowiańskiego, charakteryzujących się swoistymi strukturami władzy, posiadających również własne elity, które mogły wstępować w związki małżeńskie z arystokracją bajuwarską (*connubium*). Region Weinviertel, leżący na północ od Dunaju, należał w pewnym okresie do późniejszego państwa wielkomorawskiego, natomiast wokół Thunau w IX wieku istniało zależne wprawdzie od państwa Ka-

rolingów, ale odrębne władztwo słowiańskie. Ogólnie rzecz ujmując, na podstawie nazw miejscowości, siół i zbiorników wodnych, a także na podstawie znalezisk, odkrytych na obszarach położonych na wschód od granicy biegnącej wzdłuż Haselgraben, należy zakładać występowanie osadnictwa słowiańskiego. Trzeba jednak nadmienić, że miało ono charakter raczej sporadyczny. Kościelne i arystokratyczne władztwa ziemskie wraz z rozwojem ekspansji terytorialnej na wschodnich kresach Bawarii oraz nad Łabą i Soławą obejmowały w równym stopniu niemieckie i słowiańskie kompleksy osadnicze, nawet jeśli dowodzą tego dopiero znacznie późniejsze źródła pisane. Jeżeli chodzi o południowy wschód, z zachowaniem wszelkiej zalecanej w takich razach ostrożności, możliwe jest wyznaczenie granicy etnicznej, która, podobnie jak na zachodzie granica językowa, dzieląca ludność germańską i romańską, polegała przede wszystkim na dokonujących się w obrębie niewielkich regionów procesach asymilacji. Granica ta wiodła od doliny Pustertal w kierunku północnym przez region Hohe Tauern niedaleko Radstadt, dalej przez rzeki Enns i Traun aż po Dunaj. Stamtąd prowadziła przez linię graniczną Haselgraben do najważniejszego władztwa słowiańskiego na terenie środkowej Europy, tj. do Czech (Boemia). Niezależnie od osadnictwa niemieckiego, które w ramach rozwijającej się w okresie rozkwitu średniowiecza ekspansji terytorialnej obejmowało znaczne tereny, należące do Czech, jądro tych ziem zachowało charakter słowiański i odnosiło się to w znacznej mierze do wszystkich formacji spo-

łecznych, w tym również do arystokracji i rodów książęcych.

Ponieważ źródła pisane annalistyki frankijskiej są dość ubogie, duże znaczenie przypisuje się w tym przypadku badaniom i ustaleniom archeologicznym, dotyczącym wczesnych dziejów Czech. Wcześniejsze słowiańskie cmentarzyska ciałopalne z ceramiką „typu praskiego” pod wpływem Awarów, a przede wszystkim misji frankijskich, zastąpiły groby szkieletowe. Podobnie jak na terenach położonych pomiędzy górami środkowoniemieckimi i Morzem Bałtyckim na obszarach należących do Czech założenia obronne również były centralnymi punktami większych skupisk osadniczych, które można zapewne utożsamiać z mniejszymi jednostkami plemiennymi, przykładem może być tutaj Alt-Kouřim. Znaczenie przecenianego niekiedy wpływu „wielkomorawskiego” jest sporne. Cezurą kończącą okres wczesnych dziejów był rok 845, kiedy 14 czeskich książąt plemiennych przyjęło chrzest we wschodniofrankijskim mieście rezydencjonalnym — Ratzbo-
nie.

Jeśli przyjrzymy się dokładniej całej szerokiej strefie kontaktów ludów germańskich i słowiańskich, na ile możliwa jest jeszcze jej rekonstrukcja w związku z dużymi zmianami, spowodowanymi przez niemiecką migrację w kierunku wschodnim to otrzymamy zróżnicowany, pod względem regionalnym w dużej mierze zmienny układ procesów integracyjnych i asymilacyjnych, charakteryzujący się zarówno stosunkiem konfrontacji, jak i partnerstwa, który zadecydował o losie

obu tych wielkich grup etnicznych. Jako samodzielne organizmy polityczno-kulturalne w sporze ze średnio-wiecznym państwem frankijskim, później zaś z państwem niemieckim powstały Polska i Czechy, pełniąc rolę europejskich ośrodków władzy, przy czym Czechy uczyniły to we względnie ścisłym, choć niewolnym od problemów związku z wiodącym mocarstwem europejskim. Na zachód od Polski i Czech przetrwały większe i niekiedy ważne władztwa regionalne, jak państwo Obodryców, związek Luciców, państwo Hawelanów i Serbów, które były bądź w konflikcie, bądź w sojuszu z cesarstwem aż do czasów pełnego rozkwitu średnio-wieczna. Na dużych obszarach na najniższym poziomie kościelnych i świeckich władztw ziemskich dokonywały się przemiany językowe i kultowo-religijne, co można zaobserwować na przykładzie dekanatu słowiańskiego przy klasztorze Kremsmunster. Nie wolno przy tym zapominać, że zwłaszcza kościelne i klasztorne wielkie władztwa ziemskie, pełniące jednocześnie podstawową rolę w misji chrystianizacyjnej, przyczyniały się do rozpowszechniania wśród ludności słowiańskiej istotnych innowacji w zakresie techniki agrarnej. Nowe rozwiązania w tej dziedzinie docierały jednak także ze wschodu, na przykład konstrukcja pługa. W strukturach dwubiegunowego porządku pańszczyźnianego (*villicatio*) możliwe, a nawet zupełnie normalne było to, że przez całe stulecia wsie niemieckie i słowiańskie współistniały obok siebie we wzajemnych powiązaniach, z czego wynikał również proces upodabniania języka, który w przeważającej mierze sprzyjał nadrzędnej

władzy niemieckiej. Mimo wszystko w toponimice środkowych i wschodnich Niemiec zachowało się wiele nazw pochodzenia słowiańskiego. Czynniki militarny dziejów frankijskich czy niemiecko-słowiańskich znalazł odbicie w budowie grodów obronnych, które mogły mieć zarówno charakter ofensywny, jak i defensywny, jak na przykład w okolicy Limes Saxoniae, stanowiącego granicę między Sasami a Obodrzycami. Ich odpowiednikiem po stronie słowiańskiej były założenia obronne o dość zróżnicowanej wielkości i strukturze będące zapewne przede wszystkim głównymi siedzibami plemiennymi. Mogły one pomieścić znaczną liczbę mieszkańców i zapewnić im ochronę, a dziś pozwalają uzyskać interesujące informacje, dotyczące struktury władzy we wczesnym okresie dziejów Słowiańszczyzny; owa struktura z całą pewnością nie miała charakteru egalitarno-demokratycznego, jak zakładali starsi, skłonni do romantycznych ujęć badacze. Misja chrześcijańska wśród Słowian była od VII wieku duchowym elementem integracji, wynikającej ze struktury władzy, którą można było scharakteryzować w sposób zdecydowanie niekompletny, posługując się pojęciem podporządkowania, ujarzmienia. W Europie Środkowej i Wschodniej przejęcie przez Słowian indogermańskich i germańskich nazw miejscowości i zbiorników wodnych pozwala przypuszczać, iż przetrwały tam grupy ludności germańskiej, przy czym w żadnym razie nie można tu mówić o ich samodzielnej egzystencji. Jeśli chodzi o kulturę materialną wczesnych dziejów Słowian, to należy ostrzec przed przyjmowaniem założeń

nia, iż bardzo ubogie wyposażenie grobów bądź brak tego wyposażenia mogą wskazywać na niższy stan pochowanych w nich osób. Chodzi tu bowiem o inny niż w kulturze merowińskiego zachodu obrządek towarzyszący grzebaniu zmarłych. Kultura zachodniosłowiańska nie znalazła dla swych początków żadnego „reportera”, jakim dla kultury germańskiej był Tacyt. Dlatego też we wszystkim, co odnosi się do słowiańskich grodów kultowych i świątyń, takich jak Arkona na Rugii czy Radogoszcz, pełniąca rolę centrum kultowego Radarów i której dokładne miejsce położenia do dziś pozostaje nieznane, jesteśmy zdani na najczęściej bardzo skąpe bądź zniekształcone informacje w późniejszych źródłach kościelnych. Ścisły związek między podbojem a misją w sposób konieczny prowadził do tego, iż — tak jak w przypadku Germanów — działania odwetowe podejmowane przez pogan często unicestwiały sukcesy misji. Ale tak jak w 100 lat po chrzcie księcia Widukinda wiodąca rola w państwie karolińskim przypadła Sasom, to integracja w ramach struktur państwowych rzeszy była polityczną szansą dla zachodnich Słowian. Dotyczy to roli Związku Lucickiego w okresie panowania Ottonów, a jeszcze w większym stopniu politycznej stabilizacji Czech w tym samym czasie. Wraz z chrystianizacją świata zachodniosłowiańskiego obok Romanów i Germanów pojawiła się trzecia wielka grupa etniczna. Można tutaj mówić o właściwych narodzinach Europy, o powstaniu nowej konstelacji, która mimo silnego zakorzenienia w antycznej tradycji śródziemnomorskiej znacznie się od niej różniła i stworzyła

całkiem odmienne przesłanki rozwoju kultury. Nie wolno przy tym zapominać, że wszystkie te trzy wielkie grupy etniczne miały swój istotny udział w powstaniu narodu niemieckiego, w każdym razie na obszarach położonych na zachód od Renu i na wschód od Łaby. W IX stuleciu doszło do konfrontacji z pierwszym znaczącym, otwierającym się na chrześcijaństwo tworem państwowym Słowian, to jest z „Rzeszą Wielkomorawską”, która upadła na początku X wieku pod naporem koczowniczego plemienia Madziarów. W okresie istnienia Wielkich Moraw w związku z działalnością misyjną doszło do konfrontacji między zachodnim Kościołem łacińskim i Kościołem grecko-bizantyjskim. Papieżstwo ze zmiennym powodzeniem podejmowało próby stworzenia kompromisu między tymi dwoma centrami misyjnymi.

Naznaczony kryzysami wzrost potęgi wczesnych Karolingów do czasów Karola Młota (687-714)

Dzieje dwóch rodów, Arnulfingów i Pepinidów, którzy w roku 750 lub 751 przejęli władzę w państwie frankijskim jako Karolingowie, były niełatwe i wielokrotnie naznaczone powtarzającymi się dotkliwymi porażkami, mającymi duży wpływ również na ich wielkie majątki w Austrazji. Trzy rodowe klasztory Nivelles, Fosses i Andenne były usytuowane w samym centrum posiadłości rodu Pepinidów. Ponadto Pepinidzi posiadali znaczne dobra w Hasbengau i Toksandrii, tzn. w okolicy Tongern i Maastricht. Dlatego też wydaje się bardzo prawdopodobne, iż — jak informują powstałe

w latach 805-806 *Annales Mettenses priores* — już Pepin Starszy rządził „ludem zamieszkującym ziemię, leżącą między Kohlenwaldem i Mozą, rozciągającą się aż po granicę z Fryzami”. Z Kościołem istniejącym na tych obszarach Pepinidzi byli związani nie tylko poprzez klasztory, których byli fundatorami, ale także przez wpływ na powoływanie biskupa Tongern-Maastricht, na które to stanowisko Pepin Starszy miał powołać św. Amanda. Z posiadającym wielkie wpływy polityczne biskupem Kolonii Kunibertem więzy przysięgi o przyjaźni łączyły zarówno Pepina, jak i majordoma Grimoalda.

Wzrost znaczenia i potęgi rodu miał, jak się wydaje, klarowny, prosty przebieg, od kiedy pochodząca z rodu Pepinidów Begga, siostra przeoryszy Gertrudy z Nivelles (zm. 659) i majordoma Grimoalda (zm. 661 lub 662), poślubiła urzędnika (*domesticus*) Ansegisela, syna biskupa Arnulfa z Metz (zm. 640/645). Byli oni jedynymi spadkobiercami obu rodów. Nieudana próba stworzenia państwa przez Grimoalda doprowadziła w 662 roku do upadku znaczenia obu rodzin. Urząd księcia przypadł w udziale Gundoinowi, natomiast Ansegisel, który wyraźnie nie mógł się z tym pogodzić, stracił życie w walce z rywalem. Klasztor Stablo-Malmedy ponownie przeszedł pod władzę króla i utracił część swych posiadłości, Teodard, biskup Maastricht, początkowo stronnik Pepinidów, przeszedł na stronę króla Childeryka II i nawet brat Ansegisela, biskup Chlodulf z Metz i jego syn Arnulf zawarli pokój z Merowingami. Po tej niezwykle ciężkiej porażce

już około 665 roku doszło jednak do kolejnego przełomu, kiedy Pepin Średni, syn Beggi i Ansegisela, poślubił Plektrudę, córkę arystokraty frankijskiego Hugoberta, który posiadał rozległe dobra w rejonie Kolonii, nad Mozą, nad dolnym Renem i w okolicach Trewiru. Centrum w tak znaczący sposób poszerzonej domeny władzy Pepina II stanowiły dobra Hermalle i Herstal, obejmujące około 2,5 tysiąca do 3 tysięcy ha; nie wyjaśniono dotąd, czy były to stare dobra rodowe Pepinidów. W każdym razie zarówno Jupille wraz z Novum Castellum i ufundowanym przez Pepina konwiktem dla kleryków, jak i Herstal stały się ważnymi miejscami, w których zatrzymywali się władcy karolińscy. Dopiero Karol Wielki przeniósł ostatecznie swoją siedzibę z Herstalu do Akwizgranu.

Ostatecznym zakończeniem zawirowań i kryzysów towarzyszących obejmowaniu władzy przez Pepina II była bitwa pod Tertry (687), po czym nastąpił okres konsolidacji. Byłoby jednak błędem zakładać, iż w tamtym okresie istniało już swego rodzaju jednorodne władztwo Karolingów na obszarach całego państwa frankijskiego, ponieważ nie tylko Akwitania najpóźniej od 675 roku nie była już podporządkowana władzy centralnej, rektorat prowansalski, pozostający w rękach starej gallorzymskiej rodziny senatorskiej, też przez długi czas nie angażował się w walkę o władzę, która toczyła się na północy. Swoimi drogami szedł Kościół południowogalijski, któremu również udało się stworzyć samodzielne władztwo terytorialne, często bardzo luźno, jeśli w ogóle związane z frankijską władzą cen-

tralną. Dość regularnie we wczesnokarolińskich synodach uczestniczyli biskupi takich prowincji, jak Reims, Rouen, Tours, Sens czy Lyon; z Akwitanii przybywali metropolita Bourges i biskup Poitiers; w Clermont w okresie od 690 do 700 roku na stolcach biskupich mogli być osadzeni za zgodą króla merowińskiego i Pepina biskupi Bonitus i Nordebert. Wprawdzie rozległa prowincja kościelna Arles była reprezentowana na soborach przez swego metropolitę jeszcze w 660 roku, ale, o ile wiadomo, w okresie pryncypatu Pepina ani z Arles ani z prowincji metropolitalnej Vienne na zjazdy nie przybywali już tamtejsi biskupi. Pepinowi nie udało się jeszcze definitywnie wyeliminować wzajemnych powiązań, wynikających ze współistnienia świeckich i kościelnych władztw regionalnych; nawet powołanie swego najstarszego syna Drogon na urząd *dux Burgundionum*, tzn. na urząd namiestnika frankijsko-burgundzkiej prowincji królewskiej z miastami Sens i Lyon, a także oddanie takiego urzędu w ręce młodszego syna Grimoalda w Neustrii nie doprowadziło do ustabilizowania tej niezwykle chwiejnej sytuacji.

Princeps Neustrii rozpoczął natomiast wobec Kościoła politykę, której celem miało być zniszczenie struktur diecezjalnych, nierzadko wymuszając przekazywanie mu klasztorów, które w ten sposób przechodziły pod władzę (*potestas*) Pepina. Polityka ta dotyczyła nie tylko klasztorów zakładanych przez arystokrację, ale także dużych opactw, pozostających w gestii biskupów. Postępowanie Pepina miało zarówno aspekt polityczno-kościelny, chodziło mu mianowicie o osła-

bienie dążącego do samodzielności episkopatu, jak również materialny, ponieważ w ten sposób Karolinygowie zyskiwali możliwość korzystania z ogromnych zasobów ziemskich posiadłości, należących do klasztorów. Wraz z wyłączeniem opactw spod władzy biskupiej została zapoczątkowana twarda polityka personalna w biskupstwach; podjęta w okresie rządów Pepina II osiągnęła swój punkt kulminacyjny pod panowaniem Karola Młota.

Odwoływanie z urzędu bądź banicja niechętnie widzianych biskupów i jednoczesne osadzanie bez żadnych skrupułów na ich miejsce stronników karolińskich stało się od czasu zwycięstwa Pepina w bitwie pod Tertry powszechną praktyką. Wygnanie biskupa Ansberta z Rouen również mieściło się w regułach tych ostrych zabiegów politycznych, podobnie jak przejście metropolity Reims Reolusa do obozu karolińskiego, a także zlikwidowanie przez Karola Młota przemocą władztw biskupich w Burgundii. Postępowanie takie było znacznie ułatwione z powodu zagrożenia arabsko-islamskiego, które w odniesieniu do południowych regionów państwa frankijskiego określało nowy, specyficzny kierunek polityczny i zapewniało Karolowi Młotowi zarówno legitymizację Kościoła wobec podejmowanych przez niego działań, jak również — pod płaszczykiem pilnej potrzeby zapewnienia ochrony militarnej przed naporem „niewiernych” — możliwość gruntownego przekształcenia na swoją korzyść struktur politycznych w Burgundii, a także na obszarach położonych między Loarą a Pirenejami. „Kościelne państwo”

Lyonu, które usiłowała zlikwidować już królowa Baltylda, zostało ostatecznie pozbawione władzy w 736 roku, podobnie jak regionalne władztwo „klanu biskupiego” w Auxerre i w Orleanie, tak więc zaledwie w ciągu kilku dziesięcioleci „republiki biskupie” w Rouen, Reims, Angers, Autun, Sens, Tours, Orleanie, Auxerre, Langres, Chalon-sur-Saône, Mâcon i Le Mans przestały istnieć bądź zostały włączone w struktury państwa Karolingów.

Bieżąca polityka i zmiany ustrojowe szły ze sobą w parze, podobnie jak niezbędne działania militarne, wynikające z faktu przedostawania się na terytorium państwa Franków sił arabsko-islamskich.

W tym okresie ze spoczywającego na biskupstwach i opactwach obowiązku wystawiania i utrzymywania z własnych środków oddziałów uczestniczących w wojnach, prowadzonych przez Karolingów, wyniknął ich stosunek zależności wasalnej. Obowiązek ten stanowił znaczne obciążenie, które zbyt często było realizowane kosztem zadań kościelnych w ścisłym tego słowa znaczeniu. W praktyce podwójne wykorzystanie dóbr kościelnych przez państwo zgodnie z regułą *precaria verbo regis* oraz w związku z istniejącym stosunkiem zależności wasalnej oznaczało, że Kościół w coraz większym stopniu pośrednio i bezpośrednio stawał się instytucją odpowiedzialną za obronność państwa; rozstrzygnięcie tego, czy było to za jego zgodą czy też wbrew jego woli, jest niezwykle trudne. Pierwszorzędna pozycja militarna królów karolińskich i później, aż do sporu o inwestyturę, królów niemiec-

kich na arenie europejskiej polegała przede wszystkim na obowiązku wystawiania oddziałów wojskowych przez wasali kościelnych, a pobór ten odpowiadał niekiedy połowie wszystkich sił militarnych.

W ciągłych, niekiedy zagorzałych sporach z władzami regionalnymi, a także w warunkach sprawnego wykorzystania wewnętrznych problemów politycznych, związanych z zagrożeniem płynącym ze strony Saraceńców, wczesnym Karolingom udało się obsadzić coraz więcej biskupstw i opactw swoimi zwolennikami, to znaczy przedstawicielami owej grupy austrazyjskich możnych z obszarów leżących w dorzeczu Mozy i Mozeli, którzy wraz z Karolingami obejmowali zaszczytne stanowiska polityczne, często byli z nimi spowinowaceni, a w późniejszym okresie, jako grupa ponaddzielnicowych rodów możnowładczych, tzw. arystokracja państwa karolińskiego (*Reichsaristokratie*), objęli najważniejsze stanowiska strategiczne — kościelne i świeckie — w strukturach nowej centralnej władzy wielkiego państwa Karolingów. Dzięki obsadzeniu biskupstw i opactw swymi stronnikami wczesni Karolingowie, a zwłaszcza Karol Młot, nie uczynili zbyt wiele, aby doprowadzić do bezwzględnie koniecznej, przede wszystkim duchowej naprawy krajowego kościoła frankijskiego. Powołanie na stolec biskupi w Trewirze biskupa Milosa, towarzysza broni wczesnych Karolingów, pozwala raczej zakładać coś wręcz odwrotnego, choć na podstawie tego wyjątkowo negatywnego przykładu, nie można czynić uogólnień.

Z takiego właśnie „parataktycznego” współistnienia późnomerowińskich republik biskupich, które często z dużym ociąganiem podporządkowywały się władcy, powstała mniej więcej na przełomie VII i VIII wieku struktura bardziej „hipotaktyczna”, w której ramach biskupi i opaci działali w charakterze oddelegowanych przez króla dyspozytariuszy władzy. W ten sposób już Pepin Średni i Karol Młot stworzyli podstawowe zarysy władzy nad Kościołem frankijskim, którą następnie energicznie poszerzył i sprawował Karol Wielki. Traktowanie aktu podporządkowania Kościoła jedynie w aspekcie politycznego pragmatyzmu byłoby jednak z pewnością podejściem zbyt jednostronnym. Już aktywna pomoc majordomów w organizowaniu i realizowaniu misji skierowanej do ludów germańskich na wschód od Renu przemawia przeciwko takiej interpretacji. Karolingowie, podobnie jak wcześniej Merowingowie, stworzyli własne miejsca kultu chrześcijańskiego i już wkrótce mogli powoływać się na dwóch świętych, wywodzących się z ich rodu: Arnulfa z Metz i Gertrudę z Nivelles. Odwoływanie się do nich można przyrównać do swego rodzaju kolejnych stopni „samo-uświęcenia”, którego znaczenia nie wolno nie doceniać.

Można mówić o karolińskim pejzażu sakralnym — od królewskiego biskupstwa w Metz, przy którym działał również klasztor rodzinny św. Arnulfa, aż po Fuldę oraz od Utrechtu aż po Reichenau. Znajdowały się tutaj również inne ważne fundacje Karolingów i Pepinidów, jak Nivelles, Süsteren, Stablo-Malmedy, Prüm, dalej Pfalzel i Oeren niedaleko Trewiru oraz

Echternach. Dalej na zachód należy przypomnieć w tym kontekście Lobbes i St. Wandrille. Były to miejsca ważne dla dzieła powszechnego zbawienia i uświęcenia nowej dynastii, jak też — w późniejszym okresie — nośniki rozkwitu kultury frankijskiej IX wieku. Nie wolno również przeoczyć faktu, że dopiero rozbitcie regionalnych władztw biskupich przez Karolingów pozwoliło na stworzenie ścisłego związku duchowego między kościołami biskupimi i klasztorami królewskimi, którego potęgę umożliwił renesans karoliński wraz z jego osiągnięciami w dziedzinie sztuki i rozwoju duchowego.

W procesie rozszerzania się władzy Pepina II na wschód i północ ważną rolę pełniło również poparcie Kościoła. Przy ponownym odzyskaniu utraconej około 650 roku Fryzji, co udało się Pepinowi w 690 roku w wyniku wyprawy podjętej przeciwko królowi fryzyjskiemu Radbodowi, princeps od początku współpracował z anglosaskim mnichem i misjonarzem Willibrordem (657 lub 658-739). Jako uczeń biskupa Yorku Wilfryda Willibrord za zgodą Pepina rozpoczął swą działalność misyjną we Fryzji, po czym, nieco później, udał się do Rzymu, gdzie uzyskał od papieża specjalną zgodę na prowadzenie misji. Jego pierwszym punktem oparcia była Antwerpia, gdzie już wcześniej podjął działalność misjonarską akwitański misjonarz Flandrii Amand (zm. 675 lub 680). Sukcesy w misji chrystianizacyjnej na obszarach leżących między rzekami Mozą i Lek skłoniły Willibrorda w 695 roku do ponownej podróży do Rzymu; papież Sergiusz I (zm. 701) wy-

święcił go wówczas na arcybiskupa Fryzów. W międzyczasie Pepin w podjętej ponownie wojnie przeciwko Radbodowi dokonał przesunięcia granicy państwa frankijskiego aż po linię Starego Renu. Tym samym Utrecht i ważne emporium handlowe Dorestad ponownie znalazły się we władzy Franków, dzięki czemu Karoling mógł przydzielić swemu misjonarzowi na siedzibę biskupią Utrecht. Wyprawy misyjne poza granice państwa aż po Saksonię nie przyniosły jednak trwałych rezultatów, ponieważ również w tym przypadku misja pozbawiona patronatu państwa frankijskiego była skazana na niepowodzenie.

Okolo roku 697-698 przeorysza trewirska Irmina z Oeren przekazała Willibrordowi założony przez siebie klasztor w Echternach nad rzeką Sauer, ale najpóźniej w latach 704-706 opactwo przejął Pepin i jego małżonka Plektruda, którzy stali się jego hojnymi donatorami. Tym samym opactwo zostało objęte patronatem (*mundeburdium*) samego princepsa i od tego momentu służyło Willibrordowi za najpewniejszy punkt oparcia w podjętym przez niego dziele budowy Kościoła chrześcijańskiego we Fryzji. Jak istotne znaczenie miały gwarancje ze strony państwa frankijskiego pokazały dalsze wydarzenia. Pomocnik Willibrorda misjonarz Swidbert działał wśród saskich Bruktererów na obszarach między rzekami Ruhr i Lippe, natomiast „obaj Ewaldowie”, misjonarze anglosascy, prowadzili działalność misyjną w Saksonii, na północ od rzeki Lippe; sam Willibrord próbował nawrócić na wiarę chrześcijańską Duńczyków, ale jego misja nie przyniosła oczę-

kiwanych rezultatów. Ewaldowie ponieśli śmierć męczeńską w Saksonii. W Austrazji Pepin w 714 roku roztropnie włączył klasztor Siisteren nad Mozą, założony przez Plektrudę konwikt kleryków w Kolonii pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny na Kapitolu oraz ufundowany przez oboje małżonków-regentów klasztor Kaiserwerth na wyspie na Renie (niedaleko Dusseldorfu) w struktury własnego władztwa kościelnego. Jeżeli chodzi o biskupstwa, to w jego władzy obok Metz znalazł się również Trewir; po gwałtownej śmierci biskupa Lamberta z Maastricht zastąpił go krewny Plektrudy Hugbert i w ten sposób również i w tym przypadku został zagwarantowany wpływ Karolingów w powszechnie sprawowanej władzy nad Kościołem.

Bardzo różnie kształtował się wpływ Pepina w księstwach (*ducat*) na wschodnich kresach królestwa, to znaczy w Alemanii, Recji w okolicach Chur, w Alzacji, Bawarii, Turyngii, Saksonii i Fryzji. Przede wszystkim udało się tutaj wprowadzić zasadę dziedziczności tytułu książęcego *via facti*, nawet jeśli nie była ona zagwarantowana prawnie, jak to miało miejsce w agilofiińskiej Bawarii. W Turyngii tytuł księcia posiadał Radulf, powołany na stanowisko zarządcy przez króla Dagoberta I jeszcze przed rokiem 634 lub 635. Radulf był wprawdzie bez wątpienia chrześcijaninem i Frankiem, ale już wkrótce podążył własnymi drogami. Prawdopodobnie doszło do podziału księstwa, jego część zachodnia, położona we Frankonii nadmeńskiej, jeszcze za panowania Dagoberta I przeszła pod zarząd księcia

Ruodiego (Hruodi), którego rezydencją było miasto Wurzburg i który jest uznawany za protoplastę późniejszych książąt aż po Hedena II. Mniej potwierdzone informacje zawiera *Pasja*, spisana przez Iryjczyka Kiliana, który przybył do Würzburga za panowania wnuka Ruodiego, księcia Gozbalda. Jego zadaniem miała być chrystianizacja Franków nadmeńskich, w której wyniku, pełniąc niejako rolę „biskupa nadwornego”, poniósł śmierć męczeńską. Dopiero w okresie rządów księcia Hedena II możemy mówić o posuwaniu się po bardziej pewnym gruncie; dla jego córki Imminy na wzgórzu zamkowym w Wurzburgu ufundowano około 706 roku klasztor. Mniej więcej w 700 roku w Fuldzie powstało palatium książęce wraz z kościołem. Książę Heden II był również tym władcą, który w 704 roku i w latach 716-717 podarował Willibrordowi dobra we wschodniej Turyngii, która wówczas, jak się wydaje, znów należała do księstwa würzburskiego. Nie miało to jednak większego i trwałego znaczenia dla przebiegu i powodzenia misji. Wydaje się jednak, iż już wtedy Erfurt odgrywał dużą rolę, ponieważ od czasów pogańskich był głównym grodem warownym całego regionu. O stosunku księcia Hedena II do princepsa wiemy niewiele, ale trwająca przez pewien czas współpraca księcia Würzburga z Willibrordem pozwala sądzić, że stosunki Hedena II z władcą frankijskim układały się dobrze. Po jego śmierci (ok. 717?) księstwo przypadło prawdopodobnie w udziale Karolowi Młotowi, który w międzyczasie uzyskał status jedynowładcy i dla którego

ziemie Turyngii stanowiły bardzo ważny punkt wymarszu w wyprawach przeciwko Sasom.

Jeśli chodzi o Alzację, gdzie w latach 666-673 król Childeryk II osadził na tronie książęcym Adalryka-Etichona, to nie ma żadnych informacji dotyczących jej związków z Pepinem Średnim. W każdym razie podjęta przez Etichona próba objęcia zarządu nad Prowansją po zamordowaniu króla przez rebelianckich możnych nie powiodła się. Mimo wszystko udało mu się uniknąć wpływów frankijskich na tyle, by jego syn Adalbert przejął po nim godność książęcą. Jednocześnie hrabio- wie alzaccy powołani przez króla Dagoberta I w charakterze zarządców dóbr królewskich stali się zbędni. Po Adalbercie na stolcu książęcym zasiadł jego najstarszy syn Liutfryd; jego młodszy brat Eberhard otrzymał w zarząd dzielnicę Sundgau. Fundatorami klasztorów byli Etichonowie, na ogół we współpracy z Pirminem. Założyli klasztory Ebersmünster i Hohenburg, przy czym w tym ostatnim przeoryszą została księżniczka alzacka Odilia; kolejnymi klasztorami założonymi przez ród Etichonów był klasztor w Hönnau koło Strasburga oraz św. Stefana w Strasburgu, podobnie jak klasztory w Murbach i Masmünster. Wraz ze śmiercią księcia Liutfryda (ok. 740) pod rządami Karola Młota skończyła się niezależność księstwa alzackiego, rodzina książęca popadła w niełaskę, aby następnie po upływie kilku dziesięcioleci ponownie pełnić wysokie urzędy w państwie Karolingów. Jeżeli chodzi o obszary późniejszej Hesji, nie posiadamy obecnie żadnych dokumentów, które potwierdzałyby tam obecność grafów

bądź książąt za panowania Pepina II. Istnieją natomiast dowody na istnienie wielu dużych grodów obronnych potrzebnych do obrony przed Sasami, przy czym inicjatywę ich powstania należy, jak się wydaje, przypisywać Karolingom; stanowiły one jednocześnie ważny punkt oparcia dla działalności misyjnej. Należy wśród nich wymienić Büraburg w pobliżu Fritzlaru, Christenberg na północ od Marburga oraz Amöneburg na wschód od Lahnberge. Na terenie Saksonii i Engern odpowiednikami tych założeń obronnych były grody obronne, wzniesione w celu zapewnienia ucieczki znacznej liczby mieszkańców i ochrony przed najazdami Franków. Jak bardzo potrzebne były frankijskie grody obronne, wynika już z faktu, iż około 700 roku Engrowie na stałe osiedli między rzekami Diemel i Eder, a Westfalczycy podbili obszary Bruktererów nad rzeką Lippe, wygnali misyjnego biskupa Swidberta (zm. 713) i na jakiś czas objęli w posiadanie krainę nad rzeką Ruhr w wyniku walk o władzę prowadzonych po śmierci Pepina II. Pasma ich sukcesów zakończyło się jednak w 718 roku, kiedy zostali pokonani przez Karola Młota. Działalność misyjna Willibrorda również poważnie ucierpiała po roku 714.

Bardziej precyzyjne informacje mamy natomiast o reintegracji Alemanii i Bawarii pod panowaniem Pepina Średniego i Karola Młota. Te wielkie, położone na prawym brzegu Renu księstwa, które potrafiły wykorzystać dla swych celów słabość późnomerowińskiego państwa Franków i umocnić swą władzę, początkowo zwalczały władzę centralną, współdziałając z opozycją

austrazyjskich możliwych. Widząc jednak niepowstrzymany wzrost potęgi Arnulfingów i Pepinidów, ogłosili, iż winni są posłuszeństwo królom, nie zaś princepsowi Pepinowi II. Odnosiło się to przede wszystkim do księcia Alemanów Gotefryda (zm. 709), jednak po jego śmierci Pepin w latach 709-712 wielokrotnie dokonywał najazdów na Ałemanię. Wynikiem tych interwencji było podporządkowanie południowej części księstwa, to znaczy przede wszystkim obszarów wokół Jeziora Bodeńskiego, nadrzędnej władzy frankijskiej, natomiast książę zachował władzę w części północnej, to znaczy na obszarach Schwäbische Alb i w dorzeczu Neckaru. Pytanie, czy w tamtym czasie nastąpiły zmiany w politycznych strukturach Ałemanii, pozostaje nierozstrzygnięte, ponieważ najstarszy syn Gotefryda, książę Lantfryd, po śmierci princepsa w 714 roku ponownie się usamodzielniał, a nawet na własną rękę kazał zmodyfikować i ogłosić nowe zapisy *Lex Alamannorum*. Młodszy bracia Lantfryda — Theutbald i Odylon — otrzymali władzę w księstwach dzielnicowych w rejonie Jeziora Bodeńskiego i Thurgau. Nawet pod rządami Karola Młota potęga ałemańskiej rodziny książęcej nie została zniszczona.

To samo dotyczy agilolfińskiego księstwa Bawarii pod rządami księcia Theoda (ok. 680-25 lub 728), którego względna niezależność od państwa Franków była chyba największa. Wprawdzie wraz z ruchem monastycznym w osobach Emmerama, Erharda, Ruperta i Korbiniana wpływy frankijskie w tej właśnie epoce były dość silne, a za nimi stał po części Pepin Średni,

nieporozumieniem byłoby jednak utożsamianie rozwoju politycznego i religijnego, nawet jeśli ich wzajemne powiązania odgrywały bardzo istotną rolę. Już ścisłe związki Bawarii z Longobardami w tym okresie wskazują na polityczną samodzielność księstwa, przede wszystkim zaś podejmowane przez Agilolfingów próby ingerencji w walki sukcesyjne o tron longobardzki toczące się od 700 roku, które zakończyły się powstaniem królestwa Liutpranda (712-744). Liutprand poślubił Guntrudę, córkę księcia Theoda bądź Theodeberta. Była to konsekwencja bawarskiej pomocy w walkach o królestwo. Za tymczasową suwerennością Bawarii w stosunku do władzy centralnej przemawia także podział księstwa pomiędzy czterech synów książęcych, którego Theodo dokonał około 715-716 roku, to znaczy jeszcze przed swoją podróżą do Rzymu, zachowując jednak dla siebie władzę zwierzchnią. Należy przyjąć, że późniejsze główne miasta kościelne w Bawarii, powstałe w wyniku reformy Bonifacego, przeprowadzonej w 739 roku, już wcześniej były siedzibami książęcych synów Theoda; były to mianowicie Ratyzbona, Fryzynga, Pasawa i Salzburg. Spośród wymienionych miast jedynie Fryzynga została poświęcona jako miasto rezydencjonalne księcia Grimoalda, czego dowodzi żywot *Vita Corbiniani* spisany przez biskupa Arbeona z Fryzyngi. Karol Młot, po umocnieniu swej władzy, podjął w 725 roku pierwszą wyprawę do Bawarii, co w dużej mierze ułatwiły mu bez wątpienia toczące się tam spory wewnętrzne. Fakt, iż sytuacja nie została wyjaśniona do końca na korzyść Karolinga, potwierdza ko-

nieczność zorganizowania drugiej wyprawy w 728 roku. Być może właśnie wtedy udało mu się usunąć książęcą rodzinę panującą we Fryzyndze (Grimoald). Czy kolejnemu księciu, Hukbertowi (zm. 736), udało się zjednoczyć całą Bawarię i czy dokonał tego pod zwierzchnością frankijską nie rozstrzygnięto. Jedno jest pewne: za panowania Karola Młota został zapoczątkowany trwający kilka dziesięcioleci proces zmierzający do pełnego włączenia Bawarii w struktury państwa karolińskiego.

Pepin Średni jako pierwszy z Karolingów posiadał rzeczywistą władzę. Wprawdzie nominalnymi władcami ciągle jeszcze byli królowie merowińscy, ale to Pepin nadzorował zasady dziedziczenia i sam, jak książęta, reprezentował dynastyczny punkt widzenia. Obaj synowie z prawego łóża — dzieci Pepina z Plektrudą — uczestniczyli w sprawowaniu władzy już za życia ojca: Grimoald zarządzał Neustrią, natomiast Drogo sprawował władzę w dzielnicy neustryjsko-burgundzkiej. Po jego śmierci (708) taki podział władzy zagroził pozycji Karolingów na południu. Sytuację tę wykorzystali zarówno Antenor, *rector* i *patricius* Prowansji, jak również książę Eudo z Akwitanii, podejmując działania zmierzające do poszerzenia obszaru sprawowania władzy na północy. Nie wiadomo, czy wyprawa zorganizowana przez Pepina przeciwko księciu Eudo (prawdopodobnie 711-712) powiodła się, ale najpóźniej w 714 roku Akwitańczykowi udało się włączyć miasta Poitiers, Bourges i Clermont do swojej domeny książęcej. Grimoald rządził Neustrią silną ręką,

ale kiedy w kwietniu 714 roku w drodze do leżącego na łożu śmierci ojca został zamordowany przez nieznanego Fryza w kościele św. Lamberta w Luttich, również na zachodzie sytuacja przestała być stabilna. Jak się później okazało, pomyłką była decyzja Pepina, który, prawdopodobnie pod wpływem Plektrudy, pominął w sukcesji dorosłego już wówczas syna Drogona Arnulfa, przeznaczając do roli sukcesora na urządzie majordoma nieletniego syna Grimoalda Theudoalda, w którego imieniu energiczna Plektruda miała sprawować rządy aż do uzyskania przez niego pełnoletności. Kiedy jednak 16 grudnia 714 roku Pepin zmarł, plany jego owdowiałej małżonki, dotyczące realizacji zasady sukcesji według swojego uznania nie powiodły się, i to zarówno wskutek sprzeciwu Neustryjczyków, jak również w obliczu nieoczekiwanej energicznych działań pasierba — Karola Młota, syna Chalpaidy, która nie była ani nałożnicą Pepina, ani też jego prawnie uznaną małżonką z drugiego związku. Gdyby jednak ten związek był legalny, wyjaśniałoby to, dlaczego Karol Młot w ciągu kilku zaledwie lat zdołał tak dalece umocnić pozycję i władzę Karolingów. Prowansja, która wbrew wcześniejszym opiniom już w VII wieku po części utraciła swoje późnoantyczne struktury społeczne, po upadku państwa Merowingów również obrała własną drogę polityczną, pozostając pod rządami rodu, który posiadał swego czasu ogromne wpływy na dworze króla Dagoberta I. Dopiero w okresie rządów Karola Młota region nadrodański udało się ostatecznie włączyć i po-

nownie zintegrować w ramach państwa frankijsko-karolińskiego.

ROZDZIAŁ III

Kościół jako filar pomostu łączącego epokę późnego antyku rzymskiego i wczesnego średniowiecza europejskiego

Biskupstwa

Początki i zmiany w okresie wędrówki ludów

Stałym czynnikiem inicjującym ciągle zmiany, a jednocześnie jedną z najważniejszych przesłanek kształtowania się cywilizacji narodów europejskich było chrześcijaństwo w swej historycznej postaci, którą stanowił Kościół, stworzony i rozwijający się w pierwszych wiekach naszej ery całkowicie poza państwem, a nawet niekiedy w opozycji do niego, później zaś, poczynając od późnego antyku, w ścisłym przymierzu z nim jako Kościół powszechny. To właśnie Kościół, który od czasu reformy Konstantyna Wielkiego, został organizacyjnie ściśle włączony w dioklecjańskie struktury państwa, a jego hierarchowie zasiadali na stolcach biskupich w *civitates*, przyczyniał się zarówno do christianizacji nizinnych krain imperium, jak też osiadłych w cesarstwie i poza nim ludów germańskich i słowiańskich. Jeszcze przed stałym osiedleniem się Germanów i Słowian na konkretnych obszarach imperium, Kościół z jednej strony oderwał się już od regionalnie ograniczonych „żydowskich ziem macierzystych” (T. Schieffer), z drugiej zaś strony w ramach wysoko rozwiniętej rzymskiej kultury hellenistycznej, korzystając częściowo z jej filozoficznego oręża, w wyniku ważkich spo-

rów dogmatycznych stworzył swoją własną naukę chrześcijańską. W IV wieku i pierwszej połowie V stulecia wraz z organizacją niezwykle ważnych soborów powszechnych, mimo ciągłych rozłamów została utrwalona organizacyjna i dogmatyczna jedność Kościoła, która w dużej mierze, już od czasów Konstantyna Wielkiego, była zasługą cesarzy. Jednocześnie w znacznym stopniu ustabilizowała się pozycja Kościoła w państwie. Biskupom powierzano funkcje polityczne, poczynając już od późnego antyku i państwo i Kościół na wielu płaszczyznach tworzyły jeden organizm, a w V wieku organizacja kościelna na rozległych obszarach imperium była jedynym elementem administracji rzymskiej, któremu udało się sprostać nawet radykalnej zmianie sytuacji w okresie wędrówki ludów. To głównie biskupstwa były tym ogniwem, które mimo poważnych strat regionalnych i wielu ustępstw pozostały elementem najsilniej łączącym antyk ze średniowieczem. Odkąd w późnoantycznych *civitates* chrześcijaństwo stało się religią panującą, a później jedynym wyznaniem, wzajemne oddziaływania i powiązania władzy i kultu, zapewniały biskupowi od samego początku szczególną pozycję w życiu miasta. Zewnętrzną oznaką tych tendencji rozwojowych był fakt, iż z reguły patrocinium kościelne, przyznawane albo samemu kościołowi biskupiemu, albo też kościołowi, w którym znajdowało się miejsce pochówku męczennika, było utożsamiane z sakralnym patronatem miejskim: świątobliwy patron miasta stawał się jednocześnie jego duchowym opiekunem i zwierzchnikiem;

mamy tutaj do czynienia z fenomenem, który występował już w pogańskiej kulturze miejskiej. Poprzez osobę świętego i patrona, jak na przykład św. Petroniusza w Bolonii albo św. Euchariusza w Trewirze, dokonywała się legitymizacja władzy miejskiej biskupa, ponieważ to właśnie on był odpowiedzialny za sprawowanie kultu świętego, a tym samym stawał się pośrednikiem między świętym patronem i społecznością *civitas*. Jeśli jednak miasto nie mogło się poszczycić własnym świętym czy męczennikiem z czasów prześladowań, wówczas konieczne było stworzenie swego rodzaju zastępstwa. Nawiązując do tradycji oficjalnego przybycia i powitania cesarza (*adventus*) starano się zdobyć święte relikwie, sprowadzić je z innych miejsc i w ten sposób stworzyć własny lokalny kult świętych patronujących miastu. Tak właśnie postąpili w IV wieku biskup Wiktrycjusz z Rouen, a przede wszystkim Ambroży, dokonując elewacji relikwii św. Gerwazego i Protazego w Mediolanie. Od IV wieku uroczyste elewacje i translacje relikwii świętych sygnalizowały jednocześnie tworzenie się chrześcijańskiej elity biskupów. Szczególnie wyraźnie ścisły związek władzy politycznej i kościelnej daje się zauważyć w przypadku papieża Damazego I (366-384), który nie tylko odkrył w katakumbach Rzymu groby męczenników, ale mógł się również poszczycić osobistym pokrewieństwem ze spoczywającymi tam świadkami wiary. Późnoantyczna i merowińska Galia dostarcza bardzo wiele podobnych przykładów. Postępująca chrystianizacja miast późnoantycznych uwidacznia się również w rosnącej liczbie

zamienianych bądź przebudowywanych na kościoły świątyn pogańskich. Na obszarach zachodniego obrządku łacińskiego zjawisko to osiąga swe apogeum w VI wieku.

Jeżeli chodzi o władzę biskupią w miastach w okresie późnego antyku oraz wczesnego średniowiecza, to sprowadzenie i uroczyste wyniesienie na ołtarze relikwii stanowiły jednocześnie podniosły religijny akt integracji (*concordia, consensus*) całej społeczności miejskiej z uwzględnieniem wszystkich stanów oraz włączeniem ich w system władzy kościelnej. Odwrotną stroną tego procesu socjalizacji chrześcijańskiej ludności miejskiej dzięki popieranemu przez biskupów kultowi świętych w obrębie murów miejskich było to, iż chrześcijaństwo przez długi czas pozostawało religią miejską, przeznaczoną dla wyższych warstw społecznych i dopiero wczesnośredniowieczne ruchy monastyczne podjęły działalność misyjną na rozległych obszarach poza obrębem miasta. Chrześcijańska socjalizacja ludności miejskiej w okresie późnego antyku przybrała na sile i nabrała charakteru przymusu, odkąd cesarz Konstantyn Wielki powierzył biskupom także pełnienie funkcji państwowych, w wyniku czego *episcopus* w coraz większej mierze odgrywał rolę polityczną w państwie. Od tego czasu podjęto bardziej efektywne działania, skierowane przeciwko pogaństwu, heretykom i Żydom. Jednocześnie stan kleryków wytworzył stałe struktury organizacyjne i zhierarchizowane formy. I tak już w okresie późnego antyku została zapoczątkowana zadziwiająca pełnia władzy duchowo-

politycznej, kontynuowana w zmienionych warunkach w państwie Merowingów, a przez Karolingów z powodzeniem włączona w ukształtowane przez nich struktury władzy.

Od późnego okresu starożytności chrześcijańskiej groby świętych, *loca sancta*, przestały być prywatną sprawą konkretnej rodziny, lecz stały się publicznymi miejscami sprawowania kultu, bez względu na to czy znajdowały się w ramach murów miejskich czy też poza ich obrębem. Z tą drugą sytuacją mamy do czynienia na przykład w przypadku grobu Św. Piotra u stóp wzgórza watykańskiego czy też grobu św. Marcina, położonego poza murami starego miasta Tours. Słusznie zatem w zwierzchności biskupiej wobec grobów świętych trzeba upatrywać przyczyn politycznej kariery hierarchów w Kościele zachodnim, podczas gdy Kościół wschodni, bizantyjski nie uczestniczył w tym procesie. Uwzględniając ten fakt, późnoantyczne *civitates*, topograficznie przekształcane we wczesnośredniowieczne miasto biskupie wraz z przesunięciem punktu ciężkości z dawnych municypalnych centrów reprezentacyjnych do kościołów, przechowujących relikwie świętych i męczenników w węższym bądź szerszym obrębie, zyskiwało zarówno znaczenie duchowe, jak i kościelno-polityczne, a także związane ze sprawowaniem władzy. *Loca sanctorum* były w obu wspomnianych znaczeniach najbardziej trwałym zakotwiczeniem władzy biskupiej w mieście i poza jego obrębem oraz na terenach leżących wokół miasta. Władza biskupia, wywodząca się spośród dawnej, najczęściej należącej do rodów se-

natorskich wyższej warstwy społecznej, dzięki funkcji arystokratycznego *episcopusa*, który na ogół tworzył kult jednego bądź nawet kilku świętych patronów miasta i rokrocznie uroczyście go celebrował wraz ze wszystkimi mieszkańcami, zyskała pogłębiony, bardzo zintensyfikowany wymiar religijny. Można powiedzieć, że chrześcijaństwo przez sprawowanie kultu świętych niepostrzeżenie przyczyniło się do legitymizacji władzy biskupiej w mieście i w ten sposób doprowadziło do owej sakralizacji władzy politycznej, do której prawa niegdyś, jeszcze w charakterze obcej, a nawet wrogiej państwu religii, w sposób niezwykle radykalny odmawiało pogańskiemu cesarstwu i sprawowanym w nim formom kultu. Władza biskupia w mieście, zakotwiczona mentalnie w sprawowanym lokalnym kulcie świętych i skupiona faktycznie w rękach arystokracji, stała się zatem skutecznym łącznikiem między chrześcijańskim antykiem i średniowieczem, będąc jednocześnie w tych trwałych, religijnych i politycznych strukturach szczególną charakterystyczną cechą cywilizacji średniowiecznej.

Jeśli chodzi o skuteczność sprawowania władzy biskupiej w miastach, to nasuwa się drugorzędne, ale istotne pytanie: czy została ona „przekazana” biskupom już przez późnoantycznych cesarzy, czy też w okresie przejściowym między późnym antykiem i okresem panowania Merowingów na obszarach pozornie pozbawionych władzy była „uzurpowana” przez episkopat. Wielkie zubożenie społeczeństwa w okresie wędrówki ludów, które po prostu wymusiło konieczność mi-

litarnej ochrony miast, każe wątpić w „uzurpację” praw państwowych przez episkopat. Organizacja Kościoła była nie tylko spadkiem starożytności, ale — wybiegając daleko w przyszłość epoki średniowiecza — stanowiła też wzór struktur organizacyjnych władzy politycznej, a zatem w odniesieniu do okresu dzielącego późny antyk i wczesne średniowiecze można mówić o „episkopacie monarchicznym”. Wiele z tego, co dotychczas przypisywano wyłącznie tradycji germańskiej, wywodzi się raczej z silnego wpływu organizacji kościelnej, jak na przykład prawo współstanowienia arystokracji w podejmowaniu decyzji politycznych i jej integracji z karolińskimi strukturami władzy królewskiej. Fakt, iż wyższy kler okresu wczesnego i rozkwitu średniowiecza rekrutował się przede wszystkim spośród arystokracji, z pewnością przyczynił się do przejęcia przez struktury władzy świeckiej form organizacji kościelnej, a także do owego ścisłego przenikania się sfery świeckiej i kościelnej, które jest tak charakterystyczną cechą średniowiecza. Specyficzny charakter przede wszystkim wczesnego średniowiecza określał również wpływ *Starego Testamentu* na prawodawstwo Kościoła. Można tutaj mówić o swego rodzaju „powinowactwie z wyboru” obu w dużej mierze archaicznych społeczności, które odgrywało niemałą rolę i było zauważalne nawet w dziedzinie sztuki, na przykład w częstym przedstawianiu najwyższego kapłana Melchizedecha, uosabiającego kult i władzę.

Rozbudowa sieci biskupstw na terenie Galii i państwa Franków została zapoczątkowana w II wieku n.e.

w ramach potężnego, dawnego strumienia rozszerzania się kultury, od Morza Śródziemnego, wzdłuż Rodanu aż ku środkowym ziemiom Galii. I tak, o ile w okresie poprzedzającym rządy Konstantyna Wielkiego istniało około 25 do 28 biskupstw, to około 400 roku ich liczba wzrosła do z górą 100. Dla terenów obecnych południowych Niemiec, a przede wszystkim dla Bawarii, bardzo ważnym miejscem rozpowszechniania się tych tendencji była Italia. Jak się wydaje, Lyon był pierwszym punktem oparcia dla Kościoła już od 170 roku, a około 200 roku biskup Lyonu Ireneusz zawiadamiał o powstaniu kościołów również na obszarach Germania Superior, to znaczy Górnej Germanii. Ponieważ jednak ta rzymska prowincja sięgała niemal w pobliże Lyonu, dlatego też na tej podstawie nie można wyciągać zbyt daleko idących wniosków o wczesnych kontaktach świata chrześcijańskiego ze światem germańskim. W dorzeczu Rodanu istniały prawdopodobnie już w II wieku trzy założenia diecezjalne: oprócz Lyonu były to Marsylia i Vienne. W III stuleciu powstały kolejne biskupstwa w Arles, Tuluzie i Narbonne, na terenie Akwitanii w Poitiers, Bordeaux, Saintes, Limoges oraz Clermont, na terenie Galii Lugduńskiej (Galia Lugdunensis) Tours, Autun, Auxerre, Rouen i Paryż, w prowincji Belgika (Provincia Belgica) Reims i Trewir; na obszarze obu nadreńskich prowincji germańskich powstały w IV wieku biskupstwa w Tongern, Kolonii i Moguncji. Znaczenie kościelnej gminy trewirskiej wynikało z wyjątkowej pozycji położonego nad Mozalą miasta, pełniącego w okresie późnego antyku rolę rezy-

dencji cesarskiej. W Kolonii w 313 roku potwierdzono obecność na stolcu biskupim Maternusa, w Tongern około połowy IV wieku biskupem był Serwacy (Servatius).

W 358-359 roku Hilary, biskup Poitiers, poświęcił swą rozprawę o synodach między innymi biskupom Germania Secunda, których stolicą była Moguncja.

Poczynając od rządów Konstantyna Wielkiego silne struktury Kościoła chrześcijańskiego, pozostające w ścisłym związku z dioklecjańskim podziałem państwa, powstały również w Galii. Wpływ biskupstw galijskich uwidacznia się wyraźnie w dogmatycznej nauce Kościoła w IV wieku. W 313 roku cesarz Konstantyn Wielki zaprosił biskupa Maternusa z Kolonii do udziału w specjalnym gremium, którego zadaniem było rozpatrzenie problemu północnoafrykańskiej schizmy donatystów. Ten rozwijający się w tamtejszym Kościele nurt radykalny odrzucał wszelkie ustępstwa i ostro osądzał każde odstępstwo chrześcijan w okresie prześladowań za rządów Dioklecjana, nie cofając się nawet przed kwestionowaniem ważności sakramentów udzielanych przez niegodnych kapłanów. Istotną rolę w Kościele donatystów odgrywały również problemy natury społecznej. Biskupi Maternus i Agrycjusz z Trewiru podpisali ostateczny protokół synodu w Arles (314), na którym zakończono spór z donatystami. W późniejszym okresie sporu dogmatycznego wokół doktryny Ariusza, dotyczącego kwestii podobieństwa Chrystusa do Boga (arianie) oraz współistotności Ojca i Syna (katolicy), biskup Maksymin z Trewiru opowiedział się za posta-

nowieniami Soboru Nicejskiego i wymógł na cesarzu Konstansie zwołanie synodu w Sardyce (342-343). Zwolennikami postanowień Soboru Nicejskiego byli również biskup Eufrates z Kolonii oraz biskup Serwacy z Tongern. Prześladowania ruchu gnostyczno-mistycznego, założonego przez Pryscyliana (zm. 385), biskupa Ávili, rozpowszechnionego zwłaszcza w zachodniej Galii i Hiszpanii, zakończył się w 384 lub 385 roku wbrew stanowisku Marcina z Tours procesem w cesarskim i biskupim Trewirze. W wyniku tego budzącego wiele wątpliwości procesu, który został potępiony zarówno przez Ambrożego z Mediolanu (339-397), jak i przez papieża Syrycjusza (zm. 399), Pryscylian został stracony w cesarskim mieście w 385 roku. Nawet jeśli Trewirowi przypisywano w IV wieku i częściowo jeszcze w V wieku wiodącą rolę w Kościele jako miastu będącemu rezydencją cesarską, to trzeba pamiętać, że zarówno tutaj, jak też na obszarach całej Germanii Romana, trwały i często były niezwykle silne wierzenia pogańskie, przejawiające się w kultach lokalnych, jak na przykład w kulcie matron. Chrystianizacja nie ograniczała się więc tylko do germańskich bądź zgermanizowanych terenów osadniczych.

Podbój Galii przez Franków i utworzenie państwa spowodowały poważne zmiany na tych obszarach, wskutek działalności pogańskich najeźdźców Kościół poniósł dotkliwe straty zarówno w swej substancji materialnej, jak i strukturach organizacyjnych. Straty te były tym większe, że w czasach gallorzyskich, poprzedzających dzieje Franków, poza obszarami miej-

skimi wierzenia pogańskie zachowały się jeszcze bardzo długo, co znalazło potwierdzenie między innymi w działalności misyjnej św. Marcina z Tours. Wprawdzie z chwilą przyjęcia chrztu przez Chlodwiga I rozpoczęła się chrystianizacja Franków zamieszkujących obszary położone między Loarą a Renem, ale proces ten trwał do późnych lat VII stulecia i z pewnością nie był w stanie zrównoważyć strat i regresu Kościoła galijskiego. Dla tego naznaczonego kryzysami etapu przechodzenia chrześcijaństwa w podporządkowany przeważnie interesom germańskim proces tworzenia władzy charakterystyczna jest zarówno przerwa w prowadzeniu spisów biskupów w latach 450-550, jak i przenoszenie siedzib biskupich w V i VI stuleciu. Siedziba biskupia w Tournai została przeniesiona do Noyon, natomiast siedziba biskupia z Tongern do Maastricht. Biskupstwo Arras połączyło się z biskupstwem Cambrai. Nie był to koniec strat poniesionych w tym regionie: blask Tournai, Cambrai, Bawai i Thérouanne zgasł już na początku VI stulecia, Strasburg, Spira i Wormacja pojawiły się znów dopiero na Soborze Paryskim (614), biskupi Kolonii i Moguncji są ponownie wspomniani dopiero przez Wenancjusza Fortunata (zm. 601). Wprawdzie spisy biskupów Germania Romana zostały przekazane dopiero w rękopisach datowanych na okres IX-XIII stulecia, ale znaleziska archeologiczne oraz akta soborowe, zawierające konkretne nazwiska i miejscowości, z których pochodzili uczestnicy, a także inne dokumenty pozwalają na ich weryfikację. W Trewirze jako pierwsi są wymieniani

biskupi Euchariusz i Waleriusz, żyjący prawdopodobnie w drugiej połowie III wieku. Poświadczona w źródłach została osoba wspomnianego już wcześniej biskupa Agrycjusza. Podczas gdy Trewir i Reims dysponują pełnym, kompletnym spisem biskupów dla prowincji Belgika I i II, to w Tongern i wzdłuż linii Renu — od Kolonii po Moguncję i Wormację — spotykamy w spisach luki, przy czym dwa wymienione na końcu miasta otrzymały biskupstwa prawdopodobnie dopiero po 342 roku, tzn. po zakończeniu synodu w Sardyce (Sofia). Właśnie tam postanowiono, że każde miasto (*civitas*) winno posiadać swą siedzibę biskupią.

Biskupstwo w Tongern zostało najprawdopodobniej założone przez biskupa Maternusa z Kolonii, ponieważ biskup Serwacy z Tongern brał już udział w synodzie w Sardyce. Przeniesienie siedziby biskupiej do Maastricht nie nastąpiło jednak w okresie pełnienia przez niego obowiązków biskupa. Jeśli chodzi o organizację diecezjalną wykraczającą poza obręb miasta, to z pewnością nie można oczekiwać zbyt wiele. Nawet w przypadku ziemi trewirskiej miała ona raczej charakter szczątkowy, chociaż tutejsze warunki rozwoju należałoby uznać za najkorzystniejsze. Tym bardziej zdumiewa fakt, iż nawet w okresie najgłębszego kryzysu nadmozelskiej metropolii, który nastąpił w połowie V wieku, biskupi trewirscy nadal odgrywali bardzo znaczącą rolę. Dotyczy to już Maurycjusza, następcy biskupa Feliksa, który w liście papieża Bonifacego I (418-432) w sprawie prymatu Kościoła w Arles został wymieniony z imienia jako jedyny adresat poza oso-

bami bezpośrednio zainteresowanymi. Jego następca Leontius (ok. 419-445 lub 446) został mianowany przez papieża Leona Wielkiego w 445 roku honorowym senatorem Kościoła galijskiego, któremu przysługiwało prawo przewodniczenia wszystkim synodom galijskim. Leontius był zamieszany również w gwałtowne spory w Kościele galijskim między metropolitą Arles Hilarym a Chelidoniusem z Besançon. Jego następca Sewerus (ok. 445 lub 446-ok. 450) pozostawał w ścisłych kontaktach z episkopatem Galii, wywodzącym się ze środowiska klasztoru Lérins, to znaczy z biskupem Germanem z Auxerre i biskupem Lupusem z Troyes, którego był uczniem. Wspólnie z Germanem z Auxerre i Lupusem Sewerus wziął udział w misji w Brytanii w latach 446-447, której celem było zwalczanie herezji pelagiańskiej. Pelagianizm był szeroko rozpowszechnionym ruchem teologicznym, który — w odróżnieniu od radykalnego ojca Kościoła Augustyna — bronił zasady wolnej woli człowieka. Biskup Sewerus prowadził kaznodziejską działalność misyjną również wśród ludów (*gentes*) obu prowincji germańskich, a więc wśród Franków i Alemanów, dzięki czemu rozszerzył okręg trewirski, znajdujący się na obszarach prowincji Belgika I, aż po linię dolnej Mozeli i środkowego Renu. Następców Sewerusa, Cyrillusa, Jamblychusa i Miletusa, łatwo zauważyć dzięki ich grecko-orientalnym imionom i z tego względu za miejsce ich pochodzenia przyjmuje się obszar dorzecza Rodanu. Cyrillus na początku drugiej połowy V wieku kazał umieścić inskrypcję poświęconą pierwszym biskupom Trewiru

Euchariuszowi i Waleriuszowi, która stanowi pierwszy dowód ich kultu. Jamblychus, następca Cyrillusa, który pozostawał w kontakcie również z Lupusem z Troyes, występuje w metrycznej epistole, spisanej przez biskupa Auspicjusza z Toul, podobnie jak w liście mogącego się poszczycić doskonałym wykształceniem biskupa Sydoniusza Apolinarego z Clermont. Z określenia, którym posłużył się w swym liście do biskupa Trewiru Auspicjusz, nazywając go *papa noster*, wyciągnięto wniosek, „iż pierwszeństwo ideowo-moralne, przypisywane Kościołowi trewirskiemu w IV wieku, przekształciło się w prawny stosunek nadrzędności, a nawet w związek metropolitalny, do którego miało należeć również miasto Toul”. Jeśli chodzi o nacechowany różnymi kryzysami okres przejściowy w dziejach Trewiru, to z całą pewnością można stwierdzić, że to położone nad Mozelał miasto, mimo podbojów i wielokrotnego splądrowania przez Franków, opisanych i przekazanych nam w niezwykle ostrych barwach przez żyjącego w owych czasach wychowanek klasztoru w Lerins Salwiana z Marsylii, nadal miało niezwykle wysoką pozycję w Galii zarówno jako miasto, jak też metropolia kościelna. Jeśli nawet czasy Merowingów spowodowały trwającą do połowy VI wieku swego rodzaju izolację Trewiru, będącą wynikiem przemian polityczno-społecznych, to mimo wszystko nie można zakładać jego zupełnego upadku. Galia jako taka wkroczyła w owym czasie w okres słabo udokumentowany źródłowo, co zmieniło się pod koniec stulecia wraz z działalnością literacką biskupa Grzegorza z Tours,

któremu zawdzięczamy między innymi biografię najznakomitszego biskupa Trewiru tego stulecia, a mianowicie Nicecjusza, który na stolcu biskupim zasiadał w latach 525/526 do 566. Poczynając od jego działalności losy biskupstwa trewirskiego znów doczekały się bardziej szczegółowego opisu, w tym również dzieje umocnienia się organizacji kościelnej dzięki duchownym, pochodzącym z południowej Galii, oraz wzmocnienia władzy politycznej biskupa. Wraz ze stabilizacją władzy frankijskiej w VI wieku można też zaobserwować wyraźną odnowę w życiu Kościoła. Dotyczy to również tych regionów, które dopiero później zostały włączone w system władzy Merowingów, na przykład arcybiskupstwa Arles, którego metropolita Cezary (ok. 470-542) stał się wybitną postacią w życiu Kościoła w tym trudnym etapie przejściowym i który, dzięki swym kazaniom i zakładanym klasztorom, stał się ważnym świadkiem procesu chrystianizacji, a także przejawów nadal trwającej kultury ludów pogańskich w dorzeczu Rodanu.

To że Trewir posiadał od drugiej połowy III wieku najpełniejszy spis biskupów w całej Germanii Romana, niewątpliwie miało również związek z jego nadrzędną rolą jako rezydencjonalnego miasta cesarskiego i z organizowanymi tam dlatego synodami kościelnymi. Świadczy o tym zwłaszcza porównanie z dziejami biskupstw w miejscowościach położonych na lewym brzegu Renu oraz na południe od Dunaju. W każdym konkretnym przypadku bardzo trudno rozróżnić początki gminy chrześcijańskiej czasów późnorzymskich

i regularnego biskupstwa. Nie można jednoznacznie potwierdzić tezy Teodora Mommsena, który uważał, że *Notitia Galliarum* (powstała między 386 a 450) była spisem siedzib biskupich na obszarach Galii. Mimo to, jeżeli chodzi o Maxima Sequanorum, to można stwierdzić, że znaleziska archeologiczne nie pozostają w sprzeczności z informacjami zawartymi w *Notitia Galliarum*. Należy tu uwzględnić również sektor militarny, ale wydaje się całkowicie nieprawdopodobne, aby w wojskowych osadach położonych na granicy Renu (*canabe legionis*) jeszcze przed zmianami wprowadzonymi za czasów Konstantyna Wielkiego były gminy chrześcijańskie, zorganizowane w diecezje. Z tego względu, jeśli chodzi o Wormację i Spirę, to przyjmuje się, że siedziby biskupie powstały tam dopiero za rządów Konstantyna Wielkiego. Odnosi się to również do miast powstałych w sąsiedztwie obozów legionistów, a więc Argentoratum / Strasburg, Moguntiacum / Moguncja, Bonna / Bonn i Colonia Ulpia Traiana / Xanten. W Kolonii, będącej swego rodzaju „przedmieściem” Dolnej Germanii, istniała natomiast jeszcze w czasach poprzedzających rządy Konstantyna Wielkiego dość duża gmina chrześcijańska na której czele stał biskup, choć dowody jego obecności są datowane dopiero na okres od 313 roku, kiedy cesarz wezwał biskupa Maternusa wraz z dwoma innymi biskupami galijskimi i 15 biskupami z Italii do Rzymu w celu rozwiązania problemu schizmy. Kolejnym znanym biskupem kolońskim był Eufrates, który został odwołany ze stolca biskupiego w związku ze swoim nauczaniem, pozostają-

cym w sprzeczności z doktryną Kościoła (346). Na biskupie Sewerynusię (ok. 400) koloński spis biskupów urywa się aż do około 565 roku. W prowincji Górnej Germanii na drugą połowę III stulecia jest datowane biskupstwo Vesontio/Besançon. Na około połowę IV wieku przypada powstanie biskupstwa Moguncji, podobnie jak w Strasburgu, przy czym to ostatnie pojawia się jednak jedynie w wątpliwym co do autentyczności akcie synodu z 346 roku, w którym jako biskup miał uczestniczyć Amandus. Biskup Wiktor z Wormacji i biskup Jesse ze Spiry również są uważani za uczestników tego synodu. W spisach obu miast, jeżeli chodzi o kolejność następstwa biskupów, są znaczne luki. W tym samym źródle jest wymieniany także biskup Justynian mający siedzibę w Castrum Rauracense / Kaiseraugst. Jeżeli rzeczywiście miejscowość ta była siedzibą biskupią, to w IV wieku musiała zostać przeniesiona do Bazylei. Biskupstwo w Bazylei zostało jednak potwierdzone też tylko w *Notitia Galliarum*, którego autentyczność budzi wiele wątpliwości. Jeśli to samo źródło wymienia Moguncję jako *metropolis*, natomiast Strasburg, Spire i Wormację jako *civitates*, wówczas miejscowość wymieniona na pierwszym miejscu z pewnością miała znaczenie pierwszorzędne, które odnosiło się także do jej znaczenia w strukturach Kościoła. Metropolii Besançon na obszarze Maxima Sequanorum były podporządkowane *civitates* Wallis / Noyon, Aventicum / Avenches i Bazylea, przy czym biskupstwem było prawdopodobnie jedynie Aventicum, które w okresie działalności biskupa Mariusza (zm. po

594) zostało przeniesione do Lozanny. Kolonia pełniła rolę *metropolis* dla obszarów Germania Secunda, przy czym podporządkowane było jej tylko biskupstwo Tongern-Maastricht, więc rozważano również możliwość przejściowego utworzenia siedziby biskupiej w Xanten.

Nadal sporne jest, czy w Kolonii istniał już w IV wieku kościół diecezjalny, którego pozostałości archeologiczne znajdują się pod tzw. starą katedrą. W międzyczasie ustalono, iż przyjęta przez W. Weyersa hipoteza o istnieniu najstarszej budowli kościelnej w takiej właśnie formie jest nie do przyjęcia. W związku z tym powstaje również wątpliwość, czy odnaleziony tam antyczny basen rzeczywiście był wykorzystywany jako *chrześcijańska* chrzcielnica. Natomiast jako dowód na istnienie w IV stuleciu kościoła biskupiego może posłużyć zabezpieczone archeologicznie znalezisko w postaci posadzki jastrychowej o długości niemal 40 metrów, zakończonej niewielką apsydą. Nie rozstrzygnięto kwestii, czy jedyna znaleziona tutaj moneta z czasów cesarza Konstancjusza II (337-361) może być dowodem, potwierdzającym wiek budowli, do której należała wspomniana posadzka jastrychowa. Frankijskie groby płaskie z bogatym grobem kobiety (ok. 530) są w każdym razie świadectwem występowania wczesnochrześcijańskiej substancji budowlanej, nawet jeśli ciągłość posadowienia części sakralnej wewnątrz późniejszej budowli katedralnej miałyby ulec przemieszczeniu. W końcu należy zastanowić się nad tym, że w IV wieku nie brakowało potężnych reprezentacyjnych budowli

w Kolonii. Obok kamiennego muru miejskiego należał do nich pałac namiestnikowski, znajdujący się pod obecnym ratuszem, a także centralna część kościoła pod wezwaniem św. Gereona, pochodząca z lat 345 i 394. Budowla ta, która w okresie rozkwitu średnio-wieczna doczekała się nowej obudowy, została pierwotnie wzniesiona jako bazylika grobowa na zamówienie późnorzymskiego dowódcy wojskowego wysokiej rangi i prawdopodobnie dopiero w późniejszych czasach stała się miejscem kultu męczennika, wywodzącego się z Legionu Tebańskiego. Na IV wiek datowane są również inne budowle kolońskie: fundamenty, na których wzniesiono kościół św. Seweryna oraz trzynawowy kościół grobowy pod kościołem św. Urszuli. Nie ustalono też, czy późnorzymskie relikty poniżej kościoła św. Jana w Moguncji wskazują na istnienie w tym miejscu kościoła diecezjalnego. W V wieku spis urywa się na biskupie Auraeusie (zm. 451?) i jest kontynuowany dopiero od 540 roku, od biskupa Sydoniusza.

Mimo iż późnorzymskie diecezjalne struktury organizacyjne znacznie ucierpiały zarówno w wyniku inwazji germańskich, jak i najazdu Hunów w połowie V wieku, to biskupstwa założone w obrębie *civitates* okazały się najsilniejsze i najbardziej odporne. Nawet w warunkach ograniczonej substancji budowlanej i spadku liczby ludności rzymskiej miasta nad Mozalą i Renem zachowały swe znaczenie jako wielkie założenia obronne. Stąd właśnie prowadzono nawet negocjacje z oblegającymi mury barbarzyńcami. Na podstawie analizy struktur etnicznych i społecznych, którą

umożliwiły badania cmentarzysk z czasów Merowingów można również stwierdzić, że w najbliższym otoczeniu miast nadal zamieszkiwała ludność rzymska. W każdym razie z całą pewnością szanse przeżycia ludności gallorzymskiej, mieszkającej w miastach, a także powoływanych w miastach biskupów były znacznie większe niż gdziekolwiek indziej, dlatego właśnie w tych ośrodkach, we współpracy z klasztorami, była organizowana działalność misyjna, początkowo wśród Germanów, później zaś także wśród Słowian. Przełom VI i VII stulecia przyniósł w całkowicie odmiennych warunkach polityczno-społecznych odnowę organizacji Kościoła, tak jak to działo się na przykład w Konstancy, mieście założonym być może już przez Chlotara II, prawdopodobnie jednak dopiero przez Dagoberta I, które na terenie Recji mogło rozwijać się kosztem dawnych biskupstw. Warto odnotować, że podczas uroczystości wyświęcania pierwszego biskupa Jana najwyższy pasterz sąsiadującego z Konstancją miasta Chur był nieobecny, zamiast niego, obok biskupa Spiry, w uroczystościach wziął udział jedynie *epsicopus Augustodunensis*, który przybył albo z Augst-Bazylei, albo z Augsburga. Późnoantyczne diecezjalne struktury organizacyjne i nowe tendencje, zaznaczające się pod panowaniem Franków i Merowingów, podobnie jak gdzie indziej bardzo często nie harmonizowały ze sobą, jako że inicjatywy podejmowane przez Merowingów, jeżeli chodzi o założenia kościelne, zmierzały do ich zasadniczego przeorientowania, to znaczy przekształcenia włoskich metropolii w metropolitalne mia-

sta frankijskie. Biskupstwo Chur, po raz pierwszy wspomniane w źródłach w 451 roku, należało do związku metropolitalnego Mediolanu. Prawdopodobnie powstało w pierwszej połowie V wieku. W okresie od 451 do 548 roku, w którym pojawia się informacja o śmierci biskupa Chur Walencjana (Valentian), brak jakichkolwiek zapisów. Udział biskupa Wiktora w soborze Kościoła frankijskiego w Paryżu w 614 roku świadczy o tym, że zaczęła się zmieniać orientacja Recji wokół miasta Chur na ukierunkowaną na państwo Merowingów, przy czym wcale nie musiało się to wiązać z oderwaniem się od mediolańskiego związku metropolitalnego. W każdym razie w VII stuleciu powstał system dwuwładzy Wiktorydów (Zacconi), obejmujący zarówno samą prowincję, jak i episkopat, i dopiero w VIII wieku organizacja ta została wchłonięta przez państwo Karolingów. Szczególny charakter procesów rozwojowych w Recji churskiej wynikał z silnej, potwierdzonej archeologicznie kontynuacji osadniczej, której nieodłącznym elementem uzupełniającym było zachowanie substancji kościelnej i jej struktur organizacyjnych.

W prowincji Noricum, która w wyniku reformy dioklecjańskiej uległa podziałowi, już na początku IV wieku znajdujemy zapisy, dotyczące biskupstwa w Poetovio / Ptuj. W powstałym na początku VI wieku żywocie św. Seweryna (*Vita Severini*) są wymienione siedziby biskupów: Lauriacum / Lorch, Tiburnia / Teurnia-St. Peter in Holz oraz Celeia / Celje (Słowenia), a także być może Favianis-Mautern nad Dunajem.

Jeśli chodzi o rozróżnienie gmin chrześcijańskich i regularnych diecezji, to znacznie trudniejsza niż wzdłuż granicy Renu wydaje się sytuacja w Recji i Noricum, jako że nieliczne znaleziska archeologiczne bardzo rzadko pozwalają na sformułowanie jasnej i jednoznacznej opinii. Wyraźniej daje się to zauważyć w odniesieniu do kościołów pod wezwaniem świętych męczenników, jak np. Św. Afry w Augsburgu. Mimo że nie było możliwe przeprowadzenie całościowych badań archeologicznych, istnienie świątyni w tym miejscu należy uznać za pewne ze względu na fakt dokonywanych w pobliżu pochówków *ad sanctos* w okresie dzielącym późną starożytność i wczesne średniowiecze. Nie da się natomiast ciągle jeszcze potwierdzić istnienia w tym miejscu wczesnego kościoła biskupiego, w związku z czym trzeba pozostać przy dotychczasowej datacji na okres panowania Dagoberta I. W każdym razie prace wykopaliskowe prowadzone w zachodniej krypcie katedry pozwoliły odsłonić suchy fundament późnoantycznej budowli, „który wydaje się należeć do budynku zorientowanego podobnie jak obecna budowla katedralna” (W. Sage). Wczesnochrześcijańskie kościoły odkryto na wzgórzu Lorenzberg niedaleko Epfach, w Ratzbonie (kościół St. Emmeram) oraz w Lauriacum / Lorch nad Dunajem. W Lauriacum był nawet trzynawowy kościół halowy i przypuszcza się, iż prawdopodobnie był to kościół biskupi. Na podstawie badań archeologicznych nie można jednoznacznie potwierdzić istnienia kościoła biskupiego w dużym obozie wojskowym w Carnuntum (między Hamburgiem i Deutsch-

Altenburgiem). Na obszarach środkowego Noricum aż do podboju przez Słowian w drugiej połowie VI wieku przetrwały siedziby biskupie w Aguntum (Dölsach koło Lienzu), Virunum i Tiburnia / Teurnia. Na wzgórzu Hemmaberg niedaleko Globasnitz w Karyntii wykopaliska pozwoliły odkryć wczesnochrześcijańskie kultowe miejsce pielgrzymkowe z pięcioma kościołami. Jednak w ostatnich czasach przyjmuje się raczej, że wraz ze zniszczeniem tamtejszych budowli sakralnych przez imigrantów słowiańskich uległa likwidacji również „oficjalna i zinstytucjonalizowana organizacja kościelna” na obszarze Alp Wschodnich, przetrwało natomiast chrześcijaństwo jako takie. Zagrożenie na tych obszarach widać wyraźnie również na przykładzie występujących tam umocnionych osad z kościołami zlokalizowanymi na pobliskich wzgórzach. Obecność kościołów z czasów rzymskich na wzgórzu Martinsbühel niedaleko Zierl oraz w masywie skalnym Säben skłoniła badaczy do przyjęcia założenia, że w Sabionie bardzo wcześnie powstała wspólnota cmentarna założona przez Rzymian i schryścianizowanych Bajuwarów.

Po pierwszej poważnej cezurze, jaką w V i VI wieku była wędrówka ludów germańskich, w której następstwie metropolita Akwileji, uciekając przed Longobardami, wycofał się do Grado, a arcybiskup Mediolanu na pewien czas udał się do Genui, napór Awarów i Słowian na obszary południowej Europy pod koniec VI stulecia przyniósł jeszcze poważniejsze zmiany w organizacji kościelnej. Przed rokiem 599 biskup Celei / Celje udał się do Istrii. Z tym mającym poważne skutki

wydarzeniem wiąże się fakt, że kościoły, znajdujące się w dolinie Drawy, w Teurnii i Aguntum, nie uczestniczyły od 572/577 roku w synodach w Grado, nie istniało też już prawdopodobnie Virunum. Zatem został przerwany proces rozwojowy, który rozpoczął się w połowie VI wieku, kiedy to za panowania merowińskiego króla Teudeberta I państwo Franków umocniło się nad środkowym Dunajem, a galijscy biskupi na obszarze diecezji akwilejskiej wyświęcali kapłanów. Była to swego rodzaju uzurpacja, której kres położył cesarz Justynian. List biskupów Akwileji z 591 roku, skierowany do cesarza Maurycjusza, w którym jest mowa o schizmie między Akwileją a Grado, wspomina również sąsiadujących frankijskich biskupów (*Galliarum episcopi vicini*) i jest jednocześnie ostatnim zachowanym do dziś dokumentem dotyczącym noryckiej organizacji kościelnej. Ogólnie na obszarach naddunajskich i alpejskich zarówno działalność misyjna, jak i budowa nowych struktur organizacji kościelnej były realizowane poprzez ośrodki w Akwileji, Mediolanie i Sirmium / Sremska Mitrovica nad Sawą. Z pewnością nie można jeszcze wówczas mówić o w pełni ukształtowanym ustroju metropolitalnym, niezbędne natomiast wydaje się przypomnienie w tym kontekście negatywnych wpływów następujących kolejno wędrowek ludów germańskich i słowiańskich, które na długie lata przyczyniły się do zahamowania rozwoju organizacji kościelnej.

Równoległe z poszerzaniem domeny terytorialnej państwa Merowingów i realizowanej przez to państwo polityki ekspansji w kierunku północnym, poczynając od VI wieku rozpoczął się proces odbudowy i rozszerzania struktur organizacyjnych Kościoła.

Tworzenie państwa frankijskiego w szczególny sposób zakładało konieczność „pośredniej ciągłości” organizacji Kościoła, która w dorzeczu Mozeli i Renu polegała między innymi na tym, że w królestwie Merowingów, a następnie w państwie Karolingów ośrodki chrześcijaństwa, znajdujące się głównie w obrębie *civitates*, dzięki pomocy państwa mogły się bardzo szybko ponownie wzmocnić. Przy pomocy kadry personalnej, wywodzącej się przede wszystkim z zachowanych we względnie nienaruszonym stanie miast biskupich na południe od Loary, ale również dzięki irofrankijskiej i anglosaskiej działalności misyjnej, już wkrótce Kościół w znacznej mierze odrodził się również w aspekcie materialnym. Królowie wyposażali duże kościoły diecezjalne na obszarach między Loarą a Renem (Reims, Metz, Paryż, Verdun, Kolonia, Trewir, przypuszczalnie również Cambrai) w bogate dobra fiskalne, a wielokrotnie i w dobra ziemskie, jak w Akwitanii. Z terenów mniej dotkniętych w wyniku wędrówki ludów, a więc dysponujących silniejszymi strukturami organizacji kościelnej południowej Galii, przybywali duchowni, kapłani i biskupi i podejmowali działalność na leżących na północy i wschodzie cen-

tralnych obszarach władzy i osadnictwa frankijskiego między Loarą a Renem, jak na przykład biskup Nicejusz (Nicetius) z Trewiru czy biskup Sydoniusz z Moguncji. Z południowej Galii do Austrazji przybywała również arystokracja. W ten sposób przewycięzono przestój i zacofanie cechujące V stulecie. Znajdujące się w posiadaniu biskupstw w Verdun, Metz, Trewirze i Moguncji dobra ziemskie rozszerzały się w kierunku wschodnim, co wskazywało na dużą rolę, którą w rozbudowie diecezji i zabezpieczaniu ich bytu materialnego odgrywała frankijska władza państwowa. Wskutek ścisłego powiązania interesów kościelnych i państwowych Kościół dopiero teraz stał się w dosłownym sensie frankijskim Kościołem krajowym. Biskupi nierzadko pełnili określone funkcje w służbie królewskiej w charakterze doradców, urzędników administracji państwowej i finansistów, jak na przykład w VII wieku Arnulf z Metz, protoplasta Karolingów, podobnie Modoald z Trewiru (614-646 lub 647) czy Audoenus z Rouen i Eligiusz z Noyon, podskarbi króla Dagoberta I. Były to wybitne osobistości, których zadaniem było wzmacnianie wpływu episkopatu na szerokich obszarach kraju zarówno poprzez ewangelizację, jak i fundacje klasztorne.

Wraz z przypadającym na koniec VII wieku początkiem działalności na kontynencie misjonarzy anglosaskich pod przewodnictwem Willibrorda, Winfryda-Bonifacego oraz innych znakomitych dostojników Kościoła, a także z przymierzem zawartym między papieżem i Karolingami, został zapoczątkowany nowy

etap w tworzeniu fundacji diecezjalnych na prawym brzegu Renu. Chrześcijaństwo pozostającej pod rządami Agilolfingów, Bawarii, znacznie wzmocnione w wyniku frankijskiej działalności misyjnej i ożywienia reliktywów sięgających czasów starożytnego chrześcijaństwa, miało zostać włączone w struktury organizacyjne, które książę Theodo uzgodnił z papieżem Grzegorzem II (716) w związku ze swoją podróżą do Rzymu. W uzgodnieniach tych przewidziano założenie nowych biskupstw (Salzburg, Fryzynga, Ratyzbona) i stworzenie bawarskiego Kościoła krajowego. Wydaje się, że pewną rolę w tych planach odegrała Ratyzbona, podobnie jak Salzburg. Jak dalece udało się wówczas zrealizować wspomniany plan nie wiadomo. W każdym razie Pasawa już przed wprowadzeniem reformy Bonifacego (739) była siedzibą biskupią.

Poprzez poszerzenie organizacji kościelnej o wielkie plemiona germańskie, zamieszkujące tereny nad Renem i Dunajem aż po powoli zarysowującą się strefę graniczną, wyznaczaną przez ludy słowiańskie, Germania Libera (Wolna Germania) została włączona w rozbudowaną sieć komunikacyjną, której znaczenia dla późniejszego rozwoju kulturalnego Niemiec nie można przecenić. Chodziło przecież nie tylko o aspekt ściśle kościelny, wywodzący się i transferowany w ramach tej sieci ze starego, cechującego się wysokim poziomem cywilizacji świata basenu Morza Śródziemnego aż po peryferyjne regiony wielkiego państwa Franków, a tym samym do centralnej Europy, ale także o przejmowanie ponadregionalnych doświadczeń w zakresie praktyki

administracyjnej przez ustrój metropolitalny z charakterystycznym dla niego trybem instancyjnym, regularnie odbywanymi synodami i ich ścisłym związkiem ze zgromadzeniami (zjazdami) zarówno pod rządami Merowingów, jak i Karolingów.

Zwołany w lipcu 511 roku przez Chlodwiga I tuż przed śmiercią synod w Orleanie stał się początkiem długiego cyklu merowińskich synodów królewskich, w których w późniejszym okresie uczestniczyli również metropolici i biskupi Burgundii i prowincji kościelnej Arles. Król nie tylko zwoływał te synody bądź wyrażał na nie zgodę, ale, podobnie jak wcześniej Konstantyn Wielki, miał wpływ na ich przebieg oraz uczestniczył w akcie wynoszenia do godności biskupiej. Uzgodniona podczas piątego synodu w Orleanie w 549 roku kompromisowa zasada podziału kompetencji władzy królewskiej i biskupiej przewidywała, iż wyświęcenia biskupa wybranego przez duchowieństwo i lud metropolita dokonywał pod warunkiem uzyskania wcześniejszej zgody króla. Już wówczas (549) pojawiły się pierwsze praktyki kupowania zgody królewskiej za pieniądze, a w późniejszym okresie, tzn. w VI, przede wszystkim zaś w VII wieku, władca, lekceważąc starokościelną zasadę indygenatu oraz prawa dotyczące uzyskiwania kolejnych stopni w hierarchii kościelnej, mógł wynosić do godności biskupa swoich zaufanych ludzi, w tym także osoby świeckie. Przykładem na to, że w zasadzie nie miało to negatywnych skutków dla Kościoła, może być urząd biskupi sprawowany przez takie osoby, jak Eligiusz z Noyon czy Audoenus

z Rouen, którzy byli silnie związani z reformą życia zakonnego, zapoczątkowaną w Luxeuil. Poza tym frankijski Kościół krajowy, pomijając jego rolę jako czynnika państwowotwórczego, wyznawał zasadę, iż „Kościół rzymski pozostaje prawdziwą ostoją słusznej tradycji”. Zasada ta została zapisana w pierwszym systematycznym zbiorze kanonów państwa Merowingów *Vetus Gallica*, w którym zostało zawarte uniwersalne i partykularne prawo kościelne, zredagowane prawdopodobnie za czasów sprawowania funkcji metropolity przez Aetheriusa z Lyonu (586/588-602 lub 603).

Ograniczona rola papieżstwa

Wszystko to prowadzi do pytania o rolę papieżstwa w państwie Merowingów. Jeśli nawet Kościół rzymski, w każdym razie z punktu widzenia papieżstwa, był bardzo wcześnie rozumiany jako „Piotrowy” Kościół Zachodu, to w rzeczywistości musiało upłynąć jeszcze bardzo wiele lat do czasu, gdy w „związanych z Rzymem Kościołach krajowych” wpływy autorytetu papieckiego stały się wyraźnie odczuwalne. Autorytet papiecki z jasno sformułowanym postulatem prymatu stolicy Piotrowej osiągnął swoje pierwsze apogeum programowe za czasów papieża Leona Wielkiego (440-461). Pierwszym stadium tego apogeum były znajdujące się właśnie w Rzymie miejsca pochówku apostołów Piotra i Pawła. Chwała dawnej stolicy imperium rzymskiego łączyła się więc z prestiżem tego nowego *loca sancta*. W ten sposób powstała idea Rzymu jako stolicy chrześcijaństwa zachodniego, która znalazła swe odzwier-

ciędlenie również we wczesnym rozpowszechnieniu patrociniów, poświęconych św. Piotrowi i apostołom w późnoantycznej Galii i państwie Franków. Począwszy od II wieku można mówić o „episkopacie monarchicznym”, bez względu na to w jak gęstym mroku toną pierwsze trzy wieki papieskiego Rzymu. Pierwsze postulaty dotyczące prymatu Rzymu są w pewnej mierze dostrzegalne już w czasach papieża Wiktora I (189-198), a swoje potwierdzenie z całą pewnością znajdują za czasów papieża Stefana I (254-257), ale we wspomnianym okresie najważniejszą rolą Rzymu było tworzenie jedności Kościoła w episkopacie Italii. Kiedy Konstantyn Wielki postanowił przenieść centrum władzy politycznej do nowej stolicy nad Bosforem, stało się to dla Kościoła rzymskiego szansą zbudowania własnej domeny władzy oraz umocnienia swego autorytetu. Jednocześnie powstał problem konkurencji dla patriarchy Konstantynopola, co stale dawało o sobie znać podczas wielkich synodów królewskich, odbywanych w IV i V stuleciu. Niezależnie od tego, że z chwilą przeniesienia siedziby cesarskiej Kościół rzymski zyskał na Zachodzie, a zwłaszcza w Italii, ogromną przestrzeń, pozwalającą na szybki rozwój, trzeba odnotować silnie rozwinięty stosunek podporządkowania w ramach Kościołów krajowych, przede wszystkim za czasów cesarza Justyniana I (527-565). Biskup Rzymu w bizantyjskiej Italii, w której władzę sprawował egzarcha z siedzibą w Rawennie, był podporządkowany władzy cesarskiej. Każdy wybór papieża za pośrednictwem egzarchy musiał być zgłoszony w Bizancjum.

Dopiero wówczas było możliwe wyświęcenie papieża. Stale zagrożenie Rzymu ze strony Longobardów stworzyło wprawdzie kolejną bardzo trudną sytuację dla papieża, która czasowo daleko wykraczała poza pontyfikat Grzegorza Wielkiego (590-604), ale jednocześnie przyczyniało się do rozluźnienia więzów z cesarstwem wschodniorzymskim. Utrzymujące się spory o charakterze dogmatycznym między Rzymem i Konstantynopolem udało się jednak raz jeszcze przezwyciężyć na soborze zorganizowanym w roku 680-681 w stolicy Bizancjum. Nie mogło to jednak ostatecznie nic zmienić w procesie rozchodzenia się dróg Wschodu i Zachodu, którego przyczyn należy upatrywać w wielu różnorodnych czynnikach.

Decydujące znaczenie dla wzrostu autorytetu papieża miało zacieśnianie więzów papieża z państwem frankijskim od czasu przyjęcia chrztu przez króla Franków Chlodwiga I (496). Istniały naturalnie także inne konkretne, wewnętrzne i zewnętrzne przyczyny, które doprowadziły do umocnienia się autorytetu papieskiego zarówno w sferze kościelnej, jak i świeckiej. Przede wszystkim należy do nich zaliczyć tworzenie wzorcowych i wkrótce obowiązujących form dokonywania wyboru i wyświęcania, przede wszystkim zaś formy liturgii rzymsko-papieskiej, która znalazła swe odzwierciedlenie w obu sakramentarzach VII wieku, stanowiących „kwintesencję liturgii rzymskiej”: *Sacramentarium Gelasianum* oraz *Gregorianum*, którego ogromne znaczenie należy tłumaczyć tym, iż od VIII wieku sakramentarz ten był uważany za dzieło papieża Grzego-

rza Wielkiego. Czynnikiem o charakterze zewnętrznym była dominująca pozycja papieżstwa na obszarach środkowej i południowej Italii, potwierdzona już około 600 roku dzięki podporządkowaniu Rzymowi około 200 biskupstw, która nie ucierpiała nawet w czasach największego zagrożenia ze strony Longobardów. Powolny proces nawiązywania stosunków z frankijską władzą państwową w VIII wieku osiągnął punkt kulminacyjny w 751 roku wraz z wyniesieniem Pepina Młodszeo do godności królewskiej, przy czym z całą pewnością nie był to prosty proces, ponieważ w VI i VII stuleciu związki z królestwem Franków ciągle jeszcze były dość słabe. Ważnym wyjątkiem był pod tym względem pontyfikat papieża Grzegorza Wielkiego, który prowadził korespondencję z merowińską królową Brunhildą o zakładanych przez nią fundacjach klasztornych. Jeszcze ważniejszym czynnikiem miał się okazać w przyszłości program misyjny Grzegorza Wielkiego i jego wpływ na świat germański. Już zorganizowane przez niego misje anglosaskie, które doprowadziły do powstania pierwszego zależnego od Rzymu Kościoła krajowego u Germanów, pozwalają stwierdzić, że papież myślał również o aktywnej współpracy z episkopatem galijskim i jego pomocy.

W VII wieku wpływy rzymskie w Kościele galijsko-frankijskim w postaci wprowadzenia zinstytucjonalizowanego prawa wydają się mimo wszystko dość słabe. Z całą pewnością trzeba jednak do nich zaliczyć rozpowszechnianie się reguły św. Benedykta, a więc dzieła *Abbas Romensis*, nawet jeśli szeroka akceptacja wspo-

mnianej reguły zakonnej nastąpiła dopiero w państwie Franków, i to w postaci kolumbańsko-benedyktyńskiej reguły mieszanej. Mimo wszystko autorytet Kościoła rzymskiego nadal umacniał się: na początku VIII stulecia książę bawarski Theodo uzyskał zgodę Rzymu na wprowadzenie systemu organizacyjnego Kościoła bawarskiego, a misjonarze anglosascy mniej więcej w tym samym czasie skutecznie zaszczepili w państwie frankijskim ideę stworzenia powiązanego z Rzymem Kościoła krajowego.

Biskupi w strukturach państwa Franków

Wraz z upadkiem monarchii Merowingów cały Kościół, mimo niewątpliwego rozkwitu monastycyzmu irofrankijskiego, poniósł dotkliwe straty, ponieważ został wciągnięty w regionalne walki o władzę, prowadzone przez lokalne arystokratyczne rody, a także na skutek sprawowania władzy przez biskupów z tych rodów, którzy troszczyli się o interesy własnych rodzin i sami również przyczyniali się do wszczynania tych walk. Liczne nadania i przywileje udzielane przez króla i arystokrację też przyczyniały się do wzrostu znaczenia wysokiej rangi duchownych oraz do ich coraz większego bogacenia się. Już król Chilperyk I (561-584) uskarżał się, iż skarb królewski z całym swoim bogactwem przypadł w udziale Kościołowi. Jeśli nawet narzekania króla były nieco przesadzone, bo sami biskupi — jak na przykład Bertram z Le Mans — wywodząc się z arystokratycznych rodów hojnie uposażali kościoły z własnych majątków, to z pewnością słowa króla

opisują pewną tendencję typową dla merowińskiego Kościoła krajowego. Szczególnie bogato wyposażone w dobra materialne i przywileje zostały sanktuarium św. Marcina w Tours, królewskie opactwo św. Dionizego (St. Denis) pod Paryżem oraz kościoły biskupie na obszarach leżących między Loarą a Renem, a więc na rdzennych ziemiach państwa frankijskiego. Odnosi się to również do wielkich klasztorów królewskich. Dzięki otrzymywanym nadaniom kościoły mogły zarządzać wielkimi posiadłościami ziemskimi, w których zatrudniano tysiące robotników rolnych i które pod względem technologii uprawy roli i gospodarki rolnej były niewątpliwie na doskonałym poziomie i na przełomie VI i VII stulecia odgrywały ogromną rolę w coraz intensywniejszej chrystianizacji kraju, przede wszystkim na obszarach Germanii. Przywileje przyznawane kościołom biskupim, sanktuariom i klasztorom gwarantowały hierarchii duchownej dodatkową władzę i bezpieczeństwo. Należały do nich przede wszystkim znane już w okresie późnego antyku przywileje dotyczące immunitetu, zapewniające autonomię podatkową oraz prawo pobierania we własnym zakresie danin publicznych. W związku z tym skarb królewski miał do tych wpływów znacznie ograniczony dostęp. Poczynając od VI wieku nadania królewskie bardzo często wiązały się z przywilejem całkowitej wolności podatkowej i zwolnieniem od ceł. Znany z okresu monarchii Merowingów tzw. zakaz *introitus*, czyli zakaz sprawowania jakichkolwiek czynności urzędowych przez urzędników królewskich na terenach objętych immunitetem ko-

ścielnym, również w istotnej mierze przyczyniał się do wzmocnienia samodzielności w dobrach kościelnych. Tym samym umacniała się tendencja, polegająca na tym, iż organizacja kościelna stawała się nie tylko filarem wspierającym monarchię frankijską, ale także swego rodzaju „państwem w państwie”. W miastach często dochodziło do odsunięcia od władzy hrabiego (*comes*) przez biskupa albo też do połączenia obu urzędów w rękę jednej rodziny. Wraz z postępującym upadkiem władzy dynastii Merowingów, to znaczy od drugiej połowy VII stulecia, nastąpiła gwałtowna regionalizacja władzy polityczno-militarnej, w której nie mały udział mieli również biskupi sprawujący zarząd nad miastami. To, co określa się mianem „zdziczenia” Kościoła w tym okresie, z pewnością choćby po części jest skutkiem takiego właśnie umocnienia się władzy regionalnej. Nie ma to nic wspólnego z germanizacją episkopatu w VII wieku. Jak bardzo złożone były w poszczególnych przypadkach ówczesne stosunki, widać na przykładzie biskupa Leodegara z Autun, którego jako przeciwnika politycznego majordoma Ebroina zamordowano, natomiast szanowano jako biskupa, będącego gorliwym protektorem monastycyzmu, wywodzącego się z klasztoru w Luxeuil. W podobnej sytuacji były tak wybitne osoby, jak metropolita Audoenus z Rouen, należący do najznamienitszych zwolenników monastycyzmu irofrankijskiego, Arnulf z Metz czy Kunibert z Kolonii i wielu innych.

Poważnym dysputom teologicznym, którym już od czasów późnego antyku zdecydowanie nadawał ton nie

Kościół zachodni, lecz wschodni, w czasach panowania Merowingów nie poświęcono zapewne zbyt dużo miejsca. Niezbędne było uporanie się z wieloma pilnymi kwestiami praktycznymi: okres wędrówki ludów, a także pełne niepokoju lata, które nastąpiły później, wymagały od episkopatu i duchowieństwa zaangażowania wszystkich sił w celu zapewnienia wszechstronnej pomocy i bezpieczeństwa ludności *civitates*, która wskutek tych wydarzeń tak bardzo ucierpiała. Konieczne było dokonanie chrystianizacji poza murami miejskimi, a także zorganizowanie misji na obszarach położonych na prawym brzegu Renu. Większość społeczeństwa nadal kultywowała dawne wierzenia pogańskie, a przeformowanie chrześcijańskiego modelu związku małżeńskiego wobec panującej w świecie pogańskim poligamii i związków morganatycznych było dopiero w początkowym stadium, podobnie jak nakaz celibatu wśród duchowieństwa. Ubodzy i sieroty w myśl przykazań Kościoła w szczególny sposób byli zdani na pomoc biskupa, podobnie jak uciekinierzy i pielgrzymi, a także więźniowie, których uwalnianie opisane w dziełach hagiograficznych miało w tym okresie, jak się wydaje, szczególne znaczenie. Piąty frankijski synod w Orleanie (549) nakazywał nie tylko oddanie do dyspozycji odpowiednich środków na utrzymanie więźniów i trędowatych, ale także wizyty duchownych w więzieniach, podczas których nierzadko dochodziło do wykupywania więźniów, a tym samym do powstawania konfliktów z władzą państwową. Jeżeli natomiast chodzi o problem niewolnictwa, to tej kwestii Kościół w zasa-

dzie nie rozwiązał. Stałą jego troską była natomiast opieka nad ubogimi i chorymi, a więc zakładanie domów pielgrzymkowych i szpitali.

Jak dalece struktury organizacyjne Kościoła zapewniały ciągłość religijnego i duchowego życia w okresie łączącym późny antyk ze średniowieczem, pokazuje przykładowo regulamin synodalny znakomitego metropolity prowansalskiego i ucznia klasztoru w Lerins, Cezarego z Arles (zm. 542), który właściwie został przejęty przez episkopat merowiński podczas trzeciego synodu orleańskiego (538). Chodziło tutaj między innymi o uregulowanie kwestii majątkowych, przy czym zarząd nad dobrami kościelnymi w zasadzie pozostawał w gestii biskupów, ponadto o zobowiązanie księży do regularnej pracy kaznodziejskiej, o ustalenie minimalnego poziomu wykształcenia duchownych, jak też o zakładanie szkół klasztornych i specjalnych szkół diecezjalnych, których w okresie władzy Merowingów, jak dowodzą źródła, było około dwudziestu. Jeżeli chodzi o struktury organizacyjne Kościoła to istotne było, iż przyznane biskupom podstawowe prawo zarządzania również wszystkimi kościołami w ich diecezji, tak jak przewidywał to późnoantyczny regulamin kościelny, w charakterystycznym dla stosunków germańskich i frankijskich okresie istnienia „własnego Kościoła krajowego” okazało się niemożliwe do utrzymania. Właściciele ziemscy jako fundatorzy kościołów i klasztorów również rościli sobie prawo do mianowania powoływanych na urzędy księży czy opatów. Czwarty synod orleański (541) przyznawał im wprawdzie prawo zgła-

szania własnych propozycji w tym zakresie, łączył jednak to uprawnienie ze zobowiązaniem się do zapewnienia duchownym utrzymania poprzez odpowiednie nadania dóbr ziemskich. Wątpliwe, czy kompromis ten był rzeczywiście możliwy do zrealizowania, ponieważ przewaga arystokratycznych fundatorów, sprzyjających idei „własnego Kościoła krajowego” była, jak się wydaje, dość znaczna. Odgrywało to szczególnie ważną rolę w procesie włączania szerokiego ruchu świeckiego późnego antyku w struktury organizacyjne Kościoła, z którego wywodziła się idea monastycyzmu, rozumianego jako specyficzny, ze wszech miar ascetyczny model życia chrześcijańskiego. Właściwie tutaj także obowiązywała zasada nadrzędnej władzy biskupa, sprawującego zarząd nad wszystkimi klasztorami i osadami mnichów, znajdującymi się na terenie jego diecezji, przy czym w okresie państwa frankijskiego doszło do częściowego rozejścia się dróg organizacji episkopalnej i ruchu monastycznego, do czego przyczyniły się zarówno względy natury wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Wynikało to tak ze szczególnej świadomości pierwszych mnichów, jak i z odmiennego rozumienia swego charakteru przez Kościół iryjski, a częściowo również przez Kościół anglosaski, działające na obrzeżach *Orbis Christianus*, które poczynając od VI wieku odgrywały niezwykle istotną rolę na kontynencie. Dodatkowo należy uwzględnić też fakt, że klasztory, będące głównymi wykonawcami misji na pozbawionych cywilizacji miejskiej terytoriach germańskich, później zamieszkiwanych również przez Słowian, uzyskały

znacznie większą samodzielność, a niekiedy pod względem znaczenia dorównywały nawet kościołom diecezjalnym.

Dzięki ścisłemu powiązaniu Kościoła i władzy politycznej, które zostało zapoczątkowane właśnie za czasów dynastii Merowingów, by w późniejszym okresie uzyskać za rządów Karolingów status quasi-zinstytucjonalizowany, również synody zdobywały coraz większe znaczenie, także w aspekcie państwowym. Jednocześnie popierały ujednoczenie prawa kościelnego i postaw wobec władców, i to zarówno w kwestiach religijnych, jak świeckich bądź politycznych. Późnoantyczna zasada koincydencji granic władzy świeckiej i kościelnej została zachowana — w każdym razie jako założenie docelowe — również w okresie panowania Merowingów, nawet jeśli w miejsce rzymskich jednostek administracyjnych obecnie pojawił się zorganizowany związek personalny. Odnosi się to przede wszystkim do obszarów misyjnych położonych na wschód od Renu i na północ od Dunaju.

Monastycyzm jako sita odnowicielska

Początki monastycyzmu jako szczególnej formy chrześcijaństwa odnajdujemy już u podstaw naznaczonego ascezą życia pierwszych gmin chrześcijańskich. Początkowo był to raczej ascetyzm, ograniczający się do życia rodzinnego, później zaś, poczynając od trzeciego stulecia, ten „szczególny świat życia religijnego” (K. Heussi), rozumiany przez duchownych i ludzi świeckich jako nowa reguła (*ordo*), rozwijał się

względnie samodzielnie. Asceza została wyraźnie oddzielona od życia w rodzinie i wspólnocie religijnej, pozostała jednak nadal wewnątrz organizacyjnych struktur kościelnych. Sytuacja ta z biegiem lat prowadziła do nieustannych konfliktów, będąc jednocześnie bodźcem twórczych napięć, a ruch monastyczny w obliczu zagrożeń i świadomości nieuchronnego upadku świata nierzadko przyczyniał się do powrotu Kościoła i ludzi świeckich do sedna egzystencji chrześcijańskiej. Stosunki ascetycznej, i ogólnie mówiąc, chrześcijańskiej formy życia w dużym stopniu wymagały wciąż nowych ustaleń, co pokazuje podjęta przez Euzebiusza z Cezarei (ok. 263-ok. 339) próba aprobaty obu form życia chrześcijańskiego, a więc życia zakonnego i rodzinnego. Już w tamtych czasach istniała po temu głęboka potrzeba. Z uwzględnieniem pewnego przesunięcia w czasie stworzony w ortodoksyjnym Kościele wschodnim ruch monastyczny przedostał się również do Kościoła zachodniego o obrządku łacińskim, a w procesie tym bardzo ważną rolę odegrali tak wybitni Ojcowie Kościoła, jak Ambroży, Hieronim czy Augustyn, a także stanowiący centrum świata zachodniego papieski Rzym.

Dla obszarów położonych po obu stronach Renu decydujące znaczenie miał monastycyzm galijski i frankijski. W procesie tym, który z pewnością miał dla dziejów świata ogromne znaczenie i pod każdym względem prowadził przez „ziemię nieznaną”, wczesna europejska kultura klasztorna przybierała formy, mające trwałe wpływy również na rozwój Europy środkowej,

jednocześnie oddziałując na starochrześcijański świat śródziemnomorski. Na drodze wiodącej ze wschodniej ojczyzny ku Frankonii ruch monastyczny, zachowując wszystkie rysy typowe dla swych początków, podlegał istotnym przemianom. Podobnie jak założenia diecezjalne wywodziły się stąd również fundacje klasztorne w basenie Morza Śródziemnego, które, poczynając od czwartego wieku, obejmowały zarówno Galię, jak i obszary położone nad Dunajem. Rozpowszechnianie się monastycznych form życia, widoczne wzdłuż starych szlaków kultowych i kulturowych wiodących w górę Rodanu, można zaliczyć już do drugiego etapu, będącego jednocześnie pogłębieniem procesu chrystianizacji. Na zachodzie można rozróżnić trzy stadia rozwoju ruchu monastycznego: pierwsza faza starogalijsko-późnoantyczna, której początki można przypuszczalnie datować już na czasy biskupa Hilarego z Poitiers (ok. 350-367), a z całą pewnością na okres działalności Św. Marcina (ok. 336-397) w Poitou i Turenii oraz biskupa Wiktrycjusza z Rouen (ok. 340-przed 410), i która swoje pierwsze apogeum osiągnęła przede wszystkim w okresie powstawania założeń klasztornych w Prowansji. Następnym stadium był okres irofrankijski (ok. 590-690), zapoczątkowany przez św. Kolumbana, założyciela klasztoru w Luxeuil w Wogezach, i w końcu trzeci etap: fala działalności misyjnej i anglosaskich założeń klasztornych w epoce wczesnokarolińskiej (około 690-768). Epoka ta była pod dużym wpływem Willibrorda, fundatora klasztorów w Utrechcie i Echternach i Winfryda-Bonifacego, od którego datuje się historia

klasztoru w Fuldzie. Do końca VIII wieku w zachodniej Europie, obejmującej obszary aż po Labę i środkowy Dunaj, powstało około 1000 klasztorów. Reguła św. Benedykta, poczynając od VII wieku, stopniowo stawała się obowiązującą normą życia monastycznego łacińskiej Europy Zachodniej.

Korzenie późnoantyczne

Z ogólnohistorycznego punktu widzenia charakterystyczny dla późnego antyku ruch monastyczny rozwijał się w okresie, obejmującym upadek cesarstwa rzymskiego w Galii oraz powstanie i ekspansję królestwa Merowingów za panowania synów i wnuków Chlodwiga (do ok. 590). Późnoantyczny i wczesnofrankijski monastycyzm do VI wieku w zasadzie nie przekroczył granicy północnej, przebiegającej od Trewiru aż po rzekę Somnę. Dorzecze Mozeli było wysuniętym przyczółkiem Romanii, miejscem styku kontynuacji kultury gallorzymskiej i wczesnego monastycyzmu. Jeśli nawet w Trewirze, największym mieście rzymskim, położonym na północ od Alp, później zaś na ziemiach niemieckich, ślady wczesnych przejawów życia monastycznego w V wieku były jeszcze względnie słabo zauważalne, to świadectwo Św. Augustyna daje nam pewną informację o tym, że w rezydencji cesarskiej żyli mnisi, reprezentujący starogalijską tradycję monastyczną, w mieście istniał również irofrankijski ruch monastyczny. Na wschód od Mozeli wczesne ślady monastycyzmu nie są wyraźne, dopiero klasztory irofrankijskie powstałe w VII wieku przekroczyły granicę

Renu. Najważniejszymi centrami późnoantycznego i wczesnomerowińskiego monastycyzmu były klasztory św. Marcina w Turenii i pozostające pod silnym wpływem orientalnym klasztory w dorzeczu Rodanu, na czele z Lerins koło Cannes, klasztorami założonymi przez Kasjana w Marsylii, a także pozostającymi pod wpływem Lerins i Marsylii klasztorami południowej i środkowej Galii. Monastycznym centrum kultu liturgicznego o ogromnej sile oddziaływania stał się klasztor Agaunum-St. Maurice w Wallis. Wydaje się, że rozkwit klasztoru w Lerins miał związek z podbojem północnej Galii przez Rzymian na początku V wieku. Ogromne założenie klasztorne na Lazurowym Wybrzeżu było jednocześnie pośrednim następstwem przeniesienia siedziby centralnej rzymskiej administracji Galii z Trewiru do Arles, o jego charakterze decydowali przedstawiciele północnogalijskiej arystokracji rzymskiej, udającej się na wygnanie na południe. W monastycyzmie „martiniańskim”, ze względu na bliskość geograficzną z centralnym obszarem królestwa Merowingów położonym między Loarą i Maas, już wkrótce miały pojawić się pierwsze oznaki wpływów germańskich. Obok przeciwnika arianizmu teologa i biskupa Hilarego z Poitiers niezwykle ważny wkład łacińskiego Kościoła zachodniego w decydującą debatę dogmatyczną toczącą się na przełomie IV i V stulecia wniosła teologiczna szkoła mnichów z Lerins. Była to przede wszystkim pełniona przez nich rola pośrednika wobec nieprzystępnej teorii predestynacji głoszonej przez Ojca Kościoła Augustyna, tzw. semipelagianizm, który

w znaczący sposób łagodził radykalny fatalizm augustiniańskiej elitarniej nauki o łasce. Dzięki swemu etycznemu postępowaniu człowiek — zgodnie z nauką głoszoną przez szkołę zakonną z Lerins — może okazać się godny niezgłębionej łaski Boga. Wprawdzie Kościół formalnie odrzucił semipelagianizm, w praktyce teologicznej skłaniał się jednak ku dążącym do równowagi tendencjom szkoły reprezentowanej przez zamieszkałych na wyspie zakonników. Monastycyzm „martiniański” z Turenii właściwie z teologicznego punktu widzenia pozostał niezauważony. Szczególna rola Lerins w Kościele zachodnim wynikała chyba przede wszystkim z poziomu duchowego arystokratów, odgrywających wiodącą rolę w klasztorze, dla których monastyczna szkoła na wyspie stanowiła swego rodzaju przejściowe stadium na drodze do objęcia ważnych galijskich urzędów biskupich. Zarówno jako mnisi, jak i biskupi reprezentowali nowy typ wykształconego, „oświeconego” chrześcijanina, który miał się ponownie pojawić dopiero kilka stuleci później, w okresie renesansu karolińskiego.

Siła misyjna monastycyzmu iryjskiego

U początków tego chyba najważniejszego dla wczesnego państwa Franków etapu monastycznego widzimy monumentalną, waleczną postać ojca monastycyzmu iryjskiego, Kolumbana Młodszeo (ok. 530-615). Z nim samym, jak również z jego następcami w Luxeuil wiążą się m.in. próby zgodnego z tradycją iryjską, częściowego przynajmniej rozluźnienia powiązań orga-

nizacji klasztornej ze strukturami organizacyjnymi biskupstw. Spór z episkopatem galijsko-frankijskim zakończył się ostatecznie złagodzoną, zagwarantowaną na mocy przywilejów egzempcją klasztorów irofrankijskich w ramach organizacji diecezjalnej.

Za początek drugiego etapu rozwoju monastycznej kultury irofrankijskiej przyjmuje się 590 rok, można więc stwierdzić, że proces ten w pełni przypadał na okres panowania Merowingów. Pod koniec VII wieku kultura irofrankijska została przytłoczona względnie wyparta przez misyjny ruch anglosaski, przy czym klasztorne założenia irofrankijskie przetrwały aż po VIII wiek. Założyciele klasztorów — Amand, Audoenius, Remaclus, Filibert, Wandregisel, Romaryk, Arnulf z Metz czy Gertruda z Nivelles wywarli ogromny wpływ na tę epokę. Do iryjskich klasztorów na kontynencie, które powstały niezależnie od Luxeuil, należał klasztor w Péronne nad Sommą, natomiast w Nivelles zmieszały się wpływy kolumbańskie i oryginalne wpływy iryjskie. Ogólnie rzecz biorąc, w ruchu monastycznym była znacząca liczba reguł mieszanych, które istniały równolegle do połączonej reguły kolumbańsko-benedyktyńskiej z Luxeuil. Przypuszczalnie autorem, czyli *lex animata*, reguły mieszanej — *regula mixta* — w ramach jednego klasztoru był jego ówczesny opat.

Poprzez swe związki z możnymi i królestwem Franków pierwotny iryjski monastycyzm propagowany przez Kolumbana zyskał nową energię, wsparcie i możliwości działania. Bardzo często przewodził w oswaja-

niu obszarów nowo zasiedlanych czy politycznie na nowo odkrywanych i uczestniczył w karczowaniu kolejnych terenów bagiennych i leśnych w Belgii, w Ardenach i Wogezach, w późniejszym okresie także na prawym brzegu Renu, w Alemanii i Bawarii. Założenia klasztorne na ogół znajdowały się poza obrębem względnie zwartej kultury miejskiej i na obszarach, na których od czasów wędrówki ludów cywilizacja miejska bądź zupełnie przestała istnieć, bądź wygasła przynajmniej w swych wyższych formach. Moźni frankijscy, którzy w międzyczasie przyjęli do swego grona członków ciągle jeszcze wpływowej wyższej warstwy gallorzymskiej, składającej się po części z senatorów, aktywnie uczestniczyli w monastycznych formach życia zarówno poprzez fundacje klasztorne, jak i poprzez liczne powołania zakonne. Towarzysząc dalszej ekspansji królestwa Franków na wschód monastycyzm rozszerzał się coraz dalej jako ruch współtworzący i przygotowujący drogę mieszanej kulturze germańsko-romańskiej, w pochodzie tym osiągając, a nawet przekraczając linię Renu. Możemy tu mówić o epoce reguł mieszanych, w której iryjski, orientalny i starogalijski nurt monastyczny połączyły się i były praktykowane wspólnie z regułą benedyktyńską. Ponieważ nowa grupa potężnych możnych frankijskich skupiała w swym ręku najwyższe godności w hierarchii kościelnej, zarządzając zarówno biskupstwami, jak klasztorami, dość szybko zanikło rozluźnienie organizacyjnych struktur diecezjalnych, które początkowo zaistniało pod wpływem iryjskim wskutek działalności klasztorów i przy-

znanych im przywilejów. Podporządkowanie sobie struktur kościelnych przez króla i możnych oznaczało natomiast okresowe istotne ograniczenie władzy biskupiej nad klasztorami.

Należy tu przypomnieć przynajmniej niektóre z klasztorów związanych z etapem irofrankijskim: były to klasztory położone na równinie Brie: Rebais, Faremoutiers, Jouarre, następnie Chelles pod Paryżem, Fleury-sur-Loire, dalej Jumiéges oraz Saint-Wandrille w dolnym biegu Sekwany, Corbie w Pikardii, Saint-Amand-Elnone nad Skaldą, ufundowany przez Pepinidów klasztor w Nivelles, Laon, Noyon, Saint-Trond, Lobbes, Stablo-Malmedy w Ardenach, Saint-Martin i Saint-Arnoul w Metz, St. Symphorian w Trewirze oraz położony pod miastem klasztor żeński Oeren, dalej klasztory wogeskie z najważniejszym spośród nich klasztorem w Luxeuil, Remiremont, Saint-Dié i w końcu klasztor Granfelden w Sornegau, Honau w pobliżu Strasburga czy St. Gallen, gdzie klasztor jako taki powstał dopiero w VIII wieku. Inna sytuacja była w przypadku dwóch klasztorów domowych majordoma neustryjskiego Erchinoalda, a więc klasztoru w Lagny nad Marną i Péronne nad Sommą, które jako założenia iryjskie nie należały do monastycznego ruchu, wywodzącego się z Luxeuil. Obszary, na których rozwijał się monastycyzm irofrankijski, znacznie różniący się od starogalijskich struktur klasztornych, zarówno pod względem wewnętrznych struktur organizacyjnych (reguła kolumbańsko-benedyktyńska), jak i uwarunkowań natury etnicznej, jedynie w niewielkiej części pokrywa-

ły się z terenem, na którym rozwijał się monastycyzm antyczny—galijski. W znacznie większej mierze główne ośrodki nowego ruchu monastycznego, wywodzącego się z Luxeuil, przyłączały się do działających na północy późnoantycznych struktur klasztornych. Ich centralne obszary to Basen Paryski, dolny bieg Sekwany z biskupstwem w Rouen, północna Burgundia, Wogezy, Górny Ren czy okolice Jeziora Bodeńskiego.

Polityczny przewrót, który nastąpił na przełomie lat 613/614, kiedy w brutalny sposób usunięto królową Brunhildę, a królestwu Neustrii udało się uzyskać pełną władzę w królestwie Merowingów jedynie dzięki daleko idącym ustępstwom politycznym na rzecz możnowładców austrazyjskich pod wodzą Arnulfingów i Pepinidów, znalazł swoje odbicie również w rozwoju życia klasztornego. Z pewnością nie było rzeczą przypadku, iż stolica Austrazji Metz w samym tylko VII wieku otrzymała sześć nowych klasztorów, z tego cztery w pierwszych dziesięcioleciach (św. Symforiana, św. Feliksa i Klemensa, St. Glossindis, Saint-Pierre-aux-Nonnaines). Ekspansja monastycyzmu z Luxeuil na tereny wokół Jeziora Bodeńskiego oraz obszary leżące na wschód od Renu również byłaby nie do pomyślenia, gdyby nie zwiększyło się znaczenie Austrazji. Powszechne występowanie imion germańskich w spisach biskupów, znajdujące potwierdzenie od 613 roku, sygnalizowało również wzrost roli wschodnich, frankijsko-germańskich ziem królestwa. Wraz z powstającymi z fundacji króla i możnych klasztorami prowadzone na skalę kraju dzieło misyjne w znacznej mierze zostało

powierzone dużym opactwom, dysponującym rozległymi dobrami ziemskimi, co z kolei prowadziło do coraz większej niezależności klasztorów (*monasteria*) od władzy biskupiej. Rozpowszechniona przez Kolumbana iryjska, a wkrótce irofrankijska kultura monastyczna zyskała swe epokowe znaczenie dzięki ścisłym związkom tego niezwykle rygorystycznego ojca zakonu i jego następców z merowińskim królestwem Franków z siedzibą w Paryżu i urzędnikami dworu paryskiego. Chlotar II i Dagobert I odgrywali ważną rolę patronacką porównywalną z rolą przypisywaną później królowej Baltyldzie. To wyjaśnia też dlaczego najważniejsze fundacje klasztorne w duchu nauki Kolumbana i nowego monastycyzmu irofrankijskiego powstały w Basenie Paryskim i w dolnym biegu Sekwany, a założenia filialne bezpośrednio wywodzące się z klasztoru w Luxeuil miały znacznie mniejsze znaczenie. Szczególne miejsce zajmowała cmentarna bazylika biskupia Saint Denis pod Paryżem, która od połowy VII wieku nie była klasztorem w dosłownym rozumieniu. Jest bardzo prawdopodobne, że w tamtych czasach przekształcono ją w konwent zakonny o mieszanej regule benedyktyńsko-kolumbańskiej. Rozlokowanie i grupowanie merowińskich i wczesnokarolińskich założeń klasztornych, a także klasztorów fundowanych przez królów i możnych, korzystających z nadań i przywilejów władców merowińskich i wczesnokarolińskich wskazuje ponadto, iż już na początku VII wieku musiało istnieć w Austrazji kościelno-polityczne, a zatem również związane z polityką władz świeckich centrum władzy karoliń-

skiej, które w mniejszym bądź większym stopniu bywało niedostępne dla władców merowińskich.

Mnisi anglosascy w roli reformatorów na kontynencie

Trzecia i zarazem ostatnia fala życia monastycznego w państwie frankijskim w okresie poprzedzającym rząd Karola Wielkiego, wywołana i w znacznej mierze reprezentowana przez misjonarzy anglosaskich na kontynencie została zapoczątkowana na przełomie VII i VIII wieku przez Anglosasa Willibrorda (657 lub 658-739). Do swego rodzaju apogeum i zwieńczenia działalności misyjnej Willibrorda doprowadził jego ziomek Winfryd-Bonifacy (672/675-754). Nad górnym Renem działalność misyjną w ramach wspomnianej trzeciej fazy monastycyzmu prowadził Perminius-Pirmin (zm. ok. 755), założyciel Murbach i Reichenau, a także klasztoru Hornach w Palatynacie. Pod względem organizacyjnym uczestnicy i twórcy trzeciego stadium monastycyzmu różnili się od swych irofrankijskich poprzedników tym, że znacznie konsekwentniej popierali regułę benedyktyńską niż mieszaną regułę kolumbańsko-benedyktyńską. Mimo to reguła kolumbańsko-benedyktyńska istniała aż do czasów reformy monastycznej, którą przeprowadził Benedykt z Aniane (779-821). W aspekcie politycznym, misjonarze anglosascy byli ściśle związani z sięgającymi wtedy po władzę Karolingami, dzięki czemu, jak na przykład Willibrord, pełniąc swą misję jednocześnie pomagali w realizacji karolińskiej „polityki wschodniej”. Utrecht, Kaiserswerth, Prüm, Echternach, Fritzlar, Fulda, zakładane

przez księżęcy ród Etichonów klasztory alzackie Murbach i Reichenau, którego wpływy sięgały aż po Dolną Bawarię (Niederalteich) i Recję (Pfäfers) — wszystkie te klasztory były położone wzdłuż strefy zagrożenia militarnego, znajdującej się na północnych i wschodnich rubieżach państwa Franków. Wkrótce stały się również punktami oparcia działalności misyjnej prowadzonej we Fryzji, Saksonii, Turyngii, Alemanii i Bawarii. W porównaniu z licznymi założeniami klasztorowymi na tych terenach liczba nowo powstałych klasztorów w centrum monarchii frankijskiej była niewielka i na ogół miały one drugorzędne znaczenie. Tutaj też obok podstawowego celu klasztorów — propagowania ascezy — można mówić o ich pośredniej roli polityczno-misyjnej. Troska o własne zbawienie przepełniała zarówno fundatorów, jak i mnichów, przejawiała się w modlitwach do Boga w intencji żywych i zmarłych. Król i arystokracja pragnęli zapewnić sobie zbawienie duszy, dokonując hojnych nadań zakładanym przez siebie klasztorom. Za panowania Karola Młota i króla Pepina ośrodki, gdzie szczególnie silne były rozwinięte struktury kościelne i monastyczne znajdowały się w Austrazji oraz na podporządkowanych jej obszarach położonych na prawym brzegu Renu. Na terenie między Mozą, Mozelą, Renem, Menem i Salą Frankońską można mówić o karolińskim regionie klasztorowym.

Inaczej niż w Hesji i Turyngii, natomiast podobnie jak w krajach nadreńskich, w Bawarii i Alemanii istniały późnoantyczne korzenie chrześcijaństwa, a być może również monastycyzmu. Ziemi salzburskiej, a więc ob-

szarom zamieszkałym w przeważającej mierze przez ludność romańską, której jednak, w przeciwieństwie do Recji churskiej, nie powiodła się próba zachowania odrębności politycznej, udało się wszakże uratować i przechować do czasów Agilolfingów starsze relikty tradycji kościelnej i monastycznej. Nawiązanie do późnoantycznego chrześcijańskiego kultu św. Afry w Augsburgu można uznać za potwierdzone, podobnie jak w Ratyzbonie, Salzburgu i Lorch kontynuowanie tradycji chrześcijańskiej od czasów późnego antyku. Wpływ Italii, widoczny na przykład w istnieniu dawnych patrociniów, nie zanikł wraz z powstaniem księstwa bawarskiego, ale był wywierany nadal pod ochroną politycznie zjednoczonych Bajuwarów i Longobardów. Ślady charakterystycznej dla górnej Italii kultury piśmienniczej w Bawarii wskazują na istotną różnicę w porównaniu z całokształtem rozwoju ziem frankijskich, mimo zintesyfikowanego od końca VII wieku wpływu misji frankijskiej.

Reguła monastycyzmu zachodniego

Nie było rzeczą przypadku, że tak w dziedzinie filozofii, jak duchowości rozwinięta teologia i bogata literatura ojców monastycyzmu greckiego Wschodu były także wzorem dla zachodniej — łacińskiej kultury monastycznej. Jeśli nawet zgodnie z tradycjami rzymskimi pragmatyczne kwestie organizacji życia w ascezie zostały rozwinięte w niej znacznie lepiej, to mimo wszystko grecko-orientalny wzorzec początkowo zachował swe znaczenie dla Zachodu. Przykładem mogą

być pisma Jana Kasjana (ok. 360-ok. 435). Ojciec Kościoła Hieronim, przebywając w Betlejem, odegrał ważną rolę w przetworzeniu orientalnych ideałów ascezy, które w *Apophthegmata patrum*, „przypowieściach” Ojców Pustyni, osiągnęły najwyższy poziom duchowego poznania samego siebie. Bardzo silnie oddziałujący na łaciński Zachód żywot św. Marcina — *Vita Martini* — autorstwa pierwszego ojca monastycyzmu w Galii również został spisany jako polemika z duchową przewagą Wschodu. Augustyn z Hippony, w którego pismach znajdujemy potwierdzenie istnienia w 388 roku w Rzymie zarówno klasztorów męskich, jak żeńskich, stworzył w swych dziełach *Ordo monasterii* oraz *Praeceptum* pierwsze zachowane teksty normatywne dla zachodniego Kościoła łacińskiego, na podstawie których została opracowana zmieniona później reguła augustiańska dla mnichów i mniszek. Na jak wielkie niebezpieczeństwa narażony był ruch ascetyczny na obrzeżach, ale także wewnątrz Kościoła powszechnego, wskazują krwawe prześladowania sekty pryscylianów w Hiszpanii i w południowozachodniej Francji, zorganizowane pod naciskiem biskupów, natomiast wbrew woli Ojca Kościoła Ambrożego i biskupa Marcina z Tours, w 385 roku przez trewirskiego cesarza Magnusa Maksymusa. Była ta pierwsza zorganizowana akcja prześladowań chrześcijan przez chrześcijan.

Na zagrożenia o charakterze dogmatyczno-teologicznym był też narażony najbardziej wpływowy zachodni klasztor V stulecia, Lérins, który, jak wspomniano wcześniej, przeciwstawił się stworzonej przez

św. Augustyna ekstremalnej teorii predestynacji, nawet jeśli w pozostałych kwestiach teologicznych zgadzał się z kierunkiem wytyczonym przez ojca Kościoła. Pozostając pod silnym wpływem orientalnego ideału monastycznego, a w szczególności pod wpływem pism Jana Kasjana, prowansalski klasztor na wyspie stworzył nie tylko własną doktrynę teologiczną, ale także wiele odpowiednio zmodyfikowanych reguł życia zakonnego. Zasadnicze znaczenie miała *Reguła Czterech Ojców*, oparta na tekście opracowanym przez egipskich ojców monastycyzmu Serafina, Makarego, Pafnucego i powtórnie Makarego. Inaczej niż w regule św. Augustyna *lectio* poświęcone celom duchowym, zostało ograniczone na korzyść prac ręcznych już choćby tylko z przyczyny ascezy trwającej do trzech godzin w ciągu doby. Był to nakaz, który okazał się niezwykle istotny dla rozwoju i pragmatycznego ducha monastycyzmu zachodniego, poczynając od Benedykta z Nursji. W okresie sprawowania funkcji opata przez Maksymusa, następcę założyciela klasztoru Honorata, w 426 roku powstała krótsza *Druga Reguła Ojców*, zgodnie z którą było wymagane bezwzględne posłuszeństwo wobec opata powołanego przez biskupa. Stworzona za czasów opata Porkariusza (Porcarius) i ponownie przypisywana Makaremu reguła zwielokrotniła szczegółowe przepisy, na przykład dotyczące przyjmowania nowych mnichów. W Lérins powstała zapewne też *Reguła Wschodnia (Regula Orientalis)*, w której zawarte były elementy reguły ojca wschodniego monastycyzmu Pachomiusza. Wraz z opracowaniem *Trzeciej Reguły Oj-*

ców zakończył się proces normatywnego rozwoju regulaminów klasztoru w Lérins; reguła ta sformułowana została ostatecznie podczas synodu w Clermont (535). W VII wieku w klasztorze w Lérins przyjęto regułę św. Benedykta.

Dzięki licznym biskupom wywodzącym się z Lérins, przyjęta w klasztorze reguła rozszerzyła się daleko poza granice Prowansji aż po Galię. Rolę najważniejszego pośrednika w jej przekazywaniu odegrał arcybiskup Cezary z Arles (ok. 470-542), który jest również autorem pierwszej reguły, specjalnie przeznaczonej dla ufundowanego przez niego klasztoru żeńskiego St. Jean. Obok wpływów reguły klasztoru w Lérins bardzo ważne było oddziaływanie reguły augustiańskiej. Napisana przez Cezarego reguła dla żeńskiej wspólnoty klasztornej znalazła swe odzwierciedlenie również w regule przestrzeganej w klasztorze Świętego Krzyża, założonym przez królową z dynastii Merowingów Radegundę w Poitiers, w klasztorze w Besançon w okresie, gdy funkcję biskupa sprawował tam Donat, oraz w Clermont.

W tym właśnie okresie na Zachodzie i w Konstantynopolu został zapoczątkowany ruch odnowy. W miejsce indywidualnych cel (*cellae*) lub ławr, które zarówno w Lérins, jak i w Marmoutier w pobliżu Tours, głównym klasztorze ojca galijskiego monastycyzmu Marcina, były usytuowane wokół kościoła i w pewnej mierze mimo istnienia wspólnoty monastycznej umożliwiały kontynuację starej, charakterystycznej dla anachoretów formy życia zakonnego, pojawiła się wspólna

dla wszystkich mnichów sala sypialna, tak zwane *dormitorium*. Wprawdzie nadal istniała możliwość prowadzenia życia mniszego na wzór anachoretów w ramach regularnej wspólnoty klasztornej, ale obecnie było to wyjątkiem, a w szczególnych przypadkach było traktowane jako rodzaj wyróżnienia. „Pojedyncza cela” znana w tradycji anachoretycznej istniała jednak nadal, co znalazło swój wyraz również w późniejszych okresach ruchu monastycznego, kiedy w architekturze klasztornej przewidziano dla każdego mnicha odrębną celę, z tym że będącą elementem wspólnej dla wszystkich części sypialnej.

W Italii, w szeroko pojętych okolicach Rzymu, w ciągu pierwszych trzydziestu lat VI stulecia powstała *Reguła Mistrza (Regula Magistri)*, obszerny, podzielony na pytania i odpowiedzi tekst wyraźnie wskazujący na wpływ monastycznych pism Jana Kasjana, w którym względnie szczegółowo zostały przedstawione konkretne struktury organizacyjne życia klasztornej. Niezwykle znaczenie *Reguły Mistrza* wynika również z faktu, iż jej duchowe przesłanie odnajdujemy w *Regule św. Benedykta (Regula Benedicti)*, która, poczynając od IX wieku, była powszechnie stosowaną zachodnią regułą klasztorną. *Reguła św. Benedykta* powstała prawdopodobnie między 530 a 560 rokiem. Pomijając jej podstawowy sens duchowy, którego apogeum odnajdujemy w znanym rozdziale, dotyczącym posłuszeństwa (*humilitas*), reguła ta charakteryzuje się niezwykle praktycznym pojmowaniem tego, co leży w możliwościach człowieka, a także doskonale wyważonymi za-

sadami natury organizacyjnej. *Reguła św. Benedykta*, łącząca „wertykalną” koncepcję zależności nauczyciel — uczeń, przyjętą w *Regule Mistrza* z bardziej „egali-tarną”, „horyzontalną” zasadą struktury wspólnoty klasztornej, którą znajdujemy w *Regule św. Augustyna*, a tym samym niemal w 30 regułach klasztornych wczesnego monastycyzmu, z których wszystkie stanowiły charyzmatyczne podstawy instytucjonalizacji ascetycznych form życia, jest bez wątpienia najbardziej humanitarną i dojrzałą regułą. W każdym razie spektakularny sukces, który odniosła reguła benedyktyńska, zapewne nie jest rzeczą przypadku. Ustalenie jej niekwestionowanego autorstwa nie jest obecnie możliwe, ponieważ sporna jest autentyczność żywota św. Benedykta w *Dialogach* Grzegorza Wielkiego. Nie ulega jednak wątpliwości, iż reguła ta po raz pierwszy została poświęcona w źródłach na początku VII wieku na obszarach należących do monarchii Merowingów, nie zaś w Italii, gdzie pojawiła się dopiero w VIII stuleciu, i to tylko w klasztorach, w których przebywali mnisi frankijscy.

Wobec przemyślanej i wyważonej z humanistycznego punktu widzenia reguły św. Benedykta przyjęcie w królestwie Merowingów na początku VII wieku iryjskich reguł klasztornych z charakterystycznymi dla nich nadzwyczaj rygorystycznymi przepisami dotyczącymi kar przewidzianych dla mnichów, na czele z *Regula monachorum* i *Regula coenobialis* opracowanymi przez Kolumbana z Luxeuil, było z pewnością swego rodzaju krokiem wstecz. Dla w znacznej mierze archa-

icznego i częściowo wymagającego jeszcze działalności misyjnej społeczeństwa liczne kary miały zapewne być stosowną metodą wychowawczą. Czy Kolumban znał regułę św. Benedykta nie wiadomo, z tym, że najpóźniej Waldebert, tzn. trzeci z kolei opat klasztoru w Luxeuil, opracował regułę monastyczną, w której znaczną przewagę nad zasadami Kolumbana miały wzorce przejęte z *Regula Benedicti*, co więcej, formułując niezwykle ważne zasady dotyczące pokuty, Waldebert skłaniał się na ogół do wyważonej z psychologicznego punktu widzenia praktyki pokutnej zalecanej przez św. Benedykta, która odwoływała się przede wszystkim do antycznej tradycji rozumienia pokuty, a więc wymagała głębokiej autorefleksji i miała za zadanie podjęcie próby nawrócenia grzesznika oraz kształtowanie jego postawy etycznej, podczas gdy surowe, w tym także cielesne kary zalecane przez Kolumbana wywodziły się z twardej zasady odpowiedzialności za popełnione czyny. Z kolei w ułożonej dla klasztoru żeńskiego regule biskupa Donata z Besançon wprawdzie dokonano swego rodzaju połączenia zasad reguł Benedykta, Kolumbana i Cezarego, zachowano jednak, a niekiedy nawet zastrzono, kolumbańską zasadę rygoryzmu odnośnie wymierzania kar. Oba sposoby rozumienia pokuty znajdowały swoich zwolenników jeszcze w okresie pełnego rozkwitu średniowiecza, ale zwyciężyła nawiązująca do antycznego humanizmu reguła św. Benedykta. Reguła Donata była stosowana również w żeńskim klasztorze w diecezji biskupa Praejectusa w Clermont. W VII wieku, przede wszystkim

zaś poczynając od VIII wieku zanikają liczne i różnorodne połączenia reguł monastycznych. Raz jeszcze pojawiają się w charakterze monastycznego „dziedzictwa historycznego” w dziele reformatora życia klasztornego Benedykta z Aniane, zatytułowanym *Kodeks reguł*, jednak powszechnie obowiązującą regułą we wczesno-średniowiecznej Europie pozostaje reguła św. Benedykta.

Ruch monastyczny rozwijający się od późnego antyku aż po wczesne średniowiecze z radykalnej chrześcijańsko-ascetycznej „kontrkultury” istniejącej na marginesie społeczeństwa frankijskiego, stał się ostatecznie niepodważalnym fundamentem tego społeczeństwa. Dzięki misji, pełnionej przez ruch monastyczny i powstaniu dobrze zorganizowanej średniowiecznej klasztornej własności ziemskiej, odegrał też sporą rolę w sprawowaniu władzy politycznej. Pełnił znakomitą większość funkcji w dziedzinie kultury i wychowania, przede wszystkim wyższych warstw społecznych, a ponadto stał się pośrednikiem między tradycją kultury antycznej, o ile pozostawała w zgodzie z wartościami i paradygmatami wiary chrześcijańskiej.

Misja chrześcijańska jako podstawa jedności Europy

Misja i władza polityczna

Misje — polegały i nadal polegają nie tylko na nawracaniu ludzi i narodów na wiarę chrześcijańską, ale także na nieustannej wewnętrznej odnowie Kościoła

powszechnego w zmieniających się okolicznościach. Pozytywny wpływ młodego Kościoła iryjskiego, anglosaskiego i frankijskiego na papieski Rzym w VII, VIII i IX wiekach jest tego wymownym przykładem. Autorytatywnym inicjatorem i duchowym ojcem misji, podejmowanych w okresie wczesnego średniowiecza był papież Grzegorz Wielki (ok. 540-604), który kierował do działalności misyjnej Anglosasów i przygotował do niej praktyczne, z psychologicznego punktu widzenia bardzo przemyślane przesłanki. W realizowaniu zadań misyjnych ściśle współdziałały też klasztory i biskupstwa. Równie ważnym czynnikiem chrystianizacji regionów germańskich, należących do królestwa Franków, stała się współpraca z królem i jego otoczeniem oraz z należącymi do arystokracji właścicielami ziemskimi, ponieważ działalność misyjna w coraz większym stopniu stawała się zadaniem powierzonym przez Kościół panującym. Poczynając od nawrócenia Chlodwiga I i prowadzonej przez niego polityki wobec Kościoła zaczęła się ścisła zależność między władzą polityczną i działalnością Kościoła. Wraz z chrztem Chlodwiga została utracona, znajdująca swe uzasadnienie w mitologii pogańska siła uzdrawiająca, która niegdyś predestynowała do sprawowania władzy. Jednocześnie ze sformułowaniem prawa wyłączności chrześcijaństwa pojawiło się pytanie o nową religijną legitymizację władzy królewskiej, na które Chlodwig udzielił niezwykle konkretnej odpowiedzi, promując kult późnoantycznych świętych, jak na przykład kult św. Marcina, czy też prowadząc aktywną politykę wobec Kościoła,

która już wkrótce zaczęła przejawiać się w postaci wspieranej przez czynniki państwowe misji chrystianizacyjnej. W ten sposób Kościół stał się również, ogólnie rzecz biorąc, siłą legitymizującą średniowieczną formę państwowości, którą były księstwa. Jeśli, jak wynika z informacji Grzegorza z Tours, jednocześnie z Chlodwigiem „chrzest przyjęło ponad 3000 jego żołnierzy”, co z jednej strony świadczy o ogromnym wpływie „króla braci żołnierskiej” na własną drużynę, z drugiej zaś strony wskazuje, że tylko część ludu frankijskiego zdecydowała się na ten krok, a więc niezbędne okazało się podjęcie planowej działalności misyjnej. Istnieją świadectwa potwierdzające, że jeszcze w VII stuleciu w królestwie Merowingów zamieszkiwali pogańscy Frankowie, a nawet *duces*. W każdym razie, jeżeli chodzi o chrystianizację, to istniały zarówno duże różnice między południem i północą, jak i rozległe „wyspy” rzymskiego chrześcijaństwa na północy, jak na przykład ziemia trewirska. Już syn Chlodwiga I Teuderyk I sprowadził duchownych z Owernii do Trewiru, a w połowie VI stulecia w ponownie prowadzonych spisach biskupów Maastricht, Kolonii i Moguncji, pojawiają się imiona gallorzymskie. W każdym razie późnoantyczna diecezjalna sieć ośrodków duszpasterskich (pierwotnych form „parafii”) była jeszcze bardzo luźna i z tego względu przed inwazją Germanów wierzenia pogańskie istniały nadal na niemal niezamieszkanym rubieżach położonych między Mozą i Renem, podczas gdy chrześcijaństwo rozwijało się przede wszystkim w centrach miejskich, *castella* i *vici*. Wspie-

rana jednoznacznie przez królów merowińskich działalność misyjna była skierowana na północnym wschodzie nie tylko do ludów germańskich. Dla nich jednak, obok późnoantycznych parafialnych kościołów romańskich, w wielu miejscowościach powstawały kościoły przewidziane pierwotnie tylko dla nowo nawróconych pochodzenia germańskiego, jak na przykład w Kreuznach, Boppard, Andernach czy Bitburg, jak również w licznych wsiach położonych w dolinie Mozeli. Jednocześnie, prowadząc działalność misyjną, biskupstwa znacznie poszerzały obszary swej aktywności.

W tym wczesnym okresie nie było jeszcze stałych parafii. Dlatego też biskupstwo kolońskie działało na obszarach Nijmwegen-Xanten, a biskupstwo w Trewirze na obszarze w dół Mozeli aż po linię Renu. Prowadzonej działalności misyjnej towarzyszyły działania podejmowane przez ascetycznych „misjonarzy-pustelników”, Wulfilaicha w Ardenach czy też Goara, Ingoberta, Wendelina i Disiboda, o których nie wiemy nic konkretnego, a którzy zamieszkiwali tereny po obu stronach Renu. Działalność duszpasterska, podejmowana w tym stadium chrystianizacji, podobnie jak podróże misyjne św. Marcina, w dużej mierze wiązała się z niszczeniem świątyń pogańskich. Radegunda, żona Chlotara I, nakazała spalić świątynię, która miała służyć kultowi frankijskiemu (536-555). Podobna sytuacja wystąpiła w okolicy Soissons i w Cambrai, gdzie biskup Gaugeryk wzniósł w miejscu dawnej świątyni pogańskiej kościół pod wezwaniem św. Medarda. Jeżeli chodzi o obszary zamieszkiwane przez Franków salic-

kich, położone na północ od Sommy, to w VI wieku można tutaj odnotować nawet zjawisko wycofywania się Kościoła, przy czym trzeba mieć na uwadze, iż działalność misyjna na tych obszarach pozwoliła uniknąć jeszcze bardziej dotkliwych rozłamów. Około połowy stulecia, gdy Remigiusz z Reims powołał św. Vedastusa na biskupa Arras i powierzył mu misję nawracania Franków, misjonarz napotkał w otoczeniu króla Chlotara I silną opozycję pogańską.

Wydaje się, że w drugiej połowie VI wieku na północy państwa Merowingów doszło do swego rodzaju stagnacji w ruchu misyjnym, którą udało się przezwyciężyć dopiero dzięki aktywności papieża Grzegorza Wielkiego, a przede wszystkim dzięki misjonarzom iryjskim działającym na kontynencie. W tym kontekście szczególnie interesujące wydaje się to, iż Eligiusz z Noyon (zm. 660) prowadził działalność misyjną w północnej Galii, posługując się łaciną. W związku z tym nie może być mowy o „języku protoromańskim” w VII wieku. Żywoty biskupów Lamberta (671 lub 675-706) i Huberta (przed 706-727) zawierają jeszcze informacje o zwalczaniu pogaństwa w Ardenach i Toksandrii (Północna Brabancja). Natomiast na obszarach położonych w dorzeczu Renu i Mozeli wczesnomerowińska działalność misyjna wśród Germanów mogła być bardzo skuteczna, ponieważ z pewnością nie jest rzeczą przypadku, iż od końca VI wieku wraz z Magnerykiem z Trewiru i Ebergiselem z Kolonii pojawiają się w spisach biskupów imiona germańskie. W Maastricht pojawia się w 614 roku biskup Bertulfus, ale już około

500 roku odnajdujemy imię germańskie. W Wormacji i Spirze około 614 roku spis biskupów rozpoczyna się od imion pochodzenia germańskiego. Przemiany etniczne i religijne zyskały swe ukoronowanie w pierwszej połowie VII stulecia, kiedy w Trewirze i Kolonii w spisach biskupów odnajdujemy wyłącznie imiona germańskie.

Kolejny etap ekspansji misyjnej rozpoczyna się w VII wieku wraz z procesem odnowy państwa Merowingów za panowania Chlotara II i Dagoberta I, tym razem działalność misyjna nosi wyraźne piętno monastycyzmu irofrankijskiego. W klasztorach irofrankijskich były poddawane gruntownej chrystianizacji i uzyskiwały nową, chrześcijańsko-arystokratyczną samoświadomość nie tylko wyższe warstwy społeczne. Z centrów działalności monastycznej prowadzono bądź kontynuowano również działalność misjonarską wśród ludu. Święty Amand (zm. 675 lub 680), zwany „apostolem Flandrii”, podjął pracę misyjną nad rzekami Scarpe i Skaldą, później zaś założył klasztor Elnon / Saint Amand. Jego uczeń Bavo prowadził działalność misyjną w okolicach Gandawy i Antwerpii. Z kręgu urzędników dworskich Dagoberta I, związanych ściśle z klasztorem w Luxeuil, wywodził się biskup Eligiusz z Noyon i Tournai, jak również biskup Audoin z Rouen, którzy działalność misyjną prowadzili wspólnie z frankijskimi możnymi Wandregisem i Filibertem, założycielami klasztorów St.-Wandrille i Jumieges w dolnym biegu Sekwany. Dopiero pod koniec VII wieku rozpoczyna się na tych obszarach proces wygasania pogań-

stwa. Znacomity ród Burgundofaronów, należący także do paryskich kręgów dworskich za rządów króla Dagobertha I, zakładając klasztory w Meaux i Faremoutiers we wschodniej części Basenu Paryskiego, również przyczynił się do rozwoju misji irofrankijskich. Wraz z upadkiem dynastii Merowingów zostały wyraźnie ograniczone wpływy miast i centrów władzy biskupiej, o ile wcześniej nie stworzyły one własnych władztw politycznych, tzw. republik biskupich. Coraz silniejsze stawały się natomiast monastyny (*monasteria*), zorganizowane na zasadach arystokratycznych posiadłości ziemskich, które przyczyniły się wydatnie do stworzenia parafialnych struktur organizacyjnych, a zatem aktywnie wspierały działalność misyjną. Dotyczy to przede wszystkim parafii położonych na prawym brzegu Renu i filii monastycznych. Nie jest również przypadkiem, że od wczesnego okresu karolińskiego rola opatów jako posiadaczy wielkiej, ponadregionalnej własności ziemskiej znacznie wzrosła, i to kosztem biskupów. Doprowadziło to w VII wieku do zaciętej rywalizacji między biskupami i klasztorami, której celem było zapewnienie sobie praw i roszczeń do posiadanych majątków. Klasztory, zakładane na ogół przez arystokrację, broniły się przed sytuacją, w której, jak w przypadku parafii, ich status prawno-majątkowy byłby podporządkowany władzy biskupiej. Próbowwały jednocześnie osłabić prawo biskupa do karcenia, przysługujące mu w kwestiach duchowych, a także ograniczyć bądź całkowicie wyeliminować żądania biskupów, dotyczące składania ofiar podczas wizyt duszpasterskich i aktów

poświęcania. „Opactwo było swego rodzaju miastem kościelnym, pod względem fenotypicznym równorzędnym z siedzibą biskupią” (A. Haussling). Jeśli nawet ta uprzywilejowana „ogromna swoboda” klasztorów w porównaniu z władzą diecezjalną w dłuższym okresie nie mogła się utrzymać i należało nawet pójść na kompromis i pogodzić się z ograniczonym zakresem „swobody”, to mimo wszystko napięcie w stosunkach między *episcopium* i *monasterium* było nieodłącznym elementem dalszego procesu rozwoju. Tak istotna w przyszłości kwestia immunitetu klasztornego, która w bezpośredni sposób wynikała właśnie z tego stanu rzeczy, miała z pewnością zarówno przyczyny duchowe, jak i materialne. W permanentnej i niewolnej od napięć konkurencji między diecezjalną organizacją działalności duszpasterskiej i „własnym kościołem” związanym z własnością ziemską i zakładanymi przez arystokrację klasztorami nie zmieniła nic nawet wprowadzona w VIII wieku tzw. karolińska reforma kościelna. Przyszłość należała do własnych kościołów, w których często znajdowały się miejsca pochówku ich fundatorów. Z punktu widzenia historii prawa oraz w wyniku ustaleń archeologicznych należy odrzucić hipotezę germańskiej bądź indogermańskiej genezy „własnych kościołów”, bowiem taka struktura organizacyjna występuje również u ludów słowiańskich i orientalnych, a brak jej niekiedy u ludów germańskich. Należy raczej przyjąć, iż chodzi tutaj o „formę przejściową w powszechnym procesie rozwoju prawa”.

Opisany proces rozwojowy na przełomie VII i VIII stulecia okazał się szczególnie ważny przede wszystkim dla obszarów nadreńskich, ale także dla Alemanii i Bawarii za panowania Agilolfingów. Na terenach Frankonii Nadreńskiej, gdzie ruch monastyczny wywodzący się z Luxeuil umocnił się około połowy VII wieku wraz z powstaniem rodzowego klasztoru Pepinidów w Nivelles oraz klasztoru Stablo-Malmedy w Ardenach, a opactwo w Prüm w górach Eifel już od wczesnych lat VIII wieku działało jako rodowy klasztor Karolingów, wyraźnie widoczne są sukcesy działalności misyjnej, organizowanej przez lokalne kościoły: to właśnie w tym okresie pogaństwo zostało zniszczone. Na kolejnym etapie misjonerstwa nadreńskie miasta biskupie sięgnęły ku terenom położonym na prawym brzegu Renu. Kamienie nagrobne odnalezione w Königswinter-Niederdollendorf czy Leutesdorf są świadectwem istnienia chrześcijańskiego przedmurza na wschód od linii Renu. Tereny te za czasów panowania Karolingów nie wymagały w związku z tym działalności misyjnej.

Na obszarach między Renem a Menem została potwierdzona obecność chrześcijan, wywodzących się z tradycji antycznej w Moguncji-Kastel oraz w Wiesbaden, natomiast działalność misyjna w VII wieku sięgnęła nad dolny bieg Menu, aż po Niddagau i Spessart. Władza Franków, a więc możliwość skutecznej działalności misyjnej prowadzonej z Moguncji, wpływały również na sytuację w Wetterau, skąd poprzez frankijskie kasztele Glauburg niedaleko Büdingen, Amöne-

burg, Kerstburg (Christenberg w pobliżu Wetter) czy Büraburg koło Fritzlaru można było prowadzić dalszą pracę misjonarską na terenach Hesji. Biskupstwo wormackie prowadziło działalność misyjną w dorzeczu dolnego Neckaru, poczynając od Ladenburga aż po Bad Wimpfen, podobnie jak na obszarach Odenwaldu, gdzie znajdował się założony we wczesnych latach VIII wieku klasztor Amorbach, który w późniejszym okresie zaangażował się w działalność misyjną wśród Sasów. Biskupstwo z siedzibą w Spirze, wspólnie z ufundowanym przez możne rody austrazyjskie Theodardów i Chrodoinów około 660 roku opactwem w Weißenburgu w Alzacji, prowadziło działalność misyjną w późnych latach VII i na początku VIII wieku na obszarach Kraichgau oraz w środkowym biegu Neckaru, ale także wokół Hammelburga i Schweinfurtu, gdzie opactwo weißenburskie posiadało niegdyś swe posiadłości. Również Kościół trewirski rozwijał duszpasterstwo w Hesji, a więc Winfryd-Bonifacy odnajdywał jeszcze w swych podróżach misyjnych ślady swych poprzedników.

Również na obrzeżach państwa frankijskiego siedziby książęce, kasztele rzymskie i merowińskie, a także centra zarządzania ziemskimi dobrami, należące do króla oraz wcześniej już nawróconych na wiarę chrześcijańską możnych stanowiły swego rodzaju rdzeń działalności misyjnej. Bardzo rzadko działalność ta była prowadzona na terenach całkowicie dziewiczych, jeżeli chodzi o krzewienie chrześcijaństwa. Krainy położone w dorzeczu Menu wokół Würzburga, które Arnulf

z Metz u określił w latach 620-630 jako pogańskie, już pod koniec VII stulecia, kiedy Iryjczyk Kilian poniósł śmierć w wyniku konfliktu z księciem Gozbertem, musiały znajdować się w strefie wpływów chrześcijańskich. Jeśli chodzi o działalność misyjną Kiliana, to należy przyjąć, iż prowadził ją na zlecenie papieża, natomiast, czy tak było w istocie, jest sprawą drugorzędną. Zakres i skuteczność oddziaływania wczesnych misji iryjskich na obszarach obecnych środkowych Niemiec są obecnie oceniane raczej sceptycznie. Synowi Gozberta Hedenowi II, pod którego panowaniem znalazły się ok. 700 roku również obszary zachodniej Turyngii, udało się nakłonić do pracy duszpasterskiej na pewien czas Anglosasa Willibrorda, któremu podarował w 704 roku dobra ziemskie Arnstadt, Mühlberg niedaleko miejscowości Gotha oraz Großmohra, a w 716 roku dobra Hammelburg nad Salą Frankońską. Podobnie jak Willibrord z Irlandii pochodził również Winfryd-Bonifacy, prowadzący działalność misyjną w Turyngii w 725 roku. Założył on własny klasztor w Eichstätt, w miejscu, w którym niegdyś znajdowała się osada rzymska, a później zniszczona przez ogień osada wczesnośredniowieczna. Z klasztoru tego wywodził się wyświęcony w 742 roku na biskupa Erfurtu misjonarz anglosaski Willibald.

Jeżeli chodzi o tereny Niemiec, to trzeba podkreślić, że istnieją dość rozproszone, przede wszystkim archeologiczne świadectwa, potwierdzające występowanie chrześcijaństwa na tych obszarach już w VI wieku, ale niepozbawiona słuszności jest również informa-

cja wczesnobizantyjskiego historyka Agatiasza (ok. 532-ok. 580), który opisywał naturalne pogańskie wierzenia Alemanów, zauważając przy tym, że najrozumniejsi z nich byli chrześcijanami. I tak w czasie wyprawy króla Teudeberta I do Italii oddziały alemańskie plądrowały niczego się nie obawiając kościoły chrześcijańskie, podczas gdy Frankowie trzymali się na uboczu. Wydaje się ponadto, iż to właśnie Alemanie najdłużej z wszystkich ludów germańskich pielęgnowali zwyczaj składania kultowych ofiar z ludzi. Poczynając od końca VI wieku pojawiły się krzyżyki wykonane z płatków złota; w pierwszej połowie VII stulecia rozpowszechniły się nawet dość szeroko, aby na początku VIII wieku znów zaniknąć, kiedy umocniły się nieco struktury organizacji kościelnej. Oznaczałoby to jednak, że symbol ten był charakterystyczny przede wszystkim dla okresu przejściowego, tzw. etapu synkretyzmu. Słusznie więc pojawiały się ostrzeżenia, by w rozważaniach o stanie rozpowszechniania wiary chrześcijańskiej nie przeceniać występowania na obszarach Alemacji wykonanych z płatków złota chrześcijańskich krzyżyków. Można stwierdzić, że rozwijająca się, znajdująca oparcie w silniejszych strukturach organizacji kościelnej działalność misyjna wśród Alemanów poza obrębem należącej do tradycji antycznego chrześcijaństwa Romanii, tzn. poza obrębem wpływów biskupstw powstałych w Chur, Augst-Basel (Bazylea) czy Strasburgu, zaczęła się w pełni rozwijać dopiero we wczesnych latach VII wieku, a więc za rządów Dagobertha I. Chrystianizacja centralnych obszarów Alemacji

położonych z jednej strony między Burgundią i Recją, z drugiej zaś strony między rzekami Iller i górnym Renem była natomiast dziełem nowo założonego biskupstwa w Konstancji. Jako jedyne biskupstwo z okresu przedbonifacjańskiego posadowione na obszarach południowo-zachodnich Niemiec nie miało korzeni rzymskich i od razu musiało przystosować się do nowych warunków charakterystycznych dla wczesnego średniowiecza. To samo odnosi się do biskupstwa w Augsburgu, ufundowanego w okresie przedbonifacjańskim za panowania króla Dagoberta. To sięgające czasów starożytnych biskupstwo uznaje się za stolicę rzymskiej prowincji Raetia Secunda, do dziś jednak nie wyjaśniono, czy istniało ono nadal, podobnie jak pielęgnowany tu kult męczeński św. Afry. Być może dalsze badania archeologiczne w obrębie katedry pozwolą w przyszłości na sformułowanie wniosków w tej sprawie. Z całym przekonaniem można natomiast stwierdzić, że głównym czynnikiem sprzyjającym działalności misyjnej w Alemanii był monastycyzm, wywodzący się z klasztoru w Luxeuil. Nie należy wszakże pomijać zjawiska tworzenia się szerokich stref synkretyzmu w zakresie życia religijnego. Jeśli biskupstwa stanowiły swego rodzaju konstrukcję nośną niezbędną do rozbudowy struktur kościelnych, która funkcjonowała dzięki aktywnej, popieranej przez władcę i możliwej działalności misyjnej, to z całą pewnością praca duszpasterska była realizowana obecnie przede wszystkim przez ruch monastyczny. Misjonarstwo nabrało rozmachu, rozwijając się na północy i wschodzie, gdy pojawili się znakomici

galijscy mnisi+misjonarze i biskupi, jak Eligiusz, Amand, Filibert, Emmeram czy Korbinian. Ze zjawiskiem synkretyzmu zetknął się już Św. Kolumban, kiedy przybył na początku VII wieku jako misjonarz nad Jezioro Bodeńskie i zobaczył tam Alemanów, częściowo czujących się już chrześcijanami, zebranych wokół kotła z piwem, którym pragnęli uczcić boga Wodana (Odyna). Kolumban, człowiek mężny, nie cofając się przed przodkami późniejszych Niemców, dmuchnął na naczynie, które rozpadło się w mgnieniu oka. Przebieg działalności misyjnej w przeważającej mierze pozostaje jednak całkowicie anonimowy, a wiele wydarzeń, jak na przykład założenie opactwa św. Trudperta w okręgu bryzgowieńskim (Breisgau), pozostaje całkowicie niewyjaśnione. Założona na początku VII wieku w dolinie rzeki Steinach przez ucznia Kolumbana, Galla, pustelnia z pewnością również nie była żadnym centrum misyjnym. Dopiero po roku 700, po założeniu klasztoru, do czego przyczyniła się z pewnością pomoc z biskupstwa Chur, było możliwe prowadzenie na tych terenach skutecznej polityki misyjnej. Natomiast założenie opactwa w Reichenau (724), a tym samym cała działalność Pirmina w Alzacji, Palatynacie i na obszarach wokół Jeziora Bodeńskiego, jak również filie klasztoru St. Gallen w Füssen i Kempten należą do kolejnej epoki, w której nadrzędnym zadaniem była już nie praca misyjna, a raczej umacnianie i tworzenie organizacyjnych struktur kościelnych, przez to zaś pogłębianie chrześcijaństwa. Losy irofrankijskiego założyciela klasztoru Pirmina, przede wszystkim zaś jego wygnanie z Rei-

chenau, wskazują jednak również na istnienie ścisłych związków między organizacyjną i założycielską działalnością Kościoła a władzą regionalną i ponadregionalną oraz wynikające stąd konflikty. Odnosi się to również do misji anglosaskich, prowadzonych na kontynencie.

W Bawarii, podobnie jak w Alemanii, również można dopatrywać się śladów przedbonifacjańskiej działalności chrystianizacyjnej jedynie na podstawie nielicznych znalezisk archeologicznych. Z tego też względu niezwykle trudne jest jasne, klarowne rozróżnienie między pierwotną działalnością misyjną i budową i rozbudową powstałej już w VIII wieku organizacji diecezjalnej. Wraz z wędrówką ludów życie religijne chrześcijan nie wygasło całkowicie, natomiast dowody na jego istnienie pozostawiają wiele wątpliwości. Z całą pewnością w Bawarii rządzonej przez ród Agilolfingów nadal był pielęgnowany kult świętych antycznych, jak na przykład kult św. Afry, kult św. Maksymiliana w Bischofshofen, kult św. Floriana nad rzeką Enns czy cześć oddawana wspomnianemu przez poetę Wenancjusza Fortunata św. Valencjanowi w dolinie rzeki Inn. Całkowicie nieznane jest pochodzenie św. św. Marinusa i Anianusa w Rott nad rzeką Inn oraz w Irschenbergu (kościół Wilparting), z pewnością jednak nie byli to Iroszkoci. Kwestią dyskusyjną pozostaje istnienie przedrupertyńskiego klasztoru w Juvavum-Salzburgu, którego korzenie mogą sięgać czasów antycznych. Fakt, iż na pogórzu alpejskim zamieszkiwała nadal ludność pochodzenia romańskiego, która choćby częściowo wy-

znawała wiarę chrześcijańską, pozostaje bezsporny. Na podstawie *Żywota św. Seweryna* Eugipiusza (ok. 511) zakładano raczej odpływ ludności rzymskochrześcijańskiej z obszarów przygranicznej prowincji Noricum, więc również upadek założeń monastycznych św. Seweryna w Favianis / Mautern i Boiotro / Pasawie, ale nowe odkrycia archeologiczne w śródmieściu Pasawy skłaniają do przypuszczenia, że istniała tam nadal gmina chrześcijańska.

Będąca w stadium początkowym chrystianizację Bawarii znacznie wzmocniła działalność misjonarzy irofrankijskich. W świetle najnowszych badań nie jest raczej prawdopodobne, żeby klasztor w Weltenburgu koło Kelheim nad Dunajem był założeniem irofrankijskim. W tym kontekście za bardzo ważny należałoby natomiast uznać fakt, iż książę Theodo na początku VIII wieku uzyskał w Rzymie zgodę na zorganizowanie biskupstwa, ale nie przysłano mu misjonarzy. W każdym razie praca misyjna niezbędna dla dalszej chrystianizacji Bawarii nadal była zadaniem pierwszorzędym, dlatego też słuszne wydaje się stwierdzenie, że organizacyjne struktury kościelne rzymskich prowincji Noricum i Recji w żaden sposób nie łączyły się ze strukturami występującymi we wczesnośredniowiecznej Bawarii. Rozłamowi nie była w stanie zapobiec nawet geograficzna bliskość Italii. Nie jest wykluczone, że już w 716 roku książę Theodo ustanowił Salzburg nadrzędnym centrum organizacji kościelnej.

Wszystkie te okoliczności trzeba uwzględnić, gdy próbuje się dokonać prawidłowej oceny działalności czterech „misjonarzy” przybyłych z zachodu do Bawarii: Emmerama, Erharda, Ruperta i Korbiniana. Losy św. Emmerama, który — zgodnie z opisem zawartym w swoim żywocie — przybył około 660 bądź 700 roku z Poitiers i początkowo miał się zajmować nawracaniem Awarów na wiarę chrześcijańską, na zaproszenie księcia Theoda pozostał jednak w Bawarii, by tam, zgodnie z życzeniem władcy, objąć funkcję opata wszystkich klasztorów w kraju (być może nawet biskupa), z dużym trudem dają się ująć w ramy spójnej biografii. Najważniejszym problemem w jego życiu był, jak się wydaje, poważny konflikt z domem książęcym, zakończony męczeńską śmiercią. Pochowano go w starym, prawdopodobnie późnoantycznym kościele św. Jerzego w Ratyzbonie i już od połowy VIII wieku obchodzono jego święto. W owym czasie z całą pewnością istniał już klasztor pod jego wezwaniem (St. Emmeram). Z historycznego punktu widzenia jeszcze mniej przekonująca wydaje się obecność innego świętego ratyzbońskiego — Erharda. Już z jego dość późnego żywota wynika, że pochodził z Akwitanii. Znacznie dokładniejszymi informacjami dysponujemy, jeżeli chodzi o postać św. Ruperta (Hrodberta) z Salzburga, który prawdopodobnie przybył do Salzburga około 696 roku z Wormacji, gdzie piastował urząd biskupa. Nie zostało rozstrzygnięte, czy Rupert założył w miejscowości, zamieszkiwanej jeszcze jako późnoantyczne oppidum, klasztor pod wezwaniem św. Piotra,

czy odnowił istniejącą już tam gminę monastyczną. Z całą pewnością założył jednak w Salzburgu klasztor na wzgórzu Nonnenberg, w którym przełożoną została jego krewna Erintruda. Z salzburskich spisów dóbr ziemskich z lat 788-790 wynika, że w dalszej okolicy zachowała się chrześcijańska ludność rzymskiego pochodzenia, że *Romani exercitales*, czyli uzbrojeni Rzymianie, pozostawali pod wodzą księcia w zorganizowanej formie oraz że Rzymianie posiadający dobra ziemskie występowali jako donatorzy klasztoru św. Piotra. W tym kontekście można w niezwykle konkretny sposób wykazać współobecność rudymentów tradycji rzymskiej oraz nowego elementu frankijsko-agilolfińskiego w ramach organizacji kościelnej.

O działalności św. Korbiniana z diecezji, podlegającej biskupowi Fryzyngi na terenach rządzonej przez Agilolfingów Bawarii, najwięcej informacji znajdujemy w jego żywocie, spisany przez biskupa Fryzyngi Arbeona, którego relacja ma właściwie charakter współczesny. Około 716 roku Korbinian przybył do Fryzyngi z okolic Melun i osiedlił się w pobliżu zamku książęcego na wzgórzu katedralnym. Pepin Średni zapewnił mu godne uposażenie finansowe, w związku z czym Korbinian mógł zakupić od księcia dobra ziemskie dla Kościoła. Przypisuje mu się założenie dwóch klasztorów — Weihenstephan oraz klasztoru katedralnego na Wzgórzu Zamkowym, można jednak przypuszczać, że klasztor Weihenstephan istniał jako niewielki klasztor bądź kościół jeszcze przed przybyciem Korbiniana do Fryzyngi. Konflikt z księciem Fryzyngi

Grimoaldem, dotyczący małżeństwa księcia zawartego wbrew prawu kanonicznemu, zakończył się wygnaniem Korbiniana do Mais w południowym Tyrolu. W wyniku interwencji Karola Młota władzę w Bawarii objął po Grimoaldzie nowy książę Hukbert, który wezwał go z powrotem do Fryzyngi, w wyniku czego ponownie doszło do umocnienia się wpływów karolińskich. Losy Korbiniana i pozostałych „misjonarzy” Bawarii na przełomie VII i VIII wieku pozwalają jednoznacznie stwierdzić, jak wielką rolę mimo wszelkich wahań i niepewności odgrywały wpływy państwa frankijskiego, a także jak dalece ogólna sytuacja polityczna była związana z rozwojem i pozycją Kościoła.

Badacze, zajmujący się problemem misji bardzo różnie oceniają kwestię, czy i w jakiej mierze germańskie wyobrażenia i postawy oddziaływały na chrześcijaństwo. Jest to pytanie niezwykle istotne również w odniesieniu do procesu nawracania ludów słowiańskich. Niezbędne wydaje się wprowadzenie pewnych korekt do dawnych, odpowiednio do okresu ich kształtowania się wyolbrzymionych wyobrażeń, na przykład dotyczących „germańskich korzeni” Kościoła państwowego. Odnosi się to też do ciągłości istnienia germańskiego „królestwa sakralnego” we wczesnośredniowiecznym kulcie władcy. Charakterystyczna dla chrześcijaństwa sakralizacja wczesnośredniowiecznej arystokracji, która zajęła miejsce tradycji pogańskomitycznej, również znajduje pierwotną formę w chrześcijańskim przekonaniu o posłannictwie późnoantycznych rodów senatorskich, przy czym samoświadomość

germańskich bądź słowiańskich warstw rządzących w znacznej mierze przyczyniała się do umocnienia tej tendencji. W tym kontekście należy też rozpatrywać częste od przełomu VI i VII wieku pojawianie się kościołów z grobowcami królewskimi oraz grobami fundatorów wewnątrz bądź w pobliżu kościoła. Już sam fenomen synkretyzmu świadczy o ciągłym oddziaływaniu wierzeń pogańskich, podobnie jak pojawienie się wyobrażeń o posłuszeństwie w spisany w języku starowysokoniemieckim eposie biblijnym *Heliand*. W aspekcie metodologicznym należy wszakże zachować ostrożność, ponieważ, jak wskazuje znana instrukcja papieża Grzegorza Wielkiego, dotycząca nawracania Anglosasów, misjonarze za konieczne w oczywisty sposób uznawali uwzględnianie w pewnej mierze tradycji germańskiej, jeśli działalność misyjna miała przynieść oczekiwany rezultat. Swego rodzaju dostosowanie się do germańskich wzorów myślenia było więc niezbędne już choćby ze względu na skuteczność misji, przy czym ostatecznie nie było istotne, czy — tak jak w przypadku Grzegorza Wielkiego — działanie takie miało charakter świadomego założenia, czy też misjonarze, o ile wywodzili się ze środowiska germańskiego, sami podejmowali taką próbę wewnętrznej adaptacji. Słusznie zwrócono również uwagę na fakt, iż we wczesnej fazie działalności misyjnej, o której właśnie mówimy, świadomość wagi i zasięgu etycznych wymogów, wynikających z wiary chrześcijańskiej, bynajmniej nie pojawiła się z chwilą przyjęcia chrztu. Poczucie winy i świadomość popełnienia grzechu, jak

wynika z historii języka starowysokoniemieckiego, rozwinęły się w późniejszym okresie. Przede wszystkim chodziło o rytuał sprawowania liturgii, w której zgromadzony lud właściwie nie uczestniczył, a także i najczęściej pojmowaną w aspekcie magii eucharystię czy cudowną siłę relikwii, których bliskość i możliwość dotknięcia, wbrew wszelkim teologicznym ograniczeniom i zakazom, były odczuwane jako ochrona i bezpośrednio udzielone błogosławieństwo. W okresie poprzedzającym epokę Karola Wielkiego poza duchowieństwem i mnichami, a być może także poza od dłuższego już czasu schrystianizowaną i zromanizowaną ludnością zamieszkującą lewy brzeg Renu i tereny położone na południe od Dunaju, w żadnym razie nie można zakładać pełnej akceptacji chrześcijańskiego systemu wartości, a już z całą pewnością nie mogła dotyczyć ona całej ludności. Akceptacja ta okazała się możliwa dopiero w wyniku kolejnych reform Kościoła w okresie dojrzałego średniowiecza. Dlatego też o okresie trwającym do końca epoki karolińskiej zazwyczaj mówi się jako o epoce „podejmowania próby chrystianizacji”.

Misja jako przyczyna kształtowania się europejskich kultur językowych

Jeśli chodzi o misję jako fenomen uniwersalny, to niejednokrotnie wracano do jej germańskich przesłańek, zaznaczając problem „podziału historyczno-religijnego” północnej części Europy na dwie części, zgodnie z którym misja chrześcijańska została skonfrontowana z „dynamiką ekspansji politeistycznej Pół-

nocy”. W ten sposób można byłoby tłumaczyć opóźnienia w procesie rozpowszechniania i umacniania się Kościoła w VI wieku. Ikonologia północnoeuropejskich złotych brakteatów bitych w V i VI wieku pozwala dostrzec obecność wpływów późnoantycznej sztuki rzymskiej na mitologię Germanów, a tym samym związki i konteksty staroeuropejskie. Chodzi tu o politeizm, przy czym walka podejmowana z nim przez misjonarzy chrześcijańskich z pewnością nie była zadaniem łatwym. Dochodzi do tego fakt, iż wraz z planowym rozszerzaniem się ruchu misyjnego poza granice imperium rzymskiego, poczynając od pontyfikatu Grzegorza

Wielkiego, powstała konieczność nowego sformułowania prezentowanego przez Kościół rozumienia posłannictwa. W myśl koncepcji Grzegorza Wielkiego zbliżający się koniec świata wymagał zintensyfikowania misji powszechnej, która pozwoliłaby uratować możliwie jak najwięcej dusz przed wiecznym potępieniem. Prowadzenie w tych okolicznościach sporu w formie „dialogu” z religijnym systemem wyobrażeń Germanów jest mało prawdopodobne, jako że konfrontacja „archaicznej kultury pamięci” i chrześcijańskiej „religii ksiąg” niemal uniemożliwiała uwzględnienie pogańskiego politeizmu. Ze źródeł dotyczących okresu misyjnego nie można się w każdym razie dowiedzieć nic konkretnego czy obiektywnego na temat bogów germańskich, wszystkie informacje ograniczają się do schematycznych opisów pogańskiego „kultu bóstw”. Szczególną ostrożność należy zachować przy próbach interpretacji zjawisk „synkretycznych”, które

wprawdzie sygnalizują pewne nieporozumienia między zainteresowanymi stronami, dostarczają jednak dość ograniczonych i mało dokładnych informacji na temat okoliczności prowadzenia misji wśród ludów pogańskich. W każdym razie w świetle nowszych badań odrzucono ideologiczną hipotezę roboczą, zakładającą obecność specyficznego „chrześcijaństwa germańskiego”, którego dziejowe uwarunkowania zbyt długo stanowiły przeszkodę w rzetelnym zbadaniu mitologii germańskiej. Nieuchronnym następstwem misji był spór chrześcijaństwa z magicznymi wyobrażeniami i praktykami, pod których wpływem w coraz większym stopniu pozostawał również sam Kościół. Mimo zasadniczej konfrontacji „dobra” ze „złem” często problematyczne okazało się klarowne odróżnienie wróżbiarstwa od profetyzmu, czarów od cudów, amuletów od relikwii.

Wykraczając poza wyznaczone tu ramy czasowe można stwierdzić, że bezpośrednim skutkiem misji o ogólnoeuropejskim znaczeniu jest przyczynienie się do powstania różnych języków kontynentalnych. Nie mogąc uwzględnić i merytorycznie zanalizować etapów tego szeroko zakrojonego procesu, który w odniesieniu do niemieckiego obszaru językowego rozpoczął się dopiero w drugiej połowie VIII stulecia, trzeba ogólnie określić jego początki w świecie germańskim i słowiańskim, a także wśród mniejszych wspólnot etnicznych. Za punkt wyjścia należałoby przyjąć niezwykle istotną różnicę między antyczną i średniowieczną kulturą językową.

Pogański świat antyczny w wyniku coraz silniejszej władzy politycznej przyczynił się do powstania dwóch wielkich, trwałych, wysoko rozwiniętych języków i literatur światowych: greckiej i rzymskiej. W przeciwieństwie do niego średniowieczna chrześcijańska Europa pozwoliła ukształtować się licznym, wysokiej jakości literaturom narodowym, które rozwijały się w Irlandii, Anglii, Francji, Niemczech oraz w krajach i królestwach skandynawskich i słowiańskich. Włochy i Hiszpania jako bezpośredni spadkobiercy łacińskiej kultury językowej w nieuchronny sposób musiały zmierzać nieco inną drogą do swej literatury narodowej. Przyczyny tej zasadniczej różnicy między wszechogarniającym „dualizmem” literatury grecko-rzymskiej z jednej strony i różnorodnością i wielością europejskich języków literackich pochodzenia iryjskiego, germańskiego i słowiańskiego z drugiej strony należało upatrywać przede wszystkim w chrześcijańskim nakazie podejmowania misji. Wskutek wymogów daleko idących procesów nawracania ludów pogańskich oraz wynikającego stąd przymusu komunikowania się z nimi niezwykle pomocnym środkiem w egzegezie okazało się przekazywanie i interpretowanie prawd wiary w rodzimym języku ludów tubylczych. Doprowadziło to już wkrótce do powstawania licznych komentarzy w językach używanych przez te ludy, dotyczących tekstów biblijnych i pism ojców Kościoła, a niewiele później do przekładów tych tekstów na konkretne języki, które dopiero powstawały, wzorując się pod względem gramatycznym, tzn. strukturalnym, na obu językach klasycz-

nych i jednocześnie wzbogacając się o treści antycznochrześcijańskie. Poza tym, poczynając już od VII wieku, najwcześniej na obszarach iryjsko-anglosaskich, można mówić o nadawaniu w rodzimym języku formy pisemnej przekazywanej ustnie tradycji kultury pogańskiej. Czy w zapisywaniu tym chodziło bardziej o interesy „antykwaryczne”, czy też o rzeczywisty, związany z rodowym przekazem tradycjonalizm nawracających i nawracanych, można stwierdzić wyłącznie w odniesieniu do pojedynczych przypadków. Rezultat podejmowanych działań okazał się jednak w każdym razie decydujący zarówno dla rozwoju kultury europejskiej, jak i niemieckiej. Wynikiem uniwersalnej jedności wierzeń łacińskiego Zachodu i greckiego Wschodu było fascynujące bogactwo europejskich kultur narodowych. Fakt ten ma tym większe znaczenie, jeśli zwrócimy uwagę na to, iż na przykład rzymska monarchia wojskowa w znacznej mierze wyparła kulturę celtycką nieznającą jeszcze pisma, dotyczyło to również tradycji germańskich w niektórych prowincjach imperium rzymskiego, natomiast w „nietkniętej” wpływami rzymskimi Irlandii bardzo szybko w wyniku misji chrześcijańskich powstała bogata literatura iryjska, w której duchowe dziedzictwo kultury dawnych pieśniarzy-poetów, tzw. filidów, zostało „zniesione” w duchu triady heglowskiej: po pierwsze wyeliminowany został jego aspekt religijno-kultowy, przy czym — przynajmniej częściowo — dziedzictwo to zostało uwiecznione na piśmie, a więc zachowane, by w końcu zostać przejętym i wyniesionym w nowym kontekście

społeczeństwa chrześcijańskiego. To samo odnosi się do literatury anglosaskiej, która ukształtowała się również zgodnie z wymogami szeroko zakrojonej misji prowadzonej wśród tutejszych ludów po wycofaniu się rzymskich sił okupacyjnych, i — jak przykładowo wynika z przekazu eposu *Beowulf* — przyczyniła się do zachowania w formie pisemnej dziedzictwa pogańskiego. Można zatem powiedzieć, że siła przekonywania misjonarzy odnalazła swój konkretny sens w początkach europejskiej literatury narodowej. Egzystencjalne zainteresowanie misjonarzy, ukierunkowane na ratowanie pogańskich dusz przed wiecznym potępieniem, okazało się niezwykle skuteczne. Początkowo była to jedynie potrzeba językowa, która okazała się niezbędna w procesie nawracania, później zaś stworzyła przestrzeń pozwalającą uznać indywidualną wartość języków pogańskich ludów i wprowadzenie ich do literatury. Grecy i Rzymianie w okresie rozkwitu kultury militarnej imperium nie wpadliby prawdopodobnie na pomysł pielęgnowania „barbarzyńskich” języków. Dopiero rozmach i siła działalności misyjnej pozwoliły przewyciężyć barierę, odgradzającą od mentalności innych, ciągle jeszcze pogańskich ludów. Tym samym dzieło misyjne stało się rzeczywistym impulsem, pozwalającym na rozwój europejskich języków narodowych, które dzięki subtelnyim treściom nauki chrześcijańskiej uzyskały swój wymiar duchowy. Dotyczy to przede wszystkim takich zasadniczych pojęć jak „dusza”, „łaska”, „miłosierdzie”, które w wyniku wielu uciążliwych prób musiały zostać przetransferowane do

kształtującego się języka starowysokoniemieckiego i uzyskać w nim swą interpretację. A zatem często niebezpieczna praca misyjna w dziedzinie języka i literatury okresu wczesnego średniowiecza zyskała status pełnego życia „młodego Kościoła *in actu*”.

Jeśli chodzi o proces narodzin języka starowysokoniemieckiego z poprzedzającego te narodziny substratu i materiału językowego, często niezwykle trudnych do interpretacji, z których dzięki formie pisemnej powstał mniej lub bardziej ponadregionalny język, to z pewnością nie wolno po prostu przyjąć za punkt wyjścia komentarzy i wersji wpisywanych w charakterze interlinii w podstawowych tekstach łacińskich i określić ich mianem zwykłego „tłumaczenia”. Język starowysokoniemiecki dopiero dzięki łacińskim wzorcom zyskał jako struktura logiczna formę gramatyczną, pozwalającą na dokonywanie przekładów, a więc obowiązującą i tym samym przekształcił się w trwałą twórcę, w którym można było przechowywać nawet najbardziej zróżnicowane treści. Nie stawiając pod znakiem zapytania wartości kultur germańskich z okresu poprzedzającego epokę języka pisanego, których siła zmanifestowała się później w niezwykle ważnych dziełach poezji anglosaskiej i starowysokoniemieckiej, trzeba podkreślić, że przekłady z oryginalnych wersji łacińskich nie były „zwykłymi” tłumaczeniami z innego języka, ale miały charakter kreatywnych, niekiedy całkowicie nowych utworów — w tym konkretnym przypadku był to właśnie język starowysokoniemiecki. Kreatywny charakter tego centralnego transferu kulturowego z jednego języ-

ka na inny (dopiero powstający) polegał między innymi również na tym, że mamy tu do czynienia z wzajemnym rozjaśnianiem języka, to znaczy z nową, niemal „dialektyczną” zasadą dydaktyczną, której znaczenie w aspekcie tej obustronności pod koniec okresu starogórnoniemieckiego dostrzegł i wyraził sam Notker Niemiec z St. Gallen (ok. 950-1022). Stworzył on dzieło pod względem językowym i filozoficznym o niesłychanym znaczeniu dla wczesnej kultury umysłowej Niemiec. Dotyczy to również innych pozaromańskich kultur narodowych Europy. Łacina jako ponadetniczny język sakralny leży u podstaw europejskich kultur narodowych i odnosi się to z całą pewnością nie tylko do nowego wymiaru religijnego, ale także do racjonalnych form konstrukcji nowych języków. Łacina w tym dość złożonym znaczeniu rzeczywiście odegrała rolę ich wspólnej, dbającej o porządek matki.

Jako swego rodzaju kulturalna „nadbudowa” różnych ludów i ponadregionalny system porozumiewania się łacina i greka zachowały w średniowieczu swój niezbędny do życia charakter jako międzynarodowe języki sacrum i uczonych i bez wątpienia odgrywały nadal wiodącą rolę aż po czasy nowożytne. Języki te stanowiły uniwersalną, istniejącą ponad podziałami esencję duchową w ramach rozbudowanej i skazanej na efektywność sieci komunikacyjnej Kościołów europejskich. Oba te języki kościelne dzięki pełnionej przez nie roli „duchowej nadbudowy” ochroniły kultury narodowe przed duchowym ograniczeniem i brakiem umiejętności wzajemnego komunikowania się.

ROZDZIAŁ IV

Spółeczeństwo we wczesnych dziejach Euro- py: elementy antyczne i nowe formy

Królestwo i władza arystokracji

„Rex Francorum”: podstawy i granice władzy królewskiej

Podobnie jak u początków państwa frankijskiego obserwujemy zetknięcie się dwóch kultur: późnoan-
tycznej kultury chrześcijańskiej świata romańskiego
oraz ciągle jeszcze pogańskiego świata Germanów, tak
instytucja monarchii średniowiecznej również wyrasta
z tych właśnie korzeni. Na czele związku personalnego,
ludu *igen*s) jako jego reprezentant stał u wszystkich
niemal plemion tego kręgu kulturowego, zwłaszcza
w okresie wędrówki ludów, król germański. W porów-
naniu z opierającą się na centrach miejskich organiza-
cją imperium rzymskiego, którego struktury admini-
stracyjne, poczynając od późnego antyku, zmieniały się
coraz bardziej wskutek coraz szerszych uprawnień bi-
skupów, posiadających swe siedziby w miastach, króle-
stwo Germanów w bardzo nikłym zakresie wiązało się
z wyraźnie określonym „terytorium”, ponieważ właśnie
w okresie wędrówki ludów, na dalekich szlakach, stało
się nośnikiem tożsamości owego ludu *igen*s), który
w rzeczywistości ukonstytuował się z bardzo wielu
zróznicowanych grup etnicznych. Podjęta ostatnio po-
nownie dyskusja dotycząca pytania, czy wobec ustroju
ówczesnych społeczeństw zamieszkujących średnio-
wieczną Europę jest uprawnione używanie pojęcia

„państwo”, czy też odpowiedniejszy byłby termin „władztwo”, jak niegdyś postulował Otto Brunner, nie przynosi rozstrzygających ustaleń. Chodzi w końcu o to, jak szeroko definiowane jest pojęcie „państwa”, i jakie kryteria za lub przeciw przyjmuje się w konkretnym przypadku. W każdym razie, podsumowując tę dyskusję, należy stwierdzić, że konieczne jest ostrzejsze wyodrębnienie elementów państwowości średniowiecznej, a także, że trzeba zdawać sobie jasno sprawę z bezsprzecznego występowania elementów państwowości późnoantycznej w strukturach i prawodawstwie monarchii okresu wczesnego średniowiecza. Wydaje się, że nie jest możliwa całkowita rezygnacja z pojęcia „władztwo”, ponieważ pozwala ono określić elementy władzy personalnej, sprawowanej nad krajem i ludźmi, których nie da się uwzględnić w pojęciu „państwo”. Trzeba również nadmienić, że pojęcia „państwo” i „władztwo” nie powinny być w żadnym razie utożsamiane automatycznie z atrybutem „rzymski” i „germański”, ponieważ w okresie późnego antyku, w fazie rozpadu państwowości rzymskiej, w położonych na rubieżach państwa patrociniach oraz u regionalnych władców w Italii, Galii i Hiszpanii, którzy współzawodniczyli lub współpracowali z wodzami germańskimi, pojawiły się już elementy władzy personalnej, nieposiadającej legitymizacji w rozumieniu struktur państwowych. Coraz niższy poziom rzymskich struktur państwowych ułatwiał prawdopodobnie procesy integracji ludów germańskich na obszarach imperium zachodniego, przede wszystkim w Galii, przy

czym ze względu na swą istotę tego typu regionalne władztwa późnorzymskie miały już niewiele wspólnego z klasycznym czy też zreformowanym przez Dioklecjana imperium i charakterystycznymi dla niego strukturami władzy. Wykładnia średniowiecznego pojęcia „państwowości” oddziaływała również na sposób rozumienia pojęcia „królestwo”, którego charakter był interpretowany dotychczas z punktu widzenia korzeni germańskich. Królestwo jako gwarant wolności plemienia czy ludu wyrastało z tradycji autorytetu pogańsko-sakralnego, i w związku z tym, jak zauważył już wcześniej Tacyt, pozostawało w ścisłych związkach z konkretnymi rodami, którym przypisywano pochodzenie magiczne, budzące jednocześnie podziw i bojaźń, a tym samym siłę nadprzyrodzoną. Należy przyjąć, że u Germanów taka właśnie forma „królestwa sakralnego” stanowiła pierwotnie najczęściej pojawiającą się formułę sprawowania władzy. Król gwarantował ludowi (*gens*) urodzaj i dobrobyt, zachowanie wewnętrznego pokoju, a we wczesnym okresie dziejów sprawował jednocześnie funkcje kapłańskie. W okresie wędrówki ludów obok dawnego „królestwa sakralnego” pojawiło się „królestwo demokracji wojennej”, które wywodziło się prawdopodobnie z instytucji czasowo sprawowanej władzy rozkazodawczej germańskich księstw wojennych i w wyniku udanej okupacji bądź zezwolenia na osiedlanie się przekształciło się w trwałą formę sprawowania władzy. W ostatnich czasach duży nacisk kładzie się również na wyjaśnienie pojęcia *rex*. Ponieważ termin *rex*, czyli król, wywodzi się ze źródeł

rzymskich, głównie z pism Cezara i Tacyty, prezentuje on tym samym interpretację rzymską — *interpretatio romana* — i z tego względu bardzo niewiele mówi o ukrytej za nim rzeczywistości. Przykładowo tytuł *rex*, przypisywany wodzowi Germanów Ariowistowi, polityczno-militarnemu przeciwnikowi Cezara w Galii, był czysto rzymskim honorowym tytułem przyznawanym *ex auctoritate romana*, przez co dawniejsze poglądy, dotyczące „królestwa sakralnego” czy „królestwa demokracji wojennej”, traciły po części swą podstawę. W każdym razie właśnie ten znaczący potencjał władzy świadczy o tym, że Ariowist piastował funkcję władcy, która nie wynikała jedynie z przypadkowego układu władzy polityczno-militarnej. Informacje o królach alemańskich, które odnajdujemy w pismach Ammianusa Marcellinusa, historyka z IV wieku, również pozwalają zakładać, iż wśród ludów germańskich istniały uregulowane struktury sprawowania władzy. To, iż tego typu „królestwo demokracji wojennej” mogło być ściśle związane z autoryzowaną przez Rzym zwierzchnością wojskową w danym regionie, można odczytać z przebiegu początkowego okresu kariery politycznej Childeryka z Tournai, a w jeszcze większym stopniu z dziejów życia króla Chlodwiga I. Poszczególne elementy, łącząc się w nową całość, pozwoliły Chlodwigowi na zmonopolizowanie królestwa kosztem pozostałych królów plemiennych. Istotną rolę odegrały tu zarówno elementy pogańsko-sakralne, a co za tym idzie możliwość dowodzenia wojskiem frankijskim, jak i wzorce wywodzące się z tradycji państwa rzymskiego

i starotestamentowej tradycji chrześcijańskiej o niezwykle doniosłym znaczeniu. Element rzymski legł u podstaw sprawowania władzy terytorialnej, w tym również pełnienia nadrzędnej roli w zarządzaniu diecezjalnymi *civitates*, wskutek czego dużym przemianom uległy także reguły obowiązujące w plemiennych społecznościach frankijskich. Jest rzeczą w pełni zrozumiałą, że królestwo Franków przejęło w ten sposób również wyobrażenia państwowo-prawne charakterystyczne dla okresu późnego antyku i umieściło je we własnych kodeksach prawnych. Dopiero wtedy możliwy był rozwój nowej, chrześcijańskiej idei królestwa, która miała się okazać konstytutywna dla całego średniowiecza.

Wyobrażenie chrześcijańskiego władcy istniało również w liturgii, znalazło też wyraz w licznych kościołach będących miejscem pochówku królów, przede wszystkim w kościele pod wezwaniem św. Dionizego (St. Denis), miejscu wiecznego spoczynku merowińskiej rodziny królewskiej. Dla legitymizacji władzy królewskiej i władzy jako takiej w epoce średniowiecza niezwykle ważną okazała się idea znana już w okresie chrześcijańskiego późnego antyku, w myśl której instytucja władzy okazała się koniecznym narzędziem okiełznania społeczności ludzkiej już w momencie popełnienia grzechu pierworodnego. Wyobrażenie to z biegiem czasu pojawiało się w niezwykle zróżnicowanych formach i postaciach, aż po koncepcje z zakresu krytyki społecznej. Ewoluująca od czasów panowania Konstantyna Wielkiego idea chrześcijańskiego cesarstwa patronowała w sposób oczywisty nowej ideo-

logii królestwa, przy czym od czasów wielkich soborów powszechnych cesarz określany jako *serenissimus*, *piissimus* i *tranquillissimus* pozostał w mniemaniu Rzymian ojcem królów germańskich na rubieżach cesarstwa rzymskiego, później zaś również na jego rdzennych obszarach. Z późnoantycznej tradycji wywodzą się również wzajemnie oddziałujące na siebie związki ideologiczne między obrazem Boga a ideologią władzy. Chrystus jako monumentalny „Pantokrator” oznaczał w pewnym sensie „poganizację chrześcijaństwa” (J. G. Deckers), idącą w parze z sakralizacją późnoantycznego władcy, pozwalającą na odsunięcie władcy od „powszedniej politycznej gry sił między senatem, armią i społeczeństwem” (R. Warland). Proces ten uwidocznił się w sposób niezwykle wyraźny w propagandzie późnoantycznej sztuki państwowej, wywierając jednocześnie silny wpływ na średniowiecze.

Grzegorz z Tours określa Chlodwiga I mianem „novus Constantinus”, przyjmując przy tym za punkt odniesienia wyobrażenie Konstantyna Wielkiego właściwe dla Kościoła rzymskiego. Odnosiło się to bezpośrednio do religijnej motywacji, którą Chlodwig przyjął do prowadzonej przez siebie wojny z ariańskimi Wizygotami, przejęcia przez niego steru nad Kościołem od synodu, który odbył się w 511 roku, a także do zgłaszanych przez niego i jego następców roszczeń w sprawie mianowania biskupów. Chrystianizacja monarchii Merowingów nie była jednak procesem szybkim i jednorazowym, jako że jeszcze w VI wieku władcy przypisywano nadal atrybuty *iustitia*, *pietas*, *clementia*, które

wprawdzie znajdowały odzwierciedlenie w ideologii Kościoła — na przykład papieża Grzegorza Wielkiego — ale w żadnej mierze nie oznaczały jednak w pełni chrześcijańskiej sakralizacji instytucji władzy. Dopiero z początkiem VII wieku element chrześcijański w tytulaturze królów merowińskich umacnia się, stanowiąc jednocześnie oznakę zmian, zachodzących w pojmowaniu roli monarchy, a także podkreślenie roli gallo-rzymskiej chrześcijańskiej arystokracji senatorskiej i biskupów na dworze królewskim. Kolejnym krokiem w tym kierunku i jednocześnie zwróceniem uwagi na rzeczywistą politykę Kościoła w nowych królestwach germańskich była sformułowana przez Izydora z Sewilli (ok. 560-636) w *Sentencjach* opinia, w myśl której król powołany jest do sprawowania władzy (*potestas*) w ramach Kościoła. W liturgii merowińskiej obowiązującej w VII i VIII stuleciu wznoszono modły za *pax*, *concordia* i *iustitia* władcy, natomiast *Liber Historiae Francorum* z początków VIII wieku wspomina Dagobertha I jako *rexpacificus*. Jednocześnie jednak Kościół wystawił swego rodzaju „kontrrachunek” — Izydor, etymologizując, używał sformułowania, iż królowie powołani są do prawego działania, a król, który dopuści się działań niegodnych, winien być pozbawiony tytułu władcy. Czy za takimi opiniami Kościoła, dotyczącymi prawa pozbawienia tytułu nieobyczajnych władców, a przez to niegodnych go, kryła się rzeczywista skuteczność, nie zostało rozstrzygnięte. W każdym razie już w VII stuleciu można mówić o swego rodzaju ukierunkowaniu na daleko idącą chrystianizację instytucji

władzy, wyrażaną w okresie panowania Karolingów w soborowych *Admonitiones* czy — jeszcze później — w *Zwierciadłach książęcych*, w których w pełni świadomie władza polityczna jest oceniana wedle zasad etyki chrześcijańskiej.

Nie jest z pewnością przypadkiem, że królowie merowińscy, w odróżnieniu od władców germańskich na terenach imperium rzymskiego, nie wznosili już na ogół reprezentacyjnych budynków publicznych, ale zdecydowanie nastawili się na budowę monumentalnych kościołów, naśladując tym samym w widomy sposób działania podejmowane przez władcę *par excellence* chrześcijańskiego, którym był Konstantyn Wielki. Swego rodzaju podniesieniem sakralnej godności władcy była z pewnością jego obecność w kościołach i podejmowane pielgrzymki. Reasumując, nie wolno jednak zapominać, że rezygnacja Chlodwiga I z mitu o boskim pochodzeniu jego rodu, która okazała się konieczna w momencie przyjęcia chrztu, nie oznaczała w żadnym razie całkowitego odrzucenia pogańskiej symboliki władzy. Długie włosy noszone w rodzie królewskim czy sakralny charakter objazdu wozem zaprzężonym w byki, który zachował się jedynie na rdzennych obszarach *Francia* w trójkącie wyznaczonym przez Paryż, Chalon i Metz i był wyszydany później w dziejopisarstwie karolińskim, wszystko to wiązało się z symbolami pogańskiej tradycji władzy królewskiej, podobnie jak wprowadzenie w obowiązki władcy z towarzyszącymi mu atrybutami w postaci oszczepu i tronu. Zwyczaj wznoszenia tarczy również należy

rozpatrywać jako rytuał pogański, jeśli nawet miał wyłącznie charakter spontanicznego gestu podczas walki wręcz. Ceremoniał królewski, podlegający wpływowi ideologii chrześcijańskiej, rozwinął się jednak już za panowania Chlodwiga I, a pod rządami Chlotara II i Dagoberta I osiągnął swój pierwszy punkt kulminacyjny, co jednak w konsekwencji doprowadziło do ostrej, dokonanej w duchu chrześcijańskim krytyki stylu rządzenia króla Dagoberta jako władcy całego państwa. Mimo to król ten był pierwszym Merowingiem, któremu przypisywano typowo chrześcijańskie cnoty królewskie. Tak wyraźna tendencja wzrostu uległa zachwianiu z chwilą upadku dynastii Merowingów. Warty uwagi i wyłamującym się z wszelkich schematów wyjątkiem były rządy królowej Baltyldy (do 665 r.), która dzięki poczynionym fundacjom klasztornym i działalności charytatywnej zyskała chwałę jako monarchini chrześcijańska, ale jednocześnie z powodu swego postępowania wobec biskupów doczekała się niezwykle ostrej krytyki ze strony swego biografy arcybiskupa Yorku Wilfryda. Jak duży był nadal zasięg oddziaływania archaicznego komponentu władzy, wskazuje fakt, że również wcześnie Karolingowie, i to zarówno w *Kronice Fredegara*, jak i w *Liber Historiae Francorum* są charakteryzowani przy użyciu tradycyjnych starożytnych epitetów *strenuus*, *efficax*, *utilis*, *elegans*, które nie zawierają żadnego pierwiastka ducha Kościoła. Dopiero majordom Grimoald II (zm. 714) został określony jako *pius*, *modestus*, *mansuetus* i *iustus*, a więc wobec niego użyto atrybutów, związanych

z cnotami chrześcijańskiego władcy. Decydujący przełom w postaci konsekwentnej chrześcijańskiej etyki władzy przyniosło dopiero przymierze zawarte w 750 lub 751 roku przez papieża i władcę karolińskiego.

Jeżeli chodzi o realne podstawy władzy królewskiej Merowingów, a później także porównywalnego z nią urzędu majordoma, to solidną ich bazę tworzyły bogate dobra królewskie zdobyte na mocy prawa do podbojów oraz finansowa zamożność *civitates*. Jeśli nawet rozmiary merowińskiej sukcesji finansowej, a więc przejęcia przez króla w posiadanie antycznie-rzymskich dóbr państwowych pozostają kwestią sporną, to z całą pewnością nastąpił wzrost władzy królewskiej w Neustrii, przede wszystkim zaś w Basenie Paryskim, ponieważ topograficzny układ najważniejszych miejscowości państwa Franków, a zwłaszcza jego *sedes regiae*, pozwala wyraźnie wyodrębnić obszar sprawowania władzy z takimi ośrodkami miejskimi, jak Paryż, Soissons, Reims, Orlean i Tours, który jeszcze w VI wieku rozszerzył się w kierunku południowo-wschodnim i wschodnim przez włączenie rezydencji Chalon-sur-Saône i Metz. Wprawdzie wspomniane *sedes regiae* nie stanowiły głównych ośrodków miejskich w rozumieniu antycznym, ponieważ nie były siedzibami władz centralnych, były jednak bez wątpienia centralnymi ośrodkami administracji skarbowej jako miejsca pobytu władców, miejscowości, w których bito monety oraz jako miejsca pochówków królewskich, których w państwie frankijskim było ogółem 28. W VII wieku miejsca sprawowania władzy nierzadko były przenoszone

do siedzib pozamiejskich, tzw. palatiów, co często tłumaczono jako oznakę osłabienia władzy Merowingów w podległych władzy biskupiej *civitates*. W aspekcie regionalnym należy jednak zauważyć, że w Austrazji, poczynając już od czasów Dagoberta I, a przede wszystkim w okresie późniejszym, kiedy po władzę, choćby częściowo, sięgnęli Arnulfingowie i Pepinidzi wraz ze swoją liczną klientelą, to opanowali kraj lub przynajmniej stali się uczestnikami władzy politycznej. Dotyczy to *sedes regiae* Metz, podobnie jak palatiów i klasztorów położonych w tym rozległym regionie. Mimo wszystko również nad Mozelą i Renem zachowały się relikty późnoantycznej organizacji skarbowej, która po załamaniu się struktur centralnej administracji państwowej przeszła albo w ręce Franków, albo Kościoła. Jeżeli na podstawie badań archeologicznych stwierdzono, iż położone w ziemi trewirskiej wszystkie osady czysto rzymskiej proveniencji bez frankijskich elementów napływowych pozostawały w posiadaniu króla bądź duchowieństwa, to przemawia to za merowińską sukcesją fiskalną również na tych obszarach. I jeśli już za rządów króla Teuderyka I (511-533) powyżej Trewiru potwierdzono istnienie dworu frankijskiego władcy, to na tej podstawie można wnioskować, iż również „drużyna królewska uczestniczyła w przywłaszczaniu kraju” i prawdopodobnie przejmowała także wiejskie posiadłości rzymskie (*villae rusticae*). Przeważająca część dóbr pozostawała jednak w ręku króla merowińskiego, ponieważ administracja skarbo- wa skupiała się przede wszystkim w miastach i kaszte-

lach, w Zülpich, Andernach i Koblencji. W aspekcie historii prawa i własności równie istotna wydaje się dyskusyjna kwestia, czy nadania ziemskie dokonywane przez królów merowińskich oznaczały dla obdarowanych nabycie pełnych praw własności, czy też dobra były przekazywane w ich zarząd jedynie na zasadzie dożywocia. W odróżnieniu od zależności lennej nie można tu stwierdzić procesów ewolucji, ponieważ władcy bardzo wcześnie, choć tylko w nielicznych przypadkach, nadawali dobra na zasadach pełnej własności.

Długi okres pobytu Franków w Galii i wynikająca stąd głęboka znajomość zasad działania rzymskich instytucji państwowych spowodowały, iż Merowingowie nie tylko przejęli ciągle jeszcze w szerokim zakresie funkcjonujące struktury organizacji skarbowej, ale dokonali ich odpowiedniej do zmieniających się okoliczności adaptacji, próbując jednocześnie odbudować je w północno-wschodnich regionach swego państwa. Proces ten nie zawsze przebiegał bez oporu. Władca frankijski przejął ważne uprawnienia państwa późnoantycznego, objął w swe posiadanie ciągle jeszcze istniejące domeny państwowe (*saltus, fisci*), korzystał z prawa zwierzchności nad szlakami komunikacyjnymi i zbiornikami wodnymi, o ile stanowiły one źródło dochodów z opłat celnych, rościł sobie prawo do zwierzchności nad biciem monet i prawo do sprawowania najwyższej władzy sądowniczej, które wiązało się z przysługującymi królowi prerogatywami w zakresie nakazów i zakazów, a mianowicie z prawem wyda-

wania rozkazów pod groźbą kary. W ramach władzy sprawowanej przez króla wyróżniano na ogół prawo i obowiązek sprawowania opieki, władzę administracyjną oraz władzę ustawodawczą — tzw. *bannus* królewski, nie rozstrzygnięto jednak, czy odnosił się on również do arystokracji na obszarach ich własności ziemskiej oraz na objętych immunitetem obszarach należących do Kościoła i klasztorów.

Sprawowany przez króla *mund*, *defensio* i *tuitio*, dotyczyły zarówno poszczególnych osób, to jest kleryków, wdów i sierot, jak i całych grup ludności, jak kupców, Żydów, wyspecjalizowanych rzemieślników, a także kościołów i klasztorów. Bez wątpienia osoba pozostająca pod opieką króla korzystała w większym zakresie z gwarancji prawnych, ale w związku z tym, że zależność ta — *mundeburdium* — była jednocześnie swego rodzaju komendacją, a więc częściowym prawnym ograniczeniem statusu tej osoby, która była zobowiązana wobec króla do określonych danin i służebności. W okresie późniejszym, za panowania wczesnych Karolingów, ochrona ze strony króla stanowiła ważny instrument sprawowania władzy, pozwalający na stworzenie w większym zakresie instytucji władzy kościelnej. Na podstawie tych specyficznych form sprawowania opieki można wnioskować, że istniały prawdopodobnie jednocześnie duże przestrzenie i formacje społeczne, niepodlegające opiece króla, które w związku z tym wymagały zorganizowania opieki przez arystokrację oraz przez opanowany w znacznej mierze przez nią Kościół. Królestwo Merowingów nie było monar-

chią „absolutną” już chociażby z tego powodu, iż arystokracja i Kościół zagwarantowały sobie prawo współstanowienia (*consensus fidelium*) w wyborach króla i w przyznaniu mu godności królewskiej; arystokrację stanowiła grupa możnych, a więc „warstwa elitarna, wyraźnie wyniesiona ponad resztę społeczeństwa pod względem politycznym, ekonomicznym i społecznym”, która daje się dobrze określić w terminologii dostępnych źródeł.

Mimo to błędem byłoby niedocenianie władzy króla, a w okresie późniejszym władzy wykonawczej, sprawowanej w jego imieniu przez majordomów, jako że obok dochodów płynących z gallorzymskich *civitates* właśnie armia była tym elementem, który nie tylko miał roszczenia z tytułu sprawowania władzy w całym państwie, ale także był w stanie wprowadzić te roszczenia w życie. Władza wojskowa wpływała nie tylko na wybór króla, ale także na utrzymanie w ryzach „prywatnych armii”, utrzymywanych przez optymatów i przedstawicieli biskupów sprawujących zarząd w miastach. Było to możliwe jednak tylko tak długo, jak długo król ze swoją drużyną i oddziałami, wywodzącymi się z kręgów „z dawna wolnej” ludności, był panem sytuacji. Już Chlodwig I w wyniku podbojów podporządkował sobie i wcielił do armii część rzymskich garnizonów i okręgów wojskowych, wskutek czego nastąpiła integracja Franków i Gallorzymian. Warunkiem niezbędnym odpowiedniej pozycji władcy był skarb królewski (*thesaurus*), pozwalający na wynagradzanie zwolenników króla, który w znacznej części pochodził

ze zdobyczy wojennych oraz dochodów z mennic królewskich i biskupich. Bliskość króla była również niezwykle ważnym elementem indywidualnej kariery politycznej i administracyjnej jego świty. I tak na przykład dla znających pismo Rzymian szansą kariery dworskiej był urząd referendarza (*referendarius*). Wraz z rozpadem centralnej władzy dynastii Merowingów wyczerpały się też zasoby finansowe potrzebne na utrzymanie skarbu królewskiego i scenę polityczną wkrótce oparowała świecka władza regionalna, to znaczy przede wszystkim zmieniające się nieustannie frakcje możnowładców na obszarach królestw dzielnicowych Neustrii, Burgundii i Austrazji, wraz z oddziałami kościelnymi utrzymywanymi przez miasta biskupie.

Bez względu na to, jak sporne były rozmiary i skuteczność administracji państwa Merowingów, opartej na wzorcach późnoantycznych, na dworze królewskim, z całą pewnością obecny był krąg osób, które można było powoływać na urzędy administracyjne i wojskowe. Rekrutowały się one w równej mierze spośród Franków, co Gallorzymian. Szczególnie uprzywilejowaną pozycję zajmowała drużyna (*antrustiones*), którą król otaczał szczególną opieką przejawiającą się między innymi w tym, że za osoby, które należały do drużyny, wyznaczano główczyzną w wysokości trzykrotnej grzywny odpowiadającej ich stanowi. Rzymianie, którzy jako *convivae regis* zasiadali przy wspólnym stole z władcą, w większości byli zatrudnieni w kancelarii królewskiej w charakterze *referendami*, sporządzali dokumenty i przygotowywali ustawy, dysponowali

prawem składania kontrasygnaty i kontrolowania wpływów z podatków. Za panowania Dagoberta I część z nich, wywodząca się z kręgu ludzi wyznaczonych przez króla do rządzenia, czyli z tzw. *schola palatii* w Paryżu, została powołana na stolce biskupie. Materialny status referendarzy, który pozwalał im na pełnienie służby królewskiej w charakterze *missi* (królewskich posłów) i urzędników administracyjnych, był gwarantowany powierzaniem im dochodowymi funkcjami zarządców majątków królewskich lub tytułem *comites* (graf, hrabia), a więc reprezentanta władcy w ważnych regionach oraz, jeśli udało się to przeprowadzić, również w podległych biskupom *civitates*. Hierarchia urzędnicza zaczynała się dopiero powoli kształtować.

Poczynając od ostatnich lat VI wieku coraz większego znaczenia nabierał urząd majordoma, pełniącego zarząd nad administracją dworu, któremu zawdzięczają swą pozycję Arnulfingowie i Pepinidzi. Podczas gdy w Neustrii wyboru majordoma dokonywała zazwyczaj arystokracja, więc tylko w nielicznych przypadkach urząd ten mógł być dziedziczony, to wczesnym Karolingom udało się wprowadzić jego dziedziczność najpierw w Austrazji, potem zaś w całym państwie, co z kolei usytuowało go na równi z pozycją króla. Inne urzędy dworskie, których znaczenie polityczne nie było tak brzemienne w skutki, to podskarbi (*thesaurarius*) czy podkomorzy (*cubicularius*), koniuszy (*comes stabuli*), podczaszy i palatyn jako przewodniczący sądów królewskich. Przepychność i okazałość dworu królewskie-

go, które miały nawiązywać do ceremoniału cesarskiego, zostały przedstawione w relacji Grzegorza z Tours: król Childebert II posłał swego syna Teudeberta II w charakterze króla dzielnicowego do Soissons i Meaux, przydając mu orszak złożony z grafów, ochmiistrzów, rządców, paziów i „wszelkich osób, których obecność na dworze królewskim jest nieodzowna”.

Bardzo trudno odpowiedzieć na pytanie o skuteczność monarchii merowińskiej. Bez wątplenia wojsko i domeny królewskie były niezwykle istotnym elementem władzy królewskiej, podobnie jak nadania ziemskie, dary, pochodzące z wypraw wojennych i łupieżczych, dochody z cła i mennicy, a więc z dalszego wykorzystywania uprawnień cesarskich. Znacznie trudniejsza wydaje się natomiast ocena skuteczności stanowionych przez króla praw i przywilejów. To samo dotyczy również ograniczeń władzy królewskiej w podległych arystokracji gallorzymskiej i biskupom *civitates*; ich struktura polityczna w ogromnej mierze została zachowana, z tym, że król w czasie sprawowania władzy królewskiej mógł wywierać wpływ na obsadzanie stanowisk w biskupstwach, a zatem miał również udział w finansowych zasobach miast. W okresach, gdy władza królewska miała chwiejny charakter, przede wszystkim dotyczy to drugiej połowy VII wieku aż po ponowne jej umocnienie za panowania Karola Młota, regiony położone na południe od Loary i dorzecza Rodanu w coraz większym stopniu zaczęły uniezależniać się od władzy króla oraz od praktyki ich finansowego wykorzystywania. W ten sposób w znacznej mierze zo-

stał ograniczony jeden z dwóch filarów władzy Merowingów, a mianowicie prawo dysponowania *civitates*. Podstawy drugiego filara, wspierającego dynastię Merowingów, tzn. armii i frankijskich możnowładców, również zostały w drugiej połowie VII stulecia znacznie osłabione, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, chodziło o coraz silniejszą władzę regionalną, sprawowaną przez lokalną arystokrację, a tym samym o rosnącą potęgę majordomów neustryjsko-burgundzkich i austrijskich, którzy uzyskali w ten sposób bezpośredni wpływ na monarchię. Po drugie, proces ten uległ znacznemu przyspieszeniu wskutek niezliczonych walk prowadzonych między sobą przez królów merowińskich, co z kolei dawało arystokracji oręż polityczny w postaci możliwości opowiadania się po jednej bądź po drugiej stronie. Taki stan rzeczy musiał doprowadzić do ograniczenia władzy królewskiej.

Wydaje się, że poczynając od 600 roku urząd majordoma zaczął się wyzwalać spod władzy królewskiej i stawać się domeną interesów arystokracji. Poza dotychczasowym udziałem w zarządzaniu dobrami królewskimi majordom stanął na czele dworu królewskiego (*trustis dominica*) i w ten sposób zdobył silną pozycję zarówno na dworze jako takim, jak i w poszczególnych regionach królestwa. Nadal dosyć jednak silne uzależnienie od konkretnych grup arystokracji widać wyraźnie na przykładzie majordoma Ebroina, działającego początkowo z niezwykłą energią i odnoszącego sukcesy, człowieka, który pozbawiwszy władzy syna królewskiego, podjął jednocześnie próbę ograniczenia

władzy arystokracji i którego pozycja wskutek zdecydowanego oporu możnowładców została zniweczona. Jak niezwykle ryzykowna była droga, prowadząca od urzędu majordoma i zasady jego dziedziczności do rzeczywistej władzy zastępującej króla, pokazuje najlepiej zacięta i trudna, a także naznaczona licznymi porażkami walka o władzę królewską, podjęta przez Arnulfingów i Pepinidów, a więc wczesnych Karolingów. W przeciwieństwie do monarchii typowej dla okresu rozkwitu średniowiecza, która miała głównie charakter monarchii „objazdowej”, opierającej się na sieci pałaców, tylko okres późnego panowania Karola Wielkiego był swego rodzaju wyjątkiem od tej zasady, władza dynastii Merowingów w ogromnej mierze była związana z rezydencjami królewskimi, które znajdowały się wyłącznie w centralnej części *Francia* między Kohlenwaldem (Carbonaria) i Loarą. Miastami rezydencjonalnymi oprócz głównej siedziby — Paryża — były również Soissons, Reims, Metz, Chalon-sur-Saône i Orléan. Na obszarze tych właśnie rezydencji odbywały się doroczne „pola marcowe”, wielkie zgromadzenia, synody krajowe i dzielnicowe, zwoływane przez Kościół, oraz większość hołdów składanych królowi. W tych samych miejscach znajdowała się też większość kościołów z grobami królewskimi. Dokonane przez Karolingów przemieszczenie władzy do ubogich w ośrodki miejskie wschodnich terenów królestwa było w związku z tym zdecydowanym przełomem również w strukturach sprawowania władzy, którego w żadnym razie

nie da się ująć w sposób wystarczająco trafny, posługując się pojęciem „regermanizacji”.

Arystokracja wywodząca się z kręgów późnorzymskich i frankijskich jako partner króla

Badania z zakresu genealogii, archeologii, a także historii prawa i społeczeństwa, przeprowadzone w ostatnich dziesięcioleciach, pozwoliły na sformułowanie nowych opinii o rodzaju i funkcjonowaniu owej militarno-politycznej elitarnej warstwy społecznej, którą w zbyt oczywisty sposób zwykło się powszechnie określać mianem „szlachty”. Skala opinii naukowych, dotyczących funkcjonowania możliwych we wczesnym średniowieczu, sięga od jej całkowitej negacji, przede wszystkim w odniesieniu do wczesnych dziejów (VI w.), aż po wyprowadzenie jej rodowodu germańskiego, a w konsekwencji po przyjęcie autogenicznych praw do władzy nad krajem i ludźmi, które istniały przed odpowiednimi prawami królewskimi i obok nich. Zestawienie źródeł pisanych i archeologicznych pozwoliło na znaczny postęp w dyskusji, umożliwiając dzięki przeprowadzonej analizie „grobow fundatorów”, uzupełnienie i zmodyfikowanie aspektu znaczeniowego. Jeżeli chodzi o okres prehistoryczny i wczesne dzieje, to na podstawie wyposażenia grobowego udało się znacznie zmodyfikować wyniki dyskusji o problemie arystokracji, oparte dotąd wyłącznie na źródłach pisanych. W odniesieniu do okresu późniejszego interesującym przyczynkiem do rozważań stały się wpisy w tzw. księgach memorialnych służących liturgii, poświęconej

wspominaniu i modlitwie za zmarłych, w których znajdują się informacje pozwalające na szczegółową analizę zarówno związków rodzinnych w rodach odgrywających znaczącą rolę w sprawowaniu władzy, jak również dotyczące samoświadomości członków tych rodów i umocnienia ich pozycji wynikającej z bliskości osoby króla i piastowanych urzędów. Jeśli znaleziska archeologiczne świadczą o tym, że poza monarchią istniała również grupa możnowładczych rodów, których członkowie mogli sobie pozwolić na pochówek z bogatym wyposażeniem w kościołach bądź w pobliżu grobów osób uznanych za święte, to wówczas pojęcie arystokracji jest wyłącznie problemem definicyjnym. Wydaje się, że zupełnym anachronizmem jest próba zaniegowania istnienia arystokracji we wczesnym średniowieczu ze względu na jej późniejsze „zinstytucjonalizowanie”, ponieważ nie ma żadnych wątpliwości co do istnienia grupy osób „cieszących się większym poważaniem społecznym” ze względu na swoje urodzenie, wynikające z kultu tradycje rodowe i rozległe dobra dziedziczne.

Jeśli dość ogólnie władzę i rolę przywódczą arystokracji można rozumieć jako centralną formę organizacyjną słabo rozwiniętych społeczeństw, to taką właśnie formę będzie można odnaleźć w różnorodnych postaciach w okresie wczesnego średniowiecza: jako dziedziczny udział we władzy, wynikający z prawa dysponowania ludźmi, jako autogeniczne prawo pana w dobrach alodialnych, ale także jako roszczenie i przywilej sprawowania urzędu otrzymane z rąk króla. Władza

arystokracji była początkowo fenomenem charakterystycznym przede wszystkim dla społeczeństw rolniczych. W okresie wczesnego średniowiecza przekształciła się na terenie Europy w monopol polityczny konkretnej, legitymizowanej przez dziedzictwo i urząd grupy społecznej, która stworzyła swój własny styl życia oraz zakorzenione w tradycji kultowej modele legitymizacji wysuwanych przez nią roszczeń z tytułu władzy. Ścisła zależność między arystokracją jako wyższą warstwą społeczną i kultem jest znacznie starsza od tradycji chrześcijańskiej. U Germanów kult przodków pełnił między innymi funkcję legitymizującą. Zbyt mało jak dotąd wiemy o konkretnych przemianach strukturalnych średniowiecznych rodów arystokratycznych, o przyczynach ich wymierania, o prawach kobiet i synów-pogrobowców, o wieku wstępowania w związki małżeńskie czy o wychowaniu. Znaleźiska obejmujące broń myśliwską w bogato wyposażonych grobach, które były prawdopodobnie właśnie miejscami pochówku osób należących do arystokracji, pozwalają przypuszczać, że polowanie jako swego rodzaju trening w czasach pokoju już w okresie wędrówki ludów i za panowania Merowingów było charakterystycznym zajęciem wyższych warstw społecznych.

Wydaje się, iż w Germanii, abstrahując od alemańskich terenów osadniczych, nie wznosili zamków możnowładczych, istniały natomiast bardzo wczesne świadectwa występowania dworów pańskich. W każdym razie powstanie i kształtowanie się władzy arystokracji z pewnością nie było wydarzeniem jednorazowym, ale

długotrwałym procesem rozwijającym się od czasów germańskich aż po okres rozkwitu średniowiecza. Awans społeczny dzięki służbie pełnionej u boku króla również znajduje swe potwierdzenie poczynając już od czasów Tacyta. Wykopaliska na terenie usytuowanej na wzniesieniu osady Feddersen Wierde niedaleko Bremerhaven pozwalają wnioskować, że między I a II wiekiem n.e. z początkowo jednorodnej struktury rolniczego związku osadniczego z czasem wyodrębniła się jedna rodzina posiadająca okresowo umocniony dwór, wyposażony w spichrze na zboże, halę przeznaczoną do odbywania uroczystości, warsztaty obróbki metalu i rzymskich towarów importowanych. Nie można jeszcze mówić o typowym dworze możnowładczym, ale z pewnością była to już oznaka społecznego zróżnicowania, a tym samym kształtowania się wyższej warstwy społecznej. Okres wędrówki ludów przyniósł wraz z podbojem i zasiedlaniem zdobytych terenów najbardziej chyba korzystne warunki władzy nad ziemią i ludem dzięki służbie u boku królów obieranych przez wojsko w systemie „demokracji wojennej”. Nawet nieposiadający wielkich dóbr wolni, a pierwotnie nawet niewolni, mogli dostąpić awansu społecznego w służbie króla wybranego przez wojsko bądź w służbie księcia (*dux*) i w ten sposób zdobyć dobra materialne, które stanowiły ekonomiczną podstawę władzy politycznej arystokracji. Jeżeli na podstawie zapisów w kodeksie prawa frankijskiego *Pactus legis Salicae*, który nie przewidywał specjalnej główczyzny w przypadku śmierci arystokraty, chcielibyśmy wyciągnąć wniosek,

iż arystokracja wówczas nie istniała i przyjąć założenie, że Chlodwig całkowicie zlikwidował dawne wyższe warstwy społeczne istniejące w okresie wędrówki ludów, to z całą pewnością trzeba odnotować, iż poczynając już od V i kończąc na VIII wieku istniały bogato wyposażone groby, które można traktować wyłącznie jako miejsca pochówku wyższej warstwy społecznej rządzącej krajem i ludźmi. Groby książęce w nadreńskim Morken, a także groby alemańskie w Gültingen, Niederstotzingen i Wittislingen, podobnie jak Flohnheim, Krefeld-Gellep czy miejsca pochówku, znajdujące się pod katedrą w Kolonii, albo też pochodzące z VII wieku groby w pobliżu sanktuarium św. Afry w Augsburgu, dzięki ich bogatemu wyposażeniu pochodzącemu częściowo z obszaru Morza Śródziemnego, są świadectwem istnienia warstwy społecznej możnych, która mogła sobie pozwolić na nabywanie luksusowych towarów obcego, można powiedzieć „międzynarodowego” pochodzenia. Na podstawie testamentu księcia (*dux*) Adalgisela-Grimo z 634 roku można uzyskać informacje o bardzo wczesnym istnieniu znacznych posiadłości ziemskich i licznych podległych mu ludziach, własności miejskiej i klasztornej, jaką był klasztor Tholey w regionie Metz i Verdun.

Nieporozumieniem byłoby sądzić na podstawie historii Franków, spisanej przez Grzegorza z Tours, iż w VI wieku nie istniała arystokracja frankijska. Wprawdzie Grzegorz, jako potomek gallorzymskiego rodu senatorskiego, zachował rzymskie nazewnictwo, oznaczające szlachetnie urodzonych (*nobilitas*), okre-

ślając gallorzymską grupę możnych w państwie Merowingów, ale jednak dzięki zastosowanej przez niego terminologii można jednoznacznie stwierdzić, iż istniał również jej germańsko—frankijski odpowiednik, który Grzegorz z Tours określał jako *maiores natu, potentes* lub *leudes*, tzn. ludzie znakomitego rodu, na ogół uzupełniając tę nazwę „pośród ich ludu”. To ostatnie oznaczenie stanowi dowód na potwierdzony również w „prawach plemiennych” świadomy podział na Rzymian i Germanów w VI wieku, który dopiero poczynając od VII stulecia udało się na swój sposób przezwyciężyć w symbolu krzyża. W historycznym dziele Grzegorza pojawiają się jeszcze frankijscy możni, wywodzący się z poszczególnych dzielnic królestwa, których potęga daje się usytuować nie tylko obok władzy monarchy, ale także w konfrontacji z nią. Pod często używanym przez Grzegorza pojęciem *Franci* nie można też rozumieć wszystkich Franków, ale wyłącznie niewielki krąg osób pełniących poważne funkcje polityczne. Na tę właśnie warstwę szlachetnie urodzonych monarcha merowiński był zdany podczas poszerzania i organizowania frankijskiej władzy państwowej, osoby do niej należące współuczestniczyły we wszystkich ważnych decyzjach politycznych, do których należała na przykład decyzja podjęcia wyprawy wojennej czy zawarcia układów w sprawie pokoju i przymierzy. Przypuszczenie, jakoby arystokracja powstała dopiero jako arystokracja służebna na dworze Merowingów, nie znajduje potwierdzenia w obliczu zanalizowanych znalezisk archeologicznych.

Arystokracja gallorzymaska, wywodząca się z rodów senatorskich, była wszakże równie ważnym partnerem politycznym królów merowińskich, ponieważ jeszcze przed nastaniem władzy frankijskiej udało jej się objąć urzędy administracji państwowej, a niektórzy jej przedstawiciele posiadali ogromne domeny chronione immunitetem oraz liczną klientelą, którą można było wykorzystać także w akcjach militarnych. Grupie tej udało się stworzyć duże władztwa regionalne na południe od Loary. W przeciwieństwie do wcześniejszych opinii należy podkreślić, iż decydujący wpływ arystokracji na Kościół nie miał swych początków w tradycji germańskiej, ale wynikał przede wszystkim z rzymskich zasad etycznych i faktycznej polityki rodów wobec episkopatu. Obie formacje społeczne, czyli arystokracja gallo-rzymska i frankijska, połączyły się pod wpływem integrującej siły monarchii w VI i VII wieku przede wszystkim dzięki instytucji konubium i karierom urzędniczym. Częściowa frankizacja episkopatu była najbardziej widoczną oznaką takiej właśnie symbiozy, z której wyrosła później specyficzna dla monarchii Merowingów ponaddzielnicowa grupa rodów możnowładczych, tzw. arystokracja państwowa. Zewnętrzną oznaką fuzji, a tym samym idealnego równouprawnienia wyższych warstw społeczeństwa gallorzymskiego i frankijskiego, był również charakterystyczny dla początkowych lat VII stulecia mit trojański, według którego zarówno Frankowie, jak Rzymianie wywodzili się od Trojan. Legenda ta odwoływała się do nazwy miasta Colonia Ulpia Traiana / Xanten i wskazywała na obsza-

ry położone wokół dolnego Renu jako miejsce, z którego mieli wywodzić się Frankowie. Ponieważ kosmograf z Rawenny rzeczywiście określił osadę powstałą w miejscu Colonia Ulpia Traiana jako Troję, legenda ta miała prawdopodobnie dość istotne znaczenie dla frankijskiej świadomości politycznej, a zatem należy przyjąć jej długotrwały wpływ na późniejsze dzieje. Wraz z nadejściem rządów Karolingów w VII i VIII wieku coraz większą rolę zaczęli odgrywać możni austrazyjscy, przede wszystkim zamieszkujący tereny nad Mozą i Mozelą, spośród których wywodziła się arystokracja urzędnicza późniejszej „karolińskiej arystokracji państwowej”. W jej kręgach znaleźli się jednak także przedstawiciele starszej arystokracji regionalnej. Trudno odpowiedzieć obecnie na pytanie, czy w okresie wczesnego średniowiecza wytworzył się swego rodzaju „nimb świętości” arystokracji, który mniej więcej odpowiadałby budzącemu jednocześnie bojaźń i zachwyt, a sięgającemu jeszcze do tradycji czasów przedchrześcijańskich „nimbowi świętości” króla merowińskiego. Znacznie bardziej prawdopodobna wydaje się natomiast kultowa chrześcijańska legitymizacja faktycznej pierwszoplanowej pozycji, którą odnajdujemy od połowy VI wieku również w arystokratycznych grobach fundatorów, znajdujących się w kościołach i w ich pobliżu. Zdecydowanie większe znaczenie od wspomnianej kontrowersji wydaje się mieć z punktu widzenia historii społecznej i rodowej analiza imion arystokratycznych.

Jak dalece służba na dworze królewskim w każdym przypadku oddziaływała na proces stabilizacji i ekspansji władzy arystokracji, pokazuje podjęta w ostatnim czasie dyskusja wokół istoty i skuteczności ustroju hrabstwa. Rzymski tytuł urzędowy *comes* oznacza poczynając od III wieku bardzo różne urzędy w administracji państwowej. W królestwie Merowingów funkcjonował bardzo często zamiennie z tytułem *dux*. Już od V wieku pojawia się w Autun, Trewirze i Marsylii w formie *comes civitatis*, tyle tylko, że wyraźnie w odniesieniu do miasta jako centrum regionu. W szczególny sposób dotyczy to miast położonych na południe od Loary. Frankowie przejęli tytuł, a po części także jego znaczenie merytoryczne z nomenklatury późnoantycznej. *Comes* oznaczał u nich reprezentanta króla, któremu powierzano jako sędziemu zadanie zapewnienia pokoju. Jednocześnie stał na czele sił militarnych *civitas* i był odpowiedzialny za ściąganie podatków oraz opłat celnych. Nie jest jasne, czy powierzano mu także zarząd nad dobrami fiskalnymi, z pewnością jednak był w pewnym sensie konkurencją dla władzy biskupiej w miastach, której w okresach słabości władzy królewskiej musiał się niejednokrotnie podporządkować. Bardzo wcześnie pojawia się tendencja do uczynienia tego urzędu przedmiotem praw dziedzicznych. Jeśli uwzględnimy, że spośród około 70 znanych z imienia *comites* w VI wieku niemal połowa nosiła imiona rzymskie, to na tej podstawie po pierwsze moż-

na wnioskować, że gallorzymskiej arystokracji regionalnej udało się skutecznie utrzymać tę domenę władzy w południowej Galii w swoim ręku, po drugie zaś nie można nie dostrzec tu tendencji do frankizacji *comitatus* i wyraźnej paraleli do trendów, występujących w środowisku episkopatu. W VII wieku spośród 80 potwierdzonych źródłowo *comites* już tylko sześciu nosiło imiona gallorzymskie. Ponadto instytucja „komitatu” pojawiła się wtedy także na ubogich w ośrodki miejskie terenach leżących na północy i wschodzie. Poczynając od 613 roku w regionie tym tytuł *comes* był niekiedy zastępowany terminem *grafio*. Na początku VIII stulecia *comites civitatis* pojawiają się już niezwykle rzadko, podobnie jak widoczny jest spadek liczby hrabiów (grafów), którzy stali na czele *pagus*. W większości regionów w owym czasie ten urzędowy tytuł zanikł, dlatego też wątpliwe jest, czy została zachowana ciągłość między komitatami merowińskimi i karolińskimi. Również w tym przypadku okres rządów Merowingów w większym stopniu daje się przyporządkować strukturom późnoantycznym niż strukturom epoki karolińskiej.

W związku z tym, że edykt Chlotara II wydany w 614 roku potwierdził zapoczątkowany proces, stanowiąc, iż *comes* nie będzie pochodził z dworu królewskiego, ale z regionu, w którym były jego posiadłości, nie można przeceniać znaczenia urzędu hrabiowskiego dla władzy królewskiej na obszarach położonych na prawym brzegu Renu. Wprawdzie poczynając od rządów Dagoberta I tutaj również pojawiają się *comites*, ale występują raczej rzadko. Z początkiem VIII wieku

zarówno w Alzacji, jak w Alemanii w obliczu postępującego rozpadu władzy centralnej hrabiowie wydają się coraz silniej uzależnieni od książąt albo nawet stają się członkami rodzin książęcych. Podobnie sporadyczny charakter mają znani z imienia *comites* w agilolfińskiej Bawarii. Pojawiają się liczniej dopiero w drugiej połowie VIII wieku, a i to przeważnie w zachodniej części księstwa, co wskazuje na swego rodzaju słabość władzy książęcej w tym regionie. Jeśli nawet kompetencje hrabiów nie ograniczały się tylko do zarządzania dobrami królewskimi, to z pewnością należy odrzucić wcześniejszą, w znacznej mierze anachroniczną opinię, jakoby na prawym brzegu Renu niemal na całym obszarze istniała zorganizowana i zarządzana przez *comites* struktura administracyjna. Wiadomo jednak, że z nastaniem rządów Karolingów urząd hrabiowski zyskał znacznie wyraźniejszy charakter początkowo jako reprezentacja *princepsa*, później zaś samego króla. Wiąże się to nie tylko z faktem dysponowania lepszymi źródłami, ale także sygnalizuje intensyfikację władzy politycznej.

Inaczej niż w przypadku hrabstwa (*comitatus*), którego obecność potwierdzona jest przede wszystkim na rdzennych obszarach państwa Merowingów, księstwo (*ducatus*) rozwinęło się w pełni przede wszystkim w regionach położonych na obrzeżach państwa frankijskiego. W przypadku urzędu książęcego chodzi również o pierwotnie rzymski urząd bądź rangę wojskową, z którą wiązały się inne zadania. Księstwo obejmowało z reguły większą liczbę *civitates*. W państwie wizygoc-

kim było zorganizowane według starego podziału na prowincje rzymskie, natomiast w należącej do Merowingów Galii księstwa tworzone dość rzadko, przy czym ich zasięg terytorialny i zakres zadań był trudny do określenia, z pewnością jednak księstwo mieściło się pomiędzy *regnum* i *comitatus*. Już sam fakt zamienności terminów *dux* i *comes* wskazuje na to, iż w VI i VII wieku nie mogło chodzić o stałą, określoną ustrojowo instytucję. Na rdzennych obszarach *Franciae* tytuł *dux* oznaczał raczej władzę regionalną, która pozostawała bardzo często w ścisłym związku z władzą biskupią bądź też zmierzała do uzyskania takiej władzy. Regionalna władza możnowładcza była tu podstawą funkcjonowania księstwa (*ducatus*) i w znacznie mniejszym stopniu wiązała się z obroną państwa. Niejednokrotnie Merowingowie posługiwali się swymi synami bądź krewnymi, by nie dopuścić do stworzenia zasady dziedziczności władzy książęcej.

Wraz z osłabieniem władzy królewskiej możliwości te stawały się coraz bardziej ograniczone, natomiast na rubieżach państwa księstwo rozwinęło się jako istotny i trwały element systemu władzy, jego tworzenie zapoczątkowali wprawdzie Merowingowie, ale już wkrótce nabrało własnej dynamiki rozwoju. Bizantyjski historyk Agatiasz zakłada, że alemańscy książęta Leuthari i Butilin (zm. 554 lub 555) podporządkowali sobie wszystkich Alemanów, co wydaje się wątpliwe. Ich zadaniem, a znajduje to pełne potwierdzenie w źródłach, było na pewno przywództwo oddziałów wojskowych za rządów króla merowińskiego Teudebalda (548-555).

Nie wyklucza to jednak w żadnym razie istnienia alemańskiego władztwa regionalnego. Jeżeli chodzi o rządzone przez Merowingów królestwo dzielnicowe Burgundii, to około 600 roku istniała znaczna liczba potwierdzonych źródłowo *duces*, którzy zostali powołani przez króla. W okresie umacniania władzy Merowingów na wschód od Renu za panowania Chlotara II i Dagoberta I powstał niemal nieprzerwany pas księstw, sięgający od obszarów zamieszkiwanych przez Franków rypuarskich z centrum w Kolonii przez Turyngię i tereny nadreńskie wokół Wurzburga aż po Alzację. Nie rozstrzygnięto dotąd, czy były to ponownie powołane do życia wcześniej już istniejące księstwa, czy też zupełnie nowe.

Do prawdziwej konsolidacji władzy książęcej w warunkach nasilających się tendencji do samodzielności doszło około drugiej połowy VI wieku, przy czym należy tutaj wymienić przede wszystkim tak zwane „starsze księstwa plemienne” Alemanię i Bawarię, a także w pewnym sensie władztwo Etichonów w Alzacji, którym udało się uzyskać dziedziczność urzędu książęcego, a zatem stworzyć samodzielne wewnętrzne struktury władzy. Wymienione rody książęce wykorzystywały słabość królestwa oraz trudny okres umacniania się władzy Arnulfingów i Pepinidów, by prowadzić własną politykę, w tym również wobec ziem ościennych. Najwyraźniej daje się to zauważyć w księstwie agilolfińskim, któremu na początku VIII wieku udało się wynegocjować z Rzymem i częściowo również zrealizować stworzenie własnej, niezależnej od państwa Franków

organizacji kościelnej. Poczynając mniej więcej od 637 roku można mówić niemal o definitywnym politycznym oddzieleniu się Akwitanii od państwa merowińskiego. Proces ten udało się po części zażegnać dopiero dzięki wyprawom podjętym przez Pepina Średniego, aż do chwili, gdy na skutek rozpoczętej w 711 roku inwazji islamsko-arabskiej więzy Akwitanii z państwem frankijskim zostały na pewien czas całkowicie zerwane. Postępujący w okresie wczesnego panowania Karolingów proces umacniania władzy, zapoczątkowany w Austrazji, w którym obok funkcji majordoma aż po wiek VIII pewną rolę odgrywał również książę (*dux*), wykazuje w wystarczającym stopniu, że w różnych okresach i regionach z pojęciem księstwa wiązały się niezwykle zróżnicowane formy sprawowania władzy, co powoduje, iż ciągłość terminologiczna w tym zakresie niewiele nam mówi o rzeczywistym istnieniu i ciągłości instytucji jako takiej. Odnosi się to w szczególności do kwestii, czy i w jaki sposób księstwo merowińskie miało również swą pierwotną formę germańską, a mianowicie poświadczoną źródłowo już za czasów Cezara rolę *dux*a bądź księcia, pełniącego obowiązki dowódcy zorganizowanych na wzór drużyny oddziałów militarnych w czasie wojny. Tacyt (*Germania*, [7]) bardzo wyraźnie różnicuje pojęcia godności i funkcji, stwierdzając, iż Germanie wybierają swych królów (*reges*) na podstawie szlacheckiego rodu (*ex nobilitate*), wodzów (*duces*) zaś na podstawie męstwa (*ex virtute*). W porównaniu z „królestwem demokracji wojennej” z okresu wędrówki ludów różnica ta jest w każ-

dym razie znikoma. Poświadczony źródłowo zwyczaj wznoszenia tarczy przez książęta stał się w okresie wędrówki ludów elementem składowym rytuału królewskiego.

Porządek prawny wywodzący się z tradycji późnoantycznej i germańskiej

„Prawa plemienne” państwa Franków

Rzetelna analiza wczesnośredniowiecznych tekstów prawnych, niezbędna do rekonstrukcji rzeczywistości społecznej napotyka wiele trudności. Obok quasi-normalnej i podlegającej silnym wahaniom, znanej każdemu historykowi różnicy między normą prawną i rzeczywistością, bardzo często przyczyną niemożności poznania szerokiego zakresu taktycznych warunków prawnych, przede wszystkim odnoszących się do związków rodowych, ponieważ były mało istotne, jeśli chodzi o legislacyjną działalność króla, jest właśnie brak źródeł. Poza tym coraz silniejszy wpływ późnorzymskiego prawa wulgarnego na merowińskie *leges* rodzi pytanie, w jak dużym stopniu rzeczywiste warunki życia w państwie Franków znajdują odbicie w tych przepisach prawnych, czy raczej nie chodzi tu o zapożyczenia z dawno już przestarzałej praktyki ustawodawczej. Badacze są zgodni co do tego, że w przypadku *leges* mamy do czynienia w znacznie mniejszym stopniu z prawem ludowym, w odróżnieniu od tego, co zakładano w dawniejszych badaniach, niż z prawem królewskim germańskich państw-sukcesorów impe-

rium. Już z tego tylko powodu w tekstach prawnych znalazło się wiele treści, sięgających tradycji prawa rzymskiego okresu późnego antyku, w związku z czym elementy germańskiego stanu prawnego można odnaleźć tylko częściowo i z metodologicznego punktu widzenia trzeba się odnieść do nich z dużą ostrożnością. Za pewnik można uznać, że w najstarszym spisie prawa frankijskiego, w *Prawie Salickim (Lex Salica)* udział elementów prawa germańskiego wydaje się największy. Ponadto należy też uwzględnić fakt, że można w nim również stwierdzić występowanie wyobrażeń biblijnych, głównie starotestamentowych. Temu aspektowi poświęcono w dotychczasowych badaniach nad *leges* zbyt mało uwagi, mimo iż jego znaczenie w innych dziedzinach związanych z prawem i ustrojem doceniono już dawno, na przykład w odniesieniu do ukształtowania się pojęcia wierności wasalnej czy też leżącej u podstaw sprawowania władzy idei konsensu *leges*, później zaś kapitularzy karolińskich. Ze współpracy i z konfliktów władzy królewskiej i episkopatu oraz wynikającego stąd „wzajemnego przenikania się królewskiej inicjatywy ustawodawczej i legislacyjnej aktywności przywykłych do wspólnych i solidarnych działań biskupów” powstał trzeci kierunek tradycji kościelno-prawnej przenikający zarówno rzymską, jak i germańską substancję prawa, wpisujący się w nowy sposób w prawo królewskie. Nowsze badania przyczyniły się do krytycznego zredukowania przesadnych wyobrażeń na temat zakresu oddziaływania i skuteczności *leges*. Wprawdzie zachowane teksty prawne pozwalają

na wgląd w istniejące już struktury społeczne bądź te, do których powstania dążono, ale z pewnością nie są one wyrazem regularnie realizowanego i skutecznego porządku prawnego. Zarazem należy zauważyć, że *leges* mimo wszystko stanowią próbę uregulowania życia społecznego po okresie wędrówki ludów przynajmniej w niektórych jego dziedzinach. Zarówno ziemskie posiadłości możnowładców jak i posiadłości kościelne, były jednocześnie obszarami objętymi immunitetem, co w sposób zasadniczy bardzo silnie ograniczało skuteczność prawodawstwa stanowionego przez króla. Skłania to również do ostrożności wobec przeceniania skuteczności tekstów prawnych. Zachowywały one swą moc jedynie tam, gdzie stanowiący prawo władca był w stanie zachować swój autorytet, który kończył się na ogół na przysługującej mu autonomicznej władzy rozporządzania ciałem, życiem, związkami małżeńskimi i planami, pochodzącymi z pracy pozostających w jego służbie niewolnych członków *familiae*. Ta ostatnia stanowiła również wspólnotę prawną i związek gospodarczy, a często także kościelną wspólnotę kultową. Obejmowała większą część ludności. Pytanie, czy *Lex Salica* było używane jako księga sądowa, jest nadal otwarte. W każdym razie nie jest możliwe jednoznaczne rozstrzygnięcie w taki czy inny sposób kwestii skuteczności. Wskazuje na to analiza całego materiału źródłowego (*leges*, formuły, dokumenty, świadectwa literackie), zgodnie z którą wszelkie „cytaty” *Lex Alamannorum* są tylko pustymi odnośnikami, to znaczy nic nie mówią o ich skuteczności. Inaczej natomiast przedsta-

wia się sprawa ich znaczenia z punktu widzenia polityki Kościoła i władzy, ponieważ część *Lex Alamannorum* dotycząca prawa kościelnego, jak wskazuje materiał dokumentarny była w znacznej mierze praktycznie stosowana przez Kościół państwowy za rządów Karolingów. Natomiast prawo książęce wraz z upadkiem dawnego „księstwa plemiennego” utraciło swoje samodzielne znaczenie. Podobnie katalog grzywien zamieszczony w trzeciej części nie został, jak się wydaje, wprowadzony do praktyki prawnej. W każdym razie jednoznacznie wynika stąd coraz silniejsza rola Kościoła w porządku prawnym, co widać wyraźnie w odniesieniu do prawa kanonicznego, regulującego związki małżeńskie.

W tych okolicznościach, a także uwzględniając tendencję normatywną późniejszych karolińskich redakcji i nowych wersji *leges*, problematyczne wydaje się stałe przywoływanie „praw plemiennych” w charakterze materiału dowodowego w kwestiach „prawa państwowego”, na przykład przy problemie zależności bądź samodzielności księstw wobec frankijskiej władzy centralnej. To samo odnosi się do konkretnego oddziaływania kapitularzy merowińskich. Wiąże się z tym również problem zróżnicowanych warstw chronologicznych tekstów *leges*. Jeżeli chodzi o najstarszy tekst alemański, tzw. *Pactus Alamannorum*, to na podstawie analizy manuskryptów przyjmuje się na ogół, iż dokument ten powstał za panowania Chlotara II (584-629), natomiast za najnowszy spis *Lex Alamannorum* uznaje się dzieło księcia Lantfryda (zm. 730). Jeśli nawet opinie te opie-

rały się na wielu niepewnych przesłankach, to w większej mierze dotyczy to pokrewnego mu merytorycznie i strukturalnie *Lex Baiuvariorum*. W jego prologu jest mowa o prawodawstwie królów frankijskich: Teuderyka I, Childeberta I, Chlotara II oraz wersji opracowanej przez króla Dagoberta I. Za cezurę czasową powstania ostatniej redakcji przyjmuje się przełom lat 743/744. Wpływy prawa wizygockiego, burgundzkiego oraz *Lex Salica* są niezaprzeczalne, przypisuje się im jednak bardzo różne znaczenie. Zapisane w części trzeciej prawo dziedziczości godności książęcej w rodzie Agilolfingów traktowano zarówno jako dowód podporządkowania księstwa merowińskiej władzy centralnej, jako że to właśnie król merowiński dekretował ten wyjątkowy status, ale też jako wskazanie, potwierdzające pierwotną niezależność Bawarii, będącą wynikiem politycznego kompromisu zawartego między Merowingami a Agilolfingami. Jeśli w przypadku *Lex Salica* i *Lex Alamannorum* brak jest właściwie dowodów na potwierdzenie skuteczności ich postanowień w praktyce, to w dokumentach bawarskich datowanych na przełom VIII i IX wieku istnieją liczne przykłady zastosowania *Lex Baiuvariorum* w sądownictwie. Konkretnie postanowienia dotyczące pozycji i specjalnej główczyzny, ustanowionej dla książęcego rodu Agilolfingów oraz pięciu rodów: Anniona, Draozza, Fagana, Hahhilinga i Huosi wyraźnie odróżniają prawo bawarskie od wszystkich pozostałych kodeksów prawa. Ponieważ w źródłach z VIII wieku pojawiają się już tylko dwa (Huosi i Fagana) z pięciu rodów wymienionych w zbior-

rze *Lex Baiuvariorum*, przyjmuje się, że postanowienia dotyczące ich są starsze niż spisywane w VIII stuleciu, a więc sięgają czasów merowińskich. To samo odnosi się do fragmentu dotyczącego zamordowania biskupa, dla którego zakłada się jako analogię męczeńską śmierć Emmerama.

Pewne wątpliwości istnieją również, gdy chodzi o istotność *leges* dla badań struktur społeczeństwa wczesnośredniowiecznego. Najważniejszych pod względem merytorycznym informacji na temat ustroju prawnego i społecznego we wczesnym okresie dziejów państwa frankijskiego należałoby szukać w *Lex Salica*, tj. w najstarszym tekście kodyfikacyjnym królestwa Merowingów. Zbiór ten jest kodeksem opracowanym za panowania Chlodwiga I i bezpośrednio nawiązuje do ustawodawstwa Wizygotów i Burgundów, z tym, że tak pod względem „materiału, jak stylu, wydaje się mieć względem nich pierwotny charakter”. Udział słów rodzimych (*Malbergische Glossen*) jest tutaj znacznie większy niż we wszystkich pozostałych *leges*, natomiast zapewne mniej liczne są elementy nawiązujące do tradycji późnorzymskiej. Przypuszczalny obszar obowiązywania *Lex Salica* — tzn. tereny od Kohlenwaldu (Carbonaria) aż po Loarę — też wskazuje na wczesny czas powstania tego zbioru praw i jego zakorzenienie w dawnej Francia. Należy jednak podkreślić, iż w żadnym razie nie mamy tu do czynienia wyłącznie z prawem germańskim, ale „że — na gruncie zmienionych stosunków społecznych i ekonomicznych — na prawo frankijskie wywarła decydujący wpływ przede wszyst-

kim gallorzymaska praktyka prawna”. O jedno pokolenie młodszy wydaje się być dość długi *Prolog I*, który zawiera pochwałę Franków wyrażoną w stylistyce hymnu kościelnego. Z przywołania chrztu Chlodwiga, nawrócenia Franków i ich prawowierności wyraźnie wynika, iż w redakcji tekstu znaczny był udział Kościoła. Dla trudnego przejścia od pierwotnie obowiązującej zasady zemsty krwi do zapewnienia zachowania prawa i pokoju przez króla znamienny okazuje się *titulus 58*, który przewiduje, że w przypadku mordu i niezapłacenia główczyzny do uiszczenia grzywny są zobowiązani domownicy i nieponoszący winy za przestępstwo krewni. Do dawniejszej treści *Lex Salica* należy bez wątpienia także postanowienie, że *Romanus* może żądać znacznie mniejszej główczyzny niż Frank. Jednak w ciągu jednego stulecia istniejące na pewno początkowo różnice między Frankami i Rzymianami uległy względnemu wyrównaniu, ponieważ u Grzegorza z Tours nie wyczuwa się już świadomego różnicowania. Nawet jemu, Rzymianinowi, była bliska kształtująca się w całym państwie frankijska świadomość polityczna i nie rozumował już w kategoriach czysto etnicznych. Jego życzeniem było stworzenie jedności państwa Franków i jedności wiary, i właśnie to życzenie daje się odczytać w wielu spisanych przez niego tekstach. Różnice etniczne były wprawdzie dostrzegane, ale nie poddawano ich ocenie. Rzymsko-frankijska etnogeneza, będąca dla badaczy niezwykle aktualnym aspektem, nie była przedmiotem zainteresowania ani Grzegorza z Tours, ani autora *Kroniki Fre-*

degara. Ta ostatnia odróżnia nawet *Franci* jako zbiorowe pojęcie polityczne od Germanów, przy czym Bawarowie i Sasi są odbierani jako pozostający poza granicami zjednoczonego państwa frankijskiego. Rzeczywiste warunki polityczno-etniczne znajdują wyraz również w artykule stanowiącym, iż Rzymianie (*Romani*) mają być uwzględnieni w skali grzywien; podobnie można interpretować próbę uniemożliwienia wejścia do rodów rzymskich (*gens Romana*) przez małżeństwo. To ostatnie postanowienie wydaje się tym bardziej interesujące, że sprawy, dotyczące prawa małżeńskiego w owym czasie nie odgrywały jeszcze znaczącej roli. Prawo Franków rypuarskich (*Lex Ribuaria*) nie było „prawem plemiennym” w powszechnym rozumieniu tego pojęcia. Chodzi tutaj mianowicie o „kodeks” merowiński powstały prawdopodobnie w okresie panowania Dagoberta I (623-638 lub 639), który dla swego nieletniego syna Sigiberta III utworzył niewielkie królestwo austrazyjskie pełniące rolę marchii, zabezpieczającej granice przed Słowianami, co przyczyniło się zarówno do znacznie ściślejszego związania Franków rypuarskich z resztą królestwa, jak też miało stanowić swego rodzaju przeszkodę w ich dążeniach do samodzielności i niezależności. Ogólnie można stwierdzić, że do wszystkich *leges* odnosiła się zasada, iż późnorzymskie tzw. prawo zwulgaryzowane z jego podlegającą swego rodzaju regresji, niezróżnicowaną terminologią było chyba najlepiej przystosowane do oddziaływania na królewskie prawo frankijsko-merowińskie oraz na pozostałe „prawodawstwo plemienne”. Byłaby

to pewna paralela do kulturowo-morfologicznego stwierdzenia, iż ogólna redukcja standardów, charakteryzujących tzw. wysoko rozwinięte kultury w okresie późnego antyku, w dużym stopniu ułatwiła ich przyjęcie przez ludy germańskie. To samo odnosi się również do religii i Kościoła.

„Prawo plemienne” i realny ustrój stanowy: sprzeczne koncepcje

Od kiedy w 1768 roku Justus Moser postawił pytanie o przyczyny zależności chłopów, w centrum dyskusji pojawiła się „nauka o wspólnotcie wolnych”, zgodnie z którą w czasach Merowingów nie było jeszcze możnowładztwa, a większość społeczeństwa pozostawała pod opieką króla na zasadach względnej wolności i równości. Dopiero wprowadzony za Karolingów ustrój lenny poprzez stworzenie warstwy nowych możnych służebnych przyczynił się do likwidacji tej zasady oraz do uzależnienia ludności chłopskiej. Z pewnymi modyfikacjami wersję tę przyjął później materializm historyczny.

Przeciwko takiej interpretacji, która w znacznej mierze opierała się na terminologicznych obserwacjach w ramach badań prowadzonych nad *leges* i wyjaśniała przemiany schematów społecznych w „prawach plemiennych” zgodnie z zasadą ewolucji dziejów, wystąpiła w latach 30. nowa szkoła historii ustroju i historii społecznej. Wprawdzie w sposób niewolny od aktualnych wpływów ideologicznych, ale jednocześnie ukierunkowany na historyczno-socjologiczne przesłanki badawcze Maksa Webera, podkreślono decydującą rolę

możnych i ich autogenicznie interpretowanych praw do sprawowania władzy jako główne przesłanki powstania społeczeństwa średniowiecznego. Wraz z powstaniem tej nowej warstwy społecznej musiała pojawić się również nowa interpretacja *liberi* (wolnych), którzy teraz nie mogli być już traktowani jako „wspólnota wolnych”, ale jako dość jednorodna grupa „wolnych królewskich”, których „wolność” jako wyjątkowy status wynikała właśnie ze związku z panem.

Takie podejście badawcze spotkało się jednak z krytyką ze strony historyków prawa, którzy na przykładzie stosunków bawarskich i alemańskich, wskazali na to, iż *leges* nie były skierowane do ograniczonego kręgu adresatów, to jest „wolnych królewskich”, ale do szerokiej warstwy społecznej. Kolejnym krokiem do przodu było stwierdzenie, że terminy *liberi* i *ingenui*, którymi *leges* posługiwały się w sposób dość stereotypowy, odnoszą się w rzeczywistości do bardzo zróżnicowanych stosunków społecznych. Wolnymi byli ci, którzy posiadali alodia, wasale i poborcy królewscy, ale także wielu innych, których status wynikał z najróżniejszych form związków z własnością ziemską. Wątpliwa wydaje się także kwestia zasięgu działania „rodu” jako stałego związku prawnego, podobnie jak specyficzne „germańskie” pojęcie wierności, przede wszystkim zaś nauka „o dobrym starym prawie” jako germańskim dziedzictwie prawnym. W większości przypadków chodzi o przejmowanie prawa rzymskiego lub, jeszcze częściej, o wzorce kościelne, które w średniowieczu przyjęły się w sferze prawa. W niczym nie podważa to fak-

tu, iż w społeczeństwach archaicznych wykształciły się struktury porównywalne, w których, wobec braku skutecznego państwowego porządku prawnego, rodzina i kultowo zalegalizowane prawo zwyczajowe odgrywały decydującą rolę.

Pokój i wojna

Do charakterystycznych elementów świata wczesno-średniowiecznego należy to, iż chrześcijaństwo przyniosło wprawdzie rozbudowaną ideę pokoju odnoszącą się tak do jednostki, jak i do ogółu społeczeństwa, ale wprowadzenie zasady skutecznej gwarancji pokoju w świecie z gruntu wojowniczym, posiadającym własne standardy etyczne, nie było łatwe. Wśród plemion germańskich idea pokoju (niem. *Friede*) odnosiła się przede wszystkim do związku rodowego — nie przypadkowo wyraz ten z etymologicznego punktu widzenia pozostaje w ścisłym związku z wyrazem przyjaciel (niem. *Freund*) — i wyłącznie w ramach związków rodowych pokój był realizowany jako centralne pojęcie porządku prawnego. Wraz z przejęciem przez Franków rzymskich treści kodyfikacyjnych w pojmowaniu władzy królewskiej przez Merowingów pojawiła się idea *Pax Romana*, to znaczy idea zapewnienia pokoju, obejmującego całe państwo, przy czym gwarantem jej realizacji był książę. W tym konkretnym przypadku związku etymologiczne wyrazu *pax* (pokój) oraz *pacare* (tłumić, pacyfikować) wyraźnie też wskazują na przymusowy, a tym samym właściwie ambiwalentny charakter pokoju, gwarantowanego w skali państwa. Trze-

ciem wspornikiem średniowiecznego ustroju, opartego na idei pokoju, była powszechna, radykalna chrześcijańska idea pokoju, zobowiązująca panującego do zagwarantowania *pax* i *iustitia*. Święty Augustyn definiował pokój jako *ordinata concordia* oraz *tranquillitas ordinis* i, jeśli nawet, wskazując na dualizm *civitas Dei* i *civitas terrena*, traktował państwa jako organizmy niezbędne do zagwarantowania pokoju, to oceniał je negatywnie jako *magna latrocinia* (wielkie jaskinie zbójców), o ile nie służyły *iustitia*. Rozważania te okazały się później bardzo istotne dla doktryny władzy za panowania Karolingów.

W okresie wczesnego średniowiecza nie było możliwe zaprowadzenie powszechnego pokoju. Dopiero charakterystyczny dla okresu rozkwitu średniowiecza ruch Bożego pokoju i tzw. pokoje ziemskie spowodowały znaczne zmiany. Wraz z pojawieniem się podstawowego chrześcijańskiego przykazania przestrzegania pokoju zaistniała konieczność legitymizacji wojny. Święty Augustyn podjął próbę złagodzenia ostrości tego problemu przez wprowadzenie definicji „sprawiedliwej wojny”, mającej na celu obronę ojczyzny bądź odzyskanie zrabowanych dóbr. Według Augustyna, podobnie jak według innych Ojców Kościoła, wojny w obliczu grzechu pierwotnego w zasadzie nie można było uniknąć, a zatem dawała się ona pogodzić z praktyką życia chrześcijańskiego. Obowiązujący od synodu w Toledo (400) i w Chalcedonie (451) zakaz noszenia broni i udziału w wojnach, dotyczący kleryków, wydawał się mieć w świadomości Kościoła moc

obowiązującą. Mimo to we wczesnym średniowieczu oraz w okresie jego rozkwitu stale pojawiają się wyso-
cy dostojnicy kościelni, biorący aktywny udział w wy-
prawach wojennych. Nie można sprowadzać tego wy-
łącznie do ich pochodzenia z kręgów możnych woj-
skowych, ponieważ już w okresie późnego antyku bi-
skupi oprócz innych obowiązków państwowych byli
obarczani również zadaniami o charakterze militarnym.
Istniała nawet instytucja „prywatnych armii” działają-
cych w służbie biskupów zarządzających miastami.

Konfrontacja norm chrześcijańskich i rzeczywistości
historycznej pokazuje, jak trudnym zadaniem jest zre-
konstruowanie konkretnych procesów rozwojowych
w odniesieniu do wojny i pokoju. Sama tradycja chrze-
ścijańska też jest przecież dość ambiwalentna. Już
choćby obecność Boga w bitwach *Starego Testamentu*
— a jest to przecież idea, którą przejęto do religii
chrześcijańskiej — sprawiła, że wojny religijne często
były bardziej okrutne od bitew toczonych przez staro-
żytnych Rzymian, chodziło tutaj bowiem o „wolę sa-
mego Boga”. Grzegorz z Tours również opisywał za-
równo walki prowadzone między sobą przez królów
frankijskich, jak i wojny toczone przeciwko Alema-
nom, Burgundom, Wizygotom i Sasom, zasadniczo nie
potępiając wojny jako takiej, a papież Grzegorz

Wielki uważał walkę zbrojną w celu krzewienia wia-
ry za dzieło zasługujące na pochwałę. Rola Kościoła
w średniowieczu polegała właściwie przede wszystkim
na swego rodzaju skanalizowaniu wojny, na zapewnie-
niu opieki tym, którzy w niej nie brali udziału oraz na

ochronie przed wszelkiego rodzaju przemocą kościołów, relikwii, uświęconych okresów i świąt kościelnych. Kościół nie zapobiegał wprawdzie wojnom, ale z pewnością skutecznie przygotowywał grunt pod to, co zwykło się nazywać „okielźnaniem wojny”.

Jeśli chodzi o organizację militarną w państwie frankijskim, to z pewnością nie należy pomijać faktu, iż już od IV wieku wielu Franków i Alemanów pełniło służbę i odbywało praktykę wojenną jako żołnierze zaciężni i oficerowie w ruchomej rzymskiej armii polowej i że sam Chlodwig I był nie tylko „ludowym królem” frankijskim, ale także rzymskim komendantem stojącym na czele regionu, zanim sam podjął własne wojny zaborcze, podobnie jak czynił to przed nim niejeden rzymski czy barbarzyński uzurpator. W okresie dzielącym przełom V i VI oraz VII i VIII stulecia zachodziło zarówno dużo zmian w sposobie prowadzenia walki, jak i, co potwierdza wyposażenie grobów, dokonywało się znaczne różnicowanie w zakresie uzbrojenia. Wzrost znaczenia elementów wyposażenia jeźdźca (ostrogi, uprząż i siodło) w nielicznych grobach wydaje się świadczyć o pojawieniu się warstwy możnych. Pierwotnie wojownicy frankijscy, pomijając wodzów, walczyli pieszo i byli wyposażeni w charakterystyczny, przeznaczony do miotania topór bojowy zwany francisca; obok włóczni i długiego obosiecznego miecza typu sphata była to najważniejsza broń. Mieczem typu sphata władali nie wszyscy wojownicy. Topór francisca oraz innego typu topory bojowe zostały zastąpione mieczem o jednym ostrzu (tzw. sax). Znaleźiska ar-

cheologiczne świadczą o znacznym wzroście liczby jeźdźców w armii. Nie rozstrzygnięto natomiast kwestii, czy wynalezienie i szybkie upowszechnienie się strzemięcia oraz, ogólnie rzecz biorąc, lepszego uzbrojenia między VI i VIII wiekiem wiązało się z wprowadzeniem ustroju lennego; tezę tę uzasadniano tym, że koszt uzbrojenia i wyposażenia konnicy wymagał również lepszego wyposażenia konnego wojownika, który musiał posiadać w tym celu więcej ziemi. Co do liczebności wojsk, która pozostawała w ścisłym związku z ustrojem polityczno-społecznym, musimy ograniczyć się jedynie do mniej lub bardziej uzasadnionych przypuszczeń. Przyjmuje się, że w okresie rządów Chlodwiga I armia liczyła od pięciu do sześciu tysięcy wojowników. Niejasny jest również przekrój społeczny oddziałów wojskowych. Mogły to być zarówno oddziały wolnych Franci, jak gromady wojowników dowodzonych przez drużynników. Całkowicie otwarta pozostaje również kwestia, czy i w jaki sposób ludność gallorzymską powoływano do służby wojskowej. W *Lex Salica* wspomina się o wzmożonej ochronie prawnej Franków i członków drużyny królewskiej podczas wypraw wojennych, natomiast *Romani* nie zostali w tym kontekście wymienieni. W ciągu nadchodzących dziesięcioleci miało się to zmienić w wyniku integracji ludności frankijskiej i gallorzymskiej. Należy przyjąć, iż również liczni *comites*, noszący rzymskie imiona, posiadali kompetencje militarne w swych gallorzymskich *civitates*, a zatem dysponowali prawem przeprowadzania rekrutacji wśród ludności tubylczej.

Zasady życia społecznego

Własność ziemska w posiadaniu Kościoła i arystokracji — wieś — podstawy społeczeństwa

Władza króla, arystokracji i Kościoła w średniowieczu tylko dlatego mogła być tak skuteczna i trwała, ponieważ była w zasadzie sprawowana na podstawie własności ziemskiej. W ramach wzajemnych powiązań wynikających z władztwa ziemskiego — gospodarczych, politycznych, prawnych, a w odniesieniu do posiadłości kościelnych i klasztornych również kultowych — funkcjonowała większa część społeczeństwa frankijskiego. O życiu ludności zależnej wiemy niewiele, pojawia się na ogół jedynie jako „wyposażenie” w dokumentach potwierdzających akt nadania czy w wykazach uiszczonych danin jako czynnik systemu organizacji pracy świadczący służbę; ludnością zależną pan mógł w zasadzie dysponować całkowicie dowolnie. Na marginesie należy również zwrócić uwagę na fakt, iż te nieliczne informacje dotyczące wczesnego średniowiecza pochodzą wyłącznie z dokumentów królewskich i kościelno-klasztornych. Dlatego też wszelkie wnioski formułowane na zasadzie analogii o stosunkach panujących w możnowładczej własności ziemskiej należy traktować z odpowiednią ostrożnością. Jeśli władza możnowładców oznaczała władzę rozporządzania ziemią i ludźmi nawet aż po prawo decydowania o życiu i śmierci poddanych, to średniowieczna własność ziemska stanowiła z pewnością centralny punkt tej władzy, bez którego arystokracja nie mogłaby stać się samo-

dzielną siłą, wywierającą wpływ na dzieje Europy. Pozostaje kwestią sporną, czy i w jaki sposób władza pana nad przynależną mu ludnością poddańczą podlegała ograniczeniom prawa zwyczajowego. Z organizacji własności ziemskiej po zakończeniu wypraw zaborczych i łupieżczych okresu wędrówki ludów wywodził się zarówno status materialny, jak i styl życia monarchii, w której palatia i dwory stanowiły centralne ośrodki wielkiej własności ziemskiej. Dzięki zasobom materialnym gwarantowanym przez opartą na podziale pracy własność ziemską rozwijało się również życie duchowe, ponieważ tylko w takich właśnie dużych, zorganizowanych skupiskach ludzie mieli szansę na przygotowanie i podejmowanie studiów, działalności księgarskiej, rękodziela artystycznego dla celów sakralnych i świeckich. Jeśli nawet terminy „władztwo ziemskie” czy „system wilikacyjny” są jedynie nowoczesnymi pojęciami historyczno-prawniczymi, pozwalającymi na uporządkowanie wielu różnych zjawisk źródłowych, to z całą pewnością określają rzeczywiste stosunki panujące we wczesnośredniowiecznym świecie. *Leges*, kapitularze, urbarze i akty nadań zawierają jedynie takie pojęcia jak *dominatio*, *dominium*, *curtes*, *curiae* (majątki, w których obowiązywała pańszczyzna) z ich *tetra salica* (ziemiami salickimi) i zależnymi od ośrodków władzy *mansus*, *hobae*, czyli łanami zamieszkiwanymi przez zależnych chłopów, którzy jako *servi casati* (niewolnicy wychowani w gospodarstwie) uprawiali rolę i odrabiali pańszczyznę, wykonując prace ręczne i wymagające użycia

zaprzęgu (pańszczyzna sprzężajna) na rzecz pana. Wraz z postępującym rozwojem i wewnętrznym zróżnicowaniem własności ziemskiej w VIII i IX wieku nie tylko nastąpiło ujednoczenie obowiązkowych świadczeń (*semitia*) ze strony ludności zależnej, a więc ich pierwotnie niezwykle różnorodnego statusu prawnego, ale powstały także związane z władztwem gruntowym takie instytucje, jak prawo regulujące stosunki w obrębie majątków ziemskich, sądy dworskie, specjalne formy użyczenia ziemi i organizacje regulujące rzemiosło i handel. Odnosząc się do dawniejszej interpretacji, według której stopniowa akumulacja bądź uzurpacja prawa do sprawowania władzy doprowadziły do powstania władztwa gruntowego, należy podkreślić, iż pierwotną przyczyną nie była własność ziemi, ale odwrotnie, w znacznie większej mierze była nią pierwotna „autogeniczna władza pana”, stanowiąca rdzeń wcześnieśredniowiecznego porządku społecznego, która przekształciła się i nadal rozwijała w postaci władztwa gruntowego, przy czym pan zyskiwał coraz szersze uprawnienia „publicznoprawne”. Prowadziło to w sposób nieodwołalny do oddzielenia ludności chłopskiej od państwa, ponieważ ludność zależna, żyjąca w poszczególnych władztwach ziemskich nie podlegała w zasadzie żadnym prawom królewskim i krajowym, ale wyłącznie prawu obowiązującemu na obszarze danego władztwa. Z tego też powodu zwykło się mówić o tak zwanym „autogenicznym immunitecie”, który nie wymagał żadnych przywilejów królewskich.

Instytucja immunitetu również zajmowała poczesne miejsce w późnorzymskiej tradycji prawnej. Chodziło o zwolnienie domen cesarskich z obowiązku danin publicznych, świadczeń i podatków publicznych. W takim znaczeniu z przywileju immunitetu korzystali pierwotnie również Merowingowie, rozciągając go jednak dodatkowo na kościelną własność ziemską, która w ten sposób została zwolniona z podatków oraz z innych ciężarów publicznych, otrzymując własne sądownictwo w ramach działającej w obrębie własności ziemskiej *familiae*. Zgodnie z uzyskanymi przywilejami urzędnicy królewscy mieli zakaz wstępu (*introitus*) na obszar objęty immunitetem, obejmował ich ponadto zakaz pobierania tam podatków (*exactio*) oraz ścigania przestępców bez uprzedniej zgody właściciela immunitetu. Obszary objęte immunitetem nie były wprawdzie zwolnione z powszechnie obowiązujących świadczeń, przykładowo ze służby wojskowej w razie wojny, ale pewna tendencja w tym kierunku w późniejszym okresie panowania dynastii Merowingów daje się zauważyć. Dopiero Karolingowie, podejmując energiczne działania mające na celu „upaństwowienie” i „instrumentalizację” Kościoła i jego posiadłości, ograniczyli ten proces na okres około 100 lat do wybranych obszarów polityczno-prawnych, po czym przybrał on ponownie na sile.

Za punkt wyjścia władztwa ziemskiego w dawniejszych badaniach zwykło się przyjmować germańskie „władztwo domowe”, z którego wywodzi się zarówno władztwo gruntowe, jak i jego immunitet autogeniczny,

a w późniejszym okresie również wójtostwo. Władza ta polegała na sprawowaniu mundu (*mundeburdium*) wobec osób i rzeczy, to jest na dysponowaniu rzeczami i prawem. Zgodne z przepisami prawa władza, obrona i opieka stanowiły w myśl tej niekiedy kwestionowanej nauki o władztwie domowym jako o stylu i porządku życia swego rodzaju jedność. Jeśli nawet tego rodzaju koncepcja, dotycząca archaicznej interpretacji władztwa, posługując się takimi pojęciami, jak łaska i wierność, rada i pomoc, wiązała się z ryzykiem zbyt harmonijnego postrzegania stosunków między właścicielem ziemskim i ludnością zależną, o czym świadczy już sama częstotliwość buntów chłopskich, to uwzględniając aspekt ścisłego związku między faktyczną władzą i porządkiem prawnym wskazuje ona z pewnością na istotny element organizacji społeczeństwa średnio-wiecznego, w dużym stopniu przejęty przez znajdujące się na „wyższym stopniu rozwoju” władztwo gruntowe, które nie znało jeszcze późniejszego podziału na sferę prywatną i publiczną.

Jeżeli chodzi o genezę władztwa gruntowego, to nie należy sprowadzać tej kwestii wyłącznie do udziału elementu germańsko-frankijskiego. Zjawisko to ma charakter bardziej złożony, jako że już w okresie późnego antyku istniały załączki organizacji władztwa ziemskiego, które Frankowie przejęli wraz z rzymskim majątkiem fiskalnym i które od dawna były praktykowane w domenach kościelnych. Wprawdzie na północ od Loary, poczynając od okresu wędrówki ludów, *villae* rzymskie na ogół zastąpiono osadami o charakterze

wiejskim, a więc zarzucono antyczny zwyczaj gospodarowania przy udziale skoszarowanych niewolników, ale wspomniana tu forma uprawy roli ze względu na silny spadek liczby niewolnych jeńców wojennych została w okresie późnorzymskim zastąpiona tzw. kolonatem, tzn. osadzeniem ludności wiejskiej, zobowiązanej do wykonywania prac i świadczeń publicznoprawnych. Można więc sądzić, że późnoantyczne formy gospodarowania bez wątpienia odgrywały istotną rolę w kształtowaniu się wczesnośredniowiecznego władztwa gruntowego. Do powstania konkretnych struktur przyczynił się późnoantyczny system podatkowy, który zobowiązywał posiadaczy wielkich domen do ponoszenia odpowiedzialności za dochody z podatków ściąganych z ich dóbr. Od IV wieku istniał państwowy nadzór podatkowy (*inspectio, praequatio, ordinatio*), który umożliwiał wielkim posiadaczom ziemskim podwiązywanie wolnych chłopów pod ich domeny w celu egzekwowania świadczeń podatkowych. Było to swego rodzaju „władztwo daninowe”, które, jak się wydaje, przetrwało do czasów Merowingów, ponieważ jeszcze na początku VII stulecia *ordinatio* służyła przede wszystkim ściąganiu podatków przez króla.

Mamy więc do czynienia z długotrwałym, bo sięgającym aż po V wiek, procesem rozwoju bądź transformacji, w ramach którego ukonstytuowało się kościelne i królewskie władztwo ziemskie, oparte na systemie pańszczyźnianym. Zarówno formy prawne, jak technika agrarna zostały przejęte z późnoantycznej południowej Galii, przy czym powiązано je w różnorodnych

wersjach z wywodzącym się z tradycji germańskiej poddaństwem osobistym. Splotły się tu dwie tendencje rozwojowe: „pierwotna forma władztwa gruntowego” o korzeniach germańskich oraz rzymski kolonat. Również w tym przypadku obniżenie poziomu struktur organizacyjnych w okresie późnego antyku przyczyniło się do ich zaadaptowania przez społeczeństwo frankijskie i germańskie. Wyraźnie zaznacza się tutaj wzorcowa rola kościelnej organizacji dóbr ziemskich, którą najlepiej można zbadać na podstawie materiałów źródłowych. W ten sposób powstały rozproszone na ogromnych obszarach, należące przede wszystkim do klasztorów posiadłości ziemskie, dysponujące — jak na przykład klasztor St-Germain-des-Prés — ponad 17 tysiącami gospodarstw chłopskich.

W ostatnich czasach większą rolę, jeżeli chodzi o powstanie władztwa gruntowego, przypisuje się nie jego korzeniom germańskim i późnoantycznym, ale nowej formie, która wykształciła się na obszarach między Loarą a Renem na przełomie VII i VIII wieku. Spotyka się w tym kontekście nawet opinie, które zdają się zaprzeczać istnieniu jakichkolwiek pierwotnych wzorców antycznych. Zgodnie z nimi na tych obszarach miałyby się rozwinąć na wzór merowińskiej organizacji systemu fiskalnego oraz wyższych warstw społeczeństwa — duchownej i świeckiej — charakteryzująca się podwójnym podziałem gospodarka dominialna lub oparte na indywidualnych gospodarstwach władztwo gruntowe. W tym „dwudzielnym” systemie własność ziemską została podzielona na ziemię uprawianą we własnym za-

kresie przez dwór pański bądź w systemie pańszczyźnianym, tzw. ziemię salicką (*terra salica*), na której pracowali *mancipia* i *servi*, oraz na pozostałe obszary kompleksów dóbr. Te ostatnie były rozdzielane między chłopów zależnych (*servi casati*), którzy byli zobowiązani do danin i świadczeń na rzecz właściciela ziemskiego. Tego typu forma organizacji była szczególnie ważna w odniesieniu do tzw. daleko położonej własności, powstałej w wyniku często znacznie rozproszonych nadań na rzecz Kościoła i klasztorów. Pytanie, czy określany we wcześniejszym okresie badań mianem „systemu wilikacyjnego” dwudzielny system gospodarowania na roli, którego wzorców należy upatrywać bez wątpienia w merowińskim systemie fiskalnym, można uznać za nową formę powstałą dopiero w VII wieku, pozostaje nadal bez odpowiedzi. Jeżeli założymy nie bez racji, że królowie frankijscy przejęli późnorzymskie dobra fiskalne i formy ich organizacji, to należy wówczas przyjąć swego rodzaju — choć z pewnością podlegającą modyfikacji — kontynuację systemu gospodarowania i sprawowania władzy na terenach rolniczych. Bez wątpienia istniała ciągłość osiedlania się na rozległych obszarach rdzennych ziem Merowingów leżących między Loarą i Renem, i to mimo wszelkich zjawisk polegających na upadku poszczególnych regionów czy strat w ludziach. Już choćby tylko ze względu na silne zróżnicowanie regionalne — na południe od Loary późnoantyczne struktury społeczne przetrwały aż po wiek VIII! — bardzo trudno jest uporać się z proble-

mem ostrego przeciwstawienia *ciągłości* i *braku ciągłości* charakterystycznych dla ówczesnych czasów.

Widać to szczególnie wyraźnie w dyskusji nad problemem wykorzystania pługa. Z jednej strony należy przyjąć za punkt wyjścia, iż przeznaczony do głębokiej orki, odwracający skibę pług obracalny na kołach, wyposażony w żelazny lemiesz, upowszechnił się i rozprzestrzenił w ramach rozwoju władztwa gruntowego z Basenu Paryskiego aż po regiony położone na prawym brzegu Renu i stanowił bez wątpienia bardzo ważną innowację we wczesnośredniowiecznej uprawie roli. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że owe „nowoczesne” pługi, jak wynika z wykopalisk archeologicznych i wyobrażeń plastycznych, istniały już w czasach antyku, choć z pewnością nie w postaci narzędzi rolniczych o charakterze ponadregionalnym. Ogromną rolę mogły odgrywać tutaj właściwości uprawianej gleby. Na należącym obecnie do Niemiec wybrzeżu Morza Północnego archeologiczne wykopaliska pozwalają również stwierdzić występowanie bardzo zróżnicowanych typów pługa już w I wieku p.n.e.: były to pługi wyposażone w żelazny, asymetryczny lemiesz i deskę odsuwającą skibę — tzw. odkładnicę. Postęp w dziedzinie agrotechniki polegałby w owych czasach na tym, że z uwarunkowanego w naturalny sposób współistnienia różnych form pługa na obszarach położonych wokół Morza Śródziemnego i obszarach północnej Europy w wyniku niewątpliwych związków komunikacyjnych przede wszystkim w ramach ogromnych władztw ziemskich, należących do Kościoła i kró-

la oraz w wyniku pełnionej przez nie roli innowatorów i normalizatorów na licznych obszarach pierwszorzędą rolę zaczęły odgrywać odwracające skibę pługi obracalne, wyposażone w koła, krój i regulowaną odkładnicę. Podobny proces rozwojowy obserwujemy także w odniesieniu do istniejących już w starożytności młynów wodnych i ich gwałtownego upowszechnienia się w okresie wczesnego średniowiecza. Także kosa na długim drzewcu była wykorzystywana już w czasach rzymskich. Z tego względu należałoby ostrzec przed pokusą tworzenia sugestywnych wyraźnych linii podziału na kolejne etapy procesu rozwoju techniki rolnej.

Z początkami władztwa gruntowego w królestwie Franków, a także ze stabilizacją stosunków społecznych i wzrostem liczby ludności wiąże się proces powiększania się areału pól. Proces ten ponownie rozwija się dopiero we wczesnym średniowieczu (VII-VIII w.). Od epoki żelaza aż po wczesne średniowiecze w krajo-
brazie rolniczym Europy środkowej poza granicą limesu następowały procesy ewolucyjne w uprawie roślin, znane przecież już w starożytności. Wynika to z badań przeprowadzonych metodą analizy pyłków roślin. Znacznie bardziej do przełomu w tradycji uprawy roli przyczynił się okres wędrówki ludów, z którym wiązał się znaczący spadek areału pól uprawnych. Dla niższych warstw społecznych, do których należeli chłopci, powstanie władztwa gruntowego oznaczało nie tylko uregulowany system danin i świadczeń, ale także znacznie silniejsze związanie ich dotychczasowej dość niepewnej egzystencji z gospodarstwem chłopskim

(łan, *hoba*). Łan nie stanowił germańskiego synonimu łacińskiego określenia *mansus*, ale oznaczał na ogół ziemię użyczoną ludności niewolnej w celu jej uprawy. Rozpowszechnienie się takiej formy uprawy roli na terenach państwa Franków, zamieszkanym przez ludność germańską, a więc nad Mozela, Renem i dalej na wschód, sygnalizuje obecność procesu dotyczącego szerokich niższych warstw ludności: w wyniku tego procesu warstwy te były wyprowadzane ze stanu pełnej niewoli, a ich status był zastępowany średniowiecznym uzależnieniem wynikającym z przypisania do ziemi. Jednocześnie był to jednak również proces degradacji wolnych kmieci do takiego właśnie stanu uzależnienia. Z całą pewnością nie da się prześledzić procesu powstawania gospodarki łanowej aż po czasy germańskie. Karol Wielki wprowadził, jak się wydaje, pojęcie łanu jako miary pozwalającej ustalić wysokość należnych podatków od podlegającej powszechnemu obowiązkowi podatkowemu własności ziemskiej.

Bardzo trudno jest mówić o klarownym obrazie genezy wsi średniowiecznej. Jeżeli pojęcia wsi nie ujmuje się zbyt wąsko, ale jako opis „wspólnoty terenów rolniczych” (*villa, locus, marca, curia* czy *vicus*, przy czym wymienione na końcu określenie odnosiło się zapewne do większych osad rolniczych), wówczas nie trudno jest zdystansować się od dawniejszego rozumienia tego pojęcia, według którego proces rozwoju wsi średniowiecznej sięgał aż po zabór ziem przez plemiona germańskie, po czym wskutek ciągłego poszerzania areału zmieniał się, powiększał i różnicował. Badania archeo-

logiczne na terenach dawnego osadnictwa pozwalają jednak zakładać współistnienie silnie zróżnicowanych pod względem wielkości osad. Podobnie zresztą także w czasach Merowingów istniały zarówno niewielkie cmentarze dworskie, które być może należałoby przypisać do „dworów możnowładczych”, jak i duże „cmentarzyska wiejskie” ze znaczną liczbą pochówków. Już w czasach cywilizacji celtyckiej obok centralnych ośrodków (oppida) pojawiają się rolnicze osady wspólnotowe. Rozwijała się tam obok działalności rolniczej również produkcja rzemieślnicza. Na obszarze Germania Libera znajdowały się również przypominające wsie osady, usytuowane na pagórkach, w których w okresie od I do V wieku nasilał się proces zróżnicowania społecznego, ale które w okresie wędrówki ludów w większości upadły. Pod rządami Merowingów powstaje w związku z tym nowy obraz osadnictwa, przy czym do dziś niewyjaśniona jest kwestia, czy już w owym czasie władztwo gruntowe uczestniczy w sposób miarodajny w tworzących się strukturach osadniczych, tzn. w powiększaniu się powierzchni osad, a tym samym w rozwijaniu się gospodarki rolnej. Jeżeli chodzi o formy organizacyjne tych wczesnych, przypominających wsie osad, brak jest jakichkolwiek wskázówek. Typowa średniowieczna wieś łańcowa z przypisaniem do ziemi powstała dopiero w okresie dojrzałego średniowiecza. Wyższy stopień rozwoju w dziedzinie uprawy roli oraz związana z nim organizacyjna forma trójpolówki odzwierciedla w sposób niezwykle plastyczny poszczególne fazy i różnice regionalne, niektó-

re z nich jednocześnie jednak ukrywając. Taki system uprawy roli na terenach Alemanii znajduje potwierdzenie już w VIII stuleciu. Następująca kolejno orka i zasiew wiosenny, orka ugorowa wczesnym latem oraz orka i zasiew na jesieni nie zostały zapożyczone z gospodarki rolnej Rzymian, ale z pewnością były innowacyjnym rozwiązaniem wprowadzonym na początku VIII bądź nawet już w VII stuleciu. Przyjmuje się jednak, iż tu również możliwe są pewne związki z antyczną techniką agrarną. Jak widać, istnieje możliwość bardzo różnorodnych interpretacji. Tego typu gospodarka rolna zakładała z pewnością konkretną formę organizacji wsi, która pozwalała na odpowiedni płodozmian w ramach lokalnych dużych pól. Pytanie, czy wspólna uprawa gruntów była wynikiem władztwa gruntowego czy też porozumienia między mieszkańcami wsi, musi pozostać bez odpowiedzi. Ugory na terenach wiejskich istniały, jak wynika ze źródeł, już od końca II wieku, a ponownie pojawiły się w VII i na przełomie VIII i IX wieku.

Na marginesie porządku prawnego: niewolnicy i ubodzy

Zarówno z merytorycznego, jak i terminologicznego punktu widzenia kwestia niewolnictwa we wczesnym średniowieczu jest niezwykle trudna, ponieważ nadal niewyjaśnione pozostaje pytanie, czy przejęty z życia codziennego i rzeczywistości prawnej epoki starożytnej i przeniesiony do spisów dóbr i *leges* termin *servus* nadal posiadał porównywalne znaczenie. Swego rodzaju wybieg polegający na zastąpieniu określenia „niewol-

nicy” pojęciem „ludności niewolnej” lub „zależnej” raczej zaciemnia ten problem niż go wyjaśnia. Dochodzi do tego kwestia, iż w ramach wspólnoty władztwa gruntowego pierwotny status prawny bardzo szybko zszedł na dalszy plan wobec funkcji sprawowanych przez *servi*. I tak przykładowo *servi casati*, posiadający swoje własne gospodarstwo przy dworze, znajdowali się wyżej w hierarchii społecznej niż *servi non casati*, ponieważ mimo obowiązujących ich danin i regularnego obowiązku robocizny u właściciela zachowywali prawo dysponowania częścią rezultatów swej pracy. Możliwości interwencji Kościoła w sprawie niewolników były niewielkie. Kościół również korzystał z pracy niewolniczej. Ponadto pewne oznaki poprawy losu niewolników, które nie były obce barbarzyńskiej i chrześcijańskiej starożytności, w wyniku wędrówki ludów po części zostały ponownie zaprzepaszczone. Nauka św. Augustyna, wedle której niewolnictwo było skutkiem grzesznego postępowania, też nie przyczyniła się do przełomu we wdrażaniu zupełnie nowych postaw. Sukcesyjne państwa germańskie, powstałe w wyniku rozpadu imperium, w ogromnej mierze przejęły antyczne prawodawstwo, dotyczące niewolników. Kościół wszakże choćby ze względu na doktrynę o wyjątkowości duszy ludzkiej przyczynił się w znacznym stopniu do tego, że w okresie średniowiecza nastąpiły zmiany w tej sferze, czego przykładem może być odebranie panu prawa do pozbawienia życia niewolnika, co przewidywało prawo rzymskie jeszcze w IV wieku, a nawet później. Generalnie z pewnością dość ważną

rolę odgrywał fakt, że *servi casati* wraz z ich rodzinami byli niezbędni do uzyskania plonów z dworskiego gospodarstwa rolnego również w zakresie normalnej reprodukcji siły roboczej. Oba aspekty dotyczyły jednak głównie standardu życia właściciela gruntów. *Servi non casati* stanowili natomiast zwykłe „wyposażenie” dworu pańskiego, *domus instructa*, byli więc albo czeladzią niewolną, albo przydzielano ich jako siłę roboczą do gospodarstw dworskich *servi casati*. Z drugiej strony pełnienie obowiązków przez *servi non casati* na terenie *villa* lub *curtis dominica* należących do ich wywodzących się z kręgów możnowładztwa bądź duchowieństwa, panów, w stosunku do których pozostawali w stosunku zależności osobistej bądź gruntowej, stwarzało im również szanse społecznej mobilności, a zatem również szanse awansu. Miało to znaczenie przede wszystkim wtedy gdy uzyskali kwalifikacje rzemieślnicze lub dorobili się własnego kapitału, pracując w należących do właściciela karawanach handlowych. W ten sposób zyskiwali możliwość wykupu i uwolnienia (*manumissio per chartam*) przez możnych świeckich bądź przez Kościół na zasadzie zobowiązania do uiszczania czynszu w postaci wosku pszczelego przeznaczonego na świece.

Obok *servi* pracujących w ramach władztwa gruntowego znajdowali się tam również prawdziwi niewolnicy, którzy na ogół byli zdobyczą z wypraw wojennych. Chrześcijańscy, żydowscy i arabscy kupcy zajmujący się handlem dalekomorskim wymieniali u zachodnich Słowian niewolników na broń frankijską

i towary luksusowe pochodzące z basenu Morza Śródziemnego. We fryzyjskiej sieci wymiany handlowej niewolnicy również odgrywali na przełomie VII i VIII wieku istotną rolę jako „towar”. Ich udział w ogólnej liczbie ludności był jednak niewielki. W odróżnieniu od dawniejszych opinii, według których społeczeństwo średniowieczne miało charakter „statyczny”, trzeba mocno zaakcentować duże przeobrażenia społeczne, które zachodziły właśnie w ramach zorganizowanego na zasadzie zależności pańszczyźnianej władztwa gruntowego, gdzie ziemia pańska i ziemia należąca do chłopów, służba i obrona, gospodarstwo dworskie (tzw. dwór salicki) i łan (*mansus*), będące podstawą egzystencji rodziny chłopskiej łączyły się we wspólny system organizacyjny i prawny. Procesy rozwojowe mające związek z przejściem od późnego antyku do wczesnego średniowiecza dadzą się ogólnie scharakteryzować w ten sposób, iż przejrzyste definiowany z prawnego punktu widzenia status niewolnika ulegał w zależności od czasu i regionu w różnym stopniu zanikowi i był zastępowany dotyczącymi większości społeczeństwa stosunkami zależności, charakterystycznymi dla władztwa gruntowego. Bez wątpienia przyczyniło się to do poprawy warunków życia.

Jeżeli chodzi o ogół społeczności, zamieszkujących władztwo gruntowe, to z pewnością od niewolników należy odróżnić warstwę biedoty, najczęściej pozbawioną wszelkich więzów społecznych, która zazwyczaj musiała radzić sobie sama. Przyczyn masowo występującej nędzy należy upatrywać przede wszystkim

w klęsce głodu, zarazach, utracie gospodarstwa chłop-
skiego w wyniku zadłużenia bądź samowolnego ode-
brania nadanej ziemi przez właściciela gruntów, nad-
miernych daninach lub ruinie spowodowanej nieuda-
nymi zbiorami. Już św. Cezary z Arles (zm. 542) ubo-
lewał w swych kazaniach nad zadłużeniem chłopów
i nędzą, w którą popadają zmuszeni do sprzedaży zie-
mi. Dlatego też rzeczą powszechnie zrozumiałą wydaje
się „dobrowolne” uzależnianie się zubożałych chłopów
od pana w celu zdobycia minimum środków niezbęd-
nych do zapewnienia egzystencji. Nie tylko jednak wy-
pędzeni *servi casati* pojawiają się w źródłach datowa-
nych na VI i VII wiek w charakterze *pauperes*. Syno-
nimicznie stosowane pojęcie *rusticus-pauper* wskazuje
również na uciśnioną i zagrożoną nędzą egzystencję
ludności wiejskiej. Nie ma wątpliwości, że bieda ma
związek z uzależnieniem i niemocą, jeśli nie została
wybrana dobrowolnie jako ubóstwo związane z ascezą.
Wynikająca z badań nad historią społeczeństw interpre-
tacja nędzy, nawet, jeśli okazuje się niezwykle przydat-
na w niektórych istotnych punktach, nie jest w stanie
w wystarczający sposób wyjaśnić tak szerokiego
i zróżnicowanego pod względem przyczynowym feno-
menu. Zdecydowanie odmienny niż w środowisku
miejskim obraz nędzy odnajdujemy na obszarach wiej-
skich, należy również zwrócić uwagę na zmiany, które
w nim zachodzą w miarę upływu lat, szczególnie w
wyniku ruchów religijnych charakterystycznych dla
okresu dojrzałego średniowiecza.

Ubóstwo na wsi miało zupełnie inny charakter niż strukturalna długotrwała nędza i żebractwo w miastach późnoantycznych, przy czym obszary związane ze wschodnim cesarstwem bizantyjskim były dotknięte w znacznie większym stopniu niż łaciński Zachód z jego kurczącym się coraz bardziej potencjałem miejskim. Kościół pełnił jednak w obu przypadkach odpowiadającą swojej pozycji niezwykle istotną rolę jako instytucja wspierająca ubogich, wdowy i sieroty. Zgodnie z wynikami nowszych badań statystycznych ta działalność z pewnością nie była wystarczająca. Przede wszystkim po załamaniu się późnoantycznego systemu administracji miejskiej nastąpiła ostra konfrontacja biskupów *civitates* z masową nędzą i żebractwem, a także z wszelkimi formami egzystencji poza nawiasem prawa i społeczeństwa (rozbójnictwo). Nie ma jednak wątpliwości, że Kościół uczynił bardzo wiele w celu zapewnienia biednym ich miejsca w społeczeństwie. Znana powszechnie opowieść o św. Marcinie, który u bram Amiens podzielił się swym płaszczem z żebrakiem i któremu pod postacią nędzarza objawił się Chrystus, jest toposem chrześcijańskiej postawy miłosierdzia w literaturze i sztuce. Jako nieodzowna część składowa życia w ascezie, a mianowicie jako *imitatio Christi*, ubóstwo w cywilizacji średniowiecznej uzyskało niezwykle wysoki status ideowy. Poczynając od XI wieku stało się ono również przyczynkiem ostrej krytyki świata ascetycznego i świeckich, skierowanej przeciwko bogactwu sprawującego rządu Kościoła.

Na przykładzie zmiany znaczenia pojęcia *familia* (rodzina) można odczytać również zmiany w strukturach wspólnoty społecznej, które tylko po części wynikają z przesłanek o charakterze biologicznym i z tego względu winny być rozpatrywane także w aspekcie zależności kulturowo—antropologicznych i społecznych. W rozumieniu prawa antycznego *familia* oznaczała zarówno całość posiadanego przez mężczyznę majątku, do którego należeli również niewolnicy, jak też „większą grupę osób z przyczyn naturalnych bądź na mocy prawa podległych jednostce”. To niemal nieograniczone prawo pana — *pater familias* — do stanowienia o losie kobiet, dzieci i służby ponownie odnajdujemy w średniowieczu, choć w nieco innej formie. Należy zwrócić przy tym uwagę, że Kościół zdecydowanie wystąpił przeciwko prawu głowy rodziny (*familia*) do pozbawiania życia. Rodzina istniała w owym czasie jako szerokie spektrum wszelkich możliwych form współżycia: jako związek ludności zależnej i niewolnej w obrębie władztwa ziemskiego, jako wspólnota klasztorna mnichów i mniszek, nad którymi władzę sprawował opat bądź przeorysza, jako wspólnota domowa i jako charakteryzujący się szczegółowym podziałem strukturalnym związek pokrewieństwa w grupach możliwych. Pytanie, czy więzy pokrewieństwa we wczesnym średniowieczu, kiedy każdy związek małżeński poprzez włączenie krewnych żony stawał się początkiem nowego kręgu rodzinnego, należy wywodzić ze wspomnia-

nych przez Tacyta (*Germania*, [7]) germańskich rodów (*familia et cognationes*) pozostaje kwestią nierozstrzygniętą, ponieważ we wczesnym okresie średniowiecza rody utraciły swą funkcję. Również „dom” jako forma organizacyjna wczesnośredniowiecznej *familia* (w języku starowysokoniemieckim: *hîwisk*) jest nie tylko częścią bądź kontynuacją rodu, ale raczej go zastępuje. Nierozstrzygnięte jest również pytanie, czy mund, czyli prawo opieki sprawowanej przez pana nad wszystkimi domownikami, jak często się przyjmuje, wywodzi się wyłącznie z tradycji germańskiej. Z całą pewnością istnieje odpowiednik roli *pater familias* w prawie rzymskim, z którego to określenie pochodzi. Instytucję mundu można jednak traktować jako załączek wszelkiego typu form sprawowania władzy w średniowieczu, w tym także władzy królewskiej. W przypadku śmierci pana domu władza przechodziła na najstarszego syna, natomiast wdowa była oddawana pod jego opiekę (mund). Jeżeli syn był niepełnoletni, wówczas majątkiem zarządzała wdowa. Nierzadko otrzymywała też część majątku w dożywocie. Królowe z dynastii Merowingów, jak Radegunda czy Baltylda, mogły dzięki dobrom wdowim zakładać i bogato uposażać klasztory. Córki posiadały prawo do dziedziczenia, o ile nie było potomków męskich. Z ostatnio przeprowadzonych badań wynika przykładowo, iż na podstawie zasobów archiwum klasztoru St. Gallen, liczących około 800 dokumentów oraz dwóch redakcji prawa alemańskiego, można stwierdzić udziały własnościowe kobiet w nieruchomościach rzędu 30%. Prawo do dziedziczenia

przysługiwało więc nie tylko królowym czy córkom książęcy, ale musiała istnieć generalna zasada umożliwiająca kobietom udział w dziedziczeniu, obejmująca także siostry i kuzynki. Wraz z zawarciem związku małżeńskiego w żadnym razie nie wygasało prawo do rozporządzania własnym spadkiem, wydaje się nawet, że istniała instytucja rozdzielności i wspólnoty majątkowej małżonków. W tej konkretnej dziedzinie prawa *leges* zawierały z pewnością treści zdecydowanie nawiązujące do rzeczywistych warunków, ale stwierdzenia tego nie należy uogólniać. Poza tymi regulacjami prawnymi *leges* zawierały liczne kary przewidziane w przypadku zabójstwa, zranienia, dotknięcia bądź znieważenia kobiety. Szczególnej ochronie podlegała kobieta ciężarna. Kobieta nie była wprawdzie pozbawiona wszelkich praw, ale nie posiadała zdolności do podejmowania jakichkolwiek czynności i w sądzie musiała być reprezentowana przez ojca, brata lub małżonka.

Z władztwa domowego wywodziła się również drużyna, która powstała jeszcze p.n.e. pod wpływem tradycji celtyckiej jako germański związek wojów i rządziła się prawami gościnności i braterstwa. W okresie wędrówki ludów nie da się przecenić roli i znaczenia drużyny, ale jako instytucja zanikła z tych samych powodów, co instytucja rodu. Kwestią sporną jest problem istnienia bądź nieistnienia szczególnego rodzaju wierności cechującej drużynę. W systemie sprawowania władzy królewskiej pod panowaniem Merowingów elementy instytucji drużyny zachowały się w postaci „antrustionatu”, czyli *fideles regis* i *trustis dominica*.

Wprawdzie zależność wasalna nawiązywała do takich struktur, ale wywodziła się przede wszystkim ze wspólnoty domu książęcego i ograniczała się do dokładnie sformułowanych świadczeń i powinności.

Status człowieka wolnego bądź niewolnego odgrywał decydującą rolę również w przypadku zawierania związków małżeńskich i to nie tylko między ludźmi równych stanów, ale przede wszystkim wśród niższych warstw społecznych. Jeżeli chodzi o zawieranie małżeństw, to *servi casati* już choćby z przyczyn ekonomicznych posiadali na ogół zgodę pana na ożenek, ponieważ kobieta była najważniejszym partnerem i pomocą w prowadzeniu gospodarstwa chłopskiego. Z narodzinami dzieci wiązał się przyrost siły roboczej, dzieci mogły być później zatrudniane częściowo na dworze pańskim. W pewnej mierze „parę małżeńską i roboczą” można traktować jako formę wspólnoty społecznej, w której „kobiety i mężczyźni zyskiwali przede wszystkim możliwość wyzwolenia się ze stosunku zależności od rodziców i pana” (W. Affeldt). Właściciel nie tylko wyznaczał małżonków, ale dysponował również prawem ich rozdzielania, na przykład w razie sprzedaży. Możliwość taka wynikała z faktu, iż zawarcie związku małżeńskiego bardzo długo było świeckim aktem prawnym, natomiast aktywniejszy udział Kościoła w tym zakresie datuje się dopiero na IX wiek, kiedy Kościół zaczął wprowadzać ściśle określony obrządek religijny związany z małżeństwem. Wobec przekazanych w tradycji pogańskiej zwyczajów zawierania małżeństwa drogą porwania bądź kupna szcze-

gólnie trudne okazało się dla Kościoła wyegzekwowanie zarówno przestrzegania związków monogamicznych, jak i nierozwiązywalności więzów małżeńskich. Merowińskie synody milczą na temat tych niewątpliwie palących kwestii, a jeszcze w VIII wieku nie było pewności co do możliwości rozwodu za zgodą Kościoła nawet w samym Rzymie.

Ponadto należy zaznaczyć, że legalny związek małżeński z wnoszonym przez żonę posagiem miał znaczenie jedynie w wyższych warstwach społecznych. Regulował stosunki własnościowe i zasady dziedziczenia obowiązujące małżonków i dzieci zrodzone z tego związku. Dla niebędących „domownikami” poddanych lub niewolników zasada *copulatio carnalis*, czyli współżycia płciowego, zmieniała w tym względzie niewiele bądź nic. Z tego też powodu dyskusyjna jest kwestia, czy w okresie wczesnego średniowiecza istniała w ogóle instytucja „legalnego” związku małżeńskiego wśród niższych warstw społecznych. Sceptycyzm jest tym bardziej uzasadniony, jeśli weźmie się pod uwagę, że na cmentarzyskach rzędowych datowanych na VII wiek tylko lepiej wyposażone groby potwierdzają wyraźne przyporządkowanie zmarłych parami, co pozwala przypuszczać, że chodzi o pary małżeńskie; w pozostałych przypadkach, tzn. w odniesieniu do uboższych pochówków, dość wyraźnie widać brak jakichkolwiek zasad grzebalnych. Jeśli chodzi o małżeństwo w niższych warstwach społeczeństwa, to również w późniejszym okresie wyraźnie zaznacza się materialny charakter *manicipium*, odpowiadający przepisom

prawa rzymskiego. Otwartą kwestią jest problem, czy wczesne próby podejmowane przez późnoantycznych filozofów humanistycznych, później również przez Kościół, mające na celu umożliwienie zawarcia legalnego małżeństwa przez ludność niewolną, przyniosły we wczesnym średniowieczu rezultaty. Dającą się odczuć poprawę, gdy chodzi o zdolność ludności zależnej do wstępowania w związki małżeńskie, daje się zauważyć dopiero od IX wieku; tym razem oprócz coraz intensywniejszej ingerencji Kościoła można mówić przede wszystkim o praktycznej potrzebie organizacji w ramach władztwa gruntowego, która miała prowadzić do „przemiany patriarchalnego niewolnictwa na pańskich dworach w niewolę poddańczą” oraz do odseparowania ludności niewolnej od dworu właściciela gruntów, w charakterze *servi casati*, tzn. niewolnych, wychowanych na dworze. A zatem przed znaczną częścią ludności zależnej otwierała się możliwość zawarcia legalnego związku małżeńskiego albo tolerowanego konkubinatu. Tym razem też mamy do czynienia z siłą faktów, z którą musiał się również pogodzić Kościół.

Wbrew wcześniejszym opiniom we wczesnym średniowieczu też istniała już niewielka liczebnie rodzina w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Pojawiła się w niezbyt wyraźny sposób i wyłącznie w źródłach o charakterze organizacyjnym dotyczących władztwa gruntowego. Jeśli chodzi o liczebność potomstwa, to w rodzinach chłopskich, ze względu na wysoki wskaźnik śmiertelności, wychowywano nie więcej niż dwoje lub troje dzieci. Inaczej niż w starożytności aborcja

podlegała z zasady karze: do czterdziestego dnia była to pokuta kościelna nakładana na okres roku, po tym terminie przewidywana kara była identyczna z karą za zabójstwo. Warto zaznaczyć, że ubóstwo miało wpływ na złagodzenie kary, z czego wynika, iż uwzględniano problemy natury socjalnej. Średniowieczne księgi medyczne opisują liczne metody wywołania poronienia i zapobiegania poczęciu, sięgające jeszcze tradycji rzymskiej i islamskiej, ale środki te prawdopodobnie były zarezerwowane jedynie dla korzystających z lepszej opieki medycznej wyższych warstw społecznych. Zabijanie noworodków płci żeńskiej oraz podrzucanie dzieci jest potwierdzone jeszcze w IX stuleciu, ale przesadą byłoby stwierdzenie na tej podstawie powszechnego braku miłości rodzicielskiej. Utwory hagiograficzne od czasów Grzegorza z Tours dostarczają nam licznych dowodów głębokich więzi między rodzicami i dziećmi, a także świadczą o znacznie lepszej pozycji rodzinnej i społecznej kobiety niż mogłoby to wynikać z treści *leges*. Prawo ówczesne przewidywało również postanowienia mające na celu ochronę małoletnich.

Kobiety w społeczeństwie

Pozycja kobiety w świecie wczesnośredniowiecznym wynikała nie tylko z jej statusu prawnego i społecznego, ale także z bardzo różnych tradycji, przede wszystkim z tradycji o genezie frankijsko-germańskiej (np. małżeństwo w wyniku porwania bądź *Friedelehe*) oraz z tradycji, wywodzącej się z późnego antyku i

chrześcijaństwa. Wprawdzie teza Arystotelesa mówiąca o tym, że wyższość mężczyzny polega na połączeniu elementów powietrza i ognia, czyli aktywności i nadrzędności, odegrała ponownie istotną rolę dopiero w okresie rozkwitu średniowiecza, ale z powodu standardów wartości obowiązujących w antycznych kulturach patriarchalnych oraz w cywilizacji ludów germańskich pozycja kobiety od początku była zdecydowanie niższa. Ukazane w *Starym Testamencie* społeczeństwo patriarchalne umocniło tę tendencję, podobnie jak zdecydowana dewaluacja seksualności przez św. Piotra i Ojców Kościoła, a przecież seksualność w sposób szczególny była przypisywana właśnie kobietom. Dziewictwo i wdowieństwo były uważane za szczególnie wartościowe, natomiast hagiografia nie zna żadnego przykładu świętości kobiety zamężnej, chociaż w osobie św. Anny odnajdujemy właściwy wzorzec biblijny. Od czasów św. Ambrożego i św. Augustyna z reprezentowaną przez nich ideą Ewy jako „odpowiedzialnej” za grzech pierworodny i Marii jako matki Boga i „nowej Ewy” Kościół rozwinął niezwykle szeroką skalę ambiwalentnych ocen kobiety, które z całą pewnością miały później niemałe znaczenie. Pozytywna rola kultu maryjnego w umocnieniu postawy szacunku wobec kobiety w okresie wczesnego średniowiecza nie miała jeszcze większego znaczenia. Jedynie poprzez ascezę seksualną kobieta mogła przewyciężyć swą pośledniejszą pozycję w Kościele. Ze względu na to, że właściwie wszelkie spisane dokumenty źródłowe powstałe we wczesnym okresie średniowiecza były zmonopolizo-

wane przez Kościół, który z pewnością wywarł silny wpływ na przekaz, nie należy przeceniać wpływu wyobrażeń teologicznych w społeczeństwie świeckim. Nawet utwory hagiograficzne, choć bez wątpienia są literaturą kościelną, dopuszczają też odmienną ocenę. Niezwykle interesujący jest natomiast fakt, że wprawdzie świadomość i pewność zbawienia odnosi się w równej mierze do mężczyzn i kobiet, ale jeśli przyjrzemy się żywotom świętych, to zobaczymy, że statystycznie zaledwie 14% wszystkich świętych to kobiety.

Większość z nich pojawiła się w źródłach wczesnośredniowiecznych, na ogół wywodziły się z rodów możnowładczych. Zakładanie od VII wieku podwójnych klasztorów — męskich i żeńskich — z pewnością przyniosło efekt uboczny w postaci swoistej emancypacji kobiet, ale na pewno nie był to decydujący powód ich wstępowania do klasztorów. Na przestrzeni dziejów, poczynając od prawa rzymskiego aż po pełny rozwój prawa kanonicznego w okresie dojrzałego średniowiecza, wyraźnie widoczne jest znaczne pogorszenie statusu prawnego kobiety w życiu publicznym i na płaszczyźnie liturgicznej. Zwykło się to łączyć z silnym oddziaływaniem germańskiego sposobu myślenia. W każdym razie władza męża i krewnych płci męskiej, wynikająca z wykładni prawa osobowego, sformułowanego przez zasadę *mundi* doprowadziła do sytuacji ponownej rezygnacji z charakterystycznych dla późnego antyku załączków emancypacji kobiet, którym było na przykład zlikwidowanie opieki nad dorosłą kobietą (*tutela mulierum*). Rozwijające się pod wpływem Kościo-

ła prawo małżeńskie dawało kobiecie poczucie większego bezpieczeństwa, co jednak w żadnej mierze nie wpływało na osłabienie prawa do mundu, przysługującego mężczyźnie.

Uwzględniając realne warunki charakterystyczne dla okresu wczesnego średniowiecza, bardzo problematyczna jest generalna ocena sytuacji kobiety. Kobieta w rodzinie chłopskiej podlegała również mundowi swojego męża, tak jak praktykowano to wśród możnych. Mężczyźnie przysługiwało prawo wymierzania kar, przy czym, jak wspomniano wcześniej, pewnym wyjątkiem była w tym względzie sytuacja kobiety ciężarnej. W tym przypadku w grę wchodziły kwestie egzystencjalne, które dotyczyły również mężczyzny, jako że dzieci w tej podstawowej warstwie społeczeństwa były najważniejszym czynnikiem zapewnienia egzystencji. Wśród możnych oraz wśród warstw średnich, do których należeli wolno urodzeni (*ingenui*), chodziło o zabezpieczenie majątku przez przekazanie go w spadku własnym potomkom, a także o wychowanie potomstwa zdolnego do walki. Natomiast w rodzinach chłopskich oprócz zapewnienia sobie następców, którzy przejęliby posiadaną własność, chodziło także o współpracowników pomocnych w gospodarstwie. Zdolność kobiet do rodzenia dzieci, dla których wiek zamążpójścia wynosił przeciętnie 25 lat, była równie istotnym aspektem oceny, jak w odniesieniu do mężczyzn przydatność do służby wojskowej. Poza tym istniały prace typowo kobiece jak przędzenie i tkanie, które były wykonywane zarówno w gineceach dworskich, jak i gospodarstwach

chłopskich. W tym ostatnim przypadku kobieta, która pomagała również w robotach polowych, była nieodzowną współpracownicą mężczyzny, co z pewnością przyczyniało się do poprawy jej statusu, podobnie jak rola kobiety jako rodzicielki gwarantującej jednocześnie zapewnienie egzystencji na starość. Przeciętna długość życia w średniowieczu była generalnie dość niska, przy czym ludzie nie osiąkali na ogół czterdziestego roku życia. Kobiety były pod tym względem szczególnie zagrożone z powodu licznych porodów i ciągłego obciążenia ponad miarę pracą w domu i w polu. Dopiero, gdy udało im się dożyć okresu kwitania, ich szanse na przeżycie były większe niż mężczyzn. Mężczyźni i kobiety w równej mierze podlegali prawu stanowionemu przez właściciela gruntów w zakresie udzielenia bądź odmawiania zgody na zawieranie związków małżeńskich. Wolny wybór współmałżonka był raczej rzadkością i interesy pana miały w takich sytuacjach znaczenie pierwszorzędne. Zasada ta odnosiła się w dużej mierze do wszystkich warstw społecznych, aż po warstwę możnych.

Kwestią sporną jest czy „*Friedelehe*”, czyli wolny związek mężczyzny i kobiety, który wcale nie był tak dalece „wolny”, jak przypuszczano, lecz często wynikał z uprowadzenia, porwania czy zakupu, był związkiem równoważnym z legalnym małżeństwem, zawierany na zasadach określonych przez mund, w którym kobieta z wyższych warstw społecznych była wyposażana we własny majątek (*dos*). Zdolność dzieci pochodzących z takich związków do spadkobrania, jak wynika ze źró-

deł dotyczących okresu rządów Merowingów i Karolingów, mogłaby świadczyć o tym, że związek określany mianem „*Friedelehe*” był w społeczeństwach germańskich uznawany. Dopiero Kościół sprowadził go w interesie jednożeństwa do rangi „konkubinatu”, milcząco tolerując go na ogół u władców. Zakres rozdźwięku między normami prawnymi i rzeczywistością obrazuje rola frankijskich królowych i władczyń, ich władza jako regentek i świadomość własnego znaczenia jako spadkobierczyń wielkich posiadłości i fundatorek klasztorów. Odnosi się to do żony Chlodwiga I Chrodechildy (Klotyldy), Radegundy i Brunchildy w VI wieku oraz do Baltyldy i Plektrudy w VII i VIII stuleciu. Bardzo interesującym problemem jest też zacięta walka mniszek z rodu Merowingów w klasztorze Radegundy w Poitiers skierowana przeciwko ich przeoryszy i biskupom. Zabawne „przygotowanie małżeństwa” królowej Arnegundy (zm. 565/570), żony Chlotara I, której bogaty grób odkryto w bazylice St. Denis w 1959 roku i której karierę znamy z opisu Grzegorza z Tours, również przemawia za swego rodzaju otwartością związków małżeńskich, ponieważ dopiero poczynając od IX wieku Kościół wprowadził w tym zakresie bardziej zdecydowane, a nawet osadzone w liturgii normy.

Znacznie większy niż później w okresie stabilizacji porządku społecznego, był też udział konkubin w sprawowaniu władzy królewskiej. Jako spektakularny przykład można przywołać czasy dynastii Merowingów i królową Fredegundę (zm. 596 lub 597), początkowo

nałożnicę, później zaś małżonkę króla Chilperyka I, zaciętego wroga królowej Brunchildy. Do grona wspomnianych osób zaliczyć można również niewolnicę pochodzenia anglosaskiego Baaltyldę (zm. po 680), która po śmierci swego małżonka Chlodwiga II (zm. 657) przejęła regencję w prowincji neustro-burgundzkiej, trwającą aż do jej politycznego upadku w 665 roku, w którego wyniku osiadła w założonym przez siebie klasztorze w Chelles. Z całą pewnością, na co wskazują zarówno postanowienia prawa kościelnego, jak i świeckiego, a także warunki natury biologicznej, były określone cechy wspólne, które współdecydowały o życiu każdej kobiety w okresie wczesnego średniowiecza. W rzeczywistości jednak decydujący wpływ na los kobiety wywierały jej pozycja społeczna bądź daleko idąca zależność wynikająca z powiązań charakterystycznych dla władztwa ziemskiego. Jest bardzo trudno ustalić, czy i w jaki sposób Kościołowi udawało się zapewnić odpowiednią pomoc cierpiącym niedostatek wdowom i sierotom. Ostatnio poddaje się w wątpliwość, czy istotnie Kościół, jak się powszechnie zakłada, już w okresie późnego antyku aktywnie zwalczał kobiety pełniące konkretne funkcje. W każdym razie w okresie łączącym późny antyk i wczesne średniowiecze pojawił się niezwykle istotny problem — w jaki sposób można skierować motywowaną religijnie działalność owdowiałych kobiet na drogę diakonatu kościelnego bądź też absolutnie nie dopuścić do ich obecności w tej dziedzinie życia. Od VI-VII wieku problem ten zmienił się o tyle, iż dla kobiet również zo-

stała otwarta droga do życia klasztornego, a tym samym zyskały one możliwość samorealizacji religijnej. Przesadą byłoby jednak stwierdzenie, iż była to forma emancypacji kobiet, i to abstrahując od tego, że to nowoczesne pojęcie w chrześcijańskim późnym antyku oraz we wczesnym średniowieczu nie miało swego odpowiednika ani w aspekcie psychicznym, ani społecznym.

Problem żywności i głodu

W okresie dzielącym późny antyk i wczesne średniowiecze uległy zmianie również podstawy żywienia, co wiązało się ze zmianami natury etnicznej, jak i wynikającymi z geograficznego przemieszczania się i poszerzania świata wczesnośredniowiecznego. Doszło do podziału na dwie części tego nowego wielkiego regionu, który obejmował zarówno świat śródziemnomorski, jak Europę Zachodnią, Północno-zachodnią, a wkrótce nawet Europę Środkową. Istniała więc tradycyjna strefa południowo-śródziemnomorska, w której uprawiano przede wszystkim zboże, rośliny strączkowe, owoce i warzywa, a ponadto winorośl i oliwki. Zapotrzebowanie na mięso pokrywała hodowla owiec i małych zwierząt, uzupełniana częściowo hodowlą bądź importem bydła na użytek wyższych warstw społecznych. Ten polegający głównie na spożywaniu żywności pochodzenia roślinnego sposób żywienia, charakterystyczny dla obszarów śródziemnomorskich i sąsiadujących z nimi, wzbogacano rybami i produktami mlecznymi. W przeciwieństwie do będącej podstawą gospodarki

grecko-rzymskiej uprawy roli i hodowli drzew przybywający z północy i północnego zachodu „barbarzyńcy”, a więc Celtowie i Germanie, preferowali zupełnie inne sposoby zdobywania żywności. Podstawowymi metodami zdobywania żywności były myślistwo i rybołówstwo, utrzymywanie dziko żyjących zwierząt na dużych obszarach leśnych, przede wszystkim świń, ale także hodowla koni i bydła. Jako tłuszczu Germanie używali słoniny i masła. W okresie późnorzymskim źródła potwierdzają także eksport bydła z obszarów zamieszkiwanych przez plemiona germańskie. W państwie Franków, które już wkrótce uzyskało dostęp do północnych wybrzeży Morza Śródziemnego, ale także na pozostałych terenach podległych Germanom i położonych na ziemiach, należących do Rzymu, doszło do częściowego przemieszania się obu tradycji żywieniowych, z tym, że w dużej mierze zachowana została zasada dwupodziału. Pewną odmianę spowodowało natomiast zapoczątkowane we wczesnym średniowieczu stopniowe wypieranie tradycyjnej antycznej uprawy pszenicy i zastępowanie jej nowymi gatunkami zbóż, jak jęczmień, owies i pszenica orkisz. Ten ostatni gatunek zboża poczynając od XI wieku zanika jednak. Jako nowy gatunek pojawia się natomiast żyto, które uprawiano nawet na mało urodzajnych glebach na północy. Od wczesnego średniowiecza nastąpiło dodatkowe skrzyżowanie uwarunkowanych klimatycznie i etnicznie sposobów żywienia wskutek nasilającego się różnicowania społeczeństwa. W warstwach wyższych, wśród możnych i kleru, odżywiano się w sposób bardziej

„międzynarodowy”, sprowadzając zarówno w szerokim asortymencie wschodnie przyprawy, jak i południowe owoce i kompoty. Pieczone, dziczyzna i drób były uważane za potrawy „pańskie”, podczas gdy dla większości społeczeństwa, to znaczy dla około 90%, podstawą wyżywienia była gęsta kasza, chleb i mięso rosółowe. W obliczu ogólnego braku żywności i częstych klęsk głodu dobre i obfite jedzenie było symbolem wysokiego statusu społecznego. Pochodzące z okresu starożytnego książki kucharskie wcale nie były rzadkością w bibliotekach klasztornych. Wino było napojem zalegalizowanym i związanym z kultem, zadomowiło się także na północ od Alp, o ile nie zostało rozpowszechnione na obszarach nad Mozela, Renem i Dunajem jeszcze przez Rzymian. Posty praktykowane w klasztorach, a także znane jeszcze z antycznych dzieł medycznych bardzo różnorodne zalecenia dietetyczne dla osób chorych, które można znaleźć także w *Regula S. Benedicti* ([35-41]), z pewnością przyczyniły się do tego, że dieta śródziemnomorska, oparta przede wszystkim na roślinnych składnikach odżywczych, upowszechniła się i uległa dalszemu udoskonaleniu również na terenach leżących na północ od Alp.

Głód był od czasów antycznych niemal ciągle obecnym i budzącym przerażenie towarzyszem człowieka. Nawet za rządów cesarza Augusta, kiedy Egipt, zwany spichlerzem Rzymu, stał się częścią imperium, w Rzymie występowały trudności z zaopatrzeniem w żywność, co skłoniło cesarza do wygnania wszystkich obcych z miasta. Przede wszystkim był to chyba jednak

problem natury logistycznej. Bez wątpienia nie było rzeczą przypadku, że w nawiedzonym niejednokrotnie klęskami głodu średniowieczu w wielu legendach i żywotach świętych pojawiają się opisy cudów związanych z wyżywieniem. W V i VI wieku zakres i częstotliwość klęsk głodowych i epidemii zwiększyły się wskutek licznych wojen. Bizantyjski historyk Prokopiusz (490/507-562) w sposób niezwykle drastyczny opisuje klęskę głodu, będącą następstwem zaborczych wojen cesarza Justyniana z gocką Italią, natomiast Grzegorz z Tours informuje o *magna famis*, obejmującej niemal całą Galię w 585 roku, choć tym razem powodem klęski nie były działania wojenne. We współczesnych źródłach wielokrotnie pojawiają się wzmianki o kanibalizmie. Już za czasów Dioklecjana, Konstancyntyna i później za rządów Justyniana w cesarskim ustawodawstwie wielokrotnie pojawiają się informacje o tzw. *agri deserti* — opuszczonych ziemiach uprawnych — przy czym zjawisku temu nie udało się zaradzić. Na podstawie badań paleobotanicznych można potwierdzić zmniejszanie się arealu ziem uprawnych w okresie późnego antyku. Dopiero od VII wieku w państwie Merowingów nastąpił proces ponownego zasiedlania dawnych obszarów uprawnych, a wkrótce także karczowania lasów, wskutek czego powierzchnia pól uprawnych znów zaczęła się powiększać. Wraz z wprowadzeniem gospodarki trójpolowej w posiadłościach ziemskich, dzięki bardziej intensywnemu wykorzystaniu terenów uprawnych, poczynając od IX wieku poziom wyżywienia ludności wyraźnie ulegał poprawie. Ponieważ źró-

dła zawierają informacje o poważnych klęskach głodu również za panowania dynastii Karolingów, nasuwa się zatem pytanie, czy wzmianki te nie mają związku ze znacznie większą liczbą materiałów źródłowych datowanych na VIII-IX wiek. Ogólnie można jednak z pewnością mówić o korzystnych dla rolnictwa początkach „aktywniejszej gospodarki zbożowej” w Europie, która bez wątpienia przyczyniła się istotnego z politycznego punktu widzenia wzrostu liczby ludności i przynajmniej po części pozwoliła na pokrycie rosnącego zapotrzebowania na żywność w powstających dopiero miastach.

Antyczna medycyna — szpital — medycyna klasztorna

Sztuka uzdrawiania jako dziedzictwo naukowe, bo w taki właśnie sposób została przejęta z epoki starożytnej przez wieki średnie, wywodziła się ze starożytnej Grecji. Z pewnością wcześniej istniały początki medycyny na Wschodzie, praktyki te były ściśle związane z tradycjami kultu religijnego, a więc ze świątynią, a tym samym sztuka leczenia była w tym przypadku częścią dawnego świata bogów. Odnosi się to również w znacznej mierze do okresu przedperyklejskiego w dziejach Grecji. Wraz z pojawieniem się tendencji racjonalistycznych w kulturze greckiej, które bez wątpienia były swego rodzaju *novum* w dziejach świata, medycyna uwolniła się od kontekstu religijnego i ściśle związała się z cielesnością człowieka. Kluczową postacią tego na wskroś realnego pojmowania świata w dziedzinie sztuki medycznej był Hipokrates (ok. 460-

377 p.n.e.), najbardziej znany lekarz epoki starożytnej, wywodzący się ze szkoły medycznej na wyspie Kos (ok. 440-441 p.n.e.), którego ciekawa i z trudem dająca się określić osobowość już od IV wieku p.n.e. stała się „symboliczną postacią sztuki lekarskiej (G. Keil). Nauka Hipokratesa pozwoliła oddzielić medycynę od religii i kuł Medycynie czysto empirycznej przeciwstawiono aspekt logiczny i racjonalny, a tym samym stworzono usystematyzowaną naukę, to znaczy dającą się opisać i przekazać na piśmie. Z ideologicznego punktu widzenia nawet w V wieku p.n.e. nie było to bezpieczne. Takie właśnie racjonalne ujęcie choroby było tym bardziej zadziwiające, że w tym samym czasie w ogromnych świątyniach Asklepiosa wzniesionych w Starym Świecie nadal rozwijała się oparta na wierzeniach religijnych, znana z cudownych uzdrowień sztuka medyczna, której ośrodkami był Korynt, Ateny, Epidaurus czy rodzinne miasto Hipokratesa — Kos. W swej książce, dotyczącej „świętej choroby” antyku, czyli epilepsji, Hipokrates uniknął groźnego zarzutu ateizmu, stwierdzając, że wszystkie choroby mają jednocześnie charakter naturalny i boski i z tego względu wymagają zwykłych metod leczenia. Dotyczyło to również wspomnianej już „świętej choroby”. Dzieło *Corpus Hippocraticum*, zbiór około 60 podstawowych pism z dziedziny medycyny hipokratejskiej, z których część była autorstwa samego Hipokratesa, część zaś stała spisana przez członków szkoły medycznej z Kos, z tego właśnie powodu wzbraniało się przed konfrontacyjnym przeciwstawianiem medycyny racjonalnej osiągnięciom sztuki

lekarskiej, reprezentowanej przez bogate i potężne świątynie Asklepiosa. W tym przypadku mamy do czynienia niejako z przeciwstawieniem „sztuki lekarskiej” „kultowi uzdrawiania”. Utorowany wraz z wydaniem *Corpus Hippocraticum* rozwój medycyny naukowej był możliwy dzięki zdecydowanemu i powszechnemu zwróceniu się greckiego ducha badawczego ku realnemu światu natury. Tendencję tę zapoczątkował w IV wieku p.n.e. Arystoteles (384-322 p.n.e.) w swym niezwykle szeroko zakrojonym dziele życia, stanowiącym zbiór pism poświęconych logice i naukom przyrodniczym. Działalność w tym duchu konsekwentnie kontynuował również uczeń Arystotelesa Teofrast (ok. 372-287 p.n.e.). Niestety jego pisma zachowały się jedynie w szczątkowej postaci, a ich treści odczytać można pośrednio z przekazanej tradycji.

W odróżnieniu od cywilizacji bizantyjskiej czy islamsko-arabskiej europejskie średniowiecze nigdy nie przejęło dzieła *Corpus Hippocraticum* w całości. Można powiedzieć, że to raczej ostatni wielki lekarz epoki starożytnej i jednocześnie osobisty lekarz cesarza Marka Aureliusza, Galen z Pergamonu (ok. 130-ok. 200 p.n.e.) przekazał epoce średniowiecza naukę Hipokratesa w opatrzonej komentarzem i usystematyzowanej formie. Aż po wiek XVI pozostawał on niepodważalnym autorytetem medycznym. Inną formą recepcji, zakorzenionej w naukach przyrodniczych medycyny greckiej, były datowane na okres między V i VII wiekiem przekazy w postaci tłumaczeń na język łaciński, będące na ogół rodzajem podsumowujących kompila-

cji. Do takich prac należy anonimowe dzieło *Sapientia artis medicinae*, w którym nauka Hipokratesa i Galena została połączona z problematyką diagnostyki, polegającej na badaniu pulsu i moczu.

Źródłem bezpośredniej wiedzy medycznej, która z pewnością i z tego powodu była dobrze przyjmowana w średniowieczu, były księgi oznaczone numerami 20, 23 oraz 24-27 szeroko rozpowszechnionego dzieła *Historia naturalna*, Pliniusza Starszego (23-79 n.e.) poświęcone leczniczym właściwościom roślin ogrodowych i drzew. Księga 28 ma natomiast charakter wykładu medycyny ludowej i omawia również wydzieliny i wydaliny człowieka, jak kał i mocz. Terapii „od stóp do głów” zarówno w odniesieniu do ludzi, jak i zwierząt są poświęcone księgi 29 i 30, w których oprócz zarysu historii medycyny omówiono też afrodyzjaki i leki psychotropowe. Znakomita wiedza medyczna Pliniusza dotarła do średniowiecza albo jako *Medicina Plinii* albo w postaci licznych kompilacji innych autorów. Do teorii, dotyczących fizjologii człowieka, a także do różnych greckich szkół medycznych Pliniusz był nastawiony raczej sceptycznie, co prawdopodobnie przyczyniło się do szerszej recepcji jego pragmatycznej wiedzy w późniejszych epokach. W odróżnieniu od Katona Starszego Cenzora (Marcusa Porcius Cato; 234-149 p.n.e.), z którego podręcznika o prowadzeniu posiadłości ziemskiej zaczerpnął wiele wiadomości na temat medycyny, Pliniusz nie uznawał żadnych praktyk magicznych.

Główny nurt wiedzy medycznej płynął z całą pewnością z greckiego wschodu. Ważnym pośrednikiem w przekazywaniu wiedzy medycznej w czasach bizantyjskich i gockich była Rawenna, przede wszystkim również ze względu na łacińskie przekłady literatury. Wstępem do sztuki leczenia był komentarz do dzieł Galena, przekazany pod nazwiskiem metropolity Agnellusa z Rawenny (487-557). Kasjodor również potwierdza przekład pism Hipokratesa i Galena na język łaciński. Znane mu były także fragmenty głównego dzieła greckiej farmakologii autorstwa Pedaniosa Dioskuridesa (60-78 n.e.), zatytułowanego *De materia medica*. To podstawowe dzieło z zakresu botaniki i surowców potrzebnych do wyrobu leków zostało przetłumaczone na język łaciński już w VI wieku, później zaś było wykorzystywane i przekazywane w licznych wersjach w okresie średniowiecza. Wywarło ono znaczący wpływ również na medycynę w krajach arabskich.

Dzięki bezpośrednim związkom medycyny z życiem szczegółowa wiedza medyczna, wywodząca się tradycji starożytnej przeniknęła do wczesnego średniowiecza za pośrednictwem wędrowki ludów i wskutek upadku imperium zachodniego na długo przed zasadniczym transferem za pośrednictwem islamsko-arabskim, który miał miejsce w okresie dojrzałego średniowiecza. Nastąpiło to między V a VII wiekiem w postaci niezwykle różnorodnych tekstów, poczynając od zwykłych receptur aż po spisane po łacinie kompendia powstałe na podstawie starszych oryginalnych tekstów greckich. Ważną pozycją dla europejskich lekarzy średniowiecznych stało się

krótkie, wprowadzające dzieło, dotyczące medycyny, pod tytułem „articella” (*ars parva*, mała sztuka). To samo odnosi się do poświęconego sztuce lekarskiej poematu dydaktycznego autorstwa Quintusa Serenus Sammonicusa (druga połowa IV w.), którego wykorzystanie poświadczają źródła, poczynając od VII wieku i który w formie poematu spisane w 1107 wierszach heksametrycznych przekazuje recepty na 64 choroby.

Etymologiae encyklopedysty Izydora z Sewilli (ok. 560-636) potwierdzają jak żadne inne dzieło powstałe na przełomie antyku i średniowiecza całkowicie nową ocenę wartości wiedzy medycznej. Z jednej strony Hipokrates wymieniany jest jako pierwszy, który posłużył się sztuką medyczną w sposób bardziej racjonalny (*rationaliter*) (*Etym.*, IV, 4,2), z drugiej zaś strony medycyna została określona mianem „drugiej” filozofii, przy czym posłużono się tutaj następującą argumentacją: „w istocie i jedna i druga dyscyplina zajmuje się człowiekiem jako całością. I kiedy jedna z nich zajmuje się duszą, druga zajmuje się ciałem”. Reasumując, jeśli zacytowalibyśmy Arystotelesa, można powiedzieć, że: „Medycyna jest filozofią ciała, filozofia jest medycyną duszy” (*Etym.*, IV, 13).

Wraz ze zwycięstwem chrześcijaństwa jako religii państwowej imperium w IV wieku, a także z wynikającą stąd działalnością misyjną skierowaną do nowych ludów, sztuka leczenia ponownie powróciła w nieco przeobrażonej postaci ponownie do swoich korzeni religijnych i, abstrahując od działających nadal na dworach książęcych żydowskich, arabskich i italskich leka-

rzy, przybrała w okresie wczesnego średniowiecza formę medycyny klasztornej. Proces ten z pewnością nie przebiegał prosto, ponieważ likwidowanie przemocą znanych i związanych z kultem miejsc uzdrawiania, jak kazał to uczynić na przykład Teodozjusz Wielki w 391 roku z ważną z punktu widzenia medycyny świątynią Serapisa w Aleksandrii, prowadziło jednocześnie do zniszczenia stworzonych już organizacyjnych form opieki medycznej, dla których późnoantyczne i wczesnośredniowieczne ksenodochia, będące rodzajem schronisk dla pielgrzymów i miejscami opieki medycznej, były jedynie częściowym zastępstwem. Do tego dochodzi fakt, że w miejscach tych nie prowadzono systematycznej nauki sztuki lekarskiej, a jedynie wyrywkowo przekazywano wiedzę dotyczącą praktyki medycznej. Doprowadziło to do powstania swego rodzaju konglomeratu medycyny naukowej i medycyny ludowej. Mimo wszystko w V i VI wieku instytucja ksenodochiów, będących rodzajem placówek charytatywnych, których zadaniem była opieka i pielęgnowanie chorych i ubogich, rozpowszechniła się w Italii, Galii i Hiszpanii, przy czym nowy termin „hospital” („szpital”) zaczął się pojawiać coraz częściej w VI wieku i stopniowo wyparł dotychczas stosowaną nazwę, wysuwając coraz bardziej na plan pierwszy funkcję szpitala. Za czasów biskupa Cezarego z Arles (ok. 470-542), znakomitego metropolity południowej Galii, istniał całkiem dobrze rozwinięty system opieki nad chorymi i ubogimi. Biskupstwa i klasztory również brały aktywny udział w tego rodzaju charytatywnych

działaniach. Na przełomie VI i VII wieku ich liczba w Galii wynosiła od 40 do 50 i wszystkie zostały potwierdzone źródłowo, ale w rzeczywistości musiało ich być jednak znacznie więcej.

Z istotnych pozostałych jeszcze zasobów zorganizowanej niegdyś na zasadzie regularnych szkół wiedzy medycznej korzystały teraz przede wszystkim klasztory, w których bibliotekach znajdowały się odpowiednie teksty opatrzone komentarzami. Przejmowały one również materiały, zawierające starożytne podstawy botaniki i związane z nimi metody sporządzania leków. Już reguła Św. Benedykta (VI w.) znała zasadę sprawowania opieki nad chorymi w osobnych pomieszczeniach. Rozdział 36 *Reguły św. Benedykta, De infirmis fratribus*, pozwala wyciągać wnioski dotyczące opieki medycznej nad braćmi zakonnymi, należy jednak przyjąć, iż taką opieką otaczano również ludność zamieszkującą poza obrębem murów klasztornych. Na planie klasztoru w St. Gallen, datowanego na początek IX wieku, widać wyraźnie wyodrębniony dom lekarski, połączony bezpośrednio z pomieszczeniem przeznaczonym do puszczania krwi, ogrodem, w którym uprawiano rośliny lecznicze, kuchnią i łazienkami szpitalnymi (hospital) oraz należącą do całego kompleksu podwójną kaplicą. Czy i w jakim stopniu biskupstwa i klasztory, które zarządzały po części bardzo rozległymi posiadłościami ziemskimi, starały się zapewnić opiekę medyczną również swoim poddanym, nadal wymaga bardziej szczegółowych wyjaśnień.

Proces szeroko pojmowanej recepcji medycyny greckiej w świecie islamskim rozwinął się w każdym razie dopiero w okresie rozkwitu średniowiecza; literatura przedmiotu była opatrzona ważnymi komentarzami, nawiązującymi do praktyki, znana była również w tym kontekście szkoła tłumaczy w Toledo. W Italii podobną funkcję pomostu z łacińską sztuką lekarską pełniła słynna szkoła medyczna w Salerno. Pojawia się ona w źródłach poczynając od X wieku i pierwsze apogeum swej działalności osiąga około 1063 roku za czasów Konstantyna Afrykańczyka. W jej działalności wyraźnie widać bezpośredni wpływ medycyny arabsko-islamskiej, a także przekazany w ten sposób niezwykle silny wpływ Galena. Z pochodzeniem wiedzy medycznej ze świata islamskiego wiązała się prawdopodobnie podejrzliwość Kościoła wobec średniowiecznej sztuki medycznej, jako że, w zależności od punktu widzenia, bardzo trudno było oddzielić „białą magię”, tzn. sztukę lekarską, od „czarnej magii”, czyli czarów. W medycynie klasztornej oraz w średniowiecznych ksenodochiach tego rodzaju zastrzeżenia pojawiły się widocznie już dawno, ponieważ w przedmowie do farmakopei z Lorsch, datowanej na późny VIII wiek autor próbuje bronić medycynę przed krytyką i wzgardą jako dzieło, które podoba się Bogu. Farmakopea z Lorsch odwołuje się w sposób jednoznaczny do łacińskich przekładów znakomitych greckich lekarzy, Pliniusza Starszego i Dioskuridesa. Można powiedzieć, że wysoką ocenę sztuki leczenia propagowała już wczesnośredniowieczna medycyna klasztorna, a nie dopiero medycyna doj-

rzalego średniowiecza ze szkoły salerneńskiej czy medycyna świata arabskiego i islamskiego.

Miasto i gospodarka: podstawy i rozwój

Załączki i wczesne formy ustroju miejskiego nad Renem, Mozalą i Dunajem

Miasto, które pierwotnie stanowiło formę życia w cywilizacji wschodniej i śródziemnomorskiej, świat germański i słowiański poznał za pośrednictwem Imperium Romanum i Bizancjum. Cywilizacja miejska, mimo iż została w znacznym stopniu zredukowana w następstwie wędrówki ludów, jako biskupie władztwo miejskie okazała się bardzo ważnym nośnikiem ciągłości kulturalnej łączącym starożytność ze średniowieczem. Załączki ustroju miejskiego w Europie Zachodniej i Środkowej można odnaleźć jednak już u Celtów, co zwykle się przypisywało wpływowi cywilizacji śródziemnomorskiej. Max Weber w swej typologii ustroju miejskiego obok funkcji politycznej miasta jako siedziby władzy i jednostki prawnej podkreśla przede wszystkim również jego znaczenie jako centrum produkcji i konsumpcji, jako bliskiego rynku i miejsca spotkań kupców uczestniczących w handlu dalekomorskim. Do innych kryteriów określających życie miejskie należy konkretna wielkość, ścisła zabudowa i zamknięcie w obrębie murów miejskich. Naturalnie należy wspomnieć też o najstarszej bodaj roli miasta jako centrum kulturalnego. Ponieważ Germanie wznosili początkowo na północnych obszarach Niemiec i Alemacji umocnione osady, nie znali natomiast miast

w pełnym znaczeniu tego słowa, to dzieje rozwoju cywilizacji miejskiej z punktu widzenia jej początków w Europie Środkowej są główną kwestią dotyczącą genetycznych związków między późnym antykiem i wczesnym średniowieczem. Problem miasta jako rezydencji biskupa i Kościoła jako takiego, które mogły przy tym być istotnymi elementami warunkującymi zachowanie ciągłości antycznych *civitates*, został omówiony już wcześniej w innym kontekście, nie wolno jednak przeoczyć i pominąć takich zjawisk jak dotkliwe straty materialne w poszczególnych regionach, ograniczenia, radykalny upadek osadnictwa bądź przenoszenie centrów osadniczych w inne rejony, które z całą pewnością występowały w tym okresie dziejów. Wraz z postępującym procesem chrystianizacji często dochodziło do całkowitej zmiany topografii późnoantycznych *civitates*: z upadających ze względu na brak funkcjonalnego wykorzystania dawnych ośrodków miejskich — forum, państwowych budynków użyteczności publicznej i świątyń, term, teatrów i aren, będących miejscami rozrywki i *luxuria* — nowe centra miejskie przenosiły się na tereny wokół kościołów, klasztorów przykatedralnych i grobów męczenników. W tym ostatnim przypadku nowe ośrodki miejskie powstawały na ogół na peryferiach miast, tzn. na obszarach przeznaczonych na pochówki. Odnosi się to w równej mierze do Galii, jak Italii oraz patriarchatu Akwilei. Tego typu przeobrażenia topograficzne, które nastąpiły w Trewirze, Kolonii, Moguncji czy Augsburgu, można odnaleźć również na późniejszym niemieckim obszarze językowym.

Nad dolnym Renem w połowie IV wieku zostało opuszczone drugie co do wielkości miasto Dolnej Germanii Colonia Ulpia Traiana. Pamięć męczenników przetrwała jednak i do tej tradycji nawiązało późniejsze karolińskie Xanten. To samo odnosi się do Neuss, gdzie kontynuując późnorzymską tradycję kultu powstał kościół pod wezwaniem św. Kwiryntyna i rozwinęło się średniowieczne miasto. Na południowym zachodzie w tym samym mniej więcej okresie upadły takie ośrodki miejskie, jak Cambodunum / Kempten, Sumelocenna / Rottenburg nad Neckarem czy Arae Flaviae / Rottweil. Dalej na południe nastąpił upadek miasta Augusta Raurica / Augst, najstarszego rzymskiego miasta nad Renem, z którego pozostał jednak wzniesiony około 300 roku kasztel Castrum Rauracense / Kaiseraugst, którego zadaniem była obrona przyczółka mostowego. Stacjonował tam obóz legionistów, w którym znalazła schronienie również ludność cywilna. Położona w pobliżu nekropolia świadczy o dalszej obecności chrześcijańskiej ludności romańskiej w VI i VII wieku, do której dołączyła pewna liczba ludności pochodzenia alemańskiego. Opierając się na podobnych wzorcach, punktem wyjścia dla średniowiecznego Bonn nie stało się rzymskie Castrum Bonna, ale późnoantyczny kościół poświęcony męczennikowi, św. Kasjuszowi, położony poza obrębem murów otaczających obóz, którego cmentarz nadal pełnił funkcję miejsca pochówków pozostałej tam ludności gallorzymskiej we wczesnym okresie państwa frankijskiego. Oba ostatnie przykłady pokazują, że bardzo często nie chodziło o radykalne

przełomy czy nieprzerwane ciągłe procesy, ale raczej o zjawisko przenikania, które równie dobrze mogło mieć związek ze znacznie zredukowanymi pozostałościami osadnictwa, jak z przeobrażeniami terytorialnymi w obrębie szeroko pojętego areału miejskiego, przy czym bardzo istotną rolę odgrywały tutaj z pewnością nowe centra miejskie skupione wokół Kościoła.

Odnosi się to również do wielkich późnorzymskich metropolii leżących nad Renem i Dunajem. Wydaje się, że Kolonia położona w tzw. Drugiej Germanii (Germania II), która jako pierwsza dostała się w ręce Franków, przetrwała bez specjalnych zniszczeń. Stała się siedzibą nadreńskich królów frankijskich, przy czym pozostała w niej także ludność z czasów przedgermańskich, jak zdają się poświadczać nadal istniejące kościoły pod wezwaniem św. św. Seweryna, Gereona i Urszuli. Osadnictwo w obrębie murów miejskich rozwijało się nadal, podobnie jak manufaktura, w której wyrabiano przedmioty szklane. Przypuszcza się nawet, że mieli tu swoje warsztaty dworscy złotnicy pracujący na zlecenie kolońskich królów dzielnicowych. Mennica w Kolonii biła złote sody dla króla Teudeberta I. Być może w owym czasie doszło też do przeniesienia centrum osadniczego na wschód w kierunku Renu, tak jak w Moguncji. Wydaje się, że ośrodkom w Tongern i Nimwegen również udało się przetrwać inwazję Franków. Mimo wielokrotnych najazdów frankijskich nie upadł też Trewir. Przypadek Trewiru wydaje się o tyle szczególny, że okres jego rozkwitu jako rezydencji cesarskiej (284-406 lub 407) przypadł na okres, w którym

daje się zaobserwować ogólny wyraźny regres, jeśli chodzi o rozwój życia miejskiego, czego przyczyn należy upatrywać albo w działaniach wojennych, albo w ogólnym zniszczeniu wcześniejszych struktur, które stało się udziałem imperium rzymskiego już od czasu reformy dioklecjańskiej. Wprawdzie wzniesiona przez Konstantyna Wielkiego katedra została uszkodzona w V wieku, ale już w VI stuleciu szkody zostały naprawione. Być może inne kościoły w obrębie ścisłego centrum miasta też były pochodzenia rzymskiego. Z całą pewnością zachowały się kościoły grobowe poza zbudowanymi przez Rzymian murami miejskimi, a mianowicie kościół św. Maksymina, św. Paulina, św. św. Eucharisza i Macieja oraz kościół Świętego Krzyża — św. Marcina, które w czasach Merowingów nadal mogły się rozwijać jako miejsca kultu. Jeszcze w VII wieku znajdujemy potwierdzenie obecności w Trewirze rodu senatorskiego, podobnie jak dalszej obecności rzymskiej ludności w samym mieście i w jego okolicy.

O znaczeniu Kościoła dla ciągłości kulturowej świadczy liczba kościołów wzniesionych na terenie całej Galii przed i po okresie wędrówki ludów. To zaś, czy w Metz było około 40 kościołów, w Paryżu 26, w Reims 22 a w Trewirze 20, jak można wnioskować na podstawie zachowanych źródeł wczesnośrednio-wiecznych, jest sprawą drugorzędną. Materiały źródłowe potwierdzają również dużą liczbę kościołów w takich miastach, jak Kolonia, Moguncja i Besançon. W związku z tym, że już w okresie późnego antyku rozpoczął się proces likwidowania struktur samorzą-

dowych i działających w ich zakresie urzędów, przy czym wiele ich kompetencji przechodziło w ręce zarządzających miastami biskupów, nie budzi zdziwienia znikoma ilość informacji o wewnętrznej organizacji miast i ich władzach. Oprócz biskupa z pewnością należy tu wymienić elity miejskie, to znaczy *honorati*, *possessores* i *nobiles*, których imiona można odnaleźć również na kamieniach nagrobnych. Do wspomnianej grupy można zaliczyć ewentualnie także *curiales*, *defensores* i *comites* jako przedstawicieli władzy państwowej. Natomiast dość sceptycznie trzeba odnosić się do prób zlokalizowania frankijskich urzędników w przypadkowo zachowanych rzymskich budynkach. Podobnie jak w Trewirze, w Moguncji, pełniącej rolę metropolii Górnej Germanii od połowy VI wieku, kiedy na stolcu biskupim zasiadał Sydoniusz, też nastąpił etap restauracji. Wcześniejsze procesy rozwojowe pozostają niejasne, ale z całą pewnością można stwierdzić, że przy kościele św. Albana nadal żyła społeczność chrześcijańska. Do dziś nie udało się natomiast potwierdzić istnienia miejskiej rezydencji królewskiej z okresu dynastii Merowingów. Jeżeli chodzi o podbity w 352 roku przez Alemanów Strasburg, zakłada się, iż tamtejszy kościół św. Stefana powstał w V wieku, podobnie są datowane pozostałości społeczności rzymskiej na obszarze antycznego Aregentoratum. Mniejsze miejscowości rzymskie znane jako *castra* albo *castella* również miały szansę przeżycia, przede wszystkim, jeśli — jak Bonn czy Maastricht — posiadały na swym terytorium groby męczenników albo bardzo wcześnie

zdobyły pozycję centrów politycznych państwa frankijskiego. Maastricht za panowania króla Childeberta II pełniło obok Kolonii i Andernach istotną rolę jako miejsce wieców i zgromadzeń wojskowych (pola marcowe) i, podobnie jak pozostałe miejscowości leżące nad Mozą, bardzo wcześnie przeżyło okres rozkwitu gospodarczego. Według źródeł około 630 roku w mieście byli mincerze. W Bonn, Koblencji, Boppard, Kreuznach i Alzey odnaleziono sięgające czasów rzymskich ufortyfikowane kościoły, natomiast w Andernach, Wormacji i przede wszystkim w Trewirze inskrypcje na chrześcijańskich kamieniach nagrobnych. Są one potwierdzeniem ciągłości występowania tam chrześcijańskiej ludności romańskiej w VI i VII wieku. Nad Mozelą przetrwały także nieumocnione osady takie jak Kobern czy Gondorf, przy czym w tej ostatniej miejscowości zgodnie z relacją Wenancjusza Fortunata pozostał niezniszczony port rzeczny.

Niezwykle ważny wydaje się kolejny fenomen, sygnalizujący w równym stopniu ciągłość, co jej brak. Było to wycofywanie się romanizowanej ludności i wojsk do osad, otoczonych murami czy też posadowionych na wzniesieniach łatwiejszych do obrony. Odnosi się to do takich miejscowości jak Kaiseraugst, Saben w pobliżu Brixen, a przede wszystkim do miejscowości na obszarach między Dunajem i Alpami. Cała prowincja Noricum, której późnoantyczne osady położone wysoko na wzniesieniach, zostały bardzo dokładnie zbadane, charakteryzuje się jeszcze jedną cechą szczególną: obok kościołów biskupich w Aguntum /

Dölsach, Virunum / Zollfeld koło Klagenfurtu i Teurnii / St. Peter in Holz na wspomnianych wzniesieniach znajdowały się też umocnione kościoły i sanktuaria pielgrzymkowe, jak Hemmaberg koło Globasnitz (Karyntia). Ostateczna cezura miała miejsce prawdopodobnie dopiero z chwilą napływu ludności słowiańskiej na przełomie VI i VII wieku. Otwarta jest kwestia, czy zgodnie z przekazem źródłowym datowane na VIII wiek salzburskie *castrum superius* na wzgórzu Nonnberg też należy do tej kategorii albo czy na terenie dawnego rzymskiego miasta Juvavum z klasztorem św. Piotra przetrwały relikty dawnej ludności, natomiast wiarygodnie została potwierdzona ich późniejsza obecność w okolicy Salzburga. Jeżeli chodzi o panońskie Carnuntum, leżące między Hainburgiem i Altenburgiem, które zostało zniszczone około 400 roku, to nie znaleziono dotychczas potwierdzenia kontynuacji osadnictwa, chociaż — podobnie jak Lauriacum i Mautern — było ono siedzibą biskupa. Co do Lauriacum / Enns, to udało się potwierdzić obecność datowanej na IV wiek bazyliki, wzniesionej w obozie legionistów oraz kościoła pod wezwaniem Św. Wawrzyńca, a tym samym ciągłość osadniczą wykraczającą poza czasy rzymskie. Upadek rzymskiego obozu Vindobona / Wiedeń, posiadającego od III wieku status *municipium*, datuje się na około 400 rok, ale relikty osady odnalezione bezpośrednio nad warstwą, powstałą w wyniku pożaru, potwierdzają ponowny napływ nowej ludności w V i VI wieku, wśród której znajdowali się prawdopodobnie również Germanie. W Pasawie udało się po-

twierdzić archeologicznie istnienie opisanej w żywocie Św. Seweryna bazyliki w pobliżu późnoantycznego kasztelu wojskowego Boiotro w centrum miasta, przy której św. Seweryn założył swój niewielki klasztor. Cmentarz obok tego kościoła nadal służył za miejsce pochówku jeszcze w okresie od VII do X wieku, dzięki czemu tu też nie można wykluczyć ciągłości osadnictwa.

Castra Regina / Ratyzbona, opisywana w VIII wieku przez biskupa Fryzyngi Arbeona jako otoczona murami obronnymi siedziba książąt z rodu Agilolfingów, miasto z budynkami wznoszonymi z kamienia, wysokimi wieżami i zasobne w źródła wody, jest w okresie od IV do VIII stulecia przykładem „przerwanej ciągłości”. Rzymski cmentarz przy kościele św. Emmerama z pewnością był nadal wykorzystywany jako miejsce pochówku. W wyniku prac wykopaliskowych na terenie dzielnicy Niedermunster znaleziono późnorzymską budowlę, której powierzchnia była wykorzystywana od V do VI wieku, zanim pochowano tam św. Erharda. Ponieważ okolice Ratyzbony pod koniec IV wieku właściwie nie były zamieszkane, można przypuszczać, że pozostała ludność, o ile tam jeszcze żyła, przeniosła się do miasta. Najtrudniej chyba zorientować się w sytuacji Augsburga, dawnej stolicy Recji, którą Tacyt określał niegdyś jako *splendissima Raetiae provinciae colonia*. Mniej więcej od połowy VI wieku poświadczony jest kult św. Afry, późnoantycznej męczennicy, która została pochowana na późnorzymskim cmentarzysku, gdzie przeważają groby chrześcijańskie. Miejsce jej pochów-

ku najpóźniej od VI wieku stało się miejscem kultu. Podczas gdy w południowej części miasta dzięki św. Afrze została zapewniona ciągłość kultu chrześcijańskiego, a tym samym zachowała się przynajmniej swego rodzaju „wyspa” ciągłości tamtejszej społeczności, to najnowsze wykopaliska prowadzone pod katedrą augsburską na północy miasta nie upoważniają do sformułowania ostatecznych opinii. Jak w większości przypadków tu również nie zostało rozstrzygnięte, czy te zredukowane formy dalszej obecności ludności rzymsko-chrześcijańskiej można jeszcze określać jako kontynuację życia miejskiego. Jeszcze trudniejsza wydaje się odpowiedź na to pytanie w odniesieniu do mniejszych kompleksów osadniczych, takich jak na przykład Epfach. Można tutaj mówić o dużych różnicach jakościowych w porównaniu do sytuacji miast w Prowansji czy na południe od Loary.

Oprócz dziedzictwa antycznej kultury miejskiej na ziemiach niemieckich bardzo ważną rolę odgrywały także inne formy załączków rozwoju miast, osady położone na wzniesieniach, grody warowne, a także osady handlowe i rzemieślnicze położone w regionach na wschód od Renu i na północ od Dunaju, w których dotąd nie było miast. W odniesieniu do VII i wczesnego VIII wieku były to przede wszystkim grody w Würzburgu, Erfurcie czy Büraburgu, które dzięki swej politycznej i strategicznej roli, ale także dzięki ścisłym związkom z siedzibą panującego i osadą rzemieślniczą stworzyły swego rodzaju pierwociny życia miejskiego w ówczesnej Germania Libera. Pytanie, czy dzieje

klasztoru św. Piotra w Erfurcie sięgają czasów Merowingów, jest nadal otwarte. Z całą pewnością przedfrankijski gród jako główne centrum dawnej Turyngii był pierwotną formą rozwoju tamtejszej cywilizacji miejskiej. Znacznie większym zasobem informacji dysponujemy o wczesnych dziejach Würzburga, który w VII wieku pełnił funkcję siedziby władztwa książąt turyńskich (*castrum, castellum*). Również w Magdeburgu przedkaroliński gród w pobliżu późniejszej katedry stał się załazkiem rozwoju siedziby panującego, metropolią kościelną i ważnym punktem wymiany handlowej. Büraburg koło Fritzlaru był już w czasach przedhistorycznych zamieszkaną osadą, a prawdopodobnie od VII wieku w wyniku ekspansji Franków w Hesji stał się silną twierdzą zamieszkiwaną przez ludność osadniczą, która była wyposażona w część zwaną później podzamczem, gdzie mieszkali rzemieślnicy i ludność zajmująca się uprawą roli. Winfryd-Bonifacy założył w Büraburgu biskupstwo w 741 roku, ale zostało ono przeniesione już w 850 roku do bliskiego Fritzlaru. Podobne początki obserwujemy również na obszarach zamieszkiwanych przez zachodnich Słowian, przykładowo w dużych grodach plemiennych Wioletów i Obodrytów w Meklenburgu, które w obliczu zagrożenia stawały się miejscem schronienia również dla ludności wiejskiej. Jednocześnie wokół grodów książęcych też powstawały i rozwijały się osady o charakterze wczesnomiejskim. I tak na przykład w niezwykle korzystnym położeniu, w miejscu, gdzie szlak handlowy wiodący z Magdeburga do ujścia Odry

przecinał rzekę Hawelę, w miejscu dawnej osady na wyspie położonej na środku rzeki, późniejszej wyspie katedralnej Brennabor-Brandenburg, bardzo wczesnie powstał rozległy gród słowiański, znany z wyrobu ceramiki i sprzętów dla potrzeb całego regionu. Było to centrum władztwa Hawelanów (Stodoranów). *Geograf Bawarski* (IX w.) zalicza ich do ośmiu *civitates* tego wielkiego plemienia słowiańskiego. Prawdopodobnie chodziło o gród książęcy utożsamiany ze wspomnianym w 789 roku Civitas Dragowiti. Również najbardziej znane centra osadnicze późniejszego Księstwa Wielkomorawskiego — Staré Mesto (koło Uherské Hradci) i Mikulčice (koło Hodonina) powstają w ramach osadnictwa końca VII i początków VIII wieku, charakteryzującego się znaczącym udziałem rzemiosła. Z takich właśnie osad powstawały z biegiem czasu częściowo umocnione grody centralne, które nie tylko zapewniały bezpieczeństwo, były miejscem sprawowania władzy i kultu, ale posiadały także dzielnice rzemieślnicze, porty, a w czasach chrześcijaństwa również liczne kościoły.

Handel: formy i szlaki

Podczas gdy we wczesnośredniowiecznych grodach plemiennych i możnowładczych pierwszoplanową rolę pełniły ich najstarsze funkcje miejskie, a mianowicie stanowiły one centrum władzy i kultu, natomiast rzemiosło i handel miały raczej znaczenie drugorzędne, to już od VI wieku te drugoplanowe czynniki stają się niezwykle dynamicznym elementem przyczyniającym

się do powstawania średniowiecznych miast w środkowo— i północnoeuropejskich emporiach handlowych. Emporia handlowe pozwoliły na powstanie pod osłoną dawnych osad rzymskich nowych centrów osadniczych. Jako przykład można tu wymienić merowińskie *vid* Namur, Huy, Dinant i Maastricht. Powstały one, ponieważ w VII-VIII wieku szlak handlowy wiodący wzdłuż Mozy, którego rozkwit gospodarczy był związany z polityczną pozycją Karolingów, zyskał status ważniejszy od szlaku reńskiego. Podobne tendencje rozwojowe są widoczne w *portus* w Tournai i Metz oraz w merowińskich osadach, będących siedzibami mennic, jak na przykład Marsal, Vic-sur-Seille — ta ostatnia osada była jednocześnie miejscem przeładunku urobku solnego w tym regionie — w Moyenvic i Dieuze w okręgu Seille, a także w późniejszych filiach fryzyjskich w pobliżu Kolonii, Moguncji i Wormacji. Topograficzny, a także, jak się wydaje, organizacyjno-społeczny dualizm charakterystyczny dla osad grodowych i rzemieślniczych ma bardzo istotne paralele w symbiozie dawniejszego, pełniącego funkcję władztwa miasta biskupiego i działającej na zasadach kolegialnych osady kupieckiej, gdzie — podobnie jak w centrum miejskim — rozwijało się rzemiosło. Fryzyjscy i północnoeuropejscy kupcy, podobnie jak kupcy żydowscy, aktywnie uczestniczyli w przynoszącym znaczne zyski handlu towarami luksusowymi, winem, wyrobami ze szkła, przyprawami, olejkami eterycznymi, orientalnymi towarami korzennymi i materiałami

oraz ceramiką nadreńską, nie stroniąc także od handlu niewolnikami przywożonymi na zachód ze wschodu.

Opanowali oni szlaki handlowe od basenu Morza Śródziemnego do państwa frankijskiego. Wpłynęło to w znacznej mierze na odpływ zasobów złota na wschód. W wyniku dotarcia plemion awarskich i słowiańskich ze wschodniej Europy aż na wybrzeże Adriatyku na przełomie VI i VII wieku doszło do przerwania tradycyjnych szlaków handlowych prowadzących przez Półwysep Bałkański do Morza Czarnego, a jednocześnie do zerwania starych szlaków komunikacyjnych z obszarami leżącymi nad Morzem Bałtyckim, czyli tzw. bursztynowego szlaku. Wskutek zachodzących przemian handel dalekomorski w basenie Morza Bałtyckiego musiał korzystać z nowej sieci dróg biegnących przez obszary wokół ujścia Renu, wzdłuż Mozy i Sekwany aż po Rodan i dalej do Morza Śródziemnego. Podbicie południowego wybrzeża Morza Śródziemnego przez wyznawców islamu i jego ekspansja w Hiszpanii doprowadziły do bizantyjskiej blokady szlaków morskich, wskutek czego antyczna sieć handlu dalekomorskiego uległa dalszym przeobrażeniom. Wszystko to doprowadziło ostatecznie do zmiany sytuacji gospodarczej, w wyniku czego zyskała na znaczeniu północno—zachodnia Europa. Wyraźny wzrost liczby mennic bijących monety nad Mozą i Renem był jednoznacznym sygnałem dokonujących się przemian. Frankijscy kupcy ciągnęli jednak w swych wędrówkach również na wschód, jak na przykład pochodzący z Sens kupiec Samon, który w latach 620-658 lub 659 spra-

wował władzę królewską nad plemionami słowiańskimi w Czechach i prawdopodobnie również nad Dunajem.

Obok profesjonalnych kupców, organizujących handel w szerokim świecie, ważną rolę odgrywał też handel prowadzony przez karawany kupieckie organizowane w wielkich władztwach ziemskich, przede wszystkim w władztwach klasztornych. Ponieważ stosunki gospodarcze z południową i środkową Galią porzynając od VII wieku znacznie osłabły i zostały zastąpione głównie przez wymianę handlową z Anglią i Skandynawią, w północno-zachodniej Europie zaczęły powstawać w okolicach ujść dużych rzek do morza — od Sommy po Morze Bałtyckie — samodzielne emporia handlowe, będące przede wszystkim filiami handlowymi pozostającymi pod kuratelą królewską, które dawały też schronienie rzemieślnikom. Do ośrodków handlowych, ale jako warsztatów produkcyjnych należały przede wszystkim: Quentovic nad rzeką Canche, następnie odkryta dzięki badaniom archeologicznym osada (*vicus*) Domburg w regionie Walcheren, Dorestad w rozgałęzieniu Renu i rzeki Lek, a dalej na wschód południowa osada Haithabu na południowym brzegu rzeki Schlei czy też szwedzka osada Helgo nad jeziorem Melar. Osada Helgo leżała w regionie wysoko rozwiniętej produkcji metali, a szwedzką rudę przetapiano również w Haithabu. W owym czasie rozwijał się też handel w basenie Morza Bałtyckiego, sięgając aż po Ruś Kijowską. Jako pierwotne formy miasta średniowiecznego, a także symptom znacznego ożywienia handlu w całym królestwie Merowingów oraz w Euro-

pie Północnej należy traktować i oceniać emporia również wtedy, gdy skutek zmian warunków naturalnych i topograficznych, jak na przykład w przypadku Dorestad i prawdopodobnie Quentovic, nastąpił ich upadek bądź też, jeśli pełnione przez nie funkcje zostały przeniesione na inne, nowe założenia miejskie. Z całą pewnością rozwój handlu i rzemiosła w procesie powstawania miast w północno-zachodniej i środkowej Europie miał znaczenie nie do przecenienia.

Nowsze badania szczegółowe wykazały, iż znana teza H. Pirenne'a, iż załamanie się dawnego systemu komunikacji w basenie Morza Śródziemnego wskutek ekspansji islamsko-arabskiej zniszczyło jednocześnie ekonomiczne podstawy władzy królestwa Merowingów i tym samym stworzyło warunki sprzyjające przejęciu steru rządów przez Karolingów, nie da się utrzymać. Już przed 630 rokiem handel między wschodnimi, południowymi i zachodnimi krajami, leżącymi nad Morzem Śródziemnym, uległ znacznemu ograniczeniu i został zredukowany przede wszystkim do towarów luksusowych. Zarazem import wyrobów ceramicznych z arabskiej, obecnie północnej Afryki, leżącej przecież poza cezurą islamską, był nadal kontynuowany. Jednocześnie doszło do przemieszczenia punktu ciężkości z południa i południowego zachodu państwa merowińskiego w kierunku północnym i wschodnim, przy czym rzeki Moza i Ren bardzo zyskały na znaczeniu. Znaleziska archeologiczne, na przykład w Haithabu, pozwalają też stwierdzić, że na północy chodziło nie tylko o handel towarami luksusowymi, ale także o towary

codziennego użytku jak zboże, sól, wino, tekstylia i wyroby metalowe. Znaczącym uczestnikiem wymiany dóbr stawały się też klasztory, dysponujące wielkimi dobrze zorganizowanymi posiadłościami ziemskimi, i to zarówno jako producenci, jak i konsumenci. Można przywołać tu klasztory Corbie, St. Calais, głównie zaś St. Denis, który był jednocześnie klasztorem i rezydencją królewską, a w VII wieku stał się miejscem organizowania targów. Klasztory w Nivelles, Prüm i Lorsch posiadały warzelnie soli, a z treści przywilejów wynika, że klasztory frankijskie miały prawo sprowadzać z położonych na południu dóbr wino oraz inne produkty znad Morza Śródziemnego, przy czym były zwolnione z obowiązku opłat celnych w Marsylii (Fos). Bardzo interesujące wydają się w tym kontekście informacje Grzegorza z Tours, z których wynika, że biskup Desideratus z Verdun (zm. ok. 550) miał otrzymać od króla Teudeberta I na potrzeby rozwoju handlu w zarządzanym przez siebie mieście siedem tysięcy soldów w złocie. Należy podkreślić, iż działania te przyniosły oczekiwane skutki, potwierdzając jednocześnie troskę biskupa o swych obywateli i jego zaangażowanie w sprawy gospodarcze.

Bardzo istotną rolę w handlu dalekomorskim wyrobami luksusowymi i niewolnikami odgrywali Syryjczycy, Żydzi i Grecy, przy czym wydaje się, że stwierdzenie to w największym stopniu odnosi się do południowej Galii, ponieważ w Austrazji zdecydowanie przeważali kupcy frankijscy, anglosascy i fryzyjscy. Z tego też powodu przyjmuje się, iż śródziemnomorski

handel dalekomorski właściwie nie docierał już do regionów położonych na północ od Loary i z tego względu klasztory w Neustrii i Austrazji były zmuszone do samodzielnego organizowania wypraw handlowych do Prowansji. Od VI wieku bardzo ważną rolę, gdy chodzi o restrukturyzację wymiany handlowej, odgrywają także inne czynniki. To, iż obrót pieniężny w gorzej rozwiniętej wschodniej części państwa Franków był znacznie słabszy niż na południu czy zachodzie, nie budzi żadnych wątpliwości, ale bardzo problematyczne byłoby wyciąganie na tej podstawie uogólniających wniosków co do jakościowych różnic między tymi wielkimi regionami i dokonywanie w związku z tym podziału na „region monetarny” i „kraj precyzyjnych wag”. Bardzo istotne znaczenie miał natomiast fakt, iż przerwanie przez Awarów i Słowian szlaków lądowych wiodących do Bizancjum, poczynając od VI wieku przyczyniło się do wielu zmian w wymianie handlowej w basenie Morza Bałtyckiego i do ukierunkowania jej na zachód. I tak dzięki szlakom prowadzącym nad Renem, Mozą i Sekwaną powstało nowe połączenie ze śródziemnomorską siecią handlową, co w naturalny sposób przyczyniło się do wzrostu gospodarczego znaczenia regionów, leżących w tych dorzeczach. Wydaje się, że w basenie Morza Śródziemnego handel z Lewantem uległ silnemu ograniczeniu dopiero od drugiej połowy VIII wieku. Z tego względu znacznie mniej było mieszkańców Wschodu w Italii i w państwie Franków. Nadal bardzo ważną rolę odgrywali natomiast kupcy żydowscy, którzy zostali obdarzeni królewskim

przywilejem, gwarantującym swobodę przesiedlania się i wyznania, nie byli powoływani do królewskiej służby wojskowej i byli również chronieni przed sądem bożym w postaci próby ognia i wody. W razie sporów z chrześcijanami król zapewniał im także względnie uczciwe prawo przedstawienia dowodów. Papież Grzegorz Wielki zabronił wprowadzenia zmuszania Żydów do przyjmowania chrztu i jako narzędzie nawracania zalecił wyłącznie kaznodziejstwo, ale mimo to w państwie Franków często dochodziło do przymusowych aktów nawracania. Obok powodów natury gospodarczej i społecznej właśnie głównie teologiczny wymóg wyłączności obu wyznań stał się przyczyną wczesnego odseparowania Żydów, uznawanych za podejrzaną marginalną grupę społeczną, od chrześcijan. Wobec tolerowanej początkowo jako *religiollicita* mniejszości już wkrótce wprowadzono wiele ograniczeń: wydane w 438 roku postanowienia *Codex Theodosianus* zabraniały Żydom nawracania chrześcijan na judaizm, zawierania mieszanych małżeństw, posiadania niewolników (nie odbierając im jednocześnie prawa do handlu niewolnikami), piastowania urzędów publicznych, służby wojskowej, akademickiego wykształcenia oraz budowy nowych synagog. Należy wątpić, czy wspomniane tu postanowienia prawne obowiązywały też po okresie wędrówki ludów, na pewno jednak nadal utrzymywała się teologicznie uzasadniona wrogość wobec Żydów, a zjawisko to poczynając od VIII-IX wieku znacznie się nasiliło. Mimo to udział Żydów w życiu gospodarczym był bar-

dzo znaczący i przez długi czas byli w tej dziedzinie niezastąpieni.

Skala handlu niewolnikami w królestwie Merowingów wydaje się duża, przy czym granicząca z nim muzułmańska Hiszpania była zasobnym w kapitały rynkiem zbytu. W państwie frankijskim zapotrzebowanie na niewolną siłę roboczą również nie było małe. Nawet sam papież Grzegorz Wielki zlecił swemu kapłanowi Kandydowi dokonanie w Prowansji zakupu anglosaskich niewolników w wieku 17-18 lat. Anglosascy niewolnicy pojawiają się w źródłach dość często, podczas gdy handel słowiańskimi jeńcami wojennymi znajduje potwierdzenie dopiero od końca VIII wieku. Występujący bardzo często w merowińskiej hagiografii motyw uwalniania jeńców przez dostojników kościelnych i świętych, pozwala wnioskować, że kwestia niewolnictwa była z całą pewnością jednym z aktualnych problemów owych czasów.

W ścisłym związku z Anglią i Skandynawią pozostaje też zapoczątkowany w VIII wieku rozkwit handlu fryzyjskiego. Korzystne położenie geograficzne w ujściu trzech dużych rzek — Renu, Mozy i Skaldy — stworzyło w pewnym okresie kupcom fryzyjskim i anglosaskim doskonałe warunki rozwoju i pozwoliło im zająć znaczące miejsce, co uwidoczniło się również w biciu srebrnych monet zwanych *sceattas*. Doskonałe sukno fryzyjskie było pożądanym artykułem eksportowym. W południowych Niderlandach kupcy sprzedawali sprowadzanych masowo z Anglii i wschodniej Europy niewolników przez Verdun do Eu-

ropy Południowej i dalej do krajów muzułmańskich. Pewne wskazówki świadczące o rozszerzeniu się strefy handlu merowińskiego w kierunku północnym i wschodnim można uzyskać śledząc historię monetarną. Do VI wieku w Galii udało się potwierdzić występowanie monet, stanowiących kopie prawdziwych rzymskich złotych monet (*solidi*), które do połowy V wieku były bite w Lyonie i Trewirze. W V-VI wieku liczba takich kopii w istotny sposób wzrosła, a siedziby mennic znajdowały się w Amiens, Arles, Lyonie i Trewirze, natomiast poczynając od VI wieku coraz liczniej pojawiają się merowińskie monety królewskie, przede wszystkim za panowania Teudeberta I i Dagoberta I. W międzyczasie liczba mennic uległa zwielokrotnieniu: przyjmuje się, iż było ich około 800, jeżeli chodzi natomiast o liczbę mennicznych (*monetarii*), to zidentyfikowano ich około dwóch tysięcy. Około 650 roku jako mniejsza jednostka monetarna upowszechniły się srebrne monety pochodzenia anglosaskiego i fryzyjskiego, tzw. *sceattas*. Natomiast od drugiej połowy VII wieku złotą monetę, tzw. solid (*solidus*) lub miedzianą monetę, zwaną *triens*, przy czym ta ostatnia odpowiadała jednej trzeciej wartości solida i służyła nie tylko jako jednostka obliczeniowa, jak *solidi*, generalnie zaczęto zastępować w obrocie pieniężnym srebrnymi denarami. Dopiero jednak za panowania Karola Wielkiego, w wyniku przeprowadzonej przez niego reformy monetarnej, nastąpiło ujednoczenie nowej srebrnej waluty i podporządkowanie jej centralnemu nadzorowi władcy. Widać natomiast wyraźnie, że podczas gdy na

lewym brzegu Renu istniały liczne mennice, to na wschód od rzeki nie było ich wcale. Poczynając od VII wieku, nie ma jasności co do pochodzenia srebra. Przypuszczano nawet, że mogło być sprowadzane z regionów zamieszkiwanych przez Arabów i muzułmanów, ale być może źródła pochodzenia tego surowca należy jednak szukać w państwie Franków.

Trzy instytucje były odpowiedzialne za bicie monet: król, Kościół i sami mincerze, którzy byli bardzo licznie reprezentowani zwłaszcza od końca VI wieku. Wprawdzie przyjmuje się niejednokrotnie, że *monetarii* byli na ogół „prywatnymi przedsiębiorcami”, ale teza ta budzi wątpliwości, jeśli uwzględnimy fakt istnienia w państwie Merowingów systemu celnego. Chodziło raczej o nadawanie prawa do bicia monet, posiadanego również przez biskupie *civitates*, spośród których około 65 posiadało własne mennice. Wydaje się, że „kołem napędowym” było w tej dziedzinie Chalon-sur-Saône. Skarb znaleziony między Chalon i Metzem wskazuje na istnienie ważnego szlaku handlowego, wiodącego od Rodanu przez Saonę i Mozę aż po Maastricht i dalej ku Morzu Północnemu. Trudno stwierdzić z całą pewnością, czy liczni merowińscy mincerze, noszący zlatynizowane imiona germańskie, praktycznie byli etnicznymi Germanami czy też było to wynikiem swoistej ówczesnej „mody” na takie imiona. Bardzo gęsta sieć mennic wzdłuż Mozy i Renu wskazuje jednoznacznie na rosnące znaczenie Austrazji w życiu gospodarczym. Może to mieć ścisły związek z przynoszącym zyski wydobywaniem soli w okręgu Seille w pobliżu Metz

i znaczeniem tego surowca dla handlu dalekomorskiego.

Ogólnie można powiedzieć, że poczynając od ostatnich 40 lat VII wieku wskutek przejścia na późnomerowińskie i wczesnokarolińskie srebrne denary względnie na anglosaskie i fryzyjskie *sceattas*, a więc na zdecydowanie mniejsze monety, które w porównaniu z późnoantycznymi złotymi monetami i ich odpowiednikami miały tę zaletę, że znacznie lepiej nadawały się do obrotu rynkowego, zmienił się cały system monetarny. Król Pepin III zmonopolizował w 755 roku bicie monet, natomiast Karol Wielki wprowadził ostatecznie nowy system monetarny, dzięki któremu także właściciele ziemscy i chłopci mogli być zwolnieni z nałożonych na nich danin w naturze. Jednocześnie przystąpiono do organizowania w miastach biskupich regularnych rynków, wprowadzono również kontrolę miar i wag (MGH, rozdz. 12, wers 6 z roku 744). W IX wieku między Renem a Loarą istniało około 100 rynków, na których były sprzedawane także produkty pochodzące z wielkich posiadłości ziemskich.

Co do opinii, jaką mieli kupcy, to informacje na ten temat czerpiemy głównie ze źródeł kościelnych, a zawarta w nich ocena jest jednoznacznie negatywna. Augustyn określał ich działalność mianem grzesznej, jako że w sposób konieczny musiała się wiązać z oszustwem. Pisarz Salwian z Marsylii wymieniał kupców jednym tchem obok urzędników kurialnych, cywilnych i wojskowych i wszystkim im zarzucał oszustwa i krzywoprzysięstwo. Nieco później Kasjodor i Izydor

z Sewilli ostrzegali przed nieuczciwością kupców. Kiedy Augustyn dodatkowo zarzucał im, iż chwałą się swymi osiągnięciami i dlatego nie mogą dostąpić łaski Bożej, to wynika stąd jednak jasno, że sami kupcy oceniali siebie pozytywnie i ocena ta była niezależna od opinii Kościoła. Merowińskim kupcom też nie zbywało na poczuciu własnej wartości. Kupcy bardzo wcześnie stworzyli struktury organizacyjne, przypominające późniejsze gildie kupieckie. Słusznie zawsze podkreślano, iż gildia (*gildonia*, *coniuratio*, bractwo) zarówno w aspekcie duchowym, jak i świeckim posiadała korzenie antyczne, że była formą organizacyjną niezwykle rozpowszechnioną i zróżnicowaną, niedającą się wyjaśnić wyłącznie tradycją germańską. Natomiast na obszarach, określanych we wczesnym średniowieczu mianem państwa frankijskiego, powierzono jej również inny zakres funkcji, przede wszystkim handel. Niezależnie od negatywnych opinii teologów na temat kupców i ich działalności, bardzo szybko do udziału w obrocie handlowym przystąpiły kościoły i klasztory i poprzez własnych reprezentantów (*actores*) zajęły się handlem, sprzedażą nadwyżek uzyskiwanych z zarządzanych przez siebie majątków ziemskich, warsztatów rzemieślniczych i warzelnii soli, a także uzyskując królewskie przywileje celne na transport wszelkich dóbr.

Kontynuacja i nowe początki rzemiosła, techniki i górnictwa

W źródłach pisanych i w coraz większej mierze w źródłach archeologicznych odnajdujemy dla okresu panowania Merowingów przekazy potwierdzające za-

również dalsze wykorzystywanie technik antycznych, jak i powstawanie nowych centrów i gałęzi produkcyjnych. Jak należało się spodziewać, na południe od Loary i w Prowansji mamy do czynienia ze zdecydowaną kontynuacją umiejętności i technik rzemieślniczych. W Melle, na południe od Poitiers, potwierdzono z dużą dozą prawdopodobieństwa ciągłość w dziedzinie wydobycia ołowiu i srebra aż do czasów Dagoberta I. W VI wieku Prokopiusz informował o wydobyciu złota w państwie Teudeberta I, przy czym chodziło tutaj prawdopodobnie o kopalnię złota w Limoges i w górach Cevenne. Siedzibą przemysłu włókienniczego nadal była południowa Galia. Poczynając od VI wieku można zaobserwować zdecydowane przemieszczanie się do rzemieślników budowlanych z południa na północ. Biskup Trewiru Nicecjusz zlecił w 560 roku za pośrednictwem swego konfratra Rufina, biskupa Octodurum (Martigny w regionie Wallis) sprowadzenie rzemieślników budowlanych z Italii, a w VII wieku rzemieślnicy budowlani, zajmujący się przykładowo produkcją szkła, udali się z państwa frankijskiego do Anglii. Należy stwierdzić, że biskupi byli obok królów najbardziej aktywnymi protektorami budownictwa. W licznych źródłach znajduje potwierdzenie stosowanie płyt ołowianych na pokrycie dachów i szklanych okien w kościołach. W źródłach dotyczących VI i VII wieku wielokrotnie wymieniani są rzemieślnicy, zajmujący się układaniem mozaik oraz malarze wykonujący freski.

Na terenach położonych między Renem a Loarą również istniała ciągłość w dziedzinie rzemiosła, choć właśnie tutaj z natury rzeczy ważniejszą rolę odgrywały nowe rozwiązania. Kamieniołomy bazaltu w okolicy Mayen i Niedermendig już w czasach merowińskich zajmowały się produkcją kamieni młyńskich. Region środkowego i dolnego Renu pozostał „krajem garncarstwa”, tyle tylko, że z zachowaniem charakterystycznych różnic. Przemysł garncarski rozwinięty w czasach rzymskich w okolicy Kolonii przeniósł się na Pogórze Nadreńskie, gdzie znajdowały się pokłady gliny oraz zasoby leśne, niezbędne do produkcji węgla drzewnego, podczas gdy w okolicy Neuwied nadal rozwijała się produkcja wyrobów ceramicznych w manufakturach w Mayen, jako że od początku na miejscu znajdowały się odpowiednie zasoby surowca i wystarczająco wydajne źródła energii. Jeszcze dobitniej tego rodzaju zależność uwidaczniała się przy trudnościach transportowych, wynikających z nieodpowiednio konserwowanych rzymskich szlaków handlowych, służących do przewozu ceramiki, określanej mianem *terra sigillata*. Doskonale prosperujące manufaktury między Mozelą a Renem — od Chémery aż po Rheinzabern — nie prowadziły działalności produkcyjnej już w okresie późnego antyku i częściowo była tylko kontynuowana produkcja prostszych wyrobów glinianych. Te precyzyjnie wykonane i powszechnie potrzebne naczynia gliniane były nadal wytwarzane jedynie w warsztatach garncarskich na zachodnich i wschodnich obrzeżach Argonów w postaci „kółek stemplowanych” (aragońska

terra sigillata). Warsztaty garncarskie w Argonach zaopatrywały w IV wieku, a w każdym razie jeszcze do połowy V wieku, cały obszar na wschód od Sekwany. Nierentowność była prawdopodobnie przyczyną upadku wielkich rzymskich garncami w Speicher i Herforst w centralnej części regionu Bitburg w ziemi trewirskiej. Dopiero w czasach Karolingów została podjęta na nowo produkcja wyrobów ceramicznych. Uprzywilejowane były zamknięte osady, jak pokazuje przykład ważnego ośrodka handlowego i mincerskiego — Huy nad Mozą — które zarówno w okresie rzymskim, jak merowińskim było ponadregionalnym centrum produkcji ceramiki użytkowej. Obok garncarzy znaleziska archeologiczne potwierdzają obecność grzebieniarzy i złotników. Masowa produkcja głównie wyrobów ceramicznych zakładała już w okresie wczesnego średniowiecza konieczność dysponowania silnie zróżnicowaną ofertą siły roboczej w zamkniętych osadach zorganizowanych w ramach władztw gruntowych. Występowanie takiej samej formy organizacyjnej należy zakładać także przy wydobywaniu soli w Lotaryngii oraz w Reichenhall, a także w Hallstatt i Hallein. W tym ostatnim przypadku na początku VIII wieku właścicielem warzelnicy był książę agilolfiński.

Wbrew powszechnej opinii, zgodnie z którą przemysł późnoantyczny, o ile w ogóle udało mu się przetrwać, został przeniesiony na wieś, przypuszcza się, iż znane warsztaty w Kolonii, w których zajmowano się dęciem szkła w III i IV wieku, prowadziły działalność produkcyjną również we wczesnym średniowieczu, po-

dobnie jak kolońskie warsztaty złotnicze, lecz niepodważalnych dowodów na wspomnianą ciągłość produkcji niestety brakuje. Niewiele mamy do dziś informacji na temat kontynuowania działalności przemysłowej w warsztatach trewirskich. Dotyczy to też doskonale prosperujących warsztatów produkujących broń, której pozostałości znajdujemy w pochówkach cywilizacji grobów rzędowych. Wytwarzano wówczas również na wschód od Renu doskonale pod względem technicznym, pozłacane miecze, co potwierdzają informacje zawarte w liście Teodoryka Wielkiego, skierowanym do króla Turyngów, władającego obszarami wokół Łaby i Soławy. Kowale we wczesnym średniowieczu byli w każdej większej osadzie, przy czym mogli pracować zarówno na potrzeby rolników, jak i zajmować się profesjonalnym rzemiosłem. Rzemieślnicy mieszkający w miastach i pracujący dla zaspokojenia wyższych potrzeb byli w Limoges, Arles, Tournai, Huy i w innych miastach. Złotnicy, których wyroby zachowały się w zadziwiająco dużych ilościach i o których są informacje w źródłach pisanych, dzięki pracom wykonywanym na zlecenie biskupów, królów i możnych cieszyli się nawet pewnym poważaniem. Znaną postacią jest biskup Eligiusz z Noyon, skarbnik królewski na dworze Dagoberta I, który był utalentowanym złotnikiem, a jego prace można przynajmniej częściowo zrekonstruować. Jego zadziwiająca kariera wiązała się jednak przede wszystkim z piastowanym urzędem najwyższego królewskiego mistrza mennicznego. Król Chilperyk I (561-584) kazał urządzić na swym dworze w Nogent-

sur-Marne atelier jubilerskie, w którym sam również wykonywał wartościowe wyroby złotnicze. Prawdopodobnie pracownia taka została urządzona również na dworze królewskim w Andernach pod rządami króla Chlideberta II (575-596). Merowingowie i możni z ich otoczenia byli znani ze zleceń na wykonanie licznych elementów bogatego uzbrojenia, nakryć stołowych, ozdobnych pasów i bizuterii. Jeśli około 60% znanych wyrobów z metali szlachetnych pochodzących z czasów panowania Merowingów zostało wyprodukowanych na obszarach Nadrenii, Alemanii, Bawarii i Tyryngii, a więc na obszarach charakteryzujących się zredukowaną kulturą miejską bądź całkowitym brakiem rzymskiej kultury miejskiej, to z pewnością można na tej podstawie stwierdzić, że regiony te niezwykle szybko nadrobiły zaległości w dziedzinie kultury materialnej. Szybki rozwój w tym zakresie zawdzięczały bez wątpienia dawnym ośrodkom władzy królewskiej w Galii oraz władztwom ziemskim położonym nad Renem i Mozelą, przy czym dwór królewski Dagoberta I i działający na nim utalentowany złotnik Eligiusz odgrywali tu niezwykle istotną rolę. Funkcję tę w VII i VIII wieku przejmować zaczęły także dwory należące do króla i możnych, położone na prawym brzegu Renu, występując w charakterze zleceniodawców i miejsc posadowienia warsztatów produkcyjnych. Kwestią otwartą jest pytanie, czy to właśnie wczesnoalemańskie, położone wysoko na wzniesieniach zamki, pełniące funkcję ośrodków władzy w IV i V wieku, należy uznać za prekursorów wspomnianego rozkwitu kultury material-

nej w czasach Merowingów na wschód od Renu. Systematyczne niszczenie ich w wyniku rygorystycznej polityki integracyjnej prowadzonej przez Chlodwiga I w Alemanii przemawia za tym, iż przypuszczenia takie nie są raczej nieprawdopodobne.

Kontrowersje budzi problem, czy rzeczywiście, jak należy zakładać na podstawie informacji przekazywanych przez większość źródeł pisanych, wszyscy rzemieślnicy należeli do stanu niewolnego, czy też istnieli rzemieślnicy należący do stanu wolnego, po części dysponujący prawem przemieszczania się, którzy reprezentowali zawody szczególnie potrzebne. Z całą pewnością wśród rzemieślników byli zarówno ludzie wolni, jak niewolni, przy czym rodzaj wykonywanego rękodziela też mógł odgrywać pewną rolę. Wielokrotnie znajdujemy potwierdzenie pewnej mobilności rzemieślników, na przykład w sytuacjach, kiedy biskupi bądź książęta „wypożyczali” sobie nawzajem szczególnie uzdolnionych rękodzielników, kiedy rzemieślnicy zajmujący się wyrobem szkła i kamieniarze frankijscy byli sprowadzani do Anglii czy też mistrzowie budowlani przybywali z Italii do Trewiru. Wzajemne użyczenie sobie rzemieślników i zapiski w źródłach dotyczące latyfundiów, należących do gallorzymskiej arystokracji czy też możnych merowińskich i wczesnokarolińskich, pozwalają jednak wnioskować, iż większość rzemieślników w południowych i centralnych regionach państwa Merowingów wyraźnie była przywiązana do konkretnych posiadłości ziemskich. Natomiast na obszarach położonych na wschód od Renu, gdzie prowadzi-

no gospodarke naturalną, znaleziska archeologiczne wskazują na obecność w przeważającej mierze wolnych, częściowo mobilnych rzemieślników.

Bardzo trudne wydaje się sformułowanie ogólnej opinii na temat społecznej pozycji wyrobników, a tym samym również na temat oceny wartości pracy fizycznej jako takiej. Ogólnie wydaje się, iż w państwie Merowingów dominowała nadal tradycyjna antyczna postawa pogardy wobec pracy fizycznej, która później uległa złagodzeniu pod wpływem nowej chrześcijańskiej etyki pracy. Tradycja biblijna była na tyle niekonsekwentna, że z jednej strony pracę fizyczną (*labor improbus*) uznawała za skutek grzechu pierworodnego, a tym samym za karę, z drugiej zaś strony za praktykę ascetyczną, skierowaną przeciwko grzesznemu próżniactwu i nieuporządkowanemu życiu seksualnemu. Według św. Augustyna praca była nawet formą aktywnego współdziałania w dziele Bożym. Wszak to ze *Starego Testamentu* wywodzi się przeświadczenie, iż Bóg błogosławi pracy bogobojnych. Apostołowie podkreślają w swych pismach konieczność wykonywania pracy w celu zapewnienia utrzymania. Przepelnione głębokim sensem uwzględnienie pracy w porządku dnia znalazło swój oddźwięk we wczesnym okresie monastycznym. Praktyka życia mnichów przyczyniła się w późniejszym okresie średniowiecza do wzrostu społecznej akceptacji ludzi wykonujących pracę fizyczną. W tym samym czasie obraz człowieka pracującego fizycznie pojawia się także częściej w sztukach plastycznych. Źródła pisane informują o istnieniu warsztatów klasztornych

w Corbie i w Centula-St. Riquier, wyciągnięcie odpowiednich wniosków o niezwykle zróżnicowanym rękodziele we wczesnych latach IX stulecia umożliwia plan klasztoru St. Gallen. Fakt, iż nie chodzi o całkowicie nowy trend charakterystyczny dla okresu karolińskiego, znajduje potwierdzenie we wzmiance z *Żywota św. Eligiusza*, w której czytamy, iż w klasztorze Solignac koło Limoges (VII w.) byli „liczni rękodzielnicy reprezentujący różnorodne zawody”.

W żadnym razie technika i rzemiosło nie funkcjonowały od VI do początków VIII wieku, opierając się wyłącznie na niekiedy dość uciążliwym zachowywaniu antycznych standardów, ale w wielu dziedzinach, jak na przykład w rozwijanej przez Germanów technice zbrojeniowej, miały charakter zdecydowanie innowacyjny. Rozszerzanie się między VI i VIII stuleciem nowego osadnictwa, zapewne było przesłanką rozwoju nowych technik. Sprzyjała mu też wspomniana już wcześniej aktywna działalność królów i biskupów w zakresie budownictwa, która nie ograniczała się tylko do odbudowy murów miejskich i akweduktów, ale znalazła swój punkt kulminacyjny w niezwykle interesujących pod względem technicznym budowlach kościelnych i klasztornych.

Nowe centra przemysłowe powstawały w północno-zachodniej Europie, gdzie „sukno fryzyjskie”, jak już wspomniano, od końca okresu panowania dynastii Merowingów było niezwykle pożądanym artykułem eksportowym, przy czym pod tą nazwą sprzedawano prawdopodobnie również sukno flandryjskie i angielskie.

skie. Młyny wodne, wyręczające człowieka w ciężkiej pracy fizycznej, znano już wprawdzie w czasach późnego antyku, ale ich wykorzystanie w państwie frankijskim rozpowszechniło się poczynając od VI wieku, a przede wszystkim w VII wieku, zwłaszcza na zamieszkiwanych przez ludy germańskie obszarach na północy i wschodzie. Pragmatyczne nowe rozwiązania w dziedzinie techniki agrarnej i rzemieślniczej wydają się tym bardziej godne uwagi, że w sposób oczywisty nie pozostawały pod wpływem przekazów i fachowej literatury technicznej z czasów antycznych. Dopiero VIII stulecie przynosi ożywienie zainteresowania wiedzą techniczną z dawnych wieków, przede wszystkim w odniesieniu do osiągnięć sztuki budowlanej i wojennej oraz medycyny. Wyraźną przerwę w technicznej literaturze fachowej należy jednak oddzielić od ciągłości praktyki rękodzielniczej i budowlanej, która wielokrotnie znajduje potwierdzenie zarówno w odniesieniu do Italii, jak również do państwa Franków na południe od Loary.

W każdym razie również we wczesnym średniowieczu istnieje wiele dowodów, potwierdzających wykorzystywanie rzymskiej literatury technicznej, choć jej upowszechnienie było bardzo zróżnicowane. Odnosi się to także do rzymskiej sztuki pomiaru pól, której ślady odnajdujemy od wczesnego średniowiecza w Italii i w państwie Franków. Wprawdzie na łacińskim Zachodzie technika pomiaru pól przez mierniczych (*agrimensor*) nie jest tak dobrze udokumentowana w źródłach, jak w odniesieniu do Bizancjum, gdzie

pomiary ziemi były podstawą wymiaru podatku, ale również u Kasjodora oraz w korespondencji papieża Grzegorza Wielkiego znajdujemy dowody na takie ich wykorzystanie.

W okresie wczesnego średniowiecza pojawiają się antyczne dzieła z zakresu sztuki wojennej, przede wszystkim należy tu wymienić podręcznik sztuki wojennej autorstwa Flaviusa Vegetiusa (koniec IV w.), znany w państwie frankijskim i anglosaskiej Anglii już od przełomu VIII i IX stulecia. Jeżeli chodzi o potwierdzone w badaniach archeologicznych naprawy rzymskich akweduktów podejmowane w średniowieczu, to niezbędna była w tym celu znajomość podstawowego dzieła z tego zakresu autorstwa Sextusa Juliusa Frontinusa (zm. 103 n.e.), dotyczącego organizowanego przez Rzymian na szeroką skalę systemu zaopatrywania w wodę. Trzeba jednak nadmienić, że przekaz tego tekstu był zdecydowanie bardziej okrojony niż w przypadku dzieł Vegetiusa czy sztandarowej pracy Witruwiusza na temat architektury, która okazała się niezwykle ważna dla sztuki budowlanej epoki renesansu. Witruwiusz zadedykował swoje opracowane między 33 a 22 rokiem p.n.e. księgi *De architectura libri decem* cesarzowi Augustowi. Dzieło to, przejęte już w okresie późnego antyku przez Augustyna, Boecjusza i Izydora z Sewilli, wywarło we wczesnym średniowieczu duży wpływ na Hrabana Maura, Einharda i Lupusa z Ferrieres. Zachowało się około 55 średniowiecznych manuskryptów.

ROZDZIAŁ V

Przełom i transfer kulturowy

Od kultury późnego antyku aż po kulturę państwa frankijskiego

Dalsza obecność i oddziaływanie tradycji antycznno-chrześcijańskich i antycznno-pogańskich

Genezę europejskiej kultury niemieckiej współtworzy w dużej mierze duchowe dziedzictwo chrześcijańskiego późnego antyku, z którym nowe ludy zostały skonfrontowane za pośrednictwem Kościoła. Okres ten stanowił epokę *sui generis*, która w pełni świadomie i odważnie uwolniła się od pogańskiego antyku, jednocześnie zachowując i przekształcając w duchu chrześcijańskim jego arsenał duchowy, dzięki czemu udało jej się osiągnąć niezwykle głęboki wpływ na średniowiecze europejskie. Odnosi się to zwłaszcza do filozofii neoplatonickiej, która w niezwykle różnorodny sposób oddziaływała na teologię. Pogańsko-antyczny system siedmiu sztuk wyzwolonych — *artes liberales* — przede wszystkim zaś trzy spośród nich należące do nauk humanistycznych (*trivium*), czyli gramatyka, retoryka i dialektyka, w istotny sposób oddziaływał aż po czasy nowożytne na kulturę duchową Europy. Jeśli nawet recepcja *artes liberales* przez długie lata miała charakter przede wszystkim formalny i czysto dydaktyczny, to w obliczu coraz wyższego poziomu oświaty te antyczne „łuski pojęciowe” po latach ponownie zaczęły wypełniać się realną wiedzą i umiejętnościami do cza-

su, gdy średniowieczna Europa stanęła pod względem duchowym „na własnych nogach”. „Wykształcenie” zastąpiono „wychowaniem”, początkowo w ramach, później zaś poza obrębem Kościoła i klasztorów. Hymny św. Ambrożego i chorały gregoriańskie, wywodzące się z tradycji papiesko-rzymskiej, legły u podstaw muzyki europejskiej i liturgii kościelnej. Krytyczne poznanie samego siebie w *Confessiones* Ojca Kościoła Augustyna otworzyło drogę ku przenikliwej psychologii, wywodzącej się z orientalnego ruchu ascetycznego, która przykładowo w *Apophthegmata patrum* (*Apoftegmatach*) ojców monastycyzmu przyczyniła się do ukształtowania nowego chrześcijańskiego obrazu człowieka. Augustyn upersonifikował poznanie Boga i samego siebie i wprowadził to doświadczenie do praktyki życia monastycznego. Współczesny mu Hieronim ze Strydonu (347-420), dokonując doskonałego pod względem stylistycznym przekładu *Biblii* z greki na łacinę (*Wulgata*), stworzył nie tylko mistrzowskie dzieło literackie, ale wręcz podręcznik kultury łacińskiego Zachodu. Można z całą pewnością stwierdzić, że Augustyn i Hieronim wraz z pozostałymi Ojcami Kościoła wnieśli niezwykle istotny wkład w „latynizację” chrześcijaństwa, bez której Europa byłaby nie do pomyślenia. Jednocześnie oznaczało to ukierunkowanie w przyszłości na oddzielenie się od greckiego Wschodu. Niezbędność nowej łacińskiej wersji *Biblii* w tłumaczeniu Hieronima jest wczesnym dowodem niemożności zahamowania rozchodzących się dróg wschodniej, czyli greckiej, i zachodniej, czyli łacińskiej cywilizacji kultu-

rowej i językowej okresu późnego antyku. W każdym razie okres chrześcijańskiego późnego antyku był w wielu dziedzinach swego rodzaju prefiguracją średniowiecza europejskiego, najbardziej intensywną, jaką można sobie wyobrazić. Struktury organizacyjne zbliżającej się epoki mieścił w sobie Kościół rzymski obżądku łacińskiego.

Był to równocześnie Kościół, który dzięki ciągłemu poszerzaniu terytorium poprzez misje chrześcijańskie, a także dzięki organizacyjnej stabilizacji po przełomie, przyniesionym przez okres wędrówki ludów, stworzył sieć komunikacji, opierając się na biskupstwach, klasztorach i parafiach, w którym mogła rozwijać się zachodnia kultura umysłowa również późniejszych Niemiec. W ramach daleko sięgającego procesu akulturacji u zarania dziejów Europy, obok i w ramach misji, została zapoczątkowana historia manuskryptów, będących chrześcijańskim pouczeniem i ważnym środkiem przekazu późnoantycznej tradycji humanistycznej — historia ich wędrówek z południa na północ, z zachodu na wschód, stanowiąca niezwykle konkretny wskaźnik recepcji i dalszego rozwoju przefiltrowanego przez Kościół dziedzictwa antycznego. Historia manuskryptów z tego względu jest właśnie dla epoki transformacji najbardziej konkretną formą dziejów rozwoju duchowego, sięgając aż po niezwykle uciążliwą i żmudną pracę przy opracowywaniu glos i przekładów we wczesnym średniowieczu, dzięki której ludy germańskie i słowiańskie krok po kroku przyswajały sobie kulturę chrześcijańskiego Zachodu, podlegając przy tym głę-

bokim przeobrażeniom i tworząc własne języki narodowe. Chodzi tu przede wszystkim o wprowadzenie logicznych struktur w językach germańskich i zachodniosłowiańskich dzięki zachowanej i uświęconej przez liturgię kunsztownej konstrukcji łacińskiej kultury językowej, która otworzyła przed nowymi ludami europejskimi drogę ku duchowej jedności. Nie wolno przy tym nie zauważyć, że tak kultura iryjsko-wyspiarska, jak i świat germańsko-słowiański były po części także spadkobiercami kontrowersji i konfrontacji, znamionujących okres późnego antyku, które Kościół w owym czasie wykorzystywał zarówno w walce z wysoko rozwiniętą cywilizacją pogańską, jak i z ludami barbarzyńskimi. Ponadto nowo powstałe ludy musiały jeszcze zmierzyć się z ostrymi sporami wewnątrz Kościoła, które od późnego antyku towarzyszyły kształtowaniu obowiązującej doktryny teologicznej.

Właśnie u schyłku epoki starożytności doszło do poważnych sporów między tradycjami kultury pogańsko-klasycznego antyku z jednej strony i chrześcijaństwa z drugiej strony, które po zwycięstwie odniesionym przez tradycję chrześcijańską tak w odniesieniu do państwa, jak i społeczeństwa doprowadziły do bardzo istotnych i znamiennych w skutki ingerencji w dotychczasowy pluralizm życia religijnego i kulturalnego. Jeszcze przed okresem wędrówki ludów doprowadziły do radykalnej duchowej i częściowo również społecznej przemiany cywilizacji miejskiej i wysoko rozwiniętej kultury śródziemnomorskiej. Ostre ataki ze strony wykształconych pogan skierowane przeciwko chrześci-

jaństwu, które miały miejsce na przykład w kręgach, skupionych wokół rzymskiego senatora Kwintusza Aureliusza Symmachusa (ok. 345-402), a także reakcja świata pogańskiego i cesarza Juliana II Apostaty (355-363) przyczyniły się do dalszego zaostrzenia duchowej konfrontacji, która w końcu na przełomie IV i V wieku doprowadziła do podjętego przez państwo, daleko posuniętego zniszczenia kultury pogańskiej. Chrześcijański późny antyk, a przede wszystkim jego duchowi przywódcy — Ambroży, Hieronim ze Strydonu, Augustyn, papież Grzegorz Wielki i inni — prowadzili ostrą walkę przeciwko pogańsko-klasycznym tradycjom wychowania, która okazywała się dla nich często bardzo trudna, ponieważ sami nadal w ogromnej mierze czerpali z tej tradycji. Jednocześnie należy jednak stwierdzić, że chrześcijaństwo jako „religia ksiąg” nie mogło całkowicie z tej tradycji zrezygnować, już choćby z tego względu, że znajomość gramatyki i ogólne wykształcenie językowe były niezbędne dla zrozumienia *Pisma Świętego*. Sam Ojciec Kościoła, św. Augustyn, wyjaśniał wzajemne relacje między wiarą i tradycyjnym wychowaniem antycznym w swym programowym dziele *De doctrina Christiana*, wskazując, iż bez wątpienia zawiera się ono *in nuce* w *Piśmie Świętym* i przez gramatyków i retorów jedynie stąd zostało *in extenso* zaczerpnięte i rozwinięte. Było to z pewnością twierdzenie dość odważne, ponieważ wykształceni poganie drwili sobie dotychczas z literackich braków *Pisma Świętego* chrześcijan. Najbardziej znany ze współczesnych św. Augustyna Ojciec Kościoła św. Hiero-

nim, po wcześniejszych przygotowaniach podczas swego pobytu w Rzymie, w Betlejem podjął się wraz z gronem utalentowanych filologów i pisarzy, do którego w sprawach dotyczących *Starego Testamentu* dołączono także rabina, niezwykle doniosłej pracy, całkowicie nowego przekładu łacińskiego *Biblii*, będącego dokonaniem największej miary i kamieniem milowym w dziejach chrześcijaństwa późnego antyku i średniowiecza, jednocześnie zaś „mistrzowskim dziełem uczonego o niepospolitej biegłości językowej” (F. Brunholzl). Za sprawą najwyższej klasy filologa i retora, jakim był Hieronim, *Pismo Święte* stało się nienaruszalnym dziedzictwem chrześcijaństwa, również w aspekcie językowym. To właśnie łacińskiej wersji — *Wulgaty* — dotyczyło bez wątpienia słuszne stwierdzenie św. Augustyna, iż *Biblia* również w rozumieniu dawnych gramatyków i retorów sprostała wymogom czasu. Więcej nawet, na ponad tysiąc lat wywarła niezwykle głębokie piętno na używanej w Europie łacinie kościelnej, na jej podstawie został stworzony żywy język oświaty. W każdym razie zwycięski pochód wyniesionej przez św. św. Hieronima i Augustyna na niezwykle wysoki poziom łaciny kościelnej na pewno przyczynił się do postępującego rozdziału między dwoma językami sakralnymi chrześcijaństwa — greką i łaciną — a tym samym, choć pośrednio, jak już wspomniano, do powstania poczucia obcości między Wschodem i Zachodem wraz z wszelkimi niezwykle ważkimi następstwami, ale to jest już zupełnie odrębne zagadnienie. Z całą pewnością św. Augustyn podjął niezwykle ważną de-

cyzję, przypisując naukowemu i literackiemu dziedzictwu wysoko rozwiniętej kultury antyczno-pogańskiej legalne miejsce w chrześcijańskim systemie wychowania i kształcenia we współczesnych mu czasach, a tym samym również w czasach średniowiecza. Jak dalece ta zasadniczej wagi decyzja mogła być realizowana w całkowicie nowych warunkach w praktyce kościelnej i pedagogicznej w okresie gwałtownego przełomu politycznego, etnicznego i społecznego, który przyniosło ze sobą przejście od chrześcijańskiego późnego antyku do europejskiego wczesnego średniowiecza, jest nadal kwestią otwartą i aż po początki okresu „renesansu karolińskiego” sporną.

Nie ma wątpliwości, iż dawniejszy świecki, powszechny system szkolnictwa późnego antyku upadł, nawet jeśli na południe od Loary zachowały się jego pozostałości, a w prywatnym kształceniu dzieci w arystokratycznych domach gallorzymskich nadal istniały antyczno-klasyczne tradycje wychowawcze. Takie wykształcenie otrzymał na przykład późniejszy biskup Arles Cezary, pobierający naukę u retora Julianusa Pomeriusa. Bardzo często sami biskupi jeszcze nawet w VI wieku posiadali pełne bądź częściowe wykształcenie klasyczne. Dezyderiusz (zm. 606 lub 607), biskup Vienne, wykształcony arystokrata, otrzymał nawet ostrą naganę od papieża Grzegorza Wielkiego, ponieważ nauczał gramatyki w klasycznym, a zatem obszernym rozumieniu „nauki o kulturze”.

Jak kształtowały się problem stosunku wiary do wykształcenia w ruchu monastycznym, to znaczy

w najbardziej żywotnym, radykalnym i najważniejszym kręgu działań, podejmowanych przez Kościół? Jeśli zestawimy monastyczne świadectwa na temat wiary i wykształcenia, to okaże się, że w dużych klasztorach łacińskiego Zachodu, podlegających określonej regule, bardzo licznie byli reprezentowani uczeni wykształceni w duchu tradycyjnym, a więc w takich dyscyplinach jak gramatyka i retoryka, i że to właśnie ich rygorystyczna decyzja spędzenia życia w klasztorze, zakładająca konieczność przestrzegania ascezy tak pod względem przyjmowania pokarmów, jak i celibatu oznaczała, że jako przedstawiciele zdecydowanej „przeciwkultury” wyrzekali się swej erudycji i świeckiego wykształcenia, które musieli odbierać jako swego rodzaju „pokusę”. Kultura literacka we wczesnej tradycji zakonnej z pewnością nie mogła być tworem samodzielnym, a przez to podlegającym dalszemu przekazowi. Była pojmowana raczej jako swego rodzaju hipoteka i mimowolne dziedzictwo, sięgające czasów ich osobistej przemiany (*conversio*) sprzed wstąpienia do klasztoru. Prawdopodobnie z tego też powodu reprezentowane przez Kasjodora polubowne stanowisko w tej kwestii nie znalazło odzwierciedlenia w stworzeniu odrębnej szkoły.

Kasjodor (ok. 490-ok. 580) gromadził pilnie pogańską literaturę starożytną w założonym przez siebie klasztorze w Vivarium niedaleko Squillace i zlecał tłumaczenie ważnych tekstów z greki na łacinę. Reprezentowany przez niego sposób pojmowania antycznego wykształcenia i wychowania nie stanowił dla niego ce-

lu samego w sobie, ale miał służyć, zgodnie z prope-
deutyką św. Augustyna, lepszemu zrozumieniu *Pisma*
Świętego. Kasjodor różnił się w swych poglądach za-
sadniczo od swego nieszczęsnego adwersarza i po-
przednika na urzędzie na dworze króla Teodoryka
Wielkiego w Rawennie, Aniciusa Manlius Boëthiusa
(Boecjusza) (ok. 480-525), który w pełni świadomie
pragnął przekazać potomnym grecką filozofię, ubraną
w szaty języka łacińskiego. Zadanie to zresztą udało
mu się zrealizować. Alkuin, pierwszy umysł epoki re-
nesansu karolińskiego, oddaje cześć Boecjuszowi i jego
pismom filozoficznym, któremu system szkolnictwa
średniowiecznego rzeczywiście ma wiele do zawdzię-
czenia, ponieważ to właśnie on aż po czasy arabskiej
receptji Arystotelesa w okresie dojrzałego średniowie-
cza należał do najznakomitszych przekazicieli ducha
greckiego. Nie stwierdzono jednocześnie, czy Boecjusz
był chrześcijaninem, czy ciągle jeszcze poganinem.
W każdym razie pogańska tradycja kształcenia i wy-
chowania znaczyła dla niego nie tylko pożądane ze
wszech miar wstępne stadium chrześcijańskiego syste-
mu oświaty, ale cel sam w sobie, którego przekazanie
potomnym uważał za niezwykle istotne zadanie. Mnisi
i mniszki w V i VI wieku, mimo że, jak wspomniano,
sami odebrali wykształcenie klasyczne, byli przekonani
o konieczności chrześcijańskiej ascezy i w ogromnej
mierze przyczynili się do wykorzenia późnoantycz-
nych tradycji oświatowych zarówno we własnych po-
glądach, jak i u przyszłej generacji zakonników.

Z przyczyn natury religijnej w pełni świadomie opowiedziano się za przerwaniem ciągłości.

Nie dziwi zatem, że w tym czasie nie można mówić o adekwatnym przeobrażeniu i adaptacji wysoko rozwiniętej pogańsko-antycznej myśli filozoficznej, jak na przykład symbolicznego racjonalizmu *Dialogów* Platona czy analitycznej ostrości arystotelesowskiej filozofii społecznej. W przeważającej mierze spór wokół podstawowych idei starożytności, z którymi ojcowie Kościoła zapoznawali się przede wszystkim na ogół w uproszczonej przez Cycerona i innych autorów wersji łacińskiej, toczył się na średnim poziomie polemicznym. Chodziło w nim przeważnie o wykazanie równorzędności chrześcijańskiego świata idei względnie o potwierdzenie jego *a priori* postulowanej nadrzędności. Z takim podejściem spotykamy się nie tylko u pełnego elegancji stylisty i retora Laktancjusza (ok. 250-ok. 330/325), ale także w polemikach św. Augustyna z pogańską myślą filozoficzną, które wcale zresztą nie były merytorycznym sporem z klasyczną pogańską tradycją duchową. Pewien wyjątek stanowi tutaj znakomity filolog i znawca myśli antycznej św. Hieronim. Dokonany przez niego łaciński przekład *Biblii* wraz z komentarzem stawia go na samym szczycie tej tradycji kulturowej, której wartość duchową i estetyczną mimo irytacji wysoko cenił do końca życia.

Jeżeli chodzi o „wejście” wykształconych elit chrześcijańskich w świat kategorii umysłowych filozofii starożytnej, to w dziedzinie teologii i dogmatyki, jak już wspomniano, niezwykle istotna okazała się szkoła neo-

platońska, przede wszystkim zaś jej subtelne kategorie filozoficzne. W ten sposób światowa religia otrzymała dla swej *Dobrej Nowiny* jasną strukturę i dający się przekazać system pojęć, dzięki czemu było możliwe zaznaczenie jej odmienności wobec innych wyobrażeń religijnych. Stanowiło to z kolei uzasadnienie trwałości tradycji duchowych, które albo poprzez akceptację, albo poprzez krytyczny dystans umożliwiły powstanie europejskiej kultury umysłowej. Transformacja części składowych pogańskiego starożytnego dziedzictwa duchowego, zaadaptowanych przez chrześcijaństwo we wznoszeniu doktrynalnych zrębów teologii i dogmatyki, a także prawa kościelnego, prowadziła jednak nieuchronnie, choć w ramach zmuszonego procesu wyjaśniania, do wytyczenia zdecydowanych granic między światopoglądem ortodoksyjnym i wieloma odmianami herezji, które towarzyszyły dziejom Kościoła. Była to tzw. druga strona medalu, przy czym z całą pewnością nie jest rzeczą przypadku, że w ruchach religijnych, określanych mianem herezji i pojawiających się w okresie późnej starożytności i średniowiecza, idea radykalnego powrotu do „idealnego Kościoła pierwotnego”, a więc do czasów poprzedzających sformułowanie szczegółowych wyróżników teologicznych i dogmatycznych, co jakiś czas odgrywała bardzo ważną rolę, w późniejszym okresie stając się najsilniejszym czynnikiem napędowym wszelkich reform i ruchów reformacyjnych w dziejach Kościoła.

Bez wątpienia do zrozumienia średniowiecza nie wystarczy wskazać na rzeczywiste bądź rzekome braki

literackie w zakresie wartości humanistycznych i filologicznych, które ujawniają się przy porównaniu okresu późnego antyku i wczesnego średniowiecza, szczególnie, jeśli tę przejściową epokę będziemy oceniać według estetycznych standardów klasycznej epoki starożytnej. Przede wszystkim należy uświadomić sobie radykalną zmianę w zakresie wartości i paradygmatów, u której podstaw legło chrześcijaństwo i która doprowadziła do „głębokich zmian w zakresie podstawowych funkcji tekstu, pisma i książki” już w okresie późnego antyku chrześcijańskiego. Właśnie wtedy w centrum orientacji egzystencjalnej znalazła się *Biblia* oraz liczne pisma i dzieła o treściach kanonicznych i egzegetycznych, poświęcone życiu chrześcijańskiemu i transcendentalnym celom stawianym przez wiarę, co miało również daleko idące skutki dla germańskich i słowiańskich spadkobierców imperium rzymskiego. *Biblia* i komentarze do jej treści, a także psalterz i poezja chrześcijańska, nie tylko doprowadziły w powszechnej świadomości do „przewartościowania wszelkich wartości”, ale zmieniły w radykalny sposób nastawienie do literatury pogańskiej, która w najlepszym razie mogła posłużyć jako wprowadzenie do interpretacji *Pisma Świętego*. Na ogół chodziło jednak o chrześcijańskie pojmowanie prawdziwego życia ukierunkowanego na życie pozagrobowe. Dlatego też zmieniały się również formy kształcenia literackiego: przejmowane teraz wyłącznie w postaci kultury słowa pisanego przez nowe, schryścianizowane ludy i rozwijane w ramach działalności kościelnej i monastycznej. Fakt, iż jednocześnie

była recypowana i przekazywana w postaci „bocznego nurtu” również antyczna literatura pogańska, i to zarówno jako swego rodzaju „nauka pomocnicza”, pozwalająca na lepsze zrozumienie *Biblii*, jak też, poczynając od czasów renesansu karolińskiego, jako „materia” estetyczna, wydaje się być w aspekcie radykalnego chrześcijańskiego przewartościowania zadziwiającym paradoksem dziejów tradycji intelektualnej w okresie dzielącym późną starożytność i wczesne średniowiecze. Jednocześnie należy też zauważyć, że quasi-zamknięty „krwiobieg” znajdującej w sobie wzajemne potwierdzenie literatury religijnej musiał w znacznej mierze otworzyć się i poszerzyć o aspekt świecki, podobnie jak w ramach Kościoła, ale także poza nim, rozwijała się bardziej zróżnicowana społeczność z pozostającymi do jej dyspozycji nowymi możliwościami w zakresie kształcenia. Proces ten został zapoczątkowany w okresie rozkwitu średniowiecza.

Problem rodzaju i kontynuacji zorganizowanych systemów kształcenia w znacznie ostrzejszej formie zaistniał w okresie, który nastąpił w wyniku wędrówki ludów. Nastąpiło wtedy znaczące ograniczenie charakterystycznej dla starożytności kultury miejskiej, a niekiedy nawet całkowity upadek miast, co miało istotny wpływ na poziom rozwoju kulturalnego. Właśnie mni- si, którzy dobrowolnie doprowadzili do zerwania związku z tradycją antyczną, zostali postawieni w obliczu nowego zadania, jakim była rozbudowa struktur organizacyjnych Kościoła na zupełnie nowych pod względem kulturowym obszarach. Były to regiony, któ-

rym obca była łacińska tradycja kulturowa, gdzie Kościół jako taki był jedynym pośrednikiem i krzewicielem łacińskiej kultury pisanej. Literatura klasyczna nie mogła tam stanowić egzystencjalnej pokusy dla kleryków i mnichów, ponieważ na obszarach misyjnych nie istniały tradycje wysoko rozwiniętej pogańskiej kultury antycznej. Punkt ciężkości prowadzonej walki przeniósł się na tych terenach na tradycję lokalną tamtejszych ludów, i to zarówno na obszarach dawnego Imperium Romanum, jak i na obszarach zamieszkiwanych przez ludy germańskie i słowiańskie, będące celem działalności misyjnej. Tę budzącą sprzeciw działalność można obserwować, poczynając od homilii biskupa Arles Cezarego i cudownych historii Grzegorza z Tours, poprzez odpowiednie postanowienia, dotyczące nakładanych kar, zawarte w dokumentach posynodalnych oraz księgach pokutnych, które stale wymagały zaostrożenia, aż po korespondencję Winfryda-Bonifacego. Na głęboko zakorzenioną pogańską kulturę ludów barbarzyńskich Kościół reagował tak, jak podczas walki z należącym do wysoko rozwiniętej kultury dziedzictwem pogańskim: zniszczeniem, kryminalizacją i deprecjacją, sięgając jednak również po środki zmierzające do jej przekształcania, co znajdowało wyraz także w częściowym przyswajaniu sobie pewnych jej elementów, czego przykładem jest kult relikwii.

Postępowanie Kościoła wobec praktyk pogańskomagicznych, polegające na stosowaniu kary i pokuty, było również elementem „oświecenia w duchu chrześcijańskim”, przy czym skazanej na potępienie „czarnej

magii” przeciwstawiano przypisywaną świętym moc czynienia cudów i uzdrawiania jako „białą magię”. Wyjaśnia to także ogromne znaczenie opisanych w tekstach hagiograficznych cudów, dokonywanych przez świętych. Nie bez pewnej racji „zabobony” nazywano ubocznym skutkiem chrystianizacji. Godne uwagi jest w każdym razie to, że praktyki magiczne przetrwały w okresie średniowiecza i jeszcze długo potem. Bez wątplenia przeciwstawienie „kultury kleru” i „kultury ludowej” wydaje się niekiedy zbyt uproszczone, ponieważ wyższe warstwy także posługiwały się praktykami magicznymi bądź wierzyły w ich moc, a ponadto społeczeństwo było podzielone na wyraźnie dające się wyodrębnić grupy i wspólnoty, a więc warstwa ta nie odpowiadała pojęciu jednorodnej elity społecznej. Mimo to musimy stosować tę dychotomię jako zasadę heurystyczną. Już sam „monopol w zakresie sztuki pisanania”, przypisywany „kulturze kleru” wczesnego średniowiecza, pozwala przyjąć to podstawowe rozróżnienie.

Wierzenia ludowe, wróżbiarstwo i magia mają istotne znaczenie dla rozwoju mentalnego w owych czasach również w innym kontekście, a mianowicie jako obiekty zasługujące na podejrzliwość ustawodawstwa państwowego i kościelnego. Mamy tutaj do czynienia z całkiem odmiennymi aspektami ciągłości między antykiem i średniowieczem. Poczynając od chrześcijańskiego późnego antyku zaznacza się bowiem tendencja wspólnego zestawiania różnorodnych i odrębnych przedmiotów rzymskiego orzecznictwa sądowego, któ-

re pierwotnie nie miały ze sobą nic wspólnego, co skutkowało znacznie wzmocnionym potencjałem środków ścigania. W tym kontekście A. Momigliano bardzo słusznie zwrócił uwagę, iż dla wielokulturowego, wielowyznaniowego imperium, jakim było cesarstwo rzymskie, zmuszanie jego mieszkańców do uznania jednej, monoteistycznej religii musiało być bardzo poważnym obciążeniem. Wszystkie inne praktykowane dotychczas kulty stały się przedmiotem aktywności mającej na celu ich inkryminację i kryminalizację. Nieprzerwany rozwój herezji i powroty do dawnych pogańskich wyobrażeń i magicznych praktyk nie były dziełem przypadku. Jak się miało później okazać przy przejściu do okresu średniowiecza powstał w związku z tym nowy, dokładny obraz wroga, ściganego zarówno przez państwo, jak przez Kościół. Już podczas XVI synodu wizegocko-hiszpańskiego w Toledo (693) uchwalono prawa pozwalające na zorganizowane występowanie przeciwko wróżbitom, poganom, Żydom i homoseksualistom, którzy — jak uzasadniano — stanowili zagrożenie dla stabilności państwa i z tego powodu mieli być z całą surowością ścigani. Innymi słowy, skonstruowano zespołowo zdefiniowany obiekt ścigania, a mianowicie spójną „wspólnotę złą”, której permanentna persekucja zapisała się jako jedna z najczarniejszych stron dziejów średniowiecza.

W dziedzinie literatury przełom polityczno-etniczny na obszarach, które miały się stać sceną rozgrywającej się historii Niemiec, również nie miał wcale charakteru pełnego i jednoczesnego, ale był współtworzony przez

konkretne warunki lokalne i regionalne. Jak trudno jest stwierdzić i jakościowo zaklasyfikować w poszczególnych przypadkach kulturalną ciągłość bądź jej brak, wskazują przekazy źródłowe, odnalezione w różnych regionach: w ziemi trewirskiej oraz na terenach położonych nad środkowym Dunajem pod koniec V wieku. Informacje dotyczące rezydującego w Trewirze komesa Arbogasta można znaleźć w liście poety i biskupa Sydoniusza Apolinarego z Clermont-Ferrand, a także w napisanej w formie panegiryku z zachowaniem zasad metryki epistole biskupa Auspicjusza z Toul. Oba teksty byłyby adresowane bezpośrednio do Arbogasta. Z treści pism dowiadujemy się o jego frankijskim pochodzeniu, przynależności do wspólnoty katolickiej oraz antycznym wykształceniu. Prawdopodobnie jego rodzina, wywodząca się od możnego przywódcy wojsk rzymskich o tym samym imieniu, który w IV wieku odegrał ważną rolę na cesarskim dworze w Trewirze, należała do kręgów senatorskiej arystokracji gallo-rzymskiej. Bardzo istotne wydają się w tym kontekście kontakty regionalnego władcy Trewiru z przedstawicielami późnołacińskiej chrześcijańskiej literatury galijskiej oraz z kręgami literatury ascetyczno-monastycznej, tworzonej w środowisku klasztoru w Lerins. Mimo frankijskich inwazji szeroko zakrojone związki kulturowe nie zostały całkowicie zerwane, ale przekazane nowej władzy politycznej. Mamy tu do czynienia z transferem kulturowym na najwyższej płaszczyźnie.

Inne informacje dotyczące prowincji Noricum, czyli ziem położonych w środkowym biegu Dunaju, w odniesieniu do V wieku pozwalają natomiast stwierdzić dość zaawansowany upadek i częściowe zerwanie sieci kulturowej i jej wzajemnych powiązań. Przede wszystkim dzieje życia św. Seweryna z Noricum pióra Eugipiusza (465/467-po 533), spisane na początku VI wieku w klasztorze Lucullanum koło Neapolu, wyraźnie wskazują na poważne pęknięcia w tej sieci. Jest to swego rodzaju po części niezwykle realistyczną retrospekcja, odnosząca się do sytuacji w krajach naddunajskich w drugiej połowie V stulecia, mająca związek z życiem i działalnością tego świętego. Eugipiusz przyłączył się do Seweryna i skupionych wokół niego mnichów i po śmierci świętego (482) wraz z współbraćmi powędrował do Neapolu. Jako opat nowo powstałego klasztoru św. Seweryna w Lucullanum pozostawał w ścisłym kontakcie ze współczesnymi pisarzami chrześcijańskimi. Jego styl łączy w niezwykle elegancki sposób późnoantyczną konwencję prozatorską z prostotą stylu, wymaganą z przyczyn religijnych u autorów chrześcijańskich.

Oba przykłady, to znaczy mowy pochwalne, skierowane do trewirskiego komesa Arbogasta oraz dokonany przez Eugipiusza opis stosunków panujących w prowincji Noricum pod koniec V wieku, ukazują w niezwykle zróżnicowany sposób ciągłość oddziaływania chrześcijańskiej duchowości późnoantycznej w okresie wędrówki ludów oraz jej utrzymujący się nadal wpływ na nowe ludy. W przypadku *Vita Severini* mamy do

czynienia z tekstem, dokumentującym odpływ części zromanizowanej ludności, wskazującym na powstawanie niezwykle ważnej cezury kulturowej, której nie był w stanie powstrzymać Kościół, działający w prowincji Noricum. Natomiast VI stulecie w Tours i Poitiers można niemal określić mianem „epoki literackiej”, ponieważ na południe od Loary zaleźności i zjawiska kulturalne, a także struktury społeczne późnego antyku w znacznej mierze zostały zachowane, podobnie jak tradycje prawodawstwa starożytnego, a częściowo także piśmiennictwo administracyjne.

Chrześcijańskie standardy wykształcenia i wzorce antyczne: odrzucanie i przejmowanie

Na obszarach, które w czasach rzymskich określane były jako Germania Libera czy Germania Barbaria, późnoantyczna chrześcijańska kultura piśmiennictwa zaczęła się pojawiać dopiero od VII wieku wraz z misjami irofrankijskimi i anglosaskimi. Piśmiennictwo to wpłynęło na zasadniczą zmianę treści kulturowych, pozwalając jednocześnie przejąć pewne elementy pierwotnej cywilizacji germańskiej, później zaś także świata słowiańskiego.

W momencie, kiedy wspomniana tendencja rozwojowa pojawiła się na terenie państwa Franków, który miał stać się późniejszym niemieckim obszarem językowym, najważniejsze synody państwowe IV i V wieku już dawno podjęły podstawowe decyzje w kwestiach dogmatycznych. Treści doktryny Kościoła wraz z komentarzami Ojców Kościoła Ambrożego, Hieronima,

Augustyna i Grzegorza Wielkiego były jedynie przekazywane, a poczynając od VI i VII wieku przekazywane najczęściej zaledwie w szcążtkowej postaci ludom, chrystianizowanym w ramach misji, zamieszkującym na zachodzie i północy. W nieco mylący sposób mówiono o „germanizacji chrześcijaństwa”, która oddziaływała także na frankijski Kościół krajowy, przejawiając się zarówno w kościelnym dostojeniu władzy królewskiej i możnowładztwa, jak i w szczególny sposób w charakteryzującej się większą prostotą mentalności, która w znacznej mierze uchylała się od poświęcania uwagi skomplikowanym późnoantycznym dyskusjom, dotyczącym na przykład pojęcia Trójcy Świętej czy istoty Chrystusa. Brak było własnej refleksji teologicznej, którą zastąpiono rytualnym powielaniem wcześniejszych przekazów, postawą bojaźni i fascynacji wobec boskości czy też magią błogosławieństwa i klątwy. Na pierwszym planie usytuowano personifikację kultu Chrystusa i świętych oraz ściśle wypełnianie reguł kościelnych, a w szczególny sposób dotyczyło to niezwykle trudnych zadań związanych z działalnością misyjną wśród Germanów i Słowian. Bez względu na to, jak dalece niebezpieczny był zakres strat w materii teologicznej, które pojawiły się już u schyłku późnej starożytności, nie przeszkadzał on w prowadzeniu działalności misyjnej w archaicznym świecie ludów germańskich i słowiańskich. Wręcz przeciwnie, okazało się, że wraz z obniżeniem poziomu filozoficzno-teologicznego stał się możliwy rozwój „kultury pobożności, dostosowanej do potrzeb społeczeństwa archa-

icznego”. Zarówno starożytne społeczeństwo, jak i treść *Starego Testamentu* przemawiały do chrystianizowanych ludów i ich mentalności: Bóg jako sędzia dokonujący pomsty bądź nagradzający czyny człowieka, jako siła udzielająca mocy zwycięzcom czy obrońca ludu. Zgodnie z taką recepcją Chrystus rzadziej pojawiał się jako głoszący kazanie na górze, znacznie częściej zaś jako Boski król, natomiast praktyki magiczne, na przykład strach przed demonami, mogły przetrwać w tradycjach ciągle jeszcze archaicznej kultury pod znakiem religii chrześcijańskiej. Niezależnie od tego, prowadzący działalność misyjną mnisi i klerycy musieli zmierzyć się z trudnym, żmudnym zadaniem pośredniczenia w przekazywaniu „barbarzyńskim” ludom, zamieszkującym na wschód od Renu, które stały się obecnie członkami państwa Franków, podstawowych pojęć, typowych wyłącznie dla chrześcijaństwa. Nie można już było zaklasyfikować ich jako „barbarzyńców” w antycznym rozumieniu tego słowa, wymagały jednak gruntownej pracy misyjnej, której potrzebę można zrozumieć na podstawie glos do tekstów kościelnych, sporządzonych w rodzimych językach plemiennych, również jako walkę o odpowiednie tłumaczenie trudnych dogmatycznych treści. W tym kontekście wyraźnie widać, że łacińskie tłumaczenie *Biblii* autorstwa św. Hieronima odgrywało bardzo istotną rolę paradygmatyczną. Niezwykle plastyczny świat wyobrażeń, jak już wspomniano, wywarł ogromny wpływ, aż po pełne niuansów warianty dykcji i przypowieści,

również na nowe języki, warunkując jednocześnie ich wewnętrzne pokrewieństwo i struktury gramatyczne.

W nowym chrześcijańsko-ascetycznym środowisku działalności oświatowej nie określały jednak gramatyka czy retoryka, ale zasoby pism o tematyce religijnej, które stanowiły znakomitą większość wczesnośrednio-wiecznych rękopisów. Rozpatrując całość piśmiennictwa należy stwierdzić, że teksty literackie i poświęcone naukom przyrodniczym pojawiały się dość rzadko, niekiedy wręcz sporadycznie. W klasztorach, które pełniły funkcję głównych nośników kultury pisanej, w centrum monastycznego porządku dnia i jego liturgii pozostawał przede wszystkim psalterz. Był on jednocześnie dokumentem religijnym, próbą wyjaśnienia historii, podręcznikiem gramatyki, słownikiem i poezją, jak też dziełem propedeutycznym i parenetycznym. Badania semantyczne wykazały, że *scola* w klasztorze nie oznaczała wcale szkoły w powszechnym znaczeniu tego słowa, podobnie jak wyraz *lectio* miał niewiele wspólnego ze zorganizowanym przekazywaniem norm wiedzy, *scola* była natomiast formą wspólnej modlitwy, obejmowała wskazania dotyczące modlitwy i medytację nad treścią odczytywanych tekstów. Nie chodziło więc o uporządkowany system nauczania, ale o „wychowanie mające na celu rozbudzenie” w rozumieniu Maxa Webera. Tradycyjne elementy i dające się wyuczyć umiejętności z zakresu literatury antycznej i przekazywania wiedzy, o ile w ogóle były jeszcze przedmiotem zajęć, uzyskały w kontekście nastawionego na ascezę życia duchowego zupełnie inny wymiar i zna-

czenie. Do zrozumienia *Biblii* wiedza ta była jednak konieczna, dlatego też we wspólnotach kościelnych i monastycznych było dużo zajęć poświęconych gramatyce, przy czym próbowano uwolnić ją w miarę możliwości od jej tła duchowego, tzn. pogańskiego. Uczyniono zatem z gramatyki to, czym jest do dzisiaj: techniczny środek, pomagający przyswojeniu konkretnego języka. Natomiast gramatyka jako „nauka o kulturze” pozostała dla Kościoła przedmiotem zdecydowanie podejrzanym. Z tego też względu od Kasjodora po Winfryda-Bonifacego stale podejmowano próby mające na celu zastąpienie wzorów zdań zaczerpniętych z poezji starożytnej, historiografii i mitologii przykładami z *Biblii*.

Metoda wymazywania świeckich rękopisów starożytnych w celu ponownego wykorzystania ich do zapisywania literatury kościelnej, którą praktykowano w klasztorach w VII wieku, również mówi sama za siebie. Mamy tutaj do czynienia co najmniej z brakiem zainteresowania literaturą antyczną, który przykładowo w Bobbio przyczynił się do zniknięcia ważnego dzieła Cyserona, poświęconego ustrojowi państwa *De re publica*, pod tekstem komentarzy św. Augustyna do psalmów, a więc pod kościelną „literaturą użytkową”. W każdym razie wyraźnie widać, że większość palimpsestów pochodzi z klasztorów iryjskich bądź irofrankijskich, takich jak Luxeuil, Bobbio, St. Gallen, Corbie czy Fleury-sur-Loire, w związku z czym nie można całkowicie odrzucić przypuszczenia, że ascetyczno-monastyczny rygorizm również odgrywał pewną rolę, jeżeli chodzi o unicestwianie świeckiej literatury staro-

żytnej. W Bobbio, będącym centrum misji ariańskiej, gdzie znaleziono 22 palimpsesty, dotyczyło to również nadpisywania tekstów ariańskich. Jeżeli chodzi o rzeczywiste potrzeby przełomu VII i VIII wieku, to trzeba zaakcentować, że to właśnie w Bobbio jak nigdzie indziej zainteresowanie gramatycznymi manuskryptami było niezwykle żywe, że były one tutaj uzupełniane i restaurowane. Dotyczy to również antycznych tekstów medycznych, które nadpisywano początkowo z dużymi zastrzeżeniami, wynikającymi z radykalnego chrześcijańskiego „krytycyzmu medycznego”, aby później, mniej więcej od drugiej połowy VIII wieku, na fali bardziej pozytywnej oceny medycyny liczba rękopisów poświęconych naukom medycznym mogła gwałtownie wzrosnąć.

Wyjątek uczyniono też dla klasycznego poety Wergiliusza, którego średniowiecze ceniło niezwykle wysoko, ponieważ od czasów Konstantyna Wielkiego jego przepowiednie, dotyczące przyjścia boskiego dzieciątka, odnoszono do narodzenia Chrystusa. Dzięki temu doskonale napisany i ilustrowany *Codex Mediceus* z tekstem *Eneidy* od V wieku był przechowywany w klasztorze w Bobbio. Centrum monastycyzmu irofrankijskiego w Luxeuil, najstarsza szkoła pisarska nowego monastycyzmu frankijskiego, w której powstało również pierwsze minuskułowe pismo kaligraficzne okresu średniowiecza, utraciła wprawdzie większą część swych zbiorów bibliotecznych wskutek grabieży dokonywanych na początku VIII wieku przez Saracenów, ale i w tym przypadku można z dużym prawdo-

podobieństwem stwierdzić, że tu również powtórnie używano starożytnych rękopisów spisanych na pergaminie do zapisywania tekstów dla potrzeb Kościoła. I tak na tekście *Historii naturalnej* Pliniusza pismem charakterystycznym dla klasztoru Luxeuil zostały zapisane komentarze św. Hieronima *Commentarius in Ecclesiasten*, natomiast na tekstach Wergiliusza, Liwiusza, Euklidesa oraz niewiadomego pochodzenia traktacie filozoficznym zapisano *Moralia* autorstwa papieża Grzegorza Wielkiego. Należy wspomnieć również 33 palimpsesty, pochodzące z klasztornej biblioteki w St. Gallen, zawierające utwory takich autorów starożytnych, jak Terencjusz, Vegetius, Donat czy teksty dotyczące prawa rzymskiego. Jedynie niewielka ich część została nadpisana w samym klasztorze, większość zaś pochodziła z północnej Italii lub z Recji Churskiej, czyli z obszarów, które we względnie nienaruszonym stanie przetrwały jako enklawa rzymska. Nie jest z pewnością rzeczą przypadku, że palimpsesty były odnajdywane właśnie w szerokich strefach brzegowych późnoantycznego — rzymskiego obszaru kulturowego, sięgającego od Werony przez Bobbio, St. Gallen, Luxeuil, Autun, Fleury aż po Corbie, ponieważ to właśnie tam piśmiennictwo nadal pozostało istotnym elementem kultury, nawet jeśli wskutek rozwoju osadnictwa frankijskiego i alemańskiego na tych terenach, a także koniecznej koncentracji pracy kościelnej i monastycznej zostało ograniczone pod względem jakościowym i ilościowym do potrzeb działalności misyjnej i zredukowane przede wszystkim do potrzeb duszpasterskich.

Dopiero poczynając od VIII wieku na obszarach, należących do państwa karolińskiego, tradycje antyczne jako takie ponownie mogły być przejmowane, pielęgnowane i systematycznie poszerzane. Nastąpiło to w ramach ponadregionalnej sieci komunikacyjnej, stworzonej przez szkoły klasztorne i katedralne, i doprowadziło do powstania nowego duchowego systemu powiązań, który w istotnej mierze przyczynił się do ukształtowania świadomości jedności kulturowej w średniowiecznej Europie. Proces ten z punktu widzenia mentalności stał się przesłanką tego, co zwykło się określać mianem „renesansu karolińskiego” późnego VIII, a przede wszystkim IX wieku. Ścisłe związki między klasztorem a możnymi przyczyniły się też do tego, że młodzi przedstawiciele rodów możnowładczych, pobierający naukę w szkołach klasztornych poza obrębem klauzury, mieli możliwość zapoznawania się również z elementami wykształcenia literackiego. Doniosłą rolę jako instytucja upowszechniająca kulturę odgrywał też dwór królewski.

Dalekosiężna sieć komunikacyjna Kościoła europejskiego: wędrówka manuskryptów jako transfer kulturowy

Można by zapytać, czy obieg rękopisów antycznych w państwie Franków oraz na późniejszych ziemiach niemieckich należy w ogóle do wczesnej historii kultury umysłowej Niemiec. Z całą pewnością na tak postawione pytanie trzeba odpowiedzieć twierdząco, ponieważ dla badań nad historią umysłowości i mentalności nie jest obojętne, skąd wywodziły się podstawy wiedzy

frankijskich czy późnowysokoniemieckich duchownych i mnichów. Za wręcz fascynujące można uznać to, jak głębokie piętno odcisnęło na nich ogromne, choć niezwykle fragmentaryczne dziedzictwo cywilizacji śródziemnomorskiej, które posłużyło jako podstawa ich własnego rozwoju duchowego i którego trwały wpływ potrafił powiązać z rodzimymi tradycjami. Jak już wspomniano, nie było wcale rzec oczywistą, że pogańskie piśmiennictwo antyczne odnalazło drogę do chrześcijańskiego świata wczesnego średniowiecza.

Dlatego też Kościół na wzór Euzebiusza z Cezarei (ok. 263-ok. 339) oraz Hieronima ze Strydonu stworzył własną historię literatury, w której znalazło się miejsce wyłącznie dla twórców kościelnych. Stanowisko Ojców Kościoła Augustyna i Hieronima, którzy twierdzili, iż niechrześcijańska tradycyjna literatura winna być uwzględniona w ramach kształcenia umysłowego i propedeutyki, sprawiło, przetrwało przynajmniej szkolne i antykwaryczne zainteresowanie tymi dziełami. Jaki udział w owych usiłowaniach, zmierzających do zachowania literatury antycznej, miał odgrywający ważną rolę polityczną pogański krąg, skupiony w Rzymie wokół Symmachusa i wydawane przez niego dzieła klasyków rzymskich, dziś trudno stwierdzić, ale z pewnością można założyć, że dzięki niemu potencjał literatury antycznej możliwej do przekazania przyszłym generacjom znacząco wzrósł, a tym samym zwiększyły się szanse odzyskania przez średniowiecze dużej części pogańsko-klasycznego dziedzictwa kulturowego.

Do znanego fenomenu historii, polegającego na równoczesności tego, co nierównoczesne w dziejach, można zaliczyć fakt, iż równolegle z wygaśnięcie nauczania w dziedzinie literatury w basenie Morza Śródziemnego już w V wieku w pozostających pod wpływami irofrankijskim i anglosaskim klasztorach w państwie Franków między Loarą, Renem i Wezerą widoczna była aktywna działalność w zakresie gromadzenia piśmiennictwa antycznego, co spowodowało ożywioną wędrówkę rękopisów w poprzek Europy, a to z kol w sposób jednoznaczny wskazywało na zapoczątkowanie przez państwo frankijskie procesu akulturacji, którego głównymi nośnikami był kler i mnisi. Równolegle umacniała się świadomość kulturalnych związków z pogańską przeszłością i kulturą własnego ludu. Wzorcowym przykładem takiego kulturowego poszerzenia dotychczas ściśle kościelnego horyzontu było zwrócenie się mnichów i kleru Starej Anglii ku rodzimej tradycji anglosaskiej, a tym samym ku jej zapisom, z jednoczesnym uwzględnieniem aspektu chrześcijańskiego. Był to proces, który występował też na kontynencie, a którego nie da się jednak ująć w sposób tak jednoznaczny, jak w pierwszym okresie rozkwitu literatury w Anglii w VII, VIII i IX wiekach.

Aspekt anglosaski odgrywał ważną rolę również w intensywnym transferze kulturowym, dzięki któremu, poczynając od VII stulecia, manuskrypty z basen Morza Śródziemnego oraz z innych części kontynentu przedostawały się do Brytanii. W ten sposób obok licznych pisarzy kościelnych na północy pojawili się rów-

nież autorzy starożytni, przy czym od czasów misji, zapoczątkowanych za czasów papieża Grzegorza Wielkiego zyskały na znaczeniu ściśle powiązani z Rzymem anglosaskiego Kościoła krajowego i tamtejszych ośrodków monastycznych. Duże znaczenie miał jednak też odpływ rękopisów do państwa Franków, do którego przyczyniła się aktywna działalność misjonarzy anglosaskich na kontynencie. Taką drogą napisany prawdopodobnie na Sardyn grecko-łaciński *Codex Laudianus* (zawierający *Dzieje Apostolskie*) dostał się do Anglii, gdzie na początku VIII wieku korzystał z niego Beda Czcigodny. Następnie rękopis ten powędrował do założonego przez św. Pirmina klasztoru w Hornbach, stamtąd zaś — również w VIII wieku — do Würzburga. *Ewangeliarz* z Echternach (*Codex Epternacensis*), który powstał na przełomie VII i VIII wieku albo w Northumbrii, albo w jednym z anglosaskich skryptoriów na kontynencie, być może właśnie w Echternach, dzięki informacji zawartej w *subscriptio* wskazuje na obecność wcześniejszego wydania, które zostało skorygowane w bibliotece biografa św. Seweryna Eugipiusza w Lucullanum pod Neapolem w 558 roku. Bardzo ważną rolę w wędrówce na północ powstałych w Italii i południowej Galii rękopisów odegrali Wilfryd z Yorku (zm. 709 lub 710) i Benedykt Biscop (ok. 628-ok. 690), opat Wearmouth i Jarrow. Skarby biblioteczne, które zakupywali na kontynencie, w pierwszym rzędzie w Rzymie i Lyonie, stały się podstawą najzasobniejszych bibliotek w Anglii. Jednocześnie Anglosasi przywozili dzieła malarstwa miniatury-

wego i cenne wyposażenie liturgiczne. Jeżeli chodzi o nasze rozważania, to szczególne znaczenie ma wpływ ksiązek z bibliotek anglosaskich na tereny należące do późniejszego niemieckiego obszaru językowego. Würzburg, kolejny ośrodek anglosaski w państwie Karolingów, którego biblioteka jest uważana za posiadającą „najpełniejsze zbiory anglosaskie o wspólnej proweniencji” (B. Bischoff), prawdopodobnie już w czasach biskupa Burcharda (zm. 753) miał w swych zbiorach pochodzący z VI wieku rękopis, wykonany pismem uncjalnym, który prawdopodobnie w VII stuleciu dostał się do Northumbrii, a stamtąd do Würzburga.

Obok decydujących bodźców, których literatura frankijska doznawała okreśną drogą za pośrednictwem misji anglosaskiej, nie wolno nie dostrzegać tych prądów kulturowych, które bezpośrednio wiązały Italię z Galią i państwem Merowingów i prowadziły do powstawania tam nowych procesów rozwojowych. Już Benedykt Biscop do swych klasztorów w Wearmouth i Jarrow sprowadzał książki zarówno z Italii, jak z Galii. Lyon do VII wieku był istną kopalnią ksiązek. Arcybiskup Wilfryd z Yorku nie tylko przez trzy lata pobierał nauki w Lyonie *a doctoribus valde eruditis*, ale powrócił ponownie do miasta nad Rodanem, aby tam nabyć książki. W obrębie działalności misji irofrankijskiej, poczynając od VII wieku, obok macierzystego klasztoru w Luxeuil, a także obok leżącego w górnej Italii Bobbio, powstały bogate klasztory przede wszystkim takie jak Corbie w Pikardii, Chelles i St. Bertin-Sithiu / St. Omer, które pozostając pod wpływem klasz-

toru Luxeuil i dysponując bogatymi nadaniami królewskimi bardzo wcześnie były w stanie zbudować własne skrytoria i biblioteki. Corbie zostało zasiedlone zgodnie z życzeniem królowej Baltyldy przez mnichów przybyłych z Luxeuil, ale w skrytorium klasztornym pracowali również pisarze pochodzenia anglosaskiego. Rola tego królewskiego klasztoru merowińskiego wynikała pośrednio z faktu, iż opracowane tam pod koniec VII wieku pismo zwane kursywą minuskułową, będące wcześniejszą formą minuskuły karolińskiej, można odnaleźć również we współczesnych dyplomach Merowingów, co wskazuje na organizacyjne powiązania z kancelarią królewską. Klasztor Corbie był jednak równocześnie jednym z najważniejszych miejsc, w których gromadzone były rękopisy z Italii, pochodzące z V i VI wieku. Należy tutaj wspomnieć przede wszystkim *Codex Puteanus*, rękopis uncjalny powstały w V wieku, zawierający trzecią dekadę historycznego dzieła Liwiusza, który wkrótce po sporządzeniu na piśmie znajdował się w Avellino koło Neapolu i z którego około 800 roku w Tours wykonano odpis. Italskiego pochodzenia są też rękopis z Corbie, zawierający tekst *Państwa Bożego* św. Augustyna (VI w.), ekscerpty z *Wojny żydowskiej* Józefa Flawiusza (VI lub VII w.), uncjalny kodeks z tekstami ewangelii z V wieku oraz dwa manuskrypty, zawierające stare reguły zakonne, m.in. *Regułę Świętego Augustyna* i *Regułę Mistrza (Reguła Magistri)*, którą wiązano z Kasjodorem — czy słusznie, nie wyjaśniono. W każdym razie autor *Reguły Świętego Benedykta* z całą pewnością czerpał wzory z tej właśnie reguły.

Bez wątpienia obszerny import rękopisów i przepisywanie tekstów w klasztorach frankijskich i kościołach katedralnych ujawniają ogólny charakter tej epoki, przede wszystkim VII i VIII stulecia. Była to epoka pśpiesznej recepcji i opracowywania od nowa tego, co z przefiltrowanego przez Kościół dziedzictwa kulturowego pśżnej starożytności przedostało się do germańskich ludów środkowej Europy. W zależności od potrzeb zbierano i powielano teksty, bez względu na to, czy chodziło o rękopisy liturgii kościelnej, wykorzystywane do odprawiania mszy albo w działalności misjonarskiej, czy też o dzieła z zakresu gramatyki, medycyny lub historii.

Antyczne teksty z dziedziny gramatyki odgrywały bardzo ważną rolę również z tego względu, że stanowiły niezbędny warunek wyuczenia się języka sakralnego. Typowe dla procesu ograniczania zakresu oddziaływania kultury w okresie dzielącym pśżny antyk i wczesne średniowiecze są antologie (*florilegia*) i kompendia, które przekazywały elementy wykształcenia na ogół w bardzo oszczędnej formie, nierzadko w zniekształcony, nieprawidłowy sposób, a które mimo wszystko były nieodzowne. Szeroko rozpowszechnioną w średniowieczu i przekazaną w alegorycznej formie encyklopedią tego rodzaju było dzieło żyjącego w pierwszej połowie V wieku Kapelli (Martianusa Felixa Capelli), którego bardzo trudno jest zaklasyfikować chronologicznie. W pracy zatytułowanej *O zaślubinach Merkurego i Filologii* w dwóch pierwszych księgach przedstawia mitologiczne ramy swej prezentacji, w księgach od trze-

ciej do dziewiątej opisuje natomiast personifikację siedmiu sztuk wyzwolonych: gramatyki, dialektyki i retoryki — tzw. *trivium* — oraz geometrii, arytmetyki, astronomii i teorii muzyki — tzw. *quadrivium*. Dla nauki szkolnej, prowadzonej w klasztorach, kompendium to miało bardzo duże znaczenie, zostało opatrzone wielokrotnie wieloma komentarzami, później zaś częściowo przetłumaczone na język starowysokoniemiecki przez mnicha i nauczyciela z St. Gallen Notkera Niemca (ok. 950-1022).

Jeszcze ważniejsze dla średniowiecznej historii oświaty jest główne, niedokończone dzieło *Etymologie* biskupa Sewilli Izydora (ok. 560-636), któremu poświęcił siedem lat życia i które zadedykował wizygockiemu królowi Sisebutowi (612-620), będąc jego niezwykle wpływowym doradcą. Izydor pochodził ze starego rodu hiszpańsko-rzymskiego, był księciem Kościoła, politykiem i uczonym i posiadał jak na owe czasy niezwykle bogatą bibliotekę, w której gromadził zarówno dzieła religijne, jak świeckie. Tego „geniusza gromadzenia i porządkowania” (H. Fuhrmann), pod względem duchowym można usytuować dokładnie na granicy między późnym antykiem i wczesnym średniowieczem i dzięki temu jest najważniejszym reprezentantem tej właśnie epoki o janusowym obliczu, jak zwykło się określać VII stulecie. Izydor w jeszcze większym stopniu niż kanclerz króla Teodoryka Kasjodor dążył do równoprawnego traktowania i przekazywania wiedzy antyczno-pogańskiej i charakterystycznych dla niej przejawów i technik kulturowych oraz

dziedzictwa chrześcijańskiego. *Etymologie* to swego rodzaju encyklopedia realna, o jakiej myśleli jeszcze przed Izydorem, tyle tylko, że w innym kształcie, Priscian, Marcjan Kapella, Boecjusz czy Kasjodor. Był to chyba najczęściej przepisywany wzorcowy przykład tego gatunku literackiego, przy czym autor bardzo wiele przejął z innych zbiorowych dzieł tego rodzaju. *Etymologie* to najbardziej chyba szczegółowa suma wszystkich okoliczności, jakie odchodzący w zapomnienie późny antyk pozostawił swym spadkobiercom” (H. Fuhrmann). Niezwykle szeroko rozbudowana historia tradycji, dotycząca nawet wczesnego okresu dziejów Irlandii i Anglii, potwierdza trwałe wpływy na średniowiecze i w szczególny sposób prowadzi do ożywienia życia umysłowego „renesansu karolińskiego”. Punktem wyjścia, jak zdradza już sam tytuł, jest rzeczywiste bądź przypuszczalne pochodzenie słów, od których należy zacząć poszukiwanie ukrytych w ich cieniu rzeczy lub idei. W odróżnieniu od *Historii naturalnej* Pliniusza, przede wszystkim zaś w sposób bardziej systematyczny, praca Izydora obejmuje całą cywilizację: naturę i ducha, historię i oświatę. Właśnie w tym dziele, jak w żadnej innej książce okresu dzielącego późną starożytność i wczesne średniowiecze, można odnaleźć charakterystykę owej niezwykle ważnej dla historii powszechnej epoki przełomu, jej wytrwałą wolę zachowania tego, co minęło, ale także jej coraz większe braki w dziedzinie wiedzy, tzn. ów postępujący powoli „redukcjonizm”, który wyrastał z intelektualnego pragmatyzmu rzymskiej kultury wiedzy.

Poczynając od VI wieku, ten niepowstrzymany trend doprowadził do swego rodzaju galopującej „entropii”, tzn. do duchowej utraty energii i substancji w porównaniu z poziomem reprezentowanym przez grecko-helleński świat ducha. Z planowanych ogółem 20 ksiąg przedmiotem ksiąg 1-3 jest siedem sztuk wyzwolonych (*artes liberales*), księgi 4 i 5 są poświęcone medycynie i jurysprudencji, a księgi od 6 do 8 teologii. Kolejne księgi dotyczą pogańskich tradycji kulturowych, filozofii, poezji i mitologii, pozostałe to nauki realne w usystematyzowanej postaci. Kluczowe pojęcie, którym posługuje się Izydor, czyli „etymologia”, zostało skonkretyzowane i uzupełnione o gramatyczne kategorie myślowe, jak analogia, glosa i różnica. Dla ciągle jeszcze niedopracowanych cywilizacyjnych standardów nowych władztw germańskich powstałych w obrębie łacińskiego Zachodu encyklopedyczna wiedza spisana przez Izydora była znaczącym wzbogaceniem, jeśli nawet jej poziom intelektualny w niektórych dziedzinach był dość ograniczony. W tym zakresie bardzo często autor był uzależniony od pozostających jeszcze do dyspozycji wcześniejszych opracowań. Podejmując próbę podsumowania powyższych rozważań, można powiedzieć, że wiele tematów w leksykonie Izydora to nic innego jak ślepe drogowskazy do treści i pojęć, które nie znajdowały już odpowiedników w rzeczywistości. Być może jednak dla nowych wykształconych chrześcijańskich elit „renesansu karolińskiego” właśnie to, co fragmentaryczne i częściowo puste we wspomnianych odsyłaczach, skłaniało do podjęcia zmuszonej

rekonstrukcji i odnajdywania w oryginalnych tekstach starożytnych, ukrytej w nich rzeczywistej pełni antycznej kultury duchowej. Proces zaiste fascynujący: wymuszenie powrotu starożytności w trwającym całe wieki akcie siły i w ten sposób ponowne odbudowanie coraz bardziej kruchych wzajemnych powiązań średnio-wiecznej Europy z niezwykle silnym preludium tożsamości europejskiej, tzn. z grecko-rzymską epoką starożytności, bez którego Europa nie otrzymałaby owego specyficznego oblicza, które wyróżnia ją wśród innych kręgów kulturowych. Znaczenia transferu kulturowego podjętego przez kościoły katedralne i wielkie klasztory, których siedzibami były Kolonia, Trewir, Moguncja, Fryzynga, Fulda, Corvey, Hersfeld, Lorsch, St. Gallen, Reichenau, Murbach, Weissenburg, St. Emmeram i Salzburg — aby pozostać w obrębie późniejszego niemieckiego obszaru językowego — nie da się przecenić. Jeszcze opat klasztoru w Fuldzie Hraban Maur posiłkował się w IX wieku dziełami zebranymi Izydora z Sewilli, kiedy sam pracował nad własnym kompendium encyklopedycznym. Kiedy po podboju Hiszpanii przez muzułmanów wielu wizygockich uczonych wraz z książkami uciekało na ciągle jeszcze chrześcijańską Północ, z pewnością zabierali ze sobą również dzieła Izydora. Tylko tak daje się wytłumaczyć fakt, że dzieła te tak wcześnie rozpowszechniły się w Irlandii, Anglii i w państwie Franków.

Starowysokoniemiecki kodeks *Abrogans*, czyli przekład późnołacińskiego słownika synonimów, którego powstanie łączy się przypuszczalnie z kręgami

skupionymi wokół biskupa Fryzyngi Arbeona (764-783), również pozostaje w tradycji przekazywania i dokonywania przekładów wiedzy późnoantycznej, oznaczając jednocześnie początek nowej literatury tworczonej w językach narodowych. Oddziaływanie późnołacińskiej leksykografii na opracowywanie starowysokoniemieckich glos potwierdza, iż właśnie ta żmudna praca polegająca na gromadzeniu, przechowywaniu, porządkowaniu i przekazywaniu, tak charakterystyczna dla VI i VII stulecia, stanowiła bezwarunkową przesłankę pierwszego okresu rozkwitu kultury europejskiej zwanego „renesansem karolińskim”. Trzeba wykazać dużą ostrożność i nie przyjmować bezkrytycznie, niejako „ryczałem”, obrazu generalnego upadku kultury, ponieważ występowały nie tylko duże różnice regionalne, ale działali też poszczególni reprezentanci życia umysłowego, którzy na swój sposób troszczyli się o dalsze przekazywanie standardów intelektualnych również na obszarach łacińskiego Zachodu w ciągu całego nastawionego krytycznie VI wieku. Z takiej właśnie działalności w swej słynnej bibliotece klasztornej w kalabryjskim Vivarium (Squillace), jak już wspomniano wcześniej, znany był Kasjodor, a w jeszcze większym stopniu do tego grona należał współczesny mu Izydor z Sewilli. Właśnie ze sposobu, w jaki Izydor, wielka osobowość pogranicza późnej starożytności i wczesnego średniowiecza, przechował ogromne zasoby wiedzy antycznej — choć w postaci dość zredukowanej — można dowiedzieć się, co w wyniku zasadniczej zmiany paradygmatów, którą przyniosło ze sobą

chrześcijaństwo, okazało się nadal warte poznania, a także jaka była — często znacznie obniżona — jakość tradycji kulturowych, które dotrwały do średniowiecza. Doszło do swego rodzaju „przesunięcia preferencji”, podyktowanego względami religijnymi, które dodatkowo przyczyniło się do przeprowadzonej w charakterystyczny sposób modyfikacji niezwykle silnego na łacińskim Zachodzie zaniku kultury. Całkiem słusznie zwrócono ostatnio uwagę na to, iż właśnie literaturę rzymską, w porównaniu z wysoko rozwiniętą w zakresie filozofii i nauk przyrodniczych literaturą grecką, cechował znaczący deficyt wiedzy teoretycznej. Jeżeli chodzi o matematykę i nauki przyrodnicze, można raczej mówić o recypowaniu niż o postawie badawczej Rzymian, to znaczy o zasadniczej orientacji praktycznej. Wzorcowym przykładem rozpoczętej już w starożytności tendencji „przerzedzania” wiedzy teoretycznej, tendencji niejako „operacyjnej” są podręczniki matematyka Euklidesa (IV/III w. p.n.e.), które doczekały się w Grecji licznych komentarzy i opracowań. Natomiast na łacińskim Zachodzie uczeni przez długie lata musieli zadawać się ekscerptami z dzieł Euklidesa sporządzonymi na podstawie zaginionego później przekładu łacińskiego, pochodzącego od Boecjusza. Dopiero od XII wieku recepcja dzieł Euklidesa stała się bardziej aktywna, a to za sprawą tłumaczeń z języka arabskiego. W XIII wieku Albert Wielki (ok. 1193-1280) sporządził komentarz do dzieł Euklidesa. Na tle „rzymskiego pragmatyzmu” pojawiła się tendencja zanikania oryginalnej wiedzy teoretycznej, która została zapo-

czątkowana dość wcześnie. Nawet dysponujący doskonałym wykształceniem Rzymianie, jak Cyceron, Seneka czy Pliniusz Starszy (ok. 23-79 n.e.) zadowalali się wiedzą zawartą w podręcznikach, nie prowadząc własnej pracy badawczej w tym zakresie. W swym obszernym, liczącym 37 ksiąg dziele *Historia naturalna*, zachowanym w ponad 200 rękopisach średniowiecznych, Pliniusz prezentuje solidną wiedzę tylko tam, gdzie może bezpośrednio opierać się na poświęconych naukom przyrodniczym pismach Arystotelesa i jego uczniów, przekazując przy okazji wiele informacji z zakresu historii i polityki oraz opisując anegdotyczne i zabawne wydarzenia. To właśnie te treści, jak się wydaje, zaważyły na ogromnej popularności jego ogromnego dzieła, przyczyniając się jednocześnie do jego szeroko rozpowszechnionego przekazu w średniowieczu. W porównaniu z uczonymi greckimi Pliniusz z całą pewnością nie był aktywnym badaczem i naukowcem, ale nie można go również uważać jedynie za kompilatora, ponieważ zadaniem jego encyklopedii było „ogólne wykształcenie ukierunkowane na naturę” o zdecydowanie pragmatycznym charakterze. Nic więc dziwnego, że w okresie późnego antyku proces znikania wiedzy teoretycznej miał charakter postępujący i uległ dodatkowemu przyspieszeniu wraz z upadkiem regularnego systemu szkolnictwa w ośrodkach Starego Świata. Także we wspomnianym już wcześniej dziele encyklopedycznym autorstwa Marcjana Kapelli można zauważyć postępujący zanik naukowości, zahamowany następnie w dziele Izydora z Sewilli *Etymologie*, które

stało się punktem wyjścia do krok po kroku realizowanego ponownego podboju oryginalnej wiedzy teoretycznej, poczynając od wspomnianego okresu „renesansu karolińskiego” przypadającego na przełom VIII i IX wieku. To, co w owej epoce można określić jako „nowoczesne” w niemal paradoksalny sposób zależy od coraz aktywniejszego zgłębiania duchowego świata starożytnego, choć z nieco innego, chrześcijańskiego punktu widzenia. Proces ten polegał jednocześnie na ponownym zmusnym zdobywaniu dawno już opuszczonych wyżyn rozwoju umysłowego, w którym ludy Europy od samego początku coraz aktywniej partycypowały zarówno pod względem duchowym, jak językowym. Do kreatywnych paradoksów dziejów powszechnych należy fakt, iż Kościół, którego zadaniem było początkowo wykorzenianie w imię Chrystusa pogańskiego dziedzictwa kulturowego antyku, mimo wszystko zbudował najważniejszy pomost pozwalający na przekazanie tego dziedzictwa epoce średniowiecza.

Kulturalne wzorce i nowe początki

Twórcy i dzieła

Niezwykłe trwały wpływ na średniowiecze miała chrześcijańska poezja późnego antyku, przede wszystkim jej hymnika i alegoria religijna. Dla łacińskiej kultury językowej Europy aż po okres humanizmu i renesansu doskonałym i szczególnie ważnym wzorcem była chrześcijańska poezja Hiszpana Prudencjusza Aureliusza (Prudentiusa Clemensa; 349-po 405). Jego nawiązujące

do klasycznych wzorców hymny, alegoryczny utwór *Psychomachia*, przedstawiający walkę cnót i nałogów oraz poświęcone cierpieniu i chwale męczenników dzieło zatytułowane *Peristephanon* wywarły głęboki wpływ na dzieło Avitusa z Vienne, Grzegorza z Tours, Wenancjusza Fortunata, Izydora z Sewilli i Bedy Czcigodnego. Dzięki Anglosasowi Alkuinowi Prudencjusz stał się najczęściej czytany, komentowanym i naśladowany poetą średniowiecza. Kultura późnego antyku chrześcijańskiego poprzez swych znakomitych przedstawicieli oddziaływała aż po czasy merowińskie. Poczynając od VII oraz we wczesnym VIII wieku, pojawia się wiele osobowości, jak też wiele form wyrazu, które wskazują na pierwszy po epoce starożytnej okres rozkwitu kultury, który nastąpił w czasach Karolingów.

Do najznakomitszych postaci należy z pewnością Marcin z Tours (zm. 397), cudotwórca, założyciel klasztoru i biskup, którego biografia wyszła spod pióra jego ucznia Sulpicjusza Sewera (zm. ok. 420), wytyczając kierunki rozwoju łacińskiej hagiografii. Marcin z Tours pochodził z rodziny wojskowych, a liczne cuda, których dokonał za życia i które wydarzyły się u jego grobu, stanowiły podstawę uznania go za świętego w państwie frankijskim. Chlodwig I czcił św. Marcina, podobnie jak czynił to Karol Wielki. Słynny płaszcz św. Marcina, *cappa sancti Martini*, uznawany był za świętość przez obie dynastie frankijskie, natomiast miejsce jego przechowywania, *capella*, uważano za pomieszczenie otoczone nimbem świętości, na zasadach kultu strzeżone przez *capellani*, którzy poczynając

od VIII wieku osiągnęli wysoką rangę jako organ administracji państwowej, a mianowicie jako karolińska kaplica dworska.

Marcin z Tours zapisał się w dziejach kościoła jako ten, który nie wyraził zgody na pierwsze zorganizowane przez państwo prześladowania chrześcijan przez chrześcijan. Decyzja w tej sprawie została wydana przez synod biskupów w Trewirze w roku 385 i była skierowana przeciwko sekcje założonej przez Pryscylliana. Świątynie poświęcone św. Marcinowi w Tours i Marmoutier, położony poza obrębem miasta klasztor cudotwórcy, który stał się jednym z najlepiej uposażonych i najważniejszych klasztorów w państwie Franków, jako monumentalne miejsca kultu świadczą o randze i zakresie oddziaływania późnoantycznego świętego na przestrzeni wieków, człowieka mającego również duże znaczenie dla historii Niemiec. Świadectwem jego żywego kultu są też liczne poświęcone mu patrocinia kościelne, poczynając od kościoła katedralnego w Moguncji. Według biografy Marcina z Tours, Sulpicjusza Sewera (zm. po 406), który nie bez pewnej zarozumiałości konstatawał ogromny wpływ żywota św. Marcina, znamienne było, że choć z pewnością posiadał on doskonałe wykształcenie literackie i nawet stosował metody krytyczno-filologiczne, to jednak jako chrześcijanin w ostrej formie odrzucał mitologiczny aspekt tradycji kulturowej. Należał również do owej dużej grupy wykształconych wiernych, którzy świadomie zerwali z wpływową kulturą literacką i próbowali

nakłonić każdego kolejnego pisarza do przestrzegania tej zasady.

Znacznie mniejszą rolę niż żywot św. Marcina odegrała w średniowieczu bogata literatura, która powstała w kręgu klasztoru Lérins. Po pierwsze, pozostawało to prawdopodobnie w ścisłym związku z semipelagianizmem, praktykowanym w klasztorze, który został potępiony przez Kościół. Po drugie, chodziło w tym przypadku również o chrześcijańską świadomość tejże literatury, która była zwrócona przeciwko rozpowszechnianiu się ekstremalnej wiary w cuda i w ten sposób reprezentowała postawę nawiązującą do intelektualnego i społecznego poziomu kręgów, skupionych wokół klasztoru Lérins. Mimo wszystko monastyczne pisma Kasjana z Marsylii, które bez wątpienia należy przypisać środowisku klasztoru Lérins, wywarły bardzo głęboki wpływ na rozwój monastycyzmu zachodniego, chociaż jego stanowisko skłaniające się ku semipelagianizmowi i będące w opozycji do reprezentowanej przez Augustyna nauki o łasce stało się przyczyną odsunięcia zarówno jego, jak i szkoły Lérins na dogmatyczny margines. Poprzez regułę Św. Benedykta spuścizna duchowa Kasjana wywarła jednak niezwykle głęboki wpływ na łacińskie średniowiecze. W kulturze umysłowej kolejnych stuleci bardzo ważną rolę odegrał biskup Cezary z Arles (ok. 470-542), autor zbioru homilii oraz opracowanej przez siebie reguły zakonnej. Początkowo wychowanek klasztoru Lérins, zwrócił się następnie w duchu augustiańskiej nauki o łasce przeciwko reprezentowanemu przez klasztor semipelagian-

zmowi. Kwestią sporną pozostaje pytanie o współudział Cezarego z Arles w opracowaniu *Lex Romana Visigothorum*. Jest on bodaj najznakomitszym kaznodzieją chrześcijańsko-łacińskiej starożytności. Z tego też względu duża jest liczba rękopisów zawierających jego dzieła. Cezary z Arles otrzymał wykształcenie językowe u północnoafrykańskiego retora Julianusa Pomeriusa w Arles, stąd też jego dzieła charakteryzują się doskonałym zwięzłym stylem, całkowicie odmiennym od przeładowanego retoryką stylu współczesnego mu biskupa Avitusa z Vienne. Ta świadoma zwięzłość, wynikająca z ducha chrześcijańskiego umiarkowania cechuje też dzieło prezbitera Salwiana z Marsylii (ok. 400-ok. 470), który również był wychowankiem klasztoru Lérins. Jego pełne autentyzmu relacje z podboju Trewiru czy Kolonii przez wojska frankijskie czy też dotyczące opartej na ucisku władzy chrześcijańskich przecież właścicieli gallorzymskich latyfundiów oraz cierpiącej nędzę ludności wiejskiej stanowią bardzo interesujący materiał, jeżeli chodzi o znajomość stosunków społecznych w okresie wędrówki ludów. Podczas gdy większość autorów chrześcijańskich, nie wyłączając św. Augustyna, uważała najazdy Germanów wyłącznie za plagę zesłaną przez Boga na nikczemny świat, to u Salwiana znajdujemy pierwsze pozytywne opinie na temat tych ludów, co w owych czasach z pewnością należało do rzadkości. Warta uwagi jest jego ostra krytyka społeczna skierowana przeciwko późnorzymskim chrześcijańskim wyższym warstwom

społeczeństwa, które zdaniem Salwiana pod względem moralnym stały znacznie niżej od barbarzyńców.

O ile do tej pory mówiliśmy przede wszystkim o oddziaływaniu autorów późnoantycznych, to w drugiej połowie VI wieku wkraczamy w świat nowo powstałego wielkiego państwa Franków, jeśli nawet pod względem kulturowym ciągle jeszcze należało ono w znacznej mierze do chrześcijańskiego późnego antyku. Wybitną postacią epoki Merowingów jest wielokrotnie wcześniej wspomniany biskup, hagiograf i historyk Grzegorz z Tours (538-594), członek gallorzymskiego rodu senatorskiego, z którego wywodziło się bardzo wiele znakomitych biskupów. W krwawych sporach toczonych przez królów merowińskich Grzegorz z Tours opowiadał się po stronie króla Guntrama, władcy frankijsko-burgundzkiej dzielnicy Orleanu, oraz króla Childeberta II, sprawującego rządy we frankijskim królestwie wschodnim. Uczestniczył nawet w negocjacjach mających na celu pojednanie obu władców, które ostatecznie doprowadziły do powstania królestwa dzielnicowego Austrazji. Obok pomniejszych pism teologicznych w centrum jego twórczości znalazł się bogaty zbiór pism hagiograficznych oraz dzieło *Decem libri historiarum*, dla którego upowszechniła się i przyjęła nieco myląca nazwa *Historia Francorum*. Słusznie ostatnio podkreśla się ścisły związek między legendami o świętych, spisanyymi przez Grzegorza, i jego historyograficznym dziełem w aspekcie ich powstania i motywacji. To ostatnie dzieło jest głównym, niezastąpionym źródłem informacji o wczesnych dziejach państwa

Franków. Grzegorz z Tours jest w dużej mierze krytycznym kompilatorem tradycji literackiej. Odnosi się to zarówno do szerokiego wykorzystywania przez niego dawniejszych i na ogół zaginionych źródeł pisanych, jak też do wprowadzania elementów rodzimych tradycji frankijskich, z których czerpał w sposób tak oczywisty, że świadczy to o jego silnym poczuciu przynależności do państwa frankijskiego. Jeśli chodzi o literackie umiejętności Grzegorza z Tours, to w samokrytycznie przez niego samego podkreślanych charakterystycznych dla jego stylu *rusticas*, oddalił się wprawdzie znacznie od klasycznej łaciny, ale z pewnością pozostał w nurcie późnołacińskiej kościelnej praktyki językowej, która świadomie zrezygnowała z retorycznego przepychu późnogalijskiej proweniencji. Umożliwiło to zastosowanie wzorcowego prostego stylu, charakteryzującego się doskonałą plastyką wyrazu, „który w całej Galii aż po czasy karolińskie nie znajduje sobie równych, umieszczając *Historię* wśród największych dzieł historiograficznych średniowiecza” (F. Brunholzl). Wyjaśniałoby to również późniejsze oddziaływanie Grzegorza z Tours, które wyraziło się nie tylko w przekazach rękopiśmiennych, ale także w wykorzystaniu jego utworu w późniejszych dziełach historycznych. Często dyskutowana kwestia, czy historyczne dzieło Grzegorza jest przede wszystkim „historią narodową” Franków, czy też znacznie bardziej jest zakorzenione w tradycji historiografii późnoantycznej, nie jest sprawiedliwą oceną rodzimego charakteru całej jego twórczości i należy do pytań anachronicznych. W gruncie

rzeczy chodzi o kategorie z zakresu historii zbawienia, które dzięki gallorzymskiej świadomości kulturowej Grzegorza zyskały szczególny odcień. Odnosi się to także do jego motywacji dydaktyczno-parenetycznych. W tym kontekście znajduje potwierdzenie frankijski porządek władzy, zyskując przy tym jednocześnie usprawiedliwienie w opatrności, jak wykazuje na przykład napisana przez Grzegorza i nawiązująca do *Starego Testamentu* pochwała Chlodwiga I — mimo okrucieństwa przypisywanego temu władcy. Nowością jest również to, że Grzegorzowi z Tours, w odróżnieniu na przykład od Salviana z Marsylii w V wieku, obca jest świadomość dekadencji, która mogłaby zakłócić jego niezwykle realistyczne postrzeganie dość dramatycznych politycznych wydarzeń tych czasów. Jedynym upadkiem, który zupełnie słusznie dostrzega Grzegorz z Tours, jest upadek życia literackiego.

Legendy o świętych — nowy gatunek w literaturze

Skutecznym ogniwnem łączącym chrześcijański antyk z wczesnym średniowieczem, cywilizację grecko-łacińską ze światem germańsko-słowiańskim stała się coraz liczniej reprezentowana literatura hagiograficzna, której wczesnymi protagonistami byli w Italii i państwie Franków Sulpicjusz Sewer, autor żywota św. Marcina, stanowiącego wzorzec wszystkich późniejszych zachodniołacińskich żywotów świętych, i około 150 lat później papież Grzegorz Wielki, biskup Grzegorz z Tours i Wenancjusz Fortunat. Przykład męczennika i świętego poprzez intensywną propagandę kultu-

wą oddziaływał bardzo silnie na powstawanie chrześcijańskiej wizji świata wśród całej ludności, można nawet powiedzieć, że mocniej niż *Biblia*, odgrywając równocześnie bardzo istotną rolę w misji nawracania. Pomijając silną topikę, teksty hagiograficzne były również bardzo ważnym źródłem poznania dziejów możnych rodów i zasadniczych zmian społecznych.

Jak bardzo wątpliwe jest odmawianie pewnej epoce wartości literackich ze względu na jej rzekomy bądź rzeczywisty upadek, pokazuje przykład dzieł poetyckich i prozy bliskiego przyjaciela Grzegorza z Tours, pochodzącego z górnej Italii poety Wenancjusza Fortunata (ok. 530-ok. 600). Urodzony w Treviso Fortunat otrzymał wykształcenie literackie w rezydencjonalnym mieście Rawennie. Około 565 roku udał się do Tours, aby podziękować św. Marcinowi za uzdrowienie oczu. Trasa jego wędrówki prowadziła przez Alpy do Augsburga, gdzie znajdował się grób św. Afry, następnie do Kolonii i w górę Mozeli przez Trewir, Metz, Verdun, Reims, Paryż i Soissons do miejsca pochówku św. Marcina. W Poitiers poznał Radegundę, wdowę po królu Chlotarze I, a także jej przybraną córkę Agnieszkę, przeoryszkę w klasztorze Świętego Krzyża, ufundowanym przez Radegundę. Im właśnie zadedykował swój epos o św. Marcinie, napisany między 573 a 576 rokiem, podobnie jak liczne wiersze okolicznościowe. Mimo że posiadał doskonałe wykształcenie literackie, uwidocznione w utworach metrycznych, w których niezwykle sprawnie posługiwał się środkami stylistycznymi, zaczerpniętymi z dzieł poetów pogańskich i póź-

noantycznych twórców chrześcijańskich, żywoty świętych pisał stylem niezwykle prostym, dzięki czemu, podobnie jak Grzegorz z Tours, stał się jako hagiograf prekursorem średniowiecza. Dotyczy to zwłaszcza żywota jego protektorki Radegundy, który doczekał się później wartościowego uzupełnienia przez zakonnicę Baudonivię. Ważne miejsce w historii literatury zajęły jego wspaniałe hymny religijne, z kolei swoje niezwykle zdolności epistolograficzne ujawnił w bardzo osobistej korespondencji skierowanej do Radegundy i Agnieszki. Autor tych listów to w pełnym znaczeniu *homme de lettres* w antyczno-klasycznym znaczeniu. Głęboka wrażliwość Fortunata sytuuje go w okresie przejściowym między epokami, jego twórczość jest właściwie doskonałym przykładem wspomnianego już fenomenu polegającego na równoczesności tego, co nierównoczesne w dziejach, co nie poddaje się żadnym próbom klasyfikacji chronologicznej. Niemal 200 lat później oddał mu cześć w swoim wierszu uczony mnich anglosaski Alkuin. Było to z pewnością wynikiem oddziaływania Fortunata na niwie literatury, a jednocześnie wyrazem przynależności do renesansu karolińskiego. Kult przyjaźni poety z księżniczką turyngijską i królową merowińską unaoczniał równocześnie w niezwykle subtelnych formach poezji i hagiografii łączność ducha romańskiego z germańskim, tradycji literackiej i ascetycznej kultury duchowej, którą chrześcijaństwo umożliwiło nawróconym ludom. Dopiero w środowisku wspólnej wiary obie wspomniane tu grupy etniczne, jak też arystokracja i twórcy chrześcijań-

szy mogli odnaleźć do siebie drogę. Pisząc żywot Radegundy, Wenancjusz Fortunat stworzył jednocześnie wzorzec dynastycznego żywota świętej, ukazujący w niezwykle wysublimowanej formie problem związku władzy i świętości chrześcijanina, który miał się stać charakterystycznym wyróżnikiem średniowiecza.

Kościół wstąpił na drogę sakralizacji władzy politycznej o tyle bardziej świadomie, że jego przywódcy, papieże i biskupi w trudnym okresie przejściowym od późnego antyku do wczesnego średniowiecza byli zmuszeni, na wzór kapłanów ze *Starego Testamentu*, do samodzielnego sprawowania władzy sakralnej. W szczególnie ostrej formie stało się to udziałem papieża Grzegorza Wielkiego, który jako *Consul Dei* stanął zarówno na czele podejmowanej wtedy planowej działalności misyjnej wśród ludów germańskich, jak i w wyniku swej niezwykle szerokiej kaznodziejskiej, egzegetycznej i hagiograficznej twórczości na czele literatury średniowiecznej. W czasie, kiedy Grzegorz Wielki zapoczątkował misję anglosaską, wraz z wprowadzeniem na kontynencie iryjskiego ruchu monastycznego Kolumbana Młodszego rozpoczęła się niezwykle istotna i bogata w następstwa przemiana, która nie ograniczyła się wcale tylko do monastycyzmu. Z iryjskiego ducha ascezy wywodziła się opracowana dla klasztorów Kolumbana w Annegray, Luxeuil i Fontaines reguła klasztorna *Reguła monachorum*, która przewidywała niezwykle dotkliwe kary fizyczne i która — bardzo szybko — została złagodzona przez następców Kolumbana dzięki połączeniu jej z regułą

benedyktyńską. Listy i homilie Kolumbana, a także nie-liczne zachowane wiersze pozwalają domyślać się niezwykłej charyzmatycznej energii i bezkompromisowości, przede wszystkim jednak dojrzałego, doskonałego wykształcenia literackiego, które zdobył w iryjskim rodzimym klasztorze Bangor albo dopiero na kontynencie. Znani byli mu Juwenal, Marcjał, Salustiusz, Wergiliusz, Horacy, Owidiusz, a także chrześcijańscy poeci epoki starożytnej, jak Klaudian, Juvencus i Prudencjusz. Jeden z jego wierszy zatytułowany *Praecepta vivendi* zawiera kilka tylko tą drogą przekazanych przez Kolumbana *Dystychów Katona* (*Catonis disticha moralia*), niewielkiego podręcznika powszechnie stosowanych zasad etyki, zapisanych wierszem, powstałego w III wieku n.e. i bardzo szeroko rozpowszechnionego. Nie ma przesady w informacji jego biografa Jonasza z Bobbio (zm. po 659), który pisał, że ów ojciec monastycyzmu kształcił się od lat młodszych aż po wiek dojrzały w dziedzinie *artes liberales* i studiów gramatycznych. Sam Jonasz, który wstąpił do klasztoru w Bobbio za czasów następcy Kolumbana, pochodzącego z Burgundii opata Attali, również był bardzo odczytany, przede wszystkim jednak w literaturze, której wybór ograniczał się do uznanych autorytetów kościelnych. Mimo to w jego pismach także odnajdujemy pewne reminiscencje klasyczne. Żywoty Kolumbana autorstwa Jonasza z Bobbio są najważniejszym źródłem do badań nad będącym pod wpływem iryjskim monastycyzmem w państwie Franków, a drogi jego rozpo-

wszechniania się dają się potwierdzić także w badaniach paleograficznych dzięki tzw. pismu z Luxeuil.

Hagiografia reprezentowana w żywotach Kolumbana, napisanych przez Jonasza z Bobbio i rozpowszechniana oraz naśladowana w państwie frankijskim, była jednak czymś więcej niż skuteczną propagandą kultu świętych i czysto monastycznym bądź wewnątrzkościelnym fenomenem, ponieważ właśnie w żywotach świętych, wywodzących się z kręgów klasztoru Luxeuil, znajduje odbicie nowe społeczeństwo państwa frankijskiego *in statu nascendi*. Inaczej niż w Italii, gdzie przeważającym gatunkiem jest późnoantyczna pasja, opisująca śmierć męczenników, frankijskie żywoty świętych, powstałe w VII i VIII stuleciu, pozostają w ścisłym związku przyczynowym z początkową fazą rozkwitu monastycyzmu, zakorzenionego w tradycji iryjskiej i anglosaskiej, ale także z arystokracją i królestwem. W tej właśnie epoce dawne gallorzymskie wyższe warstwy społeczne stapiają się z nową frankijską arystokracją państwową, a w licznych klasztorach, które wówczas powstawały, pod znakiem życia w ascezie została zlikwidowana i przewyciężona dotychczasowa współobecność Romanów i Germanów. Jonasz potwierdza napływ do klasztoru w Luxeuil młodych przedstawicieli możnych rodów, a tym samym tworzenie się ścisłych związków wpływowych rodów arystokratycznych z irofrankijskim monastycyzmem, które prowadziły do powstawania licznych fundacji klasztornych. Z tego też względu wiele osób odgrywających ważną rolę polityczną — mężczyzn i kobiet — żyją-

cych w VII i na początku VIII wieku znalazło miejsce we współczesnej twórczości hagiograficznej: byli to m.in. Arnulf z Metz, Gertruda z Nivelles, córka Pepina Starszego, Dezyderiusz z Cahors, Praejectus z Clermont, Sulpicjusz z Bourges i Leodegar z Autun. Szczególnie ważne miejsce zajmują tu osoby z otoczenia króla Dagoberta I, jak Wandregisel, założyciel klasztoru St. Wandrille nad Sekwaną, czy możny frankijski Romaryk, założyciel klasztoru w Remiremont i przyjaciel Arnulfa z Metz. Następnie należy wymienić Filiberta z Jumiéges, arcybiskupa Rouen Audoenusa, a przede wszystkim członków rodów królewskich i majordomów, na czele z królem Dagobertem I i królową Baltydą. Nieprzypadkowo w większości żywotów podkreśla się znaczenie wcześniejszej pozycji społecznej i arystokratycznego pochodzenia założycieli klasztorów i opatów, ponieważ przynależność do szlachejnych rodów była pierwszym stopniem ku świętości. I tak na przykład Agrestius z Luxeuil, Lantbert, Ansbert, Bonitus i Remaclus, założyciel i opat klasztoru Stablo-Malmedy, piastowali wysokie urzędy na dworze królewskim Merowingów. To samo odnosi się do Geremara, Germanusa z Granfelden, Leodegara, Audoina i jego przyjaciela Eligiusza z Noyon, przy czym ten ostatni był jednym z nielicznych urzędników dworskich, którzy nie wywodzili się ze znamienitych rodów. Merowińska warstwa możnych wykreowała dzięki kultowi świętych i związanej z nim literatury hagiograficznej nowy typ świętego, który mimo przestrzegania zasad ascezy i wzorowej postawy chrześcijanina pozostawał

w centrum zwykłego świata. Święci ci należeli na ogół do stanu osób sprawujących władzę, a często byli ich krewnymi. Jeśli nawet elity germańskie wraz z chryścianizacją utraciły poważne elementy swej dawnej „świętości pochodzenia”, która sankcjonowała ich funkcje polityczne i charyzmatyczne, to teraz, wraz z pojawieniem się świętych wywodzących się z ich własnego kręgu, zostało przypisane im nowe, chrześcijańskie uzasadnienie zajmowanej pozycji politycznej. Nie był to zapewne przypadek, że właśnie w państwie frankijskim w VII i na początku VIII wieku hagiografia przeżywała okres pierwszego rozkwitu, który zarówno jakościowo, jak i ilościowo bardzo różnił się od wcześniejszej tradycji legendarnej. Przyjmując za punkt wyjścia taki właśnie układ, można zrozumieć, że również w liturgii memorialnej, praktykowanej w klasztorach mogła zmanifestować się świadomość własnej wartości frankijskich, alemańskich, bajuwarskich, a później również saskich możnych. Stanowi to pewną paralełę do powstania tradycji pochówków książąt i możnych w pobliżu lub w obrębie znanych świątyń i kościołów. Istotne znaczenie dla wykształcenia chrześcijańskich elit w państwie frankijskim miały również kult relikwii i związane z nim relacje z procesu translacji. Spory budzi ostatnio kwestia roli tekstów literackich jako „przekazów rodzinnych” możnych rodów, przede wszystkim odnośnie ich korzeni w czasach przedchrześcijańskich. Do tego fenomenu trzeba jednak odnieść się z pewnym sceptycyzmem. Liczne żywoty powstały w celu promowania lokalnych kultów świę-

tych, którzy dzięki temu zyskali znaczenie ponadregionalne. W tym przypadku można mówić o świadomej „propagandzie kulturowej”.

Początki chrześcijańskiego dziejopisarstwa

Od śmierci Grzegorza z Tours całkowicie słusznie stwierdza się stałe ubywanie obszernej historiografii — niedobór, którego nie da się wyrównać nawet za pomocą burgundzkiej *Kroniki Fredegara* — ale nie wolno przeoczyć, że hagiografia VII i wczesnego VIII wieku dzięki sposobowi, w jaki powstawała, zawiera dużą ilość informacji politycznych i dotyczących historii kultury królestwa i rodów możnowładczych. Twórczość literacka nie zamarła, lecz z dających się ustalić przyczyn historycznych rozwijała się w innych kierunkach. Należy przypuszczać, że przyczynił się do tego rozpad władzy centralnej w okresie późnych Merowingów. *Kronika Fredegara*, będąca prawdopodobnie dziełem jednego tylko autora burgundzkiego pochodzenia, powstała około 658-660 roku. Nieznany autor był prawdopodobnie Romanem. W każdym razie łacinę, którą się posługiwał, można uważać zarówno za „zdziczenie językowe”, jeżeli będziemy ją oceniać zgodnie z normami klasycznej antycznej tradycji językowej, ale też można ją wiązać z początkami języka starofrancuskiego i wówczas uznać, że tekst ten antycypował zjawiska, które nastąpiły w przyszłości. Nowsze badania wykazały, że osobę kronikarza trzeba łączyć z Metzem, centrum władzy wczesnych Karolingów, ponieważ rękopisy tej kroniki mają swój początek właśnie w tym mie-

ście. To, co od dawna jest w pełni potwierdzone, jeśli chodzi o kontynuację *Kroniki Fredegara*, a mianowicie, że są to dzieła historiograficzne, powstałe w otoczeniu Karolingów, wydaje się odnosić również do samej kroniki. Przemawia za tym charakterystyczna dla Metz tradycja rękopiśmienna, podobnie jak bardzo pozytywne przedstawienie postaci Pepina Starszego. Pierwsza kontynuacja *Kroniki Fredegara*, sięgająca w swej narracji aż po rok 766, jest, dokładnie rzecz biorąc, kontynuacją *Liber Historiae Francorum*, dzieła autora żyjącego i tworzącego w Neustrii, który zmarł w 737 roku. Na tym tekście historiograficznym kończy się dziejopisarstwo merowińskie. Kontynuacja *Kroniki Fredegara* różni się od *Liber Historiae Francorum* przede wszystkim tym, że jest napisana z austrazyjskiego punktu widzenia. Druga kontynuacja *Kroniki Fredegara* (736-751) była redagowana już pod nadzorem hrabiego Childebranda, przyrodniego brata Karola Młota i wuja króla Pepina, natomiast trzecia została napisana przez syna Childebranda Nibelunga.

Reasumując można założyć, że ponowne ożywienie historiografii po śmierci Grzegorza z Tours należy przypisać kręgom skupionym już wokół nowej dynastii i z tego względu przypada ono raczej na czasy Karolingów niż Merowingów. Nie zmienia to jednak faktu, że określany dotychczas mianem „ciemnego” VII wiek w wyniku stopienia się pod znakiem potężnego ruchu monastycznego dawnych elit romańskich z nowymi elitami frankijskimi stał się podstawą powstania pań-

stwowej frankijskiej kultury możnowładczej, którą można już przypisać średniowieczu.

Sztuka: wzorce antyczne — wpływy iryjskie oraz anglosasko-germańskie

Rozwój sztuki, poczynając od późnego antyku, wskazuje na istnienie ważnych paraleli do przemian, które nastąpiły w piśmiennictwie cesarstwa zachodniorzymskiego. Dzieła literatury pogańskiej, do której należy także poezja tworzona w znanym kręgu Symmachusa w Rzymie, mają na ogół mimo dużej wirtuozerii charakter epigoński. Wyróżniającym się wyjątkiem w tym pogańskim kole przyjaciół był Makrobiusz (IV/V w.), autor satyrycznego, alegoryczno-filozoficznego arcydzieła *Satumalia*, ale ten tekst też ma charakter retrospektywny. Odróżnia to w zasadniczy sposób tego typu utwory od nowej poezji chrześcijańskiej, która swoją pierwszą kulminację znalazła w dziele Prudencjusza. Poziom formalnej wirtuozerii osiągnęło również późnoantyczne malarstwo książkowe, które wraz z zastąpieniem papirusów bardziej trwałym pergaminem uzyskało zupełnie nowe możliwości artystyczne. Istniała niemal moda na ilustrowane, pełne przepychu rękopisy, będące przedmiotem luksusu i dowodem prestiżu, nierzadko jednak szła ona w parze z niedbałością w redagowaniu tekstu. Wybitny filolog i Ojciec Kościoła Hieronim piętnował, podobnie jak luksusowe ubiory noszone przez współczesnych, zbytkowność „masywnych ksiąg”, pisanych pismem uncjalnym: „Pergamin maluje się wspaniałymi farbami, topi się złoto do wykonywania napisów, kodeksy zdo-
bi

się drogimi kamieniami, a Chrystus umiera nagi przed ich [bogaczy] drzwiami”. Sam posiadał jedynie „nędzne arkusze papieru”, ale za to jego teksty były korygowane pod względem filologicznym. Jednocześnie cykle fresków i mozaiki w pałacach ciągle jeszcze zamożnych elit senatorskich wskazują wprawdzie na kontynuację klasycznego, erotycznego świata mitologii, ale równocześnie świadczą o ich prywatyzacji jako estetycznych akcesoriów niezbędnych do korzystania z rozkoszy życia. Późnoantyczny świat sztuki wywarł wszelako długotrwały wpływ na zupełnie odmienne oczekiwania chrześcijańskiego wczesnego średniowiecza wobec sztuki. Dlatego z pewnością można mówić o „zmianie epok” w stosunku do późnej starożytności i wczesnego średniowiecza, rezygnując jednocześnie z ostrych cezur, natomiast ogólnie można stwierdzić, że zmiany i stagnacja w różnych dziedzinach wzajemnie się równoważą.

Podobnie jak w innych dziedzinach życia w rozwoju sztuki również ujawnia się głęboka sprzeczność charakterystyczna dla epoki przejściowej, ukazując wszakże równocześnie jej fascynujący charakter. Jeżeli chodzi o wczesne średniowiecze, to widoczne są z kolei silne tendencje zmierzające ku ujednoczeniu, również, a może właśnie — i nie jest to z pewnością rzeczą przypadku — w dziedzinie sztuk plastycznych. Daleko idącą jednolitość uzyskano wraz z „cywilizacją grobów rządowych” także w dziedzinie niezwykle istotnej z egzystencjalnego punktu widzenia, tzn. kultu zmarłych, przy czym punktem wyjścia i centrum tej cywilizacji było

państwo Merowingów. W każdym razie nie można zapominać, że w okresie dzielącym rządy Justyniana i Karola Wielkiego punkt ciężkości życia kulturalnego nadal znajdował się w obszarze Morza Śródziemnego, to znaczy w cesarstwie bizantyjskim. Konstantynopol, Antiochia, Cezarea i inne centra pozostały nadal wielkimi miastami, a cezura wynikająca z podboju dokonanego przez muzułmanów w VII wieku wprowadziła jedynie przejściowe zmiany, miasta te zachowały swoje manufaktury i warsztaty, które zaopatrywały łaciński, zgermanizowany Zachód w towary luksusowe, tkaniny, wyroby z kości słoniowej, brązu i metali szlachetnych, papirus i przyprawy korzenne. Od drugiej połowy VI wieku pojawiły się tam również wyraźne oznaki ożywienia i zainteresowania architekturą i sztukami plastycznymi, przy czym w tym drugim przypadku nastąpił wyraźny rozdźwięk. Pozostająca pod silnym wpływem iryjskim i germańskim sztuka wyspiarska, poczynając od VII i VIII wieku, różni się znacznie od sztuki uprawianej na kontynencie, gdzie decydującą rolę nadal odgrywały wzory orientalno-śródziemnomorskie.

Przebieg rozwoju sztuk pięknych daje się zaobserwować przede wszystkim w dziedzinie iluminowania ksiązek, przy czym nie można nie dostrzec jego korzeni późnoantycznych. Najbardziej znane przykłady to dwa rękopisy dzieł Wergiliusza z V wieku, iluminowane licznymi wspaniałymi ilustracjami. W dwóch wczesno-średniowiecznych kopiach astronomicznego dzieła gramatyka Aratosa (ok. 315-305 p.n.e.) zamieszczono antyczne ilustracje, obrazujące konstelacje gwiazdne.

Zachowała się również ilustrowana karolińska kopia powstałego w V wieku rękopisu dzieła Terencjusza. Przykłady te są dowodem dalszej recepcji i zachowywania wzorów antycznych. Już wkrótce nastąpił jednak rozwój własnej sztuki iluminacyjnej, przy czym decydujące znaczenie miała iryjska oraz pozostająca pod jej przemożnym wpływem anglosaska sztuka iluminacyjna. Bardzo ważną rolę odegrały tu klasztory Lindisfarne na wschodnim wybrzeżu Northumbrii oraz Wearmouth-Jarrow, podobnie jak klasztor przykatedralny w Canterbury, w których powstały największe arcydzieła iluminacji książkowej. Najwyższy poziom w tej dziedzinie reprezentują: *Book of Durrow* (powstała między 660 a 680), *Book of Lindisfarne* (698), *Codex Amiatinus* (*Codex Grandior* Kasjodora, powstały przed 716) oraz *Book of Wells*. Frankijsko-merowińska sztuka wydawnicza pozostawała pod silnym wpływem stylu wyspiarskiego, przy czym niezwykle trudno jest niekiedy rozróżnić wzorce iryjskie i anglosaskie. Najstarszym wyspiarskim skryptorium na kontynencie było Luxeuil. Około 700 roku powstały tam takie ilustrowane rękopisy, jak *Missale Gothicum*, następnie lekcjonarz i rękopis, zawierający teksty papieża Grzegorza Wielkiego. Działalność wydawnicza klasztoru w Luxeuil zakończyła się jednak już w 732 roku wskutek zniszczenia klasztoru przez Saracenów. Założony w 662 roku w Pikardii klasztor Corbie, filia klasztoru Luxeuil, początkowo nawiązywał w swej działalności wydawniczej do stylu macierzystego klasztoru w Luxeuil, wkrótce jednak wykształcił własny styl, pozosta-

jący pod wpływem anglosaskim, galijskim i italskim, który miał bardzo duże znaczenie dla powstałego później w okresie karolińskim pisma minuskułowego. Podobna sytuacja była w klasztorze Echternach, założonym około 690 roku przez Anglosasa Willibrorda, w którym w późniejszym okresie zetknęły się i połączyły rodzime i wyspiarskie tradycje piśmiennicze.

Skomplikowany mieszany charakter kultury państwa merowińskiego i zachodzących w niej procesów adaptacji i przetwarzania wpływów późnoantycznych i wyspiarskich bardzo wyraźnie widać w ilustracjach książkowych. Jest to bardzo istotna cecha różnicująca je od ogólnej tendencji okresu karolińskiego do ujednoczenia, którą daje się zauważyć w równiejszym zakresie w dziedzinie sztuki, jak w organizacji państwa, bicia monet i struktur społecznych. Kolejną cechą odróżniającą jest intensyfikacja procesu rozwoju kultury od drugiej połowy VIII wieku. Podczas gdy z czasów panowania dynastii Merowingów do 750 roku zachowało się około 500 rękopisów, to w okresie od 750 do 900 roku było już około siedem tysięcy manuskryptów. Mamy tutaj do czynienia z relacją ilościową, która mówi sama za siebie i która ma również ogromne znaczenie w aspekcie jakościowym.

W każdym razie dzięki ponadregionalnemu systemowi komunikacji stworzonemu przez kościoły katedralne i klasztory w obrębie krajowego Kościoła frankijskiego zostały stworzone silne więzy duchowe łączące Pireneje z ziemiami nadłabskimi, które wkrótce mogły stać się podstawą całej kultury karolińskiej. Re-

giony położone na wschód od Renu zdobyły możliwość włączenia się w szeroki proces przeobrażeń społeczno-umysłowych, w którego wyniku ostatecznie powstała kultura europejska. Innymi słowy można powiedzieć, że Europa znalazła się tam wcześniej niż Niemcy. Spoglądając całościowo na historię i kulturę niemiecką można jeszcze dodać, że położony w sercu Europy kraj nigdy nie tracił, gdy pozostawał wierny swemu europejskiemu rodowodowi i wystrzegał się obierania własnych, niepokornych rozwiązań.

Spojrzenie wstecz i spojrzenie w przyszłość

Z założeniem państwa przez Chlodwiga I nie tylko rozpoczęła się historia Europy jako odrębnej jednostki polityczno-kulturowej średniowiecza, ale powstały także rzeczywiste podstawy, które umożliwiły później stworzenie historii Niemiec w węższym rozumieniu. W państwie frankijskim, będącym rezultatem syntezy kultury romańskiej i germańskiej, po raz pierwszy zostały połączone pod względem politycznym oraz zjednoczone w aspekcie kulturowym ludy zamieszkujące po obu stronach Renu oraz nad górnym i środkowym Dunajem, dzięki którym, poczynając od IX wieku, w ramach długotrwałego procesu mogła powstać samodzielna historia Niemiec. Podboje i działalność misyjna, w których wyniku późniejsze plemiona niemieckie zostały włączone za czasów Merowingów i Karolingów w ramy państwa frankijskiego, oddziaływały również od VII-VIII wieku na procesy integracji świata zachodniosłowiańskiego, który stał się trzecim niezwykle

istotnym czynnikiem współtworzącym dzieje Niemiec. W tym kontekście historia państwa Franków jest nie tylko okresem poprzedzającym historię Niemiec, ale także kamieniem węgielnym Europy. Z pewnością pewną rolę odegrał fakt, że w rozległym organizacyjnym i duchowym systemie komunikacji, stworzonym przez państwowy Kościół frankijski, późniejsze plemiona niemieckie bardzo wcześnie uzyskały dostęp do pogańskiego i chrześcijańskiego dziedzictwa kulturowego późnego antyku, które w wyniku wielowiekowego procesu przyswajania, poczynając od przełomu VI i VII wieku, doprowadziło w okresie karolińskim do pierwszego etapu rozkwitu kultury europejskiej na obszarach pomiędzy Pirenejami i Łabą.

Centralnym aspektem omawianego okresu jest instytucjonalna, etniczna, społeczna i przede wszystkim kulturowa ciągłość między późnym antykiem i państwem Merowingów. Nie jest możliwe udzielenie odpowiedzi w kwestiach zasadniczych, uniemożliwiają je bowiem już same różnice regionalne, jak też istotne różnice występujące w poszczególnych aspektach życia. Ogólnie jednak można stwierdzić, że VI wiek zdecydowanie ciągle jeszcze nawiązywał do późnego antyku. Odbudowa zniszczonej w wyniku wędrówki ludów organizacji kościelnej w znacznej mierze polegała na restauracji, tzn. nawiązaniu do przerwanej we wschodnim państwie frankijskim tradycji antycznej za pomocą zasobów kościelnych, czerpanych z południa kraju. Udział biskupów w sprawowaniu władzy politycznej też jest spuścizną późnoantyczną. Merowińskie państwo Fran-

ków było bez wątpienia nowym tworem polityczno-społecznym, ale w wielu dziedzinach pozostawało bezpośrednim spadkobiercą Imperium Romanum. Stwierdzenie to odnosi się przede wszystkim do VI stulecia, dlatego też zaliczanie tego stulecia do średniowiecza może być poddawane w wątpliwość.

W VII-VIII wieku państwo Franków uzyskało niezależność i wyraźnie wzrosło znaczenie regionów germańskich na prawym brzegu Renu. Nie wolno przy tym pomijać ekspansji arabsko-islamskiej, która z pewnością była bardzo ważnym czynnikiem. Błędem byłoby jednak przeprowadzenie ostrej granicy, oddzielającej obie epoki, jako że były to na ogół przejścia niezwykle płynne. Imponująca działalność w zakresie budownictwa kościelnego, prowadzona przez królów merowińskich, a także biskupów i opatów w VI i VII wieku, potwierdza zachowanie zasady ciągłości, sztuka złotnicza przeżywała okres rozkwitu, późnoantyczna technika zachowała się w znacznie większym stopniu niż dotychczas przypuszczano i dzięki odbudowanej wspólnotce komunikacyjnej w państwie Franków mogła docierać również na tereny, które uprzednio były dla niej niedostępne. Fakt, iż w państwie Merowingów niezmiennie były pobierane rzymskie podatki: pogłównne i podatek gruntowy, również od kościołów, potwierdza zachowanie ciągłości systemu fiskalnego, zasada ciągłości została też zachowana, jeżeli chodzi o władzę królewską. W dziedzinie prawa widać wyraźnie wpływ późnego antyku na *leges*, podobnie jak zachowanie tradycji rzymskich w dziedzinie sporządzania dokumen-

tów i praktyki administracji królewskiej. System miar i wag, mimo różnorodności stosowanych wariantów, też pozwala jednoznacznie rozpoznać ich antyczną genezę, jeżeli natomiast chodzi o bicie monet, to etap nawiązujący do tradycji rzymskich, charakteryzujący się biciem złotych monet we frankijskich warsztatach mincerskich, został początkowo zastąpiony fazą przejściową, polegającą na wprowadzeniu około 680 roku srebrnego denara, a cały proces zakończył się dopiero reformą monetarną Karola Wielkiego. Jednocześnie oznaczało to przesunięcie monetarnych i komercjalnych punktów ciężkości z południowego zachodu na północny wschód państwa Franków, był to więc proces przebiegający równoległe do zmian politycznych.

Od połowy VII wieku rozpoczął się niepowstrzymany upadek królewskiej dynastii Merowingów, ale mimo ponoszonych strat terytorialnych w wyniku ekspansji świata islamskiego na południu oraz wobec okresowo jedynie przyłączonych księstw na prawym brzegu Renu, struktura państwa Franków w swoich zasadniczych zrębach została zachowana. W wyniku „walk diadochów” prowadzonych przez majordomów, na scenie politycznej pojawili się w charakterze zwycięzców austrzyjscy Karolingowie — Arnulfingowie i Pepinidzi. To właśnie im udało się dzięki Pepinowi Średniemu (zm. 714) i Karolowi Młotowi, w warunkach nominalnie istniejącego ciągle państwa Merowingów, uzyskać po raz pierwszy pełnię władzy w *regnum Francorum*. Przyjmując za punkt wyjścia Austrię udało im się również doprowadzić w końcu do integracji plemion

germańskich na prawym brzegu Renu, które, jak Alemania i Bawaria pod rządami Agilolfingów około 700 roku niemal się usamodzielniały lub, jak Fryzowie i Sasi, funkcjonowały odrębnie na obrzeżach państwa aż po czasy Karola Wielkiego.

Zdecydowane umocnienie władzy wczesnych Karolingów oznaczało, że od czasów Karola Młota i Pepina Młodsze (741-768) Karolingowie przejmowali władzę również nad Kościołem. „Republiki biskupie” z czasów Merowingów zostały zlikwidowane, a duże klasztory w dużej mierze przeszły w ręce zwycięskiej dynastii Karolingów. Można mówić nawet o rygorystycznie prowadzonym upaństwowieniu Kościoła, w ramach którego biskupi i powoływani przez państwo opaci reprezentowali Karolingów i sprawowali w nich władzę wykonawczą w ich imieniu. Byli także zobowiązani do świadczeń finansowych i militarnych wobec panującej dynastii. Oznaczało to znaczący skok jakościowy, jeżeli chodzi o intensywność i skuteczność monarchii, zostały stworzone podstawy przyszłej nadrzędnej władzy Karolingów w zachodniej i środkowej Europie, w tym także w Italii.

Stłumienie ekspansji islamskiej i odsunięcie jej aż do linii Pirenejów doprowadziło wprawdzie z jednej strony do częściowego gospodarczego i kulturowego oddzielenia od świata śródziemnomorskiego, przyczyniło się jednak z drugiej strony do tego, że odnowione zjednoczone królestwo frankijskie mogło ostatecznie rozwijać się o własnych siłach. Oznaczało to jednocześnie wzmocnienie elementu germańskiego niemal we

wszystkich dziedzinach życia, ponieważ dzięki silnej integracji prawobrzeżnych ziem nadreńskich w ramach struktur państwowych państwo zyskało, poczynając od VII-VIII wieku, zdecydowaną przewagę.

Spowodowało to zarazem przesunięcie środka ciężkości w państwie Franków, które wyraźnie widoczne jest w przemieszczeniu centralnych ośrodków władzy z Paryża i Reims do Herstalu, Frankfurtu i Akwizgranu. Jednocześnie umocniła się również jako gospodarcza i administracyjna baza na najniższej płaszczyźnie pozycja królewskiego, kościelnego i możnowładczego władztwa ziemskiego. W jego strukturach społecznych została skupiona w sposób pozwalający na kontrolę większość ludności. Na takiej właśnie podstawie gospodarczej i organizacyjnej powstała z kręgów zwolenników wczesnych Karolingów ponadregionalna karo-lińska arystokracja państwowa, pełniąca rolę przewodniej elity, u której boku mogła zrobić karierę i uzyskać ważne urzędy również dawna regionalna arystokracja plemienna.

VII wiek należy oceniać znacznie wyżej niż do tej pory również, jeśli chodzi o ogólny rozwój kultury. W tym właśnie okresie w państwie Franków powstała początkowo będąca pod silnym wpływem iryjskim kultura klasztorna, która od końca VII wieku była uzupełniana i umacniana dzięki intensywnej działalności anglosaskich misjonarzy i organizacji kościelnej. Powstała względnie spójna, w późniejszym okresie wzmocniona jeszcze przez bractwa modlitewne struktura powiązań między kościołami katedralnymi i klasztorami,

która w przyszłości stworzyła podwaliny wspólnej kultury państwa frankijskiego. Organizacyjna rozbudowa władzy nowej dynastii królewskiej (*stirps regia*), która następowała od końca VII wieku i której realizacja nie przebiegała bynajmniej bez zakłóceń, doprowadziła również do tego, że od około 732 roku, tzn. poczynając od stopniowego wygasania inwazji arabsko-islamskiej, państwo Franków przez okres stulecia funkcjonowało bez zewnętrznego zagrożenia i tym samym powstały warunki, w których możliwy był rozwój kultury zarówno w zakresie literatury, jak i sztuk plastycznych. Rękopisy i arcydzieła sztuki, które powstały w tym właśnie okresie, dały początek rodzimej cywilizacji Zachodu. Zbyt jednostronna ocena „zdziczałej” łaciny *Kroniki Fredegara* z VII wieku nie pozwoliła dostrzec wielu fenomenów kulturowych, które przemawiają przeciwko niedocenianiu epoki Merowingów. Była to bowiem pierwsza epoka początkowego etapu tworzenia się Europy, w której zjawiska kulturowe nie tylko były transferowane z basenu Morza Śródziemnego na północ, ale także, po odpowiednim przetworzeniu, w kierunku odwrotnym: z państwa Franków na południe. Dotyczy to monastycyzmu iryjskiego na kontynencie czy też rozprzestrzeniania się monastycyzmu irofrankijskiego, przede wszystkim poprzez regułę św. Benedykta, z centralnych obszarów państwa frankijskiego na południe i na północny wschód. Łączy się to także z rozwojem europejskich form pisma, aż po „produkt końcowy” w postaci minuskuły karolińskiej w samym centrum państwa położonego między Loarą i Renem.

Odnosi się to również do pierwszego okresu rozwoju literatury w jej rodzimej chrześcijańsko-średniowiecznej postaci w związku z powstaniem nowego frankijskiego możnowładztwa, a mianowicie merowińskiej i wczesnokarolińskiej literatury hagiograficznej. Można również odnieść tę tezę do rozwoju nowych form sztuki, które znalazły zastosowanie w dziedzinie architektury, iluminowania ksiązek i sztuki złotniczej pod wpływem bodźców wyspiarskich (iryjskich i anglosaskich). Od Izydora z Sewilli i jego kompendiów wiedzy antycznej w gockiej Hiszpanii, w momencie przełomowym między późnym antykiem a wczesnym średniowieczem, rozpoczyna się coraz silniejszy transfer wiedzy i oświaty, którego drogi są znakowane wędrówką rękopisów w VII i VIII stuleciu. Udział rozkwitającej kultury piśmienniczej Iryjczyków i Anglosasów był tu bez wątpienia bardzo istotny.

Ze względu też na intensywny rozwój nowych form organizacyjnych kultury materialnej VII i VIII stulecie, określane całkiem słusznie jako pierwsze stulecie średniowiecza, na skutek powstania kościelnego i możnowładczego władztwa gruntowego, poprzez nowy system monetarny, a także dzięki roli północnoeuropejskiego handlu uprawianego przez Fryzów i Skandynawów, a tym samym aktywne uczestnictwo w reorientacji gospodarczej, miało niezwykle istotne znaczenie dla rozwoju odnowionej bądź całkowicie nowej cywilizacji miejskiej, w której wiodącą rolę na ogół odgrywali biskupi. Poczynając od VII wieku w wieloraki sposób przygotowywano grunt pod nową, całkowicie niezależ-

ną kulturę. Wraz z generalnym „obrotem osi dziejów świata w kierunku północnym” (H. Pirenne) rozpoczęła się epoka średniowiecza jako młodzińczy okres w dziejach naszego kontynentu, w którym tkwią również korzenie historii Niemiec.